UCZONY. POLITYK. PODLASIAK

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI
25 lat Mazowsze
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

PLURIMOS ANNOS

Tom I. *Człowiek wobec problemów współczesności. Księga pamiątkowa poświęcona ks. prof. dr hab. Henrykowi Skorowskiemu SDB z okazji jubileuszu 70. urodzin i 40. lat pracy dla nauki polskiej*, redakcja Magdalena Markocka, Zbigniew Mikołajczyk, Piotr Walewski, Warszawa 2022;

Tom II. *Kalejdoskop historyczny***.** *Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Marianowi Markowi Drozdowskiemu w 90. rocznicę urodzin i 66. pracy naukowej***,** redakcja Leszek Marek Krześniak i Tadeusz Skoczek;

Tom III. *Polonia – etnografia polityczna – niepodległość. Księga dedykowana Janowi Sękowi*, redakcja Janusz Gmitruk, Zbigniew Judycki, Tadeusz Skoczek, Warszawa 2023;

Tom IV. *UCZONY, POLITYK, PODLASIAK Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu na osiemdziesiąte urodziny*, redakcja Tadeusz Skoczek, Bartłomiej Sokołowski, Warszawa 2023.

Redakcja naukowa serii
dr Tadeusz Skoczek

UCZONY, POLITYK, PODLASIAK

Księga pamiątkowa dedykowana
Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu
na osiemdziesiąte urodziny

pod redakcją

Tadeusza Skoczka, Bartłomieja Sokołowskiego

Warszawa 2023

Projekt okładki
Natalia Roszkowska

wykorzystano obraz Piotra Gagana, *Dolina Narwi* (2023)

ISBN 978-83-67398-48-0

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42 700)
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa
wydawnictwo@muzn.pl
tel. 826 90 91 w. 41

Spis treści

Tadeusz Skoczek, *Wprowadzenie osobiste* 7

Paweł Bezak, *Biżuteria patriotyczna doby Powstania Styczniowego* 11

Marian Marek Drozdowski, *Refleksje o autonomii śląskiej* .19

Stanisław Dziedzic, *Dialog nie zawsze pobratymczy: drogi do niepodległości w korespondencji i działalności abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Andrzeja Szeptyckiego* . . .35

Janusz Gmitruk, *Jan Piekałkiewicz (1892-1943): współtwórca Polskiego Państwa Podziemnego: (w 70. rocznicę śmierci)* 53

Adam Rafał Kaczyński, *Historia pobojowiska Legionów Polskich pod Kostiuchówką w okresie II RP* 99

Jacek Macyszyn, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919* . . .115

Grzegorz Nieć, *Dzieje i rola wtórnego rynku książki na ziemiach polskich do 1945* 135

Izabella Rusinowa, *Waszyngton i Kościuszko: sylwetki bohaterów. Studium porównawcze* 153

Tadeusz Skoczek, *Kultura studencka 1975-1989. Próba opisu zjawiska* 179

Ks. Henryk Skorowski, *Wolność religijna podstawą praw człowieka w nauczaniu Jana Pawła II* 205

Jacek Emil Szczepański, *Przekształcenia niemieckiego garnizonu wojskowego w Jabłonie (Legionowie), od pokoju brzeskiego do odzyskania przez Polskę niepodległości, marzec-listopad 1918 roku* 219

Romuald Turkowski, *Ludowcy na emigracji wobec obchodów Milenium Chrztu Polski w 1966 roku* 247

Endre László Varga, *Ochotnicy węgierscy w Wojsku Polskim w latach 1919-1920* 269

Jolanta Załęczny, *Pamiętniki uczestników i świadków wydarzeń 1863 roku świadectwem zaangażowania i pamięci* 283

Franciszek Ziejka, *„Chłopi" Władysława S. Reymonta w drodze do światowej sławy* 303

Jacek Żurawski, *Prasa konspiracyjna w Wilnie i Okręgu Wileńskim w latach 1939-1945: okres wrzesień 1939 – czerwiec 1941* 323

Nasi autorzy 351

Indeks nazwisk 357

Wprowadzenie osobiste

Adam Dobroński. Urodzony 1 listopada 1943 roku w Ostrowi Mazowieckiej swoją energią i elokwencją nie przypomina statecznego i doświadczonego emeryta. Czynny w wielu dziadzinach nauki i aktywności społecznej, od 2010 roku związany z czasopismem „Niepodległość i Pamięć". Skrupulatny i życzliwy recenzent artykułów naukowych, nie tylko czyta, opiniuje i poprawia, ale też uzasadnia swoje opinie, podaje propozycje uzupełnień, a nawet bibliografię. Taki recenzent to skarb dla wydawnictwa naukowego i nauczyciel. Dlatego postanowiłem uczcić jubileusz osiemdziesięciolecia profesora specjalnym wydawnictwem wydanym w serii „Plurimos Annos". Przypomnimy kilkanaście artykułów zamieszczonych na łamach czasopisma redagowanego w Wydawnictwie Naukowym Muzeum Niepodległości, w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" klasyfikowanym i docenianym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej na poziomie 120 punktów. Tak wysoka ocena, nieczęsto spotykana w wydawnictwach muzealnych, jest też zasługą recenzentów.

Poznałem profesora pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w Londynie. Na tamtejszym PUNO, Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, był profesorem wizytującym. Spotykaliśmy go w POSKu, Polskim Ośrodku Społeczna – Kulturalnym. Był już znanym uczonym i politykiem. Po habilitacji w pamiętnym 1981 roku zaangażował się w ruchach niezależnych związków zawodowych, pisał do wydawnictw NSZZ „Solidarność". Otrzymał profesurę nadzwyczajną dziesięć lat później mimo piętna tej opozycyjnej działalności, kontynuowanej jeszcze w stanie wojennym. W 1993 roku został posłem III kadencji Sejmu z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego, reprezentując wyborców z okręgu białostockiego. Rok później został ministrem – kierownikiem

Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Nie przeszkodziły mu obowiązki administracyjne w kierowaniu Polsko-Litewską Grupą Parlamentarną. Zadzierzgnął wtedy przyjazne kontakty z doktorem Janem Sękiem, senatorem, przewodniczącym Komisji ds. Emigracji i Polaków za Granicą.

Spotykaliśmy się w Londynie, nie tylko w PUNO i w POSKu. Bywaliśmy u profesora Mieczysława Paszkiewicza – wybitnego uczonego, historyka sztuki, poety, wieloletniego wykładowcy PUNO, dziekana tamtejszego Wydziału Historycznego. Odwiedzaliśmy Jerzego Pietrkiewicza, wybitnego poetę i tłumacza, autora znakomitej historii literatury polskiej, pisanej przez uważnego obserwatora spoza ojczyzny, translatora wierszy i publikacji papieża Jana Pawła II na język angielski. Dzięki Adamowi i Janowi poznałem profesorów Alinę Moskalową, Wojciecha Falkowskiego, Zbigniewa Judyckiego, Halinę Taborską. Poznałem wydawnictwa Oficyny Poetów i Malarzy państwa Bednarczyków, zaprzyjaźniłem się z członkami Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, wydającymi swój periodyk „Pamiętnik Literacki".

Adam Dobroński brylował na londyńskich salonach artystycznych i towarzyskich.

Podobnie z entuzjazmem włączył się w prace statutową Związku Inwalidów Wojennych, społeczną w samorządach lokalnych, stowarzyszeniach. Jest duszą towarzystwa podczas plenerów malarskich organizowanych przez Janusza Gmitruka i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Wspiera swoją wiedzą Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne oraz Ochotnicze Straże Pożarne.

W kwietniu 2023 roku Uniwersytet w Białymstoku zorganizował jubileusz 50 lecia pracy naukowej swojego profesora. Zaprezentowano wtedy – najnowszą jego książkę *Szkice i gawędy o białostockim Podlasiu* oraz *Drogi do dojrzałości. Uniwersytet w Białymstoku między nauką, kulturą a życiem społecznym*. Wydano też okolicznościowy numer „Studiów Podlaskich". W nadesłanym zaproszeniu czytamy: „Adam Czesław Dobroński jest popularyzatorem historii Białegostoku i regionu. Jego zainteresowania badawcze to: historia ziem północno-wschodnich Polski XIX-XX wieku oraz historia wojskowości, a także losy Polaków poza granicami Polski. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych. Został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu

Odrodzenia Polski (1999) oraz izraelskim Medalem 60-lecia zakończenia II Wojny Światowej (2005). W 2011 otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Ostrów Mazowiecka, z którego pochodzi. Z największą podlaską uczelnią był związany od 1972 roku. Pełnił m.in. funkcję dyrektora i przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Historii oraz dziekana i prodziekana Wydziału Humanistycznego (w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku). Dzięki jego staraniom w Bibliotece Uniwersyteckiej powstała ekspozycja Gabinetu Prezydenta Kaczorowskiego. Profesor Dobroński jest honorowym kustoszem tego Gabinetu".

Jubilat podczas uczelnianej uroczystości powiedział między innymi: „Niedługo stuknie mi osiemdziesiątka, ale czuję się młodo. Trzeba mieć w życiu jakąś myśl przewodnią, jakieś przesłanie, jakiś cel. Nie mogę zmarnować tych lat, w których gromadziłem dokumentacje i źródła. Były to zarówno źródła lokalne, regionalne. Praca dziennikarska mi w tym bardzo pomogła, ale także były pomocne moje wojaże po archiwach, wieloletnie, m.in. Londyn, Instytut Sikorskiego, Grodno, Petersburg, Moskwa. Cały ten cenny materiał leży jeszcze w szufladach. I co tu dużo kryć, albo to przybierze postać książek albo szkoda mojego wysiłku. To mnie martwi, ale to mi też dodaje sił".

Osiemdziesiątka już „stuknęła". Dlatego życząc stu lat profesorowi z niecierpliwością oczekujemy na kolejne publikacje. Ada multos annos. Plurimos annos.

Tadeusz Skoczek

Paweł Bezak
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Biżuteria patriotyczna doby Powstania Styczniowego

Słowa kluczowe

Powstanie 1863 r. Styczniowe; biżuteria patriotyczna; patriotyzm XIX w.; symbolika narodowa

Streszczenie

Artykuł przybliża trzy grupy ozdób, popularnych wśród ówczesnego społeczeństwa. Pierwszą z nich jest czarna biżuteria – specyficzny wyrób krajowych rzemieślników, o charakterze żałobnym, odzwierciedlający nastrój panujący pośród Polaków. Druga grupa to ozdoby patriotyczne, noszone w okresie Powstania Styczniowego, ostatnia zaś to biżuteria noszona po upadku zrywu, nawiązująca do jego symboliki i kolejnych rocznic. W artykule, będącym pokłosiem jednej z odsłon wystawy cyklicznej „Galeria Jednego Obiektu", omówiono także – stosowaną przez złotników, jubilerów i amatorów – symbolikę, będąca nieodzowną częścią unikatowego zjawiska, jakim była niewątpliwie biżuteria patriotyczna.

W kolejnej, czwartej już odsłonie wystawy cyklicznej pt. „Galeria Jednego Obiektu"[1] pokazaliśmy zwiedzającym więcej niż jeden przedmiot. Tym razem była to skromna, acz wymowna grupa „drobiazgów",

[1] Wystawa cykliczna, zapoczątkowana w Muzeum Niepodległości w Warszawie z dniem 11 listopada 2012 r. Jej myślą przewodnią jest prezentacja publiczności w krótkich – miesięcznych – cyklach najciekawszych przedmiotów ze zbiorów naszej placówki, zazwyczaj związanych z rozmaitymi rocznicami.

obejmująca kilka znakomitych przykładów polskiej biżuterii patriotycznej z drugiej połowy XIX wieku.

Jej noszenie, począwszy od 1795 roku, aż po odzyskanie przez Polskę niepodległości, było nie tylko przejawem ówcześnie panującej mody, ale też swoistą formą oporu wobec zaborców i skutecznym sposobem na rozpropagowanie i upamiętnienie w świadomości społeczeństwa najistotniejszych wydarzeń z dziejów Polski. Obok godeł, na rozmaitych ozdobach stroju pojawiały się podobizny bohaterów narodowych lub elementy uzbrojenia, często skomponowane w panoplium. Charakterystyczną dla ziem polskich, niespotykaną nigdzie indziej, była kompozycja obejmująca osadzone na sztorc kosy, zwieńczone ludową czapką-krakuską.

Zarys dziejów biżuterii patriotycznej do połowy XIX wieku

Już początek wieku XIX zaowocował pojawieniem się szerszej gamy ozdób o charakterze patriotycznym: spinek do koszul i mankietów, wisiorków, brosz, nakładek na klamry do pasów, a niekiedy również oczek pierścieni – bardzo często wykonywanych z monet kruszcowych, rzadziej miedzianych, zawsze jednak z uwidocznieniem godła. Podobne przykłady wisiorków, zawieszek, bransolet czy brosz, wykonanych z monet były popularne w wielu państwach europejskich i w Ameryce Północnej. Obok adaptacji monet, pojawiały się w pierwszej połowie XIX wieku drobne przedmioty o charakterze klejnotów – jak choćby złote spinki, wysadzane kamieniami, których centralny element stanowił, zwykle wykonany w srebrze, biały orzeł. Jego motyw pojawiał się także w formie uniwersalnej wręcz ozdoby, noszonej nie tylko na mundurach, lecz i na cywilnych ubraniach już w okresie powstania listopadowego (1830-1831). Najtańsze orły powielano wówczas w cynie lub ołowiu, wykorzystując proste formy, zdejmowane z oryginalnych godeł wojskowych albo ryte w glinie (rzadziej w miękkim kamieniu). Orłów używano jako odznak, brosz, nakładek na klamry pasów i blachy kasków oraz kaszkietów, wreszcie jako tzw. nabijek – elementów mocowanych na rozmaitej galanterii skórzanej. Po upadku powstania listopadowego wykonywano też swoiste pamiątki historyczne noszące cechy relikwii narodowych – krzyżyki z gałązek pochodzących z Olszynki Grochowskiej.

„Czarna biżuteria" – znak żałoby narodowej

Po krwawym stłumieniu przez carat demonstracji niepodległościowych 1861 roku, biżuteria patriotyczna stała się wyrazem pamięci o ofiarach, ale i rozkwitającej nadziei na nadchodzące zmartwychwstanie umęczonej Rzeczypospolitej. Wtedy to pojawiła się „czarna biżuteria", wyrażająca żałobne nastroje społeczeństwa.

Najpopularniejszymi pośród niej ozdobami były krzyże różnej wielkości, często z umieszczonymi symbolami religijno-patriotycznymi lub datami dziennymi manifestacji patriotycznych czy pogrzebów poległych w nich demonstrantów (które same przeradzały się w spontaniczne uroczystości o charakterze narodowym). Obok krzyży noszono inne elementy żałobne – kolczyki, naszyjniki, bransolety, obrączki, pierścionki, broszki, klamry do pasów, spinki do mankietów i krawatów. Tak modną wówczas „czarną biżuterię" wykonywano z niezwykle różnorodnych materiałów. Często sięgano po tanie tworzywa: tkaniny, barwione drewno, róg, kość, włosie, szkło, masę kazeinową, czarną lakę, stal, żeliwo, brąz czy cynk; rzadziej po szlachetniejsze – gagat, srebro i złoto. Zdobiono ją lakierem, emalią, masą perłową, kamieniami albo wykończano, oksydując na czarno. Najczęściej występującymi motywami były: godło w rozmaitych postaciach, krzyż, kotwica, korona cierniowa, palma męczeństwa, serce, rzadziej czaszka. Szczególnie popularne było połączenie trzech elementów: krzyża, kotwicy i serca.

Symbolika

Wszelkie formy polskiej biżuterii patriotycznej doby Powstania Styczniowego zawierały elementy o szczególnie silnej wymowie symbolicznej. Mogły to być zarówno herby czy przedmioty, jak też dobrane w stosowny sposób zestawienia barw. Konkretne przedstawienia symbolizowały różne aspekty podtrzymania pamięci narodowej i walki o wolność. Jako elementy biżuterii najczęściej pojawiały się:

GODŁO – w zależności od okresu wytworzenia i inwencji autora ozdoby był to herb Rzeczypospolitej w postaci Orła, dwudzielnej tarczy z Orłem i Pogonią (herby Polski i Litwy, stosowane w tym połączeniu od roku 1830) lub trójdzielnej, gdzie trzecie pole zajmował

herb Rusi – Archanioł Michał (godło wprowadzone w roku 1863 przez Rząd Narodowy);

- KRZYŻ – symbol wiary, przedstawiany często jako ZŁAMANY, nawiązywał do tragicznych wydarzeń warszawskich z lutego i kwietnia 1861 roku;
- ŁAŃCUCH – znak zniewolenia Ojczyzny, występujący niekiedy także w postaci kajdan, czasami łańcuchy uzupełniano o miniaturowe kłódki;
- KOTWICA – symbol nadziei, w wypadku biżuterii patriotycznej oznaczała oczekiwanie i pragnienie odrodzenia niepodległej Rzeczypospolitej;
- PALMA MĘCZEŃSTWA, KORONA CIERNIOWA – znaki zaczerpnięte z symboliki religijnej, w tym wypadku nawiązujące do ofiary poniesionej przez poległych uczestników manifestacji patriotycznych, a w szerszym kontekście stanowiące symbol męczeństwa podzielonego kraju, cierpiącego pod jarzmem zaborców;
- CZASZKA – symbol śmierci, ale także oddziałów „straceńczych", walczących nieustępliwie, z ogromną determinacją;
- SERCE – trzeci z popularnych w biżuterii patriotycznej, obok KRZYŻA jako znaku wiary i KOTWICY jako znaku nadziei, element symboliki religijnej, wyrażający umiłowanie Ojczyzny oraz zgodę i jedność w narodzie;
- PANOPLIA – motyw składający się z elementów broni białej i uzbrojenia ochronnego, nawiązujący do walki orężnej;
- KOSY – element uzbrojenia nawiązujący do insurekcji kościuszkowskiej, wykorzystywany także w okresie powstania;
- KRAKUSKA – ludowy pierwowzór rogatywki (konfederatki), uznanej za typowo polskie nakrycie głowy; od końca XVIII wieku rogatywka pełni w Polsce rolę czapki wojskowej.

Poszczególne elementy biżuterii bardzo często barwiono poprzez nałożenie emalii lub oksydowanie metalu. W efekcie na ozdobach z tamtego okresu spotkamy:

- CZERŃ – używana od roku 1861, symbolizowała żałobę narodową; charakterystyczna dla tzw. czarnej biżuterii – niezwykle skromnej i stonowanej, wykonywanej często ze stali, kamieni półszlachetnych czy masy kazeinowej;

- BIEL – jedna z dwóch barw flagi polskiej od roku 1831, heraldyczny odpowiednik srebra - barwy godeł umieszczanych w herbach poszczególnych ziem Rzeczypospolitej: Polski, Litwy i Rusi;
- CZERWIEŃ (AMARANT) – druga z barw flagi polskiej od roku 1831, również barwa pól herbowych wyżej wzmiankowanych ziem, wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Amarant uznawano przy tym za kolor charakterystyczny, typowo polski – niekiedy zastępował on heraldyczną czerwień, również w zestawieniu z bielą lub bielą i błękitem;
- BŁĘKIT – barwa używana, już od czasów zygmuntowskich, obok poprawnej z heraldycznego punktu widzenia czerwieni, jako pole herbu Litwy – Pogoni, wówczas, gdy ten łączony był z Orłem w herbie Rzeczypospolitej.

Obiekty ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie:

1. Bransoleta srebrna, emaliowana, z okresu żałoby narodowej; wyrób rzemieślniczy, lata 1861-63 (?).
2. Brosza srebrna, emaliowana, z wykorzystaniem dwudzielnego herbu Rzeczypospolitej, wprowadzonego w okresie powstania listopadowego, stosowanego także w powstaniu styczniowym. Najprawdopodobniej wyrób z lat 1861-1911.
3. Zawieszka dwustronna, srebrna, emaliowana, nawiązująca do symboliki doby powstania styczniowego; wyrób rzemieślniczy, najprawdopodobniej przełom XIX/XX lub początek XX wieku.
4. Para kolczyków srebrnych z oczkami z gagatu lub jego imitacji, wyrób jubilerski, ok. 1861-1864.
5. Zawieszka srebrna, z motywem panoplium typowym dla ziem polskich: wśród elementów uzbrojenia widoczne kosy i czapka krakuska; motywy te nawiązywały do tradycji Insurekcji Kościuszkowskiej i Powstania Styczniowego; lata 60. – koniec XIX w.
6. Wisiorek w formie serca – symbolu miłości i jedności, wykonany z brunatnej laki; Warszawa (?), lata 60. XIX wieku.
7. Zawieszka dwustronna, srebrna, emaliowana, nawiązująca do symboliki doby powstania styczniowego; wyrób rzemieślniczy, najprawdopodobniej przełom XIX/XX lub początek XX wieku.
8. Zawieszka srebrna, emaliowana, nawiązująca do symboliki doby powstania styczniowego; wyrób rzemieślniczy, po roku 1863.
9. Obrączka srebrna, emaliowana, z okresu żałoby narodowej, 1861.

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.

8.

9.

„Obok Orła – znak Pogoni" – motywy godeł narodowych w dobie zrywu

W okresie poprzedzającym wybuch powstania i w jego trakcie rozwinął się szczególny rodzaj ozdób, niezaliczanych zazwyczaj do biżuterii, a jednak noszonych na znak uczuć patriotycznych – były to klamry do pasów. Najczęściej stanowiły one element improwizowanego munduru powstańczego, rzadziej stroju narodowego, popularnego, a zarazem gorliwie zwalczanego przez Rosjan w Królestwie i na Litwie. Umieszczano na nich różne formy godła (zwykle orła, rzadziej godła dwudzielnego z lat 1830/31), ale także rozmaite symbole: kotwicy, krzyża, gałązki palmowej, a nawet trupiej czaszki; czasami na blaszaną płytkę nakładano po prostu gotową broszę.

W dniach Powstania Styczniowego biżuteria patriotyczna stała się swoistym nośnikiem idei wolności narodów Rzeczypospolitej i znakiem poparcia ludności wobec jej bojowników. Obok dotychczas stosowanych symboli, zaczęto umieszczać na rozmaitych przedmiotach: zawieszkach, szpilach do krawatów, klamrach do pasów – te ostatnie stanowiły element powstańczych mundurów – trójdzielną tarczę z herbami Polski, Litwy i Rusi, stanowiących razem dawną, wielonarodową lecz zjednoczoną, Rzeczpospolitą.

Od upadku do świtu niepodległości

Po upadku powstania powrócono do noszenia czarnej biżuterii, na znak odniesionej klęski militarnej oraz żałoby po poległych i skazanych na katorgę czy na zesłanie. Jednocześnie na następne lata zagościł motyw nowego, trójpolowego godła, wyrażającego dążenia do odbudowy silnego i zjednoczonego państwa, obejmującego swe historyczne ziemie. Jego popularyzacja zbiegła się z niezwykle bujnym rozkwitem kolejnych form ozdób, coraz bardziej zbliżonych do współcześnie noszonej biżuterii. Motywy patriotyczne trafiały także na przedmioty użytkowe: koperty zegarków i zawieszki towarzyszących im dewizek.

Koniec XIX i początek XX wieku to, obok donaszania czarnej biżuterii przez ludzi starszej daty, okres wzmożonej manifestacji uczuć patriotycznych. Szczególną popularność zyskały wówczas brosze oraz

szpile w formie rozmaitych wariantów godła. Wykonywano je w różnych rozmiarach, począwszy od kilkumilimetrowych, a skończywszy na dużych, dochodzących do 4 czy 5 centymetrów. Orły te (nie powielano bowiem w ten sposób litewskiej Pogoni) często nawiązywały do godeł historycznych, z okresu świetności Rzeczypospolitej – stąd rozmaite egzemplarze o stylistyce neogotyckiej, będące wizją artystyczną lub odwzorowaniem przedstawień z XV czy XVI wieku. Największą ilość tego typu wyrobów spotkać można było w Galicji, gdzie produkowano je, korzystając ze swobód politycznych, znacznie rzadziej wytwarzano je w zaborze rosyjskim czy pruskim, gdzie aż do momentu wybuchu „wielkiej wojny" nie było mowy o dumnej i legalnej demonstracji odrębności narodowej.

Bibliografia selektywna:
Bigoszewska W., *Polska biżuteria patriotyczna*, Warszawa 2003;
Kieniewiczowa G., *Pamiątki powstań narodowych w zbiorach Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*, Warszawa 1988;
Katalog wystawy Polska biżuteria patriotyczna. Muzeum Niepodległości w Warszawie, 14 maja – 7 sierpnia 2011, Warszawa 2011.

Paweł Bezak

Marek Marian Drozdowski
Instytut Historii PAN i Uniwersytet Opolski

Refleksje o autonomii śląskiej

Geneza idei autonomii Górnego Śląska związana jest z historią tego regionu i jego skomplikowaną strukturą narodowościową. Partia Centrum, którą nazwać można partią niemieckiego katolicyzmu politycznego, funkcjonującą w latach 1870-1933 z dużym udziałem kleru oraz poparciem ekonomicznym niemieckich właścicieli ziemskich i przemysłowców, w okresie Kulturkampfy (1871-1878) wystąpiła przeciwko polityce wyznaniowo-narodowościowej kanclerza II Rzeszy Ottona Bismarcka. Obrońcy ludności polskiej na Górnym Śląsku tacy jak: Karol Miarka, a także Adama Napierski i wielu księży, przejściowo podkreślali potrzebę sojuszu obozu polskiego z Centrum.

Po rewolucji listopadowej w Niemczech w 1918 r., zdominowanej przez socjaldemokratów, często o silnie antykatolickim nastawieniu, na konferencji górnośląskiej Centrum 9 grudnia 1918 r. w Kędzierzynie, wysunięto postulat: „utworzenia samodzielnej republiki górnośląskiej, z niemieckim i polskim językiem urzędowym, o trwale neutralnym charakterze, gwarantowanym przez Niemcy, Polskę i Czechosłowację. W tym okresie Centrum sympatyzowało z ruchem górnośląskich autonomistów. Od połowy 1919 r., kiedy znikło niebezpieczeństwo natychmiastowej inkorporacji Górnego Śląska do Polski, wskutek podpisanego traktatu wersalskiego, Centrum wysunęło postulat nadania Górnemu Śląskowi statusu kraju związkowego w ramach Rzeszy”[1].

Przypomnijmy, na skutek wystąpień polskich delegatów na konferencji pokojowej: Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, komisja

[1] *Encyklopedia Powstań Śląskich*, Opole 1982, s. 23.

konferencji ds. polskich początkowo przewidywała przyłączenie całego Górnego Śląska do Polski. Później, pod wpływem wystąpień premiera Wielkiej Brytanii Lloyd George`a, przeforsowano plebiscyt z udziałem byłych mieszkańców Górnego Śląska. Ta decyzja Rady Najwyższej na konferencji pokojowej miała istotny wpływ na wycofanie się Centrum z poparcia idei autonomii na rzecz idei statusu kraju związkowego Rzeszy Niemieckiej.

Ideę autonomii śląskiej popularyzował, początkowo bezskutecznie, ks. Karol Ulitzka (1873-1953), jeden z przywódców Centrum, który żądał rezygnacji z plebiscytu śląskiego, w zamian za utworzenie separatystycznego państwa górnośląskiego. W latach 1918-1934 przewodniczył górnośląskiemu Centrum, będąc jednocześnie prałatem w Raciborzu i biskupem-rezydentem katedry we Wrocławiu. W 1919 r. został deputowanym do niemieckiej Konstytuanty. W latach 1920-1933 był posłem do Reichstagu i przewodniczącym Wydziału Prowincjonalnego prowincji górnośląskiej. Jako ekspert Delegacji Niemieckiej na konferencję pokojową przejawiał ożywioną działalność na rzecz utrzymania Górnego Śląska w Rzeszy. Po klęsce Niemiec autonomia śląska miała być dla niego etapem do późniejszej integracji Górnego Śląska z Rzeszą. Jako chrześcijański demokrata był w kwietniu 1933 r. i w październiku 1944 r. aresztowany przez gestapo i więziony w Dachau. Po wojnie do 1953 r. działał w CDU jako aktywista rewizjonistycznego Ziomkostwa Śląskiego[2]. Jego rolę na Górnym Śląsku, jako przywódcy niemieckiej grupy etnicznej, porównywano do roli Wojciecha Korfantego, przyznając polskiemu przywódcy większe zdolności organizacyjne i propagandowe.

W świetle badań Bogdana Cimały:

Na zorganizowanej przez Centralną Radę Ludową konferencji we Wrocławiu (20 XII 1919), poświęconej zakresowi przyszłych uprawnień autonomicznych G. Śląska, przygotowano projekt ustawy przewidujący przyznanie Górnemu Śląskowi autonomii administracyjnej (sejmik górnośląski) i kulturalnej (równouprawnienie języka polskiego i niemieckiego) i wymaganą zgodę sejmiku na wprowadzenie na Śląsku ustaw dotyczących Kościoła). Przedstawiciele rządu, przeciwni autonomii, poprali jedynie postulaty dotyczące Kościoła i religii. Inicjatywa CRL upadła… Ustawa o utworzeniu prowincji górnośląskiej z 14 X 1919 r. podniosła rejencję opolską do rangi prowincji górnośląskiej, nie uwzględniła jednak postulatów języ-

[2] Ibidem, s. 583.

kowych. Centrum zarzuciło propagowanie autonomii. W wyniku uchwalenia 15 lipca 1920 r. w Polsce statutu organicznego województwa śląskiego, Niemcy na nowo podjęli kwestię autonomii G. Śląska. Ustawa Reichstagu o Górnym Śląsku z 27 XI 1920 przewidywała, że w dwa miesiące po objęciu władzy na tym terenie przez administrację niemiecką przeprowadzony zostanie plebiscyt w sprawie nadania prowincji górnośląskiej statusu kraju związkowego Rzeszy… Plebiscyt przeprowadzono w postaci referendum 3 IX 1922. Przy frekwencji 74,3 % zdecydowana większość wyborców wypowiedziała się przeciw autonomii Górnego Śląska[3].

Powstała więc asymetria. Na niemieckim Górnym Śląsku nie było autonomii, którą mogłaby wykorzystać ludność polska w obronie swoich praw konstytucyjnych, większość jej przywódców w obawie przed represjami udała się do Polski. Na polskim Górnym Śląsku działała autonomia wykorzystywana przez mniejszość niemiecką, szczególnie aktywnie do 1935 r., mająca silne zaplecze gospodarcze chronione przez Konwencję Genewską z 1922 r.

Autonomiści górnośląscy mieli w pierwszym okresie silne poparcie finansowe niemieckich właścicieli ziemskich i przemysłowych. Ich hasło programowe: „Górny Śląsk dla Górnoślązaków" w praktyce oznaczało zachowanie niemczyzny, jej pozycji politycznej, gospodarczej i kulturalnej przez zahamowanie oddziaływania kultury polskiej i polskich partii politycznych na nieuświadomionych narodowościowo Ślązaków, będących pod wpływami Centrum i niemieckiej hierarchii kościelnej oraz większości kleru śląskiego.

W ruchu autonomistów śląskich, już w drugiej połowie grudnia 1918 r., wyodrębniły się dwie grupy: autonomistów, którzy propagowali odrębność Śląska w ramach Rzeszy Niemieckiej i tzw. independentów, którzy opowiadali się za proklamowaniem samodzielnego, neutralnego państwa śląskiego.

Grupą pierwszą dowodził Hans Lukaschek (1885-1960). Był on wybitnym działaczem Centrum, w latach 1916-1918, burmistrzem Rybnika i komisarycznym landratem rybnickim, znienawidzonym przez polskich robotników, którzy na taczkach wywieźli go z urzędu w czasie listopadowej rewolucji 1918 r. Był współtwórcą *Frei Vereingung zum Schulze Oberschlesiens* (Wolnego Stowarzyszenia dla Obrony Górnego Śląska). Organizacja ta walczyła na dwa fronty;

[3] Ibidem, s. 23.

przeciw polskiemu ruchowi niepodległościowemu i antyklerykalnej lewicy niemieckiej[4]. Dysponując olbrzymimi możliwościami finansowo-propagandowymi skupiła ok. 17 tys. tzw. mężów zaufania, głównie nauczycieli, urzędników i przedstawicieli wolnych zawodów. Obok prasowych tytułów niemieckich, próbowała indoktrynować Ślązaków za pośrednictwem „Poradnika Domowego" i „Dzwonu", setek tysięcy ulotek oraz za pomocą antypolskich wieców, prelekcji, odczytów, seansów filmowych, przedstawień teatralnych i zabaw ludowych. Zbierała ona także podpisy pod petycjami domagającymi się pozostawienia Górnego Śląska w granicach Rzeszy. Pod koniec 1919 r. przekształciła się w *Vereinigte Verbande Heimattreuer Oberschlesier* (Zjednoczenie Związków Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków) – federacje ziomkowskich federacji stowarzyszeń niemieckich z siedzibą we Wrocławiu. W grupie śląskiej organizacja ta skupiła ok. 42 tys. sympatyków. Do aktywnych jej członków należał ks. Ulitzka[5].

Lukaschek w latach 1919-1920, w świetle badań Wiesława Lesiuka, był ekspertem delegacji niemieckiej na konferencję pokojową w Paryżu i aktywnym współpracownikiem niemieckiego komisariatu plebiscytowego, a w latach 1922-1927 przedstawicielem Niemiec w Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska w Katowicach. Za szpiegostwo polityczne został w 1927 r. usunięty z województwa śląskiego jako *persona non grata*. W lipcu 1944 r. został aresztowany przez gestapo i uwięziony w obozie Ravensbrück. W latach 1949-1953 był ministrem do spraw przesiedleńców w rządzie Konrada Adenauera i jednym z przywódców rewizjonistycznego Ziomkostwa Śląskiego[6].

Frakcja independentów założyła w połowie stycznia 1919 r. *Bund der Oberschlesier* – Związek Górnośląski. Do przywódców tej organizacji należeli: Alojzy Pronobis, Antoni Germader, Józef Musioł, dr Jan Reginek, ks Tomasz Reginek, Edward Latacz, Werner, ks dr Wiktor Dorynek. „Ich program – pisze Bogdan Cimała – natychmiastowe zniesienie pruskich ustaw wyjątkowych, przeciw polskim Górnoślązakom, niezwłoczne wprowadzenie równouprawnienia języka polskiego z niemieckim, powołanie na urzędy państwowe Górnoślązaków, mó-

[4] Ibidem, s. 596.

[5] Ibidem, s. 595-596.

[6] Ibidem, s. 281.

wiących oboma językami, zapewnienie wolności wyznania, zaniechanie rozdziału Kościoła od państwa, utworzenie odrębnej górnośląskiej delegatury kościelnej, najszersze rozwinięcie ustawodawstwa socjalnego, opieka nad oświatą ludową, niepodzielność G. Śląska. Główne hasło: „Górny Śląsk dla Górnoślązaków". Organ prasowy: „Der Bund-Związek" (1920-1922) nakład w 1920 r.– 20 tys., w 1921 r.– 40 tys. … W czasie kampanii plebiscytowej stanowisko proniemieckie, po plebiscycie próba nawrotu do hasła neutralizacji"[7]. Idee autonomii śląskiej propagował także „Der Oberschlesier", tygodnik założony w Opolu 3 października 1919 r. przez Georga Wenzela, który oficjalnie propagował współpracę wszystkich Górnoślązaków, bez względu na narodowość. Lansował on ideę istnienia „narodowości górnośląskiej", jednocześnie podkreślał wyższość cywilizacyjną i kulturalną Niemiec. W tym duchu tygodnik był redagowany przez Juliusa Sojkę, Ernsta Laslowskiego. Do 1944 r. kontynuował on „pracę od podstaw" w duchu propagowania kultury niemieckiej[8]. Separatystyczny charakter miał Związek Obrony Górnoślązaków, w którym kluczową rolę odgrywał Jan Kustos, aresztowany w 1923 r. pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. W swej akcji politycznej wykorzystywał on ludzi różnej proweniencji politycznej. Za niemoralne zachowanie i alkoholizm został on wykluczony ze Związku[9].

Wniosek wypływający z podanych informacji to stwierdzenie – ruch autonomii Śląska, forsowany przed plebiscytem, głównie przez stronę niemiecką, był skierowany do nieuświadomionych narodowo Górnoślązaków z myślą o pozyskanie ich z czasem dla sprawy włączenia Górnego Śląska do Rzeszy. Ruch ten był finansowany przez rząd niemiecki, wpływowe na Górnym Śląsku niemieckie koła ziemiańskie i wielkoprzemysłowe, dlatego twierdzenie o równouprawnieniu wszystkich Górnoślązaków uzupełniał drugim – o wyższości cywilizacji i kultury niemieckiej nad kulturą i cywilizacją polską. W plebiscycie śląskim ruch ten wzywał do oddania głosów na listę niemiecką.

[7] Ibidem, s. 60.

[8] Ibidem, s. 343.

[9] W. Musialik, *W kręgu polityki i władzy. Polskie środowiska przywódcze górnośląskiego obszaru plebiscytowego z lat 1921-1939*, Opole 1999, s. 105-106.

Dzisiejszy Ruch Autonomii Śląska, kierowany przez Jerzego Gorzelika, walczy o przekształcenie Rzeczypospolitej w państwo regionalne, a w dalszej perspektywie państwo federalne na wzór Niemiec, o przywrócenie Sejmu Śląskiego, regionalny rząd i Skarb Śląski, który dbałby o to, by niewielka część zgromadzonych środków zasilała budżet centralny. Zwolennicy ruchu godzą się, by na razie w gestii władz centralnych pozostała dyplomacja, wojsko i polityka monetarna. W Wikipedii czytamy:

Przewodniczący RAŚ Jerzy Gorzelnik deklarował swój negatywny stosunek do roli, jaką państwo polskie odegrało w XX wieku na Górnym Śląsku. Mówił m.in.: „Jestem Ślązakiem nie Polakiem. Moja ojczyzna to Górny Śląsk. Nic Polsce nie przyrzekałem, więc jej nie zdradziłem. Państwo zwane Rzeczpospolitą Polską, którego jestem obywatelem, odmówiło mi i moim kolegom prawa do samookreślenia i dlatego nie czuję się zobowiązany do lojalności wobec tego państwa" oraz nawiązująca do poglądu wyrażonego podczas obrad traktatu wersalskiego w 1919 r. przez brytyjskiego premiera Davida Lloyd George`a, że „przyłączyć Górny Śląsk do Polski to tak, jakby małpie dać zegarek", do której Gorzelik dodał w odniesieniu do Polski jako małpy i Śląska jako zegarka „Po 80-latach widać, że małpa zegarek zepsuła"[10].

Na łamach organu RAŚ „Jutrzenki Śląskiej" można znaleźć informacje kwestionujące podstawowe twierdzenia historiografii polskiej, dotyczące dziejów Śląska, jej oceny Hakaty i Komisji Kolonizacyjnej, powstań śląskich i plebiscytu, obozów w Auschwitz-Birkenau. Przeciwko twierdzeniom niektórych autorów „Jutrzenki Śląskiej" w sprawie niemieckich obozów śmierci protestował minister Władysław Bartoszewski – więzień Auschwitz.

Jakie tradycje eksponuje RAŚ? Księdza Augustina Weltza – „Górnośląskiego Tacyta", hrabiego Friedricha Wilhelma von Roden – pioniera śląskiego przemysłu, Friedricha Grundamana i Richarda Holtze – założycieli nowoczesnych Katowic, pamięci o obozie w Świętochłowicach-Zgodzie, gdzie w 1945 r. miało zginąć ponad dwa tysiące osób i klubu sportowego FC Katowice założonego w 1905 r. Tradycje polskiego wkładu do kultury i cywilizacji Śląska są przez RAŚ pomijane. Powojenny wysiłek kilku milionów mieszkańców nad odbudową oraz rozbudową gospodarki i kultury na Śląsku jest kwestionowany przez aktywistów RAŚ, m.in. takich jak Kazimierz

[10] http:: //pl. wikipedia. org/wiki/Ruch Autonomii, p. 6.

Kutz, twórcy pięknych filmów o powstaniach śląskich, których sens on sam dzisiaj kwestionuje, a aktywiści RAŚ traktują jako antyśląską ruchawkę zbrojną zaplanowaną przez Warszawę, odpowiedzialną za terrorystyczne akcje przeciw ludności niemieckiej.

W wyborach samorządowych w 2010 r. RAŚ uzyskał 8,49 % oddanych głosów i na wniosek działaczy Platformy Obywatelskiej 10 grudnia 2010 Sejmik Województwa Śląskiego wybrał Jerzego Gorzelika do składu Zarządu Województwa Śląskiego[11]. W związku z trwającymi kontrowersjami historycznymi spróbujmy odpowiedzieć na pytanie jaka była geneza i charakter polskiej ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 r. o statucie organicznym województwa śląskiego, na którą powołuje się RAŚ. Artykuł 1. tej ustawy stanowił:

> Województwo Śląskie będzie obejmowało wszystkie ziemie śląskie, przyznane Polsce czy te ze Śląska Cieszyńskiego, czy też na mocy art. 88 Traktatu Wersalskiego z Niemcami z 28 czerwca 1919 r (Dz. Ustaw z 26 kwietnia 1920 r. Nr 35, poz. 200). Województwo Śląskie będzie nieodłączną częścią składową Rzeczypospolitej Polskiej i będzie posiadało prawo samorządne stosownie do przepisów niniejszego statutu organicznego.
>
> Art. 2. Dotychczasowe prawa i rozporządzenia, obowiązujące w dniu wejścia w życie niniejszego statutu w granicach Śląska, pozostają w mocy nadal, o ile zostaną zmienione zgodnie z przepisami tego statutu. Art. 3. Wszyscy mieszkańcy Województwa Śląskiego, posiadający prawa obywatelstwa Rzeczypospolitej Polskiej, są równoprawni, a wszelkie prawa wyjątkowe zostają zniesione z chwilą wejścia w życie niniejszego statutu[12].

Jakie główne kompetencje ustawodawcze należały do samorządu śląskiego?:

ustawodawstwo w sprawie używania języka polskiego i niemieckiego;

- ustrój i podział władz administracyjnych;
- ustawodawstwo sanitarne;
- ustawodawstwo w sprawie organizacji sił policyjnych i żandarmerii;- ustawodawstwo w sprawie szkolnictwa podstawowego i zawodowego;
- ustawodawstwo w sprawie opieki socjalnej;

[11] Ibidem, s. 4.

[12] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, Warszawa 1981, s. 563.

– ustawodawstwo wodne, rolne i leśne;
– ustawodawstwo w sprawie zaopatrzenia ludności w energię elektryczną;- ustawodawstwo w sprawie kolei drugo i trzeciorzędnych oraz komunikacji elektrycznej i motorowej;
– ustawodawstwo w sprawie walki z lichwą i spekulacją;
– ustawodastwo dotyczące zakładów użyteczności publicznej i robót publicznych;
– ustalenie dorocznego budżetu śląskiego;
– nakładanie podatków i opłat publicznych stosownie do przepisówustawy[13].

Sprawy podatków, z inicjatywy Rządu RP miały być regulowane drogą ustaw państwowych, konsultowanych z Sejmem Śląskim. Część dochodów Skarbu Śląskiego miała być oddawana na potrzeby ogólnopaństwowe stosownie do liczny mieszkańców Śląska i jego sile podatkowej. Ustawa zapowiadała wprowadzenie waluty polskiej jako jedynego prawnego środka płatniczego[14].

Ustawa nie wprowadza pojęcia „autonomia śląska". Była ona traktowana jako rozbudowa terytorialnego samorządu śląskiego, bez prawa do własnego rządu, reprezentacji międzynarodowej i innych prerogatyw pełnej autonomii.

Autorem cytowanej ustawy był prof. Józef Buzek (1873-1936), stryj Jerzego Buzka, wywodzący się z zasłużonej polskiej rodziny Buzków, osiadłej na Zaolziu. Od 1902 r. pracował na Uniwersytecie Lwowskim jako docent prywatny administracji i prawa administracyjnego. W 1910 r. został profesorem zwyczajnym tych dyscyplin. Po przeniesieniu w 1918 r. do Warszawy wykładał prawo administracyjne na UW i Wyższej Szkole Handlowej. W latach 1918-1920 był dyrektorem GUS-u i ekspertem delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. PSL Piast rekomendowało go do Senatu RP w latach 1922-1927. Był on wybitnym znawcą polityki germanizacyjnej na Śląsku, czemu dał wyraz w studium *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków* (Lwów 1909)[15].

[13] Ibidem, s. 564.

[14] Zob. Dziennik Ustaw RP, 1920, nr 73, poz. 407.

[15] *Słownik Biograficzny Historii Polski*, Tom 1, A- K, Wrocław 2005, s. 184.

Moim zdaniem p. Gorzelik nie zna historii i sensu ustawy o statusie organicznym województwa śląskiego, popieranym m.in. przez Józefa Piłsudskiego, Wincentego Witosa i Witolda Trąpczyńskiego.

Główny autor tej ustawy i polskie elity polityczne 1920 r. widziały w niej drogę do powolnej integracji Górnego Śląska z resztą ziem polskich. Konstytucja kwietniowa z 1935 r., jako ustawa podstawowa, w zasadzie zniosła wiele ustaleń ustawy z 15 lipca 1920 r. Była to konieczność państwowa w obliczu powstania w Niemczech agresywnego, hitlerowskiego systemu totalitarnego, zagrażającego integralności terytorialnej i istnieniu II RP w obliczu nazistowskiej indoktrynacji wielu Ślązaków, szczególnie młodszego pokolenia, korzystających z rynku pracy III Rzeszy. O tej indoktrynacji wspomina m.in. Arka Brożek, jeden z przywódców Związku Polaków na Śląsku Opolskim[16].

Co nakłoniło Rząd RP i Sejm Ustawodawczy do uchwalenia ustawy z 15 lipca 1920 r. o statusie organicznym województwa śląskiego? Przede wszystkim obawa o wyniki plebiscytu w sytuacji, kiedy wojska bolszewickie zbliżały się do Warszawy, decyzje delegatów polskich i czeskich w Spa z 11 lipca, którzy zrezygnowali z plebiscytu i zgodzili się na arbitraż Rady Najwyższej, przegrany w tym dniu plebiscyt na Warmii i Mazurach. Mieszkańcy tych ziem od Polskiej Republik Rad woleli panowanie dotychczasowej władzy gwarantującej ich własność i elementarne swobody obywatelskie po rewolucji listopadowej w Niemczech[17]. 14 lipca 1920 r. Polska straciła Wilno m.in. z powodu współdziałania oddziałów litewskich z Armią Czerwoną, w rejonie Landwarowa, przeciw 2. Litewsko-Białoruskiej Dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego[18]. Polska bała się skutków współdziałania sowiecko-niemieckiego. Kilkanaście tysięcy Niemców, zwolenników Róży Luksemburg i Karola Liebknechta zasiliło szeregi Armii Czerwonej. Niemieccy dokerzy Gdańska odmówili obsługi dostaw żywności, lekarstw, odzieży z Amerykańskiej Administracji Pomocy przez port Gdański, co zrodziło decyzję o budowie portu wojennego i rybackiego w Gdyni. Na tysiącach wieców, organizowanych przez KPD, SPD

[16] Zob.: A. Bożek, *Siła nasza leży w nas samych*, Warszawa 1999.

[17] *Kalendarz Niepodległości*, Warszawa 1939, s. 193.

[18] Ibidem, s. 196.

i USPD, w czasie działań Armii Czerwonej na etnicznych ziemiach polskich, była mowa o antyrosyjskim imperializmie polskim. Dowództwo Armii Czerwonej, w związku ze zbliżeniem się jej oddziałów do dawnej granicy rosyjsko-niemieckiej, zapewniało rząd niemiecki o respektowaniu tej granicy, natomiast w okupowanym Działdowie i okolicach preferowało mniejszość niemiecką kosztem ludności polskiej. Minister Spraw Zagranicznych Rządu RP Eustachy Sapieha, traktując o wielkiej propagandowej ofensywie niemieckiej i sezonowości państwowości polskiej, w swej instrukcji z 10 września 1920 r. do polskich placówek dyplomatycznych zaznaczał:

Przygotowując swoją propagandą prasową opinię europejską na nieuniknioną klęskę Polski, starali się Niemcy ją przyspieszyć:

1. przez dostarczenie bolszewikom efektywnej pomocy przez wyszkolonych oficerów, ochotników, inżynierów itd. i w pewnym stopniu materiałów wojennych,
2. przez zorganizowanie na rzecz bolszewików służby wywiadowczej na terenach pogranicznych,
3. przez pomoc i dobre przyjęcie, jakie ludność niemiecka udzielała armii sowieckiej na Pomorzu,
4. przez szkodliwą dla Polski interpretację ogłoszonej neutralności,
5. przez tolerowanie wrogiej i utrudniającej Polsce komunikację z aliantami postawy urzędników i robotników niemieckich,
6. przez faworyzowanie antypolskich rozruchów w Gdańsku,
7. przez niepokojenie opinii polskiej szeregiem incydentów granicznych, inscenizowanych w chwili największych naszych niepowodzeń,
8. przez oświadczenie kierujących mężów stanu, zapowiadające przedsiębranie środków celem zabezpieczenia komunikacji z Prusami Wschodnimi i ochrony doprowadzonej rzekomo do rozpaczy mniejszości niemieckiej w Polsce,
9. przez zasypywanie rządu polskiego interwencjami dyplomatycznymi celem usprawiedliwienia ewentualnych interwencji czynnych,
10. przez podjęcie efektywnych prób obalenia traktatu przez wywołanie ruchu zbrojnego na Śląsku, który to ruch mógł być łatwym pretekstem do uregulowania sporu z Polską drogą oręża[19].

Obok przesłanek wynikających z analizy stosunków międzynarodowych w 1920 r. o decyzji ogłoszenia statutu organicznego dla Śląska zadecydowały przede wszystkim przesłanki wynikające z analizy stosunków wewnętrznych na Górnym Śląsku. W tym regionie nie było właściwie polskiej klasy posiadającej, z wyjątkiem chłopów na

[19] Zob. *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, Paryż 1990.

„Śląsku Zielonym", czyli w powiatach rolniczych. Nie było polskich ziemian, przemysłowców, urzędników, policjantów, oficerów i wyższych duchownych. Warstwy posiadające i kierownicze prawie w stu procentach były niemieckie. One dysponowały olbrzymimi środkami na akcję plebiscytową, utrzymywanie formacji ochotniczych, dobrze uzbrojonych i w większości śląskich, tytułów prasowych.

Na Śląsku – pisze wybitny polski historyk pracujący na obczyźnie, Paweł Zaremba – ksiądz Polak, jeśli chciał prowadzić polską działalność kulturalną , walczyć musiał nie tylko z niemieckim urzędnikiem, nauczycielem, fabrykantem, czy właścicielem ziemskim, lecz także z przedstawicielami własnej hierarchii, z potężnym arcybiskupem wrocławskim na czele. Były więc niewątpliwie na Śląsku elementy łączące dążenia narodowe z walką klasową. Zwłaszcza w środowisku robotniczym. Lecz i te aspiracje narodowe nie znajdowały sprzymierzeńców ani w opanowanych przez Niemców związkach zawodowych, ani w stronnictwach politycznych. Przeciwnie niemieckie kierownictwo ruchu robotniczego polskie aspiracje narodowe zwalczało nie gorzej, a na pewno skuteczniej niż ugrupowania prawicowe czy katolickie „Centrum"[20].

Komuniści niemieccy na Górnym Śląsku, w porozumieniu z KPRP, prowadzili zaciętą propagandę antypolską. Podobny duch istniał w większości śląskich rad robotniczo-żołnierskich, a szczególnie w centralnej, wrocławskiej radzie, kierowanej przez Otto Horsinga, która z czasem przejęła faktyczną administrację regionu, prowadząc ją w duchu antypolskim. W takich warunkach przekonanie robotnika polskiego, którego byt był znacznie lepszy od egzystencji robotników sąsiednich zagłębi przemysłowych; dąbrowskiego i krakowskiego, do niedawna korzystającego z dobrej koniunktury wojennych zamówień, oszczędzanego przy poborze do armii, było rzeczą bardzo trudną.

Polacy na Górnym Śląsku – podkreśla Zaremba – musieli więc pokonać przeszkody bez porównania większe niż w każdej z pozostałych dzielnic Polski. Bo, nie tylko stawali twarzą w twarz z potęgą niemiecką, która – choć pokonana przez sprzymierzonych – miała w swej dyspozycji zarówno siłę fizyczną i środki nacisku gospodarczego jak i bogaty arsenał argumentów znajdujących posłuch w stolicach zachodnich. Musieli się także liczyć z wrogim nastawieniem tak krańcowo sprzecznych ze sobą interesów jak kapitału międzynarodowego i dezyderaty polityczne ośrodków rewolucji komunistycznej w Rosji i Berlinie. Musieli się także liczyć z faktem, że ich żądanie przyłączenia do Polski było zupełną nowością w opinii światowej… lecz także w Polsce, gdzie dla wielu było zupełna nowością,

[20] P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia* (1918-1939). Do druku przygotował M. Łatyński, Tom I, Paryż 1981, s. 129.

na pewno radosną lecz trudną do wycenienia i do wyciągnięcia politycznych wniosków. Jedynie Poznańskie orientowało się dobrze w stosunkach panujących na Górnym Śląsku. Dlatego, że brało pośredni, lecz przecież czynny udział w pracy nad rozbudzeniem świadomości narodowej Ślązaków i wiedziało jak wielkie uczyniła ona postępy. Dzięki Poznańskiemu, głos polski na Śląsku rozbrzmiewał z trybuny parlamentu niemieckiego i parlamentu pruskiego, nie w odosobnieniu, lecz w sprawnym przymierzu z posłami polskimi z Wielkopolski i Pomorza. Żądanie zjednoczenia Górnego Śląska z odrodzoną Polską postawione zostało formalnie 21 października 1918 r. przez Wojciecha Korfantego na posiedzeniu parlamentu Rzeszy[21].

To żądanie powtórzył Sejm Zaboru Pruskiego w Poznaniu 3 grudnia 1918 r., Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu, enuncjacje programowe Powstania Wielkopolskiego i memoriały polskiej delegacji pokojowej w Paryżu. Korfanty inspirował uchwalenie statutu organicznego dla Górnego Śląska, realistycznie oceniając trudności polskiej akcji plebiscytowej. Rozumiał lepiej mentalność Ślązaków od ludzi z zewnątrz, którzy, mimo dobrej woli, chcieli szybko integrować Górny Śląsk z resztą ziem polskich. Dla tej powolnej, ale skutecznej integracji chciał zdobyć przede wszystkim krajanów o słabej świadomości narodowej, której liczebność oceniał na 1/3 mieszkańców Górnego Śląska. Statut ten, poprzez uszanowanie praw mniejszości niemieckiej, obok innych ustaw, miał ułatwiać ich postawy lojalności wobec Państwa Polskiego. Działalność Korfantego w Sejmie Śląskim wywoływała liczne zastrzeżenia nie tylko wśród piłsudczyków, ale także ideowych sojuszników z Chrześcijańskiej Demokracji, którzy krytycznie oceniali jego współpracę z Górnośląskim Związkiem Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, korzystanie z legalnego funduszu prasowego tego Związku o silnych wpływach kapitału niemieckiego.

W czasie okupacji, po śmierci Korfantego, kontynuatorzy jego poglądów politycznych, w tym w sprawie tzw. autonomii śląskiej, nie byli w stanie przewidzieć sytuacji Górnego Śląska po jego zdobyciu przez Armię Czerwoną, administrowanego pod dyktando polskich komunistów i ich sowieckich kontrolerów, szczególnie w aparacie bezpieczeństwa i wojsku, w sytuacji wywiezienia z Górnego Śląska kilkudziesięciu tysięcy górników do niewolniczej pracy w kopalniach sowieckich i narzuceniu Polsce darmowych dostaw węgla z kopalń śląskich do Kraju

[21] Ibidem, s. 129-130.

Rad. Dzięki staraniom Władysława Gomułki, który wykorzystał osłabienie pozycji Związku Sowieckiego, po wydarzeniach poznańskich i węgierskim powstaniu, część tych górników wróciła do Polski. Zrewaloryzowano również wartość wyeksportowanego węgla do Związku Sowieckiego. Górny Śląsk odegrał kluczową rolę w powojennej odbudowie Kraju, szczególnie totalnie zniszczonej przez Niemców Warszawy, a także w zagospodarowaniu tzw. Ziem Odzyskanych. Jako region autonomiczny nie mógłby takiej roli spełnić. Znaczna część robotników śląskich wyjechała do RFN, ich miejsce zajęli robotnicy z przeludnionych regionów Polski, rodzinnie i mentalnie związani z Małopolską, Mazowszem, Podlasiem i Kresami Wschodnimi. Dzięki studium wyższym i zawodowym, wielu Ślązaków rozproszyło się, m.in. poprzez małżeństwa i skierowania zawodowe po całym kraju. Los mieszkańców Górnego Śląska jest ściśle związany z powiązaniami gospodarczymi i kulturalnymi z resztą kraju, i rynkiem Unii Europejskiej.

Rozwój demokracji terytorialnej i społeczeństwa obywatelskiego uzasadnia wysiłki wielu obywateli zmierzających do rozszerzenia uprawnień samorządu wszystkich regionów III Rzeczypospolitej, do pielęgnowania lokalnych tradycji, gwary, zwyczajów i legend. Los Górnego Śląska i innych regionów Polski jest jednak ściśle związany z polityką gospodarczą Państwa Polskiego i Unii Europejskiej, z wielkim, ogólnokrajowym, wysiłkiem modernizacji infrastruktury, w tym infrastruktury komunikacyjnej i wodnej Górnego Śląska, jego dostosowaniem do nowoczesnych wymogów energetycznych, z opanowaniem nowoczesnych technologii w wielu dziedzinach przemysłu śląskiego, z rozbudową wszystkich typów szkolnictwa i instytucji kulturalnych. Te trudne zadania nie mogą być zrealizowane pod hasłem „Śląsk dla Ślązaków", ale w kulturze życia politycznego, eksponowanej 21 maja 2012 r. na Górze Świętej Anny, podczas obchodów 90 rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego, w czasie których Prezydent RP podkreślił: „90 lat po powstaniu jest inna Polska i inna Europa. Nie pora na powroty do dawnych podziałów i konfliktów, nie pora na powroty do anachronicznych konceptów politycznych. To miejsce, tak obficie zroszone krwią obu stron, winno stać się miejscem wzajemnych spotkań, skupienia i pojednania[22]". Moim zdaniem na

[22] „Gazeta Wyborcza", nr 118, 23 V 2011, s. 7.

pytanie – „Czy istnieje naród śląski?" odpowiedział negatywnie Sąd Najwyższy i Międzynarodowy Trybunał Haski. Poza tym musimy pamiętać o ruchach ludnościowych na Śląsku w wyniku II wojny światowej i polityki ludnościowej PRL i RFN. Ślązacy współcześni – według mojej opinii – nie są mniejszością narodową czy etniczną, są bogatą w kulturę lokalną, bardzo zróżnicowaną, grupą regionalną, jeśli chodzi o mniejszość, podobną do grup kaszubskiej, góralskiej stanowiących integralną część narodu polskiego. Autonomia w warunkach XXI wieku, pełnego trudnych decyzji w sprawie likwidacji deficytu budżetu państwowego i terytorialnego, konieczności rewolucyjnych przemian w polityce energetycznej, wodnej, drogowej, żywnościowej byłaby hamulcem tych przemian, generując nowe konflikty na temat ich kosztów i regionalnych obciążeń.

Obserwując autonomistów Katalonii, Lombardii i innych regionów europejskich widzimy jakie koszty społeczne i kulturalne ponoszą niektóre kraje Unii Europejskiej związane z ambicją liderów autonomistów zagrażających integralności Hiszpanii, Włoch, Wielkiej Brytanii. Wierzę w zdrowy rozsądek współczesnych Ślązaków i większości posłów, senatorów Rzeczypospolitej oraz naczelnych organów władzy wykonawczej.

W latach 20. i 30. zwolennikami autonomii Górnego Śląska byli przede wszystkim bohaterzy polskiej akcji plebiscytowej i powstańcy śląscy. Pragnę przypomnieć ich opinie, formowane w 15-lecie przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Na spotkaniu organizacji chrześcijańskich w Katowicach w dniu 22 czerwca 1937 r. dr Władysław Tempka – przywódca śląskiej Chrześcijańskiej Demokracji podkreślał:

W piętnastą rocznicę wkroczenia armii polskiej na Śląsk zwracamy umysły nasze przede wszystkim ku poległym bojownikom o wolność Śląska, którzy krwią swoją przypieczętowali nierozerwalność związku Śląska z Ojczyzną. Mogiły poległych po górą Św. Anny, Kędzierzynem i Zębowicami powinny przypomnieć narodowi polskiemu, że powinien mieć swe oczy zwrócone zawsze na zachód, na Śląsk Opolski, gdzie groźny napór fali germańskiej zagraża naszym rodakom. Chwilowa zmiana taktyki Niemiec wobec Polski nie może osłabić naszej czujności, tym więcej, że nawet w województwie śląskim wykrywa się spiski hitlerowskie. Dlatego domagamy się gruntownej rewizji polskiej polityki zagranicznej, prowadzonej przez min. Becka. Zwycięska walka o wolność Śląska była zasługą ogromnej masy

robotników i rolników śląskich, zorganizowanych w licznych związkach i organizacjach politycznych kierowanych przez grono wytrawnych przywódców z krzewicielem polskiego ruchu narodowego, organizatorem, i komisarzem plebiscytowym oraz wodzem trzeciego powstania – Wojciechem Korfantym na czele… 15 lat współżycia Śląska z Polską przyniosło za sobą olbrzymie zacieśnienie węzłów łączności gospodarczej i kulturalnej Śląska z innymi dzielnicami Polski. Jeśli są jeszcze pewne niedomagania, które się musi usunąć w interesie jak najpomyślniejszego rozwoju Śląska, jako części całości, to stwierdzamy, że zostały one spowodowane przez inne wypadki łamania prawa, wprowadzenia nieuczciwych metod do walk politycznych, rozbijanie społeczeństwa polskiego przez ludzi w wielu wypadkach zupełnie obcych Śląskowi, zwabionych tu na Śląsk jednie widokiem korzyści materialnych, zajmujących stanowiska, należne w pierwszym rzędzie Ślązakom, przy czym pobierają pensje niepomiernie wysokie, a nieraz zajmują równocześnie po kilka stanowisk[23].

Polskie organizacje chrześcijańsko-demokratyczne na Górnym Śląsku broniły autonomii w latach 20. i 30. w warunkach braku demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu, Senatu i Sejmu Śląskiego. Autonomię traktowały jako ważny instrument polonizacji Górnego Śląska. Wspomniane organizacje, na wielkiej manifestacji 11 lipca 1937 r. w Katowicach, w specjalnej uchwale, podkreślały:

Uważając Śląsk za nierozerwalną część Polski, stwierdzamy, że życie wewnętrzne Śląska związane jest całkowicie z życiem wewnątrz państwowym Polski. I nie może być mowy o zdrowym życiu wewnątrz państwowym na Śląsku, bez uzdrowienia tego w całej Polsce. Dlatego domagamy się rozwiązania Sejmu, Senatu, zmiany Konstytucji, odpowiedzialności czynników rządowych przed narodem[24].

Podobnie autonomię Śląska w 1937 r. traktowała Polska Partia Socjalistyczna. Na zgromadzeniu zorganizowanym 4 lipca 1937 r. w Katowicach przez Okręgowy Komitet Robotniczy PPS, przypomniano wkład socjalistów w odzyskanie przez Polską części Górnego Śląska. Broniono autonomii Śląska jako drogi demokratyzacji ustroju państwowego, 15. rocznicę powrotu Polski na Górny Śląsk uczczono powołaniem Związku Byłych Bojowników PPS o Wyzwolenie Śląska. Na czele organizacji stanęli: dr Ziółkiewicz, Adam Ciołkosz i Jan Stańczyk[25]. Nie wiem czy dzisiejsi nasi autonomiści śląscy znają

[23] „Warszawska Informacja Prasowa", nr 11/490 i 12/491, s. 215.

[24] Ibidem, nr 13/492, s. 233.

[25] Ibidem, s. 234.

podane fakty historyczne. Eugeniusz Kwiatkowski – uczestnik polskiej akcji plebiscytowej, dyrektor techniczny Chorzowskich Zakładów Azotowych, budowniczy Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego, przy pomocy Ślązaków, honorowy członek Związku Powstańców Śląskich, podczas uroczystości poświęcenia Kopca Wyzwolenia w Piekarach Śląskich, w związku z 15. rocznicą przyłączenia Górnego Śląska do Polski, powiedział m.in.:

> Rodacy. Przybyłem dziś na Śląsk, by w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, a jak sądzę w harmonii z całym narodem polskim złożyć hołd i wyrazić cześć tym wszystkim uznanym i nieuznanym bohaterom, którzy w ciągu całych pokoleń, w ciągu całych dziesięcioleci i wieków prowadzili Śląsk ku Polsce. Tysiące wrogich sił starało się od dawna wykopać przepaść pomiędzy Śląskiem a Polską. Ale okazało się, że wszystkie te siły i moce nie były dostatecznie silne dla pokonania umiłowania Polski przez lud górnośląski[26].

Jako uczeń i biograf E. Kwiatkowskiego, podpisuję się pod cytowaną opinią, pamiętając jednocześnie o kontekście historycznym jej towarzyszącym.

Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski,

[26] Ibidem, nr 11/490 i 12/491, s. 213.

Stanisław Dziedzic
Uniwersytet Jagielloński

Dialog nie zawsze pobratymczy.

Drogi do niepodległości w korespondencji i działalności publicznej abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Andrzeja Szeptyckiego

Słowa kluczowe

Świętojurski władyka, niepodległość, autonomia, Galicja Wschodnia, arcybiskup obrządku łacińskiego, racja stanu

Streszczenie

W wielonarodowościowym cesarstwie Habsburgów Austriacy zręcznie wykorzystywali rodzące się ruchy separatystyczne o charakterze nacjonalistycznym i religijnym, w myśl sprawdzonej rzymskiej zasady: *divide et impera* – dziel i rządź. Okazała się ona straszliwie skuteczna w odniesieniu do mieszkających w tzw. Galicji Polaków i Ukraińców. Gdy nadzieje na odzyskanie przez Polaków niepodległości, a przez Ukraińców stworzenie własnego państwa stawały się realne, Galicja Wschodnia stała się miejscem pobratymczych walk. W 1900 r. na stolice metropolitalne lwowskie wyniesieni zostali dwaj wielkiej osobowości Polacy: dla katolików obrządku łacińskiego – abp Józef Bilczewski, dla katolików Kościoła greckokatolickiego, który miał coraz wyrazistszy charakter narodowy – ukraiński abp Andrzej Szeptycki. Szeptycki stał się duchowym przywódcą narodu ukraińskiego, dążącego do niepodległości. Bilczewski włodarzył Kościołem łacińskim utożsamianym z nacją polską, ale rozumiał prawa Ukraińców do stworzenia własnego państwa. Szczególnie trudne relacje między oboma metropolitami były u schyłku I wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu, gdy ziemie te były miejscem dramatycznych walk o ich przynależność. Bil-

czewski w listach do Szeptyckiego informował świętojurskiego władykę o okrucieństwach, których dopuszczali się Ukraińcy, a broniąc polskiej racji stanu, dążył do naprawienia krzywd po obu stronach i budowania wzajemnego zaufania. Metropolita Szeptycki ponad wszystkie kwestie stawiał niepodległość Ukrainy, a gdy okazała się ona fiaskiem, na autonomię. Zaskakiwał czasem chwiejnością postawy, ale w sprawach zasadniczych, w sprawach niepodległości był konsekwentny. Czy w sytuacjach szczególnie krytycznych nie miał wpływu na swoich?

Okres, w którym ks. Józef Bilczewski sprawował urząd arcybiskupa metropolity lwowskiego (1900–1923) był czasem wielkiego przełomu i gruntownych przeobrażeń politycznych oraz społecznych, których podłoże tkwiło głęboko w XIX stuleciu. Wiele z tych czynników miało charakter o skali europejskiej, a nawet światowej, inne, choć o wymiarze bardziej lokalnym, przybierały na sile, prowadząc do nieuchronnych antagonizmów, które przyniosły w nieodległej przyszłości bratobójcze walki i straszliwe tragedie. W tzw. Galicji miały one przede wszystkim charakter etniczny i społeczny. W wielokulturowym cesarstwie Habsburgów zręcznie wykorzystywano rodzące się ruchy separatystyczne o charakterze narodowościowym. Rzymska zasada *divide et impera* – dziel i rządź, okazała się straszliwie skuteczna, zwłaszcza w odniesieniu do mieszkających tam Polaków i Ukraińców.

W 1848 r. we Lwowie powstała Hołowna Rada Ruska (zwana „świętojurską"), która skierowała do cesarza Franciszka Józefa I prośbę o równouprawnienie języka polskiego i ukraińskiego oraz podział Galicji na dwie części: polską i ruską. Stronnictwo Świętojurskie podlegało silnym wpływom prawosławia, żywiło uprzedzenia wobec unii kościelnej, zaś w stosunku do Polaków – nienawiść.

Wprawdzie w roku 1863 w kwestii wzajemnych stosunków polsko-ruskich doszło pomiędzy Kościołami: rzymskokatolickim i greckokatolickim do podpisania tzw. Konkordii, mającej położyć kres tzw. „łowienia dusz" i uporządkować sprawę obrządku dzieci z małżeństw religijnie mieszanych, ale efekty jej były mierne. Dochodziło na tym tle do coraz większych napięć, mimo że papież Pius IX zatwierdził „Konkordię", a Kongregacja Rozkrzewiania Wiary ustaliła w stosownym dekrecie, że w małżeństwach obrządkowo mieszanych dzieci wg płci miały po rodzicach przejmować obrządek. Łacinnicy, którzy dys-

ponowali znacznie skromniejszą siecią kościołów, zarzucali unitom ukrainizację tamtejszych Polaków i omijanie postanowień „Konkordii", z kolei biskup unicki, Grzegorz Jachimowicz zarzucał Polakom „latynizację i polonizację" grekokatolików.

Po roku 1863, czyli po zawarciu Konkordii, do 1909 roku w 800 wsiach łacińskich w diecezji Przemyskiej i Lwowskiej ubytek łacinników na korzyść unitów wynosił 45 360 dusz. Ubytek ten dokonał się z okazji chrztów i ślubów zawieranych w cerkwiach unickich. Duchowieństwo ruskie prawie nie trzymało się Konkordii w swej praktyce duszpasterskiej. Przyjmowało do swego obrządku, nie pytając o zgodę Stolicy Apostolskiej lub jej delegata, nie wysłuchując biskupów obu obrządków.

Ludność polska, uczęszczająca do cerkwi, powoli kurczyła się i zapominała swego języka ojczystego[1].

Idea budowy kościołów i kaplic mszalnych, które by wzmocniły sieć łacińskich świątyń, a tym samym ułatwiły uczestnictwo wiernych w życiu liturgicznym Kościoła własnego obrządku należała do zasadniczych przesłań pontyfikatu arcybiskupa Józefa Bilczewskiego.

Na czas jego rządów przypadł historyczny moment upadku panowania zaborców nad ziemiami polskimi, poprzedzony pogłębiającymi się antagonizmami polsko-ukraińskimi i krwawymi działaniami I wojny światowej.

Arcybiskup Józef Bilczewski podejmując z grecko-unickim metropolitą lwowskim, abp. Andrzejem Szeptyckim korespondencję oraz osobiste kontakty, nieomal od początku swego pontyfikatu, czynił starania o zażegnanie waśni między tymi narodami i Kościołami, które były inspirowane dodatkowo, z niemałymi rezultatami, przez Austriaków. Dostrzegał ze smutkiem tę eskalację wrogości i uprzedzeń.

Żal serce ściska – pisał do abp A. Szeptyckiego w liście z dn. 14 czerwca 1906 r. – że dwa narody tak bliskie sobie, powołane do braterskiego pożycia, węzłem krwi połączone ze sobą, w niezgodzie i w nienawiści żyją[2].

---

[1] W. Urban bp, *Sługa Boży Józef Bilczewski Arcybiskup – Metropolita Lwowski 1860–1923*, Wrocław 1977, s. 106.

[2] *Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1920*,

W 1907 r. wystąpił J. Bilczewski z inicjatywą wspólnego listu pasterskiego, napisanego przez katolickich biskupów galicyjskich wszystkich trzech obrządków.

Polityką kapłani nie zbawią dusz. Na tamten świat nie weźmiecie ani ruszczyzny, ani polszczyzny, tam popłaca tylko miłość, która wiarę zrodziła[3].

Zdaniem metropolity łacińskiego lwowskiego, połączone wysiłki duchowieństwa obrządku rzymskokatolickiego i greckokatolickiego mogłyby znacząco przeciwdziałać szerzącemu się zjawisku antagonizmów między Rusinami a Polakami. Pomysł wspólnego listu nie został ani wówczas, ani w następnych dziesięcioleciach zrealizowany. Zbytnie upolitycznienie, zwłaszcza kleru unickiego dostrzegał nie tylko abp Bilczewski, ale i sam abp A. Szeptycki. Świętojurskiego władykę niepokoiły głęboko podziały polityczne wśród kleru unickiego na stronnictwa moskalofilskie i ukraińskie, oskarżające się wzajemnie i względem siebie nieprzejednane. Szeptycki wraz z innymi biskupami unickimi w liście pasterskim do duchowieństwa obrządku greckiego piętnował w 1907 r. te podziały i brak zgody, stwierdzając, m.in., że nikt w tym względzie tak nie podkopał powagi kleru, jak właśnie sami kapłani. Abp Józef Bilczewski ubolewał nad tym rozpolitykowaniem części duchowieństwa unickiego i nad brakiem wśród nich zgody w kwestiach przyszłości politycznej Rusinów, a w liście z końca 1912 r. przestrzegał, iż tylko powrót do ideałów chrześcijańskich odnowić może cerkwi utracony autorytet i kontrolę nad poczynaniami wiernych. Wzywając biskupów greckokatolickich do poszukiwania wspólnych dróg współpracy i zgody, dostrzegał, że nawet z braćmi w biskupstwie coraz trudniej o porozumienie, zwłaszcza zaś z ich metropolitą, Andrzejem Szeptyckim.

Od września 1914 r. większość terytorium archidiecezji lwowskiej znajdowała się pod okupacją rosyjską. Carat zamierzał wschodnią Galicję włączyć do Rosji. Wiosną 1915 r. wojska niemieckie, wespół z austro-węgierskimi, przełamały front 3 Armii rosyjskiej pod Gorlicami i przystąpiły do wypierania wojsk carskich z Galicji. Zdołały

oprac. Józef Wołczański, Lwów–Kraków 1997, s. 6.

[3] Ibidem, s. 17.

odzyskać Przemyśl, a w połowie czerwca wojska austriackie wkroczyły do Lwowa. Aż do początku 1918 r. wschodnia część archidiecezji lwowskiej pozostawała jeszcze pod okupacją rosyjską. W związku z tzw. ofensywą gen. Brusiłowa w 1916 r. obszar okupacji rosyjskiej uległ nawet przejściowemu powiększeniu. Po rewolucji bolszewickiej w Rosji, już w czasie rokowań pokojowych w Brześciu, wojska państw centralnych zajęły całą Galicję Wschodnią, sięgając znacznie dalej, aż po Don. Zawarty w Brześciu traktat pokojowy z Ukrainą nadawał jej Chełmszczyznę, a w oparciu o tajne porozumie miała być jej przekazana Galicja Wschodnia. Fala demonstracji antyaustriackich objęła całą Galicję, nastąpiło też wśród Polaków całkowite odrzucenie orientacji proaustriackiej. Jesienią 1918 r. doszło do załamania się bloku państw centralnych.

We Lwowie Ukraińcy, wsparci przez Austriaków, uprzedzili Polaków w przejęciu władzy i 1 listopada 1918 r. proklamowali powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Polacy, dysponujący znacznie szczuplejszymi siłami militarnymi, podjęli działania zmierzające do wyparcia wojsk ukraińskich. Do walki w obronie miasta włączyła się ludność cywilna, zwłaszcza młodzież – lwowskie Orlęta.

Wzajemna korespondencja katolickich metropolitów lwowskich, obrządków łacińskiego i grecko-unickiego, abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Andrzeja Szeptyckiego, z lat 1918–1919 odsłania nie tylko pokojowe zabiegi autorów – gdy zarówno Polacy, jak i Ukraińcy zmierzać zaczną zbrojnie ku niepodległości, ale odrębnymi drogami, obu hierarchom przyjdzie się różnić w tych drogach i wymiana korespondencji, nierzadko utrzymanej w charakterze dotąd im nieznanym, dotyczyć będzie nie tyle oceny sfery politycznej, co metod stosowanych w tych walkach. Zarówno Kościół rzymskokatolicki, jak i Cerkiew unicka były w ówczesnej Galicji ściśle powiązane z wartościami społeczno-politycznymi epoki. Oba narody: polski i ukraiński oczekiwały własnych, niepodległych państw.

Nadzieje te cieszyły się poparciem Kościoła obu obrządków, a nawet więcej, po stronie ukraińskiej w pierwszym szeregu propagatorów niepodległości stali duchowni uniccy. Tak więc rzucone przez Ukraińców w listopadzie 1918 r. hasło do przejęcia władzy w Galicji oznaczało dla nich zaczątek spełniania się wolnościo-

wych nadziei, natomiast w świadomości Polaków równało się targnięciem na niezbywalne prawa do integralnego związku Galicji z rodzącą się II Rzeczypospolitą. Ten punkt widzenia zdawali się całkiem podzielać przywódcy duchowi obu bratnich narodów, każdy oczywiście według własnej hierarchii wartości [4].

W początkowej fazie walk o Lwów Ukraińcy dysponowali zdecydowanie większymi siłami militarnymi. Słabość polskich organizacji wojskowych w mieście wykluczałaby jakiekolwiek skuteczne działania obronne, gdyby nie heroizm ludności cywilnej, w tym lwowskich Orląt oraz odsiecz oddziałów polskich.

Nieproporcjonalny układ sił zdecydował – stwierdza ks. Józef Wołczański – o sukcesach Ukraińców w pierwszych dniach konfliktu. Ale już 10 listopada po brawurowych akcjach obrońców, zachodnie dzielnice miasta – co stanowiło 1/3 ogółu obszaru Lwowa – przeszły pod polską kontrolę. Dziesięć dni później z Przemyśla nadeszły z odsieczą oddziały wojskowe dowodzone przez ppłk. Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego, który jednocześnie objął komendę nad połączonymi wojskami polskimi. Dnia 22 listopada miasto cieszyło się już wolnością, choć przez najbliższe miesiące nieprzyjacielskie pociski nękały je niejednokrotnie…[5]

W czasie trwających blisko 9 miesięcy polsko-ukraińskich zmagań zginęło po obu stronach około 25 tys. ludzi, w tym znaczna część ludności cywilnej. Po długotrwałych walkach wojska ukraińskie zostały w lipcu 1919 r. definitywnie wyparte za Zbrucz, na teren Ukrainy.

Podczas walk o Lwów arcybiskup Bilczewski znalazł się na terenie zajmowanym przez Ukraińców, a grekokatolicki metropolita – Andrzej Szeptycki – po stronie polskiej. Arcybiskup Bilczewski w listach kierowanych do świętojurskiego władyki apelował o szukanie dróg porozumienia i zażegnanie bratobójczych walk, informował też go o nieludzkim traktowaniu ludności cywilnej przez żołnierzy ukraińskich,

[4] Ibidem, s. 40.

[5] Ibidem, s. 45.

prosząc hierarchę o podejmowanie interwencji w tym względzie. Mimo że zajmowane przez Szeptyckiego stanowisko, w odpowiedzi na listy i prośby Bilczewskiego, często nie mogły satysfakcjonować metropolity łacińskiego, ale zarówno enigmatyczna jego postawa oraz mało znaczące gesty o potrzebie pojednania, nie zdołały zniechęcić arcybiskupa Bilczewskiego, ani teraz, ani w przyszłości do szukania takich dróg. Nawet wówczas, gdy ton wypowiedzi obu hierarchów bywał stanowczy, a chwilami cierpki.

Już w pierwszych dniach zbrojnych, listopadowych zmagań ukraińsko-polskich na ulicach Lwowa w osobach obu metropolitów upatrywano wielkie szanse na złagodzenie konfliktu. W kręgach polskiej społeczności Lwowa zrodziła się idea nakłonienia arcybiskupa Józefa Bilczewskiego do podjęcia prywatnej korespondencji z władyką Szeptyckim. Liczono jeśli nie na jego skuteczną interwencję w politycznych czy wojskowych sferach ukraińskich, to przynajmniej na złagodzenie brutalnych metod tych konfrontacji, stosowanych nade wszystko przez stronę ukraińską. 6 listopada 1918 przybył do metropolity Bilczewskiego Stefan Jentys, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, teraz pozostający bez możliwości wyjazdu do Krakowa, w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego, z inicjatywą wysłania przez łacińskiego hierarchę do Szeptyckiego listu dotyczącego niehumanitarnych metod walki stosowanych przez Ukraińców. Po otrzymaniu takiego sygnału ze strony PKN, arcybiskup Bilczewski wspólnie z prof. S. Jentysem zredagowali główne tezy listu, który po ostatecznej redakcji dokonanej przez arcybiskupa, jeszcze tego samego wieczoru został skierowany do adresata. W liście tym arcybiskup J. Bilczewski pisał m.in.:

Jako duszpasterz czuję się w obowiązku zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji, że sposób, w jaki ze strony wojsk ukraińskich prowadzi się walkę jest niezgodny z humanitarnymi zasadami i zwyczajami prawa międzynarodowego. Straże bowiem (…) strzelają do bezbronnych ludzi (…) niepokoją mieszkańców pod wymyślonym pozorem, że przechowują broń lub, że z okien oddali strzały. Fakta takie przez świadków stwierdzone, są już licznie spisane. Między innymi wspomnę, że przez moich kleryków ostrzegli mnie żołnierze ukraińscy, że jeśli jeszcze raz z domu mojego padnie strzał, mieszkańcy pałacu będą zdziesiątkowani. Wprawdzie napadu się nie lękam, ale podaję fakt ten jako curiosum, bo chyba nie ulega wątpliwości, że z mojego domu nikt nie strzelał. Natomiast prawdą jest, że prawie całą noc strzelają

do mojego domu żołnierze ukraińscy, niepokojąc chorych w szpitalu Sióstr Miłosierdzia (…) Władze ukraińskie, które ujęły rządy, nie mają w ręku całego aparatu administracyjnego, niezbędnego do utrzymania życia społecznego w normalnym toku, wskutek czego zapanowały stosunki już wprost straszne i groźne zarówno dla mieszkańców narodowości polskiej jak i ruskiej[6].

List przekazany został niezwłocznie porucznikowi wojsk ukraińskich Andrzejowi Kordowecowi, a następnego dnia, identycznej treści z dopisanym postscriptum, w którym zawarte były dodatkowe najświeższe informacje o poczynaniach żołnierzy ukraińskich wobec polskiej ludności cywilnej. Obie wersje tego listu dotarły do adresata, który złożył obietnicę interwencji u dowództwa wojska ukraińskiego. List ten zapoczątkował regularną korespondencję pomiędzy oboma metropolitami w czasie ciężkich zmagań wojennych o polityczną przyszłość Lwowa w tym wyjątkowo newralgicznym dla obu stron okresie. Nie były to pierwsze listy łacińskiego metropolity lwowskiego do świętojurskiego władyki w trudnych sprawach sąsiedztwa w tzw. Galicji Wschodniej, zwłaszcza że abp Bilczewski uznawał za swoją powinność wypominanie klerowi unickiemu inspirowanie nacjonalistycznych postaw w stosunkach polsko-ukraińskich. Arcybiskup Szeptycki zareagował szybko, bowiem już w liście z dnia następnego, 7 listopada 1918, w którym zapewniał abp. Bilczewskiego, że napisał do komendanta armii ukraińskiej prośbę o przestrzeganie zasad humanitaryzmu i przepisów prawa międzynarodowego. Pisał też władyka o głębokich niedogodnościach związanych z walkami ukraińsko-polskimi na ulicach Lwowa:

(…) wiele nieprzyjemności na jakie Ekscelencja skarżysz się w imieniu ludności wydają się naturalnymi konsekwencjami tej nieszczęsnej domowej wojny, konsekwencjami na jakie i my po tej stronie linii dużo cierpimy. W budynkach św. Jura jesteśmy internowani i ostrzeliwani tak, że nie ma pomieszkania bez wybitych kulami okien, katedra także ucierpiała, często do okien strzelają (…) Smutno bardzo, że aparat administracyjny miasta nie funguje jak powinien i że przez to cierpi zaopatrzenie ludności w żywność [7].

[6] Ibidem, s. 40.

[7] Ibidem, s. 45.

W celu zapobieżenia dalszym nieszczęściom i poszukiwania aktów pojednania świętojurski władyka zwrócił się z apelem do arcybiskupa Bilczewskiego oraz arcybiskupa katolicko-ormiańskiego Józefa Teodorowicza, aby w najbliższą niedzielę „każdy w swojej katedrze miasto i kraj poświęcili Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, z prośbą o odwrócenie od nas domowej wojny i anarchii”[8].

Uciążliwości wynikające z linii działań wojennych nie pozwoliły arcybiskupowi Bilczewskiemu uczestniczyć osobiście w tym nabożeństwie w bazylice metropolitalnej łacińskiej, zwrócił się tedy o zastępstwo do biskupa – nominata Bolesława Twardowskiego, sam zaś modlił się w tych intencjach w prywatnej kaplicy arcybiskupów lwowskich. Wola współdziałania, choć przy zasadniczej odmienności stanowisk politycznych, wyrażana w następnych listach, poddawana była z każdym nieomal dniem coraz trudniejszym próbom, coraz wyrazistsze stawały się też różnice postaw obu hierarchów.

Warto podkreślić, że arcybiskup Józef Bilczewski pierwszego dnia tych walk na ulicach Lwowa, 1 listopada 1918 r. wziął udział w dość kameralnym spotkaniu w Izbie Przemysłowo-Handlowej, zorganizowanym w związku z zaistniałą sytuacją polityczną i potrzebą podjęcia innych decyzji związanych ze zbrojnymi poczynaniami Ukraińców i zagrożeniami dla ludności cywilnej. Uczestnicy spotkania uznali potrzebę rokowań z Ukraińcami. Był to pierwszy, ale zarazem ostatni udział osobisty arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w debatach na forum publicznym w czasie wojny w tym mieście. Odtąd jego pałac arcybiskupi stał się nieoficjalnym miejscem spotkań i konferencji z osobistościami różnych sfer życia publicznego, a także osób prywatnych, był dostępny dla ludzi dobrej woli.

Mimo realnego zagrożenia czy prób szantażu ze strony wojska ukraińskiego, pozostał na miejscu, w swojej biskupiej siedzibie. Nie zgodził się na zgłoszoną przez kleryków chęć zamieszkania tam kilku z nich, by mogli stanowić elementarną osłonę osoby arcybiskupa na wypadek takiej potrzeby. Wyraził tylko zgodę na zainstalowanie dzwonka elektrycznego w swojej sypialni, którym można by było w przypadku grożącego niebezpieczeństwa wezwać alumnów na pomoc.

[8] Ibidem, s. 45.

Obu tym mężom stanu przyszło w okresie I wojny światowej i w następnych latach, stanąć po przeciwnych stronach barykady walk toczonych przez Polaków o odrodzenie ojczyzny po prawie półtorawiekowej niewoli i o kształt jej granic, a przez Ukraińców o utworzenie własnego państwa i nadanie mu możliwie rozległego terytorium.

Dokonany w trakcie tamtych walk – stwierdza Krzysztof Rafał Prokop – rozlew krwi, wbrew żywionym przez obu lwowskich metropolitów intencjom, stał się zarzewiem większego jeszcze wzrostu wrogości pomiędzy Polakami i Ukraińcami, która tliła się przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej, by przerodzić się w krwawą pożogę w latach II wojny światowej. A przecież drogi obu tych po prawdzie nieprzeciętnych mężów Kościoła, których w aspekcie wiekowym dzieliło tylko pięć lat, miały prawo nigdy się nie przeciąć – w każdym razie nie na gruncie lwowskim, w rzeczywistości zaś przecięły się nadspodziewanie wcześnie, na długo przed wystąpieniem ich obu na siostrzane stolice metropolitalne we Lwowie[9].

Ich wieloletnia znajomość nawiązana została na długo przed objęciem prawie równoczesnym przez obu, ważnych stolic metropolitalnych stołecznego, dla tzw. Galicji, Lwowa, bo jeszcze w Rzymie. W 1888 r. ksiądz J. Bilczewski był po doktoracie i na etapie finalizacji rzymskich studiów specjalistycznych na „Gregorianum", podczas których prowadził pionierskie prace badawcze, zwieńczone dwa lata później rozprawą habilitacyjną, otwierającą mu europejski rozgłos. Roman Szeptycki, potomek arystokratycznego rodu polskiego, miał jako młodszy o pięć lat, doświadczenia edukacyjne znacznie mniejsze. Dopiero za kilka lat, już po uzyskaniu doktoratu nauk prawnych, nieoczekiwanie przyjmie obrządek greckokatolicki, wstąpi do zakonu bazylianów, by pod imieniem zakonnym Andrzej niebawem rozpocząć bodaj najbłyskotliwszą karierę kościelną w tamtych czasach. Wtedy nic pewnie nie wskazywało jeszcze na to, że młody, przystojny hrabia wdzieje zakonny habit. Wnuk Aleksandra Fredry, brat rodzony generała Stanisława Szeptyckiego, z domu, w którym z pietyzmem przechowywano pamięć powstań narodowych, zostanie duchowym przywódcą Ukraińców…

[9] K.R Prokop, *Arcybiskupi haliccy i lwowscy. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec –Ostróg 2010, s. 339.

Podczas działań wojennych podejmował arcybiskup Bilczewski dalsze wysiłki w obronie osób zagrożonych i dotkniętych tymi wydarzeniami, nie tylko w odniesieniu do Polaków, ale i ludności innych narodowości, zamieszkującej Lwów i tzw. Wschodnią Galicję. Sprawozdania ze zbrodniczych czynów, których dopuszczali się Ukraińcy na ludności polskiej, w tym na duchownych katolickich, przesyłał na ręce Ignacego Paderewskiego, by poruszył te kwestie na kongresie pokojowym w Wersalu. Wspierał finansowo i organizacyjnie akcję plebiscytową na Śląsku, zwracał się do Polonii o wsparcie rodaków, którzy w ciężkich czasach wojennych znaleźli się w głębokim niedostatku. Wojnę z bolszewickim najeźdźcą uznawał za sprawiedliwą, gdyż była ona toczona nie tylko w obronie granic odradzającego się państwa polskiego, ale europejskiej, chrześcijańskiej tożsamości. Wschodnia granica II Rzeczypospolitej kształtowała się w ogniu dalszych walk i w kwietniu 1920 r. Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej uznał w wyniku pertraktacji z władzami polskimi pozostanie w granicach Polski tzw. Galicji Wschodniej i Wołynia, w tym też roku armia sowiecka, zagrażająca zagładą odrodzonego państwa polskiego doznała ciężkiej porażki, zgotowanej przez wojska polskie. Tuchaczewskiemu nie udało się zdobyć Warszawy, a Budionnemu – Lwowa.

Klęski pod Warszawą, Zamościem, nad Niemnem i na Wołyniu – stwierdza Marian Zgórniak – zmusiły Armię Czerwoną do głębokiego odwrotu. Dnia 12 X 1920 r. został podpisany rozejm, a 18 III 1921 r. w Rydze podpisano traktat pokojowy, który ustalał wschodnie granice państwa polskiego. W 1923 roku, roku śmierci abp. Józefa Bilczewskiego, granica ta została zatwierdzona również przez mocarstwa zachodnie. Cały obszar archidiecezji lwowskiej, oprócz włączonej do Rumuni Bukowiny, znalazł się więc w granicach II Rzeczypospolitej[10].

U progu niepodległości odrodzonego państwa polskiego, którego obywateli bez względu na narodowość i wyznanie cenił wysoko, dostrzegając w każdej osobie ikonę miłosiernego Boga, w patriotycznym

[10] M. Zgórniak, *Tło polityczne rządów arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w archidiecezji lwowskiej (1900–1923)*, [w:] *Błogosławiony Józef Bilczewski Arcybiskup Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków 2003, s. 210.

geście ofiarował do skarbu narodowego swój szczerozłoty krzyż pektoralny wraz z łańcuchem.

Kościół rzymskokatolicki, choć z istoty swej uniwersalny, był na ogół utożsamiany tam z nacją polską, a lokalnie także niemiecką czy węgierską, Cerkiew greckokatolicka była już wówczas Kościołem o charakterze narodowym.

Trzeba przyznać – stwierdza Krzysztof R. Prokop – że obopólne ich relacje były raczej udane, choć nie pozbawione niekiedy nutki drażliwości. Arcybiskup Bilczewski oczekiwał zapewne od metropolity Szeptyckiego większego zrozumienia dla polskiej idei narodowej oraz trudnej sytuacji katolików obrządku łacińskiego, rozproszonych wśród zwartej ludności ukraińskiej. Ten z kolei konsekwentnie realizował zasady oparte na ukraińskich postulatach niepodległościowych, godzące w polską rację stanu. Pomimo różnicy zdań w niejednej kwestii, nie dochodziło pomiędzy obu hierarchami do większych zadrażnień, bowiem nadrzędne cele ich religijnego posłannictwa, w połączeniu z głęboką kulturą osobistą każdego z nich, skutecznie niwelowały rodzące się antagonizmy[11].

Aktywność polityczna Andrzeja Szeptyckiego nasiliła się znacząco właśnie w okresie I wojny światowej wraz z nadziejami na zmiany polityczne w Europie, w tym na autonomię czy wręcz niepodległość. O ile znany z głębokiego patriotyzmu arcybiskup Józef Bilczewski zachował polityczny umiar, stronił od poczynań spektakularnych, Andrzej Szeptycki swoje stanowisko, pojmowane w interesie narodu ukraińskiego, uzależniał często od zmiennych uwarunkowań. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny i w pierwszych miesiącach jej trwania Szeptycki był rzecznikiem wierności cesarzowi, ale jeszcze w marcu 1914 r. skierował list do cara Mikołaja II o swoim oddaniu „jednoczycielowi Słowiańszczyzny", natomiast jego wypowiedzi publiczne odbierane były jako antyrosyjskie. We wrześniu 1914 r., a więc już po zajęciu Lwowa przez Rosjan, metropolita po odnalezieniu tam przez nich dokumentów dotyczących m.in. zamysłu oderwania Ukrainy Wschodniej od Rosji i poddania jej koronie cesarskiej, wreszcie powstania zbrojnego na Ukrainie, został internowany w Kijowie, a następnie, mimo kolejnego listu wiernopoddańczego do Mikołaja II, wy-

[11] K.R Prokop, *Arcybiskupi*, op. cit., s. 340.

wieziony w głąb Rosji. Podobno powodem wywiezienia władyki do Kurska, a następnie Suzdala, były czynione przezeń w Kijowie zabiegi o poszerzenie Unii. Powrócił do Lwowa w 1917 r. nieomal jako męczennik, już po rewolucji lutowej, na osobiste polecenie Andrzeja Kiereńskiego. Ale i teraz jego zabiegi o stworzenie patriarchatu ukraińskiego nie doszły do skutku.

W latach 1918–1926, jako zwierzchnik Cerkwi unickiej zaangażował się na rzecz utworzenia państwowości, bądź umocnienia odrębności ukraińskiej w Galicji Wschodniej, a następnie usamodzielnienia się jej jako państwa federacyjnego, bądź też kraju o autonomii terytorialnej w ramach II Rzeczypospolitej.

Był to burzliwy okres, obfitujący w wydarzenia polityczne: upadek Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, powstanie i klęska Galicyjskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Szeptyckim, od którego oczekiwano konkretnego stanowiska, targały konflikty wewnętrzne sumienia, ścierał się z rodzonymi braćmi, wykłócał się z lwowskimi katolickimi metropolitami: J. Bilczewskim i J. Teodorowiczem w sprawach kościelnych, losów wiernych i duchowieństwa, bratobójczych walk, wreszcie rysującego się Konkordatu.

Proklamowanie Ukrainy Zachodniej w ramach monarchii Habsburgów stawało się anachroniczne wobec postępującego jej rozpadu, a na ziemiach Galicji Wschodniej pojawiały się dysponujace coraz większymi siłami polskie formacje wojskowe.

Kiedy w niedługim czasie, ale w innej już rzeczywistości, Szeptycki wsparł ideę zjednoczonej Ukrainy z szeroką wizją Unii, a w przyszłości, jako duchowy przywódca, upatrywany był jako patriarcha. Metropolita w istocie stawał się swoistym interreksem, zwłaszcza, że coraz mniej Ukraińców liczyło już na Szymona Petlurę. Metropolita potępił atamana Petlurę za głoszoną przezeń potrzebę położenia kresu wojnie polsko-ukraińskiej o Galicję Wschodnią. Kiedy w kwietniu 1920 r. wojska polskie, uprzedzając ofensywę sowiecką, wkroczyły na Ukrainę jako sojusznicze jednostki Szymona Petlury, metropolita ofensywę tę w zasadzie poparł, wierząc zapewne, że właśnie wtedy może ziścić się jego marzenie o tronie patriarszym, gdyż jego brat Stanisław Szeptycki dowodził IV armią polską, a następnie frontem litewsko-białoruskim. W myśl traktatu ryskiego z marca 1921 r., rząd polski zobowiązany był dać ludności ukraiń-

skiej, białoruskiej i rosyjskiej prawa do pełnego rozwoju kultury, języka i praktyk religijnych.

Zarówno abp J. Bilczewski, jak i abp A. Szeptycki nie ukrywali niezadowolenia, że uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawa z 26 września 1922 r., gwarantując te ustalenia i swobody, pozostawała tylko piękną intencją. Józef Bilczewski bronił polskiej racji stanu na tych ziemiach, tamtejszą ludność polską popierał jako autochtonów, bronił ich praw, tak jak uznawał prawa tamtejszych Rusinów, czynił też wszystko, aby oba narody żyły we wzajemnym poszanowaniu i tolerancji. Abp Józef Bilczewski szanował prawa narodów do ich odrębności, nieobce mu były zatem dążenia niepodległościowe Ukraińców, ale ich drogi do niepodległości poprzez szerzące się na Kresach antypolskie rebelie i okrutne akty eksterminacji zdecydowanie odrzucał, uznając je za skrajny nacjonalizm, daleki od idei chrystianizmu i współczesnego humanizmu.

Podczas gdy w okresie walki o Lwów, jesienią 1918 r., arcybiskup katolicko-ormiański Józef Teodorowicz oraz arcybiskup Józef Bilczewski z całą mocą popierali narodowy ruch polski, dążąc do włączenia tych ziem do Polski, A. Szeptycki zadeklarował się jako Ukrainiec i nawet uznawał, że Śląsk powinien pozostać w Niemczech. O ile J. Bilczewski szanował dążenia Ukraińców, postrzegając je wariantowo, nie mógł zrozumieć stanowiska Szeptyckiego względem kwestii śląskiej. W powiązaniu z innymi wypowiedziami antypolskimi musiało to być stanowisko zaskakujące, skoro Stolica Apostolska zmuszona była mu je wytknąć za pośrednictwem nuncjusza Ambrożego Damiana Achillesa Rattiego, w latach 1918–1921 nuncjusza apostolskiego w Polsce. Po tych napomnieniach zmienił się słownik polityczny Szeptyckiego. W miejsce „niepodległości" mówił już raczej o autonomii, która wobec bolszewickiego zagrożenia i stanowiska ówczesnego Ententy, jest realną drogą, „jaką powinni kroczyć politycy ukraińscy chcący przyczynić się do rozwoju naszego narodu"[12].

Ale to pojęcie autonomii pojawi się szeroko już po śmierci abp. J. Bilczewskiego, po maju 1926 r. kiedy fiaskiem zakończyły się inicjatywy podejmowane w 1920 r., związane z powołaniem bloku ukraińsko-

[12] Cyt. za: E. Prus, *Władyka Świętojurski*, Warszawa 1985, s. 79.

litewsko-białoruskiego, bądź federacji czesko-słowacko-ukraińskiej, z szerokim samorządem dla Galicji (a miało to oznaczać oderwanie tych ziem od Polski), Szeptycki postanowił lansować ideę autonomii Galicji Wschodniej w ramach Rzeczypospolitej. Po kolejnych niepowodzeniach politycznych złożył metropolita Szeptycki przysięgę lojalności prezydentowi RP, przymuszony do tego przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Stolicę Apostolską, która dążyła do unormowania spraw kościelnych w Polsce. Wobec tej pozornej ugody z władzami polskimi nastąpił nagły protest episkopatu grackokatolickiego na czele z metropolitą Szeptyckim w związku z decyzją Rady Najwyższej Ententy, która 14 marca 1923 r. uznała przyłączenie Galicji Wschodniej do Polski.

Arcybiskup Józef Bilczewski był już wówczas na łożu śmierci, z zasady nie uczestniczył też wcześniej w poczynaniach o charakterze politycznym, choć pewnie nikt więcej niż właśnie on nie czynił dla narodu polskiego, a w konsekwencji i Polski. Czy odchodząc z tego świata, miał świadomość doniosłości tego wydarzenia? Metropolita A. Szeptycki zasadniczo zaniechał w tym czasie otwartych działań na rzecz niepodległości Galicji Wschodniej, inspirując niektóre poczynania Ukraińców.

W wielu kwestiach obaj hierarchowie nadal wymieniali doświadczenia i opinie – osobiście i listownie. Mimo że odległość pomiędzy rezydencjami obu arcybiskupów nie przekraczała 2 km, właśnie korespondencja listowna była najczęstszą i zapewne najdogodniejszą formą kontaktów. Kontakty te, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii polsko-ukraińskich, narodowych dążeń i wynikających stąd relacji między oboma katolickimi obrządkami: łacińskim i grecko-unickim były często trudne, a choć zazwyczaj utrzymane w tzw. dobrym stylu, abp Szeptycki stronił w nich od mówienia o kwestiach najtrudniejszych, kłopotliwych. Dotyczy to zwłaszcza okresu I wojny światowej, walk o Lwów, trudnych relacji polsko-ukraińskich u progu niepodległości. Arcybiskup Bilczewski – jak już wspomniano – podejmował w nich trudne kwestie bratobójczych walk, dążył usilnie do ich zażegnania, do dialogu. Opublikowana w 1997 r. przez ks. Józefa Wołczańskiego nieznana wcześniej korespondencja obu hierarchów z czasów wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918–1919 odsłania wiele trudnych kwestii, złożoność problemów, wreszcie postawy ludzi, których te zmagania postawiły po obu stronach barykad.

Arcybiskup J. Bilczewski najpewniej ze strony metropolity A. Szeptyckiego nie miał większego zrozumienia dla polskiej idei narodowej, a także niełatwej sytuacji katolików łacinników, choć tam licznych, to przecież rozproszonych wśród zwartej ukraińskiej społeczności, narażonych na rutenizację. Szeptycki z kolei realizował konsekwentnie ukraińskie postulaty niepodległościowe, bądź im sprzyjał, a to godziło w polską rację stanu.

Lektura opublikowanych przez ks. Józefa Wołczańskiego korespondencji między oboma hierarchami oraz zawarte tam komentarze pozwalają postrzegać postawy i dążenia obu autorów tych listów w szerszym kontekście historycznych uwarunkowań, wykraczającym poza stanowiska personalne czy powiązań w sferze kościelno-politycznej. Istnieją zatem podstawy do przypuszczeń, że metropolita Józef Bilczewski mógł żywić do metropolity A. Szeptyckiego żal o mało skuteczne interwencje na rzecz złagodzenia okrucieństwa ukraińskich metod walki, zwłaszcza w odniesieniu do ludności cywilnej, w tym duchowieństwa katolickiego obrz. łacińskiego. Wielokrotnie o to prosił, podając w tym względzie liczne, konkretne dane i dowody. Tylko w okresie od 6 listopada 1918 r. do 23 grudnia roku następnego, a więc w okresie szczególnie trudnym i złożonym, zredagowano łącznie 36 listów, z czego 11 przypadło na czas walki o Lwów. Obaj metropolici raz po raz kierowali prośby o interwencję, w celu zażegnania dalszych nieszczęść i zbrodni. Dotyczyć one miały zarówno władz wojskowych i cywilnych, przywódców politycznych po obu stronach, a także duchownych, zwłaszcza że wielu z nich, głównie kapłanów unickich było zaangażowanych politycznie. Częstotliwość tego rodzaju petycji leżała zdecydowanie po stronie arcybiskupa Bilczewskiego, odwołującego się do swojej powinności pasterskiej, przypominającego nadto konieczność uszanowania elementarnych zasad humanitaryzmu i konwencji prawa międzynarodowego. Niejasna w wielu przypadkach, enigmatyczna postawa metropolity Szeptyckiego bolała arcybiskupa Bilczewskiego, wywoływała także sprzeciw władz wojskowych i cywilnych. Stanowcze pismo w tym względzie wystosował 2 stycznia 1919 r. do A. Szeptyckiego gen. Tadeusz Rozwadowski, wzywając metropolitę do przypomnienia duchowieństwu unickiemu o powinności bezwzględniej „wpływania na złagodzenie form tej wojny, której

ze strony ukraińskiej prowadzi się dziś wbrew wszelkim przepisom prawa międzynarodowego[13].

Gen. Rozwadowski, podobnie jak abp J. Bilczewski dostrzegał znaczącą rolę kleru unickiego w rozmowach i charakterze tych wydarzeń, podobne były oczekiwania, ale zasadniczo inny był język korespondencji. Odpowiedź A. Szeptyckiego, skierowana do gen. T. Rozwadowskiego w formie listu otwartego nie pozostawiła złudzeń: metropolita oddalał wszelkie oskarżenia jako nieprawdziwe, a on sam nie zna faktów antypolskiej agitacji kleru greckokatolickiego.

Trudno się dziwić, że w notatkach arcybiskupa Bilczewskiego pojawiły się zapisy zaświadczające o narastającej jego nieufności wobec postawy i poczynań świętojurskiego władyki. Ale nie zrezygnował z wysiłków współdziałania i wypracowania godnych warunków pertraktacji i porozumienia. Abp Bilczewski, gdy końcem listopada 1918 r warunki panujące we Lwowie pozwoliły na ponowne spotkania i rozmowy, które w tamtej sytuacji dotyczyć musiały złożonych kwestii polsko-ukraińskich, dostrzegał wewnętrzne rozterki miotające metropolitą unickim, m.in. w sprawach odrzuconych przez Ukraińców polskich warunków zgody, że lękał się bolszewizmu.

„Czuję, że nie ma wpływu na swoich" – zapisze abp J. Bilczewski w *Dzienniczku*[14].

A przecież, jako głowa Cerkwi grecko-unickiej wypowiedział się publicznie na temat przyszłych losów Galicji Wschodniej stwierdzając, że dla zamieszkałych tam Ukraińców związek tych ziem z Rosją byłby mniej hańbiący niż z Polską. Rozmowa obu hierarchów w dniu 28 listopada 1918 r. w rezydencji abpa Bilczewskiego nie mogła być niezmącona taką wypowiedzią.

Gdy zmagania wojenne zmierzały ku końcowi, oczywiste pojawiły się pytania o odpowiedzialność za ich rozpętanie i skutki. Arcybiskup Bilczewski, choć był świadom, że geneza konfliktu i jego następstwa były w znaczącej mierze dziełem Ukraińców, przestrzegał przed obarczaniem za popełniane okrucieństwa całego narodu ukraińskiego czy duchowieństwa unickiego *in gremio*. Znane mu były przecież przypadki przyjaznych stosunków osób obu narodowości czy Kościołów obu obrządków.

[13] *Nieznana korespondencja…*, op. cit., s. 17.

[14] Ibidem, s. 19.

Jak stwierdza ks. Józef Wołczański:

abp Bilczewski największą winę za moralny wymiar wojny przypisywał nie tyle wojsku, a nawet nie ludowi ukraińskiemu lecz ideowym inspiratorom: znacznej frakcji duchowieństwa z abp Szeptyckim na czele[15].

Nie do utrzymania jest dziś teza, kiedyś rozpowszechniana, o dzierżeniu przez metropolitę Szeptyckiego steru ukraińskiej polityki i jego realnych wpływów, ale bez wątpienia jego głos, zarówno na forum międzynarodowym, jak i lokalnym, był bardzo znaczący.

W ocenie tej wojny, tak istotnej dla świadomości politycznej obu narodów, nadziei wiązanych przez nie z własną państwowością, arcybiskupa Bilczewskiego najbardziej zatrważały metody skrajnie obce duchowi chrystianizmu. A przecież prawdziwy dramat miał się rozegrać w Małopolsce Wschodniej, zwłaszcza na Wołyniu, ćwierć wieku później, w skali znacznie szerszej, jako ludobójstwo porównywalne tylko z hitlerowsko-niemieckim holocaustem… W tym względzie słowa arcybiskupa J. Bilczewskiego:

Ośmiomiesięczne panowanie „Ukraińców było najlepszą zapowiedzią przyszłych mąk i katuszy Polaków pod ich rządami, gdyby się przy tych rządach byli utrzymali”[16]

brzmią jak straszliwe proroctwo.

Arcybiskup Józef Bilczewski nie doczekał tych tragicznych wydarzeń, zmarł w 1923 r.[17], a świętojurski władyka, zdjęty paraliżem i ciężko schorowany miał dostateczne powody do gorzkich refleksji, że żył nazbyt długo…

Stanisław Dziedzic

[15] Ibidem, s. 24.

[16] Ibidem, s. 25.

[17] Szerzej: M. Dziedzic, St. Dziedzic, *Arcybiskup Józef Bilczewski*, Kraków 2012.

Janusz Gmitruk
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Jan Piekałkiewicz (1892–1943) Współtwórca Polskiego Państwa Podziemnego
(w 70. rocznicę śmierci)

Słowa kluczowe:

ekonomista, ludowiec, Delegat Rządu RP na Kraj, Pawiak

Streszczenie

Materiał przybliża polityczną biografię Jana Piekałkiewicza, ekonomisty i działacza ludowego, w 70. rocznicę śmierci. Wśród najważniejszych faktów z jego życia należy wymienić przeprowadzenie w 1921 r. pierwszego w odrodzonej Polsce spisu ludności. W 1924 r. doktoryzował się na Uniwersytecie Poznańskim, następnie objął katedrę statystyki w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. Od 1929 r. wykładał statystykę w Wyższej Szkole Handlowej. Był doradcą-ekspertem wielu banków. Od 1927 r. był członkiem Komisji Ligi Narodów ds. zunifikowania statystyki transportu oraz członkiem rzeczywistym Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, a także Towarzystwa Ekonomicznego USA. W okresie międzywo-jennym należał do najwybitniejszych statystyków polskich. Opublikował ponad 50 prac naukowych. Zaraz po przewrocie majowym w 1926 r. wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludo-wego „Piast". Działalność polityczna była powodem zwolnienia go z pracy w GUS i Szkoły Nauk Politycznych. Należał do rzeczników zjednoczenia ruchu ludowego. Na Kongresie Stronnictwa Ludowego w 1935 r. wybrany na członka Sądu Partyj-nego, a w 1938 r. został członkiem Rady Naczelnej. Był także członkiem Zarządu Wojewódzkiego SL w Warszawie,

a od 1936 r. sekretarzem Zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Ludowa", finansującej „Zielony Sztandar". W tym czasie należał do koła przyjaciół Związku Młodzieży Wiejskiej RP, wspierając materialnie działalność jego Zarządu Głównego.
W czasie okupacji włączył się w działalność konspiracyjną SL. Nawiązał kontakty z przedstawicielami Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. Od wiosny 1940 r. był przewodniczącym Komisji Polityki Gospodarczej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. W listopadzie 1940 r. SL zgłosiło jego kandydaturę na stanowisko Delegata Rządu. Od sierpnia 1941 r. pełnił funkcję zastępcy Delegata Rządu na Kraj – Cyryla Ratajskiego. Rok później został mianowany Delegatem Rządu RP. Opracował statut Delegatury. Za jego aprobatą powołano w grudniu Radę Pomocy Żydom „Żegota".
19 lutego 1943 r. został aresztowany przez Niemców. Po ciężkim śledztwie w al. Szucha przewieziony został do więzienia na Pawiaku. Zmarł zakatowany przez gestapo 19 czerwca 1943 r.
W lipcu 1946 r. odbył się uroczysty pogrzeb Jana Piekałkiewicza na Cmentarzu Powązkowskim. Pośmiertnie został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

O prof. Janie Piekałkiewiczu można powiedzieć, że jest bohaterem zapomnianym. Jego osoba nie budzi emocji wśród naukowców i polityków zarówno prawicy, jak i lewicy. Dla ludowców jego postać jest szczególnie bliska. Był to bowiem nie tylko znakomity uczony, statystyk i ekonomista, ale także członek władz naczelnych Stronnictwa Ludowego (SL) w okresie międzywojennym, przyjaciel Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici" (ZMW RP „Wici"), bliski współpracownik marszałka Macieja Rataja.

Był człowiekiem wybitnie zdolnym, władającym kilkoma językami, a zarazem majętnym i niezwykle skromnym. Mógł sięgać po najwyższe zaszczyty na niwie naukowej i piastować wysokie urzędy państwowe. Świadomie nie skorzystał z tych możliwości, ponieważ związał się w latach międzywojennych z politycznym ruchem ludowym, aby służyć wiedzą najliczniejszej warstwie narodu – chłopom polskim. Oddał nieocenione usługi ruchowi ludowemu nie tylko jako ekspert w sprawach ekonomicznych, ale także bezpośrednio wspomagając finansowo działalność stronnictwa.

Kim był nasz bohater?

Należał do pokolenia urodzonego w niewoli. Przyszedł na świat 19 września w 1892 r. w Kursku. W Rosji ukończył Wydział Ekonomiczny Politechniki w Petersburgu. Specjalizował się statystyce. W okresie I wojny światowej rozpoczął badania statystyczne na terenie Azji, w Kraju Fergańskim. Kierował tam spisem ludności i rolnictwa; swoje doświadczenia wykorzystał przy prowadzeniu podobnego spisu w Petersburgu w 1917 r. Po powrocie do kraju był współorganizatorem prac statystycznych w zakresie finansów, kredytów i komunikacji w Głównym Urzędzie Statystycznym. Organizował i prowadził pierwszy spis ludności w niepodległej Polsce w 1921 r. Brał aktywny udział w walce o kształt granic niepodległego państwa, służąc w wojsku jako ochotnik w 1920 r. i współpracując z Polską Komisją Plebiscytową w Bytomiu. Pracował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie był profesorem Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Opublikował ponad 50 prac w języku polskim i francuskim z zagadnień statystyki i ekonomii. Uznawano go za wybitnego specjalistę, powoływano na eksperta oraz członka międzynarodowych towarzystw naukowych.

Zainteresowanie Jana Piekałkiewicza problemami życia ludności wiejskiej zbliżyło go do ruchu ludowego – reprezentacji politycznej wsi. Po zamachu majowym w 1926 r. wstąpił w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" (PSL „Piast"). Związany był ze środowiskiem ludowców przy warszawskim Zarządzie Wojewódzkim SL. Łączyły go bliskie kontakty z Maciejem Ratajem. Aktywnie uczestniczył w przygotowaniu zjednoczenia ruchu ludowego w 1931 r., a następnie strajku chłopskiego w 1932 r.

Prof. Jan Piekałkiewicz był prenumeratorem i czytelnikiem tygodnika „Wici" – organu niezależnego i samodzielnego ruchu młodzieżowego ZMW RP „Wici". Należał do koła przyjaciół „Wici", niosącego stałą pomoc finansową Zarządowi Głównemu, która umożliwiała Związkowi rozwinięcie i pogłębienie niezależnej pracy ideowo-wychowawczej. Wspierał także znacznymi sumami pieniężnymi Zarząd Spółdzielni wydającej tygodnik „Zielony Sztandar", którego był sekretarzem w latach 1936–1939. Za przekonania polityczne był represjonowany przez władze sanacyjne. W roku 1930 został pozbawiony katedry w Szkole Nauk Politycznych i w wieku 38 lat przeniesiony na emeryturę.

Na Mazowszu i w Warszawie Jan Piekałkiewicz współpracował blisko ze Stanisławem Kasperlikiem – sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego (SL). Ich kontakty nie ograniczały się do współpracy w działalności politycznej, ale miały charakter osobisty. Piekałkiewicz był częstym gościem w domu Kasperlików i ojcem chrzestnym córki Stanisława.

Stanisław Kasperlik był na Mazowszu jednym z najwierniejszych wyrazicieli linii politycznej Wincentego Witosa. Nie oszczędzał się w pracy organizacyjnej, ale wymagał również od innych ogromnego wysiłku. W czerwcu 1937 r. Jan Piekałkiewicz uczestniczył w wojewódzkim tygodniowym kursie politycznym w Kacicach w powiecie pułtuskim. Wykładowcami na tym kursie byli też Józef Grudziński, Aleksander Ładoś, Ryszard Świętochowski i Andrzej Czapski.

Kontakty Piekałkiewicza z czołówką ruchu ludowego stały się bliskie. Wybierając się 21 września 1938 r. do Pragi, wystosował list do Witosa, prosząc o spotkanie. Nie znamy treści rozmowy Piekałkiewicza z Witosem. Pod datą 21 września Witos nic nie odnotował. Pobyt Piekałkiewicza w Czechosłowacji odbywał się w dramatycznym momencie dla tego kraju, którego terytorium miało w części być zajęte przez Niemców po dyktacie w Monachium[1].

W 1938 r. SL bardzo intensywnie przygotowywało się do wyborów samorządowych. Wyróżniało się spośród innych ugrupowań politycznych pod względem rozmachu i nasilenia akcji przedwyborczej. W terenie kolportowano broszurki Jana Piekałkiewicza i Józefa Gójskiego, informujące o sposobie głosowania. W ostatnich dniach października 1938 r. odbył się w Warszawie kurs dla prelegentów, którzy z kolei mieli przeprowadzać kursy w powiatach. Dla członków SL organizowano specjalne zebrania, na których prelegenci informowali o ordynacji wyborczej do samorządu i objaśniali technikę wyborów. W listopadzie prelegentami na kursach wojewódzkich byli czołowi działacze SL. Jan Piekałkiewicz przyjmowany był z wyjątkowym szacunkiem, jako wybitny naukowiec i ekspert.

[1] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 3: *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli E. Karczewski i J.R. Szaflik, Warszawa 1995, s. 485–486.

W celu lepszego przygotowania wyborów SL powołało specjalne komitety wyborcze, którymi opiekowali się członkowie władz powiatowych. W ocenie Urzędu Wojewódzkiego wybory do rad gromadzkich przyniosły dość duży sukces SL, gdyż zdobyło ono 18,7% mandatów. Zdaniem stronnictwa wyniki były dla niego dużo korzystniejsze, gdyż jako swoich zwolenników traktowało ono radnych bezpartyjnych, a także niektórych działaczy z obozu prorządowego[2].

Po zakończonych wyborach prof. Jan Piekałkiewicz dokonał analizy wyników wyborów i stwierdził, że na piłsudczyków i ich sojuszników głosowało zaledwie 37,1% osób uprawnionych do głosowania. Ujawnienie przez Piekałkiewicza fałszerstw wyborczych jeszcze bardziej pogorszyło jego relacje z ówczesną władzą państwową.

Zaangażowanie J. Piekałkiewicza w działalność polityczną zostało docenione przez władze stronnictwa. Wśród wiciarzy i ludowców cieszył się wielką sympatią i uznaniem. Kongres SL w 1935 r. wybrał go w skład Głównego Sądu Partyjnego, a na Kongresie w 1938 r. powołany został na członka Rady Naczelnej SL.

Z powodu swoich zawodowych zainteresowań kontaktował się ze środowiskiem ekonomistów i bankowców. Podobno na tym gruncie podczas licznych wyjazdów zagranicznych zetknął się z bliskimi współpracownikami gen. W. Sikorskiego i zbliżył się do grupy tzw. Frontu Morges.

Jan Piekałkiewicz nie zabiegał o karierę polityczną w ruchu ludowym, jego intencje i zamiary zawsze były czyste. O bezinteresowności jego świadczy fakt, iż w 1935 r. przypadającą mu z podziału rodzinnego część majątku Woskrzenice koło Białej Podlaskiej przekazał w darowiźnie Starostwu Powiatowemu na rolniczą stację doświadczalną.

Wrzesień 1939 r. zniweczył jego plany osobiste, jak i całą sferę życia społeczno-politycznego i naukowego. Od pierwszych dni okupacji aktywnie uczestniczył w budowaniu zrębów organizacyjnych konspiracyjnego ruchu ludowego. Kierował Komisją Polityki Gospodarczej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego (CKRL). Współpracował z Józefem Niećką i Komendą Główną Batalionów Chłopskich (BCh), a także działaczami okręgu warszawskiego – Stefanem Pawłowskim i Stanisławem Kasperlikiem. Był świadkiem kolosalnych

[2] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Oddział VI, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za listopad, grudzień 1938, sygn. 209/23, k. 311, 336.

trudności organizacyjnych i materialnych rodzącej się siły zbrojnej ruchu ludowego. Niewiele mógł jednak pomóc, ponieważ sam znajdował się bez środków utrzymania, pozbawiony przez Komisaryczny Zarząd Niemiecki dochodów, jako akcjonariusz i wiceprezes Zarządu Fabryki Jedwabiu w Chodakowie.

Od samego początku budowy struktur państwa podziemnego w korespondencjach między Warszawą a Londynem zaczęło pojawiać się nazwisko Piekałkiewicza, jako kandydata na stanowisko Delegata Rządu.

9 lipca 1941 r. przedstawiciel CKRL Józef Grudziński na posiedzeniu Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (PKP) zgłosił kandydaturę J. Piekałkiewicza na zastępcę głównego Delegata Rządu z siedzibą w Warszawie. Przesłana rządowi do zatwierdzenia kandydatura Piekałkiewicza jako zastępcy Cyryla Ratajskiego spotkała się z pewnymi wątpliwościami ze strony prof. Stanisława Kota, spowodowanymi plotkami na temat okoliczności zwolnienia go z pracy w GUS w atmosferze pomówień o nadużycia finansowe. CKRL w liście do Londynu z 2 sierpnia 1941 r. ostro zaoponowało:

> Ostatnio znów w stosunku do wysuniętego przez Stronnictwo Ludowe znaleziono tam zarzuty, uniemożliwiające do obsadzenia go. Choćby tylko na zastępstwo. Po rozejrzeniu się, celem sprawdzenia podstaw do zarzutu, doszliśmy do wniosku, że zarzuty zaczerpnięto z kuchni sanacyjnej, bo właśnie ta sanacja swego czasu, jako sobie niewygodnego pozbyła się go ze względnie niezależnego stanowiska w urzędzie statystycznym, zaś żeby się pozbyć, trzeba było zmajstrować jakąś podstawę. Wobec tego sam przez się nasuwa się wniosek: nie można nikogo wysuwać, bo jeśli nie trafi się do gustu prof. Kotowi, to nie tylko że będzie odrzucony, ale jeszcze puszczony będzie za nim ogon moralnych zarzutów[3].

27 sierpnia 1941 r. prof. Jan Piekałkiewicz powołany został na zastępcę Delegata Rządu na Kraj[4].

---

[3] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego (CKRL), sygn. 35; R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975, s. 217.

[4] Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: Archiwum SPP), O.VI.Ok.4.1, Depesza z dnia 27 sierpnia 1941 r. od Ministra Spraw Wewnętrznych do Wartskiego.

Bliska współpraca Cyryla Ratajskiego z ludowcami i poparcie przez nich jemu udzielone zaczęły się wkrótce psuć. CKRL miało szczególnie dużo pretensji do Delegata za nieprzeprowadzenie istotniejszych zmian personalnych w Delegaturze. Zdaniem ludowców kluczowe stanowiska w Delegaturze Rządu nadal obsadzone były przez sanatorów, bądź też prawicowych polityków z Stronnictwa Pracy (SP) i Stronnictwa Narodowego (SN), a więc partii, które nie chciały brać na siebie odpowiedzialności za działalność i linię polityczną Delegatury. CKRL było także niezadowolone z tego, że kilkuosobowy zespół ludowców zajmował podrzędne stanowiska w centrali organów Delegatury.

Według ludowców Piekałkiewicz miał zneutralizować wpływy sanacyjnej góry Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) na Delegata. Tymczasem okazało się, że instrukcja rządu w sprawie urzędu Delegata przewidywała, iż zastępca jego winien trzymać się z daleka od działalności swego szefa i może objąć funkcję praktycznie dopiero w wypadku „zniknięcia Delegata". Instrukcję tę przestrzegał w całej rozciągłości Cyryl Ratajski. Nie dopuszczał on prof. Jana Piekałkiewicza do pełnienia żadnych funkcji w Delegaturze, korzystał także w dalszym ciągu z usług ZWZ. Nie dopuszczał Piekałkiewicza na posiedzenia PKP. Cyryl Ratajski, gdy sam nie mógł uczestniczyć w posiedzeniu PKP, delegował na nie swego urzędnika, pomijając zastępcę[5].

Podpisanie układu z ZSRR spowodowało także wystąpienie z PKP Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość (PPS-WRN), przeciwstawiającej się decyzji gen. Władysława Sikorskiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych na uzgodnionych z Iwanem Majskim warunkach. Jesienią tego roku na miejsce socjalistów spod znaku WRN weszli przedstawiciele grupy „Polskich Socjalistów". Był to partner znacznie słabszy, niemogący być równorzędnym dla „Rocha" czy SN. W tej sytuacji Ratajski, posiadając słabe poparcie ze strony SP, nie był w stanie wygrywać jakiejkolwiek rywalizacji pomiędzy stronnictwami. Usiłował prowadzić niezależną poli-

[5] J.R. Szaflik, *Początki konspiracyjnego ruchu ludowego. Studium o taktyce politycznej Kierownictwa Ruchu Ludowego 1939–1943*, Warszawa 1973, s. 246–247; AZHRL, CKRL, sygn. 35, Sprawozdanie CKRL z połowy 1941 r.

tykę, występować samodzielnie na zebraniach PKP, co powodowało znów uzależnienie od partnerów z ZWZ, a tym samym nowe ataki SL, że zwolennicy sanacji rządzą w Delegaturze.

Od wiosny 1942 r. wszystkie stronnictwa dążyły do zmiany na stanowisku Delegata Rządu, widząc w ustąpieniu Ratajskiego możliwość uzdrowienia i wzmocnienia Delegatury oraz usunięcia zbyt dużych wpływów ZWZ. Takie rozwiązanie sprawy mogło doczekać się szybkiej realizacji z uwagi na zły stan zdrowia Cyryla Ratajskiego, którego J. Piekałkiewicz praktycznie zastępował już od 13 lipca[6].

W lipcu, w czasie nasilającej się choroby Cyryl Ratajski przekazał do Londynu prośbę o dymisję, którą Rada Ministrów przyjęła 30 lipca. Na mocy dekretu o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej, podpisanego przez prezydenta 1 września 1942 r., gen. Sikorski 5 sierpnia 1942 r. udzielił dymisji Ratajskiemu. Wyraził przy tym żal i przesyłał Cyrylowi Ratajskiemu „gorące podziękowanie za trudy i ofiary poniesione".

Po odwołaniu Ratajskiego, 27 sierpnia 1942 r. kolejnym delegatem mianowany został prof. Jan Piekałkiewicz[7]. Wobec trudności z rozszyfrowaniem depeszy formalne przekazanie Piekałkiewiczowi stanowiska Delegata Rządu RP na Kraj nastąpiło dopiero 17 września 1942 r.[8] W depeszy z tego samego dnia Ratajski pisał do Władysława Sikorskiego:

---

[6] A. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 149. A. Kołodziejczyk, *Cyryl Ratajski*, Warszawa 1988, s. 53. W okresie świąt wielkanocnych 1942 r. Ratajski chorował poważnie na żółtaczkę żołądkową. Nie chciał się leczyć, nie życzył sobie specjalnej opieki. Choroba się jednak nie cofała, Ratajski miał już 67 lat. Niedomagało serce, pojawiły się obrzęki nóg. W sierpniu nastąpiła poprawa. Intensywne leczenie jednak nie pomogło. Cyryl Ratajski zmarł 19 października 1942 r.

[7] Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), zespół PRM, teczka nr 76, Kraj, korespondencja. Pismo prezesa Rady Ministrów do Delegata rządu Wartskiego z 5 sierpnia 1942 r. L.dz. 2253/II/42.

[8] Tekst depeszy J. Piekałkiewicza do Londynu: „Lena dn. 17 września 1942. Strażnica i Stem. Urząd Delegata Rządu objąłem dnia 17 września. Opóźnienie nastąpiło na skutek niemożności odczytania depesz i konieczności czekania na pocztę. Pismo VIIc z 7 załącznikami otrzymałem. Podpisywać się będę Wernic". Archiwum SPP w Londynie, sygn. 12, k. 19.

Otrzymawszy w dniu 15 września 1942 r. zdałem dzisiaj władzę w ręce następcy mego, Pana prof. Juliańskiego. Czuję się niezmiernie zaszczycony odznaczeniami Krzyżem Virtuti Militari, które będzie dla mnie bodźcem do dalszych wysiłków zmierzających do wyzwolenia Ojczyzny. Składam Panu Premierowi oraz całemu Rządowi Polskiemu wyrazy czci głębokiej[9].

Gen. Władysław Sikorski poinformował nowego Delegata, iż zaproponował Ratajskiemu objęcie funkcji Okręgowego Delegata Rządu na Pomorze. Jan Piekałkiewicz odpowiedział na to w depeszy z 30 września: „Powierzenie »Wrzosowi« Poznania uważam za niemożliwe, ponieważ nie może zamieszkać w swoim okręgu. Zapewniłem jego współpracę na innym odcinku"[10].

Jedną z pierwszych decyzji nowego Delegata Rządu było powołanie na swojego zastępcę Stanisława Dangela, do czasu ustalenia kandydata przez PKP. Był to bezpartyjny fachowiec. PKP przyjęła decyzje Piekałkiewicza bez sprzeciwu.

Jan Piekałkiewicz nie bez obaw przyjmował nową funkcję, wrodzona skromność skłaniała go do usuwania się w cień. Konieczność zmiany Delegata zbiegła się z ambicją najsilniejszego stronnictwa Polski Podziemnej – SL „Roch", wspieranego przez ruch socjalistyczny, by przeforsować na to stanowisko ludowca. Wymagała tego także polska racja stanu i sytuacja, jaka zaistniała w podziemiu związanym z rządem polskim w Londynie. Sanacja poprzez swoich przedstawicieli w różnych strukturach podziemia w kraju – a przede wszystkim w ZWZ – rozpoczęła przygotowania do walki o władzę.

Nie wnikając w całość procesów zachodzących w tym czasie w podziemiu, trzeba stwierdzić, iż z całą konsekwencją montowana przez ludowców koalicja sił centrolewicowych przyniosła szereg zasadniczych zmian. Pierwszym namacalnym objawem była nominacja na Delegata Rządu na Kraj J. Piekałkiewicza. Wraz z tą nominacją rozpoczęła się walka o ścisłe określenie podziału zadań w walce z okupantem między podziemiem politycznym i zbrojnym.

---

[9] *Ruch ludowy w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego w świetle raportu Jana Karskiego*, oprac. J. Gmitruk, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" nr 32, 2002, s. 255–256.

[10] Ibidem, s. 256.

17 września 1942 r. Delegat zabrał się do pracy z wielką energią. Mianował delegatów okręgowych, zagłębiał się z każdym dniem coraz bardziej w tajniki życia konspiracyjnego. Przestał być osobą prywatną. Ze względu na bezpieczeństwo rodziny zmienił adres zamieszkania i nazwisko na Julian Podhorecki. W konspiracji nosił pseudonim „Juliański", w kontaktach z Londynem – „Wernic". Początki urzędowania nie były łatwe. ZWZ strzegł swoich polityczno-wojskowych pozycji w podziemiu, między partiami politycznymi toczyła się walka o przyszły ustrój polityczny i społeczny Polski po wyzwoleniu spod okupacji.

Urząd jedynego na cały Kraj Delegata Rządu miał ogromne znaczenie i formalnie rzecz biorąc symbolizował prymat władzy cywilnej nad wojskową w strukturach Państwa Podziemnego:

> Urząd Delegata Rządu na Kraj był oryginalnym i bezprecedensowym rozwiązaniem ustrojowym, umożliwiającym naczelnym organom Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie sprawowanie, choćby w symbolicznym wymiarze, zwierzchnictwa nad okupowanym państwem polskim. Oryginalność tego rozwiązania wynikała z takiego usytuowania urzędu Delegata w całym systemie naczelnych organów, że nie naruszało ono obowiązujących przepisów konstytucji z 23 kwietnia 1935 r., która nie przewidywała ewentualności okupacji całego terytorium państwa, a zatem i sposobu wykonywania władzy w takiej sytuacji[11].

Delegat Rządu na Kraj był najwyższym rangą przedstawicielem legalnych władz RP na terytorium okupowanego kraju; kierował całością działań podziemnych i stał na czele ośrodka koncepcyjno-administracyjnego, który nie tylko konkretyzował kierunki i formy oporu społecznego wobec okupanta, lecz także przygotowywał objęcie władzy w kraju przez administrację podziemną w momencie wyzwalania kraju spod obcych okupacji oraz przygotowywał zakres i treść koniecznych reform prawnych i społecznych w okresie po wyzwoleniu.

Problemem skomplikowanym i niewolnym od kontrowersji były wzajemne stosunki Delegata Rządu na Kraj i dowódcy Związku Walki

[11] J. Paśnik, *Status prawny Delegata Rządu na Kraj 1940–1945*, Warszawa–Toruń 1991, s. 7.

Zbrojnej – Armii Krajowej (ZWZ-AK)[12]. Prymat władzy cywilnej był formalnie zasadą bezdyskusyjną, jednakże dowódca ZWZ-AK z jednej strony (w zakresie decyzji politycznych i ogólnych) podlegał Delegatowi Rządu na Kraj, a z drugiej (w sposób o wiele konkretniejszy i szerszy) Naczelnemu Wodzowi w Londynie i przez niego bezpośrednio Rządowi RP. Dążenia partii politycznych w kraju i kolejnych delegatów Rządu RP na Kraj do większego podporządkowania Komendy Głównej ZWZ-AK Delegatowi Rządu nie powiodły się, ponieważ stanowisko „Londynu", a zwłaszcza gen. Sikorskiego, w tej kwestii także nie było jednoznaczne, ale kładło nacisk na bezpośrednią podległość czynników wojskowych w kraju kierownictwu Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) i Naczelnemu Wodzowi w Londynie. Skonkludujmy, iż formalnie, a w dużej mierze również faktycznie, istniał prymat politycznych czynników krajowych w decyzjach o wadze ogólnej, nie wyłącznie wojskowej (problemy stosunku do wkraczających wojsk sowieckich, problem stanowiska Kraju wobec terytorialnych roszczeń ZSRR i związana z tym koncepcja „Burzy", decyzja o Powstaniu Warszawskim itp.). Mimo to z wielu przyczyn, także pozostawiania przez władze RP czynników krajowych bez jasnych w porę podejmowanych decyzji, władze wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego wielokrotnie inicjowały sprawy o walorach politycznych. Nawet w kwestii przyszłego kształtu odrodzonego państwa oraz powojennych reform społecznych, politycznych czy gospodarczych, należących do politycznego czynnika krajowego, wielokrotnie impuls wychodził z kręgów Komendy Głównej AK, która w specyficznych warunkach walki podziemnej wielokrotnie wykraczała siłą rzeczy poza zwyczajne funkcje sił zbrojnych. Oczywisty też był prymat czynnika wojskowego w kierowaniu bezpośrednią walką z okupantem oraz w podejmowaniu całokształtu decyzji o charakterze ściśle wojskowym[13].

Delegatura Rządu RP składała się z Biura Delegata Rządu RP (czyli organów centralnych Delegatury) oraz organów terenowych administracji podziemnej. Opracowany i przesłany w listopadzie 1942 r. do

[12] Związek Walki Zbrojnej 14 lutego 1942 r. rozkazem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, gen. Władysława Sikorskiego przemianowany został na Armię Krajową.

[13] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1999, s. 40–41.

Londynu projekt Statutu Delegatury nigdy nie został formalnie przez Rząd RP zatwierdzony, jednakże w praktyce był stosowany w budowie i działaniach struktur Delegatury. Na czele administracji podziemnej stał Główny Delegat Rządu.

Po objęciu urzędowania prof. Piekałkiewicz poświęcił wszystkie siły konsolidacji społeczeństwa i rozbudowie aparatu Delegatury. Starając się pełnić swój zaszczytny urząd w sposób apolityczny i bezstronny, dbał, by Delegatura i aparat administracji zastępczej były obsadzone przede wszystkim przez zdolnych i lojalnych wobec rządu fachowców. Będąc odpowiedzialnym za całe życie w kraju, dążył usilnie przez okres swojego urzędowania, aby energia i patriotyzm wszystkich ośrodków politycznych były umiejętnie zużytkowane. W tym też czasie zostały ostatecznie uporządkowane wszystkie sprawy polityczne i personalne, utrudniające dotąd pracę i obniżające poziom Delegatury. Utworzono trzynaście departamentów, obejmujących całość prac rządowych, z wyjątkiem departamentu spraw wojskowych oraz departamentu spraw zagranicznych.

Jednym z głównych zadań Delegata było umocnienie administracji państwowej w stosunku do Komendy Głównej AK i wprowadzenie zasady nadrzędności czynnika politycznego nad wojskowym. Następnie podniesienie urzędu pełnomocnika rządu do rangi najważniejszego czynnika w podziemiu. Starał się rozluźniać zależności od rządu, powołując się na statut Delegatury. J. Piekałkiewicz zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie fakt rozbudowania przez Komendę Główną AK własnej zmilitaryzowanej administracji. Starał się więc ograniczyć rolę KG AK do spraw wojskowo-technicznych, przygotowując środki do przyjęcia administracji utworzonej przez wojsko.

W swoich działaniach Delegat miał wsparcie ruchu ludowego w kraju i Komitetu Zagranicznego SL na emigracji. Ludowcy włączyli się czynnie do budowy aparatu Delegatury, obejmując kilka departamentów w centrali, siedem delegatur wojewódzkich i około 100 powiatowych.

Na posiedzeniu PKP podjęto uchwałę o subsydiowaniu stronnictw politycznych. Miały one otrzymywać środki, których wysokość miał określać delegat rządu[14].

[14] AAN, Rada Jedności Narodowej, sygn. 199/1, k. 11; Delegatura Rządu, sygn. 202/I-6, Depesza z 30 października 1942 r., s. 20.

Równocześnie – jak podkreśla prof. Eugeniusz Duraczyński – Piekałkiewicz działał na rzecz Polskich Socjalistów jako reprezentacji całej PPS. W narastającym konflikcie w ruchu socjalistycznym sugerował rozwiązanie go przez oddelegowanie wspólnego kandydata Polskich Socjalistów i PPS-WRN. W działaniu Piekałkiewicza widoczne były starania osłabienia napięcia w stosunkach między gen. Stefanem Roweckim „Grotem" a Polskimi Socjalistami.

Z lakonicznych zapisów protokołu i późniejszych depesz Jana Piekałkiewicza do rządu w Londynie zgodnie z sugestią Józefa Grudzińskiego sprawę reprezentacji socjalistów w PKP uznano za sprawę wewnętrzną tego nurtu politycznego i oddano ją do opinii przewodniczącego Rady Naczelnej PPS Zygmunta Żuławskiego. Sugestie Grudzińskiego, idące po myśli delegata, poparł Zygmunt Felczak ze Stronnictwa Pracy.

Piekałkiewicz nie tylko nie chciał wykonać uchwały Komitetu do Spraw Kraju w sprawie wprowadzenia PPS-WRN do PKP, ale wyraźnie dawał do zrozumienia rządowi, że taką decyzję może podjąć jedynie PKP. W kilkanaście dni później przedłożył nową koncepcję współdziałania partii politycznych w ramach Rady Jedności Narodowej. Do tego ciała proponował wprowadzenie przedstawiciela PPS-WRN. Działania Piekałkiewicza były sprzeczne z dyrektywami rządu, ponieważ zakładały utrzymanie Polskich Socjalistów w PKP[15].

Stanowisko Piekałkiewicza wywołało ostrą reakcję Komitetu Zagranicznego PPS, a także PPS-WRN. W październiku 1942 r. Kazimierz Pużak zażądał od Delegata wprowadzenia PPS-WRN do PKP. Zagroził, iż PPS-WRN w razie odmowy podejmie kampanię prasową zwalczania PKP i Delegatury.

W listopadzie i grudniu prasa PPS-WRN i jej przedstawiciele rozpoczęli frontowy atak na Piekałkiewicza. Próbowano rozprawić się nie tylko z tezą Piekałkiewicza o dwóch równoległych grupach ruchu socjalistycznego, ale oskarżano delegata o celowe działania, zmierzające do utrudnienia powrotu PPS-WRN do PKP. W listopadzie prasa PPS-WRN zaczęła dyskredytować postawę polityczną Piekałkiewicza. Drukowane w niej wypowiedzi z końca 1942 r. cechował daleko idący

[15] E. Duraczyński, *Niektóre kierunki działalności delegata rządu Jana Piekałkiewicza*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" nr 5, 1963, s. 228–229.

krytycyzm wobec delegatury i PKP. Przy tym nie tylko atakowano Piekałkiewicza, ale także Stronnictwo Ludowe, jako odpowiedzialne za zaistniały stan rzeczy.

W grudniu 1942 r. rząd ponownie domagał się wprowadzenia PPS -WRN do Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. Piekałkiewicz był nieustępliwy – nie zamierzał podporządkować się decyzjom rządu i podać się do dymisji. Jeszcze 31 stycznia 1943 r. PKP w specjalnej uchwale stwierdził, iż tylko PKP może decydować o swoim składzie[16]. Delegat wykorzystał wszystkie instrumenty opóźniające wprowadzenie WRN do PKP. 4 lutego 1943 r. Sikorski domagał się natychmiastowego wprowadzenia do PKP – WRN – na miejsce Polskich Socjalistów[17].

Wobec koncepcji generała Sikorskiego – integracji centrowo-prawicowej w podziemiu w związku z narastającym kryzysem w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, koncepcje Piekałkiewicza oparcia się o centrolew w Polskim Państwie Podziemnym były skazane na niepowodzenie. Polscy Socjaliści usunięci zostali z PKP już po aresztowaniu Piekałkiewicza.

Pełniąc funkcję Delegata, Jan Piekałkiewicz coraz bardziej oddziaływał na podziemie polityczne poprzez zapewnienie sobie prawa na określenie subsydiów pieniężnych od stronnictw wchodzących w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. Zajmował także zdecydowaną postawę wobec wszystkich ważniejszych wydarzeń zachodzących w kraju. Ze środków Delegatury finansowano m.in. pomoc dla powstania zamojskiego. Piekałkiewicz bronił i usprawiedliwiał przed rządem decyzję Komendy Głównej Batalionów Chłopskich o podjęciu walki zbrojnej w obronie ludności wysiedlanej przez Niemców na Zamojszczyźnie. Z jego inicjatywy 4 grudnia 1942 r. powstała także Rada Pomocy Żydom „Żegota".

Jednym z głównych zadań Piekałkiewicza było możliwie najszersze wzmocnienie pozycji Delegatury w stosunku do Komendy Głównej AK. Była to niejako kontynuacja prób podejmowanych jeszcze przez Cyryla Ratajskiego. Na przestrzeni 1941 r. i pierwszej połowy 1942 r. niejednokrotnie omawiano zagadnienie stosunków między Delegatu-

[16] R. Buczek, *Stanisława Mikołajczyk*, t. 1, Toronto 1996, s. 325–326.

[17] E. Duraczyński, *Niektóre kierunki działalności delegata…*, op. cit., s. 232.

rą i AK, a także opracowywano projekty, mające na celu wyraźne określenie i rozgraniczenie kompetencji delegata i komendanta głównego AK.

30 lipca 1942 r. Rada Ministrów uchwaliła dekret o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej. Dekret (w szczególności zaś § 10, przewidujący możliwość utworzenia w ramach tzw. biura delegata departamentów odpowiadających poszczególnym działom administracji państwowej) otwierał przed delegaturą możliwości nowych rozwiązań podstaw prawnych stosunków z Komendą Główną Armii Krajowej. Pisał o tym również Mikołajczyk w liście do Piekałkiewicza z 28 sierpnia 1942 r.[18] W liście tym Mikołajczyk stwierdził, że w myśl nowego dekretu komendant AK działa jako sztab w polu, a zatem administracja znajduje się w rękach ministerstwa spraw wojskowych; wobec tego należałoby powołać departament tegoż ministerstwa w ramach delegatury.

W chwili rozpoczęcia urzędowania J. Piekałkiewicz dysponował poważnymi atutami do ewentualnej rozgrywki z Komendą Główną Armii Krajowej. Dekret z 30 lipca pozwalał jeszcze raz wrócić do zagadnienia kompetencji delegata i komendanta. Antysanacyjność Stronnictwa Ludowego, a także ówczesnego przedstawiciela Stronnictwa Pracy w PKP – Z. Felczaka gwarantowały poparcie w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym, tym bardziej że każde poczynanie wymierzone w dominującą pozycję sanacyjnej KG AK mogło liczyć na pełną aprobatę ze strony trzeciego członka PKP – Polskich Socjalistów[19]. Delegat mógł wreszcie liczyć na poparcie Mikołajczyka.

Korzystając więc z uprawnień, jakie dawał dekret oraz zachęty Mikołajczyka, Piekałkiewicz opracował „Statut Delegatury", przesłał go komendantowi głównemu AK gen. Stefanowi Roweckiemu oraz PPS -WRN, a 15 listopada 1942 r. poddał pod dyskusję na posiedzeniu Politycznego Komitetu Porozumiewawczego. PKP statut ten zatwierdził[20].

---

[18] 28 sierpnia 1942 r. Mikołajczyk sądził, że Piekałkiewicz objął już urząd delegata.

[19] E. Duraczyński, *W sprawie usunięcia Polskich Socjalistów z PKP*, „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej", t. 6, 1962.

[20] Archiwum SPP w Londynie, zespół MSW, teka 74, Depesza nr 157 Wernica do Stema z 17 listopada 1942 r.

Rozdział II statutu zawiera zasady, na których opierać się mają stosunki między delegatem i KG AK[21]. Warto jeszcze zwrócić uwagę na sformułowanie § 1: „Delegat rządu jest najwyższym reprezentantem rządu w kraju. Kompetencja jego rozciąga się na cały obszar Rzeczpospolitej". Statut wyraźnie określał kompetencje delegata jako najwyższego reprezentanta rządu, formułował więc zasadę zwierzchności delegata w stosunku do całego podziemia wojskowo-politycznego związanego z rządem. Zasada ta znalazła najpełniejszy wyraz w projekcie departamentu Ministerstwa Obrony Narodowej jako części składowej delegatury podporządkowanej delegatowi. Powrócił więc Piekałkiewicz do poprzednich koncepcji Ratajskiego, choć wydaje się, że w jego wypadku pobudki były odmienne. Projekt utworzenia departamentu MON w intencjach Piekałkiewicza był zapewne częścią składową koncepcji wzmocnienia sił liberalno-drobnomieszczańskich i liberalno-burżuazyjnych oraz osłabienia pozycji sanacyjnej KG AK. W tym kontekście zwraca uwagę, ze względu na swoje ujęcie, § 11 statutu. Przez podkreślenie obowiązków delegata w zakresie akcji scaleniowej Piekałkiewicz chciał ułatwić przyjęcie przez KG AK projektu utworzenia departamentu MON. Zamiaru tego jednak nie udało się osiągnąć.

Po zapoznaniu się z dekretem oraz statutem Stefan Rowecki ostro zaprotestował przeciwko tym ujęciom, które godziły w rozległe kompetencje KG AK. W depeszy z 8 listopada 1942 r. dowódca AK domagał się wyłączenia spod kompetencji delegata zakresu administracji wojskowej. Powołując się na pkt. 5 uchwały z 16 kwietnia 1940 r., Ro-

[21] AAN, sygn. 202/I, t. 1, Statut:
(…) § 10. Delegat rządu na podstawie wniosków i dezyderatów dowódcy sił zbrojnych w kraju okazuje organizacji sił zbrojnych pomoc poprzez własny aparat urzędowy. Kierownika departamentu spraw wojskowych w biurze delegata rządu mianuje delegat rządu po porozumieniu się z dowództwem sił zbrojnych w kraju. Kompetencje departamentu spraw wojskowych ustali delegat rządu po porozumieniu się z dowództwem sił zbrojnych w kraju. Organizacja sił zbrojnych okazuje delegatowi i jego organom wykonawczym na żądanie pomoc w zakresie wykonywanych zadań. § 11. Delegat rządu oddziałuje na organizacje polityczne, społeczne i zawodowe, by przez swoje środowiska okazywały odpowiednią pomoc organizacji sił zbrojnych w kraju. Delegat rządu używa wszelkich będących w jego rozporządzeniu środków, aby działające w kraju organizacje wojskowe zostały podporządkowane jednemu ośrodkowi, którym jest komendant sił zbrojnych w kraju oraz aby wszelka akcja była kierowana wyłącznie przez ten ośrodek, a wszelka tzw. dzika była wyłączona. § 12. Delegat rządu, na wniosek dowódcy sił zbrojnych w kraju, występuje o zwołanie posiedzenia Rady Jedności Narodowej dla omówienia potrzeb organizacji sił zbrojnych. § 13. Delegat rządu udziela dowódcy sił zbrojnych w kraju obowiązujących dyrektyw politycznych. W ważniejszych sprawach politycznych delegat rządu udziela ich po porozumieniu z Radą Jedności Narodowej. Powstanie powszechne lub częściowe może być rozpoczęte tylko wskutek decyzji rządu. § 14. Wykonanie budżetu organizacji sił zbrojnych w kraju podlega kontroli delegata rządu.

wecki kategorycznie stwierdza, że włączenie administracji wojskowej do zakresu działania delegatury uważa za „niewskazane i niecelowe". Trzymając się tej tezy, w dramatycznej wprost formie przedstawia szkody, jakie wyniknąć by mogły z faktu utworzenia departamentu MON i przekazania administracji wojskowej delegaturze:

Stworzenie departamentu spraw wojskowych – to podział obecnego aparatu wojskowego na komórkę dowodzenia i komórkę administracyjno-wojskową, to stworzenie obu sieci organizacyjnych, zwiększenie ilości personelu, to, przy znanym braku zasobów ludzkich w kraju, dalsze osłabienie zwłaszcza oficerskiej obsady jednej, a nawet obu komórek, to pomnożenie ilości kontaktów, a pomimo to w rezultacie oderwanie departamentu wojskowego od bieżącej pracy wojskowej, to zwiększenie niebezpieczeństwa dekonspiracji, nie mówiąc o dużych trudnościach koordynacji i pracy, sporach kompetencyjnych itp. W aktualnych warunkach tylko istnienie jednego ośrodka dyspozycji daje możliwość należytego wykonania zadań ciążących na siłach zbrojnych w kraju. Ośrodek ten widzę w Komendzie sił zbrojnych w kraju. Połączenie dowodzenia wraz z administracją wojska nie może być jednak utrwalone. Toteż w zamierzeniach swych uwzględniam konieczność dokonania rozdziału funkcji dowodzenia od administracji, licząc się z życiową ewolucją w tym kierunku, czynię już obecnie przygotowania do zorganizowania komórki organizacji wojskowej, a termin dokonania ostatecznego rozdziału przewiduję na okres wykształcenia się frontu i zaplecza, którego powstanie stworzy dopiero realną możliwość gromadzenia i administrowania zasobami ludzkimi i materiałowymi. Uważam, że w warunkach, w jakich znajduje się kraj, jedynie K[omenda] S[ił] Z[brojnych] w kraju ma możność należytego przygotowania komórki administracyjnej wojska, która w zespoleniu z wzorami wskazanymi przez N[aczelnego] W[odza] zapewni zagadnieniom administracji wojskowej najwłaściwszą strukturę organizacyjną. Ponieważ del[egatowi] rządu do spełnienia zastrzeżonych mu czynności (udzielanie dyrektyw politycznych, kontrola wykonania budżetu wojsk[owego]) nie jest potrzebny departament spraw wojskowych i ponieważ proponowane przeze mnie rozwiązanie daje największą rękojmię skupienia wszystkich sił do walki – od której w razie utworzenia departamentu spraw wojskowych wyłączony byłby jego personel – oraz właściwego wykształcenia się najbardziej życiowych form dla naczelnych zadań wojska – proszę o wyłączenie spod kompetencji Dele[gata] Rządu zakresu administracji wojskowej[22].

[22] Cyt. za: E. Duraczyński, *Niektóre kierunki działalności delegata rządu…*, op. cit., s. 224–225.

Z przytoczonego dokumentu wynika dowodnie, jak ważne dla KG AK było niedopuszczenie do utworzenia departamentu MON jako organu pracy delegata. Sprawa ta, jak należy wnosić, była przedmiotem dyskusji w rządzie[23].

W połowie listopada 1942 r. Sikorski powiadomił Roweckiego, że „dla uniknięcia wszelkich tarć i zapewnienia jednolitości kierownictwa" zamierza wystąpić o powierzenie Roweckiemu funkcji przedstawiciela ministra spraw wojskowych przy delegacie[24]. Projekt ten spotkał się z pełną aprobatą w KG AK. 28 listopada gen. Marian Kukiel powierzył Roweckiemu funkcję delegata MON przy delegacie rządu, określając równocześnie zakres kompetencji. Przewidywały one reprezentowanie wobec delegata interesów sił zbrojnych w kraju, kierowanie sprawami mobilizacji i administrowanie zasobów niezbędnych dla organizacji i przeprowadzenia „wysiłku zbrojnego" w kraju oraz administrowanie budżetem AK. Poza tym Kukiel zobowiązywał Roweckiego do uzgodnienia z delegatem sprawy organizacji departamentu MON[25].

7 grudnia 1942 r. Rowecki zameldował o objęciu funkcji delegata MON, donosząc równocześnie, że zamierza w ramach AK przygotować zawiązek departamentu MON i w momencie obejmowania przez delegata jawnej władzy – przekazać go delegaturze. Zdając sobie sprawę, że rozwiązanie to odbiega od koncepcji delegata, Rowecki prosił o wyraźne zaakceptowanie jego planu, „gdyż odmienne rozwiązanie nie usunęłoby tarć". W połowie grudnia i ta propozycja komendanta AK uzyskała aprobatę rządu. Przesłane na ręce Roweckiego wytyczne w sprawie organizacji departamentu MON przewidywały, że departament jest organem delegata MON, że tworzy się on w ramach AK i dopiero w momencie przejęcia jawnej władzy przez delegata może być przekazany delegaturze.

Mimo tej niekorzystnej sytuacji Piekałkiewicz nie zrezygnował z prób uzyskania zgody rządu na utworzenie departamentu, a kiedy

[23] Świadczyłby o tym cytowany list Mikołajczyka do Piekałkiewicza, jak również depesza Mikołajczyka z listopada 1942: „Proszę o przetelegrafowanie wytycznych statutu lub całości, o ile nie za długo. Gdy mam interweniować, muszę znać przesłanki. Pilne". Depesza nr 112 Sterna z 27 listopada 1942 r. AAN, sygn. 202/I, t. 2.

[24] AAN 202/I, t. 9, Depesza Sikorskiego z 14 listopada 1942 r.

[25] Ibidem, Depesza nr 511 z 28 listopada 1942.

stało się to mało prawdopodobne, pod koniec grudnia 1942 r. domagał się, aby w statucie delegata MON podkreślono zasadę „nadrzędności Głównego Delegata w specjalnych sprawach politycznych, propagandowych i administracyjnych”[26].

Dowódca AK, gen. Stefan Rowecki, w rozmowie z prof. Piekałkiewiczem uznał utworzenie departamentu wojskowego w Delegaturze po prostu „za przedwczesne”. Zaś w odpowiedzi na depeszę gen. Kukiela napisał: „powołanie w okresie konspiracji drugiego ośrodka, mającego kierować sprawami administracji wojska, uważam za niecelowe, a nawet szkodliwe”. Uważał on bowiem, że kierowanie aparatem wojskowym w kraju wymaga zwartego ośrodka dyspozycji, nieobciążonego koniecznością uzgadniania stanowisk z władzami cywilnymi.

To stanowisko gen Roweckiego w sprawie departamentu wojskowego w Delegaturze Rządu znajdowało także poparcie w PPS-WRN. Gdy Delegat Rządu przesłał socjalistom projekt statutu Delegatury, przed wniesieniem go na PKP, socjaliści oświadczyli, że uchwalenie go jest „niecelowe”, gdyż dotychczasowe instrukcje są zupełnie wystarczające. W tej sytuacji statut nie został zatwierdzony przez rząd. Nie udało się więc delegaturze uzyskać formalnej przynajmniej przewagi nad KG AK. Wszelkie próby kontroli nad wojskiem (poprzez departament MON) i uszczuplenia kompetencji KG AK nie powiodły się. Niewątpliwie jedną z przyczyn takiego finału był fakt, że działalność Piekałkiewicza – najbardziej konsekwentnego z wszystkich delegatów zwolennika ograniczenia roli KG AK – przypadła na okres niesprzyjający tego rodzaju poczynaniom.

Masowa zagłada Żydów w latach 1942–1944, a szczególnie od wiosny 1942 r. do jesieni 1943 r., była tragedią, do której nikt nie był przygotowany. Działania podjęte przez Niemców przekraczały wszystkie możliwości i zdolności przewidywania, że coś takiego w cywilizowanym świecie może mieć miejsce. Tym bardziej iż pierwsze miesiące okupacji niemieckiej w Polsce charakteryzowały się tylko zarządzeniami dyskryminacyjnymi i represyjnymi wobec Żydów, nie nasuwając podejrzenia o możliwości biologicznego zagrożenia całej ludności żydowskiej.

Po zamknięciu gett w dalszym ciągu dominowała w społeczności żydowskiej opinia, że ta forma izolacji, choć połączona z uciskiem

[26] Ibidem, t. 7. Depesza nr 175, ibidem, t. 6; Depesza nr 42 z 8 lutego 1943 r.

i wyzyskiem, umożliwi im jednak przetrwanie. Sądzono, że za cenę dostosowania i bierności przeżyją wojnę. Tego poglądu nie zmieniły coraz gorsze warunki bytowania w gettach, nędza i choroby, wyniszczające ludzi ubogich i słabych fizycznie.

Dramatyczne warunki bytowe, panujące w gettach, nie wywierały jeszcze wstrząsającego wrażenia w polskim społeczeństwie, które także poddane zostało fali prewencyjnego terroru. W latach 1941 –1942 warunki życia Polaków pogorszyły się znacznie. Aresztowania, masowe egzekucje, deportacje do obozów koncentracyjnych i łapanki na prace przymusowe do Rzeszy stawały się codziennością. Wszystko to przyczyniło się do pewnego stępienia wrażliwości Polaków na to, co działo się za murami gett[27]. Improwizowana spontaniczne, a od połowy 1942 r. zorganizowana pomoc dla eksterminowanych biologicznie Żydów była wówczas jeszcze niewielka wobec narastających potrzeb.

Sytuacja zmieniła się jednak jesienią 1942 r., ponieważ do organizowania pomocy wkroczyły struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Przełomowym wydarzeniem było objęcie funkcji Delegata Rządu RP na Kraj przez prof. Jana Piekałkiewicza (17 września 1942 r.). Nowy delegat wykazywał szczególną wrażliwość na krzywdę, biedę i niesprawiedliwość społeczną[28].

Do chwili objęcia funkcji przez Piekałkiewicza w Delegaturze, od której zależało oparcie przyszłej instytucji pomocy na mocnych postawach organizacyjnych i finansowych, nastawienie do sprawy żydowskiej nie było jednoznaczne. W reprezentacji politycznej stronnictw – Politycznym Komitecie Porozumiewawczym – oprócz gorących orędowników pomocy byli także tacy, którzy nie uważali jej za sprawę ważną.

Działalność Piekałkiewicza znalazła wsparcie wśród dyrektorów Departamentów Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej – Leopolda Rutkowskiego „Trojanowskiego" i Jana Stanisława Jankowskiego. 27 września 1942 r. powołano Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom. Za zgodą Delegata jego przewodniczącą została

[27] *Polacy – Żydzi 1939–1945. Wybór źródeł*, oprac. A.K. Kunert, Przedmowa W. Bartoszewski, Warszawa 2001, s. 10–11.

[28] Relacja Stefana Pawłowskiego udzielona autorowi w 1985 r.

Zofia Kossak, a współpracowała z nią Wanda Krahelska-Filipowiczowa[29].

W oficjalnym organie Delegatury Rządu – piśmie „Rzeczypospolita Polska" – 14 października 1942 r. ukazał się komunikat, informujący o istnieniu komórki organizującej pomoc dla Żydów. Ujawniając fakt istnienia Rady, władze Polskiego Państwa Podziemnego nadawały nieoficjalny charakter akcji popieranej przez polski rząd.

W dniu 31 października 1942 r. wysłano do Londynu, na ręce wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, radiogram, w którym informowano wicepremiera o powstaniu Społecznego Komitetu Pomocy Ludności Żydowskiej. Proszono o dofinansowanie w wysokości pół miliona złotych miesięcznie, ponieważ fundusze Delegatury były skromne[30]. W oczekiwaniu na zwiększenie środków na tę działalność przez rząd, do 4 grudnia 1942 r. Delegatura wyasygnowała dla Komitetu 70 tys. złotych. Była to na jej ówczesne możliwości duża kwota, ale niewielka w obliczu potrzeb.

Posiedzenie Rady Narodowej RP w dniu 27 listopada poświęcone zostało m.in. masowym bestialstwom dokonywanym przez Niemców w Polsce. W obszernym przemówieniu kwestię tę omówił wicepremier Stanisław Mikołajczyk, apelując o wszechstronną pomoc eksterminowanej ludności żydowskiej i polskiej[31].

---

[29] T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 54. Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty (postać z III części „Dziadów", Adama Mickiewicza) zostal – jak już pisano wcześniej – przekształcony 4 grudnia 1942 w oficjalną Rade Pomocy Żydom „Żegota" przy Delegacie Rządu RP na Kraj. Zob. też Andrzej Krzysztof Kunert, Andrzej Friszke (red.) *Żegota. Rada Pomocy Żydom 1942–1945*, Warzszawa 2002; Andrzej Krosnowolski, „Żegota". Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom 1942–1945, Warszawa 2007 (dostęp elektroniczny ww2.senat.pl/k6/pos/029/materialy.pdf)

[30] Ibidem, s. 55–56.

[31] 1942, listopad, 27, Londyn. Przemówienie wicepremiera Stanisława Mikołajczyka podczas posiedzenia Rady Narodowej RP. Tekst oryginalny w języku polskim cyt. za: *Kraj, Rząd i Rada Narodowa wobec masowego mordowania ludności Żydowskiej w Polsce*, „Dziennik Polski", Londyn, 30 listopada 1942, nr 735:

Rząd Polski w pełnym poczuciu odpowiedzialności, nie zaniedbując informowania świata o masowych mordach i bestialstwie Niemców w Polsce, uczynił równocześnie wszystko, co w jego mocy, aby temu terrorowi przeciwdziałać.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że zasadniczym warunkiem pełnego skutecznego przeciwdziałania poczynaniom niemieckim, które w stosunku do Polski zawierają się w haśle: zniszczyć naród

Rząd polski w Londynie wspierał w całej rozciągłości działanie Delegata Rządu na Kraj Jana Piekałkiewicza, zmierzające do skrystalizowania się koncepcji nowego komitetu – Rady Pomocy Żydom „Żegota". Powołując Radę, Delegatura zarezerwowała w jej prezydium miejsce dla przedstawicieli stronnictw politycznych wchodzących w skład PKP – dla PPS-WRN i SL. Planowano też wprowadzenie do prezydium przedstawiciela politycznego podziemia żydowskiego.

---

polski i zatrzeć ślady jego istnienia, jest tylko jedno: skrócenie czasu cierpień i walki obywateli polskich w Kraju i rychłe pobicie nieprzyjaciela.

Dlatego też poprzednie wołanie kraju drugi front, a obecnie wezwania o przyspieszenie za wszelką cenę tempa wojny, są podstawowym nakazem dla Rządu Polskiego i jego poczynań. Rozwój wypadków wojennych ostatnich tygodni, zaznaczony przejściem do ofensywy Aliantów i ich zwycięstwami, przyjęty został z dużą ulgą i prawdziwą radością. – Kraj zareagował natychmiast na wypadki w Afryce, nadsyłając życzenia dla Prezydenta Roosevelta i Premiera Churchilla.

Osobną kartę w martyrologii Polski stanowią prześladowania mniejszości żydowskiej w Polsce.

Dyspozycja Hitlera, że rok 1942 musi być rokiem wykończenia co najmniej połowy Żydów polskich, jest wykonywana z całą bezwzględnością i barbarzyństwem, jakiego nie znają dzieje świata. Znają Panowie szczegóły, więc nie będę ich powtarzał. Cyfry mówią same za siebie: z liczby przeszło 400 000 osób w getcie warszawskim zlikwidowano ponad 260 000 od 17 lipca począwszy, a więc w ciągu niecałych trzech miesięcy. Masowe mordy odbywają się w całym Kraju, zgładza się Żydów polskich łącznie z Żydami innych krajów okupowanych, przywiezionych na teren Polski.

Idzie z Kraju protest gwałtowny przeciw mordom i grabieży. Towarzyszący protestowi współczucie i krzyk bezsiły własnej wobec tego, co się dzieje. Polacy tam w Kraju zdają sobie poza tym także w pełni sprawę z tego, jak to mówią raporty, że przyspieszone tempo mordu, obowiązujące dziś w stosunku do Żydów, jutro obowiązywać będzie w stosunku do reszty pozostałych.

Protest podziemnej Polski wyraża się w następujących słowach jednej z odezw, która nadeszła do Rządu:

(…) Przyłączam się w imieniu Rządu Polskiego ze względów zasadniczych do tego protestu Kraju i protestu Rady Narodowej. Rząd Polski staje w obronie wszystkich swych obywateli bez względu na wyznanie i na narodowość, czyni to w imię tak interesów państwowych, jak w imię uczuć ludzkich i zasad chrześcijańskich. Łączą się z nim Polacy w Kraju i na obczyźnie.

Na zjeździe Rady Polonii w Buffalo w Ameryce na wniosek Ks. Szubińskiego uchwalono protest gettom i bestialskim prześladowaniom Żydów w Polsce.

Takie jest stanowisko Polaków!

Dlatego pragnę również przy tej sposobności przestrzec te nieliczne organy prasy żydowskiej, inspirowane z pewnością przez wrogów Polski, które na tle wspólnej tragedii nie mogą się powstrzymać od rozgrywek z Polakami, próbując ich postawić na równi z nazistami.

Nikt z Polaków nie rzuca kamieniami na Radę Żydowską miasta Warszawy, na policję żydowską, którą zbiry hitlerowskie używają na swoją hańbę do pomocy w tępieniu ludności żydowskiej. Jaskrawym protestem była ofiarna śmierć Czerniakowa.

Mamy przeto prawo żądać od tych nielicznych Żydów na terenie światowym, by nie rozpuszczali wieści nieprawdziwych, szkodzących Polsce w tym momencie, gdy nieprzyjaciel morduje tak Polaków, jak i Żydów, postanowił wytępić jednych, jak i drugich, stosując tylko wobec jednych – ze względu na mniejszą liczbę – przyspieszone tempo zniszczenia.

Oby protest Rządu i protest Rady Narodowej reprezentującej wszystkie odłamy narodu polskiego wstrząsnął sumieniem świata, oby trafił wszędzie tam, gdzie ważą się decyzje, przyspieszające działania wojenne, by wołał o intensywniejsze ratowanie ludzi jeszcze żyjących, by po stronie alianckiej wzmocnił pragnienie kary za zbrodnie, przestrzegając zbirów, że pilnie śledzeni i rejestrowani, nie ujdą zasłużonej kary i rychło twardą rękę na swych grzbietach odczują.

4 grudnia 1942 r. Rada Pomocy Żydom „Żegota" ukonstytuowała się w następującym składzie: Julian Grobelny „Trojan" z PPS-WRN, Ferdynand Arczyński „Marek" z SD, Emilia Hiżowa „Barbara" z Polskiej Organizacji Demokratycznej, Stefan Szwedowski ze Związku Syndykalistów Polskich, Witold Bieńkowski „Jan", Ignacy Barski „Józef" i Władysław Bartoszewski „Ludwik" wszyscy z Frontu Odrodzenia Polski. Poinformowany o tym specjalnym pismem Delegat Rządu zatwierdził powstanie i skład Rady[32].

Jan Piekałkiewicz był rzecznikiem budowy frontu porozumienia narodowego w całym polskim podziemiu. Podjął wysuniętą przez PPR inicjatywę przeprowadzania rozmów. Z ramienia Delegatury rozmowy prowadził jego bliski współpracownik – dyrektor Biura Prezydialnego Delegatury Stefan Pawłowski, a z ramienia AK, kierownik referatu wewnątrzpolitycznego Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ-AK (BIP) – Eugeniusz Czarnowski. Z ramienia KC PPR w spotkaniach uczestniczyli Władysław Gomułka i sztabu GL inż. Jan Strzeszewski. Doszło, jak wiemy, do trzech posiedzeń. Delegat osobiście się nimi interesował i odbierał sprawozdania od Pawłowskiego. Strony po wyjaśnieniu swoich stanowisk przygotowały grunt do dalszych negocjacji, których celem miało być porozumienie. Według opinii S. Pawłowskiego rozmowy miały szanse zakończyć się pozytywnie, przeszkodziła w tym decyzja PKP wymuszona pod naciskiem przedstawiciela PPS-WRN – Kazimierza Pużaka, nakazująca ich przerwanie. Działo się to już po aresztowaniu J. Piekałkiewicza.

Legendą, pielęgnowaną przez historyków i działaczy komunistycznych, obrosły trzy dni w okupowanym kraju – 18, 22, 25 lutego 1943 r. Publikacje, które przed 1989 r. ukazywały się w Polsce, a szczególnie literatura partyjna, kładły szczególny nacisk na znaczenie dla Polski Podziemnej odbytych wówczas rozmów przedstawicieli Polskiej Partii Robotniczej z Delegaturą Rządu na Kraj. Przedstawiano je jako patriotyczny gest dobrej woli ze strony PPR w dążeniu do zjednoczenia całego społeczeństwa w walce z hitlerowskim okupantem. Fiaskiem tych rozmów obciążono Delegaturę Rządu i Komendę Główną AK. Utrzymywano, że wyciągnięta do

[32] AAN, sygn. 202/XV-1, Pismo W. Bieńkowskiego do Delegatury Rządu o powstaniu Rady Pomocy Żydom.

współpracy przez PPR dłoń została odrzucona w imię wąskich interesów politycznych[33].

W jakiej scenerii politycznej toczyły się te rozmowy i jaką rolę odegrał w nich prof. Jan Piekałkiewicz[34].

Na początku wojny powstające struktury Polskiego Państwa Podziemnego nie poświęcały większej uwagi komunistom, których struktury rozwiązane zostały uchwałą Międzynarodówki z 1938 roku. Po najeździe Niemiec na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r. działalność rozproszonych grup komunistycznych znacznie się ożywiła. Informacje o ich działalności zaczęły się więc pojawiać w sprawozdaniach Delegatury Rządu i Związku Walki Zbrojnej, które kierowano do rządu polskiego w Londynie.

Zainteresowanie ruchem komunistycznym w Polsce Podziemnej wzrosło w styczniu 1942 r. Nastroje społeczeństwa i jego stosunek do PPR tak przedstawiał Marceli Nowotko w depeszy do Georgija Dymitrowa 11 września 1942 r.:

> Wszystkie partie – od sikorszczyków, prawicowych PPS-owców do endeków i piłsudczyków – w ostatnich czasach wzmocniły swoje ataki przeciwko ZSRR. Wszystkie ich pisma występują z żądaniem granicy 1939 r. Litwa, Estonia, Łotwa powinny w ich przeświadczeniu stanowić coś w rodzaju konfederacji z Polską. Otwarcie pisze się o Związku Sowieckim jako o wrogu Nr 2 (…) Nas nazywają agentami Sowietów za rozbudowywanie walki partyzanckiej (…)[35].

---

[33] *Rozmowy PPR z Delegaturą Rządu w 1943 r. Dokumenty*, podał do druku, opatrzył ustępami i przypisami A. Przygoński, [w:] „Archiwum Ruchu Robotniczego", t. 9, Warszawa 1984, s. 5–24; M. Turlejska, *Rozmowy PPR z Delegaturą Rządu emigracyjnego w 1943 r.*, „Polityka" nr 5, 1 lutego 1958 r., s. 2; Cz. Madajczyk, *Ważna decyzja. Przyczynek do rozmów między PPR a Delegaturą w 1943 r.*, „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej", t. 4, 1960, s. 5–22; *Polski ruch robotniczy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej. Wrzesień 1939 – styczeń 1945. Zarys historii*, Warszawa 1964, s. 261–267; A. Przygoński, *Z zagadnień strategii frontu narodowego PPR 1942–1945*, Warszawa 1976, s. 103–115.

[34] S. Pawłowski, *W sprawie Delegatury Rządu*, „Polityka" nr 13, 29 marca 1958, s. 2.

[35] T. Żenczykowski, *Rozmowy Delegata Rządu – PPR w 1943 roku w świetle dokumentów*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) nr 27, 1974, s. 106.

Magicznym kluczem, który miał umożliwić PPR głębokie wejście w masy społeczeństwa, było uporczywe głoszenie hasła tworzenia „Narodowych Komitetów Walki". W założeniu miały one stać się platformą porozumienia „sił demokratycznych i patriotycznych", kierowaną przez PPR. Hasło to było całkowitym fiaskiem. „Nie udało nam się zorganizować narodowych komitetów walki, ponieważ nasza partia była jeszcze za słaba" – latem roku 1943 powiedział Paweł Finder, następca Nowotki na stanowisku sekretarza generalnego partii[36].

PPR zawiodły nadzieje na sojusze polityczne. Komunistom udało się tylko nawiązać kontakty z grupą Polskich Socjalistów, lecz paromiesięczne rozmowy zakończyły się porażką. Na kwietniowej konferencji Polskich Socjalistów odrzucono PPR-owską ofertę współpracy. Zaledwie jedna czwarta uczestników opowiedziała się po stronie PPR. Chociaż struktura organizacyjna PPR kształtowała się przez cały rok 1942 i połowę 1943 r., a kierownictwo przeżywało ogromne trudności kadrowe, to w marcu 1942 r. podjęto decyzję o powołaniu własnej siły zbrojnej, Gwardii Ludowej (GL).

Tak jak i partia, Gwardia Ludowa od początku borykała się z wieloma trudnościami, a zwłaszcza z brakiem odpowiednich kadr dowódczych i środków bojowych. Struktura organizacyjna GL formowała się w zasadzie od początku 1943 r. i pokrywała ze strukturą partyjną. Od maja 1942 r. dowództwo Gwardii Ludowej organizowało i wysyłało w teren grupy partyzanckie. Łącznie w 1942 r. sformowano 30 oddziałów, liczących około 1 000 osób[37].

Pierwszy numer organu prasowego GL – miesięcznika „Gwardzista" – ukazał się 25 maja 1942 r. Poczynając od 1 lipca pismo to systematycznie publikowało komunikaty Sztabu Głównego o wykonanych akcjach bojowych.

Czy poczynania PPR i GL budziły zaniepokojenie wśród przywódców Polskiego Państwa Podziemnego? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Niewątpliwie rejestrowano i analizowano działalność komunistów pod kątem zagrożenia ich poczynaniami. Akcje zbrojne i zaopatrzeniowe Gwardii Ludowej budziły krytykę organizacji zbrojnych Państwa Podziemnego, prowadzone były bowiem bez uwzględnienia

[36] Ibidem.

[37] E. Duraczyński, *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999.

bezpieczeństwa ludności. Źle przygotowane, często powodowały niemiecki odwet, dekonspirowały struktury ruchu oporu.

Zbliżający się koniec pierwszego roku działalności PPR zapowiadał mizerny bilans ogólny. Partia była nieliczna, jej hasła zawiodły i wciąż była wyobcowana ze społeczeństwa. Na tle tej rzeczywistości i jej dalszych perspektyw Nowotko postanowił szukać innej drogi dla zdobycia jakiejś pozycji w społeczeństwie. Skoro nie udały się wysiłki samodzielne, uznał, że należy skorzystać z drogi porozumienia z tymi, których dotychczas krytykowano i zwalczano – z Delegaturą Rządu i Komendą Główną AK. Sukces takiego manewru mógłby wzmocnić pozycję PPR w Moskwie. Tak można ocenić motywy decyzji Nowotki szukania kontaktów z Delegaturą. Rozumiał on, że pozytywny wynik tych pertraktacji może dać PPR prawo politycznego obywatelstwa w ramach całej Polski Podziemnej. To z kolei otwierałoby możliwości penetracji „obozu londyńskiego" od wewnątrz i stwarzałoby korzystne warunki do intryg politycznych i akcji dywersyjnych, osłabiających jego spoistość. Taki sukces mógłby również wpłynąć na umocnienie pozycji Nowotki i towarzyszy w kraju oraz wobec Dymitrowa i Międzynarodówki.

Pośrednikiem w nawiązaniu kontaktów PPR z Delegaturą Rządu był Alfred Fiderkiewicz, w latach międzywojennych działacz komunistycznej Niezależnej Partii Chłopskiej (NPCh), a od 1942 r. członek PPR. Z tytułu swej dawnej działalności politycznej w PSL „Wyzwolenie" (do którego należał przed wstąpieniem do NPCh) Fiderkiewicz posiadał stare znajomości z niektórymi ludowcami. Przez nich miał pośredni dostęp do kręgów Delegatury Rządu.

Z Nowotką łączyły Fiderkiewicza bliskie stosunki. Nowotko często bywał u niego w Milanówku i w czasie jednej z takich wizyt – jak można sądzić, w drugiej połowie października lub w pierwszych dniach listopada 1942 r. – Nowotko powiedział mu, że „KC PPR zdecydował przeprowadzić z kierownictwem Delegatury rozmowę", a do jej przygotowania wyznaczył Fiderkiewicza. Ani Nowotko, ani Fiderkiewicz nie znali wówczas nazwiska Delegata Rządu, który objął to stanowisko po Cyrylu Ratajskim. Fiderkiewicz postanowił szukać drogi do Delegatury przez płk. Wacława Januszewskiego, byłego senatora z ramienia „Wyzwolenia".

Odbył z nim wkrótce wstępną rozmowę, ale zanim doszło do następnej, bardziej szczegółowej, znów przyjechał do niego Nowotko. Fi-

derkiewicz podaje, że było to 24 lub 25 listopada (czyli na 4, względnie 3 dni przed zabójstwem Nowotki). Nowotko – jak pisze Fiderkiewicz – „(…) dopingował, bym jak najszybciej nawiązał kontakt z Delegaturą". Nie zdążył jednak wykonać tego pilnego polecenia, gdyż 29 listopada dowiedział się o śmierci Nowotki, a tylko od niego miał mandat na szukanie drogi do Delegatury.

Dopiero w połowie grudnia 1942 r. następca Nowotki, nowy sekretarz generalny KC Paweł Finder spotkał się po raz pierwszy z Fiderkiewiczem. Na jednym z następnych spotkań (Fiderkiewicz daty nie podaje, ale z tekstu można wnioskować, że miało to miejsce w końcu grudnia lub na początku stycznia 1943 r.) Finder zapytał go, jakie kroki już poczynił w sprawie „zorganizowania spotkania kierownictwa PPR z Delegaturą". Finder nalegał na pośpiech[38].

Fiderkiewicz dotarł do Januszewskiego, przedstawił propozycję PPR i dowiedział się wówczas, że Delegatem Rządu jest Jan Piekałkiewicz. Po kilku dniach Fiderkiewicz otrzymał od Januszewskiego wiadomość o pozytywnym przyjęciu propozycji rozmów. Zaznaczona we wspomnieniach Fiderkiewicza rzekoma gotowość Delegata Rządu Piekałkiewicza do wstępnego spotkania się z przedstawicielami PPR przed rozpoczęciem oficjalnych rozmów dwustronnych wydaje się wątpliwa. Zgodę na rozmowy z PPR wyraził – na propozycję Piekałkiewicza – Polityczny Komitet Porozumiewawczy. Rozmowy miały być prowadzone przez wyznaczoną delegację. Propozycje PPR dotarły do Delegatury około 20 stycznia 1943 r.

Finder w depeszy do Dymitrowa z 20 stycznia raportuje: „Zwróciliśmy się przez ludowców do Delegata z propozycją rozmów". Z dalszego tekstu tej depeszy wynika, że propozycji nie odrzucono, lecz Delegatura nie wyznaczyła konkretnego terminu pierwszego spotkania. Finder ocenia, że jest to celowa chęć odroczenia rozmów do czasu powrotu gen. Sikorskiego z Waszyngtonu. Aby uniemożliwić Delegaturze Rządu wycofanie się z tych rozmów lub dalsze ich odraczanie, KC PPR postanowił ogłosić list otwarty. „Dlatego wydamy list otwarty" – stwierdza Finder w zakończeniu swej depeszy[39].

---

[38] A. Fiderkiewicz, *Wojna i ludzie PPR*, Warszawa 1972, s. 105.

[39] T. Żenczykowski, *Rozmowy Delegata Rządu – PPR w 1943 roku…*, op. cit., s. 110.

W tej samej depeszy z 20 stycznia Finder mówi o opracowaniu 3 dokumentów, „które wydamy jako uchwały plenum KC". Czy takie plenum istotnie się odbyło – można wątpić. Nigdzie dotychczas w dokumentacji partyjnej nie podano daty ani jego przebiegu. Najprawdopodobniej zespół kierowniczy PPR przygotował dokumenty, którym nadał – dla formalności – charakter uchwał plenum KC. Jednym z tych trzech dokumentów był właśnie ów „list otwarty" KC PPR do Delegatury Rządu. Jego autorem, wedle publikowanych później wersji, miał być Władysław Gomułka, który zasiadał już w tym okresie w tzw. kierowniczej trójce PPR.

„List otwarty" musiał dotrzeć do Delegatury Rządu i Komendy Głównej AK około 22 stycznia 1943 r, gdyż z istniejących zapisów wynika, że między 22 a 24 stycznia kierownik referatu wewnętrznopolitycznego w Wydziale Informacji BIP Komendy Głównej AK znał już propozycje PPR i analizował ich treść.

Wydarzenia ze stycznia 1943 r. można ująć w następujący sposób. Około 20 stycznia PPR drogą pośrednią zgłosiła propozycję rozmów z Delegaturą Rządu, która w zasadzie wyraziła na to zgodę. 20 stycznia Finder depeszował o tym do Dymitrowa. W tym samym czasie kierownictwo PPR opracowało „list otwarty" do Delegatury Rządu i treść jego przekazało drogą pośrednią do Delegatury Rządu i Komendy Głównej AK. Około 22 stycznia w Komendzie Głównej AK znano już treść listu i przeprowadzono jego analizę. W centralnym organie PPR – „Trybunie Wolności", w nr 25 datowanym 1 lutego 1943 r., opublikowano treść „listu otwartego".

Niewątpliwie propozycja rozmów z PPR zainteresowała Delegata Rządu. Już wcześniej, jesienią 1942 r., kiedy powstało Kierownictwo Walki Cywilnej, Stefan Korboński otrzymał od prof. Jana Piekałkiewicza nietypowe, raczej poufne zalecenie, aby dostępnymi sobie kanałami dotrzeć do komunistów i rozpoznać ich zamiary niezależnie od zbieranych informacji przez Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu i Biuro Informacji i Propagandy KG AK. Delegat miał bowiem słuszne obawy, iż informacje przekazywane mu przez KG AK mogą w sposób nieobiektywny wyolbrzymiać zagrożenie działalności komunistycznej.

Stefan Korboński zwrócił się w tej sprawie do kierowników walki cywilnej w tych województwach, w których pełnili funkcje ludo-

wcy[40]. Prawdopodobnie w rozmowy z komunistami zaangażowany był także Kazimierz Bagiński, chociaż starzy komuniści stronili od tych rozmów. Często o rozmowach na ten temat wspominał Marian Tupalski[41]. Informacje, które Delegat otrzymał od KWC, wskazywały na powiązania komunistów z Moskwą, ale jednocześnie zwracały uwagę na znaczne rozchwianie ideowe. Wśród członków PPR i żołnierzy GL znajdowała się spora grupa patriotów, zdecydowanie szukająca kontaktów z Państwem Podziemnym.

W kręgu osób blisko współdziałających z Delegatem Rządu była grupa radykalnych działaczy PSL „Wyzwolenie". Z tego stronnictwa rekrutowała się grupa działaczy Niezależnej Partii Chłopskiej, którzy po jej zdelegalizowaniu (w 1927 r.) zostali członkami Komunistycznej Partii Polski. Niezależnie od sympatii politycznych działacze ci stykali się niekiedy na gruncie towarzyskim.

Prof. Jan Piekałkiewicz nigdy nie zdradził się nawet najskromniejszą sympatią do ruchu komunistycznego. Miał do niego taki sam stosunek jak większość ludowców. Nie akceptował on nie tylko metod działalności komunistów, ale ich stosunku do sprawy niepodległości i integralności państwa polskiego. Biorąc pod uwagę jego międzywojenne przejścia z sanacją – zwolnienie z pracy w GUS za sympatię do ruchu ludowego – mógł być co najwyżej bardziej wrażliwy na losy prześladowanych w okresie międzywojennym komunistów.

Będąc członkiem SL „Roch", które stawiało jako główny cel wprowadzenie w Polsce niepodległej ustroju opartego na sprawiedliwości społecznej, starał się wysłuchiwać postulatów wszystkich opcji politycznych.

Z propozycją rozmów z PPR przyszedł Wacław Januszewski. Znajomość Jana Piekałkiewicza z nim nie ograniczała się do kontaktów służbowych – Delegata i zastępcy dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych. Dobrze się znali z okresu międzywojennego z pracy Fabryce Włókien Sztucznych w Chodakowie. Piekałkiewicz nie miał uprzedzeń do idei rozmów. Ze względów konspiracyjnych nie zamierzał jednak w nich uczestniczyć i na rozmowy wydelegował najbar-

[40] Relacja Stanisława Jagiełły z 1974 r.

[41] Relacja Mariana Tupalskiego z 1974 r.

dziej zaufanego człowieka – dyrektora Departamentu Prezydialnego Stefana Pawłowskiego „Grabowieckiego”[42].

Jan Piekałkiewicz do idei rozmów z PPR podszedł w sposób profesjonalny i metodyczny. Poinformował o nich Polityczny Komitet Porozumiewawczy i uzyskał oficjalną zgodę. Następnie skłonił komendanta AK do wysłania swojego przedstawiciela. Gen. Stefan Rowecki „Grot” w tej sytuacji nie mógł odmówić. Niewątpliwie bardziej wszechstronnie do rozmów przygotował się przedstawiciel AK. Komenda Główna AK posiadała bardziej rozbudowany aparat informacyjno-wywiadowczy.

Pierwsze spotkanie przedstawicieli Polski Podziemnej z PPR odbyło się 18 lutego 1943 r. w mieszkaniu inż. Tadeusza Urbańskiego (szwagra dr. Fiderkiewicza), przy ul. Zielnej 15 m. 26. W rozmowach ze strony Delegatury uczestniczył Stefan Pawłowski „Grabowiecki”, dyrektor Departamentu Prezydialnego Delegata, ze strony AK – Eugeniusz Czarnecki „Piotr Kostrzewa”, kierownik referatu wewnętrzno-politycznego w Wydziale Informacji BIP Komendy Głównej AK. Ze strony PPR wzięli w nich udział: Władysław Gomułka „Wiesław”, członek trójki kierowniczej PPR i Jan Strzeszewski „Wiktor”, dowódca Spec-Grupy Sztabu Głównego Gwardii Ludowej.

Spotkanie odbyło się w przyjaznej atmosferze. Jego organizator – PPR zorganizowała poczęstunek. Były białe bułki z masłem i szynką oraz bardzo dobra herbata. Stefan Pawłowski, relacjonując to spotkanie po 40 latach, stwierdził, że to zrobiło na nim i Czarnowskim duże wrażenie[43].

W rozmowie wyczuwało się, że komuniści starali się wywrzeć pozytywne wrażenie na przedstawicielach Polski Podziemnej. Wydawało się, iż rozmowy rozpoczęły się dobrze. Przedstawione przez PPR propozycje były analizowane w zespołach Delegatury i KG AK. Prof. Jan Piekałkiewicz osobiście prosił Pawłowskiego o składanie mu sprawozdań. Został jednak aresztowany 19 lutego 1943 r., a rozmowy toczyły się dalej jeszcze 22 oraz 25 lutego i zostały zakończone.

Aresztowanie Jana Piekałkiewicza – Delegata Rządu na Kraj nie było bez znaczenia dla przebiegu rozmów z PPR. Świadczyć

[42] Relacja Stefana Pawłowskiego z 1983 r.

[43] Relacja S. Pawłowskiego z 1983 r.; ibidem, *Sprawa Delegatury Rządu*, „Polityka” nr 13, 29 marca 1958 r.

o tym może wspomniana relacja S. Pawłowskiego, który przed rozpoczęciem rozmów spotkał się z Delegatem i ten „zwrócił uwagę, że istnieją małe szanse, aby porozumienie na odcinku wojskowym mogło nastąpić, natomiast widzi możliwość nawiązania współpracy na odcinku politycznym. Współpraca taka, zdaniem Delegata, jest możliwa i pożądana dla scementowania społeczeństwa w walce z okupantem i pracy na przyszłość. – Prosił, aby po każdej rozmowie informować go na bieżąco. Niestety w pierwszym dniu rozmów został aresztowany”[44].

Dla Stefana Pawłowskiego, współpracownika i powiernika Piekałkiewicza, jego aresztowanie było najtrudniejszą chwilą w życiu. Zniknięcie Delegata budziło najgroźniejsze przypuszczenia. Później przyszła ta upragniona, ale jakże tragiczna wiadomość, profesor był w szponach gestapo. Z tą świadomością Stefan Pawłowski uczestniczył w następnych spotkaniach z PPR. Starał się spełniać życzenie Delegata, aby kontynuując rozmowy, starać się doprowadzić do pozytywnego zakończenia i zbliżenia. Nad dalszymi rozmowami ciążył jednak według niego brak prof. Jana Piekałkiewicza.

Stefan Pawłowski „Grabowiecki” i Eugeniusz Czarnowski „Piotr” 11 marca 1943 r. złożyli sprawozdanie z pierwszych rozmów z PPR pt. „Ogólne sprawozdanie z rozmów z PPR”[45].

Inny pogląd na temat przebiegu rozmów z PPR prezentuje Tadeusz Żeńczykowski w „Zeszytach Historycznych”:

Historycy i publicyści partyjni przedstawiają sylwetkę polityczną prof. Piekałkiewicza w sposób nieścisły, ale dla siebie wygodny. Dają do zrozumienia, że gdyby Piekałkiewicz nie został aresztowany, to rozmowy z Delegaturą zakończyłyby się pozytywnym wynikiem. Sugerują też, że Jan Piekałkiewicz jako Delegat Rządu miał wyraźne poglądy lewicowe i był zwolennikiem porozumienia z PPR. Celowo chyba wolą zapomnieć, że właśnie Jan Piekałkiewicz jako Delegat Rządu wysyłał do Londynu, do gen. Sikorskiego jako Premiera raporty polityczne, zawierające dokładną ocenę roli dywersyjnej PPR w Polsce i określające jej agenturalny charakter oraz całkowitą zależność od dyspozycji sowieckich. (Fragment z tego typu sprawozdania Delegatury – ostatniego przed aresztowaniem Jana Piekałkiewicza –

[44] Ibidem.

[45] AAN, sygn. 202/1/54, k. 237-239.

cytowaliśmy powyżej). Dokumenty te nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, jaki był stosunek prof. Piekałkiewicza do PPR[46].

Tonacja i uzasadnienie negatywnej odpowiedzi Polski Podziemnej na propozycje PPR były w dużym stopniu uzależnione od przebiegu i wyniku konfliktu polsko-sowieckiego. Ten wzgląd decydował więc o odroczeniu terminu odpowiedzi, nie zaś aresztowanie prof. Piekałkiewicza. Delegatura przecież działała nadal normalnie pod kierownictwem p.o. Delegata, Jana Stanisława Jankowskiego, jednego z dotychczasowych zastępców Piekałkiewicza.

Nad rozmowami Delegatury i KG AK z PPR ciążyła nie tylko sytuacja w okupowanym kraju, którą można było przezwyciężać, ale przede wszystkim pogarszające się stosunki między rządem polskim w Londynie a ZSRR. Cień na te stosunki rzuciło opuszczenie ZSRR przez Polskie Siły Zbrojne i przejście do Persji, likwidacja aparatu organizacyjnego i pomocowego oraz placówek mężów zaufania ambasady polskiej w Kujbyszewie, a przede wszystkim odkrycie przez Niemców zbiorowych grobów oficerów polskich w Katyniu. Ogłoszenie tego faktu oficjalnie nastąpiło 13 kwietnia 1943 r. w komunikacie radia Berlin.

W marcu i kwietniu 1943 r. dokonały się zasadnicze zmiany w układzie sił politycznych w Delegaturze Rządu i Politycznym Komitecie Porozumiewawczym. Miejsce Polskich Socjalistów, którzy zostali usunięci z Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, zajęli przedstawiciele PPS-WRN, wrogo ustosunkowani do PPR. Nastąpiła również zmiana w kierownictwie Stronnictwa Pracy, gdzie do głosu doszła chadecka prawica. Stanowisko Delegata Rządu 4 kwietnia 1943 r. objął inżynier Jan Stanisław Jankowski. O jego nominację (otrzymał ją 21 kwietnia) zabiegał usilnie Komendant Główny AK. Sprawa Katynia i zerwanie na jej tle przez rząd ZSRR stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie 25 kwietnia 1943 r. miały swe konsekwencje także w sprawie rozmów Delegatura – PPR.

W tej atmosferze, po wysłuchaniu na posiedzeniu Krajowej Reprezentacji Politycznej (KRP – taką nazwę przybrał Polityczny Komitet Porozumiewawczy) sprawozdania S. Pawłowskiego z rozmów z PPR,

[46] T. Żenczykowski, *Rozmowy Delegata Rządu – PPR w 1943 roku*..., op. cit., s. 122.

na wniosek przedstawiciela PPS-WRN Kazimierza Pużaka postanowiono je zerwać. Przeciw temu wnioskowi głosował jedynie przedstawiciel SL „Roch" Józef Grudziński. Do uchwały KRP przyłączył się również nowy Delegat Rządu, który po konsultacjach z Komendantem Głównym AK postanowił wycofać się z rozmów z PPR. Odpowiednie pismo w tej sprawie, noszące datę 28 kwietnia 1943 r., wystosowali obaj uczestniczący w rozmowach przedstawiciele Delegatury i KG AK. Zostało ono przekazane kierownictwu PPR via Wacław Januszewski – Alfred Fiderkiewicz[47].

19 lutego 1943 r. o godz. 11.15 w tramwaju linii nr 19 na skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i ul. Litewskiej zatrzymany został wysoki mężczyzna w jesionce, kapeluszu i okularach. Aresztowało go dwóch cywili, którzy odprowadzili go pieszo ulicą Litewską do siedziby gestapo w Al. Szucha. Zatrzymanym był prof. Jan Piekałkiewicz, Delegat Rządu RP na Kraj. Ci, co go aresztowali, byli to pracownicy referatu IVA, podreferatu 4 Policji Bezpieczeństwa – Hauptscharfürer SS Erich Müller[48] w towarzystwie tłumacza.

Prof. Jan Piekałkiewicz został aresztowany w drodze na spotkanie z Centralnym Kierownictwem Ruchu Ludowego na ul. Koszykowej. Wcześniej odbył rozmowę z Michałem Jagłą, przedstawicielem ludowców wielkopolskich[49]. Czy Michał Jagła jako ostatni kontaktował się z prof. Piekałkiewiczem?

W świetle relacji Michała Jagły i najnowszych badań profesor był widziany na przystanku na ul. Rakowieckiej z mężczyzną o ciemnych włosach i oliwkowej cerze. Czy był to ukraiński ksiądz?

Aresztowanie Delegata wywołało falę domysłów. Wersji o powodach zatrzymania było wiele, niektóre sugerowały charakter polityczny. Wokół tego aresztowania narodziło się też wiele legend. Rozpoczęło ono ciąg kolejnych tragicznych wydarzeń.

---

[47] *Rozmowy PPR z Delegaturą Rządu…*, op. cit., s. 8.

[48] Erich Ernst (ur. 28 lutego 1903 r. w Pile), sekretarz kryminalny. W NSDAP od 1933 r. Był w składzie Einsatzgruppe IV. W gestapo warszawskim pracował w referacie IVN (wywiad, werbowanie konfidentów). Po wojnie mieszkał w RFN. Był świadkiem podczas procesu Hahna w Hamburgu w 1972 r. Zeznał, iż Hahn zapytany o to, co zrobić z aresztowanym Piekałkiewiczem, odpowiedział: „totschlagen".

[49] J. Kania, *Termopile Michała Jagły*, Warszawa 2002, s. 58–60.

30 czerwca 1943 r. Untersturmführer SS Erich Menten na czele ekipy warszawskiego gestapo aresztował w Warszawie przy ul. Spiskiej 14 m. 10 gen. Stefana Roweckiego, komendanta głównego AK. Przewieziony do Berlina, gdzie namawiano go do kolaboracji, osadzony został 16 lipca w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen jako „więzień honorowy". W sierpniu 1944 r. został zamordowany.

4 lipca 1943 r. zginął w katastrofie samolotu w Giblartarze Naczelny Wódz i premier rządu gen. Władysław Sikorski.

W ciągu roku Polska Podziemna poniosła niepowetowane straty. O ile aresztowanie gen. Stefana Roweckiego zostało wyjaśnione[50], to aresztowanie Jana Piekałkiewicza, tak jak i śmierć gen. Władysława Sikorskiego pozostawia wiele znaków zapytania, na które brak jest pełnych odpowiedzi.

Ludowcy pod brzemieniem klęski, jakie poniosło podziemie, wyrzucali sobie, że Delegat nie miał osobistej ochrony. Po jego aresztowaniu pojawiły się domysły, że był jednak ochraniany i że jego aresztowanie przez dwóch funkcjonariuszy gestapo odbyło się na oczach obstawy, która nie tylko nie zareagowała, ale wycofała się bez próby odbicia aresztowanego.

Czy w otoczeniu profesora znajdowała się tajemnicza osoba, która go wskazała gestapowcom, tego się nigdy nie dowiemy.

Jan Piekałkiewicz podkreślał, że tylko siebie może narażać. Nie pozwolił więc Stefanowi Pawłowskiemu zorganizować osobistej ochrony, nie życzył sobie jej też ze strony KG AK. Delegat Rządu, jak wynikało z relacji Stefana Pawłowskiego, był wyjątkowo ostrożny i niechętnie informował o planie swoich zajęć. Unikał spotkań służbowych w miejscach publicznych, a zasadą było, że lokal kontaktowy proponował rozmówca. Starał się nie zwracać na siebie uwagi. Chodził skromnie ubrany, inteligent o sympatycznej powierzchowności. Profesor prowadził samotny tryb życia. Raz na tydzień odwiedzał rodzinę. Nikt z jego bliskich nie wiedział o jego powiązaniu z konspiracją i pełnionej funkcji w podziemiu. Jak więc to się stało, że mimo tych środków ostrożności Niemcy wpadli na jego trop.

---

[50] T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot",* Warszawa 1983; T. Żenczykowski, *Generał Grot. U kresu walki*, Londyn 1983; P. Matusak, *Wywiad ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 2002.

W środowisku funkcjonariuszy Delegatury działał aktywnie, później zatrudniony w Departamencie Spraw Wewnętrznych, płatny agent niemieckiego wywiadu Józef Mützenmacher. Jego działalność naraziła na śmierć wielu patriotów. Wprawdzie konspiracyjny kontrwywiad uparcie twierdził, że ujęcie prof. Piekałkiewicza nastąpiło na skutek przypadkowego wskazania go przez konfidenta Antoniego Ś., ale dominowało przekonanie, że aresztowanie spowodowane zostało przez grupę zagorzałych antagonistów profesora.

Pod koniec lat osiemdziesiątych w prasie rozwinęła się polemiczna dyskusja na temat prof. Jana Piekałkiewicza, spowodowana przez red. Jacka Wilamowskiego. Wzięli w niej udział Andrzej Kunert i Stanisław Krawczyk. W niezwykle ciekawym artykule pt. *Tajemnicza sprawa* w „Przeglądzie Tygodniowym" red. Jacek Wilamowski podważył dotychczasową, funkcjonującą w historiografii datę aresztowania Delegata Rządu. Chociaż pod naporem krytyki wycofał się częściowo ze stawianych tez, to wniósł do naszej wiedzy o ostatnich miesiącach życia prof. Jana Piekałkiewicza wiele ciekawych faktów[51].

Autorzy polemiki z Jackiem Wilamowskim nie ograniczyli się tylko do sprostowania daty aresztowania prof. Jana Piekałkiewicza[52]. Szczególnie w swym artykule polemicznym Stanisław Krawczyk podjął próbę rozprawienia się ze stereotypami, które funkcjonowały na temat aresztowania Delegata Rządu w historiografii polskiej. Generalnie zarówno Andrzej Kunert, jak i Stanisław Krawczyk starali się w artykułach, bazujących na nowych źródłach archiwalnych i opracowaniach, odnieść się do całej półrocznej działalności Jana Piekałkiewicza jako Delegata Rządu.

Zaczęło się od postawionej przez Jacka Wilamowskiego tezy, że Delegat został aresztowany 18 lutego 1943 r. Datę tę autor odczytał z niewyraźnej przebitki dokumentu informującego rząd w Londynie

[51] J. Wilamowski, *Tajemnicza sprawa aresztowania Delegata Rządu*, „Przegląd Tygodniowy" nr 4, 26 stycznia 1986, s. 10; ibidem, *Dramat rodziny*, tamże, nr 30, 27 czerwca 1986.

[52] A. Kunert, *„Tajemnicza sprawa". Niedopuszczalne jest budowanie hipotez na nieprawidłowej dacie*, „Przegląd Tygodniowy" nr 9, 2 marca 1986, s. 10; S. Krawczyk, *Gmatwanie sprawy*, „Za Wolność i Lud" nr 34, 23 sierpnia 1986.

o aresztowaniu Jana Piekałkiewicza. Oczywiście data aresztowania podana przez Jacka Wilamowskiego na podstawie dokumentu była błędna, tym niemniej spowodowała dużą reakcję. Sądzę, iż data była pretekstem, aby zadać inne ważne pytanie, nurtujące działaczy politycznych i historyków zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu, a wyartykułowane przez J. Wilamowskiego w sprawie spotkań przedstawicieli Delegatury Rządu i KG AK z PPR: „Czy gdyby w rozmowach uczestniczył Piekałkiewicz, potoczyłyby się one inaczej? W tym czasie był już on po pierwszych przesłuchaniach w Alei Szucha”[53].

Nieprzybycie prof. Jana Piekałkiewicza na spotkanie z CKRL zaniepokoiło nie tylko Stanisława Osieckiego, Józefa Niećkę, ale przede wszystkim Józefa Grudzińskiego, z którym Delegat był zaprzyjaźniony. Nie mniej zaniepokojony był Stefan Pawłowski. Starano się nie myśleć o najgorszym. Znając jednak punktualność Delegata Rządu, członkowie CKRL obawiali się najgorszego.

Sprawdzono jego mieszkanie przy ul. Nurskiej. Biuro Prezydium Delegatury sprawdziło plan zajęć profesora i próbowało odtworzyć jego dzień pracy. Dotarto do ludzi, którzy widzieli wcześniej Delegata. Zawiadomiono Komórkę Bezpieczeństwa z Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury, której zadaniem było rozpracowywanie aparatu bezpieczeństwa okupanta i jego polityka. Komórka ta podjęła niezwłocznie działania, zwracając się z prośbą o współpracę do szefa Wydziału Bezpieczeństwa KG AK Józefa Garlińskiego, który po latach w publikacji *Świat mojej pamięci*[54] tak opisał tamte wydarzenia:

(...) Mimo własnej łączności Bezpieczeństwo Delegatury Rządu bardzo nas potrzebowało, więc nie zdziwiłem się, gdy dnia 20 lutego 1943 r. doszła do mnie alarmowa wiadomość, że konieczne jest natychmiastowe spotkanie. Pod wskazanym adresem zastałem Myślińskiego i Bieńkowskiego w wielkim podnieceniu. Profesor Jan Piekałkiewicz, Delegat Rządu, nie pojawił się wczoraj wieczorem na spotkanie, boją się, że jest w rękach gestapo.

Każdy alarm oznaczał nową sprawę. Byłem na to przygotowany, pod telefonami miałem „Ernesta” i „Janka”. Natychmiast nadałem im szczegóły dotyczące Delegata. Należało go szukać przede wszystkim na Pawiaku. „Ernest” musiał pchnąć

[53] J. Wilamowski, *Tajemnicza sprawa...*, op. cit., s. 10.

[54] J. Garliński, *Świat mojej pamięci*, Warszawa 1998, s. 330–333.

swoich ludzi do mieszkania profesora i miejsca jego niedoszłego spotkania, bo były szanse na znalezienie jakichś świadków. Musiał także zasięgnąć języka w referacie policji granatowej.

W swojej gestii zachowałem kontakt ze Szmidtem z alei Szucha. Jeżeli Delegat został aresztowany i jeżeli jest w rękach gestapo, prawie na pewno Niemcy już wiedzą, kogo mają. Codziennie spotykałem się z „Olkiem", podałem mu rysopis profesora z instrukcją, by nasza kobieta przekazała go strażnikowi z pilnym zapytaniem, czy taki człowiek nie znajduje się w jednej z cel.

Na wieczorne spotkanie z Myślińskim i Bieńkowskim mogłem już przybyć z wynikami pracy ludzi „Ernesta" i z listą więźniów, których dziś przywieziono na Pawiak. Dostarczyła mi ją niezawodna „Jadwiga" tuż przed moją rozmową z ludźmi z Delegatury.

Delegata nigdzie nie znaleziono, jego mieszkanie i lokal kontaktowy były czyste, sprawdzenie jego ostatniej trasy pozwoliło na ustalenie, że prawie na pewno aresztowano go na ul. Rakowieckiej, na przystanku tramwajowym lub w tramwaju.

Na dostarczonej przez „Jadwigę" liście zawierającej nazwiska 30 osób przywiezionych w tym dniu po godz. 5 po południu na Pawiak, jedno nazwisko mnie zainteresowało: Lech Piekałkiewicz. Jeżeli był to krewny Delegata, sprawa wyglądała źle: aresztowanie nie było przypadkowe, zarzucono szerokie sieci, prof. Piekałkiewicz był na pewno w rękach gestapo, zatrzymany w alei Szucha.

Na tej liście Myśliński i Bieńkowski znaleźli drugie nazwisko, które dowodziło, że niemieckie uderzenie było, niestety, celne. Był to Mieczysław Rettinger, bliski współpracownik Delegata, który w jego imieniu jeździł do Lwowa, Metropolity Kościoła Greckokatolickiego, Romana Szeptyckiego[55]. Delegatura prowadziła rozmowy z ukraińskimi nacjonalistami. Ponadto przedstawiciele Delegatury podali mi dalsze nazwiska osób, które zniknęły w ciągu ostatnich dwóch dni: Jan Moszyński, również uczestnik rozmów z Ukraińcami we Lwowie, Tadeusz Kobylański, szef propagandy DR [Delegatury Rządu] i Ewa Śleszyńska, przyjaciółka Rettingera.

Jeszcze tego samego dnia spotkałem się z Gawryłówną i osobno z Adamską i dałem im „grypsy" do Śleszyńskiej, choć nie wiedziałem, czy jest już na Serbii. Tak samo postąpiłem na spotkaniu z „Jankiem", dając na wszelki wypadek „grypsy" do wyżej wymienionych trzech mężczyzn.

[55] Andrzej Szeptycki OSBM, właśc. Roman Maria Aleksander Szeptycki (1865–1944).

Następnego dnia już miałem informację od Schmidta. Delegat pod swym prawdziwym nazwiskiem znajdował się w podziemnej celi, w alei Szucha. Wyglądał bardzo źle. Wraz z „Józefem" zastanawialiśmy się, czy spróbować zadać mu przez Schmidta kilka pytań, ale poniechaliśmy tej próby. Strażnik mógłby się przestraszyć, moglibyśmy go stracić, a podstawowa wiadomość, że Delegat jest na Szucha była już zdobyta.

Z wysłanych alarmowo „grypsów" tylko jeden przyniósł odpowiedź. Adamska doręczyła mi kilka słów od Śleszyńskiej, które dla nas miały wielkie znaczenie. Została aresztowana wraz z Rettingerem i z księdzem obrządku greckokatolickiego, który nazywał się Kiwera lub Kladoczny. Stało się to na ul. Rakowieckiej, ksiądz miał umówione spotkanie z Delegatem niedaleko od miejsca ich aresztowania. Była przesłuchiwana. Gestapo wie dużo o Delegaturze i o kontaktach profesora. „Janek" niczego nie przyniósł, ale dowiedział się, że Rettinger jest już na Pawiaku, w specjalnie strzeżonej izolatce.

Wiadomości od Śleszyńskiej skonfrontowałem z meldunkiem od „Ernesta". Delegat był na pewno aresztowany na ul. Rakowieckiej, był z nim jakiś mężczyzna, lat 35, średniego wzrostu, o oliwkowej cerze i czarnych włosach.

Poszedł nowy „gryps" na Serbię, by otrzymać opis aresztowanego ze Śleszyńską księdza, a ja spotkałem się szybko z Myślińskim, by posłyszeć, co on wie o tym księdzu. Wiedział dużo. Był księdzem katolickim, ale zmienił obrządek, jest Ukraińcem, ma dobre stosunki wśród Polaków, przeważnie wśród arystokracji. Pełnił rolę łącznika miedzy Metropolitą Szeptyckim a Delegaturą, jakoby także miedzy Metropolitą a Papieżem. Jeździł do Rzymu via Berlin i jego alibi w stosunku do władz niemieckich było, jego własnym zdaniem, bardzo dobre.

Były to bardzo niepokojące informacje. Wynikało z nich, że Delegatura została dosyć głęboko spenetrowana, przypuszczalnie przez prowokatora. Byłem w stałym kontakcie z Myślińskim, należało rozesłać ostrzeżenie, co nie było łatwe, bo podziemne nici wiązały Delegaturę z wieloma oddziałami Komendy Głównej AK i z partiami politycznymi. Jan Moszyński był nawet wybitnym członkiem Delegatury, a jednocześnie należał do Biura Informacji i Propagandy KG Armii Krajowej i prowadził propagandę Konfederacji Narodu, niezależnej i od AK, i od Delegatury.

Mój strażnik w alei Szucha spisywał się lepiej niż mogłem przypuszczać. Musiał się domyślać swojej roli, musiał wiedzieć, że gestapo pochwyciło ważną osobistość, ale nie wycofał się i prawie co dzień przynosił do swej kobiety wiadomości o Delegacie. Badano go w okrutny sposób, był tym bardziej osłabiony, odmawiał przyjmowania posiłków.

Na Pawiaku pojawili się Kobylański i Moszyński, ale tak samo jak Rettingera osadzono ich w izolatkach i prawie co dzień wożono do gestapo, więc kontakt był bardzo utrudniony. Jednak dr. Wackowi udało się widzieć Moszyńskiego pod pretekstem zbadania oczu, bo mógł mieć jaglicę, a Niemcy bali się takich chorób. Zdobył od niego ważną informację, że aresztowano go na ulicy, gdy czekał na ukraińskiego księdza. Jego rysopis został przez niego dokładnie ustalony.

Moje główne zadanie zostało wykonane. Ustaliłem zasięg niemieckiego uderzenia, miałem wiadomości o Delegacie, wymieniłem „grypsy" ze Śleszyńską, otrzymałem cenną informację od Moszyńskiego i przyczyna sukcesu gestapo była jasna. Szybkie ostrzeżenia przekazane Delegaturze i Komendzie Głównej AK zapobiegły dalszym aresztowaniom; mogły je spowodować wymuszone zeznania trzymanych na Pawiaku ludzi, mógł coś powiedzieć okrutnie traktowany profesor, ale już się tego nie obawialiśmy. Groźny natomiast był nadal Ukrainiec i „Oskar" wydał mi rozkaz, bym szybko zebrał wszystkie dotyczące go wiadomości i poszlaki. Należało przygotować materiały Wojskowego Sądu Specjalnego.

Nagle otrzymałem od „Oskara" wiadomość, że całą sprawę mam przekazać Bezpieczeństwu Delegatury Rządu.

Aresztowanie Delegata Rządu było początkiem wielkich strat, jakie w roku 1943 poniosła centrala Podziemnego Państwa. Była to jedna z ostatnich ważnych spraw, jakie załatwiłem jako szef Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej AK. Nie doczekałem w Warszawie, jako wolny człowiek, dalszych losów Delegata i związanych z jego sprawą osób, muszę tu jednak je podać, by nie zawisły w powietrzu.

Mało się stosunkowo pisze o profesorze Piekałkiewiczu i dlatego mało kto o nim wie. Przesłaniają go inne osobistości z okresu niemieckiej okupacji i naszej podziemnej walki, a tymczasem zasługuje on na jedno z najwyższych miejsc w hierarchii naszych przywódców, którzy oddali życie w II wojnie światowej.

Profesor był raczej wątłego zdrowia, przesłuchiwano go w okrutny sposób, jednak potrafił do ostatka zachować milczenie i bronić godności swego stanowiska. Nikogo nie wydał, bronił się przed śledztwem, odmawiając przyjmowania posiłków. Ponad trzy miesiące trzymano go w pojedynczej celi w podziemiach alei Szucha. Gdy 31 maja 1943 r. przywieziono go na Pawiak, Był umierającym szkieletem. Umieszczono go w izolatce Oddziału I. Gestapo, mszcząc się za jego milczenie, nie pozwoliło na przeniesienie go do szpitala. Zmarł dnia 19 czerwca, ciało jego przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej przy ul. Oczki. W wolnej Polsce ulice powinny być poświęcone jego pamięci.

Mieczysław Rettinger, badany z podobnym okrucieństwem, ale trzymany na Pawiaku, miał zginąć w obozie Sachsenhausen w roku 1944.

Jan Moszyński i Tadeusz Kobylański, po łagodniejszym śledztwie, zostali wywiezieni do Oświęcimia (28 kwietnia i 13 maja 1943 r.). Moszyński został tam rozstrzelany 28 czerwca tegoż roku. Kobylański znalazł się w karnej kompanii, w której go spotkałem. Miał przeżyć wojnę.

Ewa Śleszyńska została wysłana do Oświęcimia transportem w dniu 28 kwietnia. Nie znam dalszych jej losów.

Konieczność wielkich skrótów nie pozwoliła mi na obszerniejsze opisanie naszych wysiłków związanych ze sprawą aresztowania Delegata Rządu. W Polsce Podziemnej dominowała osobowość dowódcy AK, gen. Stefana Roweckiego, ale formalnie pierwszą osobą był reprezentant władz politycznych, prof. Jan Piekałkiewicz. Jego aresztowanie było najboleśniejszym ciosem, jaki spadł na podziemie z niemieckich rąk. W krótkim czasie wykonaliśmy wielką pracę. Wymagała ona szybkości, precyzji, wielu spotkań i wielkiego ryzyka, bo lawirowaliśmy na samej krawędzi terenu spenetrowanego przez gestapo. Nasze zadanie wykonaliśmy widać dobrze, bo wraz z rozkazem Szefa Sztabu KG Armii Krajowej, płk Tadeusza Pełczyńskiego, by sprawę Ukraińca przekazać Bezpieczeństwu DR, otrzymaliśmy podziękowanie za nasz trud, nasze rezultaty (...)[56].

Rozpracowanie i ustalenie miejsca uwięzienia Delegata Rządu przez Wydział Bezpieczeństwa Delegatury Rządu i KG AK spowodowały wysłanie 23 lutego 1943 r. pilnej depeszy do gen. Sikorskiego przez dyrektora Biura Prezydialnego Stefana Pawłowskiego „Grabowieckiego" następującej treści:

Delegat Piekałkiewicz

Depesza Grabowieckiego do gen. Sikorskiego o aresztowaniu
Delegata Juliańskiego. PRM, teka Nr 105 „Kraj"

Szyfr – depesza
M.p. dnia 23 lutego 1943
Otrzymana dnia 3 marca 1943

[56] J. Garliński, *Świat mojej pamięci...*, op. cit., s. 330–333.

L.dz. K965/43
Nr 50
Ściśle tajne.
19 lutego w godzinach od 11 do 15 aresztowany został na ulicy Delegat Rządu RP Juliański. Dalszych konsekwencji w związku z aresztowaniem Delegata do dziś nie ma. Zgodnie z poprzednimi zarządzeniami Delegata Rządu, funkcje tymczasowego zastępcy Delegata objął Jan od Kornicza – depesza Nr 11.
Dyrektor Biura Delegata – Grabowiecki[57].

Odpowiedź gen. W. Sikorskiego wysłana do Komendy Głównej AK była jednoznaczna.

L.dz.883/tj.43
Depesza szyfr
M.p. dnia 1 marca 1943
Kalina KKK
Uczynić wszystko, co możliwe, by wyrwać z rąk gestapo Wernica. Rządowi i mnie zależy na tym bardzo.
Sikorski[58].

Aresztowanie Delegata – czego szczególnie się obawiano – nie pociągnęło żadnych konsekwencji poza aresztowaniem niektórych członków rodziny. Wszystko to było dla Delegatury i KG AK niezrozumiałe. Przez 4 miesiące, aż do śmierci profesora podejmowano różnorodne kroki, aby uratować go, wyrwać z rąk gestapo.

Los aresztowanego potoczył się w zwykły okupacyjny sposób. Jego tragedia była jednak czymś szczególnym, ponieważ musiał ją przeżywać w samotności, jako więzień określony kryptonimem X. Pobyt w ścisłej izolacji na al. Szucha był koszmarnym przeżyciem dla prof. Jana Piekałkiewicza. Nieustannie przesłuchiwany, katowany, pozbawiony snu, prowadził osobistą wojnę z Niemcami. Protestując przeciw nieludzkiemu torturowaniu, odmówił przyjmowania pożywienia. Tym samym skazał się na powolną śmierć głodową.

[57] AAN, sygn. 202/I, t. 6, k. 12; zob. też: R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1…, op. cit., s. 327.
[58] Ibidem.

Niemcy mieli świadomość, że jeżeli złamią profesora, to zniszczą cywilną administrację Polskiego Państwa Podziemnego. Piekałkiewicz miał fotograficzną pamięć. Znał setki nazwisk, adresów nie tylko z Warszawy, ale z całego kraju. Mimo tortur gestapowcom nie udało się złamać jego woli walki o godność człowieka, nie zdradził nikogo.

Dopiero po czteromiesięcznej ścisłej izolacji na al. Szucha, w stanie skrajnego wyczerpania przewieziony został na Pawiak i umieszczony na oddziale I w celi izolacyjnej nr 20. Tu mogła już wreszcie dotrzeć pomoc komórki więziennej Delegatury, która poszukiwała jego śladów. Po usilnych staraniach udało się lekarzowi więziennemu skontaktować z Piekałkiewiczem na 24 godziny przed jego śmiercią. Na ratunek było już jednak za późno. Profesor był tylko strzępem człowieka, nieprzytomny, zupełnie zagłodzony powtarzał jedno słowo: „jeść".

Grupą gestapowców, która aresztowała w tramwaju prof. Piekałkiewicza dowodził SS-Hauptscharführer Erich Müller. On też doprowadził aresztanta do gmachu gestapo, gdzie poddano go „zaostrzonemu badaniu". Fakt, że Piekałkiewicz był katowany na Szucha potwierdziła w zeznaniach Irena Chmielewicz, urzędniczka kancelaryjna i tłumaczka warszawskiego urzędu Sicherheitspolizei. Była świadkiem podczas hamburskiego procesu Hahna. Oto fragment jej zeznań:

> W 1941 i 1942 r. mój pokój znajdował się naprzeciwko referatu IV N. Pewnego razu wezwano mnie nawet tam, pytając czy nie znam aresztowanego. Obok niego stał Vossberg, z wielkim bykowcem w ręku. Człowiek był już potwornie zbity. Nie znałam go. Nigdy go przedtem nie widziałam. Vossberg powiedział mi wówczas, że to głowa prolondyńskiego ruchu oporu, prof. Jan Piekałkiewicz. Po pewnym czasie jedna z koleżanek mówiła mi, że Piekałkiewicz został wykończony (erledigt) na Szucha[59].

Piekałkiewicz przypłacił upór, niezłomność, bohaterskość, hart ducha najcięższymi torturami.

[59] W. Borodziej, *Terror i polityka: policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 217–218, Zeznania Ireny Chmielewicz z 23 I 1968, Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen Ludwigsburg, sprawa Hahna, ZStLjv 11 AR-Z 373/59, t. 48.

Śmierć nastąpiła 19 czerwca 1943 r. Zwłoki przewieziono do kostnicy, a następnie pochowano w zbiorowej mogile na Cmentarzu Bródnowskim. W kilka dni później wydobyto i ponownie pochowano w kwaterze 100a. Był to skromny pogrzeb, za trumną najwyższego zwierzchnika Polski Walczącej szło tylko troje ludzi.

Aresztowanie Piekałkiewicza było stratą, którą odczuł nie tylko konspiracyjny ruch ludowy, ale i całe podziemie. W czasie swojej krótkiej działalności stworzył zręby aparatu Państwa Podziemnego, usprawnił działalność Walki Cywilnej, powołując Sądy Specjalne. Zorganizował stałą łączność radiową z rządem na emigracji. Starał się o włączenie do prac w podziemiu szeregu organizacji politycznych i społecznych spoza PKP. Swoimi działaniami przyspieszał procesy konsolidacji społeczeństwa w trudnym i tragicznym dla narodu polskiego okresie. Działał w kierunku frontu porozumienia narodowego wszystkich nurtów politycznych w podziemiu.

Konspiracyjny ruch ludowy wiele zawdzięczał swojemu delegatowi. Wspierał on dostępnymi środkami działalność SL „Roch" i BCh. Często przebywał w terenie, gdzie prowadził rozmowy z pracownikami Delegatury i przewodniczącymi SL „Roch". Interesował się szczególnie położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej. Do głębi wstrząśnięty był dramatyczną sytuacją ludności Zamojszczyzny, Żydów i jeńców radzieckich. Nie szczędził na cele pomocy środków z posiadanych funduszów Delegatury. Urzeczywistnił ideę Państwa Podziemnego w praktyce.

***

Dopiero po wojnie, 25 lipca 1946 r. odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok na Stare Powązki w Warszawie do grobu rodzinnego jego żony Julii (kwatera XXV). W uroczystości wzięły udział liczne delegacje ludowców i wiciarzy z pocztami sztandarowymi. W imieniu zebranych – wielkiego patriotę, ludowca, przyjaciela młodzieży wiejskiej – pożegnał prezes ZMW RP „Wici" Jan Dusza. Prof. Piekałkiewicz reprezentował najszczytniejsze tradycje walki o niepodległość, tych co „Żywią i bronią" w najnowszej, ale jakże dramatycznej historii naszych dziejów.

***

50 lat później, 29 listopada 1995 r. – w 100-lecie ruchu ludowego – Prezydent RP Lech Wałęsa pośmiertnie odznaczył prof. Jana Piekałkiewicza Orderem Orła Białego.

19 lutego 2013 r., w 70. rocznicę aresztowania Delegata Rządu RP na Kraj, odbyła się konferencja popularnonaukowa pt. „Ludowcy w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego" zorganizowana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Piotr Matusak – *Ludowcy – współtwórcami Polskiego Państwa Podziemnego* i dr Janusz Gmitruk – *Prof. Jan Piekałkiewicz. Bohater Zapomniany.* Spotkanie zagaił prezes ZG ZKRBiBWP płk. inż. Henryk Strzelecki. W konferencji uczestniczyli naukowcy, kombatanci, młodzież i rodzina prof. J. Piekałkiewicza. „Zielony Sztandar" (nr 26 z 26 czerwca – 2 lipca 2013 r., s. 16) opublikował artykuł Janusza Gmitruka *70. rocznica śmierci prof. Jana Piekałkiewicza*.

Na Starych Powązkach zorganizowano uroczystość rocznicową. Sylwetkę bohatera przypomniał dr Janusz Gmitruk – dyrektor MHPRL. W imieniu Klubu Parlamentarnego PSL kwiaty na jego grobie złożyła delegacja w składzie: Franciszek Jerzy Stefaniuk, Stanisław Brzóska i Wojciech Pawlak. W imieniu Urzędu do Spraw Kombatantów – zastępca kierownika Bożena Żelazowska. W uroczystości uczestniczyli również członkowie rodziny Piekałkiewiczów.

Telewizja Polska przygotowuje film dokumentalny poświęcony życiu, działalności i tragicznej, męczeńskiej śmierci prof. Jana Piekałkiewiczowa.

***

Po wojnie gmach gestapo przy al. Szucha 25 mieszkańcy Warszawy traktowali jak cmentarz. Palono znicze, składano kwiaty. Pojawiła się także inicjatywa utworzenia w podziemiach budynku mauzoleum. Na mocy uchwały Rady Ministrów z 25 lipca 1946 r. pomieszczenia piwnic więzienia gestapo zostały uznane za miejsce martyrologii, niosące świadectwo męki i bohaterstwa Polaków. W zachowanym w nienaruszonym stanie areszcie utworzono Mauzoleum Walki i Męczeństwa, otwarte 18 kwietnia 1952 r.

W katowni gestapo w al. Szucha, gdzie obecnie Muzeum Niepodległości opiekuje się i upamiętnia martyrologię i męczeństwo wielu tysięcy Polaków, więzionych, torturowanych i mordowanych, nazwisko Jana Piekałkiewicza jest symbolem najwyższego poświęcenia składanego Ojczyźnie.

Przypominanie młodemu pokoleniu Polaków o okrucieństwie Niemców w latach II wojny światowej, którzy nie tylko chcieli wymazać Polskę z mapy Europy, ale biologicznie eksterminować naród ma być ostrzeżeniem, że nawroty barbarzyństwa w dziejach ludzkości powracają. Dlatego też pamiętanie o ofiarach barbarzyństwa jest patriotycznym obowiązkiem każdego Polaka. Aby ich poświęcenie, męczeństwo i okrutna śmierć nie stały się tylko faktem historycznym.

Al. Szucha jest miejscem szczególnym dla narodu polskiego, a szczególnie mieszkańców stolicy. Na ścianach katowni umęczona ręka polskiego patrioty wyskrobała słowa:

Łatwo mówić o Polsce
Trudniej dla niej pracować
Jeszcze trudniej umierać
A najtrudniej cierpieć.

Cierpienie, samotność, głód były codziennością pobytu prof. Jana Piekałkiewicza w al. Szucha. Cierpiał, aby inni mogli żyć i walczyć o wolną Polskę. Był wizjonerem. Był pewny, że demokracje Zachodu pomogą odbudować Polskę, wolną, sprawiedliwą, która będzie matką dla wszystkich. Mówił to często działaczom ruchu ludowego, zachęcając ich do pracy twórczej i wytrwałej, która stworzy podwaliny bytu materialnego całego narodu.

Janusz Gmitruk

Adam Rafał Kaczyński
Uniwersytet Warszawski

Historia pobojowiska Legionów Polskich pod Kostiuchnówką w okresie II RP

Słowa kluczowe

Kostiuchnówka, Polska Góra, grobownictwo, cmentarz, Legiony Polskie, Józef Piłsudski, uroczystości

Streszczenie

Niniejszy artykuł traktuje o rozmaitych formach upamiętniania w okresie międzywojennym historii walk toczonych w rejonie wsi Kostiuchnówka przez żołnierzy Legionów Polskich. Obok opisu pomników – bazaltowych słupów pamięci czy pomnika i kopca na Polskiej Górze – czytelnicy znajdą w nim wzmianki o budowie tamtejszego skansenu czy organizacji rocznicowych uroczystości patriotycznych.

Kampania Wołyńska Legionów Polskich zajmuje jedno z ważniejszych miejsc w dziejach oręża polskiego. O trwających blisko rok walkach napisano wiele opracowań i szczegółowych monografii. Historia legionowa na Wołyniu nie zakończyła się jednak wraz z wycofaniem walczących jednostek, lecz miała swoją kontynuację w postaci niezwykłego wykorzystania dawnych pól bitewnych do celów edukacyjnych i wychowawczych.

W niniejszym artykule postaram się w zwięzły sposób przedstawić zarys dziejów legionowego pobojowiska koło Kostiuchnówki, które, dzięki staraniom byłych legionistów, przekształciło się w miejsce masowych uroczystości patriotycznych i licznych akcji wychowawczych, przyciągających młodzież strzelecką i harcerską z całego kraju.

Po zakończeniu działań wojennych i ostatecznym ustabilizowaniu granic odrodzonej Rzeczypospolitej, przystąpiono do porządkowania dawnych pól bitewnych. Pierwszym i najbardziej palącym problemem było, oprócz oczyszczenia terenu z niewybuchów, zabezpieczenie i uporządkowanie wojennych mogił. Zgodnie z planem mogiłami poległych miało zająć się Ministerstwo Robót Publicznych, jednak ze względu na brak środków oraz ważniejsze zadania, polegające głównie na odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, opieka nad grobami została tymczasowo powierzona wojsku[1]. Działania, mające na celu zabezpieczenia i zinwentaryzowania mogił i cmentarzy, rozpoczęto już w 1919 roku. W 1920 roku Minister Spraw Wojskowych wydał specjalne rozporządzenie o ochronie grobów wojennych[2], jednak wojenna zawierucha nie pozwalała na poważne zajęcie się tą sprawą. Dopiero po zakończeniu walk o granice, do intensywnych prac przystąpiły zorganizowane przy Dowództwach Okręgów Generalnych Urzędy Opieki nad Grobami Wojennymi. W 1921 roku, w związku z reformą struktur wojskowych, zostały one podporządkowane Dowództwom Okręgów Korpusów. W 1923 roku sprawy grobownictwa wojennego zostały przekazane Ministerstwu Robót Publicznych. Zorganizowano Referaty Grobownictwa Wojennego, które włączono do Okręgowych Dyrekcji Robót Publicznych przy Urzędach Wojewódzkich. W 1933

[1] Pismo MRP do Ministra Spraw Wojskowych z 30 czerwca 1919 r.; CAW I 300.1.406.

[2] CAW I 300.1.406.

roku, w ramach kolejnej reformy struktur administracji, w miejsce ODRP powstały oddziały Komunikacyjno-Budowlane, przy których ulokowano oznaczone nr. VII referaty grobownictwa wojennego[3].

Opisując stan wołyńskich nekropolii w początkach polskiej państwowości, musimy pamiętać o tym, w jakim stanie odradzająca się Rzeczpospolita otrzymała je od zaborców. O ile na ziemiach Generalnego Gubernatorstwa w Lublinie przeważająca ilość cmentarzy została uporządkowana jeszcze przez armię austro-węgierską[4], to na większości terenów Wołynia sytuacja wyglądała znacznie gorzej. Po ofensywie Brusiłowa zdecydowana część legionowych cmentarzy znalazła się za linią frontu i siłą rzeczy nie była przez nikogo zabezpieczana. Wojna polsko-bolszewicka również uniemożliwiła przez kolejne lata zadbanie o mogiły w należyty sposób. Całość spraw związanych z grobownictwem wojennym na dobre zaczęto organizować dopiero po zakończeniu walk. Zaległości w tej dziedzinie okazały się bardzo duże, czasami wręcz nie do odrobienia. Na większości jeszcze stojących, prowizorycznych krzyży, zatarły się napisy informujące o personaliach pochowanych żołnierzy, a wiele z mogił, zwłaszcza tych położonych na polach, została zniszczonych przez oko-

[3] M. Dąbrowski, *Cmentarze z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004, s. 44.

[4] Dnia 3 grudnia 1915 r. przy CK ministerstwie wojny utworzono wydział grobów wojennych. Na szczeblu Generalnego Gubernatorstwa przez pierwsze dwa lata jego istnienia kwestią grobów wojennych zajmował się referat sanitarny krajowego komisariatu cywilnego, a na szczeblach powiatów – specjalni oficerowie ds. grobownictwa wojennego. We wrześniu 1916 r. przy komendach powiatowych powołano oddziały grobów wojennych, a w sierpniu 1917 r. podobną strukturę stworzono na szczeblu Generalnego Gubernatorstwa. Nad całością spraw grobownictwa dowództwo objął kpt. Franz Isnsnghi. Począwszy od 1916 r., przy pomocy miejscowej ludności rozpoczęto zbieranie szczątków poległych i zakładanie cmentarzy. W 1918 r. w Generalnym Gubernatorstwie stworzono cztery specjalne kompanie robocze grobów wojennych. W ich skład, oprócz komendanta, wchodził także lekarz, około 60 jeńców oraz żołnierze przeznaczeni do ich pilnowania. Podczas prac znacznym utrudnieniem była postawa miejscowej ludności, która wkrótce po przejściu frontu orała pola i niszczyła tym samym mogiły. Władze austriackie ogłosiły nawet specjalną amnestię dla chłopów, którzy dobrowolnie wskażą zaorane przez siebie mogiły żołnierzy. Por.: M. Dąbrowski, op. cit., s. 36–39.

liczne chłopstwo, któremu krzyże i groby przeszkadzały w pracach polowych. O dramatycznym stanie większości pochówków od czasu do czasu informowała prasa lokalna, która nie tylko przypominała bohaterskie czyny poległych żołnierzy, ale przede wszystkim starała się zwrócić uwagę na konieczność zajęcia się zapomnianymi mogiłami[5]. Na szczęście do momentu rozpoczęcia szeroko zakrojonych działań, mających na celu zinwentaryzowanie wojennych pochówków dotrwały niektóre groby, co umożliwiło władzom państwowym zebranie choć części danych.

Zmiana na lepsze przyszła na przełomie lat 20. i 30. Sukcesywnie rozpoczęto wtedy gruntowną przebudowę legionowych nekropolii na terenie całego kraju. Okazją była obchodzona w 1928 roku 10. rocznica odzyskania niepodległości. Oczywiście większości prac nie zdołano wykonać od razu, jednak rozpoczęte wówczas działania zapoczątkowały nową tendencję w urządzaniu polskich miejsc pamięci narodowej.

Największe natężenie robót budowlanych przypadło na początek lat 30. W 1931 roku na łamach „Panteonu Polskiego" Referat Grobownictwa Wojennego opublikował swoje sprawozdanie z prac prowadzonych w sezonie budowlanym 1930 (sezon zaczynał się 1 kwietnia). Według niego odremontowano osiem cmentarzy legionowych: Koszyszcze, Kołki, Maniewicze, Kostiuchnówka, Wołczeck, Kowel, Włodzimierz oraz cmentarz garnizonowy w Łucku. Na grobach ustawiono 574 obramowania betonowe i krzyże. Oprócz tego wyremontowano 25 cmentarzy armii obcych: między innymi ogrodzono je słupkami dębowymi i drutem kolczastym, ustawiono nagrobki betonowe w ilości 2548 sztuk[6]. Przyglądając się kolejności i rozmachowi przeprowadzanych prac, wyraźnie widać, iż w pierwszej kolejności wybierano miejsca walk bezpośrednio związane z Józefem Piłsudskim, a pozostałe zostawiano na okres późniejszy[7].

---

[5] „Dziennik Wołyński" 1922, nr 71, s. 2; J. Szarzyński, *Groby Zapomniane*, „Głos Wołyński" 1922, nr 34, s. 4; J. Podoski, *Pod Czartoryskiem*, „Życie Wołynia" 1922, nr 20, s. 4.

[6] „Życie Wołynia" 1931, nr 77, s. 16.

[7] Fakt, iż pomimo odnowienia sporej ilości cmentarzy, jeszcze wiele pozostało do zrobienia, zgłaszał w 1937 r. na okręgowym zjeździe Związku Legionistów

Upamiętnienia symboliczne i trasa historyczna na pobojowisku

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w kwestię urządzania pobojowiska pod Kostiuchnówką włączył się aktywnie „Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej”[8]. Zgodnie z intencjami założycieli komitetu, celem jego działalności było upamiętnienie wszystkich miejsc w jakikolwiek sposób związanych z życiem i działalnością Józefa Piłsudskiego. Upamiętnienia miały przyjąć formę skromnych kamieni, pamiątkowych tablic lub obelisków, przypominających następnym pokoleniom o historii miejsc, w których „w mozole pracy i myśli Marszałka rodziła się wielkość Ojczyzny i gdzie padały Jego rozkazy”[9].

Realizując wytyczne wskazane przez komitet, w większości wymienionych miejsc ustawiono symboliczne tablice pamiątkowe. Na samym pobojowisku pod Kostiuchnówką ślady marszałka oznaczono w sposób wyjątkowo okazały. W wybranych miejscach ustawiono wykonane z bazaltu, ze słynnej wołyńskiej Janowej Doliny, obeliski. W sumie do jesieni 1938 roku ustawiono 9 słupów pamięci oraz przygotowywano się do ustawienia w 1940 roku w samej Kostiuchnówce kolejnego, ogólnego pomnika, zawierającego cytaty słów marszałka[10]. Wybuch wojny udaremnił te plany.

Kopiec Chwały Legionów na Polskiej Górze.

Podczas uroczystości w lipcu 1928 roku pamięć poległych pod Polską Górą postanowiono uczcić w sposób najbardziej monumentalny,

---

Polskich delegat z Kowla, który przytaczał przykład mogił niemieckich, o które dbają delegacje przyjeżdżające aż z Niemiec. Za: *Protokół okręgowego zgromadzenia delegatów wołyńskiego ZLP z 4 kwietnia 1937*; AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 243.

[8] *Upamiętnienie miejsc pobytu marszałka Piłsudskiego,* „Znicz” 1936, nr 2, s. 31.

[9] Ibidem*,* s. 31.

[10] *Głazy pamiątkowe na szlaku pracy Wielkiego Marszałka,* „Naród i Wojsko” 1938, nr 19, s. 5; *Pomnik głaz w Otwocku,* „Naród i Wojsko” 1938, nr 43, s. 7; *Ślady pobytu Piłsudskiego na Wołyniu*, „Naród i Wojsko” 1938, nr 51−52, s. 7.

a jednocześnie nawiązujący do tradycji – poprzez usypanie Kopca Chwały Legionów. Prace rozpoczęto dopiero w 1933 roku.

Według planu przygotowanego przez inż. architekta Stanisława Sikorskiego i technika budowlanego Stefana Lubińskiego, kopiec miał mieć 25 metrów wysokości i 75 metrów średnicy u podstawy. U podnóża góry planowano również wybudowanie budynku, w którym miało się mieścić muzeum poświęcone walkom w pobliżu Polskiej Góry. W pracach, finansowanych przede wszystkim przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, brała udział przeważnie ludność okolicznych wsi, która chętnie zgłaszała się do pracy, gdyż oferowane stawki były bardzo atrakcyjne. Ziemię potrzebną do sypania kopca transportowano konnymi wozami, a na górę wnoszono przy pomocy wiader lub w mocnych workach. Do 1936 roku przetransportowano ok 30 tys. m^3 ziemi. W 1938 roku kubatura kopca osiągnęła 35 tys. m^3, a wysokość – 14 m. Zakończenie prac planowano na rok 1942, jednak wybuch wojny uniemożliwił ich dalsze prowadzenie. Do 1939 roku budowniczym kopca udało się osiągnąć wysokość 220 m nad poziomem morza, dzięki czemu do dziś dnia Polska Góra stanowi najwyższy punkt w całym rejonie maniewickim[11].

Trasa turystyczna

Staraniem Komitetu Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich, w pierwszej połowie lat 30. rozpoczęto przygotowania do budowy specjalnej trasy historyczno-turystycznej na pobojowisku pod Kostiuchnówką. Oprócz wytyczenia i oznakowania szlaków, po których miały chodzić wycieczki i turyści indywidualni, postanowiono zrekonstruować część okopów i polowych umocnień w obrębie Reduty Piłsudskiego, tworząc w ten sposób swoisty skansen polowy. Według planów dopełnieniem całości miały być tablice informacyjne, zawierające dokładne wiadomości na temat przebiegu walk w danym miejscu. W ten sposób miała powstać bardzo nowoczesna w swoich założeniach, jak na lata 30., ścieżka historyczno-edukacyjna.

[11] *Pobranie ziemi*, „Czwartak" 1939, nr 11/12, s. 13, P. Hodan, *Polska Hora – pamjatka istorii polskoho i ukrainskoho narodiw*, [w:] A. Sulik, A. Zamojski, *Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojowisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kostiuchnówką*, Zgierz 2005, s. 9; „Ilustrowany Kurier Codzienny", nr 175 z 25 czerwca 1936 r.

Pobojowisko zostało częściowo przystosowane do celów edukacyjno-turystycznych na dwudziestolecie bitwy, w 1936 roku. Zrekonstruowane były już wówczas okopy na reducie oraz ustawiona część drogowskazów. W kolejnych latach, w porozumieniu z Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ustawiano kolejne tablice oraz w najważniejszych miejscach bazaltowe obeliski. Przed wybuchem wojny nie udało się dokończyć całości trasy. Zarówno drogowskazy, jak i tablice informacyjne były wykonane w sposób prowizoryczny. Te ostatnie miały jedynie formę okorowanych pali z numerem, który oznaczał odpowiednią pozycję w specjalnym przewodniku. Według intencji autorów, turyści przy każdym palu powinni odczytywać jego numer i następnie wyszukiwać w przewodniku informacje zapisane pod tym samym numerem[12]. Niestety, brak szerszych danych, dotyczących wykorzystywania trasy przez turystów, jednak wiadomo, że Kostiuchnówka była odwiedzana przez młodzież szkolną. Relację z jednej z wycieczek szlakiem Legionów zamieścił na łamach „Widety" uczeń gimnazjalny Tadeusz Jachimek[13]. Wspominał on o noclegu w schronisku zorganizowanym w szkole w Kostiuchnówce oraz o tym, że na Polski Mostek i do Polskiego Lasku grupę prowadził jeden z uczniów z Kostiuchnówki. Relacja pokazuje ponadto, że wiedza uczniów dotycząca tych wydarzeń była bardzo pobieżna (gimnazjalista pisze m.in. o poległych 1500 legionistach, których mogiła znajduje się pod Polską Górą), ale sam wyjazd wywierał duże wrażenie i na pewno uczył patriotyzmu oraz szacunku dla historii.

Uroczystości patriotyczne na pobojowisku

Pobojowisko legionowe pod Kostiuchnówką przyciągało nie tylko pojedyncze osoby i delegacje organizacji kombatanckich. Okrągłe rocznice bitwy z 1916 roku i odzyskania niepodległości, stanowiły okazje do organizowania obchodów z udziałem najwyższych władz państwowych.

Pierwsze duże uroczystości na polu bitwy pod Kostiuchnówką miały miejsce w 1928 roku. Dziesięciolecie odzyskania niepodległości

[12] H. Zieliński, M. Węgrzecki, op. cit., s. 14–16, [b. m. r. w].

[13] T. Jachimek, „Wideta" 1937, nr 25, s. 14.

sprzyjało organizowaniu wielu obchodów i manifestacji o charakterze patriotycznym. Okazją do przyjazdu na pole bitwy pod Kostiuchnówką było odsłonięcie pomnika poświęconego żołnierzom poległym pod Polską Górą. Na termin uroczystości wybrano lipiec, w którym przypadała rocznica bitwy z 1916 roku. Organizowane obchody zostały przygotowane z niespotykanym do tej pory rozmachem: oprócz wojska i administracji państwowej, w przygotowaniach uczestniczyły liczne organizacje, takie jak Związek Legionistów, Związek Strzelecki oraz harcerstwo. Organizatorzy zadbali także o odpowiednie nagłośnienie planowanych uroczystości. Już kilka tygodni wcześniej w prasie, głównie wojskowej, zaczęły pojawiać się pierwsze komunikaty, dotyczące planowanych obchodów pod Polską Górą. W obszernym artykule opublikowanym na łamach „Polski Zbrojnej" 4 lipca 1928 roku, w rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką, weteran walk Wacław Lipiński przypomniał ich przebieg oraz, wraz z redakcją, zachęcał do wzięcia udziału w planowanych na połowę miesiąca obchodach[14]. W kolejnych numerach gazety podawano coraz bardziej szczegółowe informacje dotyczące dojazdu i programu uroczystości. Dla uczestników obchodów zarezerwowano miejsca w pociągach kursujących do Czartoryska, położonego w pobliżu Kostiuchnówki. Oprócz tego uruchomiono dodatkowe składy oraz dodano do już kursujących specjalne wagony z najważniejszych miast i regionów Polski, m.in. z Warszawy, Wilna, Krakowa (przez Lwów) i Krzemieńca (przez Równe i Łuck). Dla wszystkich uczestników uroczystości przewidziano również zniżkę na bilety w wysokości 66 procent. Przyjęcie tak dużej ilości gości było także dużym wyzwaniem dla władz lokalnych, którym nie tylko udało się utworzyć w samym Czartorysku dwie restauracje, ale również zorganizować transport konny z Czartoryska do Kostiuchnówki[15].

Obchody rozpoczęły się już 13 lipca, od startu zawodników uczestniczących w 120-kilometrowym marszu na trasie Kowel–Polska Góra.

[14] W. Lipiński, *Bitwa pod Kostiuchnówką*, „Polska Zbrojna", nr 184 z 4 lipca 1928 r., s. 1.

[15] *Uroczystości na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna", nr 187 z 7 lipca 1928 r., s. 2; *Przed świętem legjonowem na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna", nr 191 z 11 lipca 1928 r., s. 4.

15 lipca rozpoczął się znacznie łatwiejszy i krótszy – 42-kilometrowy marsz na trasie Kołki–Polska Góra. Ogółem do udziału w obu marszach udział zgłosiło się około 2 000 uczestników[16].

Główne uroczystości rozpoczęły się 15 lipca. Już o godzinie 10 rano do Kostiuchnówki zjechało się około 3 000 gości, wśród nich m. in. oficjalny przedstawiciel marszałka, gen. Rydz-Śmigły, ministrowie: spraw wewnętrznych – gen. Sławoj Felicjan Składkowski i reform rolnych – Witold Staniewicz, inspektorzy armii – generałowie Leonard Skierski i Orlicz-Dreszer, dowódca Okręgu Korpusu nr II gen. Władysław Jung, dowódca Okręgu Korpusu nr VIII gen. Leon Berbecki, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Henryk Minkiewicz. Ponadto, wśród uczestników uroczystości znaleźli się inni wybitni dowódcy Wojska Polskiego, jak generałowie Jerzy Wołkowicki, Olszyna-Wilczyński czy też pułkownicy Stefan Rowecki i Adam Koc. Tłumnie zjechali się także weterani oraz przedstawiciele wielu wołyńskich urzędów, posłowie i senatorowie, przedstawiciele licznych organizacji społecznych oraz dziennikarze[17].

Następnego dnia rankiem do Kostiuchnówki zaczęły docierać patrole uczestniczące w zawodach marszowych. Przybyłych na metę uczestników osobiście witał gen. Rydz-Śmigły. Na trasie z Kołek najlepsi okazali się żołnierze z 40. pp. z Łucka, którym przebycie 42 km zajęło 3 godz. 24, 5 min. Kolejne lokaty zajęli żołnierze 44. pp. z Równego z czasem 5 godz. 39 min. oraz Strzelcy z Lublina z czasem 5 godz. 50 min. 120-kilometrową trasę z Kowla udało się ukończyć patrolom wystawionym przez 24., 30., 9. i 43. pp[18].

Uroczystości, ok. godziny 10.00 rozpoczęła uroczysta msza święta koncelebrowana, pod przewodnictwem biskupa Łuckiego Adolfa Szelążka i kapelana Legionów biskupa Władysława Bandurskiego. Ołtarz polowy ustawiono pod specjalnym namiotem, rozbitym na szczycie Polskiej Góry. W nabożeństwie wzięła także udział liczna grupa miejscowej ludności prawosławnej oraz delegacja żydowska. W trakcie

---

[16] *Przed świętem legjonowem na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna", nr 191 z 11 lipca 1928 r., s. 4 oraz „Polska Zbrojna", nr 192 z 12 lipca 1928 r., s. 2.

[17] *Na polu chwały Legionów Polskich*, „Polska Zbrojna", nr 197 z 17 lipca 1928 r., s. 3.

[18] Ibidem, s. 3.

mszy, uświetnianej przez orkiestrę wojskową 50. pp, bp Bandurski wygłosił okolicznościowe kazanie o bohaterskich czynach rycerzy poległych pod Polską Górą. Podczas swego wystąpienia nawoływał do zgody i wspólnej pracy na rzecz odbudowy ojczyzny, co było jasnym nawiązaniem do napiętej sytuacji politycznej. „Głosy idące z grobów spoczywających tu wiecznym snem rycerzy przyzywają was do zgody i pracy”[19], mówił.

Po zakończeniu mszy świętej głos zabrał gen. Rydz-Śmigły, który wygłosił odczyt historyczny, dotyczący przebiegu walk pod Kostiuchnówką. Następnie wszyscy goście udali się pod stojący u podnóża Polskiej Góry pomnik, który został poświęcony przez biskupa Bandurskiego, tam odczytano zapisany na pergaminie akt erekcyjny, po czym delegacje przystąpiły do składania wieńców[20].

Na zakończenie uroczystości wszyscy goście udali się do Polskiego Lasku, gdzie przygotowano okolicznościowe przyjęcie, podczas którego przygrywała wojskowa orkiestra i występował miejscowy chór szkolny. Po zakończeniu poczęstunku zgromadzonych gości oprowadzali po pobojowisku weterani walk, na czele z generałami Rydzem-Śmigłym i Berbeckim. Na zakończenie uroczystości dowódca D.O.K. Lublin, gen. Jung, wręczył nagrody zwycięzcom zorganizowanych zawodów proobronnych. Wieczorem uczestnicy obchodów wrócili do Czartoryska, skąd odjechali do domów specjalnymi pociągami[21].

Rok później, na terenie pobojowiska pod Kostiuchnówką, w rocznicę bitwy zorganizowano kolejne zawody marszowe Przysposobienia Wojskowego. Podczas marszu na 34-kilometrowym „Szlaku Legionów”, pomiędzy Maniewiczami a Redutą Piłsudskiego, najlepsi okazali się Strzelcy, którzy zdobyli trzy pierwsze lokaty (najlepsza była drużyna z Dębowej Karczmy, powiat Łuck). Równolegle z zawodami Przysposobienia Wojskowego, odbywał się zorganizowany przez wojsko 100-kilometrowy marsz na trasie Kowel–Reduta Piłsudskiego. Najlepsi spośród wojskowych okazali się żołnierze z 24. pp. z Łucka pod dowództwem por. Pabiana. Ostatni odcinek trasy był wspólny dla wszystkich zawodników, a na mecie czekał na nich obiad oraz

[19] Cytat za: *Uroczystości w Kostiuchnówce*, „Ziemia Wołyńska” 1928, nr 7, s. 3.

[20] *Na polu chwały Legionów Polskich*, „Polska Zbrojna”, nr 197 z 17 lipca 1928 r., s. 3.

[21] *Uroczystości w Kostiuchnówce*, „Ziemia Wołyńska” 1928, nr 7, s. 3.

przygotowane przez organizatorów okolicznościowe przemówienia, m.in. dowódcy 27. dywizji piechoty, gen. Wołkowieckiego[22].

Opisane powyżej zawody w latach 30. stały się tradycją i odbywały się regularnie, zwłaszcza, iż teren doskonale się do tego nadawał ze względu na swoje urozmaicenie. Ponadto historyczność miejsca doskonale pasowała do potrzeb patriotycznego wychowania młodzieży i żołnierzy Wojska Polskiego. Ze względu na swoją atrakcyjność, lipcowy marsz „Szlakiem Legionów" stał się na tyle popularny, iż w swoistym rankingu tego typu imprez, a doliczono się ich wówczas 11, został wymieniony na drugim miejscu, zaraz po najsłynniejszym i najbardziej prestiżowym marszu „Szlakiem Kadrówki"[23].

W roku 1936, w dwudziestolecie bitwy, na polu pod Kostiuchnówką zorganizowano największe jak dotąd uroczystości. Swoim patronatem lub, jak wtedy mówiono, protektoratem, objął je m. in. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz-Śmigły, dowódca II D.O.K Lublin gen. Mieczysław Smorawiński oraz Komendant Naczelny Związku Legionistów Polskich płk Adam Koc. W ramach przygotowań m.in. specjalnie z powodu przyjazdu ważnych gości wybrukowano drogę pomiędzy Kostiuchnówką a przystankiem kolejowym Polska Góra[24]. Ponadto, dzięki staraniom założonego w 1936 roku z inicjatywy gen. M. Smorawińskiego Komitetu Opieki nad Pobojowiskiem Legionów (na jego czele stał gen. Ferdynand Zarzycki), odnowiono okopy na Reducie Piłsudskiego – zarówno polskie, jak i rosyjskie. Cały teren ogrodzono i ustawiono na nim około 20 drogowskazów i tablic informacyjnych[25].

W dniu 5 lipca, dokładnie w dwudziestą rocznicę walk, do Kostiuchnówki zjechało ponad 15 tys. osób. Tak samo, jak w 1928 roku

[22] „Panteon Polski" 1929, nr 60−61, s. 17.

[23] Organizatorem marszów był Związek Strzelecki Podokręg Wołyń. Przedsięwzięcie wspierała również 27. dywizja piechoty. Zarówno wojsku, jak i strzelcom zależało na organizowaniu tego typu imprez, gdyż stanowiły one doskonałą okazję do szkolenia zarówno służących już, jak i też przyszłych żołnierzy. *Marsze i zawody marszowe*, „Naród i Wojsko" 1929, nr 13−14, s. 9; Marsz „Szlakiem Legionów" stanowił ostateczne eliminacje do „Marszu Kadrówki", Regulamin Marszu na Polską Górę – AAN, sygn. 67.

[24] P. Hodan, *Polska Hora – pamjatka istorii polskoho…*, op. cit., s. 10;

[25] *Obchód 20 rocznicy walk Legionów pod Polską Górą,* AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 67.

uruchomiono specjalne pociągi, a weterani walk otrzymali specjalne 75-procentowe zniżki na bilety kolejowe. Wśród dostojnych gości byli m. in. minister rolnictwa i reform rolnych Juliusz Poniatowski i wicemarszałek senatu Mikołaj Kwaśniewski. Zabrakło Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, którego reprezentował dowódca DOK Lublin gen. M. Smorawiński.

Podobnie jak w latach poprzednich, uroczystości rozpoczęły się od marszu „Szlakiem Legionów". O godz. 3 rano z Maniewicz na trasę wyruszyło 69 drużyn, liczących łącznie 1 050 uczestników. Po przybyciu pod Polską Górę wzięli oni udział w zawodach strzeleckich. Do godziny 10 wszystkie drużyny zakończyły współzawodnictwo. Właściwe uroczystości rozpoczęły się o godz. 10.30 przeglądem wojsk i organizacji proobronnych. Następnie odprawiono uroczystą mszę świętą, podczas której poświęcono sztandar oddziału Legionistów Polskich w Sarnach. Następną częścią obchodów były uroczyste przemówienia oraz odczytanie depesz przysłanych przez prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera Sławoja Składkowskiego, wdowę po marszałku Aleksandrę Piłsudską oraz komendanta naczelnego Związku Legionistów płk. Adama Koca[26].

Głównym punktem uroczystości było jednak otwarcie i poświęcenie wybudowanej ze składek społecznych szkoły w Kostiuchnówce[27]. Właśnie w ten sposób postanowiono uczcić pamięć poległych Legionistów. Uznano, iż szkoła nosząca imię Legionów będzie najlepszym, bo służącym kolejnym pokoleniom, pomnikiem. Warto w tym miejscu wspomnieć o historii samej szkoły. Powstała ona z inicjatywy fundacji Legionów Polskich w Kostiuchnówce, celem której było nie tylko pielęgnowanie mogił, ale także stworzenie miejsca noclegowego, umożliwiającego przyjezdnym zwiedzanie szlaku walk. W tym celu nabyto 3 ha ziemi z majątku Mariana Płacheckiego, a inż. arch. Józef Nowak, także legionista, za darmo zaprojektował budynek i nadzorował jego budowę. Ostatecznie, oprócz samej szkoły, bardzo nowoczesnej jak

[26] *Uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna", nr 183 z 6 lipca 1936 r., s. 1−2.

[27] Pomysł upamiętnienia poległych żołnierzy poprzez budowę szkoły ich imienia nie był nowy. Identyczną szkołę otwarto w 1931 r. w Jastkowie; J. Konferał, *Jastków 1915 − historia i pamięć*, Lublin 2003, s. 161.

na lata trzydzieste, w tym samym budynku powstało schronisko turystyczne na 20 łóżek[28].

Po uroczystym poświęceniu i otwarciu nowej szkoły, odbyła się defilada wojskowa. W porze obiadowej uczestnikom uroczystości wydawano posiłki ze specjalnie sprowadzonych kuchni polowych. Odbyły się także występy miejscowych chórów i zespołów artystycznych. Na zakończenie dnia, na szczycie usypanego już do pokaźnych rozmiarów kopca na Polskiej Górze, rozpalono ognisko, w blasku którego odczytano wyniki porannego marszu. Główną nagrodę, ufundowaną przez premiera (a był nią koń z rzędem), zdobyła drużyna wystawiona przez Ochotniczą Straż Pożarną z Kowla. Ostatnim elementem obchodów było złożenie harcerskich meldunków z 81 punktów województwa wołyńskiego, przekazanych przez specjalnie zorganizowaną dla uczczenia rocznicy bitwy sztafetę[29].

Podobna uroczystość odbyła się w lipcu 1938 roku, w 22. rocznicę bitwy. Dokładny program imprezy został znacznie wcześniej opublikowany w prasie, tak aby umożliwić zgłoszenie się jak największej liczby uczestników, startujących w jednej z następujących kategorii:

I – Wojsko, KOP, Policja Państwowa;

II – Związek Strzelecki i inne organizacje Przysposobienia Wojskowego w wieku powyżej 21 lat;

III – Jak wyżej, w wieku 18–21 lat.

Zawodnicy startowali w 7-osobowych patrolach, w skład których wchodził dowódca. Zasadą było, iż w drużynach wojskowych mógł znajdować się tylko jeden oficer lub podoficer zawodowy. Warunkiem zaliczenia etapu było ukończenie go przez co najmniej 6 członków drużyny. Dla zrozumienia charakteru zawodów i uroczystości warto

---

[28] *Projekt Statutu Fundacji Legionów Polskich w Kostiuchnówce*, AAN, sygn. 67; Budowę kolejnej szkoły legionowej planowano w pobliskiej Hucie Lisowskiej. Koło Żołnierzy 2. pp. Legionów Polskich, *Komunikat* 4/36 – AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 117; Obecnie szkoła popadła w ruinę. Formalnie została przez miejscowe władze przekazana zgierskim harcerzom, jednak nigdzie nie udało się znaleźć środków na jej zagospodarowanie.

[29] *Obchody w Kostiuchnówce,* „Ilustrowany Kurier Codzienny", nr 187 z 7 lipca 1936 r.; *Uroczystości na Polskiej Górze*, „Kurier Poranny", nr 186 z 6 lipca 1936, s. 8; *Uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk na Polskiej Górze*, „Polska Zbrojna" nr 183 z 6 lipca 1936 r., s. 1−2.

ich program zacytować w całości:

godz. 4 – wymarsz patroli z Maniewicz
godz. 6–7 – przybycie patroli do (Nowej) Rarańczy
godz. 8.15–9.30 – przybycie patroli na Polską Górę
godz. 8.50–9.45 – strzelanie patroli
godz. 10.30 – nabożeństwo
godz. 12 – defilada
godz. 13 – obiad
godz. 15 – ogłoszenie wyników marszu i wręczenie nagród,
godz. 16 – pogrzeb szczątków żołnierzy w Polskim Lasku
godz. 16.30 – zwiedzanie pobojowiska[30].

Ciekawostką związaną z zawodami był przechodni puchar Komendanta Związku Legionistów Polskich płk. Adama Koca za najlepsze wyniki w strzelaniu. Jako pierwsi zdobyli go w 1936 roku strzelcy z Dubna. Przez kolejne lata, zgodnie z intencją ofiarodawcy, przechodził do następnych drużyn, a jego ostateczny posiadacz miał być wyłoniony w jubileuszowych zawodach, podczas obchodów XXV-lecia bitwy w 1941 roku[31]. Niestety, wybuch wojny uniemożliwił realizację tych planów.

Oceniając z perspektywy ponad 70 lat działania na rzecz upamiętnienia Legionów Polskich na Wołyniu, musimy przyznać, iż odegrały one znaczącą rolę, nie tylko w sferze materialnej, ale przede wszystkim w patriotycznym wychowaniu młodzieży. Praca wykonana w latach 20. i 30. XX wieku przyniosła widoczne efekty zarówno w kształtowaniu postaw młodego pokolenia, jak i też w sferze bezpośredniego upamiętnienia walk o niepodległość. Co prawda materialne znaki pamięci zostały w czasach sowieckich niemalże całkowicie zniszczone, jednakże ich pozostałości, połączone z pamięcią przekazywaną z pokolenia na pokolenie, pozwoliły odtworzyć dawne tradycje i podjąć kolejnym pokoleniom wyzwanie odtworzenia dawnej świetności.

Adam Rafał Kaczyński

[30] *Na Reducie Piłsudskiego*, „Naród i Wojsko" 1938, nr 27, s. 3.

[31] Regulamin Nagrody Przechodniej Komendanta ZLP, AAN, sygn. 67.

Bibliografia

Archiwalia

Koło Żołnierzy 2. pp. Legionów Polskich, *Komunikat* 4/36 – AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 117.

Obchód 20 rocznicy walk Legionów pod Polską Górą – AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 67.

Pismo MRP do Ministra Spraw Wojskowych z 30 czerwca 1919 r., CAW I 300.1.406

Projekt Statutu Fundacji Legionów Polskich w Kostiuchnówce, AAN, Związek Legionistów Polskich sygn. 67.

Regulamin Nagrody Przechodniej Komendanta, AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 67.

Prasa

„Dziennik Wołyński" 1922, nr 71.

Głazy pamiątkowe na szlaku pracy Wielkiego Marszałka, „Naród i Wojsko" 1938, nr 19, s. 5.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", nr 175 z 25 czerwca 1936 r.

Lipiński W., *Bitwa pod Kostiuchnówką*, „Polska Zbrojna", nr 184 z 4 lipca 1928 r., s. 1.

Na polu chwały Legionów Polskich, „Polska Zbrojna", nr 197 z 17 lipca 1928 r., s. 3.

Na Reducie Piłsudskiego, „Naród i Wojsko" 1938, nr 27, s. 3.

Obchody w Kostiuchnówce, „Ilustrowany Kurier Codzienny", nr 187 z 7 lipca 1936 r.

Pobranie ziemi, „Czwartak" 1939, nr 11/12, s. 13.

Podoski J., *Pod Czartoryskiem*, „Życie Wołynia" 1922, nr 20, s. 4.

Pomnik głaz w Otwocku, „Naród i Wojsko" 1938, nr 43, s. 7.

Przed świętem legjonowem na Polskiej Górze, „Polska Zbrojna", nr 191 z 11 lipca 1928 r., s. 3.

Szarzyński J., *Groby Zapomniane*, „Głos Wołyński" 1922, nr 34, s. 4.

Ślady pobytu Piłsudskiego na Wołyniu, „Naród i Wojsko" 1938, nr 51−52, s. 7.

Upamiętnienie miejsc pobytu marszałka Piłsudskiego, „Znicz" 1936, nr 2, s. 31.

Uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk na Polskiej Górze, „Polska Zbrojna", nr 183 z 6 lipca 1936 r., s. 1−2.

Uroczystości na Polskiej Górze, „Polska Zbrojna", nr 187 z 7 lipca 1928 r., s. 2.

Uroczystości na Polskiej Górze, „Kurier Poranny", nr 186 z 6 lipca 1936 r., s. 38.

Uroczystości w Kostiuchnówce, „Ziemia Wołyńska" 1928, nr 7, s. 3.

Opracowania

Dąbrowski M., *Cmentarze z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004.

Hodan P., *Polska Hora – pamjatka istorii polskoho i ukrainskoho narodiw*, [w:] Sulik A., Zamojski A., *Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojowisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kostiuchnówką*, Zgierz 2005, s. 6−9.

Konferał J., *Jastków 1915 − historia i pamięć*, Lublin 2003.

Sulik A., Zamojski A., *Przewodnik historyczny po wołyńskim pobojowisku Legionów Józefa Piłsudskiego pod Kostiuchnówką*, Zgierz 2005

Jacek Macyszyn
Muzeum Ordynariatu Polowego
Oddział Muzeum Warszawy

Powstanie Wielkopolskie 1918–1919

Słowa kluczowe

Powstanie Wielkopolskie, Roman Dmowski, gen. Józef Haller, Wojciech Korfanty, Ignacy Jan Paderewski, Józef Piłsudski, Legiony Polskie, Legion Puławski, Komitet Narodowy Polski, Błękitna Armia, Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego, traktat wersalski.

Streszczenie

Treścią artykułu jest przedstawienie okoliczności wybuchu i przebieg Powstania Wielkopolskiego. Sprzyjającym dla polskich dążeń niepodległościowych stał się rozwój wydarzeń militarnych jak i politycznych. Rozpad monarchii austro-węgierskiej i cesarstwa niemieckiego dawał szanse Polakom na odzyskanie wolności. Mimo stosowanych represji nie udało się Niemcom powstrzymać narastającej polskiej aktywności w walce o wolność, a także utworzeniem w połowie 1918 r. Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. Społeczeństwo wielkopolskie włączając się w działalność zarówno Rad Żołnierskich jak i Rad Delegatów Robotniczych, a także Rad Ludowych doprowadziło w efekcie do polonizacji władz. Brak możliwości na odzyskanie przez Polskę Wielkopolski i Pomorza na drodze dyplomatycznej, ze względu na stanowisko Wielkiej Brytanii, spowodował konieczność podjęcia walki zbrojnej o ich wyzwolenie. Rozwój wydarzeń w końcu grudnia 1918 r. w Wielkopolsce uniemożliwiający dalszą polonizację tej prowincji zadecydował o wybuchu Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 1918 r. Impulsem do jego rozpoczęcia był przyjazd do Poznania Ignacego Jana Paderewskiego.

Powstanie Wielkopolskie wpisujące się w historię narodowych insurekcji, jak napisał Ryszard Grobelny prezydent miasta Poznania we wstępie do katalogu wystawy *Powstanie Wielkopolskie*, zorganizowanej przez Muzeum Wojska Polskiego w 2006 roku w Warszawie, jest

> […] chwalebną kartą nie tylko dziejów polskiego oręża, ale przede wszystkim polskiej myśli patriotycznej i społecznej. Jego wybuch 27 grudnia 1918 r. w Poznaniu zapoczątkował ostatnią bitwę najdłuższej wojny nowoczesnej Europy − wojny wielkopolskich pozytywistów i odrębności, tworzonej przede wszystkim, ale i z myślą o wolnej Polsce[1].

Według Marka Woźniaka – Marszałka Województwa Wielkopolskiego, „[…] Wielkopolanie przez 123 lata zaborów przeciwstawiali się germańskiej ekspansji, tworząc własną strukturę gospodarczą, kształcąc młodzież, przekazując jej patriotyczne tradycje”[2].

Przytoczone przeze mnie opinie osób stojących do niedawna na czele władz Wielkopolski, jak i samego Poznania, są niezbitym dowodem kontynuacji podjętych w przeszłości działań na rzecz kształtowania w obecnej rzeczywistości, dumy, poczucia więzi i w oparciu o nią kształtowanie współczesnego pokolenia Wielkopolan. Ale to, co współcześnie nazywają historycy „spontanicznym zrywem”, do którego dał impuls przyjazd do Poznania Ignacego Jana Paderewskiego, było wynikiem prowadzonej z uporem w Wielkopolsce pracy organicznej i doprowadziło w efekcie do przekształcenia społeczeństwa w nowoczesną strukturę z dominującą rolą inteligencji i średniej burżuazji. Obrany kierunek odzwierciedlał zmiany zachodzące w pierwszej i drugiej dekadzie XX wieku w Europie, wymuszając zwiększoną aktywność Polaków z zaborze pruskim. Dzięki podjętym działaniom, polskie banki, a także zakładane spółki oraz przedsiębiorstwa skutecznie konkurowały z niemieckimi, przyczyniając się znaczenie do wzrostu zasobności polskich warstw średnich, inteligencji i średniej burżuazji. Także realizowane z powodzeniem hasło „swój do swego po swoje”, jak stwierdza Bogusław Polak, odniosło spory sukces. W końcowym efekcie okazało się, iż Polacy w wyniku podjętych

[1] R. Grobelny, [w:] *Powstanie Wielkopolskie* red. J. Macyszyn, Warszawa 2006, s. 5.

[2] M. Woźniak, [w:] *Powstanie Wielkopolskie* red. J. Macyszyn, Warszawa 2006, s. 6.

działań przeciwko pruskiej akcji wykupu ziemi więcej jej przejęli z rąk Niemców.

Na wyraźny wzrost uświadomienia społecznego Wielkopolan na początku XX wieku, niewątpliwy wpływ miały podejmowane działania różnego rodzaju towarzystw pomocowych, z których najbardziej znanym było Towarzystwo imienia Karola Marcinkowskiego.

Dzięki nim umożliwiono podejmowanie przez niezamożną młodzież studiów uniwersyteckich, technicznych i innych form kształcenia, w tym także nauki w seminariach duchownych. Swój udział w powszechności procesu wychowania społecznego miały również czytelnie ludowe, prasa i różnorodne formy aktywności kulturalnej, między innymi liczne działające teatry amatorskie, a także prowadzona działalność samokształceniowa w środowiskach małomiasteczkowych i wiejskich[3].

Podczas I wojny światowej polski ruch narodowy opowiedział się po stronie państw ententy, najpierw Rosji, tworząc Legion Puławski, a później, po klęskach armii rosyjskiej Komitet Narodowy Polski (1917−1919) w Paryżu i Błękitną Armię gen. Hallera[4]. Wybuch wojny na krótko tylko sparaliżował polski ruch niepodległościowy z powodu wcielenia wielu działaczy do wojska i wysłania ich na front. Z czasem zaczęły odradzać się drużyny skautowe, a także powstawać nowe struktury, takie jak bojówki: „Sęp" i „Orzeł"[5]. Klęska Niemców w bitwie nad Marną (5−9 września 1914) i załamanie się niemieckiego strategicznego planu wojny opartego na błyskawicznym rozgromieniu przeciwnika na froncie zachodnim[6] utrwaliło wiarę w możliwość

[3] B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie…* op. cit., s. 23 i 24.

[4] N. Wojtowicz, *Dyplomacja Dmowskiego*, „Niezależna Gazeta Polska", 2 stycznia 2009 (Dodatek IPN, s.VI−VIII), w skład ententy wchodziły Wielka Brytania, Francja, Rosja do 1917 r., Belgia, Japonia, Włochy od 1915 r., Rumunia, Stany Zjednoczone od 1917 na zasadzie państwa sprzymierzonego, Grecja, Brazylia od 1917, Portugalia, Serbia, S.N. Broadberry, Mark Harrioson, *The Economics of World War*, edycja ilustrowana, Cambridge University Press 2005, s. 7−8. W pierwszej kolejności doszło do zawarcia sojuszu francusko-rosyjskiego (17 VIII 1892) pomimo odmiennych systemów politycznych (Nicholas Mansergh, *The Coming of the First World War*, Longmas Green and Co, 1949, London, s. 35.

[5] B. Polak, op. cit., s. 24.

[6] J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918,* Warszawa 2005, s. 198−208.

pokonania Niemców, ale jednocześnie przekreśliło nadzieję na szybkie zakończenie wojny[7].

W związku z tym, w okresie od 1917 do 1918 roku na terenie Wielkopolski podjęto działania uniemożliwiające wcielenia tysięcy Polaków do służby wojskowej. Wiązało się to z pozorowaniem różnorodnych schorzeń umysłowych oraz zakażeń, między innymi jaglicą – zapaleniem rogówki i spojówek, a także zorganizowaną pomocą dla dezerterów z armii niemieckiej.

Sprzyjającym w tym okresie dla polskich dążeń niepodległościowych stał się zarówno rozwój wydarzeń militarnych, jak i politycznych. Rozpad monarchii austro-węgierskiej i cesarstwa niemieckiego, na terenie którego hasła rewolucji rosyjskiej znalazły podatny grunt, dawał szanse Polakom na odzyskanie wolności. Nasilona działalność bojówek niepodległościowych, których pierwsze ulotki ks. Mikołaja Mikołajewicza „Do narodu polskiego" już 14 sierpnia 1914 roku rozwieszono na terenie Wielkopolski, przejawiała się ich aktywnością w organizowanych procesjach czy manifestacjach. Mimo stosowanych represji nie udało się Niemcom powstrzymać narastającej polskiej aktywności w walce o wolność, której namacalnym dowodem było utworzenie w połowie lutego 1918 roku Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego[8]. Bunt marynarzy w Kilonii (28 października 1918) stał się zarzewiem rewolucji, która rozlała się na cały kraj. W jej wyniku, po abdykacji cesarza Wilhelma II, ukształtowała się w Niemczech dwuwładza, którą sprawowali stojący na czele socjaldemokracji Fryderyk Ebert oraz Rady Żołnierzy i Robotników[9].

Na mocy podpisanego 11 listopada układu rozejmowego między ententą i Cesarstwem Niemieckim nie doszło do wyzwolenia Wielkopolski[10]. Jej ziemie nadal były częścią Rzeszy Niemieckiej. Pomimo to

---

[7] B. Polak, op. cit., s. 24.

[8] Ibidem, s. 24, Podczas Bożego Ciała w 1917 r. skauci kolportowali ulotki z tekstem dwóch ostatnich zwrotek pieśni *Boże coś Polskę.* W setną rocznicę śmierci gen. T. Kościuszki w zorganizowanej manifestacji uczestniczyło ok. 150 tys. Polaków.

[9] Ibidem, s. 25.

[10] N. Best, W. Jeżewski, *Najważniejszy dzień w historii. Jak skończyła się Wielka Wojna*, Warszawa 2008, s.135; H. Zieliński, *Sytuacja międzynarodowa a odbudowa niepodległej Polski, rozejm w Compiegne*, [w:] *Historia Polski* T. IV*, 1918-1939*,

społeczeństwo wielkopolskie aktywnie włączyło się w działalność zarówno Rad Żołnierskich, jak i Rad Delegatów Robotniczych, a także Rad Ludowych, wpływając w ten sposób na polonizację władz. Działający od 14 listopada 1918 roku, wyłoniony przez poznańską Radę Ludową, Komisariat Rad Ludowych aspirował do roli przedstawiciela politycznego wszystkich ziem polskich pod panowaniem niemieckim[11]. Brak możliwości odzyskania przez Polskę Wielkopolski i Pomorza na drodze dyplomatycznej, ze względu na stanowisko Wielkiej Brytanii upatrującej z jednej strony strategiczne zagrożenie dla Berlina w zwrocie prowincji poznańskiej, jak również obawiającej się, po oddaniu Pomorza, oderwania Prus Wschodnich i Gdańska od Rzeszy Niemieckiej, spowodował konieczność podjęcia walki zbrojnej o ich wyzwolenie. W sprzyjającej dla Polaków sytuacji politycznej Niemiec ogarniętych wrzeniem rewolucyjnym, podjęto w Wielkopolsce działania na rzecz tworzenia rodzimych sił zbrojnych. W prowincji poznańskiej decyzją wydziału wykonawczego Rad Żołnierskich i Robotniczych funkcjonujących w polsko-niemieckim składzie, powołano straże obywatelskie o charakterze policyjnym pod dowództwem Polaka − Juliana Lange. Ich szeregi, liczące ok. 5000 osób, zdominowane były przez Polaków, głównie członków „Sokoła". Podporządkowane polskiej Radzie Ludowej, sankcjonującej działalność Komisariatu Rad Ludowych z czasem zaczęły występować jako Straże Ludowe[12]. Ich członkowie odróżniali się nosząc niebieskie otoki na czapkach, rzadko noszono w tym czasie biało-czerwone opaski, z czasem z nich rezygnując, by nie dopuścić do reakcji Niemców wyczulonych na polską symbolikę narodową. Polacy w radach żołnierskich i robotniczo-żołnierskich wyróżniali się nosząc na lewym ramieniu czerwoną opaskę z okrągłą pieczątką. W efekcie jednak istniała duża dowolność ich wyglądu oraz doboru symboliki[13].

Warszawa 1984, s. 88.

[11] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 256.

[12] Ibidem, s. 257; (w skład Komisariatu weszli: ks. Stanisław Adamski, Władysław Seyda z Poznania, Józef Rymer i Wojciech Korfanty z Górnego Śląska, Stefan Łaszewski z Pomorza i Adam Poszwiński z Kujaw.

[13] M. Rezler, *Barwa i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1918-1919*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie*, op. cit., s. 58.

29 listopada 1919 roku dziewięć kampanii wartowniczych w polskim składzie osobowym występowało jako niemiecka siła zbrojna – służba Staży Bezpieczeństwa (Wach-und Sicherheitsdienst). Podobne oddziały powołano także między innymi we Wrześni i Pleszewie. Na terenie Wielkopolski, dzięki działalności „Sokoła", POW i harcerstwa funkcjonowały również zaczątki formacji tajnych. Na konsolidację ich, jak i polskich sił wojskowych i wszystkich Polaków miały bezsporny wpływ obrady Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu (3–5 grudnia 1918 r.), reprezentującego społeczeństwo ziem polskich pozostających pod panowaniem niemieckim, a zwołanego za zgodą władz berlińskich. Efektem jego obrad był między innymi wybór 80-osobowej Naczelnej Rady Ludowej (NRL), z której wyłoniono nowy Komisariat w sześcioosobowym składzie[14]. W podjętych wówczas uchwałach politycznych i społecznych wskazywano na konieczność zorganizowania w każdej miejscowości straży ludowej, co było wynikiem napływających z Niemiec informacji o wzrastających w grudniu 1918 roku wpływach reakcji, tworzenia formacji zbrojnych w celu przeciwstawienia się siłom rewolucyjnym i opanowania sytuacji na terenach polskich pod zaborami. Działaniom tym sprzyjało stanowisko Wielkiej Brytanii, która starając się nie dopuścić do osłabienia Rzeszy Niemieckiej w efekcie hamowała wzrost potęgi Francji, która z kolei skłaniała się do tworzenia przez Polaków faktów dokonanych, co zasugerowała członkom Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele i delegatom z Poznania. W tej sytuacji powstał w otoczeniu Dmowskiego plan przejęcia władzy w Polsce wraz z wyzwoleniem ziem zaboru pruskiego, w tym celu planowano wykorzystać znajdującą się we Francji pod dowództwem gen. Józefa Hallera Błękitną Armię polską.

W ramach podjętych działań desant oddziałów polskich z francuskich okrętów miał opanować Gdańsk i przejąć kontrolę linii kolejowej Gdańsk–Toruń. Akcja ta planowana na 19 grudnia 1918 roku była sprzęgnięta z wybuchem w tym czasie powstania zbrojnego na terenie całego zaboru pruskiego i bazowała na członkach polskich tajnych organizacji wojskowych: Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i Organizacji Wojskowej Pomorza. Do wycofania się z tej operacji

[14] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939,* op. cit., s. 258.

przyczyniło się głównie stanowisko brytyjskie, jak również stan przygotowań do powstania[15], w którym Polakom przyszłoby się zmierzyć z armią tzw. Ober-Ostu, liczącą kilkaset tysięcy żołnierzy. Armia ta uległa w małym stopniu rewolucyjnym nastrojom społeczeństwa niemieckiego nadal utrzymując w oddziałach „żelazną" dyscyplinę, stając się przez to zagrożeniem dla odradzającego się państwa polskiego[16]. Dopiero pod koniec 1918 roku, w listopadzie i grudniu, organizacyjnie osiągnięto gotowość do podjęcia działań zbrojnych[17]. Jak podaje B. Polak jeszcze 31 października 1918 roku Józef Piłsudski, przebywając w więzieniu w Magdeburgu, podczas rozmowy z hr. Harrym Kesslerem pełnomocnikiem rządu niemieckiego stwierdził, że „obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznań i Pomorze. Jeśli ententa podaruje im obie te prowincje nie powiedzą oni − nie, ale współczesna generacja sama z tego powodu wojny nie rozpocznie". Natomiast z relacji gen. Kazimierza Sosnowskiego, na którą powołuje się Polak, wiadomo, że Józef Piłsudski powiedział także w trakcie tych rozmów: „*non possumus* trzymać mnie w więzieniu, nie możecie mi stawiać żadnych warunków. Co do granic, Polska przyjmuje na pewno wszystkie Geschanke (dary)". Tyczyło się to magdeburskich rozmów Lorchenfelda – przedstawiciela Niemiec przy Radzie Regencyjnej. Według Polaka, Piłsudski nie lekceważył problemu ziem zachodnich, czego dowodzi między innymi treść depeszy dotyczącej odrodzenia się państwa polskiego (16 listopada 1918 r.), obejmującego „wszystkie ziemie zjednoczonej Polski". Był zwolennikiem reprezentacji w rządzie przedstawicieli trzech zaborów. Traktował te ziemie jako historyczną część Polski, która powróci do macierzy w drodze pokojowej, w wyniku zawartych traktatów. Z tych to względów, jak twierdzi Polak, Piłsudski cały wysiłek polityczny i wojskowy skierował na wschód. Wskutek nasilających się represji niemieckich wobec Polaków na terenach zaboru pruskiego, protestując, zerwał 15 grudnia 1918 roku stosunki dyplomatyczne z Rzeszą. Jednak w opinii działaczy Wielkopolan, oficjalne stanowisko Piłsudskiego było sprzeczne

[15] B. Polak, op. cit., s. 33.

[16] Ibidem, s. 27 i 28.

[17] Ibidem, s. 34.

z interesami zamieszkujących tam Polaków[18]. Podjęte w grudniu 1918 roku przez Wielkopolan działania stworzyły podstawy organizacyjne do zrywu niepodległościowego. Na terenie zaboru pruskiego odpowiedzialnym za sprawy wojskowe był Wydział Wojskowy Rady Ludowej Poznania, a od 5 grudnia Wydział Bezpieczeństwa Naczelnej Rady Ludowej. W rezultacie całość problematyki wojskowej w Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej powierzono Wojciechowi Korfantemu. Sprawował on nadzór nad istniejącymi formacjami milicyjno-porządkowymi, do których zaliczone były składające się z Polaków, Służby Straży i Bezpieczeństwa, straże obywatelskie itp. Formacje te stanowiły znaczną siłę np. w samym Poznaniu Straż Ludowa liczyła 4800 członków, z których 2650 było uzbrojonych, w końcu grudnia poznański batalion Służby Straży i Bezpieczeństwa osiągnął liczbę 3000 osób, w jednej trzeciej uzbrojonych. Poza Poznaniem na terenie Wielkopolski siły te liczyły 3000, na Pomorzu – 2000, a na Śląsku 100 osób. W oddziałach tych służyło wielu doświadczonych żołnierzy, w większości w wieku od 24 do 28 lat, legitymujących się działalnością w polskich organizacjach niepodległościowych. Oprócz nich działały w konspiracji oddziały złożone głównie ze zdemobilizowanej kadry oficerskiej i podoficerskiej.

Wojciech Korfanty, odpowiedzialny za organizację siły zbrojnej i funkcjonujących formacji, zdawał sobie sprawę z konieczności powołania odpowiedniej osoby na stanowisko głównodowodzącego dla polskich oddziałów w zaborze pruskim. W tym celu już w listopadzie 1918 roku przeprowadził rozmowy w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego.

W ich wyniku jedynie wysłano na początku grudnia przedstawicieli Sztabu Generalnego i Naczelnego Dowództwa, z zadaniem zdobycia informacji: zarówno o polskich formacjach zbrojnych, jak i wojsku niemieckim. Z ustaleń tych wynikało, iż polskie siły w Wielkopolsce liczyły między 8000 a 10000 żołnierzy. Dla porównania w tym czasie sam garnizon niemiecki w Poznaniu liczył 5000 uzbrojonych żołnierzy[19].

Rozwój wydarzeń w Wielkopolsce pod koniec grudnia 1918 roku, uniemożliwiający dalszą polonizację władz tej prowincji zadecydował

[18] Ibidem, s. 28–30.

[19] Ibidem, s. 34–36.

o wybuchu Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 1918 roku[20]. Przyjazd Ignacego Jana Paderewskiego do Poznania 26 grudnia, podczas jego powrotu z USA do Polski, w drodze do Warszawy, gdzie podjął się roli mediatora pomiędzy Piłsudskim a obozem Dmowskiego[21], a właściwie jego płomienne przemówcie pod hotelem Bazar, stało się impulsem do wybuchu powstania. Od momentu przypłynięcia na krążowniku „Concorde" do Gdańska (25 grudnia), I. J. Paderewskiego z żoną i z przedstawicielami misji angielskich oficerów oraz po zapowiedzi odwiedzenia Poznania, Niemcy podjęli zintensyfikowane, ale bezskuteczne działania, by nie dopuścić do tej wizyty.

W podniosłej atmosferze, przy blasku pochodni (po wyłączeniu oświetlenia przez Niemców w Poznaniu), przy odśpiewanych patriotycznych pieśniach, Polacy na czele z prezydentem miasta Jarogniewem Drwęskim i członkami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej witali małżeństwo Paderewskich i pozostałych delegatów. Nazajutrz (27 grudnia) przez Poznań przeszły pod Bazar manifestacyjne pochody dzieci. W reakcji na te wydarzenia, Niemcy zorganizowali kontrpochód złożony z żołnierzy 6. pułku grenadierów i miejscowych Niemców niszcząc podczas przemarszu siedzibę Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej i zrywając po drodze flagi państw ententy. Około godziny 17.00, po oddaniu pierwszych strzałów, doszło do konfrontacji zbrojnej, w której to ze strony polskiej wzięły udział polskie oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa oraz Straży Ludowej[22].

Reagując na te wydarzenia Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, 28 grudnia 1918 roku wydał oświadczenie:

> Gniew i oburzenie największe wywołują prowokacje wszechniemieckich podżegaczy, którzy przez uwiedzenie żołnierzy do bezczelnych napaści na sztandary koalicji stali się jedynymi winowajcami tego co zaszło […], tym bardziej potępienia godnymi były napaści brutalne na sztandary angielskie i amerykańskie, ku czci gości wywieszone i salwy podbechtanych żołnierzy niemieckich na Bazar, siedzibę

[20] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939*, op. cit., s. 259.

[21] E. Romer, *Pamiętnik Paryski 1918-1919*, przypisy A. Garlicki, R. Świątek, Wrocław 2010, s. 25.

[22] Http:/ 27 grudnia pl/o-powstaniu/przebiegpowstania/przyjazd-ignacego-jana-paderewskiego-do-poznania-i-wybuch-powstaniahtm/;

przyszłych reprezentantów kolacji i Polskiego Komitetu Narodowego […]. Krew polska w Poznaniu polała się w obronie sztandarów koalicji. Niech to będzie rękojmią węzłów i sojuszu między Polską a państwami zachodnimi[23].

Z tamtego okresu pochodzi także relacja spisana w Berlinie przez nieznanego niemieckiego uczestnika tych wydarzeń:

Z okazji przybycia do Poznania Paderewskiego i towarzyszącej mu misji angielskiej z podpułkownikiem H. Wade, miasto było udekorowane polskimi flagami; ludność niemiecka zdjęła swoje flagi. Oprócz flag polskich, na hotelu Bazar, w którym zatrzymał się Paderewski oraz misja i kilku Polaków wisiały również flagi francuskie, angielskie i amerykańskie. W nocy na 27 grudnia 1918 r. z pola walki [do Poznania] powróciła część 6. Pułku Grenadierów. Wojska te były oburzone wyłącznie polskim i wrogim oflagowaniem niemieckiego miasta i urządziły koło południa pochód, do którego przyłączyli się liczni Niemcy, zwłaszcza kobiety i dziewczęta. Zażądano usunięcia flag francuskich i angielskich. Temu żądaniu nie uczyniono zadość. Wówczas usiłowali żołnierze − rzekomo również i oficerowie − flagi te pozdejmować (początkowo głoszono wersję, że przy ściąganiu flag mieli uczestniczyć Polacy przebrani w niemieckie mundury jako szpicle; wersja nie znalazła potwierdzenia). Dla zapobieżenia zdejmowaniu flag ze strony polskiego padły strzały.

Strzały te spowodowały spontaniczny wybuch polskiego buntu. W całym mieście gromadzili się uzbrojeni Polacy, zakładali sobie polskie orły i polskie odznaki, idąc razem z polskimi kompaniami bezpieczeństwa przeciw Niemcom, by ich rozbrajać […].

Na początku tego puczu nie dało się prawie zauważyć organizacji, tak, że wydaje się być prawdą, że pucz ten przez Polaków nie był planowany. Myśl organizacyjną dało się zauważyć już w niedzielę 29 grudnia 1918 r.

Tymczasem rozwój wydarzeń kształtował sytuację coraz bardziej korzystną dla Polaków[24].

Wybuch powstania, choć nie zaskoczył przywódców poznańskiego ośrodka państwowotwórczego, to jednak pokrzyżował plany Komisariatu,

[23] Cyt. Za: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*. Wybór źródeł. Wybór i opracowanie Antoni Czubiński i Bogusław Polak, Poznań 1983, s.116 i 117, [w:] J. Łuczak, *Znaki Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, jak wyżej s. 84.

[24] Cyt. za: jak wyżej, s. 137−139, [w:] J. Łuczak, op. cit., s. 85−86.

które przewidywały zryw niepodległościowy na całości ziem zaboru pruskiego. Mimo to podchodząc realistycznie do tej sytuacji i akceptując zaistniałe zdarzenia, komisariat powierzył 28 grudnia dowództwo powstania kpt. Stanisławowi Taczakowi − oficerowi Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przebywającemu na urlopie w Poznaniu. Po akceptacji tej decyzji przez Józefa Piłsudskiego i awansowanie Taczaka do stopnia majora, zorganizował on w szybkim tempie, w zaledwie w kilka dni, Dowództwo Główne w oparciu zarówno o miejscowych, jak i przybyłych z Warszawy oficerów. Dowództwu Głównemu podporządkowano Komendę Służby Straży Bezpieczeństwa, Komendę Straży Ludowej oraz polsko-niemiecką Komendę Miasta Poznania[25]. Zryw niepodległościowy w godzinach wieczornych 27 grudnia spowodował, iż panujący mrok utrudniał rozpoznanie się nawzajem podczas prowadzonych walk. W związku z tym, by uniknąć pomyłek i nie doprowadzać do nieporozumień, żołnierze polscy i ochotnicy zaczęli występować w biało-czerwonych opaskach lub z kokardami, rozetkami w barwach narodowych, jak i z orłami umieszczonymi na czapkach[26].

Podjęcie 3 stycznia 1919 roku przez Naczelną Radę Ludową uchwały o przejęciu władzy w Poznańskiem, umożliwiło Dowództwu Głównemu podjęcie działań organizacyjnych. W ich wyniku obszar Wielkopolski podzielony został na dziewięć okręgów wojskowych[27]. Powstańczy zryw w Poznaniu zainicjował akcje zbrojne na prowincji. W pierwszych dniach stycznia można było także spotkać wśród powstańców w pobliżu Krotoszyna i Ostrowa Wielkopolskiego w mundurach Legionów Polskich byłych żołnierzy internowanych w Szczypiornie po kryzysie przysięgowym z 1917 roku[28]. Jednak większość powstańców w okresie od 27 grudnia 1918 roku do połowy stycznia 1919 roku, mających za sobą służbę w armii niemieckiej, nosiła

[25] B. Polak, op. cit., s. 37−38 (Etat Sztabu Dowództwa Głównego zatwierdzony został przez KNRL 2 stycznia 1919. W chwili utworzenia sztabu służyło w nim na kierowniczych stanowiskach 18 oficerów, z których 15 miało za sobą służbę w armii niemieckiej).

[26] M. Rezler, op. cit., s. 59.

[27] B. Polak, op. cit., s. 38.

[28] M. Rezler, op. cit., s. 59.

mundury armii wilhelmowskiej wzoru 1910 zarówno piechoty, jak i kawalerii[29].

Pierwszą próbę ujednolicenia symboliki stosowanej przez powstańców podjął mjr Stanisław Taczak w rozkazie dziennym nr 5 Dowództwa Głównego z 8 stycznia 1919 roku. Zgodnie z nim oficerowie i szeregowcy należący do oddziałów wojskowych mieli nałożyć na czapki orzełki wykonane z dowolnego metalu o wymiarach 3,5x3,5 cm. i kokardy biało-czerwone. Natomiast na kołnierze płaszczy i bluz powinny być naszyte 1,5 cm od brzegu paski biało-czerwone, kolorem czerwonym od zapięcia[30].

Podczas prowadzonych działań bojowych formacje powstańcze rozwinęły się w siłę zbrojną[31]. Wiosną 1919 roku stan liczebny wojsk powstańczych, jak podaje M. Rezler, osiągnął liczbę ok. 120 tys. żołnierzy, z tego 72 tys. w jednostkach liniowych wyposażonych głównie w broń niemiecką. Z przygotowanego raportu płka. Juliana Stachiewicza – szefa sztabu Dowództwa Głównego w Poznaniu dla Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie wynika, iż na terenie Wielkopolski siły powstańcze dysponowały 30 tys. karabinów różnych systemów po 50 sztuk naboi na każdy i posiadały materiał do produkcji 2 milionów ładunków.

W związku z powyższym do czasu uruchomienia wytwórni amunicji strzeleckiej nakazano obowiązkowo zbieranie łusek po zużytych nabojach. Przejmowano także prywatną broń od osób cywilnych, a także wprowadzono nagrody dla zdobywców broni w walce, który to sposób od stycznia 1919 roku był podstawowym w dozbrajaniu wojsk. Piechota głównie uzbrojona była w niemiecki karabin typu Mauser wz. 88,89 (kat. 7,92 mm). Straż Ludową natomiast uzbrojono w karabiny obcych systemów[32].

Pierwsze potyczki z niemieckimi oddziałami toczone były na wzór działań partyzanckich, z wykorzystaniem doświadczeń walk powstania

[29] Ibidem, s. 56–57 (Na terenie Poznania walczyła po stronie powstańców sformowana kompania marynarzy).

[30] J. Łuczak, *Znaki Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie*, op. cit., s. 88.

[31] *Zarys dziejów wojskowości w latach 1864-1939*, op. cit., s. 259.

[32] M. Rezler, op. cit., s. 74.

styczniowego (1863–1864) i niejednokrotnie kończyły się niepowodzeniem. Przyczyną takiego stanu były zarówno brak koordynacji działań, jak i dyscypliny. W związku z powyższym Dowództwo Główne opracowało i wydało 1 stycznia 1919 roku instrukcję taktyczną, uzupełniając ją o szczegółowe dyrektywy 10 stycznia i ogłaszając w rozkazie dziennym (nr 5) Dowództwa Głównego.

Ważnym zadaniem Dowództwa Głównego było wdrożenie struktury organizacyjnej jednostek wojskowych. W pierwszym etapie zajęto się tworzeniem podstawowych oddziałów-batalionów, baterii i szwadronów w trzech rodzajach broni – piechocie, artylerii oraz kawalerii, a także doborem kadry oficerskiej i podoficerskiej dla wojsk technicznych i lotnictwa. Drugi etap obejmował powołanie Związków Taktycznych (brygad i dywizji). Kolejno też ogłaszane były w rozkazach dziennych ze stycznia 1919 roku Dowództwa Głównego zasady organizacyjne w celu powołania: żandarmerii, oddziałów samochodowych, piechoty i karabinów maszynowych artylerii i łączności.

Naglącą potrzebą stało się w wyposażenie w broń i oporządzenie walczących oddziałów. W tym celu Dowództwo Główne przejęło od Wydziału IV Komendy Straży i Bezpieczeństwa poznańskie magazyny broni. Łącznie od 1 do 15 stycznia przetransportowano do jednostek na frontach 20 tys. karabinów, 218 karabinów maszynowych, 1,9 mln sztuk amunicji i 43 tys. granatów ręcznych[33].

W wyniku działań zbrojnych Polaków wyzwolone zostały Gniezno i Września, rejon Zdziechowej, gdzie rozbrojony został niemiecki oddział ekspedycyjny. Zarzewiem walk objęte zostały także rejony od Węgrowca do Obornik i Czarnkowa, z Rogoźna na Kcynię i Chodzież oraz z Nakła i Gołaniczy na Mroczę, Wysoką i Ślesin. Na terenie Wielkopolski zachodniej wysiłek zbrojny skoncentrowany był na działaniach zmierzających do wyzwolenia prawego brzegu Warty i oparcie się na linii Obry i jezior zbąszyńskich. W efekcie udało się jedynie zdobyć Wolsztyn i Nowy Tomyśl wiążąc się bez efektu w walki o Zbąszyń i Międzychód. Zacięte walki toczono również od 6 stycznia 1919 roku w południowo-zachodniej Wielkopolsce zdobywając w ich wyniku takie miejscowości, jak między innymi Kąkolewo, Osieczną oraz Pawłowice i uzyskując w ten sposób połączenie na skrzydłach

[33] B. Polak, op. cit., s. 38.

od zachodu i południa. W części południowej Wielkopolski walki rozpoczął batalion pograniczny ze Szczypiorna uzupełniony ochotnikami. W wyniku prowadzonych działań zbrojnych udało się zdobyć 31 grudnia Ostrów i Krotoszyn[34].

Dowództwo Główne, chcąc wpłynąć na efektywność działań zbrojnych, powołało na początku stycznia tzw. ruchome dowództwa operacyjne, a także mianowało dowódców odcinków: północno-wschodniego – ppłk K. Grudzielskiego; zachodniego – ppor. Kazimierza Zenktelera; południowo-zachodniego (tzw. Grupy Leszno) – por. dr Bernarda Śliwińskiego; Południowego – ppor. Władysława Wawrzyniaka.

Podczas toczonych walk i zdobycia 5 stycznia 1919 roku Inowrocławia udało się Polakom pozyskać kilkanaście karabinów maszynowych, ponad 1500 karabinów i 100 tysięcy naboi, 2 tysiące granatów, a także 4 samochody oraz umundurowanie na 3 tys. żołnierzy[35].

Podczas prowadzonych działań bojowych formacje powstańcze rozwinęły się w siłę zbrojną występującą jako Wojska Wielkopolskie[36]. Dla zapewnienia skuteczności działań zbrojnych Dowództwo Główne stworzyło rezerwę operacyjną, wykorzystując ją w zagrożonych rejonach walk.

Na początku stycznia, po poniesionej porażce wojsk powstańczych zagrożony został przez Niemców rejon w północno-wschodniej Wielkopolsce. W celu odzyskania utraconej inicjatywy operacyjnej, wzmocnione oddziały grupy dyspozycyjnej pod dowództwem ppłk K. Grudzielskiego przeszły do kontraktu, którego głównym celem było zdobycie Szubina i Żnina przy działaniach wspierających z kierunku Inowrocławia, Łabiszyna i Złotnik. W rezultacie wyzwolona została cała północno-wschodnia Wielkopolska, w której oparto linię obrony o rzekę Noteć.

Zgodnie z zawartą umową z 25 grudnia 1918 roku pomiędzy Sztabem Generalnym WP a niemiecką Komendą Ober-Ostu, Niemcy

[34] Ibidem, s. 38−39. Odcinek północno-wschodni przebiegł na linii Jezioro Powidzkie–Pobiedziska−Murowana Goślina; na wschodzie na granicy z zaborem rosyjskim na linii Strzałkowe−Września−Pobiedzińska-Murowana Goślina; na zachodzie linii kolejowej Poznań−Węgrowiec.

[35] M. Rezler, op. cit., s. 74.

[36] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w larach 1864-1939*, op. cit., s. 259.

zezwolili Polakom na zajęcie Wilna w zamian za ułatwienie ewakuacji żołnierzy niemieckich koleją na trasie Toruń–Bydgoszcz–Nakło–Piła, w rezultacie oddziały polskie wzmocniły swe pozycje na Pomorzu, uniemożliwiając prowadzenie tam działań powstańczych. W tym czasie z kolei na froncie zachodnim Polacy w walkach Zbąszyń ponieśli klęskę[37].

16 stycznia 1919 roku dowództwo nad wojskami polskimi w Wielkopolsce objął desygnowany przez Józefa Piłsudskiego, w porozumieniu z Komisariatem, gen. J. Dowbór-Muśnicki. W tym czasie armia liczyła ok. 14 000 żołnierzy[38] razem z kadrą dwóch pułków piechoty, pułku kawalerii, pułku artylerii, dywizjonu artylerii ciężkiej, oddziałów łączności, saperów, lotnictwa itp.[39] Dzień po objęciu przez gen. J. Dowbór-Muśnickiego dowództwa, ogłosił on, na podstawie dekretu KNRL, pobór do wojska roczników 1897–1899, który nie tylko wpłynął na wzrost stanu liczebnego wojska, ale także poprawił dyscyplinę w jednostkach wojskowych o jednolitym charakterze terytorialnym. Wprowadzenie przysięgi wojskowej, której tekst ogłoszono 21 stycznia, miało podstawowy wpływ na podniesienie nie tylko dyscypliny, ale i morale wojska[40].

Istotnym środkiem dyscyplinującym społeczeństwo było także wprowadzenie rozporządzeń o sądach doraźnych i utworzeniu sądów na prowincji (Gniezno, Ostrów Wielkopolski). Naglącą potrzebą, wynikającą z zadań organizacyjno-operacyjnych, jakie miał realizować gen. J. Dowbór-Muśnicki, była rozbudowa sztabu Dowództwa Głównego i sformowanie 50–60 tys. armii. W związku z tym, zasilając kadrą zawodową rozbudowane polskie siły zbrojne

[37] B. Polak, op. cit., s. 40–41 (w skład zorganizowanej w Poznaniu grupy dyspozycyjnej weszło: 5 oficerów; 1576 szeregowych; 93 konie, 14 ciężkich karabinów maszynowych i 8 dział – ogółem ok. 2000 powstańców.

[38] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939*, op. cit., s. 259; B. Polak, op. cit., s. 43.

[39] B. Polak, op. cit., s. 43. W tym czasie siły powstańcze liczyły: na odcinku północnym-4800; zachodnim – 2400; południowo-zachodnim – 1600; południowym – 1900; w Poznaniu 3200; łącznie – 13.900 żołnierzy).

[40] Ibidem, s. 45, kadra zawodowa, jak i żołnierze, którzy składali wcześniej przysięgę na wierność rządowi podpisywali tylko deklarację.

w Wielkopolsce, możliwie było zapewnienie im obsady dowódczej[41].

Po 16 stycznia, po opanowaniu przez Niemców sytuacji wewnętrznej państwa cały ich wysiłek zwrócony został na działania zbrojne na froncie wielkopolskim. W związku z powyższym, poznańskie kierownictwo polityczne w obawie przed zgnieceniem powstania przez Niemców podjęło działania w celu utrzymania dotychczasowej linii rozejmowej z przyznaniem powstańcom statutu siły zbrojnej ententy i wiążących się z tym praw kombatanckich łudząc się jeszcze nadzieją interwencji zbrojnej Błękitnej Armii realizującej plan grudniowy 1918 roku.

Dowództwo Główne rozkazem nr 1 z 18 stycznia usankcjonowało front wielkopolski składający się z czterech odcinków – północnego, zachodniego, południowo-zachodniego i południowego z liniami rozgraniczającymi.

Ze względów operacyjnych Dowództwo Główne podporządkowało sobie pod względem taktycznym dowódców grup pozostających na zaopatrzeniu i podlegających administracyjnie dowódcom określonych okręgów wojskowych. Jako rezerwę operacyjną pozostawiono oddziały sformowane w okręgach wojskowych.

Zreformowany został również sposób prowadzenia walk z taktyki partyzanckiej na działania regularne[42]. Jednostki wojskowe wyposażone zostały w ciężkie karabiny maszynowe Maxim wz. 08 o kalibrze 7,92 przewożone na czterokołowych wozach oraz lekkie karabiny Maxi wz. 08/15, a także w moździerze[43].

Z kolei na wyposażeniu artylerii wojsk wielkopolskich występowały zarówno działa niemieckie, jak i zdobyczne rosyjskie. Jednak podstawowym uzbrojeniem artylerii została armata 77 mm (wz. 96 n.A). Oprócz niej używano: dział 90 mm (wz. 73); haubic 105 mm(wz. 98/09 i wz. 16), a także włoskich armat 75 mm (wz. 06 i wz. 11). Natomiast w artylerii ciężkiej przeważały armaty rosyjskie 152,4 mm

[41] Ibidem, s. 46 (staraniem gen. J. Dowbór-Muśnickiego wcielono 181 byłych jego podwładnych z I Korpusu Polskiego i armii rosyjskiej, 18 z armii austriackiej i 12 byłych Legionistów).

[42] Ibidem, s. 46–47.

[43] M. Rezler, op. cit., s. 75.

i niemieckie haubice 150 mm (wz. 96 i 02). Artyleria konna zaś dysponowała niemieckimi armatami 90 mm (wz. 73) zastąpionymi przez włoskie.

Arsenał uzbrojenia wojsk wielkopolskich uzupełnił również zdobyty pod Rynarzewem 17 lutego 1919 roku pociąg pancerny, wkrótce liczba jednostek pociągów pancernych wzrosła do trzech: „Rzepicha"; „Danuta" i „Goplana". Na froncie północnym wykorzystywano w walkach samochód pancerny występujący pod nazwą „Generał Kazimierz Grudzielski", zdobyty 7 lutego 1919 roku pod Budzyniem.

Lotnictwo wielkopolskie dysponowało zdobytymi w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 roku na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem, a także w Hali Zeppelina na Winiarach, samolotami: obserwacyjnymi Albatros CI, Rumpler CVII i LVG CV; myśliwcami typu Albatros DIII, Halberstadt CLII i CLV, Fokker EV, a także zakupionymi myśliwcami typu Fokker DVII.

Natomiast wojska aeronautyczne (balonowe) posiadały na wyposażeniu zdobyte w Hali Zeppelina dwa balony obserwacyjne Parseval-Siegsfels[44].

W drugiej połowie stycznia podejmowane przez Polaków działania zbrojne na odcinku północnym zmierzały do opanowania frontu na linii rzeki Noteć. Nie udało się jednak opanować zarówno Szamocina, jak i Nakła.

Z kolei inowrocławskie oddziały walczyły 16 km od Bydgoszczy na krótko tylko zajmując miejscowość Brzozę. Natomiast na odcinku Grupy Zachodniej (24 stycznia) toczono ciężkie walki pod Obrą i Kłębowem w rezultacie zdobywając Kargową, Babimost i Nowe Kramsko. Trwały także walki Grupy Leszno pod Przybiniem, Robczyskiem, Lipnem Nowym i Kąkolewem.

Na odcinku południowym skutecznie odparto Niemców pod Miejską Górką. Odniesiono również zwycięstwo pod Rogaszycami i Parzynowem.

Z końcem stycznia 1919 roku Niemcy starając się stłumić powstanie, uderzyli na Wielkopolskę w dwóch zgrupowaniach z rejonu Bydgoszcz – Szubin oraz z Milicza przez Rawicz – Krotoszyn na Gniezno,

[44] M. Rezler, op. cit., s.76 (pierwszego wojskowego wzlotu balonem dokonano w Poznaniu 23 lipca 1919 r.).

chcąc w ten sposób dokonać podziału na dwie części. W rezultacie po przeprowadzonym kontrataku wojsk wielkopolskich udało się Polakom odzyskać utracone pozycje na froncie północnym.

Bardziej dramatyczny przebieg miały walki na froncie zachodnim. Niemcy uderzając na pozycje Polaków 6 lutego na odcinku międzychodzkim zdobyli Babimost i Kargowę. Po wsparciu Polaków II Poznańskim Batalionem Garnizonowym, udało się 19 lutego natarcie niemieckie zatrzymać na linii jezior zbąszyńskich. Powstrzymanie Niemców w tym rejonie przyczyniło się także do ich niepowodzeń na innych frontach[45].

Podczas prowadzonych bez powodzenia rokowań w Berlinie, w okresie od 2 do 5 lutego 1919 roku, zmierzając do zawarcia rozejmu strona polska, reprezentowana przez przedstawicieli NRL i ppłk Władysława Andersa ze Sztabu Generalnego, domagała się wycofania z obszarów zamieszkałych przez Polaków na Pomorzu i Śląsku Grenzschutu i uznania *status quo* Wielkopolski.

Dopiero jednak po podjętych przez Polaków działaniach w Paryżu i po uzyskaniu poparcia Francji, udało się 16 lutego podpisać układ rozejmowy[46].

Podpisany w Trewirze rozejm pozwolił zabezpieczyć zdobyte pozycje godząc się z niemieckimi korektami. Zawarcie rozejmu w tym czasie miało kluczowe znaczenie w kontekście realnego polityczno-wojskowego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec rosnących w siłę mogącą zagrozić osiągniętym przez Polaków celom, okupionym dużymi stratami.

W walkach bowiem od 27 grudnia do 15 stycznia poległo 274 powstańców. Największe straty poniesiono na odcinku północnym (190 żołnierzy). Natomiast w okresie od 6 stycznia do 18 lutego straty były już ponad dwukrotnie większe. Poległo wówczas 574 żołnierzy z tego 299 na północnym odcinku i 139 na zachodnim, przy podobnych ilościowo stratach ze strony niemieckiej[47].

Powstanie Wielkopolskie w opinii części polityków i historyków wybuchając za wcześnie nie objęło swym zasięgiem całego zaboru.

[45] B. Polak, op. cit., s. 47–48.

[46] Ibidem, s. 47.

[47] Ibidem, s. 49.

Mimo to wpłynęło na ukształtowanie się zachodniej i północnej granicy II Rzeczypospolitej.

Na jego sukces miały wpływ zarówno aspekty polityczne, wojskowe, jak i społeczne. Nie bez znaczenia była działalność zarówno dowódców: majora Stanisława Taczaka, gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, kadry oficerskiej i podoficerskiej wojsk powstańczych, jak również działaczy politycznych z kręgów Narodowej Demokracji m.in. księdza Stanisława Adamskiego, Wojciecha Korfantego, Adama Poszwińskiego czy Władysława Seydy.

Według B. Polaka:

> Błędem politycznym Komisariatu była koncepcja oczekiwania na decyzje konferencji pokojowej i dyrektywy ententy. Wybuch i rozwój powstania był więc swego rodzaju korektą planów polityków. Dzięki zawartemu w Trewirze rozejmowi nie doszło do interwencji wojsk Ober-Ostu, które stanowiło realne zagrożenie dla Wielkopolski. Sukcesem było przyznanie Polsce obszarów niewyzwolonych takich jak m.in. Leszno, Rewicz, Zbąszyń i Bydgoszcz[48].

Z wielkopolskich sił zbrojnych udało się stworzyć silną armię, 30 maja 1919 roku podporządkowaną Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego[49]. Doświadczona w walkach, dobrze uzbrojona, jednolita narodowo jednostka stworzyła najbardziej zintegrowaną część Wojska Polskiego co zostało potwierdzone jej wkładem w zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku[50].

Jacek Macyszyn

[48] Ibidem, s. 51–52.

[49] *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, op. cit., s. 259.

[50] B. Polak, op. cit., s. 52.

Grzegorz Nieć
Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

Dzieje i rola wtórnego rynku książki na ziemiach polskich do 1945[1]

Słowa kluczowe

Księgarstwo, antykwarstwo, dzieje książki, bibliologia

Streszczenie

W artykule przedstawiono zarys historii handlu książką używaną w Polsce do 1945 r. Wtórny rynek książki obejmuje instytucje i procesy, które są związane z obrotem już wytworzonego i wprowadzonego przynajmniej raz do obrotu handlowego asortymentu antykwariatu księgarskiego. Rozwijał się on wraz produkcją książki, stając się rezerwuarem odkładających się przez lata publikacji. Obejmuje on trzy zasadnicze segmenty asortymentu – zabytkowy, wydawnictw wyczerpanych i używanych, jednakże w sytuacji, gdy rynek książki nowej nie zaspokaja potrzeb odbiorców w jakimś względzie, jego rola wzrasta. W Polsce typowe antykwariaty pojawiły się dopiero w połowie XIX w., aczkolwiek wcześniej książką używaną handlowali księgarze i introligatorzy (łącznie z nowymi wydawnictwami) oraz kramarze i handlarze uliczni. Z początku zajęciem tym trudnili się Żydzi, ale pod koniec XIX stulecia pojawiły się polskie placówki. Jedne upadały, z innych wyrosły z czasem duże firmy, które odegrały poważną rolę i zapisały się w dziejach kultury polskiej. Podczas zaborów i okupacji antykwariusze brali czynny udział w rozprowadzaniu wydawnictw zabronionych i konspiracyjnych.

[1] Niniejszy tekst jest nieco zmienioną wersją fragmentu monografii pt. *Wtórny rynek książki w Polsce. Instytucje, asortyment, uczestnicy* (Kraków 2016). Praca powstała w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/B/HS2/03908.

Przez pojęcie wtórnego rynku należy rozumieć instytucje i procesy, które są związane z obrotem już wytworzonego i wprowadzonego przynajmniej raz do obrotu handlowego asortymentu antykwariatu księgarskiego lub inaczej – wszelkich materiałów bibliotecznych, które zostały wcześniej zbyte lub wydane przez szeroko pojmowanego wytwórcę. Szeroko pojmowanego, albowiem, choć większość obiektów będących przedmiotem tego obrotu to książki, to jednak obok nich w skład tegoż asortymentu wchodzą zarówno wszystkie materiały biblioteczne, a więc także rękopiśmienne, dokumenty urzędowe itd., jak również przedmioty innej zupełnie natury, np. artykuły piśmienne, artystyczne[2]. Wśród instytucji tego rynku należy wskazać przede, wszystkim antykwariaty księgarskie i bukinistów oraz, popularne zwłaszcza w latach dawnych, jarmarki i handel obwoźny. Oprócz tego zawsze istniała nieformalna wymiana bezpośrednia, spontaniczna między bezpośrednio zainteresowanymi, z natury swojej trudno uchwytna, ale – należy założyć – znacząca. Kazimierz Piekarski pisał przed laty:

> Zorganizowany, zawodowy handel książką nie ujmuje całego pośrednictwa w swe ręce. Z jednej strony spotykamy się ze zjawiskiem pomijania przez czytelników dróg pośrednich, z drugiej czytelnik sam staje się pośrednikiem. Pożycza, sprzedaje, darowywa książkę[3].

Rola wtórnego rynku książki w rozpowszechnianiu publikacji stanowi niewątpliwie pochodną ogólnej sytuacji kultury i piśmiennictwa w danym czasie. Jednakże, choć rozwija się on w łączności z pierwotnym i przez podobne czynniki jest kształtowany, zachowuje sporą autonomię, a jego rozmiar, specyficzna klientela, asortyment, sposoby działania, a także efektywność przemawiają za tym, aby traktować go osobno. Także postrzeganie antykwariatu wyłącznie jako specjalnego rodzaju księgarni, jak to się na ogół czyni, wydaje się niewystarczające[4].

---

[2] M. Szymański, *Świat starych książek (antykwariat księgarski)*, Warszawa 1989, s. 77–101.

[3] K. Piekarski, *Książka w Polsce XV i XVI wieku*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 371.

[4] S. Malawski, *Obrót księgarski. Organizacja i technika*, Warszawa 1960, s. 352–353.

Tożsamość książki trafiającej do wtórnego obiegu jest z reguły bogatsza niż publikacji nowej.

Rynek ten rozwijał się i przekształcał się w ciągu wieków. Poszerzał się krąg odbiorców, przybywało systematycznie substancji wchodzącej do obrotu, którego formy doskonaliły się. W ciągu XIX stulecia, na początku którego dominował handel straganiarski, ukształtowała się na ziemiach polskich sieć antykwariatów stacjonarnych, oferująca zróżnicowany poziom usług, w zależności od jakości asortymentu i potrzeb ludności.

Zasadniczo jego zadaniem było zagospodarowanie i rozpowszechnianie książek zabytkowych, wyczerpanych i używanych. Pierwsze jest kluczowe i strategiczne z punktu widzenia kultury i nauki, co jest oczywiste i niezmienne, drugie polega na uzupełnianiu i wspomaganiu upowszechniania piśmiennictwa, głównie poprzez stworzenie cenowej alternatywy wobec nowej, z reguły nietaniej książki. Znaczenie tego drugiego segmentu wzrasta w odniesieniu do tych grup społeczeństwa, których niewielkie zasoby finansowe nie pozwalają na pełne realizowanie potrzeb czytelniczych, edukacyjnych i bibliofilskich, w szerokim tego słowa rozumieniu. Im większa jest ta grupa, tym istotniejsza jego rola. Inną sprawą, niemniej ważną, jest zagospodarowanie wciąż przyrastającej substancji, która przecież musi opuścić dotychczasowego posiadacza chociażby po to, aby zyskał on miejsce na przechowywanie nowych książek i środki na ich zakup.

Jednak w pewnych okresach rola wtórnego rynku książki wzrasta, przybywa mu też nowych zadań. W latach niewoli, okupacji, a także w Polsce Ludowej jego instytucje bywały ważnym rezerwuarem publikacji nielegalnych, jak również korygowały – bardzo nieraz dotkliwe – niedobory w zakresie różnych innych rodzajów wydawnictw, wynikające bądź to z ograniczeń cenzuralnych, bądź z niewydolności państwowego ruchu wydawniczego. Jednocześnie odegrały one po ostatniej wojnie istotną rolę w rekonstrukcji dawnych oraz tworzeniu nowych bibliotek – państwowych i prywatnych.

Teoretycznie warunki do narodzin wtórnego rynku książki powstają wraz z pojawieniem się i wprowadzeniem do obiegu pierwszego egzemplarza. Ogólne zasady funkcjonowania rynku pozostają te same, zmieniają się jedynie jego formy i instytucje, wielkość, asortyment, a także uczestnicy.

Ponieważ głównym czynnikiem warunkującym rozwój handlu książką jest zawsze poziom alfabetyzacji społeczeństwa, stąd też w średniowieczu obieg publikacji odbywał się w wąskim gronie ludzi skupionych wokół zakonów i obejmował głównie tych, którzy wytwarzali, kopiowali i na miejscu korzystali z tekstów. Dopiero z czasem grono odbiorców poszerzyło się o uczonych, nauczycieli, studentów i tych absolwentów uczelni, którzy rozwijając zawodowe i społeczne kariery, gromadzili – bywało – pokaźne księgozbiory prywatne. Przydawały one także prestiżu, a więc nie tylko zaspokajały potrzeby praktyczne i duchowe, ale stanowiły jednocześnie „najpiękniejszą ozdobę pałacu czy domu”[5]. Nie bez znaczenia była materialna wartość zbiorów, stąd miłośnictwo ksiąg zataczało coraz szersze kręgi. Wszystko to sprzyjało kumulowaniu i cyrkulacji substancji, która zresztą od narodzin sztuki drukarskiej zdecydowanie przyrastała i – co najważniejsze – stawała się coraz bardziej dostępna[6]. Proces ten nie przebiegał oczywiście liniowo, zakłócały go wojny, klęski żywiołowe, kryzysy gospodarcze itp. Ważnym źródłem do jego odtworzenia bywają same książki[7], gdyż niektóre z zachowanych egzemplarzy zawierają ślady dawnych właścicieli i czytelników – wpisy dokumentujące ich historię, w tym informacje o zakupie i ewentualnej dalszej odsprzedaży[8].

Książkami handlowali zarówno drukarze, księgarze (w tym wędrowni, kolporterzy) i introligatorzy, jak też inni kupcy (kramarze)

[5] K. Hartleb, *Biblioteka Zygmunta Augusta. Studium z dziejów kultury królewskiego dworu*, Lwów 1928, s. 3.

[6] L. Febvre, H. J. Martin, *Narodziny książki*, posłowie P. Rodak, Warszawa 2014, s. 326 i n.

[7] K. Piekarski, *Książka w Polsce XV i XVI wieku*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 370–376.

[8] „[Marcin] Gotkowski zapisuje na podręczniku etyki Jana ze Stopnicy, wydanym w Wiedniu w 1515 r. [Bruni Leonard Arentius *In moralem disciplinam introductio familiari Johannis de Stobnicza commentario explanata*, egzemplarz z kolekcji prof. S. Klimaszewskiego], że nabył go na rynku tandeciarskim („in foro scrutatorio”) w 1531 r. za sześć i pół groszy i za tyleż odprzedał tę książkę bratu Marcinowi w 1540 r. Z tych więc zapisów dowiadujemy się, że jeden podręcznik utrzymywał się w akademii nieraz dłużej niż ćwierćwiecze, jak również o niskich cenach podręczników używanych” (L. Gocel, *Przypadki Jej Królewskiej Mości Książki*, Wrocław 1963, s. 137).

i rzemieślnicy traktujący to jako działalność dodatkową[9]; w przypadku egzemplarzy z drugiej ręki obrót odbywał się także bez pośredników[10]. Choć książka używana mogła się pojawić w sprzedaży wszędzie (np. w katalogach i inwentarzach dawnych firm trudno nieraz oddzielić książki nowe od używanych)[11], to w obrocie nią, ze zrozumiałych względów, specjalizowali się introligatorzy (na tym tle między nimi a księgarzami i wydawcami dochodziło do wielu konfliktów), kramarze na tandecie i jarmarkach[12] oraz domokrążcy, których klientami byli częstokroć bogaci bibliofile mieszkający w rezydencjach oddalonych od wielkich miast. Wędrowni handlarze zaopatrywali w rzadkie i cenne druki księgozbiory arystokratów jeszcze w XIX wieku. Korzystnych zakupów dokonywali oni m.in. w podupadłych dworach i klasztorach.

Głównymi ośrodkami księgarstwa w dawnej Polsce były: Kraków, Lwów, Wilno i Poznań, później także Warszawa; osobno należy traktować Gdańsk i Prusy Królewskie. Bujny rozwój kultury, w tym także produkcji wydawniczej, zahamowany został w XVII wieku na skutek kontrreformacji, zaostrzenia cenzury kościelnej[13], a przede wszystkim spustoszeń dokonanych przez Szwedów i innych najeźdźców. Rozgrabiono wtenczas i zniszczono liczne kolekcje i księgozbiory[14]. Kryzys ru-

---

[9] Zob. m.in.: M. Jaglarz, *Księgarstwo krakowskie XVI wieku*, Kraków 2004, s. 102–111; R. Żurkowa, *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 1992, s. 81–84; E. Różycki, *Książka polska i księgozbiory we Lwowie w epoce renesansu i baroku*, Wrocław 1994, s. 136–140; M.B. Topolska, *Czytelnik i książka w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie Renesansu i Baroku*, Wrocław 1984, s. 167–177; A. Wnuk, *Mieszczanie lubelscy przełomu XVI/XVII wieku a książka*, [w:] *Lublin a książka*, red. A. Krawczyk, E. Józefowicz-Wiśniewska, Lublin 2004, s. 89.

[10] Zob. m.in. K. Boroda, *Studenci Uniwersytetu Krakowskiego w późnym średniowieczu*, Kraków 2010, s. 234–242.

[11] Jeszcze w II Rzeczypospolitej na składach księgarskich znajdowała się produkcja sprzed kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat.

[12] E. Różycki, *Książka polska*…, op. cit., s. 140–141.

[13] E. Różycki, *Z dziejów książki we Lwowie w XVII wieku. Studia nad introligatorstwem i handlem książką*, Katowice 1991, s. 142.

[14] C. Pilichowski, *Z dziejów szwedzkich zaborów bibliotek i archiwów polskich w XVII i XVIII wieku*, „Rocznik Gdański" 1958/1959, t. 17/18, s. 127–175.

chu wydawniczego miał głównie charakter jakościowy: w repertuarze zaczęło przeważać piśmiennictwo dewocyjne, użytkowe i popularne[15]. Jednocześnie w polskiej kulturze literackiej nastąpił znaczący powrót do rękopiśmiennego obiegu tekstów[16]. Ożywienie produkcji wydawniczej, a tym samym i handlu książką nastąpiło dopiero w połowie następnego stulecia. Dotyczyło jednak głównie stołecznej Warszawy, gdzie zakładali swoje firmy przybysze z zagranicy (Wawrzyniec Mitzler de Kolof, Michał Gröll), wprowadzając przy okazji do naszego kraju nowe formy księgarstwa[17]. Z jednej strony coraz liczniejsza oferta nowości sprzyjała kształtowaniu się placówek asortymentowych, oferujących szeroki zestaw tytułów z różnych dziedzin, a z drugiej jednak – rozwój nauki i kultury (w tym bibliofilstwa) przyczyniał się do profesjonalizacji obsługi w zakresie wydawnictw dawniejszych, których zresztą w naturalny sposób przybywało[18]. Co prawda samodzielne antykwariaty – inaczej niż w Niemczech, Anglii czy Francji – jeszcze nie powstały, zaczęto za to organizować aukcje[19]: w ten sposób zbywano np. dublety Biblioteki Józefa Andrzeja Załuskiego w Warszawie. W Krakowie, Lwowie i Wilnie licytowano rzadziej i to dopiero pod koniec wieku[20]. Należy przy tym odróżnić aukcje bibliofilskie od licytacji dobrowolnych i z urzędu. Choć także podczas tych drugich sprzedawano nieraz spore i ciekawe księgozbiory, to bywało, że kupowano je również po to, aby pozyskać papier do pakowania artykułów spożywczych[21].

---

[15] J. Bieniarzówna, *Handel książką w drugiej połowie XVII wieku*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" 1972, r. 8, s. 193.

[16] J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995, s. 7–21.

[17] I. Imańska, *Druk jako wielofunkcyjny środek przekazu w czasach saskich*, Toruń 2000, s. 42–51.

[18] M. Szymański, *Świat starych*..., op. cit., s. 28.

[19] Co prawda w Gdańsku, Toruniu i Elblągu aukcje książek zaczęto organizować już w XVII w., ale były one głównie przejawem aktywności społeczności niemieckiej, zob.: I. Imańska, *Per medium auctionis. Aukcje książek w Rzeczypospolitej (XVII–XVIII w.)*, Toruń 2013, s. 45–118; eadem, *Toruńskie aukcje książek w XVIII wieku*, Toruń 2007.

[20] I. Imańska, *Per medium*…, op. cit., s. 119–160.

[21] J. Pachoński, *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750–1815*, Kraków 1962, s. 96.

Utrata niepodległości, paradoksalnie, wpłynęła na rozwój kolekcjonerstwa, gdyż gromadzenie ksiąg i dokumentów, a także praca naukowa i literacka okazały się ważnymi sposobami podtrzymania tradycji oraz wzmacniania tożsamości narodowej. Brak własnego państwa sprawił, że działalność w tym zakresie opierała się głównie na inicjatywach prywatnych[22].

Handel książką używaną stał się zrazu domeną Żydów, którzy już wcześniej zdobyli w tej dziedzinie niemałe doświadczenie[23], a na przełomie XVIII i XIX wieku, jak pisał Ambroży Grabowski, „przygarnęli do siebie handel starymi książkami"[24]. Wyłoniły się wręcz dynastie prowadzące firmy z pokolenia na pokolenie, których założyciele zaczynali z reguły od komiwojażerki, kramów i skromnych budek. Za pierwszy antykwariat polski uznaje się lwowską firmę Iglów[25], która istniała do wybuchu II wojny światowej. Dawid Igiel (brak danych dot. lat życia) rozpoczął swoją działalność w 1795 roku właśnie od handlu domokrążnego. Także jego syn Zelman (1813–1870) był najpierw wędrownym antykwariuszem, a stacjonarny i koncesjonowany antykwariat uruchomił dopiero w 1863 roku, zajmując się przy tym wydawaniem książek. Firmę rozwijali z powodzeniem jego synowie – Hersz (zm. 1895) i Lejb (zm. 1917) oraz wnukowie, którzy działali już w wolnej Polsce. Z czasem wypracowali solidny warsztat bibliograficzny, publikowali starannie opracowane katalogi, a przede wszystkim rozwijali kontakty umożliwiające im nabywanie cennych oraz poszukiwanych druków i dokumentów. Zaopatrywali biblioteki i muzea, a także najznamienitszych bibliofilów swoich czasów[26]. Ponieważ w Krakowie w 1806 roku żydowski ob-

---

[22] E.W. Wichrowska, *Bibliofil XIX-wieczny – czy to ciężka choroba?*, [w:] *Książka, biblioteka, informacja. Między podziałami a wspólnotą*, red. J. Dzieniakowska, Kielce 2007, s. 183–191.

[23] E. Różycki, *Z dziejów książki...*, op. cit., s. 142.

[24] *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, wyd. S. Estreicher, t. 1, Kraków 1909, s. 327.

[25] M. Januszewska, *Igel Dawid*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa, Łódź 1972 (dalej: SPKP), s. 348–349.

[26] Zob.: M. Opałek, *Bibliopole lwowscy*, Lwów 1928; M. Konopka, *Antykwariat J. Leona Pordesa w księgarsko-wydawniczym krajobrazie Lwowa drugiej połowy*

nośny handel starymi książkami został ograniczony do wyznaczonych punktów, Żydzi stopniowo przenieśli się ze swoimi interesami w okolicę ulic św. Krzyża i Szpitalnej. Ta ostatnia stała się zresztą na ponad sto lat centrum handlu książką antykwaryczną w mieście. Tu założyli i prowadzili swoje antykwariaty m.in. słynni Taffetowie[27]. Najprężniejszą jednak krakowską firmę tej branży stworzyli Friedleinowie[28]. Ważną rolę odegrał też Izaak Mendel Himmelblau (1831–1893)[29]. W Warszawie, wśród równie licznych wędrownych antykwariuszy wyrosła wielopokoleniowa firma Salcsteinów, handlujących książkami od 1803 roku[30], w Wilnie zaś Kinkulkinów. Szloma, (zm. 1865 r.) został nawet uwieczniony w wierszowanej gawędzie Władysława Syrokomli pt. *Księgarz uliczny* z 1860 roku[31], której fragment brzmi:

XIX wieku, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*, t. 7, red. H. Kosętka, Kraków 2005, s. 87–116; I. Kotłobułatowa, *Topografia lwowskich księgarni w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*..., op. cit., t. 7, s. 103–116; H. Rusińska-Giertych, *Dzieje księgarstwa lwowskiego końca XVIII i początku XIX wieku*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*, t. 10, red. H. Kosętka, G. Wrona, G. Nieć, Kraków 2011, s. 13–22.

[27] Zob.: J. Pachoński, G. Schmager, *Taffet Lejb*, [w:] SPKP, s. 896; M. Kocójowa, *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej. Kształtowanie nowego modelu w latach 1867–1882*, Kraków 1990, s. 119–121, 138–139; R. Löw, *O żydowskich antykwariuszach księgarskich w Krakowie*, [w:] idem, *Pod znakiem starych foliantów. Cztery szkice o sprawach żydowskich i książkowych*, Kraków 1993, s. 9–34.

[28] Uprawiali oni równocześnie – podobnie jak wiele ówczesnych przedsiębiorców – kilka rodzajów działalności, zob. Ł. Romaniuk, *Działalność wydawnicza, księgarska i introligatorska rodu Friedleinów w Krakowie oraz Warszawie w latach 1796–1956*, Kraków 2014. Księgarnię z antykwariatem prowadził też znany historyk i pamiętnikarz, Ambroży Grabowski (1782–1868), zob. A. B. Krupiński, *Księgarska działalność Ambrożego Grabowskiego*, „Rocznik Krakowski" 1970, t. 40, s. 43–50.

[29] K. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, Warszawa 1956, s. 56–90.

[30] Zob. A. Skrzypczak, *Antykwariaty żydowskie w Warszawie*, [w:] *Dawne antykwariaty warszawskie*, Warszawa 2003, s. 43–47; W. A. Kempa, *Salzstein Gecel*, [w:] SPKP, s. 784–785.

[31] Z. Nawojski, *Kinkulkin Szloma*, [w:] SPKP, s. 410–411.

Dziś cała Litwa czyta, dziś wszystko jest znane,
Więc pytasz sam u siebie: Kto sprawił tę zmianę ?
Patrzcie! Ja go wam wskażę: Przyparty do ściany
Stoi Żyd siwobrody, okryty w łachmany,
Oczy krwawe, zamglone, zgrzybiałość na twarzy,
Pod pachą kilka książek. To Nestor księgarzy!
Nie szydźcie z tej postaci! Lat sześćdziesiąt blisko,
Jak zajął przy tej ścianie swoje stanowisko,
I przechodniom zalecał bibułę i szmaty,
Za miedzianą monetę dał złoto oświaty[32].

Stopniowo firmy księgarskie lub księgarsko-antykwaryczne[33] zaczęły powstawać także w mniejszych ośrodkach[34], popularny był wciąż handel straganiarski (bukiniści, bukinierzy[35]), a sprzedaż obnośna i obwoźna nadal stanowiła skuteczny sposób dotarcia do klientów[36]. Książki pojawiały się również na licytacjach (nieraz zupełnie przypadkowo); zdarzało się, że specjalne aukcje (np. także dubletów Biblioteki Puławskiej w 1829 r.) odbijały się szerokim echem[37].

[32] W. Syrokomla, *Wybór poezji*, oprac. F. Bielak, Wrocław 1970, s. 390.

[33] Tak na przykład przedstawiała się sytuacja w Przemyślu czy Lublinie, gdzie większość firm łączyła asortyment księgarski z antykwarycznym, a także oferowała artykuły papiernicze, zob. A. Siciak, *Dzieje książki w Przemyślu w okresie autonomii galicyjskiej (1867−1914)*, Przemyśl 2012, s. 171−184; T. Lisiecka, *Działalność księgarska Franciszka Raczkowskiego w latach 1900−1947*, [w:] *Studia z dziejów drukarstwa i księgarstwa w Lublinie w XIX i XX wieku*, red. B. Szyndler, Lublin 1988, s. 187−188.

[34] Ambroży Grabowski wspominał: „Już teraz w porównaniu do czasów, kiedym ja wszedł do nauki czy praktyki księgarskiej w domu Ant. Ign. Grobla [1797], przemysł ten znacznie wyżej stoi – i w wielu większych miastach dawnej Polski, np. Tarnowie, pozakładano księgarnie, w których niegdyś nawet o tym, co to jest księgarstwo lub księgarnia ani słyszano" (*Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, s. 329).

[35] *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1, *A−G*, Warszawa 1900, s. 230.

[36] Zob. E. Słodkowska, *Produkcja i rozpowszechnianie wydawnictw w Królestwie Polskim w latach 1815−1830*, Warszawa 2003, s. 217−221; J. Konieczna, *Kultura książki w Łodzi przemysłowej (1820−1918)*, Łódź 2005, s. 49, 99−100.

[37] E. Słodkowska, op. cit., s. 221−223.

Pojedyncze dzieła lub całe księgozbiory oferowano też za pomocą ogłoszeń prasowych.

Długo utrzymywał się negatywny stereotyp branży antykwarycznej. Jeszcze pod koniec XIX wieku Teodor Paprocki pisał:

> Antykwariusz zajmuje się kupnem i sprzedażą dzieł starych, w handlu księgarskim, wyczerpanych, lub też dzieł nowszych, które sprzedaje po cenie znacznie zniżonej. Zwykły typ antykwariusza u nas jest to żyd-kramarz, skupujący używane podręczniki szkolne, przeczytane powieści i czasopisma. Handlarz taki zwykle mało ma pojęcia o literaturze, urządzeniach księgarskich, szlachetności tego zawodu i jego potrzebach. Kramarstwo takie oparte jest raczej na instynkcie, węchu kupieckim, niż na fachowej znajomości zawodu i wiadomościach bibliograficznych. Bardzo niski moralny poziom większości tych naszych przekupniów ostatecznie się przyczynia do tego, że ta odmiana księgarstwa u nas równa się niemal handlowi starymi gałganami[38].

O tym jednak, że opinia ta była zbyt jednostronna, świadczą niektóre pamiętniki, np. Jana Michalskiego[39] czy Mieczysława Opałka[40] – bibliofilów, którzy mieli okazję poznać wielu bukinistów i antykwariuszy żydowskich. Niewątpliwie więc środowisko to było zróżnicowane[41] i zapewne tylko po części zasymilowane, chociaż zachodziły wtenczas dynamiczne procesy w tym zakresie[42]. Zdarzało się, że niektórzy nie umieli ani czytać, ani pisać po polsku[43]

---

[38] T. Paprocki, *Podręcznik księgarski. Przewodnik praktyczny dla wydawców, księgarzy, pomocników i praktyków księgarskich*, Warszawa 1894, s. 191–192.

[39] J. Michalski, *55 lat wśród książek*, Wrocław 1976, s. 8–61.

[40] M. Opałek, *Ze wspomnień lwowskiego bibliofila*, Rzeszów 2001, s. 131–168.

[41] Dotyczyło to zresztą nie tylko Polski. Octave Uzanne, opisując najrozmaitsze typy i sylwetki bukinistów paryskich, odnotowywał wśród nich zarówno intelektualistów i artystów, jak też zupełnych ignorantów, zob. O. Uzanne, *Bouquinistes et bouquineurs. Physiologie des quais de Paris du Pont Royal au Pont Sully*, Paris 1893, s. 8–10; zob. także: Z. Arct, *Gawędy o księgarzach*, Wrocław 1972, s. 139.

[42] A. Jagodzińska, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 2008, s. 77–78.

[43] Jan Michalski pisał m.in. „znałem i takich, co byli analfabetami i w ścisłym znaczeniu tego słowa, tj. nie umieli czytać po polsku. Dotąd nie mogę pojąć, jak

i rzeczywiście nie dysponowali często jakąkolwiek wiedzą z zakresu historii czy literatury, inni – jak choćby wspomniany już wileński „księgarz wędrowny" Kinkulkin – stali się oddanymi „pracownikami książki polskiej"[44], zasłużonymi także w rozprowadzaniu literatury zakazanej[45].

Samodzielne, profesjonalne antykwariaty dysponujące bogatą i dobrze opracowaną ofertą powstawały stopniowo, przede wszystkim w największych miastach, gdzie istniało zaplecze w postaci licznych i prężnych środowisk kulturalnych i naukowych oraz organizujących się coraz częściej bibliofilów, przy czym środowiska te oczywiście zachodziły na siebie[46]. Owe antykwariaty, podobnie zresztą jak niektóre księgarnie, stawały się miejscem spotkań inteligencji[47]. Placówki takie zakładali też – nie zawsze z powodzeniem – sami bibliofile (np. w Krakowie wspomniany Grabowski, a w Warszawie – Jakub Kazimierz Gieysztor (1827–1897)[48]), co niewątpliwie przyczyniało się do rozwoju i profesjonalizacji branży. Antykwariaty skupiały się często w pobliżu lub w samym centrum, blisko uniwersytetu. W Krakowie, jak już zasygnalizowano, była to odchodząca od rynku ulica Szpitalna, w Warszawie – Świętokrzyska, we Lwowie – Batorego, a w Wilnie – Zaułek Literacki.

Odrodzona w 1918 roku Rzeczpospolita objęła swoim obszarem praktycznie wszystkie liczące się polskie ośrodki kulturalne

tacy mogli orientować się w książkach szkolnych, a tym bardziej innych. Sam dość późno spostrzegłem u paru handlarzy tę osobliwość, że sprzedawali książki nie umiejąc czytać" (J. Michalski, op. cit., s. 10).

[44] Postać Żyda – wędrownego księgarza, „rozwożącego mądrość po świecie" spotkamy w *Nowych pamiętnikach kwestarza* Ignacego Chodźki (idem, *Pisma Ignacego Chodźki*, t. 3: *Podania litewskie serya I–VI. Wydanie nowe z portretem autora*, Wilno 1880, s. 331–333).

[45] Szerzej: Z. Szeląg, *Literatura zabroniona 1832–1862. Zjawisko – rynek – rozpowszechnianie*, Kielce 1989, s. 138–143.

[46] C. i J. Duninowie, *Philobiblion polski*, Wrocław 1983, s. 145–170.

[47] H. Rusińska-Giertych, op. cit., s. 20.

[48] Zob. B. Szyndler, *Jakub Gieysztor – antykwariusz warszawski (1827–1897)*, „Roczniki Biblioteczne" 1977, r. 21, s. 681–696; R. Nowoszewski, *Jakub Kazimierz Gieysztor i jego antykwarnia*, [w:] *Dawne antykwariaty…*, op. cit., s. 19–40.

(Warszawę, Kraków, Lwów, Wilno i Poznań)[49], a wraz z nimi środowiska, instytucje i zasoby, czyli to wszystko, co potrzebne jest do prawidłowego funkcjonowania wtórnego rynku książki zarówno w segmencie książki zabytkowej, jak i używanej, przed którym stanęło poważne zadanie, trzeba było bowiem zaspokoić rosnące potrzeby edukacyjne i czytelnicze społeczeństwa. Powstał jeden duży rynek funkcjonujący bez ograniczeń w obrębie spójnego organizmu państwowego, gdzie jako urzędowy obowiązywał język polski. Była to zatem zupełnie nowa sytuacja polityczna, ekonomiczna i geograficzna. Przyczyniła się ona również do żywiołowego rozwoju najrozmaitszych inicjatyw bibliofilskich – zakładano organizacje regionalne, organizowano zjazdy i wystawy, wychodziły czasopisma i inne wydawnictwa[50], bibliofile zmonopolizowali też w tym czasie ważną formę obrotu książką, jaką stanowią aukcję[51]. Co prawda kryzys lat trzydziestych wyhamował na kilka lat rozwój tego środowiska[52], ale sprawił on równocześnie,

[49] Inne – jak np. Mińsk czy Kijów – miały już mniejsze znaczenie, aczkolwiek zasługujące na odnotowanie, zob. T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX w. i na początku XX wieku (do roku 1921)*, Olsztyn 1997, s. 87–91; M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie 1905–1920*, Lublin 2009, s. 446–456.

[50] Zob. J. Dunin, W. Wieczorek, *Towarzystwo Bibliofilów w Łodzi 1927–1939*, „Prace Polonistyczne" 1962, Seria 18, s. 241–163; B. Królikowski, *Z dziejów Koła Miłośników Książki w Zamościu [1923–1939]*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" 1966, t. 2, s. 397–432; L. Jastrzębowski, *Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu (1926–1939)*, „Rocznik Toruński" 1976, r. 11, s. 51–65; U. Paszkiewicz, *Zygmunt Mocarski i Towarzystwo Bibliofilów im. Lelewela w Toruniu*, „Roczniki Biblioteczne" 1980, r. 24, z. 1, s. 349–375; P. Stasiak, *Śląskie Towarzystwo Miłośników Książki i Grafiki 1937–1939*, Katowice 1983; M. Majzner, *Rodowód i historia łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki do 1981 roku*, Łódź 1987, s. 18–38; I. Mrugasiewicz, *Bibliofilstwo w Poznaniu w latach 1923–1988*, Poznań 1989; E. Andrysiak, *Towarzystwo Przyjaciół Książki w Kaliszu 1927–1936*, „Roczniki Biblioteczne" 1995, r. 39, z. 1–2, s. 77–106; B. Szornel-Dąbrowska, *Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie w latach 1922–1939*, Kraków 2001; E. Andrysiak, *Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Wilnie 1926–1939*, Kalisz 2007.

[51] A. Skrzypczak, *W pogoni za białym krukiem. Kilka uwag o aukcjach antykwarycznych*, Warszawa 2010, s. 15–19.

[52] Po 1929 r. nie organizowano już zjazdów, osłabł ruch wydawniczy, zawieszono kilka czasopism, m.in. krakowskie „Silva Rerum"; pewne ożywienie nastąpiło dopiero pod koniec lat 30. XX w., tuż przed wybuchem wojny.

że wzrósł popyt na tanią książkę używaną, zwłaszcza na podręczniki i lektury szkolne, gdyż nowe wydania były bardzo drogie[53].

Oprócz firm z powodzeniem kontynuujących przedwojenną działalność zakładano także nowe, coraz bardziej profesjonalne. W największym polskim mieście – Warszawie − istniało w tym okresie, jak się szacuje, około 70 placówek, w tym na samej tylko Świętokrzyskiej – 30[54]. Poczesne miejsce wśród nich zajmował Antykwariat Polski Hieronima Wildera istniejący w latach 1906−1932, wzorowany na firmach zachodnich, nastawiony przede wszystkim na obsługę klientów zamożnych[55], z założenia stanowiący alternatywę dla, w znakomitej masie siermiężnego, handlu żydowskiego. Dobrze położony, przestronny i świetnie wyposażony lokal oraz starannie przygotowane i wydane katalogi stanowiły istotne *novum* wobec dotychczasowej praktyki i przez wiele lat uważane były za wzorcowe[56]. Niestety przedsięwzięcie nie odniosło sukcesu finansowego. We Lwowie (drugim co do wielkości i potencjału mieście kraju) było kilkanaście antykwariatów, w tym większość na ulicy Batorego[57]; tu prym wciąż wiodła, wspomniana już, rodzina Iglów. Z nowych placówek krakowskich

[53] Kiermasze używanych podręczników, które przyciągały rzesze uczniów i rodziców, odbywały się np. na tzw. Szpitalce w Krakowie. Wspomina o nich m.in. Aleksander Słapa, zob. idem, *Chłopięca pasja książek*, [w:] S. Broniewski i in., *Kopiec wspomnień*, Kraków 1959, s. 212−213. W Narodowym Archiwum Cyfrowym zaś zachowało się kilkanaście zdjęć dokumentujących giełdę podręcznikową (m.in. Zespół: Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji: sygnatury: 1-N-2648-1, 1-N-2648-2).

[54] A. Skrzypczak, *W dawnych antykwariatach przy ulicy Świętokrzyskiej. Strona nieparzysta*, „Księgarz" 1986, nr 1, s. 64−68.

[55] J. Michalski, op. cit., s. 55−57.

[56] W. Olszewicz, *Antykwariat Polski H. Wilder i S-ka*, „Kronika Warszawy" 1979, nr 2, s. 39−51; M. Hilchen, *Hieronim Wilder i jego Polski Antykwariat*, [w:] *Dawne antykwariaty*…, op. cit., s. 7−18.

[57] Zob. E. Wójcik, *Polski ruch księgarski we Lwowie w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI−XX wiek). Paralele i różnice*, red. J. Gwioździk, E. Różycki, Katowice 2004, s. 415−416; eadem, *Wkład antykwariuszy lwowskich w upowszechnianie książki w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*…, op. cit., t. 7, s. 117−131.

warto wspomnieć o utworzonym z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Książki przy ulicy św. Jana 14 antykwariacie „Bibliofil Polski", który – podobnie jak antykwariat Wildera – miał być prowadzony na nowych zasadach[58].

Imponująco przedstawia się lista periodyków wydawanych przez ówczesne firmy, w których oprócz ofert i katalogów zamieszczano teksty księgoznawcze. Były to: w Warszawie – „Bibliofil Polski" (Księgarnia F. Hoesicka, 1933), „Szpargały. Czasopismo poświęcone miłośnictwu i zbieractwu książek oraz wszelkich osobliwości bibliograficznych" (Antykwariat K. Fiszler i Syn, 1934–1939); w Krakowie – „Wiadomości Antykwarskie Bibliofila «Polskiego»" (Towarzystwo Miłośników Książki, 1926–1929), „Antykwariusz Polski" (J. Munnich, 1927), „Biuletyn Antykwarski" (antykwariat Italica, 1928–1929); we Lwowie – „Biuletyn Miesięczny" (antykwariat M.H. Rubina, 1922–1939), „Miesięcznik Antykwarski" (antykwariat D. Grunda, 1930–1938), „Kwartalnik Antykwarski" (antykwariat J. Tulei, 1927)[59]; w Wilnie – „Kurier Antykwarski" (Wileński Antykwariat Naukowy, 1937–1939)[60].

Pisząc o wtórnym rynku książki w omawianym okresie, nie sposób nie wspomnieć o – mających podłoże ekonomiczne i istniejących już wcześniej – konfliktach narodowościowych, które nasiliły się zwłaszcza w czasie kryzysu[61]. Prowadzone przez nie-Żydów antykwariaty do wybuchu II wojny światowej były w zdecydowanej mniejszości, a nowe przedsięwzięcia powstawały często pod hasłami jawnie narodowymi czy religijnymi. Krakowscy miłośnicy książki, zakładając „Bibliofila Polskiego" – jak entuzjastycznie donosiła prasa – „wyrwali częściowo handel antykwarski z rąk lichwiarskich pachciarzy z ulicy Szpitalnej"[62]. W Warszawie realizowano „misję zwalczania antychrystów – sąsiadów [starozakonnych] antykwariuszy" ze Świętokrzyskiej; działała tam

[58] B. Szornel-Dąbrowska, op. cit., s. 54–57.

[59] Była to kontynuacja „Pośrednika Antykwarskiego" (1907), ukazał się tylko jeden numer.

[60] M. Czechowski, *Czasopisma bibliofilskie*, „Roczniki Biblioteczne" 1986, r. 30, z. 1–2, s. 241–257.

[61] Por. m.in.: I. Świrski, *Do walki o dobrą książkę*, Wilno 1939.

[62] „Nowa Reforma" 1925, nr 61, s. 1; cyt. za: B. Szornel-Dąbrowska, op. cit., s. 54.

spółdzielnia antykwarska „Światło" powołana „do walki z handlem żydowskim"[63]; problem żydowskiej konkurencji podnoszono też we Lwowie[64]. Pojawiały się przy okazji wątki natury politycznej i obyczajowej – drobnych handlarzy, podobnie jak w epokach poprzednich, oskarżano bowiem o rozpowszechnianie pornografii i idei wywrotowych[65].

Okupacja niemiecka przyniosła zagładę społeczności żydowskiej, ale jeszcze wcześniej przestały istnieć prowadzone przez jej przedstawicieli antykwariaty, a zgromadzony w nich asortyment często bezpowrotnie przepadł. Z całą stanowczością przystąpiono zresztą do niszczenia wszelkich przejawów kultury podbitego narodu: zamknięto wyższe uczelnie, zamarł np. ruch wydawniczy, likwidowano biblioteki. Na terenach zajętych przez Związek Radziecki firmy prywatne upaństwawiano, a do księgarń wprowadzano nowy, zideologizowany repertuar.

Wobec braku dopływu nowych publikacji wzrosło znaczenie wtórnego obiegu druków wydanych wcześniej[66]. Wyprzedawali je Żydzi spodziewający się wysiedleń do gett, Polacy wypędzani z terenów wcielonych do III Rzeszy, gdzie zamykano polskie księgarnie, a książki konfiskowano i często z premedytacją niszczono[67], a także przedstawicie polskich elit, pozbawieni nieraz środków do życia. Próżnię po likwidowanych firmach żydowskich wypełniały nowe, zakładane przez poszukujących zajęcia nauczycieli, naukowców, artystów i zupełnie nieraz przypadkowe osoby[68]. Ze zrozumiałych względów do księgarni-antykwariatu redukowali też często swoją działalność

[63] J. Michalski, op. cit., s. 54.

[64] A. Krawczyński, *Smutny los książki i księgarstwa polskiego*, „Kurier Lwowski", 14 X 1934; cyt. za: E. Wójcik, *Polski ruch księgarski*…, op. cit., s. 415.

[65] J. Michalski, op. cit., s. 47–48.

[66] P. Majewski, *Wojna i kultura. Instytucje kultury polskiej w okupacyjnych realiach Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, Warszawa 2005, s. 268–270.

[67] Zob. S. Dippel, *O księgarzach, którzy przeminęli*, Wrocław 1976, s. 131; M. Rutowska, *Straty osobowe i materialne kultury w Wielkopolsce w latach II wojny światowej*, Warszawa, Poznań 1984, s. 61–62.

[68] Sytuację tego rodzaju na rynku sztuki i antyków opisuje Sławomir Bołdok, zob. idem, *Antykwariaty artystyczne, salony i domy aukcyjne. Historia warszawskiego rynku sztuki w latach 1800–1950*, Warszawa 2004, s. 166–175.

wydawcy przedwojenni, jak chociażby Stefan Kamiński w Krakowie czy Józef Kubicki w Warszawie.

Jak wspominał Juliusz Wiktor Gomulicki, który również zmuszony był wyprzedawać część swoich zbiorów oraz zajmować się handlem książkami, antykwariatów:

(…) w ówczesnej Warszawie namnożyło się niby grzybów po deszczu, a które w niewielkiej tylko mierze kierowane były przez przedwojennych fachowców (jak np. [Joachim] Babecki czy Wacław Mrozowski), przeważnie zaś przez ludzi nowych, teraz dopiero zdobywających swoje przygotowanie fachowe: księgarzy-sortymentystów ([Adam Stanisław] Sroczyński, [Wacław] Szelążek, [Kazimierz] Nawrocki), nauczycieli ([Adam] Zarzecki, [Antoni Marian] Rusiecki), bibliotekarzy (Zygmunt Mocarski, Tadeusz Sokołowski), historyków (Stanisław Herbst) albo dziennikarzy ([Stanisław] Dzikowski, [Antoni] Trepiński). Ten wielki napływ „amatorów" nie tylko nie zaszkodził warszawskiemu antykwarstwu, ale jeszcze ożywił je i jak gdyby zelektryzował. Nowym ludziom towarzyszyły bowiem nowe pomysły, przede wszystkim zaś nowy zapał, który tak wiele znaczył podczas owej ponurej nocy okupacyjnej. Cóż to były w ogóle za przedziwne czasy! Niemcy pozamykali szkoły – nigdy jednak nie uczono się tak pilnie i tak ochoczo jak na ówczesnych tajnych kompletach stołecznych; unieruchomili wszystkie zakłady i pracownie wyższych uczelni – uczeni zamknęli się więc w swoich mieszkaniach i poczęli tworzyć w nich, w niespotykanym dotychczas tempie, nowe ambitne rozprawy i monografie naukowe; sparaliżowali cały ruch wydawniczy – na horyzoncie pojawiła się więc książka antykwarska, tak obficie dostarczana i tak błyskawicznie wykupywana, że można było śmiało mówić o jakimś wielkim renesansie czytelnictwa i bibliofilstwa warszawskiego, przybierającego prawie z dnia na dzień na rozmachu i w charakterystyczny sposób kształtującego życie ówczesnej, starej i nowej, inteligencji stołecznej[69].

Antykwariaty i księgarnie stały się zatem bodajże czy nie jedynymi legalnie działającymi instytucjami kultury polskiej pod okupacją niemiecką, dostępnymi dla publiczności. Mimo licznych kontroli i konfiskat zabronionych publikacji, oprócz skupu i sprzedaży uczestniczyły – nieraz na wielką skalę – w kolportażu wydawnictw konspiracyjnych

[69] J.W. Gomulicki, *Ze wspomnień eks-antykwariusza*, [w:] idem, *Zygzakiem. Szkice – wspomnienia – przekłady*, Warszawa 1981, s. 145–246.

oraz podręczników do tajnego nauczania, a także wspierały twórców i naukowców pozbawionych nierzadko środków do życia[70]. Duże znaczenie miało również samo zabezpieczenie substancji, bywało, że całych nakładów książek, które zaraz po wojnie pozwoliły uruchomić sprzedaż.

Grzegorz Nieć

Bibliografia

Bieniarzówna J., *Handel książką w drugiej połowie XVII wieku*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" 1972, r. 8, s. 195−196.

Febvre L., H.J. Martin, *Narodziny książki*, posłowie P. Rodak, Warszawa 2014.

Jaglarz M., *Księgarstwo krakowskie XVI wieku*, Kraków 2004.

Kocójowa M., *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej. Kształtowanie nowego modelu w latach 1867−1882*, Kraków 1990.

Konopka M., *Antykwariat J. Leona Pordesa w księgarsko-wydawniczym krajobrazie Lwowa drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*, t. 7, red. H. Kosętka, Kraków 2005, s. 87−116.

Kotłobułatowa I., *Topografia lwowskich księgarni w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*, t. 7, s. 103−116.

Krupiński A., *Księgarska działalność Ambrożego Grabowskiego*, „Rocznik Krakowski" 1970, t. 40, s. 43−50.

Löw R., *O żydowskich antykwariuszach księgarskich w Krakowie*, [w:] idem, *Pod znakiem starych foliantów. Cztery szkice o sprawach żydowskich i książkowych*, Kraków 1993, s. 9−34.

Malawski S., *Obrót księgarski. Organizacja i technika*, Warszawa 1960.

Opałek M., *Bibliopole lwowscy*, Lwów 1928.

Opałek M., *Ze wspomnień lwowskiego bibliofila*, Rzeszów 2001.

Paprocki T., *Podręcznik księgarski. Przewodnik praktyczny dla wydawców, księgarzy, pomocników i praktyków księgarskich*, Warszawa 1894.

Pazyra S., *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1970.

Piekarski S., *Książka w Polsce XV i XVI wieku*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 352−384.

Różycki L., *Książka polska i księgozbiory we Lwowie w epoce renesansu i baroku*,

[70] Szerzej w: S. Pazyra, *Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1970, s. 108−110.

Wrocław 1994.

Rusińska-Giertych H., *Dzieje księgarstwa lwowskiego końca XVIII i początku XIX wieku*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*, t. 10, red. H. Kosętka, G. Wrona, G. Nieć, Kraków 2011, s. 13−22.

Szymański M., *Świat starych książek (antykwariat księgarski)*, Warszawa 1989.

Topolska M.B., *Czytelnik i książka w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie Renesansu i Baroku*, Wrocław 1984.

Wnuk A., *Mieszczanie lubelscy przełomu XVI/XVII wieku a książka*, [w:] *Lublin a książka*, red. A. Krawczyk, E. Józefowicz-Wiśniewska, Lublin 2004, s. 91−101.

Wójcik E., *Polski ruch księgarski we Lwowie w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI−XX wiek). Paralele i różnice*, red. J. Gwioździk, E. Różycki, Katowice 2004, s. 415−416.

Wójcik E., *Wkład antykwariuszy lwowskich w upowszechnianie książki w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki*, t. 7, s. 117−131.

Żurkowa R., *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 1992.

Izabella Rusinowa
Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora

Waszyngton i Kościuszko – sylwetki bohaterów. Studium porównawcze

Słowa kluczowe

Jerzy Waszyngton, Tadeusz Kościuszko, bohater narodowy, legenda kościuszkowska, kult Waszyngtona, kult Kościuszki, patriotyzm

Streszczenie

Każdemu społeczeństwu – niezależnie od miejsca i czasu – potrzebne są sylwetki bohaterów, którzy mogą być pomocni w unifikacji postaw zbiorowych oraz budowaniu patriotyzmu. Kult bohaterów wyraża się wznoszeniem im pomników, organizacją uroczystości rocznicowych. Ich sylwetki są przedmiotem badań naukowych. Treść artykułu stanowi porównanie dwóch wzorców: Waszyngtona i Kościuszki. W dziejach legend obu postaci można wyróżnić co najmniej dwa etapy: ich kult za życia oraz stwarzanie ich wizerunku w XIX i XX wieku, co znalazło swe odbicie w historiografii. Za życia obaj służyli określonej tradycji, krzewili podobne wartości, a po śmierci stali się symbolami zasad ważnych z punktu widzenia swojego narodu.

Bohaterowie – wzorce postępowania pozytywnego – są potrzebni każdemu społeczeństwu, zarówno składającemu się z imigrantów przybyłych z różnych części świata o różnej kulturze i religii, jakim są np. Stany Zjednoczone, jak i ludziom, których przodkowie od dawna żyją na danym obszarze, jakim jest Polska. Bohaterowie pomagają w unifikacji postaw zbiorowości oraz zaszczepieniu patriotyzmu. Już w 1838 roku podróżnik francuski Francis Ground po powrocie do kraju stwierdził w swych zapiskach, że Amerykanin nie kocha miejsca swego urodzenia i zamieszkania, jak to czyni Europejczyk np. Francuz, Anglik, ale idzie tam, gdzie zamierza iść, przenosi się łatwo od brzegów Atlantyku do Zatoki Meksykańskiej i zamieszkuje tam, gdzie znajdzie dogodne warunki dla siebie i swojej rodziny, a pojęcie patriotyzmu jest dla niego czymś abstrakcyjnym[1].

To, co łączyło i łączy mieszkańców zamieszkujących Stany Zjednoczone od końca XVIII do XXI wieku, niezależnie od języka angielskiego, rządu federalnego, systemu sądowniczego, jednolitego pieniądza to zbiorowe symbole – flaga, Deklaracja Niepodległości, Konstytucja federalna i stosunek do bohaterów narodowych bardziej instytucjonalny, niż ma to miejsce to w Europie.

Bohaterowie służą za modele zachowań dla wielu milionów mieszkańców poszczególnych państw, począwszy od okresu starożytnego. Kult bohaterów narodowych w wielu krajach przybiera formę niemal świeckiej religii, wyrażając się m. in. w budowaniu im pomników, organizowaniu specjalnych uroczystości w dniach ich urodzin czy zgonów, marszów i pochodów, pisaniu okolicznościowych wierszy, pieśni, sztuk teatralnych itd., a życie ich, szczególnie okres dzieciństwa i młodości, stanowi godny zalecenia wzorzec postępowania dla dzieci i młodzieży.

Wśród amerykańskich bohaterów narodowych najbardziej popularny jest Jerzy Waszyngton. Jego postać, dzięki statule Houdona, pisarstwu wielu autorów i malarstwu stała się znana publiczności jako symbol demokracji amerykańskiej.

Waszyngton to żołnierz, człowiek znany z dużej samodyscypliny, doskonały plantator zaangażowany w sprawy regionu, w którym

[1] F. J. Ground, *The Americans in their Moral, Social and Political Relations*, t. 1, London 1838, s. 263.

mieszkał, polityk, wyzwoliciel kraju spod supremacji brytyjskiej i pierwszy jego prezydenta w latach 1789–1797. Uznawany jest za jednego z najważniejszych prezydentów amerykańskich i dzień jego urodzin – 22 lutego – obchodzony jest przez wielu Amerykanów uroczystym obiadem.

Historycy podkreślają, że Jerzy Waszyngton spełnia sporo warunków stawianych bohaterom, a przede wszystkim, że jest akceptowany jako polityk, prezydent kraju jednomyślnie wybrany na to stanowisko w oparciu o Konstytucję federalną. Ponadto był uprzejmy i lubiany przez swe otoczenie, wyróżniał się zarówno posturą, jak i zachowaniem, ale nie do tego stopnia, by nie stać się niedoścignionym wzorcem dla innych.

Chociaż w społeczeństwie amerykańskim zawodowy żołnierz nie cieszył się nigdy zbytnim poważaniem, to kariera wojskowa pomogła kilku sięgnąć po najwyższe stanowisko w administracji, np. A. Jacksonowi, W. Harrisonowi., Z. Taylorowi, S. U. Grantowi, D. Eisenhowerowi. Wielu polityków szczyciło się swoją służbą wojskową np. J. F. Kennedy czy G. W. Bush.

To Jerzy Waszyngton zapoczątkował tę tradycję. Uznawany jest za dobrego amerykańskiego żołnierza, dobrego dowódcę, ale ceniony nie tyle za zwycięskie oblężenie Yorktown, gdzie poddali się mu Brytyjczycy w 1781 roku, ale za, legendarne już, modlenie na śniegu w Valley Forge o dobro powierzonej mu sprawy. W wielu biografiach podkreśla się jego obowiązkowość, wiarę w słuszność sprawy, tj. walki z siłami militarnymi metropolii, lojalność oraz cierpliwość w znoszeniu różnych przeciwności losu. Podobnie jak jego podwładny gen. I. Putnam, uznawany jest za amerykańskiego Cyncynata – bohatera rzymskiego – antytezę zawodowego żołnierza, który po zwycięskiej wojnie z nieprzyjacielem wrócił na swoje pole, by dalej być rolnikiem.

Postać Waszyngtona odbiega też od innych wzorców bohaterstwa znanego ze starożytnej literatury greckiej czy rzymskiej, gdyż czczono go już za życia i powszechnie twierdzono, że jest pierwszym obywatelem swego kraju. Opinię tę za Amerykanami powtarzano i w Europie.

Analizując pisma Waszyngtona, nie spotkałam się z jego reakcją na tworzony już za życia kult jego osoby, co można tłumaczyć świadomym budowaniem przez niego oraz ludzi mu bliskich pewnego rodzaju legendy służącej zjednoczeniu różniących się od siebie − religijnie,

kulturalnie, geograficznie i gospodarczo trzynastu stanów wchodzących w skład nowo powstającej państwowości amerykańskiej, jak i być może przekonaniem o swoich zasługach dla współobywateli.

Do dnia dzisiejszego imię Waszyngtona noszą: stolica państwa amerykańskiego, jeden ze stanów, najwyższy szczyt górski w stanie New Hampshire i kilka mniejszych szczytów w stanach New York, Montana, Oregon, Nevada, Kalifornia, Alaska, osiem rzek, dziesięć jezior, dziewięć college'ów i uniwersytetów, 121 miast i osiedli. Do tego należy dodać nazwy wielu mostów i ulic, dróg stanowych i międzystanowych, pomników, portrety w szkołach, wizerunki na medalach i monetach, nie licząc bogatej literatury biograficznej, kolekcji portretów, przedmiotów użytkowych, na których umieszczono jego wizerunek.

Jako historyka interesuje mnie, z jednej strony, rozwój kultu osoby Waszyngtona, który służył i służy określonym celom politycznym, unifikacyjnym i wychowawczym. Z drugiej strony chcę porównać ten kult do kultu, jakim cieszy się osoba Kościuszki na ziemiach polskich, szczególnie, że obaj panowie brali udział, co prawda na innych stanowiskach, w amerykańskiej wojnie o niepodległość. W dziejach legend obu postaci można wyróżnić co najmniej dwa etapy: kult tych postaci za życia oraz stwarzanie ich wizerunku w XIX i XX wieku, co znalazło swe odbicie w historiografii.

Społeczność kolonii angielskich położonych na wschodnim wybrzeżu Ameryki po raz pierwszy z nazwiskiem Waszyngtona zetknęła się dzięki prasie londyńskiej z okresu wojny francusko-indiańskiej z Brytyjczykami, kiedy to zamieszczono informację o talentach i działalności młodego oficera milicji kolonii wirginijskiej, który dzielnie wspierał na pograniczu osadnictwa oddział brytyjski. Potem wymieniono jego nazwisko wśród delegatów Wirginii przybyłych na naradę do Filadelfii w 1775 roku. Wyróżniał się wzrostem, należał do najcichszych reprezentantów buntujących się przeciwko władzy angielskiej kolonii. Wiedziano, że jest zamożnym plantatorem, zawarł dobre małżeństwo, ma szacunek sąsiadów i pewne doświadczenie w walkach z Indianami na pograniczu.

Stąd też jego kandydaturę na dowódcę nieistniejącej jeszcze armii kontynentalnej poparli działacze z Nowej Anglii, gdyż to właśnie Waszyngton mógł im zapewnić jedność poczynań z koloniami brytyjskimi leżącymi na południu kontynentu. Natychmiast po zaakceptowaniu

przez Waszyngtona jego nowego stanowiska, już w czerwcu 1775 roku nieznany torysowski satyryk napisał wiersz o Country's papa, który miał dowodzić osłami. Pojawiły się już wtedy jego pierwsze karykatury.

Już 22 sierpnia 1775 roku oskarżano Waszyngtona, że w obozie wojskowym w Cambridge pod Bostonem on, południowiec nakazał synom purytańskiej Nowej Anglii biegać rozebranym wokół mostu, by nie tylko sprawdzić ich kondycję fizyczną, ale gorszyć cnotliwe i bogobojne niewiasty bostońskie przeprawiające się na drugi brzeg rzeki. W końcu 1775 roku propaganda brytyjska opublikowała tzw. Letters from General Washington. Były to prośby tego dowódcy z południowych kolonii do żołnierzy z Nowej Anglii, by modlili się o siły mające na celu zabijanie szlachetnych żołnierzy brytyjskich.

Prasa antybrytyjska po 15 czerwca 1775 roku pisała natomiast o umiejętnościach Waszyngtona nawiązywania kontaktu z przybyłymi do niego ochotnikami gotowymi walczyć z wojskami metropolii, w dobrze zorganizowanym obozie w Cambridge. Zwracano przy tym uwagę czytelnika, że dowódca ten jest człowiekiem bezinteresownym i pełnym chęci poświęcenia się dla wspólnej sprawy – nie przyjął wyznaczonej mu pensji za służbę dla zbuntowanych kolonii, opuścił kochającą żonę i dobrze prosperującą plantację. Donoszono o jego zamiłowaniu do hodowli koni, znajomości spraw rolniczych[2].

Pierwszym sukcesem Waszyngtona stała się ewakuacja Brytyjczyków z miasta i portu Bostonu w marcu 1776. Członkowie II Kongresu Kontynentalnego dziękowali mu publicznie i nakazali wybicie upamiętniającego to wydarzenie srebrnego medalu wraz ze stosownym napisem łacińskim. Uniwersytet Harvarda nadał mu tytuł Doctor of Letters, a zgromadzenie kolonii Massachusetts wydało obiad dziękczynny, na którym generałowi przekazano adres wiernopoddańczy. W kilku gazetach wydawanych wtedy w koloniach pojawiły się wiersze sławiące jego umiejętności wojskowe i cnoty republikańskie. Młody poeta Philip Franeau napisał powszechnie znaną w XIX wieku odę, w której sławi generała „rzymskiego bohatera lub raczej boga greckiego".

[2] *The Spirit of Seventy Six*, wyd. H. S. Commager, R. B. Morris, New York 1958, s. 332–334.

W podobnym stylu, nawiązującym do znanych im rzymskich wzorców, pisali David Humphreys i Jonathan Mitchell Sewall. W Bostonie wystawiono też sztukę teatralną napisaną na cześć odniesionego zwycięstwa, autorstwa Mercy Warrena. Można przeczytać w gazecie bostońskiej, że na spotkaniach młodych patriotów drugi toast wznoszono na cześć Waszyngtona.

Kiedy Armia Kontynentalna wycofała się z oswobodzonej od Anglików Nowej Anglii do miasta New York, jeden z fortów położonych na południowej stronie wyspy Manhattan natychmiast przemianowano na Fort Washington (Fort Waszyngtona), a wzgórza otaczające to miejsce na Washington Mountains (Wzgórza Waszyngtona). Wycofanie się patriotów z miasta na podgórze nie zmniejszyło wiary w talenty i możliwości dowódcy niewielkich sił kolonialnych, co znalazło swe potwierdzenie w brawurowym ataku na osady Trentom i Princeton na przełomie 1776 i 1777 roku. Przemarsz żołnierzy kontynentalnych w czasie mrozu i zawiei, przeprawa na łodziach przez zamarzającą rzekę Delaware, by walczyć z oddziałami heskimi, weszły na trwałe do legendy amerykańskiej wojny o niepodległość. Francis Hopkins po zwycięstwie pod Trentom pisał, że Waszyngton „wycofuje się jak generał, walczy jak bohater", zaś epizod przeprawy przez rzekę Delaware został utrwalony w malarstwie, w tym przez Johna Trumbulla. Obraz ten jest jedną z ilustracji w książkach szkolnych z XX i XXI wieku.

Jako dowódca gen. Waszyngton, praktycznie aż do poddania się Brytyjczyków pod Yorktown w październiku 1781 roku, nie odniósł żadnego decydującego zwycięstwa. Do jego rodaków przemawiało zachowanie generała w obozie zimowym armii w Valley Forge czy Morristown, gdzie mimo mrozu śniegu, głodu, braku wyżywienia i uzbrojenia trwał na swoim stanowisku − wojskowego dowódcy buntowników amerykańskich. Valley Forge jeszcze za życia Waszyngtona stała się, dzięki duchownym, mówcom, dziennikarzom, artystom, poetom, wspomnieniom żołnierzy, narodową świętością amerykańską i tutaj, 22 lutego, tj. w dniu urodzin generała, w Washington Chanel, odprawiane są modlitwy za zmarłych i pomyślność ojczyzny. Już w 1804 roku pojawiła się zbeletryzowana opowieść o wydarzeniach w Valley Forge *The Federalist. The Importance of Religion*. W XX wieku ukazał się znaczek pocztowy poświęcony tym wydarzeniom, ale już w 1778 roku Francis Bailey w Lancaster Almanach pisał o Waszyngtonie

„The Father of his Country". Szybko ta nazwa stała się obiegowa i powtarzana przez prasę w różnych stanach[3].

Również w Anglii doceniano Waszyngtona. Charles H. Wharton w 1780 roku napisał *A Poetical Epistole to George Washington*, co opublikowano w Londynie. Autor podkreślał w tym utworze brak ambicji politycznych swego bohatera, wielkość poświęcenia dla sprawy, którą uważał za świętą.

Od czasu zwycięstwa pod Yorktown, Washington stał się niekwestionowanym „zbawcą kraju", co podkreślała prasa patriotów. Po podpisaniu w 1783 roku pokoju z Anglią, przyznającego samodzielność trzynastu zbuntowanym koloniom angielskim, w osadach i nielicznych wówczas amerykańskich miastach wydawano bankiety, bale, budowano łuki tryumfalne, a w sierpniu 1783 roku Kongres Kontynentalny wydał rezolucję nakazującą budowę odpowiedniego pomnika ku czci gen. Waszyngtona. Miała to być postać generała w stroju rzymskim z głową uwieńczoną wieńcem laurowym, a u jego stóp chciano umieścić jeńców brytyjskich, jednak z braku funduszu realizację rezolucji odłożono na lepsze finansowo czasy, a potem sam projekt zmieniono.

W grudniu 1783 roku Waszyngton uroczyście żegnał swych żołnierzy w tawernie Francisa w mieście New York. Wśród nich był również Tadeusz Kościuszko. Żołnierze pojedynczo podchodzili do swego dowódcy, który z oczyma pełnymi łez podawał im ręce. I ten epizod przeszedł do historii Stanów Zjednoczonych, łącznie z zapiskami żołnierzy i stosownym malarstwem D. Stuarta. Następnie Waszyngton wraz z żoną wyjechał do swej posiadłości Mount Vernon w stanie Wirginia. Po drodze tłumy Amerykanów żegnały zwycięskiego wodza, któremu droższa była wolność niż władza cywilna lub wojskowa. Gazety podkreślały jego skromność i ideały republikańskie.

Aż do czasu konwencji konstytucyjnej przypominano jego zasługi w kazaniach kościołów różnych wyznań. Utworzono też hrabstwo leżące na terytorium Ohio noszące jego imię.

Drugi okres popularności Waszyngtona łączy się z jego prezydenturą w latach 1789–1797. Był pierwszym prezydentem amerykańskim wybranym zgodnie z zasadami konstytucji 1787 roku, a gdy udawał

[3] W. A. Bryan, *George Washington in American Literature 1775–1865*, New York 1952, s. 47.

się do stolicy, tj. miasta New York, witały go łuki tryumfalne stawiane na drogach i wszędzie towarzyszył mu entuzjazm mieszkańców. Pod koła powozu, którym wjeżdżał do miasta, liczącego wówczas około 5 tys. mieszkańców, rzucano kwiaty. Śpiewano pieśni do melodii Haendla *See the Conquering Hero Comes*. Kiedy 30 kwietnia 1789 roku składał przysięgę prezydencką, trzymając w ręku Biblię, strzelano z armat. Wybito medal. Dziewczyna z Bostonu, która specjalnie przyjechała, by zobaczyć tę uroczystość zapisała: „Wreszcie zobaczyłam go… nigdy przedtem nie widziałam człowieka tak dostojnego i godnego szacunku. Upadam przed nim na kolana”[4].

Popularność Waszyngtona zwiększyła się czasie jego podróży po Stanach Zjednoczonych w latach 1789–1791. Ówczesna prasa pisała, że na trasie przejazdu prezydenta odnawiano drogi, a on sam kiedy zwracano się do niego „His Majesty” stawał się natychmiast chłodny i publicznie krytykował ten nierepublikański sposób wyrażania się. Jednakże, gdy odchodził z prezydentury wiosną 1797 roku zarzucano mu, że jest zachowawczy i blokuje amerykańską drogę do republikanizmu. Krytykowano go za prowadzoną politykę zagraniczną, a z Paryża Thomas Paine wysłał mu list kwestionujący posiadane przez niego zdolności dowódcze i przywódcze. Zarzucał mu, że świadomie nie chciał udzielić pomocy rewolucyjnej Francji, chociaż z krajem tym istniał od 1778 roku traktat handlowy i wojskowy.

Wtedy powstawała „czarna legenda” Waszyngtona, będąca następstwem walki politycznej toczonej w gabinecie prezydenckim i w Kongresie. Prasa republikańska, w tym wnuk Benjamina Franklina na łamach gazety „Aurora”, atakowała Waszyngtona. Oskarżano go o wszelkie możliwe przestępstwa i korupcję. Z drugiej strony Kongres w 1790 roku postanowił zbudować stolicę nowego państwa, a w roku następnym zadecydował, że będzie nosiła imię prezydenta Waszyngtona.

W 1797 roku Waszyngton odjechał do domu, do Mount Vernon. Kończyła się jego kariera żołnierza, męża stanu i najbardziej wpływowego polityka wczesnego okresu republiki amerykańskiej. Tutaj w czerwcu 1798 roku przez 10 dni jego gościem był Julian Ursyn Niemcewicz, pozostawiony w Stanach Zjednoczonych przez T. Kościuszkę, który

[4] I. N. Stokes, *The Iconography of Manhattan Island*, Washington 1915, s. 1242.

w tajemnicy przed nim wyjechał do Francji. Niemcewicz zachwycony posiadłością prezydenta, jego osobowością, po powrocie do Warszawy w 1803 roku wydał jego biografię, by zapoznać czytelników polskich z tą postacią. Do końca swego życia J. U. Niemcewiczowi będzie towarzyszyła litografia przedstawiająca tego męża stanu, zaś filiżanka, którą przywiózł z gościnnego domu państwa Waszyngtonów, przekazana została księżnej Izabeli Czartoryskiej do jej puławskich zbiorów.

Śmierć Waszyngtona w grudnia 1799 roku uciszyła głosy jego krytyków. Pisano już o nim pochlebne opinie. Jak się wydaje, współczesnym potrzebny był wzorzec postępowania, bohater dla umacniania jedności państwowej. Do wojny secesyjnej Amerykanie stworzyli kult Waszyngtona, a w procesie tym brało udział wiele osób. Poeta F. Freneau napisał dwa cykle elegii z okazji śmierci byłego prezydenta, a Richard Asloop stworzył długi poemat w stylu manierycznym. Kraj okrył się kirem, pełno było procesji pogrzebowych, nabożeństw. Przez kilka tygodnie kobiety ubierały się w czarne stroje, mężczyźni nosili czarne kokardki. W stanach południowych do powielanego repertuaru mów należało porównywanie generała do Cyncynata, czasami głoszono, że miał cnoty Leonidasa i Fabiusa.

Do tworzenia tego kultu, legendy Waszyngtona, przyczynił się Mason Loke Weems, znany jako Parson Weems. Jeszcze za życia Waszyngtona zbierał o nim różne opowieści. Od 1793 trudnił się sprzedażą książek i głoszeniem kazań. Wędrował po kraju z wozem wypełnionym książkami. Niezależnie od własnych publikacji był agentem handlowym dwóch filadelfijskich drukarzy. Już w 1795 roku odkrył możliwość sprzedaży tanich książek i radził drukarzom, by w dużych nakładach publikowali biografie generałów z okresu wojny o niepodległość. Zalecał wydawanie ich w małych, praktycznych dla farmerów, tomikach z interesującą okładką. W 1800 roku sprzedawał 80-stronicową książeczkę pt. *The true Patriot of Beauties of Washington Abundantly Biographical and Anectodical Curious and Marvellous*. Publikację tę powiększył w 1806 roku do 200 stron, dodając sporo anegdot. Podobno do roku 1825 było jeszcze 20 wydań tej publikacji, co przyniosło wydawcy spory zysk. Z jego książeczki dowiadywano się o bohaterze szkółki niedzielnej, chłopcu, który zawsze mówił prawdę, był odważny, zapobiegliwy i wyrósł na religijnego, prawego człowieka i bogatego plantatora. Przed 1850 roku ukazało się 59 jej wydań, a do 1921

roku − 79 dalszych, niezależnie od 4 wydań w języku niemieckim. Obraz Waszyngtona to Herkules i Aleksander Wielki w jednej osobie. Do dnia dzisiejszego w szkołach amerykańskich przedstawia się dzieciom jego historię o zerwanym jabłku i zniszczonym drzewie wiśni. Podobne były, drukowane później historyjki o młodym Leninie.

Po śmierci Waszyngtona jego bratanek Bushrod Washington poprosił Johna Marshalla, stojącego na czele Sądu Najwyższego USA, by na podstawie rodzinnego archiwum napisał oficjalny życiorys generała. Pierwszy tom tej pięciotomowej publikacji ukazał się w 1804 roku. Wedle drugiego prezydenta USA Johna Adamsa, nie była to książka, lecz mauzoleum. W 1835 roku James Kirk Paulin wydał dwutomową, wielokrotnie wznawianą w XIX i XX wieku, biografię generała.

Pisma Waszyngtona wydawał w latach 1834–1837, w 11 tomach Jared Sparks. Niejako uzupełnieniem wydawnictwa Sparksa było pięciotomowe *Life of George Washington* napisane przez Washingtona Irwinga w latach 1855–1859. Bohater tych prac to człowiek pobożny, godny szacunku, o dobrym charakterze i doskonały w swych sądach i poczynaniach. Otwarty atak na publikacje pism Waszyngtona dokonane przez J. Sparksa rozpoczął w grudniu 1851 roku lord Mahon w Anglii, który zarzucił wydawcy pism manipulowanie prawdą historyczną, na co dawał zresztą przykłady. W obronie J. Sparksa wystąpił John G. Palfey, duchowny unitariański i historyk, a potem kilku innych polityków i historyków. Bez wątpienia sukcesem Sparksa było to, że następna edycja pism Waszyngtona pojawiła dopiero pół wieku później. Dopiero w 1885 roku John Bac McMaster napisał w miarę rzeczową biografię Waszyngtona, a pod koniec XIX wieku trzej historycy: Henry Cabot Lodge, Woodrow Wilson i Paul L. Ford, próbowali pisać z różnych punktów widzenia, przez to powstały nie zawsze interesujące biografie pierwszego prezydenta. P. L. Ford wydał ponadto w latach 1889−1883 14 tomów listów Waszyngtona pt. *Writings of George Washington*, które posłużyły następnym badaczom w analizie życia i działalności tego amerykańskiego polityka.

Do okresu II wojny światowej o Waszyngtonie pisali w większości zawodowi historycy należący do szkoły progresywistów i szkoły imperialnej, powstawały też popularne prace biograficzne. Szczególnie cennym wydawnictwem tego okresu stały się dzienniki *The Diaries of George Washington* wydawane od 1925 roku oraz pisma (39 tomów)

opublikowane przez J. C. Fitzpatricka w latach 1924–1944 wraz z krytycznym komentarzem. Po publikacji dzienników Waszyngtona zmieniły się niektóre sądy o generale. Stwierdzono, że nie był tak wierzący, jak sugerowali historycy pochodzący z Nowej Anglii, lubił rozrywki i gości, miał pogodne usposobienie. Jak trudno było zmienić istniejące obiegowe sądy, świadczyła afera, do której doszło w 1924 roku, kiedy okazało się, że bibliotekarze z Morgan Library zniszczyli teczkę listów sprzecznych z obowiązującą legendą generała.

Najlepszą, moim zdaniem, pracę biograficzną napisał D. S. Froman pt. *George Washington*. Wydał ją w latach 1948–1957. W 6 tomach pokazał swego bohatera na tle epoki, jako dowódcę i prezydenta. Podkreślał opanowanie swego bohatera, cierpliwość, lojalność zarówno w stosunku do współpracowników, jak i sprawy amerykańskiej. Autor uważa go za nieprzeciętnego człowieka XVIII wieku, podobnie jak czynili to wcześniejsi biografowie. Późniejsi autorzy naukowych i popularnych biografii podkreślają jego osobowość, która stała się dla wielu współczesnych wzorcem zachowania i działania.

Po śmierci Waszyngton stał się dla Amerykanów ideałem polityka, żołnierza, gospodarza, męża, opiekuna, wzorcem dobrego gentlemana z Południa. To na Południu w XIX wieku, w domach plantatorów i nie tylko obowiązkowe były jego biusty, portrety, biografie, co stworzyło swoistego rodzaju przemysł służący zaspokojeniu wzrastającego na nie zapotrzebowania. W 1885 roku wzniesiono w Washington D.C. geometryczny obelisk wysokości 555 stóp noszący nazwę Washington Monument.

Dla tysięcy czytelników jego biografii i powieści związanych z wojną o niepodległość i wczesnym okresem republiki Waszyngton to człowiek, którego należy podziwiać, bowiem w odróżnieniu od europejskich polityków nigdy nie chciał zostać dyktatorem. Specjalnie uroczyście obchodzono 100 i 200-lecie jego urodzin. Kongres uchwalił, że to Waszyngton jako pierwszy na ziemi amerykańskiej uprawiał marchewkę i jadł lody, a także nadał mu rangę generalissimusa. Obchodami ku jego czci kierowały specjalnie wybrane komisje senackie. Przy szkołach sadzi się wiśnie, by przypominały dzieciom o prawdomówności pierwszego amerykańskiego prezydenta.

Kult Waszyngtona w Stanach Zjednoczonych wynikał i wynika z potrzeby unifikacji państwa, czemu mają służyć zarówno badania

historyków, prace malarzy, publicystów, jak i współczesne mass media.

Podobnie jak potrzeba kultu Waszyngtona w Stanach Zjednoczonych, tworzonego na potrzeby powstającego państwa amerykańskiego, również i na ziemiach polskich, w ostatnim etapie jego samodzielnego istnienia powoli powstawało zapotrzebowanie na silnego, odważnego i uczciwego przywódcę, który by scalał rozpadający się pod wpływem polityki sąsiadów kraj. Sądzę, że politycy polscy drugiej połowy XVIII wieku czytający gazetę wydawaną przez księdza Łuskwinę mieli szansę na zapoznanie się z wydarzeniami, które doprowadziły do powstania w Nowym Świecie niezależnego od Anglii państwa, jak i z jego uchwaloną w 1787 roku Konstytucją federalną. Wychowani na lekturach oświeceniowych marzyli o pewnej modernizacji kraju i ustroju, przez co doprowadzili, poprzez obrady sejmu czteroletniego, do powstania Konstytucji 3 maja 1791 roku. Wzorując się na wydarzeniach francuskich, starali się w umiarkowany sposób doprowadzić do powstania i zaistnienia w polityce polskiej grup mieszczańskich.

Przegrana przez Polskę w 1792 roku wojna z Rosją pokazała społeczeństwu polskiemu nie tylko podziały wewnętrzne, plany sąsiadów w stosunku do Rzeczypospolitej, ale również rozpoczęła kontrowersje wokół osoby Kościuszki związane z oceną bitwy pod Dubienką i sporami wokół księcia Poniatowskiego i króla Stanisława Augusta.

To po bitwie pod Dubienką, pomimo utraty ¼ dywizji polskiej, Palembachowi nie udało się zmusić Kościuszki do wycofania się z zajmowanych pozycji. To po Dubience pojawiło się w armii polskiej przekonanie o realnej możliwości pobicia przeciwnika. O zdolnościach Kościuszki wykazanych w tej bitwie, a potem w trakcie insurekcji pisał Francuzom Józef Sułkowski: „człowiek bez żadnego solidnego wykształcenia politycznego i nic nie mający cech męża stanu, wykazuje jedynie umiejętności niezbędne dobremu generałowi. Jest odważny, cierpliwy, przewidujący i celuje zwłaszcza w wojnie pozycyjnej, w tym wyborze stanowisk, sztuce umieszczenia baterii, czego nauczył się przez 6 lat zaprawy w Ameryce”[5].

Dubienka jednoczyła jednak tych Polaków, którzy nie zwątpili w patriotyzm i siłę narodu. I to od tego momentu Kościuszko stawał

[5] M. Kukiel, *O Kościuszkę*, „Teki Historyczne”, Londyn 1949, nr 1/2, s. 31.

się bohaterem, a i sam król przyznawał „nie uwłaczam przymiotów generałowi Kościuszce; jest jakaś cześć unosząca się ku temu, który leci w przepaść dla Ojczyzny, choćby ją za sobą do tejże pociągał przepaści”[6]. Po przystąpieniu króla do Targowicy Kościuszko wystąpił z wojska polskiego, udał się na emigrację do Drezna. Do glorii bohatera spod Dubienki przyczyniło się nadanie mu przez Konwent 26 sierpnia 1792 roku tytułu honorowego obywatela Francji. Francuzi stawiali go na równi z Waszyngtonem, Pestalozzim, Schillerem, co rozpropagował w Warszawie poseł francuski Marie Louis Descorches. Przed opuszczeniem kraju Kościuszko przebywał w Sieniawie, u Czartoryskich, w centrum galicyjskiego życia politycznego i umysłowego, gdzie niezależnie od rozmów o przyszłości obchodzono jego imieniny, a śpiewano pieśń ułożoną przez Tadeusza Morskiego ze słowami:

Do Ciebie Boże, wznosim nasze modły
Bo gdy Cię wzruszą nasze losy srogie,
Chowaj Kościuszki życie wszystkim drogie,
On jeden pęta haniebne zrzuci a wolność wróci[7].

Patriotycznie nastawieni politycy polscy szukali przywódcy ewentualnego powstania przeciw Rosji, najlepiej wojskowego, z pewnym doświadczeniem militarnym, stąd też w tej roli widziano Kościuszkę. Spopularyzowaniu jego postaci służyła propaganda polityczna – pamflet *O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 maja*, prawdopodobnego autorstwa F. Dmowskiego, H. Kołłątaja, I. Potockiego, w którym pisano, że „pod tak doskonałym wodzem i prawym obywatelem zdołają wywalczyć Polskę niepodległą”. Podkreślano wyjątkowe zdolności wojskowe Kościuszki, odwagę, prawość charakteru. Zawiązany w maju 1793 roku tajny komitet rewolucyjny w kraju nie miał jednak jednolitego zdania, co do ewentualnego przywódcy powstania narodowego. Kandydatura ks. Józefa Poniatowskiego nie zyskała poparcia większości stowarzyszonych, ale w kraju i na emigracji nie było w 1794 roku innego znanego Polaka gotowego podjąć się tego zadania.

[6] *Mikołaja Wolskiego Obrona Stanisława Augusta*, wyd. B. Zalewski, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, Paryż 1868, s. 226.

[7] W. Dzwonkowski, *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917, s. 58.

Kandydatura Naczelnika powstania 1794 roku, Kościuszki nie spotkała się jednak z jednomyślnością działaczy polskich, chociaż w wydanej w Warszawie w czerwcu 1794 roku broszurze czytamy:

Polacy! Takiego nam Niebo w osobie Kościuszki przeznaczyło. Mściciela krwi i krzywd waszych, Stwórcę swobód i egzystencji Polski! Polacy ten jest nasz Fabiusz. Jego ułaskawione przeznaczyło nam niebo. On jeden dźwiga nasz los; jemu jednemu w radzie i w boju, moc władania oddawszy, sobie skromne zostawmy posłuszeństwo…[8].

Skrajne stanowiska wobec jego decyzji i walk powstańczych zajęła prawica i lewica powstańcza, co znajdzie odzwierciedlenie w sporach historyków w XIX i XX wieku. Niechętne stanowisko wobec Kościuszki miał Stanisław August, obawiający się o swoje życie i oskarżający go o jakobinizm. Prawica powstańcza traktowało samo wystąpienie zbrojne jako kontynuację jakobińskiej rewolucji we Francji, chociaż dewizą powstania polskiego była Wolność, Całość i Niepodległość. W Akcie powstania ogłoszonym 24 marca 1794 roku w Krakowie pominięto sprawę monarchii. W założeniu władz powstańczych dopiero po zwycięskiej insurekcji naród miał zadecydować o nowym ustroju państwa. Duże znaczenie dla mobilizacji opinii publicznej, jak i w kwestii nawoływania do wstępowania do wojska powstańczego, mieli duchowni, którzy w swoich kazaniach przypominali zebranym o obowiązkach patriotów, a posiadając wiedzę i autorytet wśród swoich parafian, pełnili funkcję informacyjną.

Polityka Kościuszki znalazła odzwierciedlenie w twórczości anonimowych autorów, których wiersze, piosenki skierowane do Polaków zagrzewały społeczeństwo dla obrony zagrożonego bytu państwowego. Określenia, jakie stosowano to: wielki Kościuszko, Kamill polski, wolności wskrzesiciel, nadzieja i Polski ozdoba, Naczelnik ukochany, jak bóstwo jakie, z wyroku twórczego nam dany. Lewica powstańcza domagała się od Naczelnika powstania zdecydowanej rozprawy z targowiczanami. Satyry typu: *Duma dziadów farnych, Sen, Odezwa od zdrajców Ojczyzny, Wiersz obywatelski*, wyrażają oburzenia wobec

[8] A. Wolanowski, *Prasa ulotna powstania 1794 r.*, „Przegląd Humanistyczny”1985, s. 115.

zdrajców ojczyzny. W poezji okolicznościowej z roku 1794 Kościuszko pojawia się jako osoba otoczona chwałą zwycięstwa, określano go słowami: niezwyciężony, wspaniały, rzadki feniks w świecie, przyjaciel wolności, ludu, cnót i prawa[9]. Poezja insurekcyjna i teatr odzwierciedlają pogląd, że Kościuszko ucieleśnia ideał Polaka.

Wiadomość o klęsce maciejowickiej wywołała na ziemiach polskich powszechne i przerażające wrażenie. Rozpacz i żal dotyczyły rannego Kościuszki wziętego do niewoli, a tym samym groźnego położenia Polski. Michał Kleofas Ogiński w swoich pamiętnikach opowiada, iż spotkał na ulicach ludzi, którzy „uderzali głową o mur, powtarzając z wyrazem rozpaczy: nie ma Kościuszki, Ojczyzna zgubiona"[10].

Klęska powstania w świetle wydanego przez Adama K. Czartoryskiego w Grodnie w 1795 roku poematu *Bard Polski* nabiera znaczenia ponadczasowego, ponadto jej autor dokonuje apoteozy Kościuszki, Cnotliwego Męża i Ducha wyższego, wywołującego gorące uczucia i świętą radość oraz nadzieję na przyszłość.

Pamiętniki uczestników powstania 1794 roku pisane po jego upadku ukazują sprzeczne opinie, co do umiejętności Kościuszki i przebiegu wydarzeń wojennych. Widoczne jest to w pamiętnikach Ogińskiego, Niemcewicza, Kilińskiego i innych. Szczególnie ważne dla dalszych badań nad dziejami powstania i losami Kościuszki były wspomnienia Juliana Ursyna Niemcewicza, adiutanta, towarzysza Naczelnika w czasie jego drogi z więzienia petersburskiego do Stanów Zjednoczonych. Dyskusyjna dla wielu badaczy stała się sprawa przysięgi Kościuszki złożonej carowi, dzięki czemu Polak uzyskał wolność dla 12 tys. jeńców polskich wziętych do niewoli po klęsce Insurekcji, a sam mógł wyjechać, poprzez Szwecję i Anglię, do Stanów Zjednoczonych. Po odzyskaniu wolności, udało się mu, w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych, odzyskać przy pomocy wiceprezydenta T. Jeffersona niezapłacone sumy z żołdu za służbę w wojsku kontynentalnym. W maju 1798 roku Kościuszko, ku zdziwieniu Niemcewicza, zostawia go samego w Stanach Zjednoczonych i nagle ozdrowiały wsiadł na statek i wypłynął do Francji. I znowu historycy zastanawiają się nad przyczynami jego postępowania, symulacją choroby.

---

[9] J. Nowak-Dłużewski, *Poezja Powstania Kościuszkowskiego*, Kielce 1946, s. 92.

[10] M. K. Ogiński, *Pamiętniki*, Warszawa 1870, t. 1, s. 221.

Pobyt we Francji to zaangażowanie się Kościuszki w sprawy legionów polskich organizowanych we Włoszech, dowodzonych przez J. H. Dąbrowskiego, a utrzymywanych przez Francuzów. W odezwie do rodaków z 20 stycznia 1798 roku gen. Dąbrowski głosił

> Wierny ojczyźnie mojej do ostatniego momentu walczyłem za wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. Upadła ona pod przemocą i nie zostaje nam, jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem[11].

Sam Kościuszko interesujący się legionami i załatwiającymi w miarę swych możliwości ich sprawy u władz francuskich, nie chciał się jednak angażować, chociaż w listach skierowanych do niego Dąbrowski z szacunkiem pisał tytułując go „Najwyższym Naczelnikiem".

W 1805 roku, czyli za życia Kościuszki, ukazała praca M. A. Galleta *Galerie politique ou tableau historique, philosopique et critique de la politique entrangere*, gdzie między innymi sławnymi postaciami znajduje się 18-stronicowy artykuł poświęcony biografii Kościuszki. Zamieszczono tam informację o wykształceniu zdobytym przez Kościuszkę w Szkole Kadetów.

Okres napoleoński przeżył Kościuszko we Francji, wydając na swe utrzymanie odsetki od sum pozostawionych Jeffersonowi, a przesyłanych mu przez bankiera holenderskiego, zaś zwiedziony w swych nadziejach odbudowy państwowości polskiej po wojnach napoleońskich dwa ostatnie lata swego życia spędził w Szwajcarii.

Kolejny życiorys Kościuszki napisał rosyjski oficer, literat Teodor Glinka. Fragmenty pracy Glinki zamieszczono w „Tygodniku Wileńskim" w 1821 roku. Glinka przedstawił Kościuszkę jako cnotliwego męża, szlachetnego, działającego zgodnie z maksymami Rousseau i zasadami moralności chrześcijańskiej. Chociaż przegrał, zyskał moralne zwycięstwo i szacunek Rosjan. Zamieścił też rzekome słowa cara Pawła do Kościuszki: „Bądź spokojny wierny synu Polski. Ojczyzna twoja jeszcze ma byt na kuli ziemskiej. Polacy, odrzuciwszy

[11] *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795–1864*, wyd. S. Kieniewicz, T. Mencel, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 87.

wszelkie uwagi, dla samego miejscowego położenia swego nie mogą być narodem od siebie zależnym, lecz mogą być szczęśliwi i będą nimi pod ochrona berła rosyjskiego"[12]. Były to prawdopodobnie słowa ze spotkania Aleksandra I z Kościuszką w 1814 roku.

Kościuszko zmarł w Szwajcarii 15 sierpnia 1817 roku. Na wieść o tym na ziemiach polskich odprawiano żałobne nabożeństwa w intencji zmarłego Naczelnika. Za zgodą Aleksandra I trumna ze zwłokami Kościuszki 22 czerwca 1818 roku została przewieziona z kościoła św. Floriana w Krakowie do katedry na Wawelu, do krypty św. Leonarda. Budowano też Kopiec Kościuszki na górze św. Bronisławy, na terenie należącym do Wolnego Miasta Krakowa. Uroczystości te były popierane przez Rosjan, bowiem integrowały Polaków wokół Kościuszki i Królestwa Polskiego, a przyjaciel Kościuszki Franciszek Paszkowski, wygłaszając mowę, jako przewodniczący budowy kopca Kościuszki, podkreślił, że zdaniem Kościuszki: „nic droższego dla ludzi jak niepodległość".

Duchowieństwo wskazywało na Kościuszkę jako wzór Polaka katolika, akcentując jego cnoty: prostotę, pomoc ubogim, odrzucanie racjonalizmu, skromność, miłość ojczyzny, przestrzeganie prawa. Podkreślano, że obca była mu zemsta zwłaszcza na pokonanych Rosjanach, po śmierci stawał się symbolem jedności narodowej dla mieszkających w trzech zaborach Polaków. Modne stawało się powoływanie na Kościuszkę i wychwalanie jego patriotyzmu oraz poświęcenia dla dobra rodaków.

Utwory poświęcone Kościuszce pokazywały go jako bohatera nowych czasów pochodzącego z drobnej szlachty, wskazując przy tym na możliwość awansu społecznego każdego czytelnika. W 1818 roku ukazała się w Paryżu książka M. A. Julliena *Notice biographique sur le general Thadee Kościuszko.* Jej autor osobiście znał Kościuszkę. W pracy pokazał swego bohatera jako zwolennika zmian stosunków społecznych na drodze reform, zapewnienia ludowi powszechnego dostępu do oświaty, człowieka lubiącego spokojne życie na łonie natury. Praca ta spotkała się z krytyką J. Pawlikowskiego, który w 1825 roku, w „Weteranie Poznańskim" zamieścił *Sprostowanie pism względem Kościuszki*. Poczytnością na ziemiach polskich cieszyła się niewielka

[12] J. Pacholski, *Legiony polskie we Włoszech*, Warszawa 1985, s. 115.

publikacja wydana w Dreźnie przez Karola K. Falkensteina *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*. Książka ta, zawierająca przypisy, ma też sporo pomyłek. Autor był apologetą Kościuszki. Sam pochodził z Solury i spotykał się z mieszkającym tam pod koniec życia Kościuszką. W swojej pracy bitwę pod Maciejowicami przyrównał do bitwy Rzymian z Filipem Macedońskim pod Farsalos i twierdził, że „zajęła ona w dziejach świata znakomite znaczenie". Praca Falkensteina miała trzy niemieckie wydania (1827, 1834, 1839), trzy wydania polskie od 1827 roku, dwa wydania francuskie w 1839 roku.

To Kościuszce poświęcił jedną ze swych prac zaprzyjaźniony z Mickiewiczem wybitny historyk francuski Jules Michelet, profesor Sorbony. W 1851 roku wydał w Paryżu cieszącą się dużym zainteresowaniem niewielką publikację *La vie de Kościuszko*. W tym samym roku przetłumaczył ją na język polski ks. Godebski i wydał pod tytułem *Kościuszko. Legenda demokratyczna*. Wedle Micheleta Kościuszko to „bohater, święty, prostaczek", którego dobroć „z jednej strony zjednała mu ona serca wszystkich narodów… z drugiej strony rozmaite stany Polski… znalazły ideał i nowy punkt swego zjednoczenia"[13]. Książka Micheleta to pochwała wysiłku niepodległościowego walecznych Polaków i oskarżenie carskiej Rosji.

Romantycy w wielu swych wypowiedziach często nawiązywali do tradycji kościuszkowskiej. Studenci warszawscy w okresie Królestwa Polskiego nosili w klapach podobiznę Kościuszki. W czasie powstania listopadowego środowiska lewicowe odnosiły się do tradycji kościuszkowskiej ambiwalentnie, sięganie do obrazu Warszawy z jej aktywnym plebsem miało pomagać w mobilizacji miejskich mas ludowych, w świadomości których Naczelnik Kościuszko symbolizował przemiany społeczne. Stawiano go na równi z bohaterami lewicy z 1794 roku, takimi jak Kiliński, ks. Mejer i Sierakowski. Czczono ich pamięć w kilku nabożeństwach w 1831 roku. Lewica powstańcza z T. Krępowieckim na czele planowała wynagrodzenie ziemią chłopów żołnierzy, czego nie akceptowała większość sejmowa w maju 1831. Prawica powstańcza eksponowała autorytet apolitycznego Kościuszki. Na emigracji czynił to Henryk Kamiński w pracy opublikowanej w Brukseli w 1844 roku, w której wytykał Kościuszce umiarkowanie

[13] J. Michelet, *Kościuszko. Legenda demokratyczna*, Paryż 1851, s. 1, 2.

w sprawie włościańskiej[14]. Źle wyrażał się o nim Heltman uważając, że Kościuszko był człowiekiem słabego charakteru, demagogiem posługującym się frazesami o postępie społecznym, łudzącym włościan wolnością osobistą.

Inny obraz Kościuszki przedstawił Ignacy Prądzyński, generał z powstania listopadowego w pracy pisanej w latach 40. XIX wieku[15]. Wyraził uznanie dla zalet charakteru Kościuszki i jego poświęcenia się dla ojczyzny. W jego opinii Kościuszko to bohater o niezwykłym charakterze, dobroduszny, skromny, wierny zasadom, niezawisły, co zapewniło mu uwielbienie narodu. Z drugiej strony odmawiał mu wrodzonego talentu wojskowego, niezależnie od zdobytej wiedzy wojskowej. Powstanie 1794 roku, wedle Prądzyńskiego, to pojedyncze zwycięstwa prowadzone z nierównymi siłami przeciwników, chociaż obrona Warszawy znakomicie poprowadzona przez Kościuszkę wyzwoliła energię obrońców miasta i Polski. Bitwę pod Maciejowicami oceniał natomiast negatywnie, w tym również oddzielenie Ponińskiego od sił powstańczych. Zdaniem tego autora Kościuszko nie zawsze działał dla dobra Polski. Miał mu też za złe, że nie poparł Napoleona i nie przybył do Księstwa Warszawskiego. Prądzyński głosił jednak „cześć i chwałę na wieczne czasy imieniowi Tadeusza Kościuszki", który poznał się na przenikliwości cara Aleksandra.

Poeci romantyczni, w tym Mickiewicz, Lenartowicz, Ehrenberg, Ujejski, popularyzowali postać Naczelnika.

Wybuch powstania styczniowego poprzedziły w roku 1861 demonstracje mieszkańców Warszawy, a pomimo wprowadzenia w Królestwie Polskim stanu wojennego 15 października 1861 roku, świętowano w kościołach miasta 44. rocznicę śmierci Kościuszki. Kolportowano portrety i ulotki o wodzu trzymającym „wysoko sztandar Polski i chrześcijański sztandar Prawdy i Wolności"[16].

Do uczestników przedstawień teatrów miast i osad przemawiała sztuka Władysława Ludwika Anczyca pt. *Kościuszko pod Racławicami*, wystawiona po raz pierwszy w 1880 roku w Krakowie. Stanowiła

[14] H. Kamiński, *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844.

[15] I. Prądzyński, *Czterech ostatnich wodzów przed sądem historii*, Poznań 1865.

[16] J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 71.

naukę historii dla kilku pokoleń Polaków, a jej bohater to obrońca tradycji Jasnej Góry, kierujący powstaniem w oparciu o etos chrześcijański. W realiach popowstaniowych Kościuszko symbolizował przede wszystkim walkę o odzyskanie niepodległości. W setną rocznicę urodzin Kościuszki ukazało się w Krakowie obszerne, liczące ponad 800 stron dzieło Tadeusza Korzona pt. *Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*. Jej autor, wybitny historyk oparł swe rozważania na olbrzymim materiale źródłowym, który zweryfikował pod względem krytycznym. Biografia ta do chwili obecnej uchodzi za jedną z najlepszych pozycji w biografistyce polskiej i pomimo wielu lat od jej ukazania się wszyscy badacze zajmujący się tą postacią do niej sięgają. Korzon skupił się na działalności wojskowej Kościuszki, którego zdolności jako generała cenił wysoko. Powstanie 1794 roku wedle niego to była walka narodu przeciwko zaborcom, a uczestniczyli w niej zarówno chłopi, jak i szlachta. Chwalił Kościuszkę za odmowę współpracy z Napoleonem. Oceniał cesarza Francuzów negatywnie i obwiniał go o to, że doprowadził do tego samego Polskę, co Katarzyna II. Pisał:

> albowiem był sprawcą czwartego i piątego, a powodem szóstego jej rozbioru. Ofiar zaś krwi pobrał chyba więcej, niż wynosiły spustoszenia jego poprzedniczki. Udarował zaś Polaków kilku latami przyjemnych złudzeń i kilku atestacjami waleczności, ba nawet wspomnieniem ich imienia w kilku odezwach obok swoich Francuzów[17].

Gloryfikował Kościuszkę i jego czyny. Pracę tę krytykował Bronisław Dembiński, zarzucając, iż niektóre partie książki nie są oparte na materiale źródłowym. W 1907 roku Korzon napisał popularną pracę pt. *Kim i czym był Kościuszko*, przeznaczoną dla szerokich kręgów czytelników.

Setna rocznica insurekcji i biografia Korzona zapoczątkowały liczne badania polskich historyków postaci Kościuszki, przy czym starano się uzupełniać te sprawy, którym Korzon poświęcił niewiele miejsca. I tak w 1897 roku W. M. Kozłowski rozpoczął poszukiwania dokumentów w amerykańskim departamencie wojny, a potem kontynuował

[17] W. M. Kozłowski, *Kościuszko w West Point*, „Przegląd Historyczny" 1910, s. 372–318.

je w Paryżu i Rapperswilu, by napisać obszerne artykuły poświęcone udziałowi Kościuszki w amerykańskiej wojnie o niepodległość czy misji Kościuszki do Paryża. Jego badania kontynuował Mieczysław Haiman zajmujący się dziejami emigracji polskiej w Ameryce, czego rezultatem stała się praca *Kościuszko in the American Revolution*, wydana w 1943 roku w Nowym Jorku. Pierwszy pobyt Kościuszki we Francji zainteresował W. Dzwonkowskiego, który na źródłach francuskich oparł swój artykuł pt. *Młode lata Kościuszki*, opublikowany w 1911 roku w „Bibliotece Warszawskiej". W 1912 roku A. Skałkowski zaatakował koncepcję Korzona w swej pracy *O kokardę legionów*. Pisał o Naczelniku jako niedołężnym wodzu, wskrzeszał legendę o *Finis Poloniae*, zarzucając Kościuszce uchylanie się od próby odbudowy politycznej egzystencji Polski. Swoje rozważania kończy stwierdzeniem: „Kościuszko na wiele lat przed śmiercią był już tylko relikwią przeszłości, tak jak ta kokarda legionów, której bronił, kokarda Wielkiego Narodu"[18]. Korzon w polemice ze Skałkowskim podkreślał, że Kościuszko wobec Napoleona zachował niezależność, a interpretacje listów pokazywane przez polemistę uznał za wielce dyskusyjne. Inne stanowisko zajął Marian Kukiel. W pracy *Powstanie kościuszkowskie,* wydanej w 1911 roku, swego bohatera widział jako rewolucjonistę, który poglądy ukształtował poprzez doświadczenia amerykańskie, kontakty z rewolucyjną Francją, inspirację Kołłątaja i współpracę z polskimi jakobinami, a chociaż sam był „człowiekiem gołębiej łagodności i nadludzkiej dobroci serca", to zastanawiał się nad środkami rewolucyjnymi. Najważniejszą sprawą było jednak ocalenie państwa polskiego, stąd musiał stosować różne półśrodki. Inny historyk Wacław Tokarz, w wydanej w tym samym roku książce o Warszawie przez wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku uzasadniał swe twierdzenie, że insurekcja miała charakter rewolucyjny i tym samym nadawał rys rewolucyjny Naczelnikowi. Prace tych ostatnich dwóch historyków miały walor wychowawczy i moralny dla późniejszego obozu legionowego. Badania i publikacje prac historyków uzupełniające rozważania Korzona nie zmieniały świadomości narodowej Polaków, dla których Naczelnik powstania 1794 roku

[18] W. Tokarz, *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.*, Warszawa 1911; W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. 1−3, Warszawa 1923−1925.

pozostawał bohaterem o wielkim charakterze i sercu oraz wzorcem działania na przyszłość.

W stulecie śmierci Kościuszki, w zmieniającej się sytuacji politycznej ziem polskich, przez które przetaczała się I wojna światowa trwała nadal dysputa nad postacią Kościuszki. Głos zabrał Feliks Koneczny, publikując w Poznaniu w 1917 roku pracę *Tadeusz Kościuszko*, w której akceptował stanowisko Naczelnika w stosunku do Napoleona i Aleksandra I. Podobne zdanie miało kilku innych historyków, w tym Wacław Sobieski, Władysław Konopczyński. Henryk Mościcki napisał ciekawą prace *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, gdzie zawarł uwagi nad przebiegiem wydarzeń 1974 roku na terenie Kurlandii i Litwy. Ukazywały się ponadto pamiętniki, powieści i dokumenty[19] związane z dziejami insurekcji.

W okresie międzywojennym ukazała się, wydana w 1921 roku cenna publikacja Józefa Tretiaka *Finis Poloniae! historia legendy maciejowickiej i jej rozwiązanie*. Autor zbadał pruskie archiwalia i wskazał na niedorzeczność tej popularnej legendy, z czym nie zgodził się Adam Skałkowski, który konsekwentnie przeciwstawiał się istniejącej tradycji kościuszkowskiej, podważając np. mit kosy, zdradę ideałów demokracji itp.

Poglądów demokratycznych Kościuszki bronił Adam Próchnik w wydanej w 1920 roku pracy *Demokracja Kościuszkowska*, pisząc, że jego bohater to rewolucjonista, wyznający zasadę liczenia na własne siły i wiarę w braterstwo ludów. Zapoczątkowane w okresie międzywojennym przez W. Tokarza badania nad wojskowymi aspektami insurekcji i rolą Kościuszki jako organizatora siły zbrojnej narodowej kontynuował po II wojnie światowej jego uczeń Stanisław Herbst, który jest również autorem biogramu Naczelnika w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. 14, s. 430–440). Herbst oceniał Kościuszkę jako realistę, dążącego do poprawienia losu chłopów, ale rozumiejącego dobrze, że bez udziału szlachty nie można prowadzić w Polsce walki z zaborcami. Stąd dążył do pogodzenia interesów różnych grup społecznych. Jako wódz był „odważny osobiście, zuchwały w operacjach". Wierzył w skuteczność fortyfikacji i artylerii na polu walki i jako pierwszy stosował konsekwentnie taktykę wojny rewolucyjnej. Nieustanne

[19] *Akty powstania Kościuszki*, wyd. S. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918.

trudy życia, odniesione pod Maciejowicami rany oraz niewola rosyjska kosztowały go tyle wysiłku i zdrowia, że stracił odporność psychiczną i potem był tylko cieniem naczelnika z 1794 roku, pisał Herbst w biogramie.

W latach 60. i 70. XX wieku powstało kilka prac dotyczących uzbrojenia, polskich jakobinów, pospolitego ruszenia czy Jakuba Jasińskiego[20]. W 1963 roku ukazała się obszerna praca J. Dihma *Kościuszko nieznany.* Przedmiotem rozważań tego autora były kontrowersyjne lub mało poznane okresy z życia Kościuszki, jak pobyt w Szkole Rycerskiej, bitwa pod Dubienką, uwolnienie Kościuszki z więzienia rosyjskiego, druga podróż do Ameryki, dramatyczne rozstanie z Niemcewiczem. Dihm wysunął w swej pracy kilka hipotez np. taką, że Kościuszko symulował w więzieniu rosyjskim trwałe kalectwo, co ukrywał przed Niemcewiczem.

W swej czterotomowej pracy *Legiony Polskie 1794–1807. Prawda i legenda* wiele miejsca jej autor J. Pachoński poświęcił działalności politycznej Naczelnika w Paryżu[21]. W 1984 roku Pacholski opublikował książkę *Bitwa pod Racławicami*, gdzie przeprowadził szczegółową analizę bitwy racławickiej. Był zdania, że Kościuszko należał do najlepszych polskich wojskowych i był jedynym kandydatem, jakiego konspiracja narodowa mogła wybrać na przywódcę walki niepodległościowej.

Dotychczasowe ustalenia wynikające z prac poprzedników dokonał B. Szyndler, który wydał w 1991 roku obszerną biografię *Tadeusz Kościuszko 1746–1817.* Pokazał w niej życie człowieka uznawanego z polskiego bohatera narodowego.

Interesująca jest próba odpowiedzi, co łączy i dzieli tych bohaterów dwóch różnych państw pamiętając, że ich postacie stawały się i stają się ciągle wzorcami zachowań dla młodzieży, dzięki publikowanym biografiom, filmom, muzyce, malarstwu.

---

[20] A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1985, B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, J. Kowecki, *Pospolite ruszenie w insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1963, idem, *Uniwersał połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957, Z. Sułek, *Sprzysiężenie Jakuba Jasińskiego*, Warszawa 1982.

[21] J. Pachoński, *Legiony Polskie 1794–1807. Prawda i legenda*, Warszawa 1969.

Waszyngton to przedstawiciel ludzi sukcesu: żołnierz, plantator, prezydent, człowiek zamożny, chętnie przyjmujący gości w Mount Vernon, który to dom przyciąga dalej swą ekspozycją i ogrodem tysiące turystów, nie tylko amerykańskich. Kościuszko to żołnierz, przywódca powstania polskiego 1794 roku, uznawany za bohatera w sumie przegranej w XVIII wieku sprawy polskiej, patriota, człowiek samotny, bez własnej rodziny, ostatnie dwa lata życia żyjący w Szwajcarii w niewielkim, acz pięknym miasteczku Solura u stóp Alp. To życie Kościuszki, w oddaleniu od kraju, w otoczeniu ludzi – co prawda mu bliskich, ale nie rodaków – przemawiało dla pisarzy romantycznych, którzy podkreślali walkę o wolność, a wzorując się Byronie widzieli w nim swego bohatera. Obu analizowanym politykom wystawiano i wystawia się pomniki (w 2010 roku Warszawa i Stalowa Wola zyskały pomniki Kościuszki), ich nazwiskiem nazywa się ulice i szczyty górskie (Góra Kościuszki w Australii), obchodzi się ich imieniny czy urodziny. Wykorzystuje się ich nazwiska i życiorysy we współczesnym życiu politycznym i partyjnym, by przypominać je obywatelom i powoływać się na ich prawdziwe lub nie opinie w różnych bieżących sprawach kraju, tworząc niejako odgórnie potrzebną zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na ziemiach polskich określoną świadomość historyczną. Z drugiej strony istnieje zapotrzebowanie na wzorce postępowania, szczególnie wśród młodzieży, i potrzebę utożsamiania się z jakimiś wybitnymi, świeckimi postaciami z historii danego kraju. O ile postać Waszyngtona pokazuje cechy jednostki potrzebne państwu zasiedlonemu przez emigrantów przybyłych do Nowego Światu z różnych kontynentów, marzących dla siebie o Ziemi Obiecanej, to Kościuszko, ze względu na położenie geopolityczne Polski, wskazuje swoim przesłaniem następnym pokoleniom potrzebę utrzymania ojcowizny, czyli samodzielnego bytu kraju. Nie jest też przypadkiem, że imigranci polscy zamieszkali w Ameryce Północnej wiele swoich klubów i stowarzyszeń nazwali imieniem Tadeusza Kościuszki. Świadczy to o sentymencie do kraju przodków, ale też o potrzebie przypominania społeczności amerykańskiej o udziale tego Polaka w powstaniu niepodległego państwa w Nowym Świecie. Historycy, literaci, artyści, muzycy swoimi pracami z jednej strony odpowiadają na te potrzeby społeczne, z drugiej strony swoimi dysputami w różny

sposób, w tym przy pomocy rozwijającej się turystyki, przyczyniają się do tworzenia legend o bohaterach narodowych, o miejscach, które z nimi się wiążą. Kościuszko i Waszyngton są w pewien sposób z sobą związani jako bohaterowie mający służyć określonej tradycji, w tym jedności kraju, w którym są czczeni jako nosiciele zasad potrzebnych wielu tj. aktywności, przyzwoitości, pewnej zaradności oraz patriotyzmu.

Izabella Rusinowa

Tadeusz Skoczek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kultura studencka 1975-1989. Próba opisu zjawiska

Wprowadzenie

Kultura studencka. Termin ten przysparza już kłopotów. Definiowany jest różnorodnie i niejednoznacznie. Dlatego koniecznym jest na początku wyraźnie określić przedmiot dociekań i zainteresowania. Poświęcimy tym problemom rozdział wstępny. Kolejną trudność napotkamy, dokonując podziałów wewnętrznych związanych z chronologią zjawiska określonego pojęciem „kultura studencka". Szczególna trudność dotyczy okresu lat 80. Z jednej strony pojawia się narzędzie w postaci „przeżycia generacyjnego" – jakim dla jednych może być wybuch wolności w Polskim Sierpniu 1980, z drugiej ogłoszenie w grudniu 1981 stanu wojennego – jednak, jak nam udowodni analiza zjawisk kulturowych oraz opis aktywności przedstawicieli głównych nurtów kultury studenckiej, nie było prostego położenia tych faktów historycznych na konkretne działania.

Sierpień i Grudzień dla wielu (może nawet dla wszystkich) był wielkim przeżyciem, jednak kultura studencka, w przeważającej części, podążała nurtem zainicjowanym wcześniej, w latach 70. Opis stanu świadomości twórców zainicjowanym wcześniej, w latach 70. Opis stanu świadomości twórców teatru studenckiego w tamtym okresie pozwala raczej stwierdzić, że cezurą był rok 1975 lub 1976[1]. Opis kultury studenckiej w latach 80. należy więc zacząć

[1] Szerzej na ten temat: T. Skoczek, *Nowy teatr poszukujący*, „Notatnik klubowy [pismo studenckiego ruchu klubowego], Kraków 1983, nr 2 (10); Oraz Idem, *Naśladownictwo i poszukiwania. Krakowskie Reminiscencje Teatralne 1975-1981*, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2007; *Teatr młody, teatr nieznany: (epizod z historii Teatru 38)*, Stowarzyszenie Kultury Akademickiej Instytutu Sztuki, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2007.

nieco wcześniej ustalając jej źródła, modyfikacje, kontynuacje i alternatywy.

Autor postanowił skupić się głównie dyspozycji „opis" pozostawiając szczegółową analizę poszczególnych dziedzin składowych kultury studenckiej na inne rozważania. Stąd zaistniała konieczność przedstawienia rozbudowanych przypisów, gdzie znajdzie się źródło bibliograficzne do dalszych badań. Rozważania ograniczono do głównych dziedzin kultury studenckiej: kluby studenckie, literatura, prasa, dokumentacja. Marginalnie potraktowano teatr studencki i film, odsyłając do innych publikacji autora. Nie zajmowano się filmem studenckim jako aktywnością twórczą (np. Studenckie Festiwale Filmowe, działalność Jacka Dembosza i Marka Stęborowskiego), nie opisano niezwykłej aktywności studenckich Dyskusyjnych Klubów Filmowych (DKF „Kwant" DKF „Rotunda", DKF „Studentów"). Na odrębne rozważania zostawiono problematykę aktywności twórczej szkół artystycznych (niezwykle kreatywna działalność Studenckiej Rady Szkół Artystycznych, przeglądy studenckich etiud teatralnych OPGS – Ogólnopolskie Przeglądy Grafiki Studenckiej, festiwale etiud filmowych). Nie można zapominać o inicjatywach studenckich zespołów folklorystycznych, choć ich główna aktywność konstruująca definicje kultury studenckiej, przypada na lata wcześniejsze.

Poniższy tekst jest więc jedynie początkiem, zasygnalizowaniem tematu i zachętą do dalszych badań.

Próba definicji pojęcia kultura studencka

Fascynujące mogą być rozważania filozofów i socjologów na temat definicji pojęcia „kultura". Jeszcze większa przygoda czeka śmiałka, który pragnie zająć się definiowaniem zjawiska „kultura studencka". *„Nie ma nic bardziej nieokreślonego niż słowo kultura"* – napisał Johann Gottfried w *Myślach o filozofii dziejów*[2]. Mimo to niemiecki filozof działający w Prusach Wschodnich ustalić, że wpływ na postępowanie człowieka ma tradycja konstytuująca wzory zachowania. Później coraz częściej kultura stawała się czynnikiem konstruującym idee i w konsekwencji postępowanie człowieka ma tradycja konstytuująca wzory zachowania. Pojawiać się jednak zaczęły również propozycje

[2] J. G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, przeł. J. Gałecki, Warszawa 1952, t. 1, s. 74.

zrywania z tradycją, czy tradycyjnie rozumianą filozofią kultury (filozofia człowieka). Te idee szczególną popularność uzyskały w drugiej połowie dwudziestego wieku.

Max Weber twierdził w związku z tym, że rozwój kultury następuje poprzez ciągły proces racjonalizacji dokonującej się pod wpływem idei[3].

Można przypomnieć nieco staroświeckie definicje kultury wywodzące znaczenie od łacińskiego wyrazu *cultura* odnoszącego się do uprawy roli, ale też dodać pojęcie kultu wywodzące się z tego samego rdzenia. Innymi słowy kultura posiada genezę fizyczną (uprawa roli), ale też metafizyczną – (*cultus*). Feliks Koneczny, włączając się do dyskusji filozofów i socjologów rozpatrujących opozycje: „natura" – „cywilizacja" dodawał (jest to tzw. podejście funkcjonalne), że kultura jest zawsze fragmentem większej całości zwanej „cywilizacją"[4].

Antonina Kłoskowska definiuje, że kultura jest podstawowym pojęciem współczesnej humanistyki, rozpoznanym jednak i stosowanym szeroko dopiero w XX wieku[5].

Jan Skoczyński porządkująco twierdzi co następuje:

> Spróbujmy więc ustalić, jaki jest „genus proximus" (najbliższy rodzaj) i „differentia specyfica" (różnica gatunkowa) kultury. Najpierw wypada się zgodzić, że jest to słowo, którego geneza jest raczej społeczna, aniżeli indywidualna (chociaż mówimy też nieraz o „kulturze osobistej"); każda społeczność: lokalna, regionalna, narodowa charakteryzuje się swoistą kulturą, czyli sposobem myślenia, światem wartości czy typem aktywności jej członków. Poszczególne kultury cechuje: trwałość, zdolność do rozwoju i otwartość na wpływy wewnętrzne i zewnętrzne. Są one równocześnie narażone na destrukcję, zwłaszcza ze strony tzw. subkultur, czyli kultur niższego rzędu[6].

Nie budzi protestu definicja kultury lokalnej, regionalnej, narodowej. W tym fragmencie bez oporu możemy dodać termin „kultura studencka". Podobnie akceptacji specjalnej nie wymaga uszczegółowienie, które

[3] M. Weber, *Szkice z socjologii religii,* tłum. J. Prokopiuk i H. Wandowski, Warszawa 1995, s. 140-141.

[4] F. Koneczny, O *wielości cywilizacji,* Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1996, a także idem, *Etyki a cywilizacje,* Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2004.

[5] A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 9.

[6] J. Skoczyński, *Kultura*, [w:] *Słownik społeczny*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2004, s 616.

pozwala opisywać atrybuty kultury studenckiej cechami „trwałości", „zdolności do rozwoju", „otwartości" na wszelkie wpływy, oraz gotowości do wpływania na inne obszary. Taka właśnie była i jest kultura studencka. Trudności z przełożeniem teorii Skoczyńskiego na nasze poletko pojawiają się w momencie próby opisu kultury studenckiej terminem „subkultura" (niższa kultura, kultura fragmentu społeczeństwa). Protestować wypada gdy przeczytamy w wikipedii, że jest to „zbiór zjawisk związanych z aktywnością kulturalną młodzieży w trakcie studiów" – bo nie jest to cała prawda złożonej definicji kultury studenckiej. Jeszcze większy opór budzi teza, że ten termin „był wytworem PRL-owskiej nowomowy".

Z pewnością słowa te wyszły z komputera autora posiadającego mentalność IPN-owca. Dalsza część definicji podawanej w popularnej encyklopedii internetowej może być przytoczona, choć jest ona mało precyzyjna i niepełna:

> Kultura studencka to zwykle amatorska działalność w dziedzinie poezji, piosenki, kabaretu i estrady, ale niektórzy jej wykonawcy kontynuują ją potem zawodowo. Wiążą się z nią także takie charakterystyczne zjawiska jak poezja śpiewana i masowa piesza turystyka górska. Jednymi z najsłynniejszych przykładów kultury studenckiej był Studencki Teatr Satyryków (STS), festiwale FAMA, PaKA, Bazuna i YAPA czy działalność klubu Hybrydy – teatru Hybrydy i kabaretu Hybrydy. Czasem największej żywotności kultury studenckiej był okres PRL-u. Miała ona wtedy często wydźwięk polityczny. Po 1989 r. kultura studencka przeżywa kryzys, ponieważ aktywność współczesnej młodzieży akademickiej zaczęła się wiązać przede wszystkim z budowaniem kariery zawodowej. Nietypowym przykładem dynamiki kultury studenckiej z tego okresu jest Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe[7].

A teraz próba własnej definicji, opartej o autocytat:

> W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Polsce wykształciło się i zrobiło wielką furorę pojęcie określające kulturę studentów (…) – KULTURA STUDENCKA. Nastąpiło to w nieokreślonym bliżej okresie naszej najnowszej historii, kiedy jasne i zrozumiałe socjologiczne określenie „kultura studentów" przekształciło się w odrębną kategorię pojęciową — „kultura studencka"[8].

---

[7] Zob.: termin „Kultura studencka" w wikipedii, http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultura_studencka.

[8] Szerzej zob.: T. Skoczek, *Kultura studencka. Mit czy rzeczywistość,* Krakowskie Wydawnictwo Akademickie „Alma-Art.", Kraków 1988.

Encyklopedysta napisze, że terminem tym określi się zbiór zjawisk związanych z kulturą młodego pokolenia tworzoną w okresie studiowania. Niektórzy uważają, że termin powstał już po 1956 roku, że stworzony został wśród ideologów partyjnych na wzór „kultury chłopskiej", „kultury robotniczej", czy „kultury inteligenckiej". Byłby rzeczywiście w tym rozumieniu wytworem tzw. nowomowy. „Kultura studencka" to jednak coś więcej.

Początkowo była to amatorska działalność w dziedzinie teatru, kabaretu, piosenki, plastyki, grafiki, rysunku satyrycznego, a nawet zjawisk związanych ze studenckimi zespołami folklorystycznymi. Często kulturę studencką utożsamiano z piosenką poetycką (inaczej poezją śpiewaną), piosenką turystyczną, a nawet ze studenckimi rajdami turystycznymi.

Próba periodyzacji kultury studenckiej

Periodyzacja kultury studenckiej odbiega nieco od opisanych chronologii rozwoju innych dziedzin. Okres pierwszy zamyka się tzw. wydarzeniami marcowymi, demonstracjami studenckimi i aresztowaniami. Choć lata 1954-1968 to czas różnorodny i niejednolity środowiska akademickie umiejętnie wykorzystywały swoje prawo do autonomii. Schyłek rządów Władysława Gomułki diametralnie zmienia ten stan. Pojawiają się tzw. „docenci marcowi", mianowani na miejsce wyrzucanych (często w atmosferze wzniecanych fobii narodowych) samodzielnych pracowników naukowych, do uczelni wkracza zdecydowanie ideologia marksistowska, z przekazaniem dużej części władzy komitetom uczelnianym PZPR. Kultura studencka zareagowała na te zjawiska oporem intelektualnym. W teatrach studenckich (nazywanych często po staremu „teatrzykami") powstają wielkie pokoleniowe spektakle.

Zaczyna się drugi okres podsycany teoriami kontrkultury przenikającymi do Polski z Zachodu. Czas ten nazywany u nas, z uwagi na dominujące teorie, Nową Kulturą (od nazwy dodatku do dwutygodnika "Student"), czy w literaturze Nową Falą[9] – w teatrze jest stosunkowo dobrze opisany

[9] S. Barańczak, *Nieufni i zadufani. Romantyzm i klasycyzm w nowej poezji lat sześćdziesiątych,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971; J. Kornhauser, A. Zagajewski, *Świat nie przedstawiony,* Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974; S. Piskor, W. Paźniewski, T. Sławek, A. Szuba, *Spór o poezję,* Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977; W. Bolecki, *Język jako świat przedstawiony. O wierszach Stanisława*

i zanalizowany[10]. Większość sław polskiego teatru studenckiego przechodzi w okolicach 1975 roku na status zawodowy, pojawia się pokoleniowa pustka, choć nie zanikają formy aktywności organizatorskiej i programowej, mającej na celu rozwój nowych idei, nowych instytucji.

I właśnie w tym momencie pojawia się nowe pokolenie działaczy i twórców kultury studenckiej nazywane w literaturze „nowymi rocznikami"[11]realizującymi postulat „nowej prywatności"[12], w teatrze „nowym teatrem poszukującym". Pojawia się seria poetycka *Pokolenie, które wstępuje* Jerzego Leszina i Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza[13]. Cechą

---

*Barańczaka, „*Pamiętnik Literacki", Warszawa 1985, z. 2; T. Nyczek, *Powiedz tylko słowo. Szkic o poezji „pokolenia 68",* Wydawnictwo Przedświt, Warszawa 1985; T. Sławek, *Między literami. Szkice poezji konkretnej,* Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1989; D. Pawelec, *Pokolenie 68. Wybrane problemy języka artystycznego,* [w:] K. Krasuski (red.), *Cezury i przełomy. Studia o literaturze polskiej XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1994; T. Nyczek (wybór i wstęp), *Określona epoka*, *Nowa Fala 1968-1993. Wiersze i komentarze,* Oficyna Literacka, Kraków 1995; P. Majerski (wybór i opracowanie), *Układy sprawdzeń. W kręgu Nowej Fali,* Wydawnictwo „Śląsk", Katowice 1997; S. Piskor, *Antycypacje,* Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2004; P. Sarna, *Kontekst w sporze o poezję. Wokół programów i wystąpień Nowej Fali,* [w:] *Śląska awangarda. Poeci grupy Kontekst, Katowickie Stowarzyszenie Artystyczne,* Katowice 2004.

[10] T. Nyczek, *Teatr „Pleonazmus",* seria: *Monografie Teatru Otwartego*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1979; Idem, *Pełnym głosem. Teatr studencki w Polsce 1970-1975*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980; E. Chudziński (red.), *Teatr STU. Dokumentacja 1981-1991*, Teatr STU, Kraków 1991; E. Chudziński, T. Nyczek (red.), *Teatr STU. Analizy, interpretacje, konteksty…*, seria: *Monografie Teatru Otwartego*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1982; E. Chudziński et al. (red.), *Rodzina STU. Pokrewieństwo z wyboru*, Teatr STU, Kraków 2006; K. Banachowska, E. Lisowska, B. Litwiniec (wybór i opracowanie), *Ośrodek Teatru Otwartego „Kalambur",* seria: *Monografie Teatru Otwartego*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1982. Dużo wiadomości o „Kalamburze" przynosi wydawnictwo periodyczne *Bibuły młodych twórców*, SZSP, Biuro Wydawnictw Akademickiego Ośrodka Teatralnego „Kalambur", Wrocław 1976-1983 [wydano 8 zeszytów]. Zob. też. M. Lubieniecka (red.), *Teatr a poezja. Sztuka otwarta,* SZSP, „Kalambur", Wrocław 1975 oraz B. Litwiniec, *Wspólnota, kreacja, teatr. Sztuka otwarta,* SZSP, „Kalambur", Wrocław 1977. Ogólnie o sytuacji teatrów studenckich zob. T. Nyczek, *Lakierowanie kartofla i inne teksty teatralne,* Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław 1985.

[11] *Poeta jest jak dziecko. Nowe Roczniki. Antologia,* wybór i opracowanie M. Chrzanowski, Z. Jerzyna, J. Koperski, Warszawa 1987.

[12] E. Kurzawa, *Wciąż nowa prywatność,* Wydawnictwo Kropka, Zielona Góra 2003

dominującą tego pokolenia – nazywanego czasami „Pokoleniem 1976”[14], czy w prozie „pokoleniem Henryka Berezy” – był brak przeżycia generacyjnego. Nowych artystów konstytuował opór wobec Nowej Fali i dominacji pokolenia marcowego. Pojawiło się pokolenie kontynuacji, modyfikacji i alternatywy, pokolenie poszukiwania i naśladownictwa[15].

Kultura studencka od zarania korzystała z mecenatu organizacji studenckiej. Zrzeszenie Studentów Polskich z jednej strony było „firmą” mającą na celu formowanie aktywności swoich członków zgodnej z oczekiwaniami politycznej władzy, z drugiej jednak, posiadała dużą autonomię pozwalającą na nieskrępowany rozwój prawie każdego pomysłu twórczego. Wprawdzie w roku 1973 do tradycyjnej nazwy ZSP dodano ideologiczne uszczegółowienie „socjalistyczny”, metody pracy się jednak nie zmieniły. SZSP nadal pozostawało hojnym mecenasem kultury studenckiej, jej członkowie czy sympatycy nadal mieli ambicje tworzenia wartości indywidualnych, własnych, niezależnych. I tworzyli je, nawet po stłumieniu wystąpień robotniczych w Radomiu i Ursusie, nawet w okresie stanu wojennego oraz po jego odwołaniu.

Lata 1973, 1974, 1975 do 1989 nie są jednak wystarczająco zbadane i opisane. Zdecydował o tym przemilczeniu pogląd sformułowany w pierwszych latach transformacji ustrojowej, odrzucający z definicji wszystko co było zastane. Zwycięzcy bezkrwawej rewolucji odrzucili bez namysłu cały dorobek poprzedników, zlekceważyli obiektywny sposób oceny postępowania przy pomocy kryteriów opartych na realiach historycznych, próbowali wprowadzić „nowe”, bez oglądania się na tradycje, ciągłość rozwoju kultury, rzeczową ocenę wartości. Nikogo nie obchodziły przemiany mentalności, jakie ogarniały środowiska akademickie, zmiany form pracy, czy zasługi, jakie bezsprzecznie miały instytucje rozwijające kulturę studencką. Odnowioną w zrzeszeniowym charakterze organizację studencką przezwano „zsypem”, ciągłość ideową i pokoleniową zerwano. Wprowadzono terror

[13] A. K. Waśkiewicz, *Ósma dekada. O świadomości poetyckiej „nowych roczników”*, Wrocław 1982.

[14] P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1998.

[15] Zob.: T. Skoczek, *Naśladownictwo i poszukiwania. Krakowskie Reminiscencje Teatralne 1975-1981*, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2007.

intelektualny, który nie pozwalał pozytywnie pisać o dorobku artystów współpracujących z klubami studenckimi, prasą akademicką, studenckim ruchem naukowym czy nawet studenckimi biurami turystycznymi. Zorganizowane formy dokumentowania kultury studenckiej uległy rozsypce, na śmietnik wyrzucono latami gromadzone archiwa.

Dlatego warta jest poparcia każda inicjatywa pozwalająca na ocalenie dorobku przedstawicieli kultury studenckiej, zjawisk już nieobecnych w naszym skomercjalizowanym życiu akademickim. Najczęściej próby takie mają wyłączne oparcie w prywatnych archiwach, zszywkach prasowych i pamięci indywidualnej.

Również poniższy tekst nie rości sobie pretensji do monograficznego wyczerpania tematu. Jest jednak przyczynkiem tym bardziej potrzebnym, że w publikacjach poświęconych różnym imprezom organizowanym w środowisku studenckim pomija się milczeniem, nie oszczędzając pikantnych przypomnień o błędach czy „wasalskiej" („klienckiej") strategii starszych kolegów, starających się działać w takich warunkach, w jakich przychodziło im studiować i tworzyć kulturę studencką. A przecież, jak pisze Michał Błażejewski:

Dekada lat siedemdziesiątych – i to jeszcze jeden paradoks – jest wyjątkowo klarownie wyodrębniona z innych dekad. Z obu stron zamykają ją wydarzenia grudniowe – roku 1970 i roku 1981. To gratka dla historyka, aby przedmiot swych badań ująć tak piękną, poetycką nieomal, metaforyczną i mocną zarazem klamrą. Ale genezy ujętych tą dekadą wydarzeń szukać należy wcześniej[16].

Podobnie konstruuje periodyzację teatru studenckiego Aldona Jawłowska, przedstawiając we wstępie do swojej książki zatytułowanej *Więcej niż teatr* zakres czasowy opisywanego w niej zjawiska.

Przedmiotem mojej analizy są teatry nazwane umownie „studenckimi", działające w okresie od 1970 do 1980 roku pod patronatem Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP), potem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP) i finansowane z funduszów organizacji, oraz teatry zawodowe, które wyrosły z tego ruchu, profesjonalizując się już w momencie, gdy poglądy i główne idee artystyczne zespołu zostały w pełni ukształtowane[17].

[16] M. Błażejewski, *Diagnoza – atrofi a nadziei? Teatr studencki w Polsce – lata siedemdziesiąte*, „Autograf" 1998 nr 1 (41), s. 9-13.

[17] A. Jawłowska, op. cit., s. 8.

Różne formy kultury studenckiej

Kluby studenckie

Podobnie jak w przypadku kultury studenckiej możemy mieć kłopoty z nieostrymi i niejednoznacznymi próbami zdefiniowania poszczególnych jej części składowych. Potocznie wiemy czym jest klub studencki. Ale już określenie ideowej roli jaką posiadał w rozwoju kultury studenckiej ten nowoczesny twór nastręczy nam sporych kłopotów. Czymś innym był klub studencki w czasach PRL-u, czymś zupełnie innym jest teraz.

W latach 70. i 80. było to miejsce specyficzne, gdzie toczyło się życie akademickie, gdzie dyskutowano, śpiewano, tańczono, gdzie się spierano o imponderabilia, ale gdzie też powstawały specyficzne warunki do uprawiania kultury studenckiej, wolnej i niezależnej. Organizmy te wypracowały sobie w PRL-u system pozwalający na względną samodzielność ekonomiczną i całkowitą wolność polityczną.

Kluby studenckie to zjawisko nigdy i nigdzie dotąd niespotykane. Specyficzny klimat, atmosfera, to podstawowe, choć niezbyt wymierne atrybuty tych placówek. Początki działalności klubów studenckich sięgają, podobnie jak w przypadku teatrów, kabaretów, czy prasy akademickiej, czasów popaździernikowych (1956). Pierwszy w Polsce klub otwarto już w marcu tego roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był to „Żaczek", którego spadkobierca „Nowy Żaczek" działa z przerwami do dziś. Tuż po „Żaczku" rozpoczął działalność krakowski klub „Pod Jaszczurami"[18], gdański „Żak"' i warszawskie „Stodoła"[19] i „Hybrydy"[20] oraz poznański „Nurt"[21].

---

[18] S. Dziedzic, *Monografia klubu „Pod Jaszczurami",* Krakowska Filia Centralnego Ośrodka Dokumentacji Studenckiego Ruchu Kulturalnego, Kraków 1980.

[19] J. Karpiński, *Wokół „Stodoły" 1956-1981*, Dział Informacji Politechniki Warszawskiej, Warszawa 1981. Drugie wydanie wyszło nakładem Centrum Kultury SZSP Politechniki Warszawskiej „Stodoła", Warszawa 1984.

[20] *25-lecie klubu „Hybrydy",* [Klub Rady Uczelnianej SZSP Uniwersytetu Warszawskiego], Warszawa 1982. Zob. też: S. Rogowski, A. Wójtowicz, *Pamiętajcie o... : Hybrydy,* Filmar, Warszawa 2002; *Zawsze piękni, zawsze dwudziestoletni. Wspomnienia*, pod red. P. Bakala i S. Rogowskiego, Fundacja Universitas Varsoviensis, Warszawa 2007.

[21] J. Łojko, T. Magowski (red.), *Monografia studenckiego klubu „Nurt",* Centralny Ośrodek Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego, Poznań 1984.

W latach 60. działało w Polsce ponad sto klubów, a w połowie lat 70. ponad dwieście tych placówek. Pojawiła się więc konieczność wyłonienia reprezentacji chroniącej jej interesy, odpowiedzialnej za wymianę doświadczeń, koordynację poczynań poszczególnych „kół zainteresowań" i różnorodnych form aktywności. Powstały Środowiskowe Rady Klubów Studenckich oraz ich centrala – Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich. Były to organizacje dobrowolne, działające pod programowym i finansowym patronatem Zrzeszenia Studentów Polskich. Szybko wypracowały sobie model pracy i usankcjonowały go formalnie. Ewenement gospodarczy i ekonomiczny jakim był klub studencki uzyskał osobowość prawną. Największe kluby wywalczyły nawet zupełną samodzielność gospodarczą. Ponieważ niewiele było instytucji chętnych do dofinansowania działalności programowej, studenci sami musieli zdobywać środki na realizowanie swoich pasji.

Działalność organizacyjno-ekonomiczna ZSP stanowić może wzór wolnej gospodarki rynkowej, której atrybuty oficjalnie zaczęto wprowadzać po transformacji związanej z przewrotem 1989 roku. Prowadzono więc własną gastronomię, a na początku lat 70. zaproponowano nową, dochodową formę rozrywki – dyskoteki. Z czasem te imprezy – poprzez zrutynizowanie organizatorów, mały wysiłek twórczy odbiorców i dominującą komercyjność zabijającą indywidualizm – stały się synonimem kultury masowej o niskiej proweniencji, jednak trzeba obiektywnie powiedzieć, że dzięki dyskotekom i własnej gastronomii, kluby studenckie istniały samodzielnie, posiadały absolutną niezależność ekonomiczną. Parasol organizacji studenckiej pozwalał działać w realiach tamtejszego ustroju. Organizacja studencka dofinansowywała też wielkie imprezy o zasięgu ponadśrodowiskowym.

ŚRKS i ORKS odegrały olbrzymią rolę integrującą środowisko klubowe. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku zaobserwować można fakt, że kultura studencka grupuje się wyłącznie w klubach. Inne formy działalności kulturalnej studentów powoli zamierały. Ta przedłużona aktywność „niepokornej" kultury studenckiej w klubach, miejscu swoistego azylu, wykształciła się z dzięki dobrej pracy programowej ORKS (Ogólnopolskie Giełdy Programowe Klubów

Studenckich, Ogólnopolski Konkurs Klubów Studenckich o nagrodę „Czerwonej Róży"), oraz ekonomicznym podstawom jakie dawał twórcom klub studencki. Oficjalny mecenat nie zauważał wartości kultury studenckiej. Niezwykle ważną rolę odegrali ludzie tworzący to środowisko: Aleksander Kwaśniewski, Andrzej Luzar, Wojciech Jeżyk, Andrzej Potok (1941-1999), Jerzy Serwiński, Ryszard Skrzypczak, Grzegorz Steczkowski, Jerzy Usarewicz.

W latach 70. i 80. wydano kilka monografii klubów studenckich. Anita Czarnowska napisała na dziesięciolecie monografię poznańskiego klubu „Cicibór"[22]. Stanisław Dziedzic wspomnianą *Monografię Klubu „Pod Jaszczurami*", Jadwiga Januszek opisała sosnowiecki „Zameczek"[23], a Jolanta Król i Andrzej Matysik chorzowski „Kocynder"[24].

Literatura

Organizacja studencka od lat 60. starała się spełniać funkcje mecenasa studenckiej twórczości literackiej. Jerzy Leszin-Koperski[25] wydawał

[22] A. Czarnowska (red.), *Monografia Klubu „Cicibór": 1968-1978 (z okazji 10-lecia działalności)*, Uczelniane Centrum Kultury SZSP, Ośrodek Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego, Poznań 1978. Zob. też: *UCK SZSP UAM „Cicibór"*: [wycinki prasowe za okres od maja 1978 do marca 1979 r.], Centralny Ośrodek Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego, Poznań 1979.

[23] Zob. też: czasopisma redagowane przez Jadwigę Januszek: „Szwenk. Magazyn Studenckiego Ośrodka Filmowego przy SCK Zameczek-Remedium w Sosnowcu", Sosnowiec 1984-1987, a także „Tak – Nie. Biuletyn RU SZSP Uniwersytetu Śląskiego", Sosnowiec 1980-1983.

[24] J. Król, A. Matysik, *Regionalny Ośrodek Studencki ZSP „Kocynder" 1970-1985*, Chorzów 1985.

[25] Do dnia dzisiejszego funkcjonuje mit studenckiego poety, wydawcy i dokumentalisty Jerzego Leszina-Koperskiego. Zaczynał on swą olbrzymią misję od publikacji arkuszy poetyckich Orientacji Poetyckiej Hybrydy, dokumentującą najważniejsze zjawisko literackie lat sześćdziesiątych. Jego „Almanachy Kulturalne ZSP", „Kroniki Kulturalne ZSP", Serie Poetyckie (*Generacje* czy *Pokolenie*, które wstępuje), czasopisma („Orientacje", „Integracje") odegrały jednak nie tylko dokumentacyjną rolę. Były i są do dziś jednymi z podstawowych miejsc przekazujących obraz intelektualny ówczesnych pokoleń młodzieży akademickiej. I znowu wypada podkreślić rolę pojedynczej osoby w stworzeniu wartości ponadczasowych. Ten swoiście pojmowany personalizm otwierał w środowiskach akademickich niesłychane możliwości. Wszyscy wiedzieli, że w sprawach debiutu należy zwracać się do Jurka Leszna, a ten stawał na głowie (dosłownie i w przenośni),

słynne zeszyty Orientacji Poetyckiej „Hybrydy”[26] później „Generacje”[27] i „Integracje”[28]. W latach 70. niezwykle popularna stawała się seria *Pokolenie, które wstępuje*[29] stanowiąca narzędzie debiutu i poligon doświadczalny dla młodych poetów, krytyków i prozaików. Koperski na przełomie lat 70. i 80. pracował w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, uruchamiając tam wiele serii książek, do dziś niezastąpionych, niestety niekontynuowanych. Mecenat SZSP nad tym środowiskiem klarownie widoczny jest w zestawieniu opisów i manifestów studenckich grup literackich[30]. Seria *Debiuty poetyckie* zainicjowana przez SZSP[31], w latach 80. z wielkim sukcesem realizowana była przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą[32], dając adeptom literatury niezwykłą szansę.

---

aby nagłośnienie osoby twórczej i intelektualnie przygotowanej urzeczywistnić. Nie starczyłoby tu miejsca na pobieżne nawet wyliczenie nazwisk poetów, którzy dzięki tej Osobie wstąpiły do literatury. A ileż rzeczy ocalił on od pospolitego zapomnienia, iluż artystów zainspirował do tworzenia, zachęcił do dokumentowania spostrzeżeń literackich, a nawet socjologicznych (pamiętnikarstwo). Cyt. za: T. Skoczek, *Kultura studencka*, op. cit…

[26] J. Leszin-Koperski (red.), *Wnętrze świata. Antologia poetycka kręgu Orientacji: 1960-1970*, Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich, Warszawa 1972; J. Leszin-Koperski (red.), *Zjawa realna: Antologia poezji lat sześćdziesiątych*, Spółdzielnia Wydawnicza „Anagram”, Warszawa 1999. Zob. też: M. Szawińska, *Orientacja Poetycka Hybrydy,* ZST KSH, Warszawa 2004. Jerzy Leszin zaczął też wydawać serię *Poeci Hybryd*, w której dotąd ukazało się siedem tomów.

[27] Seria wydawana była w latach 1971-1980, wydano 31 numerów tej serii, tomów wierszy wielu znanych dziś poetów. Zob. też: antologię *Generacje 1971-1976*, ZD SZSP, Warszawa 1977.

[28] J. Leszin-Koperski (redaktor naczelny), „Integracje. Kultura, sztuka, literatura, życie artystyczne”. Warszawa 1978 -1995 [30 numerów pisma wydawanego nieregularnie] oraz „Integracje” nr 31, Wydawnictwo „Anagram”, Fundacja Sztuki na Rzecz „Integracji”, Warszawa 2006.

[29] J. Leszin-Koperski, A. K. Waśkiewicz (wybór i opracowanie), *Pokolenie, które wstępuje 1975-1980. Antologia*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1981.

[30] J. Leszin-Koperski, A. K. Waśkiewicz (wybór i opracowanie), *Studenckie grupy i kluby poetyckie: wiersze, manifesty, somookreślenia,* Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, Warszawa 1979.

[31] J. Leszin-Koperski, A. K. Waśkiewicz (wybór, opracowanie i redakcja), *Debiuty poetyckie 1973,* ZG SZSP, Studencka Spółdzielnia Pracy „Universitas”, Warszawa 1974, oraz następne edycje w opracowaniu tych samych autorów: *Debiuty poetyckie 1975*, Warszawa 1976; *Debiuty poetyckie 1976*, Warszawa 1978; *Debiuty poetyckie 1977*, Warszawa 1978; *Debiuty poetyckie 1978*, Warszawa 1979.

[32] J. Leszin-Koperski, A. K. Waśkiewicz (wybór, opracowanie i redakcja), *Debiuty*

Dużą promocją dla młodego środowiska literackiego było wydanie przy okazji VII Festiwalu Kultury Studentów PRL antologii poetyckiej przygotowanej przez Jerzego Piątkowskiego i Tadeusza Skoczka[33].

Bardzo ważną role odgrywały też poetyckie konkursy: o nagrodę „Wielkiej Sowy" oraz o „Jaszczurowy Laur" organizowane przez krakowskie kluby „Nowy Żaczek"[34], i „Pod Jaszczurami"[35], a przede wszystkim gdańska „Czerwona Róża" odbywająca się cyklicznie w Klubie Studentów Wybrzeża „Żak"[36].

Młode środowiska literackie zorganizowały się w latach 80. w Studenckiej Radzie Literackiej (zyskując mecenat Mariana Redwana, dyrektora Akademickiego Biura Kultury i Sztuki „Alma-Art." oraz ZSP) oraz wokół odnowionego „Studenta" (o piśmie będzie jeszcze mowa). SRL zorganizował Andrzej Naglak, mając niezły instrument w postaci czasopisma „Kwartał"[37]. Po dwóch numerach pismo to jednak upadło, a jej redakcja rozpoczęła wydawanie zupełnie innego periodyku o nazwie „Sfinks" (zajmował się wyłącznie fantastyką).

---

poetyckie 1979. Antologia, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Rada Naczelna SZSP, Warszawa 1980, oraz następne edycje w opracowaniu tych samych redaktorów: *Debiuty poetyckie '80,* Warszawa 1982; *Debiuty poetyckie 1981*, Warszawa 1983; *Debiuty poetyckie '82-83*, Warszawa 1986; *Debiuty poetyckie '84*, Warszawa 1986; *Debiuty poetyckie '85*, Warszawa 1990.

[33] *Studencki Almanach Poetycki 1980-1987. VII Festiwal Kultury Studentów PRL,* pod red. J. Piątkowskiego i T. Skoczka, Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów, Zrzeszenie Studentów Polskich, Kraków 1987.

[34] T. Skoczek, *Mityczny „Nowy Żaczek"*, [w:] *Kultura studencka. Mit czy rzeczywistość,* op. cit. s. 14-15. Zob. też: T. Skoczek, *Klucz do windy*, [w:] W *kręgu metafizyki, chaosu i konwencji*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 1993, s. 68.

[35] J. Leszin, K. Miklaszewski (redakcja i opracowanie), *Jaszczurowy laur. Antologia utworów nagrodzonych na turniejach jednego wiersza w latach 1966-1970*, Zrzeszenie Studentów Polskich, Studenckie Centrum Kulturalne „Pod Jaszczurami", Kraków 1971. Zob. też: S. Dziedzic, *Monografia klubu „Pod Jaszczurami"*, op. cit…

[36] J. Leszin-Koperski, A. K. Waśkiewicz (red.), *Poezja Czerwonej Róży 1960-1973,* Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, Klub Studentów Wybrzeża „Żak: Warszawa-Gdańsk 1974; J. Koperski, E. Kupper, A. K. Waśkiewicz, *Czerwona Róża: 1960-1984. Antologia*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1988.

[37] „Kwartał. Almanach Studenckiej Rady Literackiej" (red. nacz. Andrzej Naglak), Warszawa 1983 i 1984.

Zebrania Studenckiej Rady Literackiej przeradzały się każdorazowo w interesujące seminaria i dyskusje. Zadaje to kłam twierdzeniom, że w „stanie wojennym" nic się nie działo, że „bojkot" zdominował wszystkie zachowania środowisk artystycznych. Krzysztof Karwat zorganizował w 1987 roku głośne seminarium „Moje miejsce. Wczoraj i dziś". Wydał w Katowicach dwa tomy esejów pod tym właśnie tytułem. Spotkania seminaryjne organizował też „Student".

Redaktorzy dwutygodnika „Student" wydawanego na nowo od 1984 roku nawiązywali do doświadczeń swoich starszych kolegów. Wykorzystywali też formy sprawdzone już wcześniej: kolumny literackie, numery tematyczne, konferencje i seminaria.

Stanisław Dziedzic pisał we wstępie do zbioru W *kręgu metafizyki, chaosu i konwencji* opisującego środowiska poetyckie związane z szeroko pojmowaną kulturą studencką:

Nawiązując do swych tradycji, stawał się wznowiony „Student" coraz prężniejszym ośrodkiem kształtowania opinii, zwłaszcza, że autorami zamieszanych na jego łamach artykułów oraz uczestnikami toczonych dyskusji nt. literatury współczesnej i jej roli w życiu, nie tylko młodego pokolenia, byli krytycy, których nazwisk dziś rekomendować specjalnie nie trzeba (m.in. Dariusz Bitner, Janusz Drzewucki, Marian Kisiel, Jerzy Łukosz, Eugeniusz Kupper, Dariusz T. Lebioda, Janusz Koryl). Na łamach pisma zamieszczono też wiersze wielu poetów, w tym licznych debiutantów[38].

W połowie lat 80. powołano przy krakowskim oddziale Akademickiego Biura Kultury i Sztuki ZSP „Alma-Art." – Krakowskie Wydawnictwo Akademickie (dyrektorem był Jerzy Salamon, a redaktorem naczelnym w latach 1983-1988 – Tadeusz Skoczek[39], związany też ze „Studentem"). Utwory poetów znanych z tego dwutygodnika opublikowano w 1988 roku w siedmiotomowej serii poetyckiej o nazwie *Podkowa i pióro*[40]. Ukazały się tam wiersze

[38] S. Dziedzic, *Wstęp*, [w:] T. Skoczek, W *kręgu metafizyki, chaosu i konwencji*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 1993, s. 3.

[39] Zob.: *Nota wydawcy*, [w:] *Kultura studencka. Mit i rzeczywistość*, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1988, s. 107.

[40] A. Domagalski, *Mosty fikcji,* Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1988. Następne tomiki to, wydane w tym samym roku: J. Frączek, *Republika ptaków*; S. Franczak, *Nic się nie stało*; J. Koryl, W. Kot, *Klucz do windy*; *Dyktando*; J. Piąt-

Andrzeja Domagalskiego, Jerzego Frączka, Stanisława Franczaka, Janusza Koryla, Wiesława Kota, Jerzego Piątkowskiego, Marka Zygadły. Każdy tom opatrzony został wstępem Tadeusza Skoczka[41] oraz opracowano je graficznie przez artystów znanych z łamów krakowskiego dwutygodnika (Ryszard Melliwa, Marek Nycz, Zofia Rzepecka, Jan Salamon, Wacław Strzałka). Wszystkie okładki zaprojektował Adam Rzepecki.

Ferment intelektualny jaki stworzony został w „Studencie" zobligował redakcję do zorganizowania ogólnopolskiego seminarium pod nazwą „Chaos i konwencja" (1988). Uczestnicy konferencji zorganizowanej wspólnie z klubami „Forum" i „Pod Jaszczurami" otrzymali książkę eseistyczną Janusza Drzewuckiego[42] o tytule takim samym jak cała konferencja. Był to debiut eseisty i poety związanego ze „Studentem". Zawierał głównie eseje drukowane wcześniej na łamach macierzystego pisma. Ukazał się w serii *Biblioteka Studenta*, jako jej pierwszy tom.

Tytuł „Chaos i konwencja" obrazował sytuację obserwowaną w ówczesnym życiu literackim. W rozsyłanych założeniach programowych konferencji przeczytać można było m.in. następujące słowa:

Miejsce całej młodej literatury było zawsze ważne w dorobku polskiej kultury. To właśnie w niej rodziły się najbardziej żarliwe spory na temat wizji współczesnego Polaka i jego uczestnictwa w życiu społecznym. Głównym celem młodej literatury jest docieranie do prawdy o czasach, w których żyjemy. Jest ona najbardziej zorientowana na problematykę etyczną i światopoglądową. Spory, kontrowersje i polemiki wokół „prozy nowych nazwisk" oraz liryki, ujawniły w ostatnich latach autentyczne zainteresowanie i zapotrzebowanie na wnikliwe i publiczne przeanalizowanie właściwości oraz reguł, którym ta literatura podlega. Krótko – to co najbardziej wartościowe w młodej literaturze, nazwać by można młodzieńczą gotowością do określenia się w zastanej rzeczywistości. Ta gotowość

kowski, *Ścieżka legendy*; M. K. Zygadło, *Jesteś światem.*

[41] Wszystkie teksty krytyczne z tej serii wydano później w odrębnym tomie. Zob.: T. Skoczek, W *kręgu metafizyki, chaosu i konwencji,* op. cit., s. 13-70.

[42] J. Drzewucki, *Chaos i konwencja*, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1988.

realizuje się w różny sposób, od opisu do analizy. (…) Proponowany tytuł sesji literackiej akcentuje drogi, którymi podąża młode pokolenie twórców[43].

Po konferencji premierę miał drugi tom *Biblioteki Studenta*, zbiór artykułów Tadeusza Skoczka na temat kultury studenckiej[44]. Właściwą, premierową prezentację miała ta książeczka podczas kolejnego seminarium zorganizowanego przez grupę „Studenta": „Młoda literatura. Publicystyka czy metafizyka" (1989).

W publikacji *Kultura studencka. Mit i rzeczywistość* autor przedstawił teoretyczne podstawy formułowania definicji zjawiska nazwanego w tytule oraz zaprezentował niektóre jej przejawy, opisał ważniejsze imprezy i akcje. Obok tekstu dającego tytuł całemu zbiorowi znalazły się tu artykuły poświęcone środowisku literatury studenckiej: *Młodzi wczoraj* – esej omawiający protoplastę „Studenta" – „Kuryer Akademicki" pismo wydawane przez Radę Okręgową ZSP w Krakowie jako jednodniówka (1963-1965) oraz kontynuacje tematu w tekście *Formy obecności „Nowej Fali" na łamach „Studenta" w latach 1967-1971.* Literaturze poświęcone są też recenzje z wydawnictw: zeszyty naukowo-literackie o tytule „Warsztat" oraz publikacji Janusza Koryla i Zbigniewa Książka.

Prasa akademicka

To kolejna specyficzna i niespotykana dziedzina działalności studentów.

Czasopiśmiennictwo studenckie; czy jak chce poznański prasoznawca z Centralnego Ośrodka Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego – Jerzy Łojko, czasopiśmiennictwo akademickie, stało się kolejnym wyznacznikiem aktywności młodych intelektualistów po 1956 roku. Podczas popaździernikowej odwilży walkę o „rząd dusz" w Poznaniu toczyły „Wyboje", w Krakowie Stefan Papp, Stefan Berdak i Tadeusz Śliwiak wydają „Czarno na białym" zamienione

[43] T. Skoczek, *Wstęp,* [w:] *Chaos i konwencja*, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1988, s. 4-5.

[44] Idem, *Kultura studencka. Mit i rzeczywistość,* Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1988.

szybko na jeszcze lepszą „Zebrę". Z czasem powstaje „Politechnik", „Nowy Medyk" i szereg innych pism „resortowych", uczelnianych, a nawet wydziałowych. Wprawdzie zlikwidowane zostaje „Po prostu", ale przejmujące rolę tego tygodnika „ITD", przynajmniej w spełnianiu kulturotwórczej funkcji, dorównuje poprzednikowi. Właśnie dzięki wielkiemu rozwojowi studenckiego czasopiśmiennictwa, polemikom prowadzonym na łamach wszystkich krajowych gazet i czasopism, powstają nowe wartości. „Poważne" tygodniki w walce o czytelnika sięgają po poezję i eseistykę młodych. Lata 60. i 70. to czas „Studenta", wieńczony kilkoma numerami dodatku „Młoda Kultura".

Redakcja w pierwszym numerze reaktywowanego „Studenta" zdecydowanie zdystansowała się od starszych kolegów, by niemal natychmiast wrócić do kontynuacji ich myśli i działań twórczych. Już sam fakt reaktywacji był wymuszeniem, by nie powiedzieć szantażem. Kiedy odpowiedni urzędnicy w KC PZPR publicznie oświadczyli, że nic nie mają do potwierdzenia starań studentów by powołać środowiskowe pismo, mało – widzą taką potrzebę tylko nie ma w Polsce papieru, by tą operację zrealizować, grupa inicjatywna najpierw załatwiła „asygnatę", następnie przywiozła do drukarni kilkanaście ton owego papieru… Czyż to nie było działanie rynkowe przypominające gospodarkę wolnorynkową w czasach „realnego socjalizmu"[45]?

„Student" zaczął w szybkim tempie nawiązywać do sławy poprzedników. Zorganizowano kilka seminariów literackich, wydawano bibliotekę „Studenta", w klubie „Pod Jaszczurami" organizowano cykl pod nazwą „Sąd nad prasą polską", uczestniczono w różnych akcjach społecznych, kulturalnych i politycznych.

Wydawano przeróżne jednodniówki, katalogi, informatory imprez. Redaktorzy „Studenta" pracowali w większości biur prasowych studenckich imprez. Wydano na VII Festiwal Kultury Studentów PRL (z finałem w Katowicach) 10 numerów miesięcznika „Kurier Festiwalowy". Powołano Krakowskie Wydawnictwo Akademickie „Alma-Art.", nieco później Ofi cynę Obecnych. W tej ostatniej inicjatywie ogromną aktywność przejawiał Andrzej Orecki, inicjator powstania Stowarzyszenia

[45] Zob.: film *Nasza młodość, nasze zrzeszenie,* scenariusz Wojciech Kurdziel, Michał Tarkowski, realizacja Krzysztof Magowski, produkcja Profil TV oraz Agencja Filmowa TVP SA, Warszawa 2000.

Obecnych (z siedzibą w redakcji „Studenta"). Podjęto prace nad opisem zjawisk kultury i ekonomii w latach 80., polemizując niejako z postawą bojkotowania wszystkiego, co związane jest z normalną aktywnością kulturalną w tamtych trudnych czasach. Jerzy Hausner ogłosił niekonwencjonalny tom refleksji pt. *Między reformą a okrągłym stołem*[46], a Piotr Wasilewski zestawił obszerny tom szkiców o młodym polskim kinie w zborze esejów *Świadectwa metryk*[47].

„Student" nie przetrwał pierwszego, rewolucyjnego okresu transformacji. Kiedy zlikwidowano Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa-Książka-Ruch" jako przejaw organizacyjny koncernu epoki, którą zamierzano zastąpić nową, przestała istnieć również Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, zlikwidowano też redakcję krakowskiego dwutygodnika. Ani redakcji, ani redaktorowi naczelnemu nie pozwolono wykupić tytułu, nie odpowiedziano nawet na pisemne oferty w tej sprawie, nie zareagowano na podawane ceny wykupu. Grupa redaktorów zarejestrowała więc osobny tytuł o nazwie „Nowy Student"[48], jednak nowemu wydawcy (była to znowu Rada Naczelna ZSP, tak jak w początkach istnienia tego pisma) nie udało się dłużej pozostać na rynku.

Środowisko autorów i wykonawców piosenki studenckiej zorganizował Piotr Bakal wokół pisma „Ballada"[49]. Kilka lat później Jan Poprawa i Tadeusz Skoczek rozpoczęli wydawanie kwartalnika „Piosenka"[50] poświęconego piosence artystycznej wyrosłej z nurtu kultury studenckiej.

Środowiska akademickie przenikały się i rozwijały wielotorowo. We wrocławskim Akademickim Centrum Kulturalnym Pałacyk w latach 70. działały Kluby Twórców i Animatorów Kultura (w skrócie

[46] J. Hausner, *Między reformą a „okrągłym stołem". Ekonomika i polityka,* wstęp T. Skoczek, Oficyna Obecnych, Kraków 1989.

[47] P. Wasilewski, *Świadectwa metryk. Polskie kino młodych w latach osiemdziesiątych,* wstęp i red. T. Skoczek; posł. K. Mętrak, Biblioteka „Powiększenia", t. 4, Oficyna Obecnych, Kraków 1990.

[48] „Nowy Student. Miesięcznik artystyczno-informacyjny" (redaktor naczelny Tadeusz Skoczek), Rada Naczelna ZSP, Warszawa 1990-1991.

[49] „Ballada. Kwartalnik piosenki studenckiej", red. nacz. Piotr Bakal, Komisja Kultury Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich, Warszawa 1983-1984. Zob. też: T. Skoczek, *Ballada*, [w:] *Kultura studencka. Mit i rzeczywistość,* op. cit. s. 97-98.

[50] „Kwartalnik Piosenka", Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2006-2008.

nazywane „ktiakami"), na ich bazie powoływano w całej Polsce – Studenckie Akademie Kultury (SAK). Wrocławianie nie akceptowali jednak jednolitego wzoru narzucanego przez SZSP i powołali Akademickie Studium Kultury Współczesnej. Mimo konfliktów z organizacją studencką postanowiono jednakże wydawać za pieniądze SZSP pismo. Zanim jednak doszło do porozumienia z ASKW Zbyszek Bierzański i Sokrates Spiridis powołali wąską i wysublimowaną grupę pod nazwą Ośrodek Twórczy „Dom". Organizacja studencka wsparła finansowo proces produkcji czasopisma „Mandragora"[51]. Ruch społeczny, jaki wywołany został działalnością redakcji (oprócz wymienionych nowatorską aktywność przejawiali Roman Lewandowski i Wojciech Ostrowski), był niezwykle aktywny i twórczy. Mimo trudnego czasu stanu wojennego grupa przejawiała ogólnopolską aktywność. Powołano Forum Nowej Kultury, przekształcone później w Forum Poszukiwań Kulturowych, cały czas opierając się na myśli formułowanej na łamach „Mandragory". Tu publikowano manifesty, drukowano też teksty wzajemnie polemiczne, przygotowywano raport o stanie kultury studenckiej.

Wspominane już Krakowskie Wydawnictwo Akademickie inicjowało też realizacje periodyków naukowych. W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie powstały dwa wydawnictwa; „Iuwenilia religiologica"[52] i „Warsztat. Biuletyn Naukowy"[53] redagowany przez Annę Skoczek i Zenona Zalewskiego. Redakcje tych pism nawiązywały do inicjatywy działającej w Studenckim Centrum Kulturalnym Uniwersytetu Jagiellońskiego „Rotunda" – Sytuacyjnej Grupy Literackiej „Warsztat", której udało się wydać jedynie jeden tom swoich prac[54].

Odrębną kategorię stanowi studenckie radio, inne programowo i estetycznie, tworzone przez studentów i dla studentów, posiadające

[51] T. Skoczek, *Mandragora*, [w:] *Poza oficyną*, Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów i Historii Ruchu Studenckiego, Kraków 1986, s. 121-124.

[52] *Iuvenilia Religiologica. Biuletyn naukowy*, red. wyd. T. Skoczek, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1984 i 1985.

[53] W bibliotekach nie znaleziono tego pisma, stąd informacja polega jedynie na pamięci autora.

[54] *Studenckie Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studenckie Zeszyty Polonistyczne. Sytuacyjna Grupa Naukowa „Warsztat Koła Naukowego Polonistów UJ*, redaktor T. Skoczek, SCK UJ „Rotunda", Kraków 1982.

od lat 70. sporą autonomię i niezależność programową. „Alma Radio" w krakowskim „Żaczku" czy poznańskie „Studenckie Radio Winogrady" stanowiły rezerwuar talentów i niebawem zasiliły wszystkie ważniejsze rozgłośnie powstające w żywiołowym procesie transformacji po 1989 roku (z RMF FM i „Z" na czele)[55].

Dokumentacja kultury studenckiej

„Dokumentacja" jako termin była obecna od dawna w rozważaniach o kulturze studenckiej. Jerzy Łojko już w początkach lat 60. zbierał plakaty teatru studenckiego, gromadził studenckie jednodniówki i biuletyny. Studenckie środowiska literackie wiele zawdzięczają – jak już mówiono – Jerzemu Leszinowi-Koperskiemu. Był on też niestrudzonym archiwistą, dokumentalistą i wydawcą[56]. Zinstytucjonalizowana forma archiwum studenckiego pojawiła się w Krakowie i Poznaniu w połowie lat 70., a rozwinęła się na niebywałą skalę w latach następnych.

Warstwę dokumentacyjną kultury studenckiej zapoczątkowaną przez Leszina, kontynuował Centralny Ośrodek Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego ZSP. Bracia Tomasz i Krzysztof Magowscy stworzyli w drugiej połowie lat 70. sieć Ośrodków Dokumentacyjnych łączących pracę kilku niezależnie zainicjowanych i działających w różnych regionach kraju archiwów i wydawnictw dokumentalnych. W Krakowie działała taka placówka przy SCK UJ „Rotunda" (Tadeusz Skoczek), w Gdańsku przy Uniwersytecie

[55] U. Doliwa, *Radio studenckie w Polsce,* Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2008. Zob. też: M. Serafin (red.), *Studencka Agencja Radiowa. Wspomnienia*, Wydawnictwo „Kelo", Gdańsk 2002.

[56] Zob. Jego niezwykle ważne almanachy: [1] *Almanach Ruchu Kulturalnego i Artystycznego ZSP,* (red. J. Leszin i W. Sandecki), Warszawa 1968; [2] red. J. Leszin, E. Mielcarek, K. Mroziewicz, Warszawa 1973; [3] red. J. Leszin, A. Kaczmarek, Warszawa 1977; [4] red. J. Leszin, Z. Sawicki, A. K. Waśkiewicz, Warszawa 1980. Równie wielką wartość ma *Kronika kulturalna ZSP (1950-1970)*, pod redakcją Jerzego Leszina, ze wstępem Eugeniusza Mielcarka, Zrzeszenie Studentów Polskich, Warszawa 1971. Jako suplement do tego wydawnictwa ukazał się zbiorowy tom grupy „Teraz" (sygnowany przez Radę Naczelną ZSP), będący zaczątkiem ruchu nazwanego Nową Falą.

(Michał Błażejewski), we Wrocławiu w ACK „Fosa", w Sosnowcu przy „Zameczku" (Jadwiga Januszek). Ośrodki działające jako filie stworzyły system naukowych badań nad kulturą studencką, dochodząc do dużej specjalizacji i sporych efektów wydawniczych o charakterze informacyjnym i naukowym.

W Poznaniu wychodziła seria wydawnicza „Zeszyty Dokumentacyjne" poświęcona bieżącej archiwizacji i profesjonalnemu dokumentowaniu dorobku kultury studenckiej. Opracowano w sposób fachowy wszystkie Festiwale Kultury Studentów PRL[57], Festiwale Teatrów Debiutujących „Start"[58], dokonano szeregu zapisów najwybitniejszych spektakli teatrów studenckich[59].

Drugim bardzo ważnym wydawnictwem ośrodka poznańskiego była „Prasa studencka" redagowana przez Anitę Czarnowską-Magowską[60], zajmującą się kompleksowo studenckim prasoznawstwem. Kierując tym rocznikiem skupiła wokół siebie wszystkich najwybitniejszych ówczesnych młodych medioznawców i stworzyła periodyk liczący się na prestiżowym rynku wydawnictw naukowych.

W Krakowie działała Filia Centralnego Ośrodka Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego – specjalizująca się w dwóch tematach: jazzie i filmie. Powołano kilka fachowych pism: „Notes Jazzowy" i Studencki Magazyn Filmowy „Powiększenie", które z czasem odeszły od swych pierwotnych funkcji i stały się głośnymi pismami krytycznymi, gdzie o publikacje starali się nawet profesorowie uniwersytetów, a artykuły zamieszczane na łamach tych czasopism zaliczane bywały do dorobku naukowego.

---

[57] Zob.: „Zeszyty Dokumentacyjne", Centralny Ośrodek Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego, Poznań.

[58] A. Czarnowska, A. Domagalski, T. Magowski, *Studenckie festiwale teatralne w Polsce,* Zrzeszenie Studentów Polskich. Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów i Historii Ruchu Studenckiego, Kraków 1987.

[59] B. Litwiniec, *Scenariusze teatralne,* Dział Wydawnictw Ośrodka Teatru Otwartego „Kalambur", Wrocław 1989.

[60] „Prasa studencka", Akademickie Biuro Kultury i Sztuki ZSP „Alma Art.", Poznań –Warszawa 1979-1983. Recenzja tego periodyku zob. też: T. Skoczek, *„Prasa studencka"*, [w:] *Poza oficyną*, op. cit. s. 124-127. Zob. też: A. Czarnowska-Magowska, *Polska prasa studencka II Rzeczpospolitej,* Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1994.

Na początku lat 80. krakowscy dokumentaliści zintegrowali swoje wysiłki i powołali jedną placówkę; Ośrodek Dokumentacyjny Kultury Studentów działający początkowo przy Uniwersytecie Jagiellońskim, później przy SCK „Pod Jaszczurami". Powstało tam też wiele prac: *Monografia Teatru 38*[61], *Monografia Kabaretu „Protekst"*[62]. Wydawano biuletyn studenckiego ruchu klubowego „Notatnik Klubowy"[63], prowadzono niezwykle potrzebne aczkolwiek nieukończone prace nad *Adnotowaną Bibliografią Kultury Studenckiej Krakowa 1956-1986*, czy *Małą Encyklopedią Kultury Studenckiej*.

Sukcesem komercyjnym okazało się wydawnictwo *Vademecum prezentera dyskoteki*[64], stanowiące pierwszy kompleksowy podręcznik dla, bardzo popularnej w owych czasach, grupy studenckich animatorów, kilkakrotnie wznawiane i uzupełniane.

Ośrodkiem kierował Andrzej „Wujo" Potok, legendarny działacz klubów studenckich, chodząca encyklopedia kultury studenckiej, jeden ze współtwórców mitu kultury studenckiej, mającego niesłychany wpływ na inne środowiska[65].

---

[61] S. Dziedzic, T. Skoczek, *Monografia Teatru 38*, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie „Alma- -Art.", Kraków 1985. W ostatnich latach wymienieni autorzy wydali w serii „Materiały do dziejów kultury studenckiej" dwie pozycje: *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2007 oraz *Przygody z metacodziennością. Teatr 38 w latach 1960-1972*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2010.

[62] A. Florek, *Byt i świadomość kabaretu „Protekst"*, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie „Alma-Art.", Kraków 1983.

[63] „Notatnik klubowy. Materiały szkoleniowe studenckiego ruchu klubowego", Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich, Zarząd Główny SZSP, Warszawa 1979-1983 (10 numerów). Zob. też: T. Skoczek, *Notatnik Klubowy,* [w:] *Poza oficyną*, Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów i Historii Ruchu Studenckiego, Kraków 1986, s. 41-43.

[64] T. Skoczek (red.), *Vademecum prezentera dyskoteki,* Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich, Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich, Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Kraków 1983.

[65] Andrzej Potok zmarł w październiku 1999 roku. Zob.: J. Sadecki, *Wspomnienia: Andrzej Potok. Legenda studenckiej kultury, „*Rzeczpospolita" nr 1830, z dnia 15.10.1999. Czytamy tu m.in.: „Poruszające do głębi dźwięki trąbki Andrzeja Jakóbca i jego Old Metropolitan Band pożegnały w poniedziałek na krakowskim cmentarzu Rakowickim Andrzeja Potoka – legendę kultury studenckiej, miłośnika jazzu, niezapomnianego „Wuja", pasjonata, człowieka o wielu zainteresowaniach.

Współpraca ODKS z redakcją dwutygodnika „Student" pozwoliła na zorganizowanie wielu projektów wydawniczych. W 1986 roku przygotowano książkowy zbiór recenzji z wydawnictw związanych z kulturą studencką pt. *Poza oficyn*[66]. Był to druk zwarty zawierający przedruki rubryki o tym samym tytule zamieszczanej na łamach krakowskiego dwutygodnika. Piotr Wasilewski we wstępie tak rekomendował publikację:

Niniejsza książka nie wymaga specjalnych wyjaśnień ani uzasadnień. Jej sens sprawdził się – i nadal zresztą się sprawdza – na łamach dwutygodnika społeczno-kulturalnego „Student"(…). Był to jeden z lepszych pomysłów redaktora (…), który postanowił zdokumentować nieprofesjonalny ruch wydawniczy młodych. (…) Rzecz tym cenniejsza, że dla wielu recenzowanych pozycji nie ma miejsca w bibliotekach (...). Dla zainteresowanych pozostaje więc rubryka w „Studencie", z której przynajmniej mogą się dowiedzieć o istnieniu określonych periodyków i druków zwartych[67].

Warto dodać, że książeczka ma formę typową dla ówczesnych „samizdatów", to znaczy skład wykonany na zwykłej maszynie do pisania, powielony na niezbyt eleganckim papierze i oprawiony w miękką okładkę. Forma taka była w owym czasie powszechną, dziś zapomina się, że również druki oficjalnych organizacji (jaką była ZSP) nie miały jakichś specjalnych preferencji.

Kolejne roczniki krakowskich studentów z dyplomami opuszczały uczelnie, rozbłyskały i gasły gwiazdy studenckiej kultury, a tylko jedyny Wuj Potok – jak zwał go akademicki Kraków – był jej niezmienną częścią, fundamentem, instytucją. Ciągle trwał, od lat sześćdziesiątych. Nieraz żartowaliśmy, że z klubów studenckich przejdzie wprost na emeryturę. Ale wszyscy wiedzieliśmy, że nasze życie studenckie dzięki Wujowi było pełniejsze, ciekawsze. Andrzej Potok był absolwentem biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale tej dziedzinie nie poświęcił swego życia. Od najmłodszych lat pasjonował się jazzem i z zapałem wprowadzał go do krakowskiego życia kulturalnego. Przez pewien czas był wiceprezesem krakowskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego. Wyróżniono go Gwiazdą Helikonu, przyznawaną wybitnym miłośnikom jazzu tradycyjnego. Organizował Zaduszki Jazzowe i niezapomniane jam session w klubie studenckim UJ Nowy Żaczek".

[66] T. Skoczek, *Poza oficyną*, Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów i Historii Ruchu Studenckiego, Kraków 1986.

[67] P. Wasilewski, *Wstęp*, [w:] *Poza oficyną*, op. cit. s. 3.

W roku akademickim 1986/1987 odbywał się VII Festiwal Kultury Studentów PRL. Ekipa „Studenta" odgrywała w nim niepoślednią rolę. Przygotowano wiele wydawnictw, z najważniejszym periodykiem, miesięcznikiem, „Kurier Festiwalowy" nagrodzonym podczas katowickiego Finału. Wydano 10 numerów obszernego pisma poświęconego każdorazowo innej dziedzinie kultury studenckiej: młoda literatura, fi lm, prasa akademicka, kluby studenckie. Nagrodzono też podczas Finału Festiwalu Studencki Magazyn Filmowy „Powiększenie"[68] oraz jego założyciela i redaktora, za stymulowanie rozwoju młodej krytyki filmowej. Ekipa tego pisma zorganizowała również w Katowicach głośne seminarium filmoznawcze.

Teatr studencki

Ta forma aktywności twórczej ma również swoje początki dużo wcześniej niż opisywany okres lat 80. Wcześniej też ten nurt aktywności twórczej święcił triumfy. Coraz wyraźniej jednak widoczny był w latach 80. dystans artystów do rzeczywistości stanu wojennego. W środowisku teatrów studenckich pojawiał się zdecydowany opór przed oficjalnościami. Wprawdzie istniały niektóre imprezy cykliczne, ale nie miały one już tak znaczącego wydźwięku jak w latach poprzednich. Wyrazisty okres

[68] Szerzej zob.: T. Skoczek, *Czy nowa zmiana w krytyce filmowej*, [w:] *Kultura studencka. Mit i rzeczywistość,* op. cit. s. 16-28. Oprócz 40 numerów pisma wydawano „Bibliotekę Powiększenia" serię autorskich publikacji młodych krytyków filmowych: [1] G. Balski, *Polscy kompozytorzy muzyki filmowej 1944-1984. Biofilmografie,* red. T. Skoczek, Krakowski Dom Kultury. Centrum Sztuki Filmowej, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1986; [2] K. Stanisławski, *Notoro. Analizy filmowe*, red. T. Skoczek, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1986; [3] K. Gierat, *Kino i magia,* (red.) T. Skoczek, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1987; [4] P. Wasilewski, *Świadectwa metryk. Polskie kino młodych w latach osiemdziesiątych*, wstęp i red. T. Skoczek, Oficyna Obecnych, Kraków 1990. W serii tej wydano jeszcze zbiór szkiców Bożeny Sycówny (później żony Krzysztofa Gierata) o kinie polskim oraz Krzysztofa Stanisławskiego o kinie zachodnioniemieckim. Trudno jest jednak obecnie ustalić z autopsji adresy bibliograficzne tych publikacji. Ekipa pisma „Powiększenie" wydała też monografię na dziesięciolecie studia filmowego im Karola Irzykowskiego, zob.: T. Skoczek, P. Wasilewski, *Dziesięciolecie Studia Filmowego im. Karola Irzykowskiego,* Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 1991.

– przykładowo – Krakowskich Reminiscencji Teatralnych[69] skończył się w roku 1981. Pytanie czy artyści nie dorośli do rzeczywistości czy rzeczywistość ich przerosła – pozostaje otwartym.

Próba podsumowania

Prasa i studencki ruch wydawniczy, kluby studenckie i literatura tworzona przez studentów nie były jedynymi i wyłącznymi platformami dyskusji i polemik. Studenci potrzebowali miejsca żywej i żywiołowej wymiany zdań, konfrontowania idei. Te szanse dawała im właściwie cała kultura studencka, z jej wieloma instytucjonalnymi możliwościami, odrębny i samodzielny nurt twórczy inspirujący działania całego społeczeństwa, tworzona w środowiskach akademickich, ale obecna w świadomości kręgów dużo szerszych niż uczelniane.

Koniec tej polskiej specyfiki przyszedł wraz z transformacją. Paradoksalnie, wywalczona wolność polityczna, swoboda społecznych zachowań i odrzucenie gorsetu administracyjnych uwarunkowań unieważniły konieczność utrzymywania azylu niezależności i swobody jaką stworzyło sobie środowisko animatorów i twórców kultury studenckiej. Jedynej dotąd i monopolistycznej organizacji studenckiej przybył groźny konkurent. Niezależne Zrzeszenie Studentów na fali pojawiającej się szerokiej wolności politycznej budowało swój kapitał zaufania studentów i społeczeństwa.

Często ten kapitał społeczny powstawał na prostackiej, ale nośnej krytyce ZSP (przyjął się nawet obraźliwy synonim „zsyp"). Krytyce zapewne słusznej i potrzebnej, jednak nie tyle niesprawiedliwej, co zawodnej. Wielkiej funkcji mecenatu ZSP nad kulturą studencką, nauką, turystyką… nie dało się zastąpić wiecami. Polityczne sukcesy NZS nie wypełniły luki po związkowej i kulturotwórczej funkcji jaką miało ZSP.

Kultura studencka upadła. Dziś jest już mitem.

Tadeusz Skoczek

[69] T. Skoczek, *Naśladownictwo i poszukiwania. Krakowskie Reminiscencje Teatralne 1975-1981,* Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2007.

Ks. Henryk Skorowski SDB
Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Wolność religijna podstawą praw człowieka w nauczaniu Jana Pawła II

Słowa kluczowe

Jan Paweł II, prawa człowieka, wolność religijna

Streszczenie

Nauczanie Jana Pawła II wnosi wiele ważnych i nowych elementów w rozwój problematyki praw człowieka na gruncie myśli społecznej Kościoła. Przez wielu jest on uważany już dziś za papieża praw człowieka. Artykuł dotyczy jednego z nowych i jakościowo ważnych aspektów problematyki praw człowieka w ujęciu Jana Pawła II – wolności religijnej jako podstawy wszystkich praw wolnościowych.

1. Wolność podstawowym prawem osoby ludzkiej

Wiele miejsca w nauczaniu Jana Pawła II zajmuje prawo do wolności. Papież wychodzi w opisie tego prawa od stwierdzenia, że „człowiek będąc stworzony na obraz i podobieństwo Boże /por. Rdz 1, 27/, jest nierozerwalnie związany z tą wolnością, której żadna siła ani przymus zewnętrzny nie jest w stanie go pozbawić, i która stanowi podstawowe prawo człowieka jako jednostki i jako członka społeczeństwa”[1]. Człowiek bowiem, w myśl nauczania Jana Pawła II, ujmowany jest i definiowany jako istota bytowo wolna[2]. Wolność jest nie tylko wartością należną człowiekowi, ale składowym elementem jego natury, pojęcia osoby, o czym między innymi mówi papież wprost: „Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka, należy do natury osoby ludzkiej i jest jej znakiem rozpoznawczym”[3]. Analiza nauczania Jana Pawła II pozwala stwierdzić, że dla papieża wolność jest po prostu formą istnienia człowieka jako osoby. Takie stwierdzenie ma daleko idące konsekwencje. Oznacza bowiem, iż człowiekowi jako istocie ontologicznie wolnej, tzn. wolnej w najgłębszej swej istocie, musi przysługiwać prawo do realizowania i korzystania z wolności w całokształcie życia codziennego. Wolność bowiem, w ramach codziennej egzystencji jest jedyną właściwą formą istnienia istoty bytowo wolnej, a taką istotą jest właśnie człowiek. Jaką zatem treść kryje w sobie prawo do wolności w ujęciu Jana Pawła II?

Papież w swoim wykładzie dotyczącym praw człowieka nie mówi o jednym prawie do wolności, ale wymienia cały katalog szczegółowych wolności. Wspomniano wcześniej, iż z dokumentów i przemówień papieża można sporządzić pewien katalog praw wolnościowych, takich jak: prawo do wolności słowa, nauki i kultury; myśli, sumienia i wyznania; wolność wyznawania religii i swoich poglądów na zewnątrz indywidualnie i zbiorowo, publicznie i prywatnie; wolność do wyboru określonego stanu lub zawodu; do swobodnego zakładania

[1] Jan Paweł II, *Chcesz służyć pokojowi szanuj wolność. Orędzie na Międzynarodowy Dzień Pokoju 1 I 1981* [w:], Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne,* t. IV, Warszawa 1984, s. 11.

[2] Por. ibidem, s. 12.

[3] Ibidem, s. 11.

rodziny przy zapewnieniu warunków jej bytu; wolność zrzeszeń i zebrań; wolność w zakresie swobodnego poruszania się, podróżowania wewnątrz i na zewnątrz własnego kraju; wolność w wyborze miejsca zamieszkania; swoboda wyboru ustroju politycznego państwa, do którego się przynależy[4].

Zasygnalizowane powyżej brzmienie prawa do wolności, w niektórych dokumentach i przemówieniach papieża, wyraźnie wskazuje, że jego szczegółowa treść nie wyraża się tylko i wyłącznie w gwarancji ochrony przed przymusem i koniecznością, ale jest o wiele bogatsza. Implikuje ona w sobie płaszczyzny wolności bardziej szczegółowych. Wszystkie wolności, o których mówi Jan Paweł II, można ująć w kilku zasadniczych płaszczyznach.

Pierwszą z nich jest płaszczyzna kulturowa. Kultura jest rozumiana przez papieża bardzo szeroko. Należą do niej wszystkie te przedsięwzięcia, które prowadzą do umacniania autonomii osoby, do jej rozwoju duchowego, intelektualnego i moralnego, a więc do tworzenia szeroko pojętego humanizmu[5]. W tej płaszczyźnie można umieścić następujące wolności, o których mówi Jan Paweł II: wolność własnych przekonań i opinii, możliwość ich wyrażania na zewnątrz, wolność poszukiwań naukowych, twórczości artystycznej, kultywowania wartości własnej kultury etnicznej i regionalnej, wolności słowa itp.[6]

Drugą jest płaszczyzna małżeńsko-rodzinna uznana przez papieża za szczególnie ważną. Jest to bowiem środowisko, gdzie szczególną troską, opieką i szacunkiem obdarzana jest ludzka miłość i rodzina jako miejsce przekazywania nowego życia i wychowania człowieka. W jej ramach umieścić należy następujące wolności, które podnosi Jan Paweł II: wyboru określonego stanu życia, wolności zawarcia małżeństwa i założenia rodziny, wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, braku jakiejkolwiek ingerencji w sprawy

---

[4] Por. Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych 2 X 1979*, [w:] Jan Paweł II*, Nauczanie społeczne,* t. II, Warszawa 1982, n. 13.

[5] Por. Jan Paweł II, *Kultura służy wyniesieniu człowieka i rozwojowi współpracy między narodami. Przemówienie do intelektualistów 15 v 1982*, [w:] *Jan Paweł II, Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia homilie*, Rzym 1986, s. 150−158.

[6] Por. Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów Zjednoczonych...*, op. cit., n. 13.

małżeńsko-rodzinne, wolność od ograniczeń w zakresie planowania potomstwa itp.[7]

Kolejną płaszczyznę wolności, bardziej szczegółowych, stanowi sfera społeczno-gospodarcza, która w szczególny sposób uświadamia, że człowiek jest celem życia gospodarczego i społecznego i jako podmiotowi tego życia przysługują mu wolności: podejmowania i wyboru pracy, wolność zrzeszania się i gromadzenia, swobodnego poruszania się, wolność od wszelkich form bezprawnego zatrzymania, aresztowania i uwięzienia itp.[8]

Czwartą zaś jest płaszczyzna polityczna, w ramach której można mówić o takich prawach wolnościowych, na które zwraca uwagę Jan Paweł II w szczególny sposób: wolność zapatrywań politycznych, przynależności do partii, udziału w życiu politycznym, wolności emigracji i imigracji, prawa do azylu politycznego itp.[9]

W ramach formułowanych przez papieża praw wolnościowych mieści się jeszcze jedna płaszczyzna wolności bardziej szczegółowych. Jest nią płaszczyzna religijna. Została ona umieszczona na ostatnim miejscu nie dlatego, że jest najmniej ważna, ale dlatego, iż w nauczaniu społecznym Jana Pawła II uważana jest ona za podstawową wśród innych – wolność ta jest nierozerwalnie związana z innymi i stanowi rację bytu wszystkich praw. Mówi o tym Jan Paweł II: „Wolność sumienia i religii jest pierwszym i niezbywalnym prawem osoby ludzkiej; a nawet więcej, można powiedzieć, że w stopniu, w jakim dotyka ona najbardziej intymnej sfery ducha, podtrzymuje głęboko zakotwiczoną w każdej osobie rację bytu innych wolności”[10].

2. Przedmiotowa treść prawa do wolności religijnej

Wspomniano już wcześniej, że 2 grudnia 1978 roku, a więc tuż po swoim wyborze na papieża, Jan Paweł II wygłosił słynne Orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ z okazji trzydziestej rocznicy

[7] Por. ibidem, n. 13.

[8] Por. ibidem, n. 13.

[9] Por. ibidem, n. 13.

[10] Jan Paweł II, *Chcesz służyć pokojowi...*, op. cit., s. 11.

ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Tytuł tego Orędzia zawiera zasadniczą tezę, którą poddajemy analizie w obecnej wypowiedzi: „Wolność religijna podstawą praw ludzkich”[11]. Chodzi zatem o fakt, iż wolność religijna jest podstawą nie tylko praw wolnościowych, ale wszystkich praw należnych osobie[12]. Aby zrozumieć istotę tej tezy należy w pierwszej kolejności dokonać analizy przedmiotowej treści prawa do wolności religijnej w ujęciu Jana Pawła II.

Wspomniano powyżej, że w ramach nauki o prawach przysługujących człowiekowi Jan Paweł II bardzo dobitnie podkreśla prawo do wolności[13]. Zawiera ono w sobie kilka płaszczyzn szczegółowych wolności, w tym także płaszczyznę wolności religijnej[14], która jest zatem także jednym z fundamentalnych praw osoby ludzkiej[15].

Biorąc pod uwagę rozumienie wolności przez Jana Pawła II, która jak wspomniano rozumiana jest jako wolność „do” i „od”, w sferze wewnętrznej i zewnętrznej, przedmiotem wolności religijnej jest dla papieża w pierwszej kolejności sfera osobistych przekonań religijnych zgodnie z przekonaniami własnego sumienia. Wiąże się to, w ujęciu Jana Pawła II, z moralnym obowiązkiem szukania prawdy. W tym miejscu papież niejako potwierdza treść dokumentu soborowego, a mianowicie „deklarację o wolności religijnej”. Jego stwierdzenie jest w tej kwestii jednoznaczne:

> Wolność, którą człowiek został obdarzony przez Stwórcę, polega na stałej zdolności do rozumnego poszukiwania prawdy oraz do przylgnięcia sercem do dobra, do którego człowiek tęskni w sposób naturalny, nie podlegając przy tym żadnym formom nacisku, przymusu lub przemocy. W zakres godności osoby wchodzi możliwość odpowiedzenia na imperatyw moralny własnego sumienia w poszukiwa-

[11] Por. *Jan Paweł II, Wolność religijna podstawą praw ludzkich. Orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ 2 X 1978*, [w:] Jan Paweł II*, Nauczanie społeczne,* t. II, Warszawa 1982, s. 50−54.

[12] Ibidem, s. 52.

[13] Por. Jan Paweł II*, Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność. Orędzie na Międzynarodowy Dzień Pokoju 1981*, [w:] Jan Paweł II*, Nauczanie społeczne,* t. IV, Warszawa 1984, s. 11.

[14] Ibidem, s. 11.

[15] Por. Jan Paweł II*, Wolność religijna podstawą...,*op. cit., s. 52.

niu prawdy. Prawda zaś, której, jak podkreślił Sobór Watykański II, trzeba szukać w sposób zgodny z godnością osoby ludzkiej i z jej naturą społeczną /Dignitatis humanae, 3/ nie inaczej się narzuca, jak tylko siłą samej prawdy /tamże, 1/[16].

Sfera osobistych przekonań religijnych, własnego wyboru wiary i wierzeń jako przedmiotu wolności religijnej sięga bardzo daleko. Oparta jest bowiem na prawdzie, którą człowiek odnalazł. Stąd stwierdzenie papieża, że „cywilne i społeczne prawo do wolności religijnej, dotyka najgłębszej sfery duszy... chodzi tu bowiem o poszanowanie zazdrośnie strzeżonej autonomii osoby i umożliwienia jej postępowania według własnego sumienia, zarówno w wyborach dotyczących życia osobistego, jak i życia społecznego"[17]. Sfera osobistych, wewnętrznych, religijnych, a także światopoglądowych przekonań jest dla papieża pierwszym i podstawowym wymiarem prawa do wolności religijnej.

Analiza nauczania społecznego Jana Pawła II pozwala wnioskować, iż przedmiotowa treść tego prawa dotyczy także sfery zewnętrznej. Dla papieża jest to sprawą oczywistą, a wynika z faktu, że religia polega nie tylko na wewnętrznych aktach, przez które człowiek bezpośrednio ustosunkowuje się do Boga, ale także na aktach zewnętrznego wyznawania wiary. Przedmiotem prawa do wolności religijnej jest zatem cała sfera zewnętrznego zachowania człowieka, włącznie z manifestacją swej postawy kultycznej wyrażającej się w praktykach publicznych, a także codzienna egzystencja której oparcie stanowią zasady wynikające z przyjętej wiary[18]. Stąd bardzo mocne stwierdzenie Jana Pawła II:

Państwo nie może rozciągać swej kompetencji, pośrednio lub bezpośrednio, na sferę religijnych przekonań ludzi. Nie może ono rościć sobie prawa do narzucania bądź zabraniania poszczególnej osobie lub wspólnocie wyznawania i publicznego praktykowania wiary. W tej dziedzinie władze cywilne mają obowiązek zagwarantowania tego, by prawa poszczególnych ludzi i wspólnot w zakresie

[16] Jan Paweł II, *Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju. 1 I 1988.,* tekst polski, Warszawa 1988, s. 6.

[17] Ibidem, s. 7.

[18] Por. Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą...,*op. cit., s. 53.

wolności religijnej były w jednakowej mierze szanowane, a jednocześnie czuwania nad sprawiedliwym porządkiem publicznym[19].

Przedmiotem prawa do wolności religijnej w nauczaniu Jana Pawła II jest zatem sfera osobistych, wewnętrznych przekonań religijnych oraz ich uzewnętrznianie jako forma wyznawania wiary. Przedmiot ten należy widzieć zarówno w aspekcie pozytywnym, jako możliwość wolnych wyborów i zachowania, oraz w aspekcie negatywnym jako wolność od wszelakich form przymusu w tej sferze. Jeśli bowiem w nauczaniu papieża człowiek ma prawo do swobodnych wyborów wiary, a podstawą jest prawda własnego sumienia, to tym samym ma prawo być wolnym od wszelkiego rodzaju przymusu, który skłaniałby go do przyjmowania wierzeń przeciwnych jego osobistym przekonaniom. Nie może zatem człowiek być zmuszony do tego, aby postępować wbrew swemu sumieniu, ponieważ nie będąc wolnym od przymusu zewnętrznego nie może on podejmować właściwych wyborów. Negatywny aspekt wolności religijnej w ujęciu papieża wyraża się także w wolności od jakiegokolwiek przymusu dotyczącego zewnętrznych aktów kultu. Człowiekowi bowiem nie można zabronić wykonywania aktów kultu, ani zmuszać go do wykonywania innych czynności niezgodnych z jego przekonaniami[20].

3. Wolność religijna podstawą innych wolności

Tak rozumiane prawo do wolności religijnej jest w ujęciu Jana Pawła II podstawą wszystkich innych wolności. Jak udowadnia papież swoją tezę?

Uzasadnienie tego poglądu zgodne jest z zasadą podkreślającą, iż podstawową wartością człowieka, sięgającą najgłębszych jego wymiarów, sfery najbardziej osobistej, bo wewnętrznej, a tym samym także duchowej, jest świat osobistych przekonań ujętych w tzw. światopoglądzie. Jest to zawsze wewnętrzne opowiadanie się po stronie prawdy i dobra. Ma ono charakter wolności. Jan Paweł II tak to ujmuje:

---

[19] Jan Paweł II, *Wolność religijna warunkiem...,* op. cit., s. 7.

[20] Por. ibidem, s. 7.

Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka...Człowiek jest wolny, ponieważ posiada zdolność opowiedzenia się po stronie prawdy i dobra. Jest wolny ponieważ ma zdolność wyboru, będąc od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego. Być wolnym to móc i chcieć wybierać; to żyć zgodnie ze swym sumieniem[21].

Opowiadanie się, czyli owa wewnętrzna wolność, ma także zawsze za przedmiot w jakimś sensie relację do Boga. Nawet bowiem odrzucenie Boga, jeśli płynie z przekonań, jest relacją człowieka do Boga. Najgłębszym zatem wymiarem ludzkim jest wewnętrzny stosunek człowieka do Boga. Z tego duchowego, wewnętrznego wymiaru biorą początek wszystkie inne wymiary człowieka świadczące o jego wielkości. Tutaj też człowiek w sferze swojego wnętrza doświadcza swojej najgłębszej wolności[22]. Jan Paweł II stwierdza:

Człowiek nie może być prawdziwie wolnym, ani służyć sprawie rozwoju prawdziwej wolności, jeżeli nie uznaje i nie przeżywa transcendencji swego istnienia w stosunku do świata i swojej łączności z Bogiem... W ten sposób pełna wolność człowieka zasadza się na głębszej płaszczyźnie: na płaszczyźnie otwarcia się na Boga[23].

Wolność zatem, w tej najbardziej intymnej, wewnętrznej i duchowej sferze, jest jak gdyby najgłębszym wymiarem i najwyższą formą wolności. A ponieważ dotyka ona zawsze w jakimś sensie relacji człowieka do prawdy tzn. do Boga, jest tym samym wolnością religijną. W tym właśnie sensie wolność religijna, jako najgłębszy wymiar wolności człowieka, staje się podstawą innych wolności i swobód. Praktycznie też biorąc pod uwagę przedmiotową treść prawa do wolności religijnej, a mianowicie, iż jest nim zarówno sfera osobistych, wewnętrznych, religijnych przekonań, jak również ich uzewnętrzniania oraz swobodne działania w zakresie religijności wspólnot i kościołów, zagrożenie tego prawa jest jednocześnie zagrożeniem i godzeniem w inne wolności człowieka. I tak dla przykładu odebranie

[21] Ibidem, s. 126.

[22] Ibidem, s. 126.

[23] Ibidem, s. 132.

człowiekowi prawa do wolności religijnej w formie wyboru własnych religijnych przekonań jest praktycznie odebraniem innych wolności, takich jak: wolność poszukiwania prawdy, wolność własnych przekonań, wyboru określonego światopoglądu itp.

Podobne konsekwencje ma także zanegowanie prawa do wolności religijnej w aspekcie zewnętrznym, a więc tym, który dotyczy jej uzewnętrznienia i układania swojego życia prywatnego i rodzinnego zgodnie z zasadami własnej wiary. Odmówienie zatem człowiekowi wolności uzewnętrzniania swej wiary i religijności, to jednocześnie odebranie osobie takich wolności jak: wypowiadania własnych przekonań, poglądów, twórczości kulturowej, postępowania zgodnego z wyznawanymi wartościami i przekonaniami itp.

Zaprzeczenie i zanegowanie wreszcie prawa do wolności religijnej w sferze wolności działania wspólnot religijnych pozostaje w ścisłym związku z wieloma innymi wolnościami, takimi jak chociażby wolność głoszenia i przekazywania prawdy w formie słownej i pisanej, dostępu do środków społecznego przekazu myśli, działalności wspólnot religijnych zgodnie z własnymi przekonaniami w dziedzinie wychowania i pracy charytatywnej, tworzenia instytucji i stowarzyszeń wychowawczych, kulturowych i oświatowych.

W życiu zatem codziennym zależność pomiędzy wolnością religijną a innymi wolnościami należnymi człowiekowi jest daleko idąca, łatwo dostrzegalna i jako taka nie wymaga głębszego uzasadnienia. Można zatem powiedzieć, że życie codzienne potwierdza tezę Jana Pawła II dotyczącą faktu, iż wolność religijna jest podstawą wszystkich innych wolności[24].

W podsumowaniu tego punktu należy raz jeszcze powtórzyć, że dla Jana Pawła II wolność religijna jest podstawą innych wolności w tym sensie, iż z jednej strony sama w sobie jest ona najgłębszym i najbardziej osobistym wymiarem wolności, a tym samym „w stopniu, w jakim dotyka ona najbardziej intymnej sfery ducha, podtrzymuje głęboko zakotwiczoną w każdej osobie rację bytu innych wolności”[25], z drugiej zaś strony, biorąc pod uwagę sam jej przedmiot, który dotyczy sfery wewnętrznej i zewnętrznego zachowania się człowieka,

[24] Por. ibidem, s. 127.

[25] Ibidem, s. 127.

praktycznie zawiera on w sobie inne podstawowe wolności człowieka. Stąd należy w pełni zgodzić się z stwierdzeniem papieża:

Cywilne i społeczne prawo do wolności religijnej, dotykając najgłębszej sfery duszy, staje się niejako punktem odniesienia i probierzem innych wolności. Chodzi tu bowiem o poszanowanie zazdrośnie strzeżonej autonomii osoby i umożliwienie jej postępowania według własnego sumienia, zarówno w wyborach dotyczących życia osobistego, jak i życia społecznego[26].

4. Wolność religijna podstawą wszystkich praw człowieka

Głębsza analiza nauczania społecznego Jana Pawła II dotyczącego praw człowieka, pozwala wnioskować, iż związek wolności religijnej z innymi prawami osoby ludzkiej sięga jeszcze dalej, tzn. że jest nie tylko podstawą innych wolności, ale wszystkich praw. W tym miejscu należy zatem przypomnieć, że w nauczaniu społecznym Jana Pawła II odnaleźć można trzy kategorie praw człowieka, a mianowicie: wolnościowe, społeczne i solidarnościowe. Pierwsza z tych kategorii gwarantuje osobie ludzkiej katalog szczegółowych wolności nieodzownych do realizowania własnej podmiotowości. Katalog tych wolności został omówiony wcześniej przy charakterystyce przedmiotowej treści prawa do wolności. Dwie kolejne kategorie to zespół wymagań, które człowiek może stawiać społeczności państwowej – prawa społeczne oraz międzynarodowej – prawa solidarnościowe, aby zapewniły mu odpowiedni poziom życia w sferze polityczno-gospodarczo-społecznej. Jan Paweł II widzi powiązanie wszystkich kategorii praw z wolnością religijną. Raz jeszcze zatem powtórzmy, iż nie chodzi tylko o fakt, że wolność religijna jest podstawą innych praw wolnościowych, ale wszystkich praw należnych osobie ludzkiej. Stanowisko to jest wprost wyrażone w tytule wspomnianego Orędzia do Sekretarza Generalnego ONZ: „Wolność religijna podstawą praw ludzkich".

Uzasadnienie tak daleko idącego związku opiera się na zagadnieniu godności osoby ludzkiej i zakorzenionej w niej wolności. Powszechnie wiadomo, iż Jan Paweł II za podstawę, źródło i rację usprawiedliwiającą prawa człowieka przyjmuje godność osobową te-

[26] Jan Paweł II, *Wolność religijna warunkiem...*, op. cit., s. 7.

goż człowieka. Stoi on na stanowisku, że wszelka analiza dotycząca praw człowieka „musi koniecznie wychodzić z tych samych przesłanek, mianowicie, że każdy byt ludzki posiada godność”[27]. Szczególnie encyklika *Redemptor hominis* jest głęboką analizą godności osoby ludzkiej. Pojęcie godności oznacza dla Jana Pawła II szczególną wartość człowieka. Uzasadnienie tak rozumianej godności przebiega w nauczaniu papieża nie tylko w płaszczyźnie przyrodzonej, co oznacza, iż wartość człowieka określana jest takimi elementami jak: wolność, świadomość i odpowiedzialność, ale przebiega ona przede wszystkim w płaszczyźnie nadprzyrodzonej, to znaczy, że wartość osoby określana jest jej pochodzeniem od Boga, podobieństwem do Niego, a także faktem Wcielenia i Odkupienia[28].

Dla Jana Pawła II jest sprawą oczywistą, iż częścią natury tak rozumianej osoby, która posiada swoją niezbywalną godność, jest wolność, która jest niejako znakiem rozpoznawczym godności osoby. Oznacza to, że wolność nie jest tylko i wyłącznie wartością i dobrem, które jest należne człowiekowi, ale elementem konstytuującym pojęcie osoby. Jest to diametralnie coś innego, niż przyznanie człowiekowi wolności jako jego stylu życia. Jan Paweł II mówiąc o wolności jako elemencie konstytuującym osobę idzie jeszcze dalej w swoich przemyśleniach podkreślając, iż jest ona „źródłem, z którego płynie godność ludzka; jest wzniosłym znakiem obrazu Bożego w człowieku. Została nam dana i udzielona jako nasze własne powołanie”[29]. Takie ujęcie każe widzieć wolność już nie tylko jako cechę mającą swój fundament w godności, ale jako źródło tej godności, tzn. jako element konstytuujący tę godność. Wolność człowieka nie jest zatem tylko konsekwencją posiadanej godności, ale jest jej elementem twórczym. W niej po prostu godność jest „zakodowana” i w niej godność ta się wyraża.

Wolność jest zatem elementem, który wyznacza godność człowieka. Jeśli zatem twierdzi się, iż podstawą praw ludzkich jest godność, a ta z kolei konstytuowana jest przez wolność, to jest sprawą oczy-

[27] Jan Paweł II, *Orędzie do Organizacji Narodów...*, op. cit., n. 12.

[28] Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*. Tekst polski, Warszawa 1979, n. 9, 12.

[29] Jan Paweł II, *Wolność religijna podstawą...*, op. cit., s. 52.

wistą, iż najgłębszym uzasadnieniem praw jest właśnie wolność. Taki jest tok wywodu Jana Pawła II. W tym miejscu należy jednak pójść jeszcze dalej śledząc rozumowanie papieża. Jeśli zatem źródłem i usprawiedliwieniem praw należnych osobie ludzkiej jest wolność, która konstytuuje pojęcie godności osoby, a najgłębszym wymiarem wolności jest z kolei wolność religijna, o czym była mowa w analizach poprzedniego punktu, to jest sprawą oczywistą, iż dla Jana Pawła II wolność religijna jest właśnie podstawą wszystkich praw. W tym kontekście należy widzieć wolność religijną jako podstawę praw człowieka w ujęciu papieża – będąc najgłębszym wymiarem wolności, tej wolności, która z kolei konstytuuje godność osoby, sama staje się w ten sposób podstawą wszystkich należnych osobie praw: wolnościowych, społecznych i solidarnościowych.

Praktycznie też biorąc pod uwagę współczesną rzeczywistość można w pełni zasadnie twierdzić, że każde dzisiejsze godzenie w wolność religijną jest godzeniem w inne prawa, a w konsekwencji także w ludzką godność. Dlatego Jan Paweł II stwierdza:

> Mówiłem też o wolności religijnej, ponieważ dotyczy ona relacji osoby do Boga i jest w szczególny sposób związana z innymi prawami człowieka. Jest ściśle związana z prawem do wolności sumienia. Jeżeli sumienie nie jest w społeczeństwie bezpieczne, wówczas wszystkie prawa są zagrożone[30].

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest współczesna rzeczywistość. Uświadamia ona w szczególny sposób, iż ile razy godzi się w wolność religijną, rozumianą bardzo szeroko jako wolność do świata swoich przekonań i własnego światopoglądu, tyle razy godzi się także w inne prawa już nie tylko wolnościowe, ale także społeczne i solidarnościowe, takie jak: prawo do własnych poglądów, wyrażania ich na zewnątrz, życia własnego opartego na wyznawanym światopoglądzie, aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym, awansu społecznego, piastowania stanowisk publicznych, a nawet nienaruszalności cielesnej, własnego mieszkania i własności, obszaru zamieszkania, narodowości itp. Z kolei poszanowanie tego najbardziej osobistego prawa

[30] Jan Paweł II, *Wolność musi być oparta na prawdzie. Przemówienie w Nowym Jorku 3 X 1979* [w:], Jan Paweł II*, Nauczanie społeczne,* t. II, Warszawa 1982, s. 335.

jest w gruncie rzeczy poszanowaniem wielu innych wolności, a także wszystkich podstawowych praw należnych osobie ludzkiej.

Uwagi końcowe

a/ W ramach praw człowieka szczególne miejsce w nauczaniu Jana Pawła II zajmuje prawo do wolności wyrażające w swej przedmiotowej treści katalog szczegółowych wolności w różnych płaszczyznach współczesnego życia

b/ Fundamentalne miejsce wśród tych praw wolnościowych zajmuje prawo do wolności religijnej rozumiane jako prawo do świata własnych przekonań w oparciu o sumienie poszukujące prawdy.

c/ Tak rozumiane prawo do wolności jest podstawą wszystkich praw wolnościowych. Wolność religijna jest bowiem najgłębszym wymiarem wolności.

d/ W tym ujęciu prawo do wolności jest też racją i podstawą wszystkich praw. Wolność bowiem konstytuuje pojęcie godności osoby, która to godność jest z kolei podstawą praw. Konstytuując podstawę praw sama staje się ich podstawą. Ponieważ z kolei najgłębszym wymiarem wolności jest wolność religijna ona w ostateczności staje się podstawą wszystkich praw.

ks. Henryk Skorowski

Jacek Emil Szczepański
Muzeum Historyczne w Legionowie

Przekształcenia niemieckiego garnizonu wojskowego w Jabłonnie (Legionowie), od pokoju brzeskiego do odzyskania przez Polskę niepodległości, marzec–listopad 1918 roku

Słowa kluczowe

Setna rocznica wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy w sierpniu 1915 roku stanowi okazję do przypomnienia postulatów badawczych, które dotąd nie zostały opracowane. Jednym z nich jest potrzeba wyjaśnienia znaczenia garnizonu przy stacji kolejowej Jabłonna (Legionowo) w systemie okupacyjnym niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (1915–1918). W artykule zostały sprecyzowane nazwy i zadania poszczególnych jednostek wojskowych stacjonujących w Jabłonnie w 1918 roku. W wyniku analizy stwierdzono, że dowództwo niemieckie rotacyjnie wykorzystywało wówczas potencjał militarny rozległego kompleksu koszarowego. Wydaje się, że dalszych badań wymaga określenie wpływu załogi z Jabłonny na sytuację w Warszawie w dniach przełomu od 9 do 16 listopada 1918 roku.

Problematyka dotycząca funkcjonowania niemieckich jednostek wojskowych w garnizonie Jabłonna (dziś Legionowo) w czasie I wojny światowej nie była często podejmowana przez historyków. Jest tym bardziej interesująca, że ten podwarszawski garnizon w systemie okupacji niemieckiej spełniał ponadlokalne zadania. W dużym stopniu ubezpieczał militarnie działania centralnych władz Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (GGW), na czele z generałem gubernatorem Hansem von Beselerem. Stacjonujące w Jabłonnie zgrupowanie piechoty zapasowej – Infanterie Ersatz Truppe Warschau od grudnia 1915 do kwietnia 1918 roku było głównym ośrodkiem przygotowywania uzupełnień frontowych dla pułków walczących na Wschodzie. Niemieckich żołnierzy szkolono tu rotacyjnie w czterech rozbudowanych batalionach piechoty. W tym celu wykorzystywano pocarską infrastrukturę koszarową przy stacji kolejowej Jabłonna i w twierdzy Zegrze. Ten aspekt funkcjonowania garnizonu jest obecnie przedmiotem badań prowadzonych w Muzeum Historycznym w Legionowie.

Natomiast zasadniczym tematem niniejszego artykułu są przeobrażenia niemieckiego garnizonu w Jabłonnie wynikające z podpisania traktatu pokojowego w Brześciu pomiędzy Rosją i Niemcami. Obejmują one okres od likwidacji zgrupowania Infanterie Ersatz Truppe Warschau wiosną 1918 roku, aż do chwili odzyskania przez Polskę niepodległości. Duża dynamika zmian w ciągu tych kilku miesięcy, a w rezultacie ciągłe osłabianie wartości pododdziałów wojskowych w Jabłonnie, odzwierciedla procesy zachodzące we wszystkich garnizonach okupacyjnych. Warto dodać, że znakomitym uzupełnieniem źródeł do dziejów koszar w 1918 roku są *Feldposty* – żołnierskie zdjęcia opatrzone korespondencją i wysyłane pocztą. Ten typ „fotografii garnizonowej" znakomicie oddaje ówczesny stan ducha, na który niemiecka cenzura u schyłku wojny nie reagowała już zbyt gorliwie. *Feldposty* w polskiej historiografii stają się powoli docenianym źródłem historycznym.

Likwidacja zgrupowania Infanterie Ersatz Truppe Warschau

Po ponad dwuletniej działalności zgrupowanie piechoty zapasowej w Jabłonnie stopniowo wygaszało działalność. Decyzję o likwidacji zapoczątkował rozejm zawarty pomiędzy Rosją a Niemcami w grudniu 1917 roku, a następnie ugruntowało ją podpisanie 3 marca 1918 roku

traktatu pokojowego w Brześciu. Wschodni obszar działań wojennych faktycznie przestał istnieć. Naturalną konsekwencją była rezygnacja z przygotowywania dla niego uzupełnień frontowych. Żołnierze szkolący się w tym czasie w Jabłonnie zostali skierowani do Francji. Prowadzone tam krwawe operacje wojenne, o których słyszeli, budziły postrach. W pierwszej kolejności rozwiązaniu uległ I batalion, o czym w kwietniu 1918 roku gen. Hans von Beseler poinformował cesarza Wilhelma II. Do końca marca 1918 roku na front zachodni i południowy wysłano z Jabłonny i Zegrza łącznie 9015 żołnierzy[1]. Przed wyjazdem szeregowi porządkowali sprawy osobiste. 4 lutego 1918 roku muszkieter Richard Stephan informował rodziców:

> Jutro nadam paczkę z ostatnimi rzeczami, które mogę stąd jeszcze odesłać. W jednej będą worki, jakie dostałem w Jabłonnie, kilogram cukru, para onuc, list z instrukcjami [?], w drugim kartonie jest puszka. Mam nadzieję, że otrzymacie je niebawem. List już dostałem, ale dwie paczki do mnie są jeszcze w drodze. Mam nadzieję, że nie przyjdą za późno. Z góry za nie dziękuję. Posyłam Wam wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienia.

4 kwietnia 1918 roku stan wyszkolenia szeregowych w Jabłonnie sprawdzał osobiście gen. gubernator Hans von Beseler. Odwiedziny najwyższego rangą dowódcy w GGW znalazły odzwierciedlenie w korespondencji żołnierskiej. Po inspekcji sformowano siedem batalionów marszowych, które sukcesywnie zostały odprawione koleją na front zachodni[2]. Formalności likwidacyjne dopełnił rozkaz z 5 maja 1918 zamieszczony w dzienniku wojskowym „Militär-Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau". Poinformowano w nim o zwolnieniu z dotychczasowych stanowisk oficerów sztabu Infanterie Ersatz Truppe Warschau: dowódcy gen. mjr. von Massowa, jego adiutanta por. rez. Conrada, szefa sztabu gen. mjr. barona von Schleinitza,

---

[1] *Truppenstärke*, [w:] H. Beseler, *8. Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau. Zeitraum: 1. Oktober 1917 bis 31. März 1918*, Warschau, den 13. April 1918, s. 2.

[2] *Truppen. Veränderungen*, [w:] H. Beseler, *9. Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau. Zeitraum 1. April 1918 bis 30. September 1918*, Warschau, den 13. Oktober 1918, s. 1.

a także kapelana ewangelickiego Uhlego i radcę sądu wojennego Ottona Ruschena[3]. Wymienieni oficerowie i urzędnicy wojskowi wprawdzie dalej służyli w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim, ale już na innych stanowiskach, m.in. gen. Schleinitz został dowódcą 26. Pułku Piechoty Landszturmu w Warszawie[4]. Proces likwidacji zgrupowania piechoty zapasowej w Jabłonnie przypieczętowało rozwiązanie sądu tej formacji, które nastąpiło 25 maja 1918 roku[5]. Piechota zapasowa była ważną formacją militarną zapewniającą władzom okupacyjnym poczucie bezpieczeństwa. Jej likwidacja poważnie zaniepokoiła urzędników niemieckich nie tylko w Warszawie, ale także na całym okupowanym obszarze.

Batalion rezerwowy Jabłonna (Reserve Bataillon Jablonna)

Z reszty Infanterie Ersatz Truppe Warschau, która nie została odesłana na front zachodni, sformowano w Jabłonnie batalion rezerwowy (Reserve Bataillon Jablonna)[6]. Tworzyli go oficerowie i żołnierze kategorii gv. – *garnisonsverwendungsfähig*, tj. nadający się ze względu na stan zdrowia tylko do służby garnizonowej. Batalion składał się z trzech kompanii, które w Jabłonnie zajęły część drewnianych koszar z 1892 roku. Jednostka została podporządkowana bezpośrednio dowództwu Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, którego

[3] *Veränderungen zur Personalliste (Nr. 1459)*, „Militär-Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau", Warschau 5 V 1918, nr 97, s. 544.

[4] Archiwum Akt Nowych (AAN), Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere, Beamten usw. der Truppen, Behörden, Formationen usw. der ehemaligen General-Gouvernements Warschau,* Berlin, den 10. August 1920, s. 40. 26. Pułk Piechoty Landszturmu latem 1918 r. składał się z trzech batalionów: 6. batalionu piechoty landszturmu „Saarbrücken" (XXI,14), batalionu piechoty landszturmu „Donaueschingen" (XIV,9) i zapasowego batalionu piechoty landszturmu „Rödelheim" (XVIII, 48).

[5] *Gerichtsbarkeit,* [w:] H. Beseler, *9. Bericht des Generalgouverneurs*…, s. 18.

[6] Archiwum Główne Akt Dawnych, Cesarsko-Niemieckie Generalne Gubernatorstwo Warszawskie (KDGGW), sygn. 9, *Uebersicht der im Gebiet des Generalgouvernements Warschau befindlichen militärischen Behörden und Truppen nach dem Stande vom 5. Mai 1918.* Warschau, den 5. Mai 1918, s. 1.

zwierzchnik, wspomniany już gen. H. Beseler, w 9. sprawozdaniu do cesarza Wilhelma II podał, że batalion pełnił zadania wojskowego odwodu interwencyjnego. Wykorzystywano go do zwalczania „bandyckich występków" w gubernatorstwach wojskowych Łomża, Łuków i Częstochowa[7] – podobno skutecznie. Jednostka wspierała działania żandarmerii w tropieniu organizacji konspiracyjnych, m.in. Polskiej Organizacji Wojskowej, ale także w ograniczaniu rzeczywistego bandytyzmu. Stanowiła rezerwę gubernatora Beselera do zadań specjalnych, m.in. 18 lipca 1918 roku dziesięciu żołnierzy batalionu wzmocniło wartę wokół obozu internowanych oficerów Legionów Polskich w Beniaminowie (współcześnie Białobrzegi). Było to następstwem przeniesienia tu kilkudziesięciu legionistów ze zlikwidowanego obozu w Łomży. W ocenie niemieckiej byli to najbardziej zagorzali zwolennicy J. Piłsudskiego, którzy nie chcieli wstąpić do Polskiej Siły Zbrojnej i wymagali dalszego internowania. 15 września 1918 roku w Beniaminowie przebywało blisko 50 żołnierzy Legionów Polskich, tj. 8 oficerów, 9 legionistów ordynansów oraz 31 legionistów przewiezionych z Łomży[8].

Spośród kadry oficerskiej batalionu Jabłonna znani są: kpt. rez. Schmidt, z zawodu mierniczy, por. rez. Müller z Frankfurtu, ppor. rez. Feiss − urzędnik bankowy z Bremy[9]. Jednostkę zasilił także ppor. rez. Grafe, który zanim przyjechał do Jabłonny służył w II batalionie zapasowym 70. Pułku Piechoty w odległym Saarbrücken[10]. Niezbyt doświadczeni oficerowie rezerwy mieli problemy z utrzymaniem wśród żołnierzy upadającej dyscypliny. Nawet w tak małej jednostce zdarzały się dezercje, co zostało udokumentowane w rozkazach dziennych Komendantury Warszawa. W połowie maja 1918 roku

---

[7] *Dienstbetrieb und Truppenausbildung,* [w:] H. Beseler, *9. Bericht des Generalgouverneurs..*, s. 3.

[8] AGAD, KDGGW, sygn. 3, *Internierungslager Benjaminow*, [w:] *Bericht über Tätigkeit und Zustände im Gouvernementsgebiet für die Zeit vom 1.7.18 bis 25.9.18*. Warschau, den 25. September 1918, k. 58−59.

[9] AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere...,* s. 13, 30, 40.

[10] *Richtigkeitserklärung von Soldbüchern*, „Militär Verordnungsblatt für das Generalgouvernement Warschau", 25 VII 1918, nr 105, s. 582.

tylko z 1. kompanii uciekło dwóch szeregowych: 19-letni Josef Heimbach oraz 27-letni Franz Grzechowiak, robotnik budowlany urodzony w Poznaniu[11].

Batalion rezerwowy Jabłonna istniał niespełna pięć miesięcy. 14 sierpnia 1918 roku gen. Beseler wydał rozkaz jego przyłączenia do struktur landszturmu, a więc do najsłabszych formacji istniejących w wojsku niemieckim (od armii czynnej, przez rezerwę, landwerę, po landszturm). Dotychczasowym kompaniom: nr 1., 2. i 3. nadano nową numerację: 5., 6. i 7., a następnie wcielono je do 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg" (IV/35)[12]. Dowództwo tego batalionu kwaterowało w Warszawie w koszarach przy ul. Koszykowej, ale nowe kompanie, wraz z pododdziałem lekkich karabinów maszynowych lMG 08/15 pozostawiono w Jabłonnie[13]. Tak zorganizowane przetrwały do 11 listopada 1918 roku.

Obóz powracających do ojczyzny w Jabłonnie (Heimgekehrten-Lager Jablonna)

W tym samym okresie, kiedy sformowano batalion rezerwowy, w Jabłonnie został założony także obóz kwarantannowy dla byłych jeńców niemieckich uwolnionych z niewoli rosyjskiej. Formalnie obóz powracających do ojczyzny, bo taką nosił nazwę (Heimgekehrten-Lager Jablonna), był częścią większego ośrodka kwarantannowego, który został ulokowany w Zegrzu (Quarantäneanstalt für deutsche Heimgekehrte)[14]. Jego geneza sięga początku 1918 roku, kiedy już w trakcie rozmów pokojowych prowadzonych pomiędzy Rosją Radziecką a Cesarstwem Niemieckim zaczęto zwalniać

[11] AGAD, KDGGW, sygn. 43, *Kommandantur-Befehl No. 135 vom 15. Mai 1918*, k. 138.

[12] AGAD, KDGGW, sygn. 3, *Veränderungen zur Truppen-Uebersicht* [w:] *Bericht über Tätigkeit und Zustände im Gouvernementsgebiet...*, k. 1.

[13] AGAD, KDGGW, sygn. 10, *Uebersicht der im Gebiet des Generalgouvernements Warschau befindlichen militärischen Behörden und Truppen nach dem Stande vom 8. Oktober 1918.* Warschau, den 8. Oktober 1918, s. 1.

[14] Więcej na ten temat: J. E. Szczepański, *Niemiecki obóz kwarantannowy w Zegrzu 1918 r.*, Legionowo 2013.

jeńców niemieckich. Przed wyjazdem do Rzeszy musieli oni przejść 2-, 3-tygodniową kwarantannę. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojskowego (Oberste Heeresleitung – OHL) ośrodki kwarantannowe zostały utworzone na ziemiach polskich w okupowanym Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Wiosną 1918 roku sztab GGW doszedł do wniosku, że najdogodniejszym miejscem kwarantanny dla szeregowców będą zespoły koszarowe w twierdzy Zegrze i w Jabłonnie, nie tylko ze względu na wystarczającą ilość budynków, ale także z powodu opuszczenia ich przez zgrupowanie Infanterie Ersatz Truppe Warschau. Nie bez znaczenia były także względy sanitarne. Oddalenie koszar od Warszawy o ponad 20 km miało zapobiec wybuchowi ewentualnej epidemii w mieście. W związku z tym do Zegrza i Jabłonny przeniesiono szeregowców z dotychczasowych obozów w Warszawie, Modlinie i Pomiechówku. Koszary w Jabłonnie były starannie utrzymane i nadawały się na przyjęcie żołnierzy. Ich komendantem został kpt. Vogel z Mainz[15].

W okresie od 1 kwietnia do 11 września 1918 roku przez ośrodek kwarantanny w Zegrzu i Jabłonnie przeszło około 50 tys. byłych jeńców niemieckich i ich sojuszników. Trudno podać precyzyjne dane z poszczególnych obozów, ale wiadomo, że większość jeńców przebywała w trzech obozach utworzonych w Zegrzu (obozy: I Zegrze Süd-Ost, II Zegrze Süd-West, III Zegrze Nord).

Tabela nr 1. Szeregowcy w obozie kwarantannowym Zegrze-Jabłonna 1 kwietnia – 11 września 1918 r.

	Szeregowcy
Wojska niemieckie	49 088
Wojska tureckie	3 190
Wojska bułgarskie	54
Wojska austro-węgierskie	14
	52 346

Źródło: *9. Bericht des Generalgouverneurs über die Verwaltung des Generalgouvernements Warschau,* Warschau 13 X 1918, s. 9.

[15] AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere…*, s. 45.

W połowie 1918 roku dzienny stan osobowy w koszarach Jabłonny i Zegrza wynosił średnio 6–7 tys. szeregowych, docierających tu z obozów położonych na Syberii, a nawet na Dalekim Wschodzie. Jeńcy skierowani do Jabłonny byli podzieleni na kompanie weteranów (Krieger-Kompagnie). Każdy z nich otrzymał również indywidualny numer ewidencyjny. Utworzono też zarząd kasowy (Kassenverwaltung) wspólny dla obozu w Jabłonnie i obozu Zegrze Południowe-Wschód (Zegrze Süd-Ost). Wypłacano w nim żołnierzom wyjeżdżającym na urlop do Niemiec odprawy pieniężne[16].

Byli jeńcy wysyłali z Jabłonny pocztówki do rodzin z informacjami o powrocie z niewoli i spodziewanym terminie zakończenia kwarantanny. Korespondencję tę przyjmował Cesarsko-Niemiecki Urząd Pocztowo-Telegraficzny garnizonu Jabłonna. Były to najczęściej pocztówki z popularnymi widokami Warszawy, rzadziej fotografie wykonane na tle koszar. Te ostatnie mają największą wartość poznawczą, ale są niezwykle rzadko spotykane. Dzięki zdjęciom poznajemy sposób ponownego umundurowania byłych jeńców. Najczęściej nosili oni kurtki w kolorze polowo-szarym tzw. *Feldgrau Bluse* wz. 1915, a zamiast kosztownych wysokich butów używali owijaczy. Otrzymywali je bezpośrednio po przyjeździe i odwszawieniu na warszawskich Powązkach[17].

Wartość pocztówek i zdjęć, poza warstwą ilustracyjną, podnoszą stemple formacyjne poszczególnych kompanii. Treść korespondencji niezbicie także dowodzi, że wśród byłych jeńców znajdowali się Polacy w niemieckich mundurach. Jeden z nich – Bolesław Maciejewski, tak pisał do siostry K. Gryczyńskiej mieszkającej w nadgranicznym Wilhelmsbrück, tj. w Podzamczu – dziś dzielnica Wieruszowa:

Jabłonna d. 25.5.18 Kochana Siostro. Jusz drógą karte pisze do ciebie, jedne z Warszawy a teras jezdem za Warszawą, tak nas posyłają ot Kajfasza do Anasza, mają strach żeby jaki horoby nie przywiś. Tu teraz mam pozostać 3 tygodnie, a potem do domu na 8 tygodni, a co dali będzie to nie wiem. Pozdrawiam was wszystkich. Moja Adresa Wehrman B. Maciejewski 2te Kriegerkompagnie Abteilung 7 in Jablonna bei Warschau. Jeżeli masz hęnc pare słów pisać to cie prosze.

[16] *Kassenwesen*, [w:] H. Beseler, *9. Bericht des Generalgouverneurs…*, s. 14.

[17] *Draußen bei den Rückwanderern,* „Deutsche Warschauer Zeitung“ 16 VIII 1918, nr 223, b. p.

Dwa tygodnie później B. Maciejewski informował siostrzenicę Bożenkę Gryczyńską o zakończeniu kwarantanny:

Jablonna 7.6.18. Kochana Bożyś. Donosze ci isz odebrałem twoją fotografke, wcale nie mogłem poznać tak żes się zminieła, a Bogdana to go nie znam, bo niewidziałem go. A teraz donosze wam, że w Środę będe wyjeżdżać do domu, może bes Kalisz, Ostrowo do Jarocina. Tak jest wszystko dobrze, tylko wojna się nie kończy, bo jeszcze mnie czeka […][18]. Pozdrawiam was wszystkich. Twój Wujek Bolesław.

Pułk Szkolny Aspirantów Oficerskich w Jabłonnie (Offizier Aspiranten Übungs-Regiment Jablonna), tzw. „Jablonnaregiment"

W czasopiśmie wojskowym „Wiarus" ze stycznia 1920 roku spotykamy wzmiankę o legionowskich koszarach z końcowego okresu I wojny światowej:

Kiedy w listopadzie 1918 r. wyrzucaliśmy Niemców z kraju i ekspedjowaliśmy ich wprost do „Heimatlandu", został się po nich duży obóz ćwiczebny w Jabłonnie. Widział ten obóz różne koleje: za czasów pokoju stały tam jakieś pułki rosyjskie z Estlandji i Inflant. Niemcy wpakowali tam całą szkołę aspirantów[19].

Wspomniana szkoła była w istocie Pułkiem Szkolnym Aspirantów Oficerskich, w którym prowadzono wojenny kurs przygotowujący oficerów dla armii niemieckiej.

W oficjalnych dyslokacjach formacja ta pojawia się w Jabłonnie dopiero na początku listopada 1918 roku[20], jednakże o jej nieco wcześniejszej obecności w koszarach świadczy korespondencja żołnierska, pochodząca z pierwszej połowy października tego roku. Należy do niej pocztówka nadana z Jabłonny 12 października do Waltera

[18] Wyraz nieczytelny.

[19] A. F., *Jak 1 Baon 6 P.P. Legjonów stworzył sobie baterję miotaczy min*, „Wiarus", 12 I 1920, z. 2, s. 26.

[20] *Kriegsgliederung des Ostheeres nach dem Stande von Anfang November 1918,* [w:] *Die Rückführung des Ostheeres*, Berlin 1936, t. 1, s. 192.

Steckera mieszkającego w Spornitz w Wielkim Księstwie Meklemburgia-Schwerin. Czytamy tu:

Kochany Bracie! Najserdeczniejsze pozdrowienia od Twojego brata z Polski. Jestem tu od wczoraj. Zdaje się, że będzie mi się tu podobało. Jest teraz dużo zimniej, niż u Was. […][21] Jutro niedziela, więc znów będziemy mieli wolne. Nadawca: T. Stecker, Offz. Asp. Übungs-Rgt. Jablonna (Lager), II Btl. 6. Komp.[22]

Można przyjąć, że Pułk Szkolny Aspirantów Oficerskich przyjechał do Jabłonny na krótko przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Został sprowadzony w celu wzmocnienia armii okupacyjnej w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim, czego po likwidacji piechoty zapasowej domagał się nieustająco gen. Beseler. W przeciwieństwie do słabych batalionów landszturmu był to jeden z najlepiej wyszkolonych i sprawnych bojowo oddziałów w GGW. Jednostka posiadała nowoczesne uzbrojenie i, według por. Ignacego Boernera, liczyła ok. 2 tys. zdyscyplinowanych żołnierzy[23]. Jej dowódcą został płk Zupehmer[24].

W pułku Niemcy szkolili kandydatów na oficerów rezerwy (podchorążych rezerwy), których wybierano z dotychczasowych podoficerów frontowych, mających odpowiednie wykształcenie i zasługi wojenne. Po zakończeniu szkolenia zobowiązywali się oni do trzyletniej służby w armii. W ten sposób dowództwo uzupełniało frontowe straty korpusu oficerskiego. Kandydatów wyłaniano na drodze służbowej, tj. na wniosek dowódcy kompanii danej jednostki, który musiał być poparty przez dowódcę batalionu i zatwierdzony przez dowódcę pułku. Ponadto instytucje wojskowe zbierały informacje o kandydatach z miejsca przedwojennego zamieszkania i pracy. Skierowanie na kurs oficerski zależało także od pozytywnej opinii dowódcy komendy obwodowej (Bezirkskommando), z obszaru

[21] Wyrazy nieczytelne.

[22] Pocztówka w zbiorach autora. Datownik pocztowy: *Jablonna 12.10.*[19]*18.*

[23] I. Boerner, *Rozbrojenie Niemców w Warszawie,* [w:] *Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930, s. 157.

[24] AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere…*, s. 49.

której pochodził dany żołnierz. Badano jego prawomyślność, status materialny i stan rodzinny.

Wartość bojową pułku z Jabłonny podkreślił Wolfgang von Kries (1866–1945), szef Zarządu Cywilnego GGW w maszynopisie *Deutsche Polenpolitik im Weltkriege 1914–1918*: „Należy również w tym kontekście wymienić oddział aspirantów oficerskich z Jabłonny koło Warszawy, który w dniach upadku dał przykład wojskowej dyscypliny i patriotyzmu”[25]. Z analizy listy obsady personalnej pułku, ocalałej w spuściźnie archiwalnej gen. H. Beselera wynika, że w jednostce służyło kilkunastu oficerów rezerwy i landwery. Wśród nich byli nauczyciele, studenci, adwokat z Kolonii, dyrektor fabryki włókienniczej w Wilhelmsburgu nad Elbą, a więc osoby stojące wysoko w hierarchii społecznej[26]. Jednak rytm szkoleniu wojskowemu nadawali oficerowie zawodowi, m.in. kpt. Sachse, służący przed wybuchem wojny w 96. Pułku Piechoty (7. Turyńskim) w Rudolfstadt[27]. Przedwojennym oficerem zawodowym w Altenburgu w 153. Pułku Piechoty (8. Turyńskim) był także ppor. Wolframsdorff z 4. kompanii „Jablonnaregimentu”[28].

Jednym ze słuchaczy kursu oficerskiego w Jabłonnie był Wilhelm Hoßdorf (1890–1962), który dotąd służył jako podoficer w 26. Pułku Piechoty Landwery. Przed wybuchem I wojny uczył w katolickiej szkole ludowej w Kolonii-Sülz. Na przełomie lutego i marca 1918 roku brał udział w operacji armii niemieckiej nad Dźwiną. Potem pełnił służbę okupacyjną w komendanturze miejscowej w Krasławiu w Łatgalii, skąd 15 września 1918 roku został oddelegowany na kurs oficerski. Najpierw kandydaci trafili do Zerbst w Księstwie Anhalt, a następnie zostali przeniesieni do koszar w Jabłonnie. Zajęli tu murowane budynki byłego carskiego 4. batalionu kolejowego. W pamiętniku

[25] AAN, Fotokopie obce, sygn. F-26, Wolfgang von Kries, *Deutsche Polenpolitik im Weltkriege*, (maszynopis), s. 3.

[26] AAN, Mikrofilmy obce, sygn. M 561/1 – Bundesarchiv Militärarchiv, Nachlaß Hans Hartwig von Beseler, *Adressenverzeichnis der Offiziere…*, s. 1−49.

[27] *7. Thüringisches Infanterie Regiment Nr. 96* [w:] *Rangliste der Königlich Preußischen Armee und des XIII. (Königlich Württembergischen) Armeekorps. Nach dem Stande vom 6. Mai 1914*, Berlin 1914, s. 269.

[28] Ibidem, *8. Thüringisches Infanterie Regiment Nr. 153*, s. 308.

Wilhelm Hoßdorf podał przykładowy rozkład zajęć prowadzonych w Jabłonnie[29]:

Tabela nr 2. Rozkład zajęć w obozie aspirantów oficerskich w Jabłonnie

Godzina	Plan dnia
6.00 –	pobudka
6.30 –	śniadanie
7.00–7.45 –	apel i instruktaż szkoleniowy
8.00–9.00 –	zajęcia indywidualne
9.00–10.00 –	instruktaż obsługi ciężkiego karabinu maszynowego MG 08
10.00–11.00 –	ćwiczenia z moździerzem okopowym
11.00–12.00 –	ćwiczenia z lekkim karabinem maszynowym lMG 08/15
12.30 –	obiad
13.00–15.00 –	odpoczynek poobiedni
15.00–16.00 –	zajęcia kartograficzne, czytanie i sporządzanie map topograficznych
16.00–17.00 –	zajęcia sportowe
17.00–18.00 –	zajęcia: korespondencja służbowa oficera
18.00–19.00 –	wykład: *O 10. Pożyczce Wojennej*
19.15 –	kolacja
20.00–21.00 –	porządki wieczorne
21.00–22.00 –	czas wolny
22.00 –	cisza nocna

Źródło: www.europeana1914-1918.eu/en/contributions/6652, *Unteroffizier Wilhelm Hoßdorf im Lettland-Einsatz*, s. 28.

Wobec fermentu w jednostkach warszawskiego landszturmu i napiętej sytuacji społeczno-politycznej, wieczorem 9 listopada 1918 roku pułk aspirantów wraz z kompanią karabinów maszynowych został przeniesiony z Jabłonny do warszawskiej Cytadeli. W dniach przełomu jego pododdziały obstawiły kluczowe miejsca w Warszawie. Jedną 200-osobową kompanię odesłano do ochrony Prezydium Policji w Ratuszu, natomiast drugą – do sztabu GGW na Zamku Królewskim[30]. Ponadto żołnierze pułku obsadzili gmach dyrekcji

[29] www.europeana1914-1918.eu/en/contributions/6652, *Unteroffizier Wilhelm Hoßdorf im Lettland-Einsatz*, s. 28.

[30] *Pierwsze dni wolności. Warszawa od 10 do 18 listopada 1918 r.*, red. A. Stawarz, Warszawa 2008, s. 58.

kolei w Alejach Jerozolimskich i Dworzec Kowelski (późniejszy Gdański).

Oficer sztabu GGW ppłk Bogdan Hutten-Czapski wspominał:

> Około jednej trzeciej garnizonu warszawskiego nie było zdemoralizowane, a mianowicie pułk aspirantów oficerskich i dwa bataliony landszturmu. Wzbraniały się one oddać broń i trzymały Cytadelę obsadzoną. W tych warunkach mogło dojść do strasznego a bezcelowego i bezsensownego rozlewu krwi[31].

Wokół pułku skupiła się konserwatywna, procesarska kadra wojskowa na czele z energicznym płk. Williamem von Nethe, szefem sztabu GGW. Była ona silnie skonfliktowana z warszawską Radą Żołnierską. Pod wpływem oficerów pułk mógł zmienić proces rozbrajania wojsk niemieckich w Warszawie w krwawą łaźnię. Przyznają to zgodnie zarówno autorzy niemieccy: Paul Roth, Wolfgang Kries, Werner Conze, jak i polscy: Wacław Schmidt, Piotr Łossowski, Lech Wyszczelski[32]. Potwierdza to również bezpośredni uczestnik wydarzeń por. Ignacy Boerner. Jako przykład podaje jedną z poważniejszych potyczek w Warszawie, która miała miejsce w Ratuszu. 12 listopada 1918 roku wydzielona kompania „Jablonnaregimentu" stawiła tu opór w obronie prezydenta policji Ernsta von Glasenappa. W tym czasie spalił on tajne dokumenty policyjne. Następnie kompania została rozbrojona przez żandarmerię Polskiej Organizacji Wojskowej, co wywołało oburzenie i chęć rewanżu jej macierzystego pułku z Cytadeli. Wśród niemieckich żołnierzy zrodził się pomysł wymarszu z odsieczą, czego realizacji Rada Żołnierska nie była w stanie zapobiec. Ignacy Boerner, oficer łącznikowy J. Piłsudskiego przy Radzie wspominał:

---

[31] B. Hutten-Czapski, *60 lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 593.

[32] P. Roth, *Die politische Entwicklung in Kongresspolen während der deutschen Okkupation*, Leipzig 1919, s. 129; W. Kries, *Deutsche Polenpolitik im Weltkrieg*, (maszynopis w AAN), s. 4; W. Conze, *Polnische Nation und Deutsche Politik im Ersten Weltkrieg*, Köln–Graz 1958, s. 399; W. Szmidt, *Rozbrojenie Niemców w Polsce 1918 r. w oświetleniu nacjonalistów niemieckich,* „Droga" 1924, nr 4, s. 34; P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 109; L. Wyszczelski, *Warszawa listopad 1918*, Warszawa 2008, s. 195−196.

Znowu musiałem uspakajać i przyrzekłem, że sprawę załatwię pomyślnie. Udałem się natychmiast do Ratusza. Okazało się, że kompanja nie była aresztowana, tylko rozbrojona. Uspokoiłem żołnierzy i kompanję uzbrojoną [sic! – J.S.] odprowadziłem do Cytadeli. Postępowaniem swem zdobyłem ogromne zaufanie i wdzięczność Jablonnaregimentu, co następnie w zupełności wyzyskałem[33].

Pułk Aspirantów był jednym z ostatnich oddziałów liniowych, które opuściły Warszawę. Nie odbyło się to bez zatargów. 18 listopada 1918 roku, przy przekazywaniu zbrojowni w Cytadeli III batalionowi mjr. Czesława Szyndlera (z 2. Pułku Piechoty byłego Polnische Wehrmacht) towarzyszyła wymiana strzałów. Następnie na stacji granicznej w Mławie dowództwo pułku odmówiło złożenia broni, które miało nastąpić na mocy porozumienia zawartego przez J. Piłsudskiego z Główną Radą Żołnierską w Warszawie. Prasa alarmowała:

Wszystkie oddziały niemieckie zastosowały się w całości do umowy. […] Ostatni tylko transport złożony z garnizonu Jabłonny, chciał się oprzeć składaniu broni. Komendant transportu zakomunikował, że złoży broń na niemieckiej ziemi, jednak na interwencyę delegatów niemieckiej Rady żołnierskiej ostatecznie oddali broń w całości[34].

Odzyskanie niepodległości

W listopadzie 1918 roku w garnizonie Jabłonna stacjonowały trzy kompanie 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg" (IV,35), funkcjonował obóz kwarantannowy dla byłych jeńców niemieckich oraz Polowy Urząd Prowiantowy i Administracja Garnizonu Jabłonna. Prawdopodobnie pozostała tu także część zaplecza Szkolnego Pułku Aspirantów Oficerskich, który – jak już wspomniałem – został 9 listopada 1918 roku przeniesiony do warszawskiej Cytadeli. W Jabłonnie znajdowały się zatem pododdziały o niskiej wartości bojowej, choć w większości uzbrojone zgodnie z etatem.

[33] I. Boerner, op. cit., s. 162.

[34] *Hecarze sprawy publicznej,* „Naprzód", 28 XI 1918, nr 266, s. 3.

Tabela nr 3. Niemieckie jednostki i instytucje wojskowe w garnizonie Jabłonna. Stan z listopada 1918 r.

Nazwa pododdziału wojskowego	**Okres funkcjonowania**
trzy kompanie 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg" (IV,35) [2.Landsturm Infanterie Bataillon „Burg" (IV,35)]	VIII–XI 1918
Obóz kwarantannowy powracających do ojczyzny [Heimgekehrten-Lager Jablonna]	V–XI 1918
zaplecze Szkolnego Pułku Aspirantów Oficerskich [Offizier Aspiranten Übungs-Regiment Jablonna]	X–XI 1918
Polowy Urząd Prowiantowy Jabłonna [Feldproviantamt Jablonna]	1916–1918
Administracja Garnizonowa w Jabłonnie [Garnisonverwaltung Jablonna]	1916–1918
Cesarsko-Niemiecki Urząd Pocztowo-Telegraficzny w Jabłonnie [Kaiserlich Deutsches Postamt mit Telegraphenbetrieb Jablonna]	1915–1918

Źródło: AGAD, GGW, sygn. 10, Uebersicht der im Gebiet des Generalgouvernements Warschau befindlichen militärischen Behörden und Truppen nach den Stande vom 8. Oktober 1918, Warschau, den 8. Oktober 1918, s. 6–7. *Kriegsgliederung des Ostheeres nach dem Stande von Anfang November 1918,* [w:] *Die Rückführung des Ostheeres*, Berlin 1936, t. 1, s. 192.

Sposób rozbrojenia Niemców i wyjaśnienie wydarzeń, które zaszły w Jabłonnie 11 listopada 1918 roku, jest zadaniem trudnym, głównie z powodu niekompletnych i rozbieżnych informacji źródłowych. Najpełniejsza z nich to relacja uczestnika i dowódcy kompanii POW Polikarpa Wróblewskiego (1898–1983) ps. „Wyrwa". Jednak jego wspomnienia zostały spisane ponad pół wieku po omawianych wydarzeniach, tj. w 1972 roku dla Klubu Oficerów Rezerwy w Legionowie, na potrzeby przygotowywanej monografii miasta. Ponadto zachowany rękopis urywa się w kluczowym momencie rozbrojenia[35]. Zgodnie z nim rozkaz opanowania garnizonu w Jabłonnie P. Wróblewski

[35] P. Cudna-Kowalska, *Jabłonna, Chotomów od wieków razem*, t. 1, Chotomów-Jabłonna 1998, s. 97.

otrzymał 10 listopada 1918 roku z komendy Obwodu Warszawa Praga. W przeciągu nocy zmobilizował żołnierzy POW z Chotomowa, Krubina, Olszewnicy, Skrzeszewa, Jabłonny Nowej. Wśród peowiaków przeważali synowie okolicznych gospodarzy. Dzień później około 100-osobowa kompania zajęła stację kolejową Jabłonna i zaatakowała koszary. Już na początku starcia z niemieckimi wartownikami, w wyniku wymiany ognia poległ Antoni Gawryszewski[36], ranny został Józef Wójcik – obaj z plutonu praskiego. Peowiacy, według relacji P. Wróblewskiego, opanowali w pierwszej kolejności składy żywności i magazyn mundurowy z kilkoma tysiącami mundurów[37]. Szczególnie cenną zdobyczą była broń – kilkadziesiąt karabinów Mauser wz. 1898 oraz sześć karabinów maszynowych. Peowiacy zajęli budynki na prawo od Traktu Petersburskiego (dziś ul. Zegrzyńska). W trzecim budynku od toru kolejowego ulokowało się dowództwo kompanii POW[38]. Szefem sztabu został Stanisław Kowalik ps. „Stecki". Jego zastępcą mianowano Jana Zagajewskiego z Jabłonny. Intendentem organizującym wyżywienie był Stefan Pietras z Chotomowa. Wkrótce strona polska wysłała emisariuszy do niemieckiego dowództwa po drugiej stronie szosy. Niestety, w tym miejscu urywa się relacja bezpośredniego uczestnika wydarzeń P. Wróblewskiego[39]. Przebieg dalszych wydarzeń został przedstawiony w maszynopisie *Monografii Miasta Legionowa* z 1981 roku. Zgodnie z nim niemiecki garnizon skapitulował 14 listopada o godz. 9, wywieszając na budynku sztabu białą flagę[40]. Kapitulację przyjęli Dobiesław Damięcki ps. „Sułkowski",

[36] *Nabożeństwo za zmarłych Peowiaków Okręgu Ia* „Peowiak. Organ Związku Peowiaków", XI 1932, nr 9 (21), s. 20. W artykule podane zostało imię poległego – Antoni Gawryszewski.

[37] Relacja Polikarpa Wróblewskiego, żołnierza POW, spisana w 1972 r. dla Klubu Oficerów Rezerwy w Legionowie, rękopis w posiadaniu syna − Bohdana Wróblewskiego.

[38] Budynek zajęty na sztab kompanii POW zachował się w Legionowie do czasów współczesnych przy wiadukcie drogowym.

[39] P. Cudna-Kowalska, op. cit., s. 97.

[40] Muzeum Historyczne w Legionowie (MHwL), *Monografia Miasta Legionowa* [maszynopis], przew. zespołu redakcyjnego S. Ciepliński, P. Chruściel, Legionowo b. d., s. 65−67.

Polikarp Wróblewski ps. „Wyrwa" i Stanisław Kowalik ps. „Stecki". Tego samego dnia transport rozbrojonych żołnierzy wyjechał do Niemiec. Istnieje prawdopodobieństwo, że przedstawione powyżej informacje z monografii pochodzą z zaginionych stron rękopisu P. Wróblewskiego.

Inaczej przebieg wypadków w garnizonie ukazują niemieckie materiały pt. „Reichsvärreter" (Zdrajcy Rzeszy) opracowane w 1922 roku na bazie dokumentów Urzędu Likwidacyjnego GGW (Abwicklungsstelle des Generalgouvernements Warschau). W 1924 roku Wacław Schmidt opublikował je dla polskiego czytelnika. Warto w całości przytoczyć krótki fragment dotyczący koszar w Jabłonnie:

> W pobliżu Warszawy, w Jabłonnie znajdował się wielki ćwiczebny obóz wojskowy. Po nadejściu wieści o rewolucji w Niemczech załoga tego obozu została namówiona przez porucznika Schrädera do odmówienia posłuszeństwa. Wybrano czterogłową Radę żołnierską. Obóz został przez żołnierzy splądrowany[41].

Memoriał przegotowany przez niemieckie środowiska nacjonalistyczne pomija rolę POW w rozbrojeniu garnizonu. Kładzie nacisk na rzekomy demoralizujący wpływ Rad Żołnierskich opanowanych, wg memoriału, przez socjaldemokratów i Żydów. Nie wiadomo także, z której jednostki pochodził wspomniany por. Schräder.

W pewnej sprzeczności z dwoma powyższymi ujęciami stoi artykuł prasowy i raport komendanta podwarszawskiego okręgu POW Jana Korkozowicza, oba z epoki, tj. z 16 listopada 1918 roku. W „Kurierze Warszawskim" czytamy:

> Uchodzący z Jabłonny żołnierze niemieccy pozostawili znaczny zapas karabinów, kilkanaście mitraljez [karabinów maszynowych – J. S.], olbrzymie ilości nabojów i granatów, dużo lornetek wojskowych i różnego rynsztunku wojskowego. Obfity jest również zapas w składach intendentury i w magazynach prowjantowych. W pierwszej chwili po wyjściu niemców [!], na magazyny rzuciły się tłumy miejscowej ludności i znaczną część rozebrały, podobno w niepożądane ręce dostało się też kilka karabinów. Nadużyciom dalszym zapobiegła straż obywatelska,

[41] W. Schmidt, op. cit., s. 34.

wreszcie oddział Polskiej Organizacji Wojskowej, który objął tymczasowo dozór nad majątkiem[42].

Tę niestałą sytuację potwierdza także raport komendanta podwarszawskiego okręgu POW Jana Korkozowicza z 16 listopada 1918 roku:

> W Jabłonnie rozporządzaliśmy zbyt małymi siłami, aby utrzymać wielką ilość materiału wojskowego umieszczonego w składach rozrzuconych na dużej przestrzeni. Posłany z obwodu praskiego oddział 12 ludzi nie zdołał opanować w zupełności sytuacji. Część składów została rozgromiona[43].

Stabilizację w Jabłonnie przywrócił dopiero przyjazd por. Mieczysława Kozara-Słobódzkiego, byłego oficera 1. Pułku Artylerii Legionów Polskich. Teraz jako oficer do zleceń POW objął dowództwo nad garnizonem w Jabłonnie. Został pierwszym polskim komendantem w 26-letniej historii koszar. Ponadtrzyletni okres okupacji niemieckiej został definitywnie zakończony.

Wydaje się, że dowództwo niemieckie w pełni wykorzystało możliwości obozu w Jabłonnie, zwłaszcza w okresie od grudnia 1915 do kwietnia 1918 roku, kiedy przeszkolono tu kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Natomiast po pokoju brzeskim przebywało tu doraźnie kilka jednostek, zazwyczaj o niskiej wartości bojowej. Koszary pełniły funkcję typowego zaplecza, którego skład wojskowy, z landszturmem na czele, znamionował powolny rozkład armii niemieckiej. Rozprzężeniu wojsk okupacyjnych nie była w stanie zapobiec nawet tak doborowa jednostka jak Pułk Szkolny Aspirantów Oficerskich, sprowadzona jednak zbyt późno, bo w październiku 1918 roku.

Dobry stan zachowania koszar umożliwił pod koniec listopada 1918 roku utworzenie, na rozkaz gen. bryg. Kazimierza Sosnkowskiego, Obozu Ćwiczebnego Jabłonna[44]. Jego zadaniem było przeformowanie kadr POW i ochotników w regularne pułki piechoty Wojska Polskiego. Wkrótce Jabłonna awansowała do jednego z większych ośrodków

[42] *Napad na magazyn broni*, „Kurier Warszawski", nr 317 z 16 XI 1918, s. 4.

[43] P. Łossowski, op. cit., s. 199.

[44] T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Ossolineum 1984, s. 231.

wojskowych w Polsce, który 20 grudnia 1918 roku liczył 2629 żołnierzy i oficerów[45]. Na rozkaz Sztabu Generalnego z 21 listopada 1918 roku przystąpiono w nim do formowania, poza piechotą, pułku kolejowego[46].

W połowie stycznia 1919 roku w Jabłonnie został utworzony Inspektorat Piechoty Legionów, nad którym dowództwo objął gen. Bolesław Roja. To jemu koszary, a później i cała miejscowość, zawdzięczają nazwę „Legionowo", którą nadał na początku 1919 roku. W kwietniu tego roku por. Józef Relidzyński tak pisał o tym fakcie w „Wiarusie":

> To obóz Jabłonna. Dzisiaj zwie się Legjonowo. […] Tak nazwał go generał Roja na pamiątkę tego pierwszego Legjonowa, co zaszyte gdzieś wśród lasów i błot poleskich, jak dzwon zatopiony z jeziora, dzwoni legendą o Polsce i wojsku polskiem: bo, jak niegdyś, w Komendzie Legjonów, w wołyńskim Legionowie, tak dziś w mazowieckiej Jabłonnie, w Inspektoracie Piechoty Legjonów łączą się wszystkie nerwy tego niezmożonego i niespożytego organizmu, co zwie się Legiony Polskie[47].

We właściwym sobie kwiecistym stylu J. Relidzyński wspomniał także obóz z czasów okupacji niemieckiej:

> Przeszedł on i pamięta koleje różne. […] Podczas inwazji niemieckiej stały tam bataljony rekruckie. Patrzył na ćwiczenia młodych teutonów, po których, jako pamiątka, pozostało po dziś dzień wspaniałe pole do ćwiczeń szturmowych, patrzył obojętnie, jak odzierano i zacierano napisy rosyjskie i zastępowano je odpowiedniemi w języku… Schillera, słuchał nienawistnej gwary – i milczał. Aż pewnego dnia przemówił. Zaszumiała na wietrze chorągiew biało-czerwona, rozległ się stuk młotów i kielni, zacierających ślady wrażej inwazji, znikły ze ścian „kaisery", Hindenburgi i tym podobne emblematy, rozległa się polska komenda[48].

---

[45] Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. I.341.1.233.

[46] Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawskiego, Rozkaz nr 5 z 21 XII 1918, p. 2. Tymczasowe dowództwo pułku kolejowego powierzono kpt. Mikołajowi Kolankowskiemu.

[47] J. Relidzyński, *W siedzibie Xsięcia Józefa*, „Wiarus", 12 IV 1919, z. 15, s. 57.

[48] Ibidem, s. 57.

W rzeczywistości jednak jeszcze kilka miesięcy po odzyskaniu niepodległości w koszarach stały pomniki z niemieckimi napisami. W pośpiechu, w trakcie przygotowań do wojny z Rosją nie było czasu na ich demontaż. W kwietniu 1919 roku taką sytuację wykpili redaktorzy „Obijaka" – pisemka 4. Pułku Piechoty wydanego w Jabłonnie Legionowie. Artykuł pt. *Zabytki narodowe w Legionowie* zilustrowali rysunkiem z natury pomnika … 9. kompanii IV batalionu Infanterie Ersatz Truppe Warschau[49].

Nota edytorska

Wszystkie zdjęcia zaprezentowane w artykule zostały wykonane w garnizonie Jabłonna w 1918 roku. Korespondencję w języku niemieckim zapisano pochyłym, „biegnącym" pismem gotyckim (tzw. Kurrentschrift), które było powszechnie nauczane w Niemczech w okresie edukacji szkolnej sfotografowanych żołnierzy. Niestety, części tekstów nie można odczytać ze względu na zły stan zachowania. Podczas przygotowania do druku korespondencji w języku polskim, tj. pisanej przez żołnierzy armii niemieckiej polskiego pochodzenia, wprowadziłem nieznaczne zabiegi modernizujące, np. poprawki w zakresie interpunkcji. Pisownię oryginału – najczęściej regionalizmy i błędy ortograficzne pozostawiłem bez zmian. Zastosowałem następujące znaki porządkujące tekst:

[…] – opuszczenie fragmentów tekstu, wyraz lub wyrazy nieczytelne,

[ ] – rozwinięcie skrótu lub uzupełnienia wprowadzone podczas redakcji tekstu,

[?] – niepewne odczytanie tekstu.

Na końcu opisu zdjęć podawałem datę i miejscowość widniejącą na niemieckim datowniku pocztowym, np. zapis: *Jablonna 8.8.18* oznacza: poczta Jabłonna 8 sierpnia 1918 roku.

W sprawie zapisu nazw jednostek wojskowych w artykule kierowałem się następującą zasadą:

a. nazwy pułków – cyframi arabskimi i dużymi literami,

[49] *Zabytki narodowe w Legionowie,* „Obijak. Pismo Polowe 4. P.P.Leg.", Jabłonna Legionowo 18 IV 1919, nr 33.

b. nazwy batalionów będących częścią składową pułków lub zgrupowań – cyframi rzymskimi i małymi literami,

c. nazwy samodzielnych batalionów – cyframi arabskimi i małymi literami.

Jacek Emil Szczepański

W kwietniu 1918 r. żołnierze 2. kompanii III batalionu Infanterie Ersatz Truppe Warschau zajmowali w Jabłonnie budynek nr XIV (nie istnieje). Należeli do uzupełnień 151. Pułku Piechoty (2. Warmiński), którego bataliony stacjonowały przed I wojną w Sensburgu (Mrągowie) i Bischofsburgu (Biskupcu). Na odwrocie czytamy: „Jabłonna 4 kwietnia 1918. Kochani Rodzice! Dziś – na 2 dni przed ustalonym terminem mieliśmy wizytację Ekscelencji v. Beselera. Wszystko poszło dobrze […]". Zdjęcie wykonano przed wyjazdem żołnierzy na front zachodni. Datownik pocztowy: „Jablonna 6.4.18."

„Jabłonna 24 marca 1918 r. Kochana Przyjaciółko Chciałbym napisać Ci kilka słów od siebie, u mnie wszystko w porządku i mam nadzieje, że u Ciebie również. Nie ma wielu nowości, niedługo wyruszamy do Francji. Czy Hermann coś pisał? Nie mam od niego żadnej wiadomości od stycznia! Z czasem zapomnimy o sobie, co tu mówić. Co nowego u Was? Życzę Ci wszystkiego, co radosne Gwiazdko! Szkoda, że się nie jest w domu i trzeba być daleko w Święta Wielkanocne. Ale nadejdą inne czasy niż dziś. Bądź jak najserdeczniej pozdrowiona przez Twojego Przyjaciela Karla. Do zobaczenia!"

Budynek koszarowy nr IV przy „ulicy księcia Leopolda" w legionowskich koszarach (nie istnieje). Na ławce do ćwiczeń strzeleckich odpoczywają żołnierze 6. kompanii 2. batalionu piechoty landszturmu „Burg" (IV/35). Na odwrocie sierżant Storch pisał we wrześniu 1918 r. do matki Wilhelminy, mieszkającej we Flieden koło Fuldy: „Moja Kochana Mamo. Co słychać u Ciebie we Flieden. Mam nadzieję, że pomagasz Marii i nie dokładasz jej pracy. U mnie w Jabłonnie także wszystko w porządku". Datownik pocztowy: „Jablonna 16.9.18".

Losy żołnierzy szkolonych w Jabłonnie obrazuje przypadek 19-letniego Augusta Sauera, uwiecznionego na fotografii. Zdjęcie zostało wykonane w koszarach 13 stycznia 1918 r. Na odwrocie widnieje napis sporządzony już po I wojnie: „Naszemu ukochanemu Augustowi Sauerowi na wieczną pamięć Twoją i dla twoich bliskich. Urodzony 6 kwietnia 1899, zmarł 24 października 1918 w szpitalu fortecznym w Antwerpii w wyniku ciężkich ran postrzałowych głowy odniesionych w bitwie pomiędzy Cambrai a St. Quentin. Dedykuję Maria 23 marca 1919".

Byli jeńcy tureccy, bułgarscy i niemieccy w obozie kwarantannowym w Jabłonnie. Uwagę zwracają fezy, nakrycia głowy żołnierzy armii tureckiej. Zielone Świątki, 1918 r.

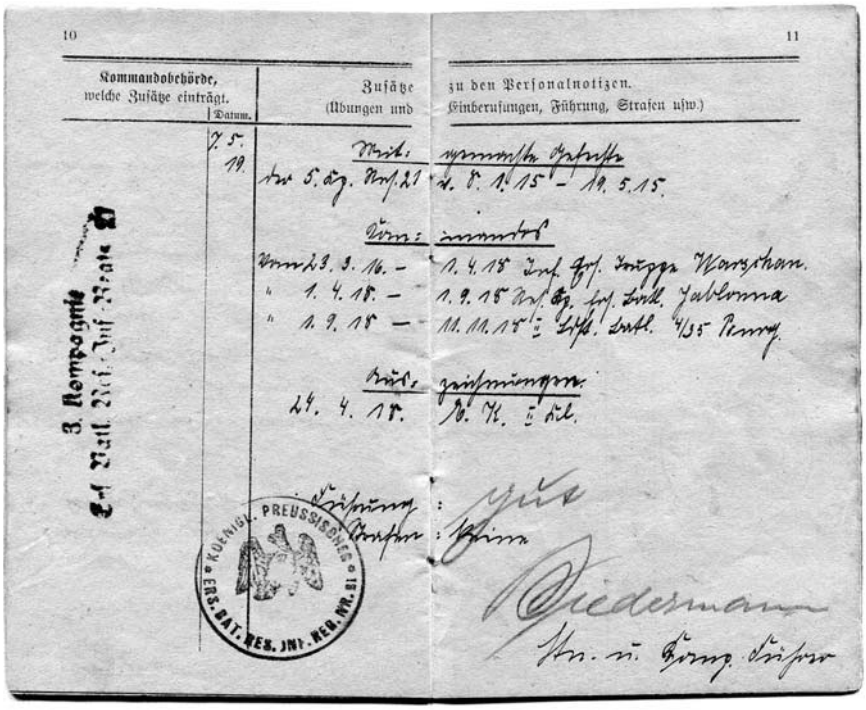
10 11

Kommandobehörde, welche Zusätze einträgt. | Datum. | Zusätze (Übungen und | zu den Personalnotizen. Einberufungen, Führung, Strafen usw.)

3. Kompagnie

KÖNIGL. PREUSSISCHES ERS. BAT. RES. INF. REG. NR. 61

Właścicielem powyższej książeczki wojskowej, dość niezwykłej z punktu widzenia historii legionowskiego garnizonu, był Anton Ernst Knopp urodzony w 1883 r. w pomorskiej wsi Schlawin (Słowino) w powiecie Schlawe (Sławno). Wystawiono ją 5 maja 1919 r. w Stolp (Słupsku) jako duplikat. 31-letni A. Knopp został zmobilizowany 1 listopada 1914 r. Przeszkolenie wojskowe odbył w batalionie zapasowym 61. Pułku Piechoty w Kulm (Chełmnie). Następnie walczył w szeregach toruńskiego 21. Rezerwowego Pułku Piechoty. Ranny w maju 1915 r. trafił na 7 miesięcy do szpitala wojskowego. Po podleczeniu dalszą część wojny spędził w koszarach w Jabłonnie. Przez ponad dwa lata – od 23 marca 1916 r. do 1 kwietnia 1918 r. – jako były podoficer frontowy szkolił szeregowców w Infanterie Ersatz Truppe Warschau. Będąc żołnierzem kategorii gv. – zdolnym tylko do służby garnizonowej, nie wyjechał na front zachodni, tylko otrzymał 1 kwietnia 1918 r. przydział do batalionu rezerwowego Jabłonna. W tym czasie został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy. Od 1 września 1918 r. kontynuował służbę w 2. batalionie piechoty landszturmu „Burg" (IV/35). Był świadkiem rozbrojenia niemieckiego garnizonu w Jabłonnie przez POW. Po wyjeździe został zdemobilizowany 26 listopada 1918 r. i powrócił do Słowina. Warto dodać, że A. Knopp był jednym ze współinicjatorów budowy pomnika 42 żołnierzy – mieszkańców Słowina poległych na frontach I wojny. W 1926 r. upamiętniła ich rzeźba klęczącego żołnierza autorstwa znanego artysty Wilhelma Grossa (zachowana częściowo do dziś).

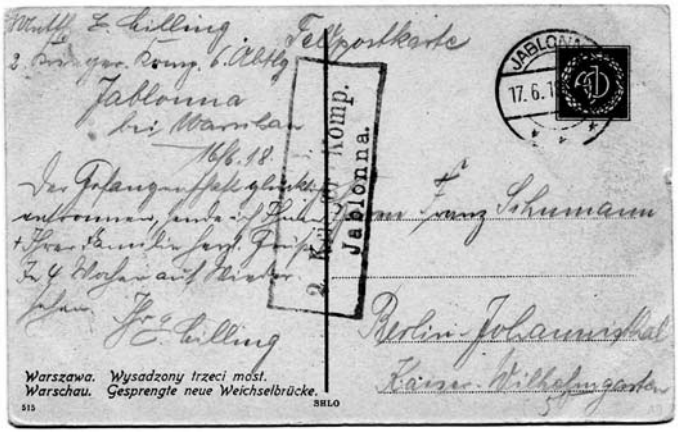

Wiele listów wysyłanych zaraz po przybyciu do obozu w Jabłonnie zaczynało się od słów podobnych do tych, które skreślił podoficer E. Hilling z 2. kompanii: „Uciekłszy szczęśliwie z niewoli, posyłam Panu i Pańskiej Rodzinie serdeczne pozdrowienia. Do zobaczenia za cztery tygodnie". Pocztówka została wysłana do Franza Schumanna z Berlina. Datownik pocztowy: „Jablonna 17.6.18".

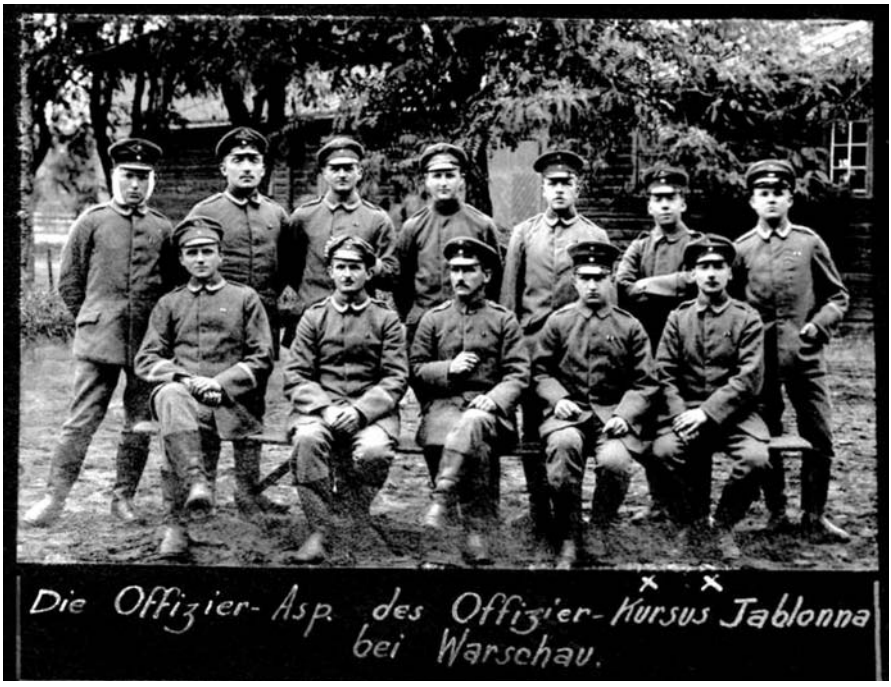

Kursanci Szkolnego Pułku Aspirantów Oficerskich w Jabłonnie, październik 1918 r. Pierwszy z prawej siedzi podoficer Wilhelm Hoßdorf (1890–1962). Fot. za www.europeana1914-1918.eu

Oba elementy na pomniku wybudowanym w Jabłonnie sięgają tradycji pruskiej. Zwrot: „Bóg jest z nami" (*Gott mit uns*) został przyjęty już w 1701 r. jako dewiza państwowa Królestwa Prus. Natomiast krzyż żelazny ustanowiono w 1813 r. jako pruskie odznaczenie wojskowe. Wokół pomnika pozują podoficerowie 10. kompanii IV batalionu Infanterie Ersatz Truppe Warschau.

Ten sam pomnik niemiecki, ale już w nowej rzeczywistości. Niejako symbolicznie posłużył polskim żołnierzom jako podpora do zdjęcia grupowego. Wykonano je dwa miesiące po odzyskaniu niepodległości. Na odwrocie czytamy: „Jabłonna 13 I 1919. Podoficerowie 3 Baonu z komendantem Obozu p. majorem Szyndlerem". Koszary nosiły wówczas nazwę: Obóz Ćwiczebny Jabłonna. Dowodził nim mjr Czesław Szyndler, oficer Legionów Polskich, późniejszy pułkownik i kierownik Wytwórni Amunicji nr 2 w Rembertowie.

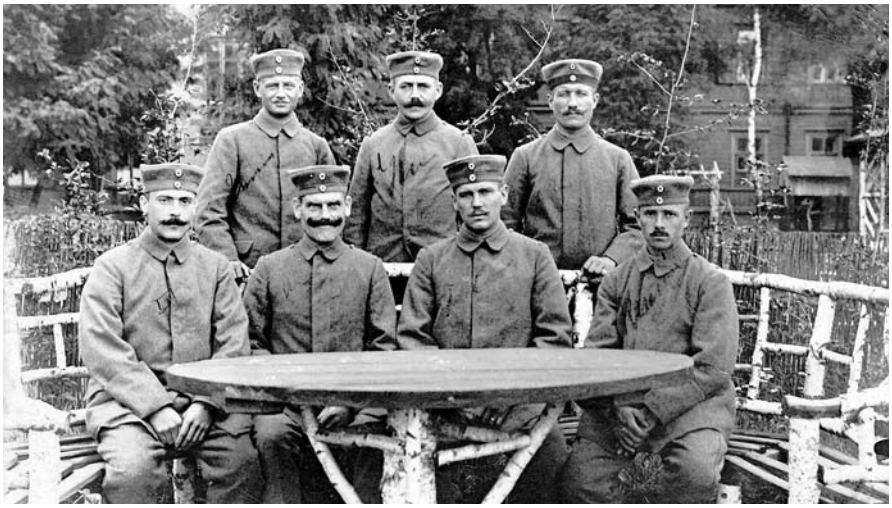

Żołnierze widoczni na fotografii przybyli do ośrodka kwarantannowego w Jabłonnie z obozu jenieckiego Kołogriw, położonego w środkowej Rosji, około 800 km na północny wschód od Moskwy (w kierunku Wiatki). Zdjęcie wysłali do kolegi Johannesa Hinrichsa, który już wcześniej wyjechał do rodzinnego Zerven w prowincji Hanower. W tle widoczny jest jeden z piętrowych budynków koszarowych znajdujących się w centralnej części garnizonu. Datownik pocztowy: „Jablonna 8.8.18*"*. Fot. za www.europeana1914-1918.eu

Gen. bryg. Bolesław Roja z Wincentym Witosem i Jakubem Bojko, wicemarszałkiem sejmu RP przed kasynem oficerskim, Jabłonna-Legionowo marzec1919 r. Od połowy stycznia 1919 r. gen. B. Roja dowodził w Jabłonnie Inspektoratem Piechoty Legionów, który formował regularne pułki nawiązujące w nazwie do etosu legionowego. Na cześć czynu legionowego nazwał też koszary w Jabłonnie – Legionowem, nastąpiło to w pierwszym kwartale 1919 r.

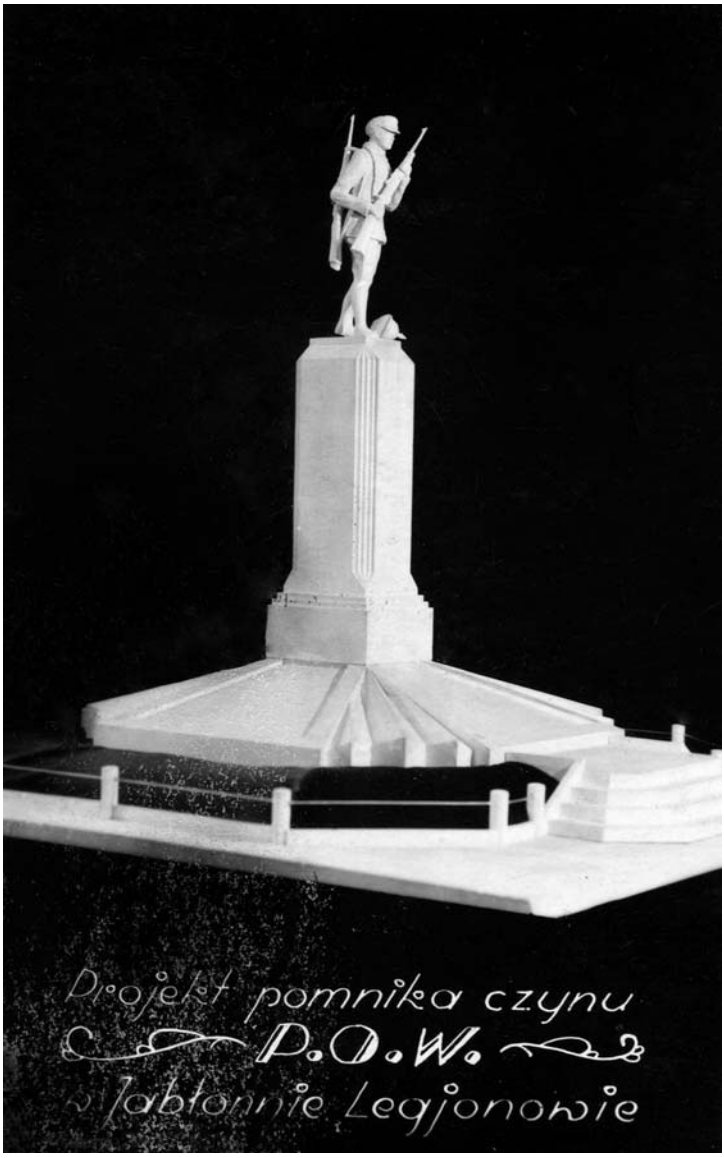

Walki o garnizon w Jabłonnie w listopadzie 1918 r. należały w okresie międzywojennym do etosu patriotycznego mieszkańców Legionowa. Wydarzenia te miał przypominać społeczeństwu pomnik *Czynu POW w Jabłonnie Legjonowie*, który przedstawiał peowiaka niosącego zdobyczną broń, mającego u stóp porzuconą symbolicznie niemiecką pikielhaubę. Ideę jego wybudowania przypomina cegiełka dystrybuowana w latach 30. przez Zarząd Okręgu Związku Peowiaków Warszawa-Miasto. Niestety, obelisk nie doczekał się realizacji.

Romuald Turkowski
Uniwersytet Warszawski

Ludowcy na emigracji wobec obchodów Milenium Chrztu Polski w 1966 roku

Słowa kluczowe

W artykule przedstawiono udział ludowców emigracyjnych w uroczystościach 1000. rocznicy Chrztu Polski obchodzonej przez nich w latach 60. XX wieku. Pokazano w tle sytuację Kościoła rzymskokatolickiego w kraju i jego zmagania z reżimem komunistycznym okresu rządów Władysława Gomułki. W szczególności wyeksponowano rolę ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego i oddziaływanie zorganizowanych przez niego uroczystości milenijnych na emigrację polską na Zachodzie. Pokazano sposoby uczczenia 1000. rocznicy Chrztu Polski przez Polskie Stronnictwo Ludowe i jego przywódcę Stanisława Mikołajczyka w okresie trwania Nowenny, a także w okresie kulminacji jej obchodów w 1966 r. Udział w tych uroczystościach był ostatnim publicznym wystąpieniem S. Mikołajczyka, (zmarł bowiem 13 grudnia Roku Milenijnego). Przedstawiono także ogromne przywiązanie ludowców do wiary, religii oraz hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego okazywane przez to ugrupowanie będące częścią II Wielkiej Emigracji na Zachodzie.

1. Sytuacja Kościoła w Polsce na przełomie lat 50. i 60. XX wieku

Przywódcy emigracyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego dostrzegali, że po krótkim okresie tzw. październikowej odwilży na nowo rozgorzała „wojna z Kościołem" w Polsce, wszczęta przez partię komunistyczną i jej przywódców[1]. Zaczęło to być widoczne wówczas, kiedy Milenijne Obchody Chrztu Polski i powstania Państwa Polskiego weszły w fazę realizacji. Widać było – jak pisano w prasie PSL na emigracji – odradzanie się religii w samej bolszewickiej Rosji, jak i w krajach podbitych, gdzie stała się ona: „wielką siłą moralną, a gdzie obecnie staje się i potęgą polityczną – nie w tym znaczeniu tego słowa, jakie nadają mu komuniści, ale w tym, że jest to jedyna potężna idea, zdolna otwarcie komunizmowi się tam przeciwstawić"[2].

Wierzono na emigracji w środowiskach ludowych, że mimo ciężkich dla Kościoła czasów, przetrwa on i odrodzi się nawet tam, gdzie został zniszczony. Wówczas to nasilały się prześladowania księży, m.in. także na Węgrzech i Czechosłowacji, gdzie karano ich drakońskimi wyrokami za „opór duchowy". Na emigracji zwracano uwagę, że to nasilenie „wojny" z Kościołem spowodowane zostało „rozkazami" Moskwy. Zwracano uwagę, że 18 marca 1961 roku: „w miesiąc po deklaracji radia moskiewskiego – wojnę Kościołowi wypowiedział oficjalnie sam Władysław Gomułka ówczesny I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w czasie przemówienia na wiecu przedwyborczym w związku wyborami do Sejmu PRL III kadencji". I sekretarz KC PZPR oświadczył wówczas, że „przywódcy Kościoła w Polsce nie służą interesom Polski, ale Watykanu", i że „przyjdzie czas, gdy staną oni z własnego wyboru po stronie socjalizmu"[3]. Polityk ten uznał zapewne, że ta kampania przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu spodoba się Moskwie. Sądził, że pozwoli to mu na zyskanie zaufania władz sowieckich, szczególnie

[1] M. Mazur, *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki,* Lublin 2004, s. 40−41; J. Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo 1948−1956*, Warszawa 2002, s. 224−227.

[2] *Wojna z Kościołem rozgorzała na nowo*, „Jutro Polski" 1961, nr 16.

[3] W. Gomułka, *Przemówienia*, Warszawa 1962, s. 15−16; A. Skrzypek, *Mechanizmy autonomii. Stosunki polsko-radzieckie 1956−1965*, Pułtusk–Warszawa 2005, s. 265.

Nikity S. Chruszczowa i utrzymanie autonomii zdobytej w październiku 1956 roku. Nie przewidział, że działania takie spowodują spadek zaufania do niego wśród społeczeństwa polskiego, a na arenie międzynarodowej Polska komunistyczna pod jego rządami zostanie uznana za kraj, gdzie łamie się podstawowe prawa człowieka w zakresie wolności religijnej zagwarantowanej przecież przez konstytucję z 1952 roku.

Wśród wiernych w Polsce z aprobatą przyjęto wówczas odpowiedź ks. kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego, który zawarł ją w dwóch kazaniach wygłoszonych w okresie rekolekcji wielkanocnych 1961 roku w kościele św. Józefa i w kościele Sióstr Wizytek w Warszawie. Prymas Polski stwierdził wówczas, że:

> ani razu ze Stolicy Apostolskiej nie robiono żadnych prób dawania mi jakichkolwiek instrukcji, w jaki sposób polscy biskupi mają prowadzić sprawy Kościoła w Polsce. Są kraje, w których nikt o wolności nie opowiada, ale w których wszyscy są wolni. Z drugiej strony są kraje pełne gadaniny o wolności, w których lud nie czuje się wolny. Mówię Wam o cezarowie, że pochylicie się przed waszym Bogiem. Szatan jest potężny, ale człowiek nie będzie chylił głowy przed nim, mogą nadejść czasy, gdy Kościół będzie musiał znowu zejść do katakumb[4].

Wyrazem tej nasilonej akcji antykościelnej były wypowiedzi prof. Adama Schaffa, jak go nazwano „reżymowego żandarma od filozofii i ideologii", którzy na łamach marcowego „Przeglądu Kulturalnego" z 1961 roku pisał o konieczności „walki zasadniczej z idealizmem religijnym", bo „głównym celem natarcia marksistów musi być światopogląd katolicki (…). Filozofia katolicka jest bowiem najpoważniejszym konkurentem filozofii marksistowskiej, zwłaszcza wśród młodzieży"[5]. Jak się bowiem okazało, aż 70% młodzieży pochodzenia robotniczego była wierząca, podobnie 63% dzieci intelektualistów i wysokich urzędników przyznawało się do praktyk religijnych. Przechodzący do opozycji wobec reżymu filozof prof. Leszek Kołakowski radził

[4] *Wojna z Kościołem…*, op. cit.; E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński,* Warszawa 2009, s. 277−306; W. Ważniewski, *Zło dobrem zwyciężaj. Polityka przemocy państwowej wobec Kościoła katolickiego w Polsce*, Warszawa 2014, s. 205−207.

[5] A. Schaff, *Walka zasadnicza z idealizmem religijnym,* „Przegląd Kulturalny" 1961, nr 10; *Wojna z Kościołem…*, op. cit., W. Ważniewski, *Zło dobrem zwyciężaj…,* op. cit., s. 258.

reżymowi, by mądrzej i powolniej zwalczał religię, nie licząc na zbyt szybkie wyniki, bo to „nie jest wcale sprawa przesądów, ale kategorii wyższego rzędu”[6].

Wyrazem tych represji było niszczenie krzyża w Nowej Hucie, ataki na księży poprzez rozpowszechnianie kalumnii o życiu prywatnym, gnębienie ich podatkami. Widać to było także w kulturze, m.in. filmie – w 1961 roku powstał atakujący Kościół film Jerzego Kawalerowicza *Matka Joanna od Aniołów*, który prasa PSL określiła jako „prowokacyjny i bluźnierczy”[7].

2. Wobec prymasostwa ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego

W prasie ludowej na emigracji zwracano uwagę na rolę księdza prymasa S. Wyszyńskiego i jego konsekwentną i odważną postawę w walce z systemem komunistycznym. Po objęciu funkcji biskupa w Lublinie – przypominano – „niedługo pozostał na tym stanowisku. Jak wiadomo w dniu 22 października 1948 roku umarł kardynał August Hlond. Dnia 16 listopada tegoż roku Ojciec Święty Pius XII mianował Ordynariusza Lubelskiego Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Warszawskim, a tym samym Prymasem Polski. Zdawano sobie sprawę na emigracji, że nowy Prymas Polski rozpoczął wówczas pracę w warunkach niezmiernie ciężkich. Kraj zniszczony był przez wojnę, setki świątyń w gruzach, a setki innych zostało poważnie uszkodzonych. Powszechnym był brak duchowieństwa na skutek wymordowania ponad dwóch tysięcy księży przez okupantów: niemieckiego i sowieckiego, przy równoczesnym ograniczeniu kształcenia nowych kapłanów. W latach 50. i 60. XX wieku nadal, jak pisano w prasie ruchu ludowego na emigracji, „troską [Prymasa Polski i całego Episkopatu – RT] była regularna administracja kanoniczna Zachodnich i Północnych połaci kraju oraz przede wszystkim coraz ostrzejsze ataki na Kościół Katolicki ze strony nowego marksistowskiego reżymu, narzuconego Polsce przez sowiecką armię”[8].

---

[6] Ibidem.

[7] *Wojna z Kościołem…*, op. cit.; W. Ważniewski, *Stosunek władz państwowych do Kościoła katolickiego w Polsce 1956–1970*, Siedlce 1999, s. 224–228.

[8] *Prymas Polski*, „Orka” z 1961, nr 7, s. 6; *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*,

Działalność ks. prymasa została zauważona przez Stolicę Świętą. Jak przypominano w tych trudnych czasach: „Ojciec Święty Pius XII, oceniając pracę i wysiłki apostolskie Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego oraz jego zasługi, jakie położył dla dobra Kościoła katolickiego w Polsce, okrywa go purpurą kardynalską podczas Konsystorza w dniu 12 stycznia 1953 roku''. W czasach szalejącego stalinizmu w Polsce, „purpura ta była nie tylko wyróżnieniem, ale i zapowiedzią męczeństwa". We wrześniu 1953 roku komunistyczne władze w Polsce, które jeszcze w 1951 roku uwięziły ordynariusza kieleckiego ks. biskupa Kaczmarka, a w następnym roku uczyniły to wobec biskupów z diecezji katowickiej i archidiecezji krakowskiej, uniemożliwiając im pełnienie swych obowiązków apostolskich, urządziły pokazowy proces ks. biskupa Kaczmarka, skazując go na 12 lat więzienia. Doszło także do uwięzienia: „obu sufraganów archidiecezji gnieźnieńskiej ks. ks. biskupów: Lucjana Bernackiego i Antoniego Baraniaka". Represje wobec Kościoła rzymskokatolickiego weszły w okres szczytowy, kiedy to władze, jak pisano na łamach prasy PSL, „nie cofnęły się [nawet – R.T.] przed uwięzieniem samego Prymasa Polski, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego"[9]. W prasie ruchu ludowego na emigracji podkreślano, że „przez ponad trzy lata więziony był ks. Prymas w różnych częściach Polski i dopiero pod koniec października 1956 r. mógł wrócić na swe stanowisko i objąć na nowo ster Kościoła w Polsce".

W środowiskach emigracyjnych panowało przekonanie, że od czasu objęcia rządów prymasowskich w listopadzie 1948 roku, a szczególnie od czasu aresztowania we wrześniu 1953 roku i przede wszystkim od uwolnienia jego w październiku 1956 roku, opinia nie tylko ludności Polski, ale i całego świata, zgodnie stwierdziła, że „Kardynał Stefan Wyszyński jest nie tylko wielkim arcypasterzem, ale i wyjątkowej miary duchowym przywódcą narodu polskiego"[10]. Z tych też

pod redakcją ks. W. Zdaniewicza SAC i T. Zembrzuskiego, Warszawa 2000, s. 93−94; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945−1989)*, Kraków 2003, s. 36−38, 56−61; Z. Zieliński przy współudziale S. Bober, *Kościół w Polsce 1944−2007*, Poznań 2009, s. 26−44.

[9] Ibidem; E. K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*…, op. cit., s. 173−237; J. Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo 1948−1956*, s. 155−192.

[10] *Prymas Polski*, „Orka", op. cit., s. 6; Z. Zieliński*, Kościół w Polsce…,* op. cit., s. 67−70, 93−121; J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 19–42; R. Turkowski,

powodów w 1961 roku, z okazji 60. rocznicy urodzin ks. kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego „serdeczne życzenia zwycięstwa w obronie duszy katolickiej Polski słali Mu nie tylko wierni w Polsce, ale również katolicy całego świata, a szczególnie Polonia Zagraniczna”[11].

W licznych artykułach pisanych z tej okazji pokazywano sylwetkę ks. prymasa, przypominano jego biografię. Na łamach emigracyjnej prasy ludowej pisano, że:

> Ks. Prymas Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 r. w miejscowości Zuzela, pow. Ostrów Mazowiecki, w diecezji łomżyńskiej. Studia teologiczne odbywał w Seminarium Duchownym we Włocławku. Święcenia kapłańskie otrzymał w 23-cią rocznicę swych urodzin, 3 sierpnia 1924 r. Następnie przez cztery lata studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskując doktorat nauk społecznych i prawa kanonicznego na podstawie pracy pt.: *Prawa Rodziny, Kościoła i Państwa do Szkoły*. W latach 1929−1930 odbywał podróż naukową po krajach Zachodniej Europy, w czasie której przez parę miesięcy przebywał w Rzymie[12].

Przypominano, że był profesorem Seminarium Włocławskiego. Pisano o tym okresie życia ks. kardynała następująco: „Po powrocie do Polski zostaje profesorem nauk społecznych Seminarium Duchownym we Włocławku”. Poza pracą wykładowcy, ogłaszał „liczne artykuły w czasopismach katolickich” oraz wydał kilka książek, jak np.: *Dzieło Kardynała Ferrari: ideały i prace społeczno-apostolskie*, *Główne typy akcji katolickiej zagranicą*; *Stanowisko i zadania duszpasterstwa*

Nota wydawnicza, wprowadzenie, opracowanie i wybór, [w:] *Polski ruch ludowy na emigracji (1954−1968) Dokumenty i materiały. Część II*, Kielce 2005, s. 120, 150, 152−153.

[11] *Prymas Polski*…, op. cit., s. 6; R. Turkowski, *Działalność organizacyjno-programowa ludowców na uchodźstwie (1954−1974)*, [w:] idem, *Nota wydawnicza, wprowadzenie i wybór,* [w:] *Polski ruch ludowy na emigracji (1954−1968). Dokumenty i materiały. Część II,* Kielce 2006, s. 40−41.

[12] *W 60. rocznicę urodzin prymasa Polski Kardynała Wyszyńskiego*, „Orka” 1961, nr 7, s. 5; E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*..., op. cit., s. 36−48; ks. P. Nitecki, *Ksiądz S. Wyszyński – student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1925−1929*, Lublin 2006, s. 25−28; ks. R. Czarnowski, *U kolebki życia prymasa Wyszyńskiego w setną rocznicę urodzin i chrztu świętego Sługi Bożego Kardynała S. Wyszyńskiego*, Łomża 2001, s. 23−28.

wobec współczesnych ruchów społecznych[13]. W roku 1933 objął również kierownictwo redakcji naukowego czasopisma teologicznego „Ateneum Kapłańskie", które prowadził aż do wybuchu II wojny światowej. Był także czynny w administracji diecezji włocławskiej, m.in. „jako promotor sprawiedliwości i obrońca węzła małżeńskiego".

Podkreślano jego działalność w czasie II wojny, kiedy to „apostołuje w ukryciu, w różnych stronach Polski, głosząc potajemnie rekolekcje i dni skupienia, przeważnie dla zakonnic i inteligencji, pracując ponadto w oświacie konspiracyjnej, wykładając m.in. katolicką etykę społeczną".

Zwracano uwagę, że natychmiast po ukończeniu działań wojennych powrócił

> do swej diecezji, organizował zamknięte przez okupanta w czasie wojny Seminarium Duchowne, redagował tygodnik diecezjalny „Ład Boży", wznowił czasopismo „Ateneum Kapłańskie", którego tradycyjnym wydawcą było właśnie Włocławskie Seminarium Duchowne, oraz wydał aktualną książkę pt. *Stolica Apostolska i Świat Powojenny*[14].

Wkrótce po wojnie, bo już w dniu 4 marca 1946 roku mianowany został przez Stolicę Apostolską ordynariuszem diecezji lubelskiej. Sakry biskupiej udzielał mu na Jasnej Górze w Częstochowie kardynał prymas August Hlond w dniu 12 maja 1946 roku[15]. Wielokrotnie podkreślano w prasie PSL, że Kościół katolicki nie ustępował pod naciskiem reżymu. Politycy ludowi obserwując te zmagania pisali, że w związku z zaostrzeniem przez reżym walki z Kościołem, której fazą był zakaz nauczania religii w szkołach, Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński wydał list pasterski, podpisany przez 60 biskupów,

---

[13] *W 60. rocznicę urodzin*…, op. cit., s. 5; ks. J. Lewandowski, *Naród w nauczaniu kardynała S. Wyszyńskiego*, Warszawa 1982, s. 11−17; ks. P. Nitecki, *Włocławskie dzieje ks. S. Wyszyńskiego 1917−1946*, Wrocław 2008, s. 53−55.

[14] *W 60. rocznicę urodzin*…, op. cit., s. 5; ks. R. Nęcek, *Państwo w nauczaniu społecznym prymasa Polski S. Wyszyńskiego*, Kraków 2004, s. 88−91; I. Fudali, *Myśl społeczna S. Wyszyńskiego – Prymasa Polski*, Kielce 1993, s. 101−112.

[15] *W 60. rocznicę urodzin*…, op. cit., s. 5; ks. abp B. Pylak, *Stefan Wyszyński – biskup lubelski 1946−1949*, Lublin 2000, s. 15−25.

w którym nawoływał, „by w każdej rodzinie katolickiej zapoznawano dzieci z nauką Chrystusa". Jak stwierdzono, list ten zredagowany został w taki sposób, „by nie mógł być uznany przez władze komunistyczne jako prowokacja, względnie ingerencja sfer kościelnych w sprawy administracji, mimo to jednak reżym bał się jego publikacji". Zwracano uwagę, że w liście tym zalecano, aby „w dalszym ciągu uczyć religii poza szkołami". W ludowej prasie emigracyjnej przytaczano jego fragmenty mówiące o tym, że Episkopat jasno stwierdził, iż „nowe stanowisko zajęte w tej sprawie przez władze, nie może pozbawić obywateli prawa do wolności sumienia, wyznania i wiary oraz przywileju rodziców decydowania czy dziecko ma uczyć się religii i być wychowywane w duchu wiary chrześcijańskiej". Jak pisano – zwracając się do dzieci – w liście pasterskim biskupi nawoływali, że: „musicie szukać Boga i poznawać Go w trudnych okolicznościach. Ponieważ zamknięto Chrystusowi drogę do was, spieszcie ku Niemu". List ten oznaczał niewątpliwie to, że w przekonaniu ludowców emigracyjnych „walka reżymu z Kościołem przebierała wówczas coraz ostrzejszą formę"[16].

3. Formy uczczenia Chrztu Polski przez środowiska ludowców na Zachodzie w okresie trwania Nowenny

W prasie, na zebraniach i uroczystościach religijno-patriotycznych urządzanych przez ludowców często czytano, dyskutowano treści ogłaszane w listach prymasa ks. kardynała S. Wyszyńskiego. Nadal zwracano uwagę, że w pismach i listach prymasa dominowało nawoływanie do ochrony „wolności" i kultywowania „miłości" między ludźmi, zamiast „materializmu komunistycznego". Przytaczano chociażby kazanie ks. prymasa wygłoszone z okazji 300-lecia śmierci św. Wincentego à Paulo, obchodzonej w 1961 roku. Wówczas to ks. kardynał mówił:

> Najważniejszy jest człowiek. Wszystko ma służyć człowiekowi, wszystko ma być na kolanach przed człowiekiem. Nawet ludzie, ozdobieni władzą kapłańską, jak papież na Watykanie, biskup w swej katedrze, muszą uklęknąć przed człowiekiem i na znak czci Bożej dla człowieka nogi jego całować. To nie jest tylko piękna

[16] *Kościół w Polsce nie ustępuje pod naciskiem czerwonego reżymu*, „Orka" 1961, nr 7, s. 43−44. R. Turkowski, *Nota wydawnicza…*, op. cit., s. 166, 182, 243−244.

ceremonia, to jest wielka mowa Boga do ludzi. Istnieje więc prymat człowieka nad rzeczą. Człowiek nie może się stać niewolnikiem rzeczy; nie może też być niewolnikiem innego człowieka, ani żadnej władzy, choćby miała ona prawo – jak to jest w życiu społecznym – odwoływać się do posła-człowieka. Może żądać posług od człowieka dla dobra wspólnego, ale nie może go czynić niewolnikiem[17].

W jednym ze zbiorów materiałów politycznych PSL na uchodźstwie, rozpowszechnionym na przełomie lat 50. i 60. XX wieku wśród kilkunastu tysięcy członków i sympatyków tej partii rozsianych po świecie pisano, że:

dziś w Polsce – jak w wielu innych krajach – toczy się walka o dusze i umysły ludzi. Marszałkiem Polowym w tej ideologicznej wojnie przeciw komunistycznej ideologii jest 63-letni tytan, człowiek szlachetny, szanowany przez swoich ziomków, z których 95% jest katolikami. Więziono go, poddano śledztwu, robiono mu trudności, ale nigdy nie zrobiono mu krzywdy, bo jego śmierć z rąk komunistów doprowadziłaby do powstania i przelewu krwi[18].

Postawa ks. kardynała S. Wyszyńskiego spowodowała, że stał się on popularny w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Jego myśli trafiły na łamy prasy amerykańskiej. Jeden z dziennikarzy amerykańskich James M. Johnson, w artykule cytował liczne wypowiedzi ks. kardynała, w których mówił on m.in. „powiadam wam, Cesarze, że skłonicie głowę przed Bogiem i będziecie służyć tylko Jemu, a nikomu więcej". W innym kazaniu ks. prymas stwierdził, co też przytoczył wspomniany dziennikarz, że „duch człowieka wiecznie się buntuje, buntuje się przeciw wszelkim fałszom". Amerykański obserwator polskiej sceny religijnej przytaczał też inną znaną wypowiedź prymasa,

---

[17] *Słowa Kardynała Wyszyńskiego. Wolność i miłość zamiast materializmu komunistycznego,* [w:] *Zbiór materiałów politycznych PSL*, nr 4, Waszyngton 1962, s. 6−7; R. Turkowski, *Nota wydawnicza…*, op. cit., s. 182, 243−244; E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński…*, op. cit., s. 254−276; *Kościół i Prymas Wyszyński 1956–1966*, pod red. J. Dziuroka i W.J. Wysockiego, Katowice–Kraków 2008, s. 26−36.

[18] *Walka o dusze i umysły ludzi w Polsce,* [w:] *Zbiór materiałów politycznych PSL…*, op. cit., s. 7; *Duchowość Prymasa Tysiąclecia. Materiały z sympozjum*, (red.) ks. J. Machnik, o. J.W. Gogola, Kraków 2002, s. 58−62.

w której stwierdził on, że „szatan jest potężny, ale człowiek nigdy nie skłoni głowy przed nim”[19].

Dość często przytaczano kazanie ks. kardynała Wyszyńskiego wygłoszone 2 listopada 1956 roku na Jasnej Górze, a więc w tydzień po uwolnieniu, w którym wytyczył on program milenijnych obchodów w Polsce. Ks. kardynał S. Wyszyński mówił wówczas:

> Będziemy te Ślubowania odnawiać aż do Millenium, będziemy je zamieniać w ciało życia. Ufamy, że to wielkie wołanie o życie w łasce, o bezpieczeństwo w rodzinach, o trwałość rodzin i małżeństw, o wychowanie katolickie, o nową sprawiedliwość, przed wiekami nie wykonaną, da nam pełny pokój wybudowany na fundamentach Ducha Chrystusowego… Stoi przed nami wielka praca. Nie skończyła się na Ślubowaniach Jasnogórskich, dopiero się zaczęła. Jest to wielki program, do wykonania którego wezwani są wszyscy: biskupi i kapłani, dzieci, matki i ojcowie, rodziny, całe nasze życie. Wierzymy, że Polska, Naród przedziwnie inteligentny, kulturalny, miłujący wolność, prawdę, sprawiedliwość, mimo wszystko miłość, raz jeszcze całemu światu otworzy oczy jak trzeba budować[20].

Na łamach prasy ludowej przypominano i ciągle informowano o skali prześladowań i utrudnień czynionych Kościołowi przez reżym W. Gomułki. Przytaczano m.in. w prasie ludowej informacje „Przewodnika Katolickiego” z Chicago, w którym pisano, że nieustępliwie od czterech lat prowadził reżym komunistyczny „wznowioną kampanię przeciw Kościołowi w Polsce. W akcji tej bierze udział nie tylko partia komunistyczna, lecz także władze państwowe, a wreszcie także prasa i organizacje ateistyczne, korzystające z pełnego poparcia czynników rządzących”. Informowano członków PSL, że kampanię tę wznowił reżym w Polsce już w roku 1958. Pierwszym pociągnięciem był zakaz pozbawiający 2 000 zakonników i sióstr zakonnych prawa nauczania religii w szkołach. Później przyszły utrudnienia dotyczące

[19] *Walka o dusze i umysły ludzi w Polsce…*, op. cit., s. 7–8; P.M. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia*, t. 1–4, Warszawa 1994–2002, *Prymas Tysiąclecia w komunistycznym państwie*, pod red. ks. Z. Zielińskiego, Radom 2003, s. 59–60.

[20] *Kamienie węgielne budowane na Górach Świętych,* [w:] *Zbiór materiałów politycznych PSL…*, op. cit., s. 30–30b; E.K. Czaczkowska, *Kardynał…*, op. cit., s. 245–253.

nauczania przez księży parafialnych. Reżym zastosował najróżniejsze szykany. Przyszły również zarządzenia, godzące w podstawy finansowe Kościoła.

Na początku lat 60. XX wieku, o czym donosili korespondenci zagraniczni w Warszawie, a co przekazywano do wiadomości czytelnikom emigracyjnej prasy ludowej: „reżym zamierza zlikwidować resztę ochronek, przedszkoli i domów dziecka, którymi do tej pory opiekowały się zakony lub diecezjalne duchowieństwo". Informowano także, że: „ przy tej sposobności reżym komunistyczny oświadczył, że w Polsce obecnej wychowaniem dzieci nie mogą się zajmować zakony lub kler". Komunistyczne władze w Polsce przystąpiły również „do likwidacji zakonów. Zamknięto klasztory i ochronki w Otwocku, Wawrze i na Mokotowie. W niektórych wypadkach milicjanci przemocą wdzierali się do zabudowań klasztornych". Jak zwrócono uwagę, „już w kwietniu 1962 r. tygodnik »Polityka«, uważany za rzecznika poglądów W. Gomułki i jego otoczenia" pisał, że „dalsze istnienie zakonów, czy klasztorów w Polsce jest całkowitym nonsensem", i że „żadne szkoły, przedszkola ani domy dziecka nie powinny znajdować się pod kierownictwem zakonów i w ogóle kleru"[21]. Wkrótce Kościół został pozbawiony tych instytucji, które w sposób bezprawny zaanektowało państwo.

Na łamach prasy ludowej publikowano i omawiano treść kolejnych encyklik papieskich. Wielokrotnie m.in. dr Tadeusz Cieplak pisał na łamach prasy ludowej „o dwóch ideach i dwóch programach" katolickich. Pierwszy był głoszony przez papieży Jana XXIII i jego następcę Pawła VI. Drugi zaś program był rozpowszechniany z Moskwy przez nadal „nieludzki chruszczowowsko-poststalinowski" sowiecki aparat propagandowy w całym ówczesnym świecie[22].

Podczas działalności politycznej na Zachodzie ludowcy, w tym oczywiście prezes PSL S. Mikołajczyk, z wielką czcią odnosili się

[21] *Odpowiedź Narodu Polskiego*, „Orka" 1962, nr 8, s. 36; W. Ważniewski, *Zło dobrem zwyciężaj*…, op. cit., s. 194−238; ks. Z. Zieliński, *Kościół w Polsce*…, op. cit., s. 121−133; R.F. Staar, *Poland 1944−1962.The sovietization of a capitve people,* „New Orleans" 1962, s. 241−269.

[22] T. Cieplak, *Dwie idee i dwa program,* [w:] *Zbiór materiałów politycznych PSL* nr 4, op. cit., s. 12−20; *Ojciec Święty Jan XXIII – geniusz chłopskiej prostoty i zdrowego sensu*, „Orka" 1963, nr 7−8, s. 1−7; F.S. Staar, *Poland 1944−1962*..., op. cit., s. 241−269.

do prymasa S. Wyszyńskiego i jego nauki. W rezolucjach uchwalonych z okazji Święta Ludowego, Świąt Niepodległości 11 Listopada i 3 Maja, Bitwy Racławickiej 4 kwietnia, Rocznicy Bitwy Warszawskiej 15 Sierpnia zawsze przesyłano życzenia i wyrazy uznania na jego ręce. W jednym z tych życzeń z 1963 roku pisano:

> Przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia Narodowi Polskiemu zniewolonemu, terroryzowanemu i wyzyskiwanemu przez moskiewski imperializm i rządzonemu, po sfałszowaniu jego woli, przez agentów światowego komunizmu – solidaryzując się z Narodem Polskim w Jego oporze przeciw dyktaturze komunistycznej. Łączymy się w duchu z chłopami polskimi, składając im uznanie za ich obronę Ziemi Ojczystej, Wiary Świętej oraz ideałów Wolności, Niepodległości, Demokracji i Sprawiedliwości Społecznej. Składamy głęboki hołd Prymasowi Polski J.E. Stefanowi Wyszyńskiemu i zapewniamy Go o pełnym poparciu w walce w obronie Wiary Świętej i chrześcijańskich tradycji Narodu Polskiego[23].

Obraz przekazów, dotyczący tego, co działo się w Polsce pod rządami W. Gomułki wobec Kościoła rzymskokatolickiego w świetle emigracyjnej prasy ludowej nie wzbudzał wątpliwości, że sympatia tego nurtu była po stronie prześladowanych wyznawców tej religii, którą w ok. 95 % wyznawała wieś polska. Na wsi tej bowiem żyli jeszcze chłopi prawosławni (m.in. Białorusini), ewangelicy (m.in. Ślązacy Cieszyńscy) i unici (Ukraińcy).

4. Uczestnictwo w obchodach 1000-lecia Chrztu Polski i powstania Państwa Polskiego

Podczas uroczystości kościelnych, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Francji, Republice Federalnej Niemiec, Belgii, Włoszech nie brakowało zielonych sztandarów, często z emblematami religijnymi. Podczas takiej uroczystości 21 listopada 1961 roku, na obchodach 1000-lecia chrześcijaństwa w Polsce, odbywających się w Pittsburghu na terenie Ziemi Amerykańskiej

[23] *Rezolucja uchwalona na uroczystości Święta Ludowego w Chicago*, „Orka" 1963, nr 7–8, s. 35; R. Turkowski, *Nota wydawnicza…*, op. cit., s. 243–244, 251, 262–263, 285.

brało udział 20 tysięcy osób. Wśród zgromadzonych było kilkuset zwolenników i członków PSL, mieszkających na kontynencie amerykańskim i należących do Związku Przyjaciół Wsi Polskiej w Ameryce, które było, ze względów prawno-ustrojowych obowiązujących w Stanach Zjednoczonych, częścią emigracyjnego PSL na Zachodzie. Wśród uczestników był prezes PSL na emigracji Stanisław Mikołajczyk. W uroczystościach tych brał udział Jan Król – arcybiskup Filadelfii. Ludowcy – jak pisano – „wraz z całym narodem polskim byli u stóp Jasnogórskiej Pani" w tych dniach obchodów[24].

Podobnie było w roku 1966, kiedy to obchody milenijne weszły w fazę szczytową. Kierownictwo PSL wraz z rozproszonymi po świecie członkami, jak pisano w „Orce" z 1966 roku łączyło się:

duchowo z narodem polskim, który – mimo szykan komunistycznych – rozpoczął historyczne dla Polski dni w Gnieźnie i w Poznaniu, a w dniu 3 Maja br. tłumnie udaje się do Częstochowy, by oddać hołd Królowej Polski i uczcić 175 rocznicę Konstytucji Majowej. W wielką sobotę minęło 1000 lat od przyjęcia Chrztu Świętego przez naród polski i złączenia się z kulturą i cywilizacją Zachodu. Do uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, naród polski pod kierownictwem swego duchowego Przywódcy Kardynała Stefana Wyszyńskiego przygotowywał się przez 9 lat Wielkiej Nowenny[25].

W prasie ludowej pisano z tej okazji, że:

gdziekolwiek biją serca polskie w świecie, łączą się w tych dniach duchowo z narodem polskim, ponieważ rok 1966 stanowi etap wyjątkowo doniosły w dziejach naszego narodu. Skończyło się bowiem dziesięć wieków, w których nasz naród

[24] J. Król, *O brutalności Heroda i dzikości Nerona, Kazanie arcybiskupa J. Króla*, „Orka" 1963, nr 7–8, s. 27–30a; R. Turkowski, *Nota wydawnicza…*, op. cit., s. 285, 328.

[25] *Naród Polski u stóp Jasnogórskiej Pani*, „Orka" 1966, nr 5–6, s. 4–5; T. Żukowski, *Ustanowienie nacjonalistycznego pola dyskursu społecznego. Spór między Partią a Kościołem w roku 1966,* [w:] *Rok 1966. PRL na zakręcie*, pod red. K. Chmielewskiej, G. Wołowca, T. Żukowskiego, Warszawa 2014, s. 21–28; *Uroczystości milenijne 1966 roku. Sprawozdanie urzędów spraw wewnętrznych*, pod red. R. Murawskiego, Warszawa 1996, s. 5–10, 15–30, A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół…,* op. cit., s. 234–250.

przechodził różne koleje losu. Okresy chwały i okresy klęski. W 966 roku naród polski przyjął wiarę chrześcijańską.

Pisano dalej, że

Pod Bolesławem Chrobrym, już w pierwszym wieku chrześcijaństwa zdobywał Kijów na Wschodzie i linię Łaby na Zachodzie. Cztery wieki później w roku 1410 miażdżył pod Grunwaldem potęgę Krzyżaków, a w roku 1610 wznosił sztandary polskie na Kremlu. W roku 1683 rozgramiał potęgę Turków, zagrażającą całej Europie chrześcijańskiej, a w roku 1920 uratował ponownie Europę, tym razem przed zalewem komunizmu.

Przypominano też, że z drugiej strony przechodził też chwile upadku: „najazdy tatarskie w trzynastym wieku, okupację szwedzką w siedemnastym wieku, okres rozbiorów od końca osiemnastego wieku do pierwszej wojny światowej, najazdy hitlerowski i sowiecki, a dziś rządzony jest przez dyktaturę komunistyczną". Jednak mocno wówczas podkreślano, że „zawsze jednak trwał niezachwianie przy podstawowym ideale: wierze katolickiej. Żadne cierpienie, żadne prześladowanie nie naruszyły i nie naruszają jego wierności Bogu i Królowej Korony Polskiej". Przypomniano, że naród nasz: „Wydał wielkich uczonych, jak Kopernik i Maria Skłodowska-Curie, jak również wielkich pisarzy, poetów i myślicieli, jak Rej, Kochanowski, Skarga, Staszic, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Kraszewski, Reymont, Sienkiewicz, Konopnicka, Orzeszkowa i wielu, wielu innych". Wiążąc się mocno z Kościołem stwierdzano, że „wydał on wielkich świętych, jak św. Stanisław Kostka, św. Kazimierz, bł. Bronisława, św. Stanisław Szczepanowski, św. Jacek i wielu innych świętych i błogosławionych". Przywódca PSL nie miał wątpliwości, że „przyjęcie chrześcijaństwa w roku 966 za Mieszka I złączyło naród polski na zawsze z Zachodem i jego kulturą. Mimo że państwo polskie powstało znacznie wcześniej, rok 966 jest prawdziwym początkiem Polski historycznej z jej obecnym obliczem duchowym". Odnosząc się do czasów współczesnych pisano, że

I dziś, gdy bezbożny komunizm stara się naruszyć duchowe podstawy istnienia narodu polskiego przez walkę z wiarą katolicką, obchody Tysiąclecia Polski

Chrześcijańskiej, urządzane uroczyście w Polsce i na emigracji pod przewodnictwem Prymasa Polskiego, nabierają szczególnej doniosłości. Przez te obchody naród nasz uprzytamnia sobie ponownie to, czym jest i do czego dąży u progu nowego Tysiąclecia[26].

Na łamach prasy ludowej przytoczono list Ojca Świętego Pawła VI do kardynała S. Wyszyńskiego. Szczególnie akcentowano wydobyty z tego listu *passus*, mówiący o Polsce jako o „przedmurzu chrześcijaństwa". Ojciec Święty pisał na ten temat następująco:

Polska jak najbardziej słusznie chlubi się imieniem „Przedmurza Chrześcijaństwa" szczególnie dlatego, ponieważ zachowała swoje nieskażone dziedzictwo duchowe w czasie, kiedy w niektórych rejonach Europy zostało ono niestety wydarte i ponieważ odważnie i zdecydowanie stanęła w obronie chrześcijańskiego charakteru Rzeczypospolitej, kiedy uderzyła w nią straszliwa burza dziejowa (…). Synowie waszego kraju, już od samego początku jego powstania i później na przestrzeni całego Tysiąclecia, złożyli liczne dowody przywiązania do Boga i Kościoła. Miło nam wspomnieć, przy tej szczególnej okazji, św. Stanisława, biskupa Krakowa, błogosławionego Wincentego Kadłubka, sławnego autora *Cronica Polonorum* i prawdziwego ojca narodowej kultury literackiej, św. Jacka, który zapoczątkował działalność Ojców Dominikanów w Polsce, św. Jadwigę, św. Kunegundę, św. Jolantę, służebnicę Bożą Królową Jadwigę, odnowicielkę Uniwersytetu Krakowskiego – na który uczęszczał nie tylko przesławny astronom Mikołaj Kopernik, lecz również św. Jan Kanty – św. Stanisława Kostkę, jednego z tylu sławnych synów Towarzystwa Jezusowego, urodzonych w waszej ojczyźnie i wreszcie ojca Maksymiliana Kolbe z zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, o którym pamięć wśród was tak bardzo jest żywa.

Z listu tego wyodrębniono także i ten jego fragment mówiący, że

Ojczyzna wasza, tak Nam droga (…) ma słuszne prawo szczycić się i uważać się za zawsze wierną córę świętej Matki Kościoła. Tysiąc lat życia katolickiego – ileż chwały, ale ile też cierpienia na długiej, przebytej drodze, ile wielkich ociągnięć i ile stanowczej woli, by pozostać użytecznym narzędziem Chrystusa, który

[26] *Naród Polski u stóp Jasnogórskiej Pani…*, op. cit., s. 17−21; R. Turkowski, *Nota wydawnicza…*, op. cit., s. 285, 328.

stanowi treść życia Kościoła i jedyną nadzieję także w naszym współczesnym świecie. Doprawdy, świetlane były początki dziejów waszej Ojczyzny, której życie kulturalne i obywatelskie zrodziło się, rozwinęło i osiągnęło pełną dojrzałość w macierzyńskich ramionach Kościoła i pod opieką Najświętszej Panny, która uroczyście nazwana została przez waszego króla Jana Kazimierza „Królową Polski"[27].

Ludowcy na emigracji organizowali także obchody Milenium połączone ze Świętem Ludowym. Uroczystości takie zorganizowano m.in. w Chicago w dniu 29 maja 1966 roku. Podczas tych obchodów odbyła się uroczysta msza święta w intencji Polski w kościele katolickim w Chicago przy Armour Street. Jak pisano: „Na uroczystość Święta Ludowego przybył z Waszyngtonu Pan Stanisław Mikołajczyk, b. premier Polski i prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego". Udział w uroczystościach zgłosili też liczni „przedstawiciele różnych narodów ujarzmionych przez komunizm"[28].

Potem odbył się uroczysty bankiet z programem artystycznym i zabawą taneczną.

Podczas tych obchodów prezes S. Mikołajczyk wygłosił przemówienie. Podkreślił on, że, jak od wielu lat to było:

Jak Polska długa i szeroka – zielone sztandary z wizerunkami Matki Bożej, zdobione złotymi kłosami pszenicy i koniczynkami, ciągnęły do kościołów na nabożeństwo, by po nim wziąć udział w obchodach Święta Ludowego. Radość napełniała serca mas ludowych, gdy pod tchnieniem wiosny budzącej do nowego życia naturę, mimo braków i niedostatku nowe nadzieje wstępowały do serc ludzkich[29].

Przywódca PSL na emigracji podkreślił, że w roku 1966 święto to miało szczególny charakter, bo, jak mówił:

---

[27] *List Ojca Świętego do Prymasa Wyszyńskiego i biskupów polskich z okazji Millenium,* „Orka" 1966, nr 5–6, s. 2–4; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce…*, op. cit., s. 133–143.

[28] *Przemówienie Pana S. Mikołajczyka – prezesa PSL w dniu Święta Ludowego 29 V 1966 r.*, „Orka" 1966, nr 5–6, s. 17–21; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk,* t. 2, Toronto 1996, s. 441–449.

[29] *Przemówienie Pana S. Mikołajczyka…*, op. cit., s. 17–21; *Odezwa PSL na Święto Ludowe 1966 r.*, „Orka" 1966, nr 5–6, s. 11–16; R. Turkowski, *Nota wydawnicza…*, op. cit., s. 285, 328.

Obchodzimy w tym roku niebywałą i rzadką uroczystość – Tysiąc Lat Polski Chrześcijańskiej. – Tysiąc lat! Ile to dumy narodowej, ile wzniosłych uczuć i radości gromadzie się w sercach naszych na myśl, że to nam, naszemu pokoleniu przypadło w udziale być świadkami i uczestnikami obchodów tej wielkiej Rocznicy. Tysiąc lat – to kawał czasu. To liczne pokolenia. Naród w tym czasie przeżył swoje wielkie zwycięstwa i klęski, wzloty i upadki, dumę i wstyd, godności i upodlenia, radości i cierpienia, nadzieje i zwątpienia. One przez wieki całe rzeźbiły i kształtowały charakter i naszego ducha narodowego w ramach chrześcijańskiej ideologii i zasad.

Prezes S. Mikołajczyk stwierdził, że „Tysiąc lat temu, w 966 roku, Polska przyjmując Chrześcijaństwo weszła na arenę międzynarodową. Odtąd się o Polsce mówi i pisze, odtąd Polska staje się częścią składową zachodniej kultury".

Przywódca PSL nie miał wątpliwości, że

Przyjęcie przez Polskę w owym czasie Chrześcijaństwa było wybitnie mądrym pociągnięciem Mieszka I, chroniącym Polskę, nie tylko od zagłady ze strony Niemiec, ale wprowadziło Polskę na drogę postępu cywilizacyjnego, w czym Kościół odegrał dużą rolę. Dzisiaj, tysiąc lat później, Kościół w Polsce waży stale i poważnie w budowie wartości moralnych i etycznych w życiu narodu i państwa. Głęboko zakorzenione w duszy narodu polskiego tradycje i zwyczaje narodowe i religijne, które Kościół rozwijał i pielęgnował wielki całe, pozwoliły narodowi polskiemu przetrwać niejedną narodową klęskę, niewolę i prześladowania zaborców i uzurpatorów. Dzięki tym tradycjom naród polski istnieje i rozwija się moralnie i narodowo. Jego czasowi prześladowcy utrwalili tylko w ludziach świadomość narodową i determinację przetrwania. Związali mocniej naród polski z Kościołem, a Kościół z narodem.

Prezes PSL podkreślił też znaczenie tego faktu dla kraju mówiąc, że

Rok 966 zastał Polskę ze zorganizowanymi podwalinami państwa, a najnowsze badania wykazują, że pierwsze formy państwowości polskiej tworzyły się kilka wieków wcześniej. W tym roku zatem, w roku 1966, obchodzimy Tysiąc Lat Polski Chrześcijańskiej, a nie tysiąc lat państwa polskiego, jak to dla celów partyjnych propagują polscy komuniści. Przeinaczanie prawdy o polskiej państwowości umniejsza historyczną pozycję Polski w rodzinie narodów świata. Urządzanie

przez reżym komunistyczny w tym samym roku konkurencyjnych obchodów tysiąclecia państwa polskiego, wykazuje poza głupotą, tendencyjną komunistyczną złośliwość, zaślepienie i partyjne zacietrzewienie, wynikające z nienawiści do Kościoła[30].

Podobne treści zawarto w odezwie PSL na Święto Ludowe w 1966 roku, podkreślając przywiązanie do chrześcijańskiej i katolickiej tradycji tego nurtu politycznego[31].

W zbliżonym duchu obchodziła Milenium Chrztu Polski młodzież działająca w szeregach Związku Polskiej Młodzieży Ludowej „Wici" na terenie Francji. W miejscowości Sartrouville k/Paryża, gdzie była liczna grupa Polaków – członków PSL i „Wici" − zorganizowano te obchody z dużym rozmachem. W 1966 roku, podobnie jak członkowie PSL,

Grupa młodzieży Związku Polskiej Młodzieży Ludowej „Wici" na emigracji wspólnie ze Stowarzyszeniem Studentów Polskich we Francji bierze udział w dniach 7−8 maja 1966 r. w wielkiej pielgrzymce studenckiej do Chartres. Rokrocznie, około 20 tys. młodzieży uniwersyteckiej i wyższych uczelni paryskich opuszczało Paryż na dwudniową pielgrzymkę, by w upale, kurzu, czy deszczu, idąc polnymi drogami do słynnej Bazyliki w Chartres – pogłębić uczucia religijne, rozmyślać i przedyskutować jeden wyznaczony temat. W tym roku, z inicjatywy studentów polskich przyjęty został temat „Chrzest"[32].

Na terenie Francji w Sartrouville w dniu 12 czerwca 1966 roku także odbyły się obchody Milenium. Członkowie Związku Polskiej Młodzieży Ludowej „Wici" wspólnie z PSL, Polską Niezależną Szkołą i Matkami Różańcowymi, pod przewodnictwem ks. proboszcza Kozy i patronatem ks. rektora Kwaśnego, zorganizowali „wielką uroczystość Tysiąclecia Chrztu w Sartrouville". Jak pisano – celem należytego przygotowania uroczystości pracował

[30] *Przemówienie Pana S. Mikołajczyka*..., op. cit., s. 17−21.

[31] *Odezwa PSL na Święto Ludowe*..., op. cit., s. 11−16.

[32] *„Wici" na 1000-lecie Chrztu Polski i jej państwowego istnienia,* „Orka" 1966, nr 5−6, s. 4−5.

specjalny Komitet Obchodu. Komitet wyłonił następujące sekcje: Informacyjna – Janusz Borowczak – „Wici"; Artystyczna – Stanisław Górski – nauczyciel Niezależnej Szkoły Polskiej; Gospodarcza – pp. Dziedzic Augustyn i Piekielny Antoni – PSL; Przyjmowanie i opieka nad gośćmi – Jan Kaleta wraz z miejscowym Kołem „Wici"; Dekoracja Kościoła – pani Pyrkowa wraz z Matkami Różańcowymi; Dekoracja Sali – Marian Kaciński, Opieka Rodzicielska Niezależnej Szkoły". W uroczystości tej obok Polaków wzięli także udział katolicy czterech następujących narodowości: Polacy, Francuzi, Jugosłowianie i Portugalczycy. Podczas wspólnej Mszy, księża wymienionych parafii głosili ewangelię i krótkie kazania w językach ojczystych, modlili się wraz z wiernymi przed przybyłym na ten dzień Obrazem Królowej Polski o wolność religijną i sprawiedliwość społeczną w naszej Ojczyźnie.

Podczas akademii, po referacie o wkładzie Polski do historii Kościoła, wystąpiły z bogatym programem artystycznym trzy zespoły młodzieżowe z Polskiego Gimnazjum i Liceum z Les Ageux, dzieci Niezależnej Szkoły w Sartrouville i miejscowe Koło Związku Polskiej Młodzieży Ludowej „Wici"[33].

Podobne uroczystości odbyły się w dniach 28–30 maja 1966 roku na terenie Holandii. W miejscowości Kerkrade odbyła się msza święta, a potem miały miejsce występy zespołów folklorystycznych i teatralnych, działających na tym terenie[34]. Uroczystości takie miały także miejsce w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie np. 16 kwietnia 1966 roku odbył się „bankiet milenijny" w Chicago z udziałem Bolesława Biłogana – wiceprezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego i Feliksa Rembiałowskiego – członka Rady Naczelnej PSL[35].

Ludowcy emigracyjni dali wyraz swemu przywiązaniu do polskich tradycji narodowych, chrześcijańskich i katolickich. Wyrazem tego było też opublikowanie listu Episkopatu Polski podsumowującego obchody 1000-lecia Chrztu Polski. W liście tym biskupi stwierdzili, że weszli oni jako pasterze Kościoła i „oddany lud Boży" „na szlak Nowego Tysiąclecia". Episkopat ubolewał, że nie wpuszczono Ojca Świętego

[33] Ibidem.

[34] Ibidem.

[35] *Bankiet milenijny w Chicago*, „Orka" 1966, nr 5–6, s. 37.

Pawła VI do Polski i odrzucono dialog z Kościołem[36]. Kierownictwo PSL w pełni z tym stanowiskiem solidaryzowało się, wspierając stosowanymi uchwałami i listami Kościół w Polsce.

Romuald Turkowski

Bibliografia

Opracowania

Buczek R., *S. Mikołajczyk,* t. 2, Toronto 1996.

Czaczkowska E.K., *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009.

Czarnowski R. ks., *U kolebki życia prymasa Wyszyńskiego w setną rocznicę chrztu urodzin i chrztu świętego Kardynała Sługi Bożego Kardynała S. Wyszyńskiego*, Łomża 2001.

Duchowość Prymasa Tysiąclecia, pod red. ks. J. Machnika, o. J.W. Gogoli, Kraków 2002.

Dudek A., Gryz R., *Kościół i komuniści w Polsce (1945−1989)*, Kraków 2003.

Fudali I., *Myśl społeczna S. Wyszyńskiego – prymasa Polski*, Kielce 1993.

Gomułka W., *Przemówienia*, Warszawa 1962.

Kościół i prymas Wyszyński 1956−1966, pod red. J. Dziuroka, W.J. Wysockiego, Katowice–Kraków 2008.

Kościół i religijność Polaków 1945−1999, pod red. ks. W. Zdaniewicza, T. Zembrzuskiego, Warszawa 2000.

Mazur M., *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów W. Gomułki*, Lublin 2004.

Nęcek R. ks., *Państwo w nauczaniu społecznym prymasa Polski S. Wyszyńskiego*, Kraków 2004.

Nitecki P. ks., *Ksiądz S. Wyszyński – student KUL w latach 1925−1929*, Lublin 2006.

Nitecki P. ks., *Włocławskie dzieje ks. S. Wyszyńskiego 1917−1946*, Wrocław 2008.

Polski ruch ludowy na emigracji (1954−1968). Dokumenty i materiały, część II, *Nota wydawnicza,* wprowadzenie, opracowanie i wybór R. Turkowski, Kielce 2005.

[36] *Weszliśmy na szlak nowego 1000-lecia*, „Jutro Polski" 1967, nr 4; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989),* Kraków 2003, s. 250−276; P. Raina, *Kościół – Państwo w świetle akt wydziału ds. wyznań*, Warszawa 1994, s. 7−120.

Prymas Tysiąclecia w komunistycznym państwie, pod red. ks. Z. Zielińskiego, Radom 2003.

Raina P., *Kościół – państwo w świetle akt wydziału do spraw wyznań*, Warszawa 1994.

Romaniuk P.M., *Życie i twórczość i posługa S. Kardynała Wyszyńskiego*, t. 1−4, Warszawa 1994−2002.

Rok 1966. PRL na zakręcie, pod red K. Chmielewskiej i zespołu, Warszawa 2014.

Skrzypek A., *Mechanizmy autonomii. Stosunki polsko-radzieckie 1956−1965*, Pułtusk–Warszawa 2005.

Staar R.F., *Poland 1944−1962*, „New Orleans" 1962.

Uroczystości milenijne 1966 roku, pod red. R. Murawskiego, Warszawa 1996.

Ważniewski W., *Zło dobrem zwyciężaj. Polityka przemocy państwowej wobec Kościoła katolickiego w Polsce 1956−1970*, Warszawa 2014.

Ważniewski W., *Stosunek władz państwowych do Kościoła katolickiego w Polsce 1956−1970*, Siedlce 1999.

Zabłocki J., *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo 1948−1956*, Warszawa 2002.

Zbiór materiałów politycznych PSL, Waszyngton 1962.

Zieliński Z. (przy współudziale S. Bober), *Kościół w Polsce 1944−2007*, Poznań 2009.

Żaryn J., *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

Czasopisma

„Jutro Polski" 1961−1966.

„Orka" 1960−1966.

„Przegląd Kulturalny" 1961.

Endre László Varga
Zalaegerszeg,Węgry

Ochotnicy węgierscy w Wojsku Polskim w latach 1919−1920

Specjalne miejsce wśród stosunków węgiersko-polskich 1920 roku zajmuje temat dotychczas niezbadany: ochotników węgierskich w Wojsku Polskim w latach 1919-1920[1]. Omówienie udziału pojedynczych ochotników Węgrów w wojnach polskich w latach 1918-1921 zaczynam od płk. Ferdynanda Smazsenki[2], później zwanego Taróczym, oficera CK Armii, następnie – węgierskiego królewskiego wojska, zwanego od 1920 roku Honvédség.

Taróczy, będąc zastępcą kierownika Ekspozytury Węgierskiego Archiwum Wojskowego w Wiedniu, po powstaniu Węgierskiej Republiki Rad 21 marca 1919 r., zgłosił się do Wojska Polskiego (nie został przyjęty z nieznanego powodu). W I wojnie światowej walczył m. in. w Galicji. W 1916 roku był urzędnikiem wojskowym w CK Wojskowym Generalnym Gubernatorstwie (*K. u. K. Militär Generalgouvernement*) Austro-Węgierskiej strefy okupacyjnej (*K. u K. Okkupationsgebeit*) z siedzibą w Lublinie. Może stąd jego przywiązanie do Polski lub Polaków? Powodem mogła być także obawa o możliwość połączenia węgierskiej i bolszewickiej Armii Czerwonej, któremu chciał zapobiec

[1] Niniejsze opracowanie jest wynikiem początkowych prac nad tematem, które w zależności od otrzymanego stypendium naukowego, mogą być kontynuowane w przyszłości w archiwach polskich i wegierskich oraz w bibliotekach.

[2] Gen. dyw. Nándor Taróczy (1873-1972) oficer CK Armii oraz (po 1918 r.) wojska wegierskiego. Emerytowany od 1928 r. W czasie wojny polsko-bolszewickiej przyczynił się do urzeczywistnienia transportu materiału wojennego, pochodzącego z Austrii i Francji, poprzez terytorium wegierskie do Polski. Zob. *Transport amunicji do Polski przez Węgry podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Relacja gen. dyw. Nándora Taroczego*, wstęp i oprac. E. L. Varga i.in., „Przegląd Historyczno-Wojskowy" nr 2 2007, s. 183-194.

własnymi skromnymi siłami. Brakuje dokumentów wskazujących na jakąkolwiek odpowiedź ze strony oficjalnych czynników polskich. Jego dokumenty archiwalne, odnoszące się do służby w węgierskim królewskim wojsku, nie wskazują na służbę w Wojsku Polskim.

Dokumenty archiwalne oraz prasa występująca w języku wegierskim i polskim, powstałe w okresie 1918-1939 dostarczają nam nieraz – z powodu dziś już nieistniejących źródeł – niezastąpionych informacji na temat udziału ochotników Węgrów w wojnach polskich w latach 1919-1921.

W piśmie posła RP w Budapeszcie Stanisława Łepkowskiego z dn. 10 sierpnia 1932 r. do ówczesnego prezesa Związków Legionistów Polskich Stanisława Dziadosza w Warszawie jest pytanie: „Czy jest możliwe połączyć w węgierskim oddziale Związku byłych legionistów wraz z byłymy ochotnikami Armii Polskiej 1918-1920 r. Tych ostatnich jest na Węgrzech spora ilość, a część ich służy dotąd w armii węgierskiej i zajmuje stanowisko na ogół wybitniejsze od nielicznych autentycznych byłych legionistów”[3].

17 sierpnia 1932 r. „Magyarság” (Budapeszt) podał: „Po I wojnie światowej wiele młodych ponownie przyłączyło się do legionów znajdujących się przy granicy polsko-czeskiej oraz walczyło bohatersko z Rosjanami pod Warszawą”[4].

„Gazette de Hongrie” (Budapeszt) z 10 listopada 1934 r. podała: „Porucznik Miklós Hunyadi[5] brał udział w Bitwie Warszawskiej. Za wykazane męstwo został przedstawiony do odznaczenia Virtuti Militari”[6]. W bitwie pod Warszawą uczestniczyli: późniejszy kanonik archidiecezji Eger Károly Subik[7], kpt. SG Benke[8], radca ministerialny

[3] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Poselstwo RP w Budapeszcie sygn. 112 (Dalej AAN MSZ),

[4] „Magyarság”, z 17.08.1932 r.

[5] Nie udało się ustalić jego tożsamości.

[6] Ibidem, oraz potwierdzi to gazeta” Ujság” z dn. 20 października 1934 r., ponadto „Pesti Napló” nr z dn. 21 paździdernika1934 r. W latach trzydziestych XX wieku był bezrobotnym urzędnikiem.

[7] Károly Subik (1888-1954) ksiądz polowy w latach 1915-1917. Sekretarz arcybiskupa w Eger 1920 r., od 1929 r. kanonik. Po 1945 r. przebywał na emigracji w Austrii, tam zmarł. *Magyar Katolikus Lexikon*, Budapest, t. XII, 1997, s. 381 oraz P. Kiss: *Hatszáznégyen Eger múltjából 1944-ig* (604 życiorysów z przeszłości z Eger do 1944 roku), Eger 2007.

Vaszkó[9], rotmistrz Kálmán Rátz[10], płk Jenő Issekutz[11]. Na froncie czesko-polskim poległ kuzyn redaktora „Új Magyarság" Istvána Milotay'a[12]. Jest on jedynym poległym Węgrem, którego nazwisko znamy. W wojnach polskich w latach 1919-1921 tysiące młodych Węgrów poległo, większość z nich walczyła w pułku Strzelców Podhalańskich[13].

Autor artykułu, który ukazał się w tygodniku „Szabadság" (Budapeszt) podaje w numerze z dn. 9 czerwca 1935 r.:

W czasie tych walk mieszała się mowa Węgrów z mową walczących Polaków. Przy granicy polsko-czeskiej było ich paruset. Ich oficerami byli: Imre Galocsik, János Oleksák, Kálmán Wiesz, Ágost Stepán, László Szopkó itd.[14] Wśród poległych Węgrów wymieniam barona ppłk Artura Boula[15], któremu Polacy wznieśli nad jego grobem piękny pomnik[16].

Walczący na polskiej ziemi musieli zostać zdemobilizowani po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej z 1921 roku. W czasie drogi powrotnej na Węgry[17] kilku zostało aresztowanych przez Czechów na

[8] Benke oficer SG. Nie udało się ustalić jego tożsamości.

[9] Emil Vaszkó pracownik urzędu premiera, referent ds. spraw rusińskich. Nie brał udziału w Bitwie Warszawskiej, przebywał wówczas w Krakowie.

[10] Rtm. Kálmán Rátz, do 1920 oficer zawodowy.

[11] Płk Issekutz Jenő, nie udało się ustalić jego tożsamości.

[12] Béla Bevilaqua Borsody, *Du sang hongrois, des munitions hongroises en terre polonaise en 1919-1922.* In: „Gazette de ge Hongrie" 10 X 1934.

[13] Ibidem.

[14] Wyżej wymienieni (za wyjątkiem Stepana) to byli legioniści węgierscy Legionów Polskich w czasie I wojny światowej.

[15] Płk baron Artur Boul (1874-1920), z pochodzenia Szwajcar, ur. w Josephstadt w Czechach, syn austriackiego gen. Konstantego barona Boula. W czasie służby w CK Armii był przydzielony przez dłuższy czas do węgierskiej dywizji kawalerii i stąd wywodzi się zainteresowanie jego osobą przez społeczeństwo węgierskie, jako swym byłym oficerem. W 1920 roku dowódca 9 dywizjonu art. konnej WP. W dniu 12 grudnia 1920 r. został ranny pod Krasnogórką. Zmarł w szpitalu polowym w Korcu 15 listopada 1920 r. AAN, MSZ, Poselstwo RP w Budapeszcie, sygn. 97. Pismo szefa Wojskowego Biura Historycznego płk. dypl. Bronisława Rakowskiego do Departamentu Politycznego MSZ P III w Warszawie 23 VII 1936 r., nr pisma 27643/VI/36.

[16] „Szabadság", z 9 czerwca 1935 r.

[17] Przedmiotem oskarżenia mogłaby być zdrada stanu wyłącznie w tym wypadku, gdy oskarżeni byli obywatelami Czechosłowacji. W innym razie, sąd nie miał prawa stawiać w stan oskarżenia o zdradę stanu obywateli innego państwa.

przyłączonym przez nich byłym terytorium węgierskim (tj. na Słowacji i Rusi Podkarpackiej). Zostali postawieni przed sądem wojskowym, jako oskarżeni o zdradę stanu. Po długim areszcie wojskowym sąd w Koszycach skazał na karę śmierci przez powieszenie Lajosa Levendę i Antala Obsutha. Trzynastu z nich, w tym: Sándora Lescsáka, Károlya Godzsinszky'ego, Ferenca Pechára, Mártona Dzureka, Rudolfa Bergera, Endre Kozseni-Kolozsváry'ego skazano na kary od dwóch do piętnastu lat więzienia. Uratowała ich akcja wymiany jeńców wojennych rządu węgierskiego.

„Szabadság" (Budapeszt) z dn. 3 maja 1936 r. podaje, że chłopcy węgierscy po 1918 r. brali udział w walkach z Ukraińcami i Rosjanami.

„Néplap" (Budapeszt) w nr z dn. 20 maja 1936 informuje nas, że: „[Jan Leliwa] Bobula, bracia Galocsikowie oraz [rotmistrz] Kálmán Rátz zorganizowali i kierowali grupy [ochotników] na granicę polsko-czeską".

„Warszawski Przegląd Polsko-Węgierski"[18] w nr 2 z 1936 r. oświadcza: „[...] Wódz naczelny nie wykorzystywał kawalerii węgierskiej, ale i tak setki Węgrów złożyło daninę krwi dla Polski. Wielu żołnierzy węgierskich z pułkownikiem Boulem[19] na czele walczyło w szeregach polskich i wielu poległo w obronie Rzeczypospolitej na polu chwały".

W „Szabadság" w nr z dn. 6 sierpnia 1936 r. czytamy: w czasie wojny polsko-bolszewickiej János Oleksák, Kálmán Wiess, bracia Bobulowie, bracia Galocsikowie, Agoston Stépán, Kálmán Rácz mobilizowali małą armię na granicy polsko-czeskiej.

„Néplap" w nr z dn. 2 listopada 1937 r. pisze: „15 sierpnia 1920 roku bitwie warszawskiej w armii Marszałka [Piłsudskiego] walczyło kilkuset Węgrów. […] Natomiast polskie organy prasowe wspominają również tych kilku bohaterów węgierskich, którzy bili się wraz z braterskimi armiami polskimi i wywalczyli ostateczne zwycięstwo".

W „Nemzeti Ujság" z 5 lutego 1938 r. znajduje się informacja: „[…] Po I wojnie światowej – jak to powszechnie wiadomo – w wojnie polsko-ukraińskiej oraz polsko-rosyjskiej wielu węgierskich żołnierzy uczestniczyło w walkach, które Polska stoczyła w pierwszej połowie 1919 roku o granice i ich utrzymanie w rejonie Lwowa, Halicza, Sta-

[18] Był organem Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego. Wychodził w Warszawie w latach 1935-1939.

[19] Zob. przypis nr 14.

nisławowa oraz Białegostoku i Pińska, a później w roku 1920 w pochodzie Piłsudskiego na Kijów".

W latach 1945-1990 w publicystyce i nauce węgierskiej[20] pisano – o ile cenzura przepuściła cokolwiek na temat pomocy udzielonej Polsce ze strony Węgier w latach 1918-1920 – w sensie tylko i wyłącznie negatywnym, ironicznie, podżegająco, oczerniając wydarzenia, zniesławieniem owych postaci, odpowiadając wymogom walki klasowej. Niemniej jednak nieraz i takie „dzieła" zawierały bardzo ważną informację. Tak to jest w tym wypadku. Z powodu braku źródeł archiwalnych poniższa informacja jest bardzo ważna.

[…] Podżeganie przeciwradzieckie, powołanie do życia Komitetu Antybolszewickiego[21] doprowadziło do tego, że węgierska klika oficerska – w której według dziesiejszych danych przewodnią rolę miał Gömbös[22] – w roku 1920 wysłała oddziały w wojnę rosyjsko-polską Piłsudskiego.

Brygada węgierska znajdowała się w pobliżu Garwolina i węgiersko-polska klika feudalna robiła tak duży hałas na jej cześć, że gen. Weygand oświadczył: „sprawie Ententy szkodzi udział węgierskich oddziałów … itd." Tuchaczewski 17 lipca 1920 roku pomiędzy Bzurą a Mozyrzem rozgromił te drużyny, które po polskiej przewadze sił w sierpniu pomaszerowały na Węgry […][23].

Pewna grupa ochotników węgierskich miała przyjechać z Węgier do Polski transportem przez Rumunię[24].

---

[20] Wyjątek stanowi książka Endre Kovacs'a pt. *Magyar-lengyel kapcsolatok a két világháború között* (Stosunki węgiersko-polskie między dwiema wojnami światowymi), Budapeszt 1971, która pomimo zdań o charakterze ideologii marksistowskiej, odpowiada kryteriom naukowym.

[21] Antibolszewiszta Comite (ABC) – zgrupowanie węgierskich polityków prawicowych w Wiedniu w czasie Republiki Rad 1919 r. Po jej upadku działała na Węgrzech.

[22] Gömbös Gyula (1886-1936) oficer SG CK Armii, w wojsku węgierskim do 1920 r. W latach 1929-1936 minister Honwedów i premier (1932-1936).

[23] Lukács János, *Magyar-orosz kapcsolatok 1914 óta*, Budapest 1945, s. 16-17. (Stosunki węgiersko-rosyjskie od 1914 roku). W trakcie przyszłych badań należy zweryfikować powyższą informację. Dotychczas nie rozporządzamy faktami ani przeczącymi ani potwierdzającymi autentyczność faktów podanych przez autora.

[24] Według depeszy mjr. O. Górki, attaché wojskowego przy Poselstwie RP w Bukareszcie do NDWP, z dn. 10 września 1920 r. Rumunia wyraziła zgodę na transport ochotników węgierskich przez jej terytorium. Nie było wiadomo: kiedy i jaką drogą

Według rozporządzeń Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z grudnia 1919 roku chętnie widziano zgłoszenia oficerów obcego państwa do WP w następujących rodzajach broni: artylerii, inżynierii, czołgów i marynarki wojennej, a także w służbie zdrowia oraz wszystkich techniczno-fachowych instytucjach i zakładach wojskowych, jak np. służba geograficzna, chemiczna itp. Kontrakt przyjęcia miał być podpisany w Warszawie w IV Departamencie Ministerstwa Spraw Wojskowych[25]. W wypadku lekarzy węgierskich istniał warunek znajomości języka polskiego oraz posiadania specjalizacji chorób zakaźnych i/lub chirurgii[26].

Rozporządzenie wydane przez Sztab Generalny WP w listopadzie 1919 roku wstrzymało pobór ochotników obcych państw. Liczba żołnierzy powołanych w kraju odpowiadała kontyngentowi, brakowało umundurowania. W stosunku do Węgier dodano, że od nich „wpłynąłby element niepewny, pomijając już trudności i koszta podróży". Nie wiadomo skąd to uprzedzenie w stosunku do Węgrów. Węgierscy legioniści służący w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej, cieszyli się dobrą opinią przełożonych. Obawa o postawę ochotników, mających zgłaszać się teraz do WP mogła pochodzić stąd, że po wyzwoleniu Galicji Wschodniej przez CK Armię w 1915 roku, pewna część żołnierzy węgierskich zachowała się nieodpowiednio w stosunku do ludności polskiej[27]. Ale byli to żołnierze wojsk Austro-Węgierskich, a nie ochotnicy legioniści.

W roku 1919 do Wojska Polskiego zgłaszało się czterech pilotów węgierskich, a w 1920 roku – jeden. Podania o przyjęcie, napisane do

mają przyjechać oraz ilu ich będzie. AAN MSZ Gabinet Ministra sygn. 221. Możliwe, że wzmiankowana grupa, która w sierpniu 1920 r. pomaszerowała na Węgry i transport węgierskich ochotników przez Rumunię to ta sama grupa, ale jest możliwe, że chodzi o odrębne grupy.

[25] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej CAW), I. 303. 4. Oddz. II SG attaché wojskowy RP w Budapeszcie. sygn. 7164. NDWP SG do wszystkich attachés wojskowych z dn. 29 grudnia 1919. Nr pisma Ew/I. Nr 20219/II.

[26] Ibidem, Oddz. II NDWP do attaché wojskowego RP w Budapeszcie z dn. 1 II 1920. Nr pisma Ew/4 Nr 21429 II-I. 27 Ibidem, odręczna notatka bez numeracji, wśród pism z listopada 1919 r.

[27] To mogło być następstwem pewnych nieprzemyślanych decyzji wydanych przez kierownictwo CK Armii. Zamiast cieszyć się z wyparcia Rosjan z Galicji, sądy wojenne bezpodstawnie oskarżając aresztowanych o współpracę z rosyjskimi władzami okupacyjnymi, wydały cały szereg wyroków śmierci.

ministra lub Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, skierowane zostały na ręcę attaché Wojskowego Państwa Polskiego rotm. Alfreda Wielopolskiego w Budapeszcie.

Podanie sierżanta pilota Mihálya Horváth'a (ur. 13 listopada 1897 r.), który służył wówczas czynnie w Armii Węgierskiej w Budapeszcie, zostało napisane przed 17 lutego 1919 r., sierżanta pilota Istvana Sido z Budapesztu – w dniu 30 listopada 1919 r., Sandora Kassy pilota z Dunakeszi – 13 grudnia 1919 r., Gézy Mustosa pilota z Szombathely – 30 grudnia 1919 r., natomiast Ferenc Czigány (ur. w 1897 r. w Budatétény) sierżant pilot, prosił o przyjęcie do WP w styczniu 1920 roku.

Attaché wojskowy RP przesłał je 15 stycznia do Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, skąd otrzymał odpowiedź w dniu 2 marca 1920 r. Inspektor Wojsk Lotniczych odrzucił ich prośby, pisząc: „Mamy dość swoich lotników, którzy nie latają, gdyż nie mają maszyn, to też przyjąć lotników węgierskich nie mogę"[28]. Treść listu inspektora, bez żadnej obowiązującej w Wojsku Polskim formy uprzejmości, w tym samym odrzucającym tonie została zakomunikowana pilotom węgierskim przez attaché wojskowego w Budapeszcie.

József Payor, mieszkaniec Budapesztu, były rezerwowy oficer CK Armii, w liście napisanym 17 czerwca 1920 r. do attaché wojskowego RP zapytał go w imieniu swoim i towarzyszy broni, czy może zgłosić się do Wojska Polskiego, celem podjęcia walki przeciwko armii bolszewickiej? Po upływie około trzech tygodni, 9 lipca 1920 r. otrzymał odpowiedź, że według rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych do WP mogą zgłosić się tylko obywatele polscy[29].

Gábor Muntyán (ur. 5 lipca 1900 r. w Budapeszcie) zamieszkały tamże, były legionista[30], sekcyjny, skończył 4 klasy gimnazjalne.

[28] CAW, I. 303. 4. Oddz. II. SG attaché wojskowy RP w Budapeszcie. Sygn. 7164. Ministerstwo Spraw Wojskowych, Inspektor Wojsk Lotniczych do attaché wojskowego RP w Budapeszcie z dn. 2 marca 1920 r. nr pisma 252/III/20/1074 R. Poufne! Oryginał.

[29] Według rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dn. 19 lipca 1919 r. cudzoziemcy mogli zgłosić do Armii Ochotniczej. Sprawę regulował tekst rozporządzenia ukazującego się w Monitorze Polskim 1 lipca 1920 r. nr 148.

[30] Wstąpił do 7 kompanii 2 pp Legionów 10 września 1914 r. Służył do rozbicia Legionów w lutym 1918 r. Został internowany na Węgrzech, następnie wcielony do 71 pp. CAW, 303.4. Oddz.II SG Attaché RP w Budapeszcie sygn. 7164.

Prosił o przyjęcie go do Wojska Polskiego w listopadzie 1919 roku[31]. Brak dalszych dokumentów o nim.

László Erdős w czynnej służbie Armii Węgierskiej – w 1934 roku kapitan – brał udział w wojnach polskich w latach 1919-1922[32].

Oficer István Esztel (ur. 4 marca 1895 r. w Szepesófalu – dziś Spiska Stara Wieś w Rebublice Słowackiej) – nadporucznik armii węgierskiej, następnie przymusowo wcielony do Gwardii Czerwonej Węgierskiej Republiki Rad. Zdezerterował 30 kwietnia 1919 roku. Wpadł w niewolę czeską, a po ucieczce z niej celowo podążał w kierunku Polski. W Cieszynie zgłosił się do 6 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. Otrzymał przydział do biura informacji w Bielsku. Został następnie przeniesiony do 3 pułku strzelców, brał równocześnie udział w pracach Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego. Od czerwca 1920 roku do końca wojny przeciwko bolszewikom walczył w szeregach 11 pp. 8 czerwca 1922 r. awansował na kapitana. Zgłosił się do lotnictwa i 13 sierpnia 1922 r. skierowano go do Oficerskiej Szkoły Obserwatorów i Strzelców Lotniczych w Toruniu. Ukończył ją z wynikiem dodatnim, po czym został przydzielony do 6 eskadry wywiadowczej 2 pułku lotniczego w Krakowie. Zginął śmiercią lotnika 20 lipca 1923 roku w majątku Węglin pod Lublinem. Został pochowany na cmentarzu wojskowym w Lublinie. Cieszył się opinią wzorowego i sumiennego oficera[33].

Lekarz dr Béla Szentiványi w styczniu 1920 r. prosił o przyjęcie do WP lub do jakiegokolwiek szpitala cywilnego w Polsce[34]. Brak dalszych dokumentów na jego temat.

---

[31] Ibidem list Gábora Muntyán z dn. 24 grudnia 1919 r. do attaché wojskowego RP w Budapeszcie rotm. A. Wielopolskiego w sprawie przyjęcia go do WP. Kopia. W chwili złożenia podania o przyjęcie służył w Armii Węgierskiej (z powodu braku środków finansowych).

[32] „Gazette de Hongrie" 10 listopada 193 r. Artykuł Béli Bevilaqua-Borsody pt. *Du sang hongrosis, des munitions hongroises en terre polonaise en 1919-1922*.

[33] *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*. Praca zbiorowa pod red. M Romeyki, Warszawa 1933, s. 329 oraz R. Kasprzycki, *Agenci na polskich lotniskach*. „Skrzydlata Polska" 1/2008.

[34] CAW, 303.4. Oddz. II. SG attaché wojskowy RP w Budapeszcie sygn.7164. Pismo attaché wojskowego do IV Dep. Ministerstwa Spraw Wojskowych z dn. 21 stycznia 1920 r.

Gábor Moses w lutym 1920 roku znajdował się w czynnej służbie w baterii zapasowej 10 p. art. polowej WP w Łodzi[35]. Brak dalszych dokumentów na jego temat.

W lipcu 1920 roku Samuel Papp Mayer, były oficer CK Armii, prosił o przyjęcie do WP[36]. Brak dalszych dokumentów na jego temat.

Michał Lipcsey-Steiner, ur. 8 kwietnia 1897 w Léva[37], posiada piękne kartę służbową w Legionach, a następnie w Wojsku Polskim. Wstąpił do Legionów Polskich mając 17 lat, 14 sierpnia 1914 roku. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wybrał ją na drugą ojczyznę, wstąpił do Wojska Polskiego i brał udział w walkach o jej granicę.

Jesienią 1933 roku został oddelegowany do Budapesztu, celem przeprowadzenia spisu legionistów-ochotników Węgrów. Gotowy spis przekazał Oddziałowi II Szt. Gen.[38] W marcu 1935 roku[39] brał udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika Legionów Polskich (Legionu Polskiego walczącego o wolność Węgier podczas Wiosny Ludów w latach 1848-1949 i Legionów Polskich I wojny światowej) w Budapeszcie (Népliget). W sierpniu 1937 roku został oddelegowany do Budapesztu na święto legionowe przez marszałka Śmigłego-Rydza, gdzie reprezentował Wojsko Polskie[40]. Wygłosił przemówienia i prze-

[35] Ibidem. Jego ojciec prosi o udzielenie urlopu dla syna. Attaché wojskowy RP w Budapeszcie do NDWP SG Oddz. II z dn. 28 lutego 1920.

[36] Ibidem, attaché wojskowy RP w Budapeszcie do Dep. IV Ministerstwa Spraw Wojskowych z dn. 21 VII 1920.

[37] Dziś Levice w Republice Słowackiej.

[38] AAN MSZ Pos. RP w Budapeszcie sygn. 112. Pismo sekretarza generalnego Związku Legionistów Polskich mgr. E. Henisza do Ministerstwa SZ z dn. 5 września 1934 r. Poufne! Odpis, nr pisma L. Dz. 1744/34. Wykazu spisów legionistów Węgrów dotychczas nie odnaleziono.

[39] Pomnik odsłonięto 24 marca 1935 r. Mjr Lipcsey-Steiner także przemawiał. [w:] „Pesti Hírlap" 27 marca 1935, oraz zob. raport posła RP w Budapeszcie z dn. 7 kwietnia 1935 r., nr 337/W/15. AAN MSZ Pos. RP w Budapeszcie sygn. 97. Podteczka „Pomnik Legionów" 337/W/4. Maszynopis, oryginał.

[40] Pismo charge d'affaires a. i. Poselstwa RP w Budapeszcie Kazimierza Mycielskiego do ministra Spraw Wojskowych gen. Vilmosa Rődera z dn. 4 sierpnia 1937 r. Nr 351b/W/10, kopia. AAN MSZ Pos. RP w Budapeszcie sygn. 112.

kazał towarzyszom broni – byłym legionistom-kolegom[41] Krzyże Legionowe[42].

We wrześniu 1939 r. mjr Lipcsey-Steiner wraz z licznymi oddziałami Wojska Polskiego przybył na Węgry. Został internowany. Jego znajomość języka węgierskiego została wykorzystana w nielegalnej ewakuacji internowanych polskich wojskowych z Węgier do Francji. Z tego powodu w 1940 roku został aresztowany. Nikogo nie wydał. Uznał, że jest piłsudczykiem[42]. W czasie dochodzenia dostał się do Szpitala Garnizonowego nr 10 w Budapeszcie (choroba serca)[43]. Stąd 21 września 1940 r. uciekł i w liście nadanym 3 dni później zawiadamiał o tym fakcie szefa 21 oddziału Ministerstwa Honwedów (tj. Obrony Narodowej) płk. Baló[44]. Przyjechał do Paryża, skąd polskie władze wojskowe z powrotem odesłały go na Węgry, mówiąc, że tam będzie przydatny. Później, za nielegalną działalność konspiracyjną został aresztowany po raz drugi w Budapeszcie i osadzony w obozie karnym, mieszczącym się na zamku w Siklós. Brak dalszych danych na jego temat.

W czasie kariery wojskowej poświęcił się także pracy pisarskiej. Przełożył w 1933 r. pracę marszałka Józefa Piłsudskiego *Rok 1920*[45] dla jednego z wydawnictw węgierskich, która ukazała się rok później i cieszyła się wielkim zainteresowaniem historyków i czytelników. W następnym roku wydał własną pracę w języku węgierskim *Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski* oraz przełożył kolejne dzieło marszałka Piłsudskiego *Moje pierwsze boje*. W 1935 roku ukazała się książka, napisana wspólnie z kpt. Erdős László pt. *József Piłsudski*[46]. W tym i następnym roku wygłosił na Węgrzech szereg odczytów na

[41] Ibidem, pismo charge d'affaires a. i. Kazimierza Myscielskiego do gabinetu ministra Spraw Wojskowych w Warszawie z dn. 13 VIII 1937. Nr pisma 351-b/W/11. Odpis!

[42] Powyższe podaję za I. Lagzi, *Droga żołnierza polskiego przez węgierską granicę w latach 1939-1941,* Poznań 1987 r., s. 176-179.

[43] Ibidem, I. Lagzi, s. 176-178 oraz 205-206.

[44] Idem, s. 206-207.

[45] W węgierskim brzemieniu: *1920. Válasz M.Tuhaczewski, A visztulai hadjárat című hadtörténelmi tanulmányára.* For dította Lipcsey-Steiner Mihály, Budapest 1934.

[46] L. S. Mihály, E. László, *Pilsudski József,* wydał Magyar Mickiewicz Társaság (Węgierskie Towarzystwo im. A Mickiewicza), Budapeszt 1935 r., s. 63.

temat czynów i życia pierwszego marszałka Polski. Kolejna jego własna praca pt. *Marszałek Rydz-Śmigły* została wydrukowana na Węgrzech w 1937 roku. W tym samym roku wygłosił cykl odczytów na jego temat.

Przed wybuchem wojny pracował nad książką poświęconą Legionom Polskim I wojny światowej i udziale w nich legionistów ochotników-Węgrów. Wielka szkoda, że z powodu wybuchu II wojny światowej książka nie doczekała się wydania, a gotowe jej części nie wiadomo czy gdzieś się zachowały. Zapewne miał on wówczas w posiadaniu sporządzony przez siebie spis nazwisk węgierskich i inne dokumenty, którymi współczesny historyk nie rozporządza[47].

Drugi Węgier, porucznik, który również wybrał Polskę na drugą ojczyznę, nazywał się Rudolf Klemens. Zgłosił się do WP w styczniu 1919 roku, służył w nim aż do końca II wojny światowej. Posiada niemniej piękną kartę służbową, jak mjr Lipcsey-Steiner.

Urodził się 11 czerwca 1899 r. w zachodnich Węgrzech, w województwie Vas, w miejscowości Felsőlövő (od 1920 Oberschützen-Burgenlad w Republice Austriackiej). Po ukończeniu gimnazjum w Budapeszcie odbył wojenną służbę (od września 1916 roku). Jako porucznik rezerwy (*Leutenant in der Reserve*) ukończył służbę w grudniu 1918 roku.

Nie wiadomo z jakiej przyczyny zgłosił się do Wojska Polskiego. W styczniu 1919 r. został przyjęty do 1 batalionu 1 pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu i brał udział w walkach na froncie polsko-ukraińskim do czerwca 1919 roku. Następnie został oddelegowany do Straży Granicznej w Stanisławowie, Kołomyji i Śniatynie. W 1920 roku w Husiatynie uczestniczył w rozbrojeniu resztek oddziałów gen. Bredowa oraz w wyprawie kijowskiej. Został ranny pod Browarami na przyczółku Kijowa. Po leczeniu powrócił do swojego pułku i jako dowódca 1 kompanii uczestniczył w ofensywie zapoczątkowanej nad Wieprzem. Znajdował się w pochodzie WP za bolszewikami i we wrześniu walczył pod Grodnem, gdzie został ponownie ranny.

W maju 1922 roku awansował na porucznika i został przeniesiony do 3 pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku. W styczniu 1928 roku

[47] Zob. szerzej: J. Woyno, *Węgrzy w Legionach Polskich,* www.caw.wp mil /biuletyn/b19/b19_2. pdf.

otrzymał kolejny stopień, kapitana. Służył wówczas w 6 dywizjonie żandarmerii we Lwowie. Pod koniec lat trzydziestych znalazł się w oddziale żandarmerii w Katowicach. W kampanii wrześniowej udało mu się uniknąć niewoli niemieckiej i sowieckiej. Przedostał się się do Francji i Wielkiej Brytanii, gdzie służył w 3 szwadronie żandarmerii 1 Dywizji Pancernej, a następnie w stopniu majora był szefem żandarmerii w I Korpusie Polskich Sił Zbrojnych, stacjonującym w Szkocji. W październiku 1946 r. wrócił do Polski. W Łodzi został zatrzymany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Był żonaty. Dalszego jego losu nie znamy. Zmarł w Domu Starców w Opolu w 1986 roku[48]. Został odznaczony: Orderem Virtuti Militari V klasy (nr 1881), Krzyżem Walecznych, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Odznaką Honorową „Przyczółek Kijów", Pamiątkowym Medalem 10-lecia Niepodległości[49].

Artysta malarz, porucznik Zoltán Palugyai[50] w latach 1920-1921 walczył w legionie polsko-słowacko-węgierskim. Dzięki ogłoszonej przez władzę czechosłowacką amnestii, mógł powrócić do domu (zamieszkał w północnej Słowacji). W 1935 roku z powodu inwigilacji jego osoby przez policję czechosłowacką, wysłał pocztą do Konsulatu RP w Bratysławie pisemne podanie o przyznanie mu Krzyża Niepodległości.

Następny węgierski oficer-ochotnik Wojska Polskiego to hrabia rotmistrz[51] Antal Pál József Gobert Somssich. Zgłosił się do WP

[48] Informacja pochodząca od krakowskiego historyka Jerzego Gizy.

[49] Zob. życiorys i dane służbowe mjr. Rudolfa Klemensa, szerzej: J. Giza, *Sądeccy kawalerowie Virtuti Militari 1918-1920,* Kraków 1999, s. 93-94.

[50] Ponieważ, według jego wiadomości, jego koledzy legionowi na Węgrzech zostali odznaczeni przez władze polskie, on również prosił o to. Zob. jego list do Konsulatu Polskiego w Brytysławie z dn. 4 lipca 1935 r. Przekład na język polski. AAN MSZ, Pos. RP w Budapeszcie sygn. 112. Zob. także raport wicekonsula RP Zbigniewa Jakubskiego, 6 lipca 1935 r. Ibidem.

[51] Hr. Antal Pál József Gobert Somssich (1884-1958). Dane rodu Somssichów zob. w pracy Józsefa Jánosa Gudenusa (zestawienie i red.), *A magyarországi főnemesség XX századi genealógiája,* (Genealogia arystokracji węgierskiej XX wieku), t. 3, Budapest 1998, Béli Kempelena, *Magyar főrangú családok*, Budapest 1931 (Węgierskie rodziny arystokracji). Co do stopni wojskowych zob. [w:] L. L. és Vidor Gyula (red.) *Magyar Országgyűlési Almanach 1931-1936* (Almanach Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego 1931-1936), Budapeszt 1931 r., s. 278, podany jest ppłk WP. Dalej Almanach,op. cit.

wiosną 1919 r., po ukonstytuowaniu Węgierskiej Republiki Rad. Jego motywacja nie jest znana. W czasie I wojny światowej jako kapitan huzarów CK Armii, w latach 1915-1917, służył w Kreiskommando w Włościewej[52], jako referent ds. rolnictwa i podlegał CK Wojskowemu Generalnemu Gubernatorstwie w Lublinie (*K.u k. Militägeneralgouvernement*). W jednym ze źródeł czytamy, że „w 1919 roku uciekał ze swej ojczyny"[53] – w drugim, że „wstąpił do Wojska Polskiego"[54].

Hrabia Sommssich mógł uważać, że powinien wziąć udział w walce zbrojnej na głównym teatrze bolszewickiej ekspansji na Europę środkowo-wschodnią i zachodnią, który stanowił terytorium Rzeczypospolitej ze swoimi nieustabilizowanymi granicami. W czasie służby w Wojsku Polskim, na zlecenie Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, na początku sierpnia 1920 r. wyruszył w drogę na Węgry. Zamierzał zakupić konie dla Polski[55]. Przywiózł ze sobą list gen. Sosnkowskiego dla Ministerstwa Spraw Wojskowych w Budapeszcie. Węgierskie Ministerstwo SZ popierało jego misję. Nie wiadomo czy zakończyła się ona sukcesem.

Służąc w 10 pułku ułanów[56] uczestniczył w zwycięskiej kampanii przeciwko bolszewikom[57]. W randze podpułkownika WP, w 1923 roku, był już w stanie spoczynku[58]. Skończył służbę i powrócił na Węgry. Prowadził własne gospodarstwo w Somogy w Ormándpuszta. W latach 1931-1936, startując z programem bezpartyjnym, został wybrany na deputowanego do Izby Niższej (Képviselőház) parlamentu węgierskiego, zwyciężając kandydata partii rządowej. Po zakończeniu

---

[52] Kriegsarchiv, Wiedeń Belohnungsantrag 36005 Anton Graf Somssich de Saárd. Włoszczowa – dziś miasto powiatowe w województwie świętokrzyskim.

[53] L. György (wybór) *Károlyi Mihály levelezése* (Korespondencja Michała Károlyi'ego), Budapest 1978, t. I. S. 217, s. 776. Dalej KML.

[54] Almanach, op. cit. s. 287, KML, op.cit., s. 776.

[55] Magyar Országos Levéltár, Külügyminisztérium, Politikai osztály, res.pol. (Węgierskie Archiwum Krajowe w Budapeszcie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Polityczny, res.pol.). Dalej MOL K 64 küm res. pol-1929-17/7-1323/1920.

[56] Po wojnie polsko-bolszewickiej pułk stacjonował w Białymstoku.

[57] KML, op. cit., s. 776, Almanach, op. cit., s. 278.

[58] Rocznik starszeństwa oficerów zawodowych rok 1922 r., s. 194, oraz KML op. cit., s. 776. 61 Almanach, op. cit., s. 278. 62 KML, op. cit., s. 776.

kadencji deputowanego dalej kierował gospodarstwem swego majątku. Odegrał wybitną rolę w życiu swojego województwa[62].

Hrabia Somssich, wraz z innymi, został wysiedlony do bliżej nieznanej miejscowości[59]. Ponieważ jego żona zmarła w posiadłości Ormandpuszta w 1949[60] r., uniknęła tułaczego życia wysiedleńców, uwłaczającego godności człowieka, którego doświadczyli jej mąż i wielu innych. Hrabia zmarł w 1958 roku, w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Jego ślepy koń kopnął go w głowę. W wyniku odniesionych ran, 10 listopada 1958 roku, mając lat 78, zmarł w szpitalu pobliskiej Nagykanizsy (czytaj Nadjkaniży). Został pochowany w grobie żony na cmentarzu w Ormándpuszty[65].

Ostatni na liście uczestników, których znamy z imienia i nazwiska, to Emanuel Korompay. Urodził się w Budapeszcie w 1890 roku. Z zawodu był nauczycielem (łaciny i greki). W czasie I wojny światowej walczył w Galicji. Poślubił Mieczysławę Grabarz, tłumaczkę pracującą w twierdzy przemyskiej. W 1919 roku osiedlił się w Polsce, wstąpił do Wojska Polskiego, został obywatelem II Rzeczypospolitej. Uczestniczył w wojnach polskich w latach 1919-1921. W roku 1929 został zwolniony z wojska i przeniesiony do rezerwy jako kapitan. Pracował dalej jako lektor języka węgierskiego na Uniwersytecie Warszawskim. W 1936 roku wydał słownik węgiersko-polski i polsko-węgierski. W roku 1939 został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną. Rozstrzelano go w obozie w Charkowie. Poświęcono mu dwie tablice pamiątkowe. Jedną wmurowano w 1992 roku w ścianę domu, stojącego na miejscu jego zamieszkania w Warszawie. Drugą odsłonięto w roku 2002 na budynku, w którym niegdyś mieściła się Katedra Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Warszawskiego[61].

Endre László Varga

---

[59] Jego brata Gyulę – ur.1876 – dożywotniego członka Izby Wyższej węgierskiego parlamentu wysiedlono do Jászdózsa (województwo Szolnok), gdzie w 1953 r. zmarł. Gudenus, op.cit., s. 340.

[60] Gudenus, op. cit., s. 333. Podaje nazwę miejscowości jako Ormánd, prawidłowo jest Ormándpuszta. 65 Dziś Ormándpuszta, wraz z Kiskomárom i Komárváros, stanowi jedną miejsowość – Zalamomár.

[61] Szerzej zob. I. Kovács. *A barátság anatómiája. Második könyv* (Anatomia przyjaźni. Księga druga), Budapest 2008, s. 33-35.

Jolanta Załęczny
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Pamiętniki uczestników i świadków wydarzeń 1863 roku świadectwem zaangażowania i pamięci

Słowa kluczowe

Powstanie Styczniowe, powstańcy, pamiętniki powstańców

Streszczenie

Powstańcy styczniowi, którym udało się przeżyć dramatyczne wydarzenia 1863 roku, postawili sobie za cel zachowanie pamięci o Powstaniu i przekazanie kolejnym pokoleniom wiedzy o bohaterstwie jego uczestników. Wielu z nich sięgało po pióro, aby ocalić od zapomnienia swoje przeżycia. W zapiskach odnaleźć można zarówno opis tragicznych walk, jak i wewnętrznych rozterek, które były udziałem uczestników Powstania. Wśród autorów dominowali powstańcy, których władze carskie zesłały na Syberię. Pozostało po nich wiele pamiętników i zapisków, część z nich udało się wydać drukiem. Stanowią one cenne źródło poznania losów powstańców-zesłańców syberyjskich. Pamiętniki mają bardzo różną wartość literacką, ale ich największą zaletą jest wierne oddanie przeżyć uczestników Powstania i losów zesłańców.

Powstańcy styczniowi, którym udało się przeżyć, postawili sobie za cel zachowanie pamięci o Powstaniu, przekazanie kolejnym pokoleniom patosu tamtych wydarzeń. Dlatego wielu z nich sięgało po pióro, aby ocalić od zapomnienia swoje przeżycia. Jak podkreślał Jan Nałęcz Rostworowski: „każdy powinien pisać dla siebie, dla bliskich, a jeżeli ma po temu zdolności, to i dla ogółu. Takie kroniki są w odległej przyszłości bardzo cennem dla historyka materiałem”[1]. Wśród autorów dominowali powstańcy, których władze carskie zesłały na Syberię. Pozostało po nich wiele pamiętników i zapisków, część z nich udało się wydać drukiem[2].

We wstępie do swoich *Pamiętników weterana* Wandalin Czernik[3] uprzedzał potencjalnych czytelników, że: „nie znajdą tu ani poezji, ani wykwintnego stylu”, bo nie taki cel przyświecał sybirakom, którzy opisywali swoje zesłańcze losy. Chodziło przecież o utrwalenie przeżyć, o zapisanie prawdy. I nie są ważne osobiste poglądy, pamiętniki bowiem nie służyły szerzeniu propagandy. Jak podkreślał Czernik: „bez względu na interesy narodowe lekceważyć i ubarwiać faktów nie potrafię”[4]. Swoje przywiązanie do prawdy podkreślał Czernik wielokrotnie: „Chciałbym bardzo, aby mi ktokolwiek wytłumaczył, czy jest rzeczą niezbędną, mówiąc o polskich wygnańcach, ukrywać

[1] J. N. Rostworowski, *Wspomnienia z roku 1863 i 1864*, Kraków 1900, s. 67.

[2] K. Zielonka, *Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberyi*, Lwów 1913; H. (Ostoja) Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i pobytu na Syberii*, Warszawa 1916; L. J. Zielonka, *Wspomnienia z Syberii od roku 1863-1869*, Kraków 1906; A. Świętorzecki, *Ze wspomnień wygnańca*, Wilno 1911; J. Siwiński, *Katorżnik czyli pamiętniki sybiraka*, Kraków 1905; W. Zapałowski, *Pamiętniki*, Wilno 1913; W. Czernik, *Pamiętniki weterana 1864 r.*, Wilno 1914.

[3] Wandalin Czernik urodził się w 1842 roku w powiecie nowogródzkim. Był uczniem Szkoły Kadetów w Petersburgu, skąd wrócił w ojczyste strony i trafił do Powstania. Dowodził oddziałami pod Miłowidami i Nowogródkiem. Po aresztowaniu został zesłany na 8 lat do Czyty. Tam ożenił się z córką zesłańca Adalberta Burzyńskiego; J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym,* 1930, s. 15–16; obszerny biogram Czernika zawarł Jakub Gieysztor w swoim zestawieniu *Towarzysze wygnania 1863–73, jak i ludzie, z którymi bliższe listowne miałem stosunki*; W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych,* Warszawa 2000, s. 165−166.

[4] W. Czernik, op. cit., s. 6.

świętą prawdę, w zbrodni widząc heroizm, w przekraczaniu moralnych zasad swawolę itd."[5].

Zapiski Czerniaka powstały w 1912 roku (wydano je drukiem w 1914), wpisały się w cykl wspomnień i opracowań opublikowanych w 50. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego. Autor opisał swoje losy od momentu wyruszenia do Powstania, przez sąd, wyrok i życie na wygnaniu. Były podchorąży wojsk rosyjskich, swoje losy związał z Litwą, z tego względu ocenia Powstanie z punktu widzenia mieszkańca Kresów i nie zawsze odnosi się z sympatią do „rodaków-koroniarzy".

Czernik wspominał, że brak planów nie zniechęcił młodzieży do zgłaszania się do Powstania: „Ale czyż u młodych zawsze rozsądek bierze górę nad uczuciem? Czyż zresztą same wypadki nie kierują często losami człowieka?"[6].

Szczegółowo opisał moment dostarczenia wezwania i nominacji na oficera wojsk polskich. W dniu 20 maja odebrał rozkaz Rządu Narodowego nakazujący mu zorganizowanie oddziału partyzanckiego. Z kart pamiętnika wyłania się obraz przemarszu oddziałów powstańczych (50 wiorst na dobę przez 8 dni), pojawiają się informacje o liczebności grup partyzanckich, ale też o niesnaskach, jakie miały miejsce w relacjach między dowódcami („Jak to? Ja, pułkownik, mam służyć pod porucznikiem?"[7]).

Tragizm walk powstańczych podkreślają opisy działań zbrojnych, jak choćby ten fragment: „daliśmy ognia z naszych dwóch dębowych armat. Po czterech jednakże wystrzałach obie armaty popękały. Miało to wszakże pomyślny wynik, bo przekonało naszych przeciwników, że mamy artylerię",[8] czy sceny zbierania z pola bitwy rannych („Widok jęczących rannych, którzy błagali o dobicie i westchnienia konających rozdzierały nam serca"[9]). Nie brakuje też gorzkich refleksji na temat sensu walk: „O wielki Boże! gdybyż owi nieznani działacze całej sprawy mogli zobaczyć ten okropny, duszę szarpiący widok, przeniknąć w duszę ofiar swoich i objąć cały ten krwawy obraz, będący

[5] Ibidem, s. 68.

[6] Ibidem, s. 8.

[7] Ibidem, s. 13.

[8] Ibidem, s. 14.

[9] Ibidem, s. 14–15.

wynikiem ich próżnej i na niczem nie opartej fantazji”[10]. Nie napawa optymizmem ocena włościan, którzy „dostrzegłszy, że siłą naszego przeciwnika przeważa, przeszli na jego stronę, i utworzono z nich milicję, która stała się dla nas groźniejsza od wojsk regularnych”[11].

Równie tragicznie wygląda – opisana przez Czernika – przeprawa przez rzekę, w której wielu znalazło miejsce wiecznego spoczynku. Spustoszenia wśród resztek oddziału dokonały wojska rosyjskie, to spowodowało, że autor pamiętnika został sam. Jak pisze, całe nowogródzkie powstanie nie trwało długo, a jego uczestnicy, wśród nich i Czernik, trafili do więzienia. Na podstawie sfałszowanego protokołu sądowego został wysłany do Mińska, gdzie w budynku klasztornym Rosjanie zorganizowali więzienie. Zarzucano mu przede wszystkim – jako byłemu podchorążemu wojsk rosyjskich – dezercję i zdradę oraz wstąpienie do oddziałów powstańczych. Losy autora były typowe dla pokolenia powstańczego: sąd wojenny, wyrok – skazanie na rozstrzelanie – potem zamieniony na ciężkie roboty w kopalni. Droga na zesłanie prowadziła przez Wilno, Petersburg, Moskwę, Niżnyj Nowgorod, Kazań. Na trasie spotykały zesłańców wydarzenia zgoła niezwykłe. Oto w więzieniu w Wilnie odwiedziły ich „jakieś stare panny, które pod pretekstem opieki i poświęcenia się łowiły sobie małżonków; w czasie mego tam pobytu w przeciągu tygodnia odbyły się w więzieniu trzy śluby. Widocznie pannom tym chodziło tylko o tytuł mężatek, bo wszak szczęścia małżeńskiego spodziewać się w takich warunkach nie mogły”[12].

Niezwykłe wzruszenie wywołało przekroczenie granicy między Europą i Azją. „[…] w końcu stycznia dotarliśmy do Uralu i tu oglądaliśmy pomnik z napisami po obu stronach: Europa – Azja. Pożegnaliśmy więc matkę Europę…”[13]. Sceny takie opisywało wielu powstańczych pamiętnikarzy, utrwalił ją też malarz Aleksander Sochaczewski.

Czernik ocenia zryw 1863 roku bardzo surowo. Pisze m.in.: „Polska w roku 63 wyrzuciła na rynek powstańczy wszystkich swoich potomków, cały motłoch – słowem oczyściła się”, przywódców nazywa

[10] Ibidem, s. 15.

[11] Ibidem, s. 16.

[12] Ibidem, s. 22.

[13] Ibidem, s. 25,

oszustami, którzy „pod hasłem zbawienia ojczyzny" zbierali pod swoimi sztandarami wszystkich wyrzutków społeczeństwa[14].

W roku 1889 wydano w Krakowie pracę Tomasza Ostrowskiego *Walka o wolność i pochód na Sybir opisane wierszem.* Autor chciał w ten sposób upamiętnić 25. rocznicę Powstania i uczcić „biorących w tej walce jakibądź patriotyczny udział" [pisownia oryginalna]. W październiku 1888 Ostrowski z żalem pisał: „Cicho, skromnie, prawie niepostrzeżenie dobiega ku końcowi 25-ta rocznica powstania narodu polskiego w roku 1863. Na mnie, jako uczestnika tego powstania, działa to trochę zasmucająco, zdaje mi się, że klątwa ciąży nad tym nieszczęściami dla Polski zasypanym roku"[15]. Żarliwie jednak podkreślał, że:

> powstanie 1863 roku było i będzie wielkim zdarzeniem dla narodu polskiego, którego wspomnienie nie powinno w żadnym Polaku sprawiać wstrętu, lecz budzić uczucia podobne temu, jakiego doznają dzieci, gdy po ciężkiej niebezpiecznej operacji ukochanej swej matki widzą ją przychodzącą do zdrowia i sił[16].

Autor apeluje do swojej pamięci.

Chcąc zlać na papier, co się w głowie kręci,
Czem serce bije i czem myśl się pieści,
Wzywam cię w pomoc przytomna pamięci,

Powtórz mi, co się w mojem życiu mieści!
Tylko od prawdy nigdy nie odstępuj
Bo kłamstwu żadnej nie daje wartości…[17]

Jako 16-letni uczeń tarnowskiego gimnazjum był świadkiem narodzin ruchu konspiracyjnego wśród młodzieży. Wspomina wieści dochodzące z Warszawy po zajściach 27 lutego 1861 roku, gdy „pięć ofiar na ulicy padło", patriotyczne nabożeństwa

[14] Ibidem, s. 56.

[15] T. Ostrowski, *Walka o wolność i pochód na Sybir opowiadanie wierszem*, Kraków 1889, s. 7.

[16] T. Ostrowski, op. cit., s. 7.

[17] Ibidem, s. 9–10.

I któż nie pomni tych modłów publicznych
We dnie i w nocy w kościołach, kaplicach?
Krzyżów, chorągwi, procesyj rozlicznych
I tej ufności na pobożnych licach[18]

i narastania patriotycznych nastrojów: „Wszędzie i wszystko, co Polskę składało,/ Dobranym chórem polski hymn śpiewało”[19].

W poetyckich strofach opisał wybuch Powstania jako odpowiedź na brankę:

Takim uczuciem Ojczyzna rażona
Na wieść o brance swych kochanych synów,
Wołała: Nasza cierpliwość skończona!
Dosyć tyranie, twych okrutnych czynów!
Mężny Narodzie Polski, Litwy, Rusi!
Twojej wolności godzina wybiła,
Dzikiego wroga do pokory zmusi
Orła, Pogoni, Archanioła siła![20]

Bohater opowiadania wierszem (jak zapewne i sam autor) rwał się do Powstania, ale został skierowany do produkcji kul z prochem. W poetycki sposób Ostrowski opisał potyczkę z Moskalami:

Jak psów gromada z łańcuchów spuszczona
Wpadają na nas w rozszalonym pędzie,
I jak piekielna lawa rozogniona
Chcą nas stratować, zalać raptem wszędzie.
Lecz nasi, którzy spokojnie czekali,
Aż nieprzyjaciel zbliży się bezkarnie,
Na rozkaz razem wszyscy ognia dali[21].

[18] Ibidem, s. 12–13.

[19] Ibidem, s. 14.

[20] Ibidem, s. 18–19.

[21] Ibidem, s. 32.

Ostrowski gloryfikuje powstańców, pisząc:

Gdybyś był widział męczeński Narodzie!
Jak Twoje syny walczyły o głodzie,
Jak od pragnienia prawie wysychały,
Jak wszystko mężnie znosiły, cierpiały[22].

Pod Staszowem oddział został wzięty do niewoli, powstańcy trafili do więzienia, skąd wysłano ich przez Chmielnik do Kielc. Autor z odrazą opisuje zachowanie rosyjskiego komendanta więzienia. Z Kielc droga prowadziła do Cytadeli Warszawskiej, a stamtąd przez Wilno, Psków, Petersburg do Moskwy. Po 15 dniach wysłano ich w dalszą drogę, do Włodzimierza, gdzie spędzili 2 miesiące w więzieniu. Po śledztwie zapadł wyrok, Ostrowskiego – z uwagi na młody wiek – skazano „na rok jeden w aresztanckiej rocie" i popędzono do Niżnego Nowgoroda. Swoisty był to pochód:

Przodował szereg pod bronią żołnierzy,
Za nimi więźniów sznur długi się toczył,
W takcie brząkały kajdany zbrodniarzy[23].

Droga na zesłanie prowadziła do Kazania, gdzie powstańcy ciężko pracowali. Więźniom wciąż marzyła się wolność, ale nadzieje były przedwczesne. Ostrowski podobnie jak Czernik, opisał moment pożegnania Europy:

Przeszliśmy pierwsza połowę Uralu,
Gdzie słup kamienny, zimny i ponury
Każę Europę pożegnać bez żalu.
Lecz Ciebie, Polsko! Wspominać będziemy[24].

[22] Ibidem, s. 50.

[23] Ibidem, s. 68.

[24] Ibidem, s. 93.

Autorem kolejnych zapisków jest Henryk (Ostoja) Samborski[25], jego *Wspomnienia z Powstania 1863 i pobytu na Syberji* wydano w 1916 roku w Warszawie. W przedmowie autor napisał, że chce przedstawić wypadki, w których brał udział osobiście lub był ich świadkiem. Miał nadzieję, że jego „wspomnienia mogą być przydatne do gruntowniejszej oceny wielu doniosłych wypadków owej epoki"[26].

Samborski wiele miejsca poświęcił omówieniu nastrojów panujących w społeczeństwie polskim przed wybuchem Powstania i wieściom dochodzącym z Warszawy do Radomia, gdzie spędził młodość. „Można sobie wyobrazić dumę naszą, gdy z kolegami byliśmy powołani do wzięcia czynnego udziału w życiu politycznym chwili, polegającym na uczestniczeniu w uroczystych i patriotycznych nabożeństwach"[27]. W roku 1862 Samborski wyjechał do Warszawy, aby zapisać się do Szkoły Głównej, tam szybko zaangażował się w działalność konspiracyjną. Autor otwarcie krytykuje podjętą w nieodpowiedniej sytuacji decyzję o wybuchu Powstania: „okazało się, że błąd pośpiechu i niewykończenia przygotowań organizacyjnych od razu zaszkodziły sprawie narodowej i wpłynęły na słabe powodzenie Powstania od jego początku aż do końca"[28]. Został wysłany do oddziału Langiewicza, którego główna kwatera mieściła się w Wąchocku. Samborski krytycznie odniósł się do Langiewicza i negatywnie ocenił jego umiejętności jako dyktatora. Natomiast duże wrażenie wywarło na nim spotkanie z Henryką Pustowójtówną.

> Pierwszy raz widziałem w boju pannę Pustowójtównę, świeżo ubraną po męsku. Zachowanie się jej podczas bitwy zupełnie było poprawne, po żołniersku: przytomność umysłu i zimna krew nie odstępowały jej ani na chwilę. Radziła mi bardzo trafnie[29].

[25] Urodzony w roku 1843 w Radomiu, w Powstaniu – jako podporucznik – walczył w oddziale Langiewicza, Ćwieka i Hauke-Bosaka pod Suchedniowem, Świętym Krzyżem, Staszowem, Chełmem, Kowalem, Wirem. Podczas bitwy pod Borownem dostał się do niewoli, następnie do roku 1870 przebywał na zesłaniu: J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym*, 1930, s. 39.

[26] *Wspomnienia z Powstania 1863 r. i pobytu na Syberji. Skreślił Henryk (Ostoja) Samborski,* Warszawa 1916, s. 5.

[27] Ibidem, s. 19.

[28] Ibidem, s. 22.

[29] Ibidem, s. 31.

Na kartach pamiętnika czytelnik znajdzie opisy kilku bitew: pod Suchedniowem, Świętym Krzyżem, Staszowem. W lutym 1864 roku Samborski został wzięty do niewoli i trafił do więzienia w radomskim klasztorze usytuowanym w sąsiedztwie cerkwi. Po kilkutygodniowym pobycie i przesłuchaniach przez komisję śledczą został oddany pod sąd wojenny. Wyrok brzmiał: pozbawienie praw i zesłanie na Syberię. W Radomiu autor pożegnał się z matką. Opis tej sceny daje wyobrażenie o postawie polskich kobiet. „Nie uroniwszy ani jednej łzy, by nie okazać żalu wobec wrogów, a mnie podtrzymać na duchu – pobłogosławiła na drogę[30]". W kwietniu więźniowie zostali przetransportowani do Cytadeli Warszawskiej, skąd w maju nastąpiła wysyłka. Samborski podkreślał, że:

ceremoniał wywożenia z Warszawy zasługuje na opisanie. Odbywał się w ten sposób. Zaraz po północy zbudzono nas, abyśmy przygotowali się do wyjazdu. Następnie zakuwano w kajdany (…), prowadzono nas piechotą przez ulice: Zakroczymską, Freta, wśród oznak współczucia i cichych owacyi rozbudzonych mieszkańców tej dzielnicy: dalej szliśmy około Zjazdu w kierunku Bednarskiej i przez most łyżwowy na Pragę, aż do dworca Petersburskiego. Brutalność żołdaków, odtrącających kobiety, zbliżające się do swoich krewnych lub znajomych, nie da się opisać, tak była oburzająca[31].

Droga na zesłanie prowadziła przez Petersburg, Moskwę, Niżnyj Nowgorod, Tobolsk, gdzie „urządzono tzw. prykaz o zsylnych. Jest to urząd oddzielny, zajmujący się wyznaczaniem miejsca dalszego pobytu dla całych zastępów wygnańców"[32]. Z Tobolska ruszył Samborski kibitką (wraz z Ksawerym Wojno i Henrykiem Wohlem) etapami w dalszą drogę przez Irkuck, Krasnojarsk, Kańsk… Na zesłaniu spotkał potomków pierwszych zesłańców – konfederatów barskich.

Jakże przygnębiające i przykre wspomnienie zachowałem ze spotkania z ludźmi, którzy tłumnie gromadzili się na niektórych stacjach naszej wędrówki na Syberię, by nas zobaczyć i porozmawiać. Byli tam, niestety, potomkowie masowo zabieranych i pędzonych na Sybir konfederatów barskich, którzy posiadali zaledwie mgliste o swoich przodkach wiadomości, należeli już do wyznania prawosławnego

[30] Ibidem, s. 56.

[31] Ibidem, s. 56.

[32] Ibidem, s. 58.

i nie umieli po polsku. Zachowali jednakże nazwiska i niektóre formy ubrania, przypominające czamary z szamerowaniem i czapki do rogatywek nieco podobne, a w rozmowach z nami mianowali się Polakami[33].

W sierpniu 1870 roku przyszła informacja o zezwoleniu na powrót do kraju. Z rozrzewnieniem opisuje spotkanie z matką, która „prawie przez 7 lat oczekiwała z utęsknieniem jedynaka […]. Wrażenia serdecznego powitania i łzy radości nie dadzą się opisać; te chwile zaliczam do najszczęśliwszych w życiu"[34].

Powrót w rodzinne strony obfitował w trudne momenty. W dokumentach zesłańcy mieli zapis o pozbawieniu ich praw stanu. Autor pisał:

trudno mi we wspomnieniach tych pominąć przykre przejścia moralne, na jakie po powrocie do kraju prawie wszyscy wygnańcy byli narażeni. Wyjeżdżaliśmy żegnani ze łzami, nie tylko przez rodziny i znajomych, ale nawet przez obcych. Przez cały czas trwania wygnania żyliśmy tylko myślą o kraju. Zdawało się nam, że te same serca, jednakowo ku nam usposobione, czekają na nas, by nam okazać swoje współczucie. Niestety, inne hasła wzięły górę; inni ludzie sprawy krajowe wzięli w swoje ręce. Z małymi bardzo wyjątkami przez długi przeciąg czasu trudno było powróconym z wygnania zdobyć stanowisko i pracę[35].

Tylko dzięki wsparciu „myślącego grona zacnych pań" i dawnych znajomych z zesłania udało się Samborskiemu wyjść z kłopotów. Bogatszy o te doświadczenia, współtworzy kółko towarzyskie złożone z weteranów Powstania powracających z zesłania[36].

W ostatniej części zapisków Samborski próbuje jeszcze raz dokonać oceny Powstania, a ponieważ robi to z perspektywy roku 1906 – porównuje wydarzenia 1863 roku z rewolucją 1905[37].

Autorem kolejnej publikacji był Jan Nałęcz Rostworowski[38]. Nosi ona tytuł *Wspomnienia z roku 1863 i 1864,* została wydana w Krakowie

[33] Ibidem, s. 75.

[34] Ibidem, s. 88.

[35] Ibidem, s. 91.

[36] Czytelnik znajdzie w tekście krótkie biogramy 9 osób oraz wspólną fotografię.

[37] Autor opisał także obchody rocznicowe, które miały miejsce w roku 1913.

[38] Jan Rostworowski herbu Nałęcz, urodzony w 1838 w Kłoczowie, syn Juliana

w roku 1900. W przedmowie tak scharakteryzowano postawę Rostworowskiego wobec Powstania:

> Nieugiętych przekonań, daleki jednak od fanatyzmu i nienawiści, szedł do powstania, jak większa część ówczesnej młodzieży, bez wiary w to, na co się porywano, a z tą niemal rozpędową siła rozpaczy, z jaką rzuca się człowiek w ogień za ukochaną ginącą istotą, i niósł swej ojczyźnie w ofierze, na co go stać było, […] górował jedynie moralną przewagą, a prowadził ludzi sercem szczerozłotem, jakie im okazywał w każdej okoliczności, zapominając o sobie […][39].

Rostworowski był zdania, że warto pisać pamiętniki, bo dostarczają one wiedzy na temat realiów epoki, a ponieważ sam bardzo lubił czytać stare zapiski, uznał, że również spisze swoje wspomnienia z Powstania. Jak podkreślał:

> nie chcę mówić, że to co piszę będzie miało jakieś znaczenie, jednak będąc świadkiem ważnych w moim kraju wypadków, a nawet, lubo małoznaczącą, odegrawszy w nich rolę, postanowiłem je opisać, o ile widziałem i pamiętam[40].

Zapiski Rostworowskiego rozpoczynają się datą 23 stycznia 1863 roku, gdy „kraj cały obudził się w nowem zupełnie położeniu". Autor miał świadomość, że przeciwstawienie się potędze rosyjskiej jest „jeżeli nie niepodobne, to przynajmniej wyjątkowo trudne". Zdawał sobie sprawę, iż w konfrontacji kosy z karabinem Polacy nie mają większych szans. Ponadto społeczeństwo polskie nie było jednomyślne, a tylko „wtenczas, gdy naród cały rzuca się do broni jak jeden człowiek i jeżeli nie pokona w otwartym boju przeciwnika, to przynajmniej uczyni mu niemożliwy pobyt w kraju, szkodząc mu wszelkimi sposobami". Tymczasem „nie było broni, nie było wojskowych, nie było udziału

---

i Izabeli z Orsettich. Uczył się w Lublinie, a potem ukończył studia rolnicze w Grignon we Francji. Uczestniczył w wielu potyczkach powstańczych: Sławetycze 11.07.1863, Wytyczno 7.11.1863, Włodawa 9.11.1863, Malinówka 20.11.1863, Andrzejów 23.11.1863, Żółkiewka 24.12.1863, Majdan 30.12.1863, Dołhobyczew 3.01.1864. Wspomina o nim Zieliński, *Bitwy i potyczki*…

[39] J. Nałęcz Rostworowski, *Wspomnienie z roku 1863 i 1864,* Kraków 1900, s. 5.

[40] J. Nałęcz Rostworowski, s. 7.

wszystkich warstw ludności; powstanie więc nie mogło liczyć na powodzenie"[41]. Trudno o bardziej trafną, choć gorzką ocenę… Jak sam podkreślał, podzielał poglądy frakcji umiarkowanych i był przeciwny wybuchowi Powstania.

Początkowo autor nie uczestniczył aktywnie w Powstaniu, jego udział ograniczał się do dostarczania koni, żywności, pieniędzy i przesyłania wiadomości. Wszystko zmienił kontakt z oddziałem Lewandowskiego, który trafił do majątku ojca autora. 15 czerwca 1863 roku Rostworowski zaciągnął się do Powstania, trafił do oddziału dowodzonego przez Miłkowskiego, byłego oficera strzelców rosyjskich. Oddział operował w Lasach Parczewskich, gdzie dołączyły do niego niedobitki grupy Lelewela. Dość krytycznie ocenia autor stosunki panujące w oddziale i relacje między przełożonymi i podwładnymi. Nie podobał mu się też sposób traktowania „obywateli" przez powstańców: „Najwięcej wymagającymi w tych rzeczach byli ludzie zajmujący dawniej bardzo niskie stanowiska"[42].

Pamiętnik Rostworowskiego roi się od opisów wielu barwnych postaci[43]. Dokładnie sportretował np. kpt. de Lembasa, pisząc:

> Człowiek ten stanowił komiczną stronę naszego oddziału. Na małym lecz dzielnym koniku, uzbrojony w szablę, parę pistoletów, kindżał i cenną dubeltówkę, słowem, jak arsenał chodzący, poprzedzał on swe cztery wozy, zaprzężone każdy w trzy dzielne konie[44].

Mimo trudnych warunków i ciągłego zagrożenia nie opuszczał powstańców dobry nastrój, bo – jak podkreślał Rostworowski –

> Polak z natury niezmiernie łatwo staje się żołnierzem, a chociaż w powstaniu wielu warunków do wyrobienia dobrego żołnierza brakowało, jednak ten spryt żołnierski, ta skłonność do facecji, w groźnem nawet nieraz niebezpieczeństwie, ta

[41] J. Nałęcz Rostworowski, s. 8–9.

[42] J. Nałęcz Rostworowski, s. 18.

[43] Autor wielokrotnie przywoływał Krysińskiego, utrwalił Szwajcara Bardeta (s. 22), Heidenreicha (s. 33), wachmistrza Turalińskiego (s. 49), byłego ułana pruskiego Białeckiego (s. 55), kapitana de Lembasa (s. 24–25).

[44] Ibidem, s. 25.

nieprzebrana doza dobrego humoru znajdowała się na zawołanie i nie opuszczała nigdy powstańców[45].

W opisach zamieścił autor wiele szczegółów na temat stoczonych potyczek, m.in. atak na Rosjan przewożących 200 tys. rubli pod Żyrzynem. Zapiski mają jeszcze dodatkową wartość, gdyż Rostworowski podaje nazwiska i opisuje losy swoich towarzyszy. Czas wolny w oddziale przeznaczony był na pożyteczne zajęcia, swoim podkomendnym autor czytał żywoty świętych, uczył ich pisać i czytać, była też musztra, strzelanie do celu, szermierka. W grudniu 1863 roku powstańcy – wzorem dowodzącego nimi Krysińskiego – opuścili ziemie polskie, przeszli przez granicę i w Uchówku złożyli broń. „Pożegnanie nasze było serdeczne, tak jak między ludźmi, którzy wspólnie wiele biedy przeszli i z których każdy drugiemu życie uratował lub zawdzięczał". Swoim podkomendnym Rostworowski wystawił jeszcze zaświadczenie, że sprawowali się „jak na wzorowego żołnierza przystoi[46].

Autor zatrzymał się na krótko w majątku w Potoku, gdzie pod opieką właściciela zostawił swoją wierną klacz Dosię. Potem wiódł życie osiadłe w folwarku w Wólce, choć nie opuszczały go myśli, aby ponownie przyłączyć się do Powstania. Został jednak aresztowany i trafił do więzienia w Rozwadowie. Władze austriackie wysłały byłych powstańców, przez Rzeszów i Kraków, do Monachium. Stamtąd Rostworowski trafił do Paryża, a w roku 1865 powrócił w rodzinne strony.

Udział w Powstaniu i będące jego wynikiem zesłanie opisał również inny autor – Kornel Zielonka w wydanych w 1913 roku we Lwowie *Wspomnieniach z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberyi.* Pochodził z patriotycznej rodziny, wraz z trzema braćmi brał udział w Powstaniu. Ludwik walczył na Lubelszczyźnie, awansował do stopnia majora, pod Fajsławicami został wzięty do niewoli i zesłany na Sybir. Kornel, Kazimierz i Józef trafili do oddziału Dionizego Czachowskiego. Po rozbiciu oddziału autor wspomnień został przydzielony do Karola Kality „Rębajło" (b. oficera wojsk austriackich, także pozostawił zapiski pamiętnikarskie), z którego oddziałem przedostał się w Góry Świętokrzyskie.

[45] Ibidem, s. 45.

[46] Ibidem, s. 92.

Zielonka opisuje działania partyzanckie, m.in. starcie polskiej kawalerii, dowodzonej przez Mieczysława Szamejta, z konnicą moskiewską. „Z dumą i zachwytem patrzyłem na to, co się stało i podziwiałem brawurę, składność a niemal i wściekłość naszych, z jaką na Moskali natarli. I pod Somo-Sierrą nie mogło być dzielniej![47]"

Na kawalerię uderzyła z impetem artyleria wroga, co zmusiło ją do wycofania się. Bitwa stawała się coraz bardziej dramatyczna: „Huk armat nie ustaje, a z nim kule i granty padają. Świst i furczenie kul armatnich coraz gęstszy. […] Determinacja jednak zabiła wszelki lęk, jakby zamarcie czucia nastąpiło[48]". W tej potyczce, 29 października 1863 roku Zielonka zostaje pojmany,

> w jednej chwili zdarli ze mnie czapkę i ułankę. Jeden szarpnął za łańcuszek od zegarka i urwał go, gdy drugi równocześnie zegarek wyciągnął z pozostałym kawałkiem łańcuszka. Z powodu tego wszczęła się między nimi sprzeczka i wzajemne wyrywanie sobie łańcuszka i zegarka […]. Prowadzący żołnierz wziął mnie w obroty i nie szczędząc uderzeń kolbą, ściągnął ze mnie kamizelkę i z kieszeni w spodniach powyciągał, co było […]. Wściekły był, że pieniędzy nie znalazł, […] tłukł mnie bez miłosierdzia kolbą i hańbił ostatnimi wyrazami, w jakie język moskiewski wysoce zasobny jest[49].

Pojmanych powstańców popędzono do Bodzentyna, a stamtąd do więzienia w Kielcach, gdzie stanęli przed gen. Czengery (dowódcą rosyjskim). Każdego pojmanego przesłuchano i spisano protokół, „za wydanie dowódcy lub oficera obiecywali uwolnienie lub nagrodę. Jednak nie znalazł się żaden, któryby przełożonego zdradził"[50].

Gdy konwój ponad 200 więźniów wyruszył do Radomia, żegnały go zapłakane i zatroskane kobiety.

---

[47] K. Zielonka, op. cit., s. 18. O wydarzeniu tym pisze szerzej A. Pachowicz, *Z historii powstania styczniowego w Tarnowie,* „Przegląd Polsko-Polonijny" 2012, nr 4, s. 80, www.ceeol.com/aspx/getdocument.aspx?logid=5&id [dostęp 10 października 2013]

[48] Ibidem, s. 19.

[49] Ibidem, s. 20–21.

[50] Ibidem, s. 25.

Nareszcie dano sygnał do wymarszu. Pożegnaliśmy te wielkiego serca patriotki, jakimi to niewiastami mało który naród poszczycić się może, wyrzucaniem czapek do góry. Niech wam będzie cześć za waszą miłość i poświecenie drogie naszemu sercu i niezatarte w pamięci, rodaczki![51]

Po trzydniowym marszu więźniowie dotarli do Cytadeli Warszawskiej,

tej sławnej cytadeli, znanej ze swej grozy każdemu Polakowi. Otwierają bramę i wchodzimy w paszczę tego potworu, który już tyle ofiar pochłonął. Dreszcz przebiegł po ciele […]. Ponure budynki: to kazamaty; w oknach kraty, przy nich miejscami kosze domyślać się kazały, ile tam niewymownych boleści, ile niedoli przebywa. To ziemskie piekło tam![52]

Wejście do Cytadeli spowodowało, że:

odezwał się żal za dawną naszą potęgą, tak sromotnie złamaną, czy przez nemezis dziejową, czy z własnej woli? – dosyć, że my potomkowie tych bohaterów – dziś niewolnicy na własnej ziemi! Na tę myśl serce się krwawiło – i z żalu za dawną sławą majaczyło się nam, jakby nad bramą widniał złowrogi napis: «Vae victis»! Biada zwyciężonym[53].

Warunki w Cytadeli były straszne, „wikt dawano bardzo zły". (…), wszelka komunikacja z miastem była surowo zabroniona, a widzenie się z kimkolwiek wykluczone. Żadna wiadomość z miasta lub w ogóle z kraju nie dochodziła"[54].

Z Cytadeli droga prowadziła koleją przez Wilno i Dyneburg do Pskowa, a potem dalej przez Moskwę, do Kazania, Permy, Kongur… I znów czytelnik odnajdzie dramatyczny opis: „Aby się pocieszyć i smętne myśli odpędzić na pożegnanie Europy odśpiewaliśmy «Boże coś Polskę» i «Jeszcze Polska nie zginęła»"[55].

---

[51] Ibidem, s. 27.

[52] Ibidem, s. 35.

[53] Ibidem, s. 36.

[54] Ibidem, s. 37.

[55] Ibidem, s. 57.

Jako ocenę Powstania przytoczył Zielonka opinię młynarza rosyjskiego Aleksandra Michajłowicza:

Różne okoliczności złożyły się na wasze powstanie, a według mego zapatrywania stało się koniecznością, reakcją wskutek represji rządu naszego; a gdy przytem zagranica podburzała was i łudziła obietnicami wsparcia was – powstaliście lekkomyślnie, bo wcale nie przygotowani do tego, licząc jedynie na jej poparcie i pomoc. I co się stało? Opuściła was wtenczas sromotnie, i powstanie, jak widzicie smutnie dla was skończyło się. Wy zawsze lekkomyślnie postępujecie, że liczycie na obcą pomoc – bądźcie pewni, że ta was zawsze zawiedzie[56].

Powstaniec Jan Siwiński pozostawił po sobie zapiski opatrzone obszernym tytułem: *Katorżnik czyli pamiętniki Sybiraka napisane przez Jana Siwińskiego zesłanego w roku 1863 na ośm lat robót katorżniczych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberyi* [pisownia oryginalna], wydane drukiem w Krakowie w 1905 roku.

We wstępie autor podkreślił, że sporządził te notatki,

aby mój ośmioletni pobyt w tym kraju boleści i nabyte wiadomości, odnoszące się tak do położenia naszego jako wygnańców, jako też opisu kraju, klimatu i ludów tamecznych, ich kultury i religii, nie poszły na marne[57].

Nadmienił, że inni jego koledzy nie spisali wspomnień, a przecież społeczeństwo z wielką ciekawością czyta wszelkie zapiski, stąd decyzja o opisaniu wydarzeń od momentu dostania się do niewoli w roku 1863 w bitwie pod Ratajami, aż do powrotu z Syberii w 1869 roku. Autor chciałby „jak Rufin Piotrowski, albo Ugolin wypłakać swe dzieje", z całą pokorą podkreślając, że „pióro nieudolne nie potrafi oddać tego, co serce czuje", prosi więc o pobłażliwość i zrozumienie, że pisze nie dla filozofów i uczonych, ale dla patriotów gorąco miłujących sprawę narodową. Chciałby, aby spisane dzieje były „przypomnieniem dla młodzieży, że śmierć lepsza od niewoli"[58].

[56] Ibidem, s. 122.

[57] J. Siwiński, op. cit., s. 5.

[58] Ibidem, s. 6.

Swoją pracę zaś składa

u stóp ołtarza ojczyzny ku czci i pamięci tych, którzy za idee wolności ponieśli śmierć w roku 1863, a zarazem tych kolegów i współtowarzyszy niedoli, z którymi odbywał ową straszną podróż w kajdanach, tudzież katorżne roboty w kopalniach Sybiru[59].

Siwiński nakreślił obraz pokolenia powstańczego, z pełną szczerością pisząc: „w ośmnastym roku mego życia zapisałem się jako ochotnik w powstańcze szeregi roku 1863, jakkolwiek nie miałem dokładnie pojęcia ani o sprawie narodowej, ani o patriotyzmie"[60]. Jego szlak powstańczy rozpoczął się w Podgrodziu pod Dębicą, gdzie w majątku Jarockich („dom zacny, gościnny i patriotyczny") odbywał ćwiczenia wojskowe. Stamtąd oddział w sile 300 piechurów i 60 kawalerzystów przeprawił się przez Wisłę. Wkrótce doszło do potyczki z Moskalami pod wsią Rataje. „Gdybym nawet posiadał taki talent, jak Sienkiewicz, to i tak nie pokusiłbym się odmalować tej grozy, tej desperacji, jaka nas ogarnęła!"[61]. W bezpośrednim starciu z wojskiem rosyjskim Siwiński został ranny.

Żem dotychczas przy życiu, zawdzięczam to dwom okolicznościom, a mianowicie: najpierw własnemu instynktowi samozachowawczemu, żem w owej krytycznej i błyskawicznej chwili podołał schwytać za bagnet przy lufie i nadać mu inny kierunek, tak, że otrzymałem tylko lekką ranę na lewem boku, oraz temu magicznemu słowu; „Nie troń!"[62].

Po potyczce z oddziału pozostało przy życiu zaledwie 94 powstańców, wszyscy zostali wzięci do niewoli. Siwiński wraz z pozostałymi pojmanymi został popędzony przez Pacanów do Stobnicy. Na trasie marszu znalazły się Kielce, których komendantem był gen. Czengery – Węgier w służbie Moskwy, który z życzliwością odnosił się do więźniów. Potem skierowano ich do Radomia, gdzie stanęli przed sądem wojennym. Trzej członkowie sądu (wśród nich Pisarzewski – Polak służący Rosjanom) dążyli do tego, aby każdemu udowodnić, że należał do „żandarmerii

[59] Ibidem, s. 6.
[60] Ibidem, s. 7.
[61] Ibidem, s. 11.
[62] Ibidem, s. 12.

wieszatielów". Oskarżono ich wszystkich o przekroczenie granicy z bronią w ręku, o udział w Powstaniu i skazano na 4 lata robót przymusowych, aresztanckich w fortecy w Iwangrodzie. Jednak namiestnik Berg zamienił ten wyrok – jako zbyt łagodny – na 8 lat katorgi. Dnia 13 października Siwiński wyruszył z Radomia do Warszawy, więźniów konwojowała eskadra z armatami. Punktem docelowym była Cytadela Warszawska, którą autor porównał do piekła opisywanego przez Dantego:

„Wchodzący we mnie zostawcie nadzieje!
W tych słowach napis na bramie czernieje"

Te wiersze nieśmiertelnego wieszcza, Dantego, wybrałem umyślnie, aby je zastosować najwłaściwiej do owej piekielnej bramy Cytadeli warszawskiej. Kto raz przekroczy ową bramę, to już żywcem pogrzebiony, już się dostał w ów gród łez i mąk niezliczonych! […] Już samo wejście jest przerażające; droga wiedzie od Wisły pomiędzy wysokie skarpy, pomiędzy mury, jak w otchłań jaką! Każdy krok w akustyczny sposób odbija się, odbija i dziwnie przejmuje trwogą! Również przygnębiające wrażenie wywierają te olbrzymie mury, te brudne kazamaty forteczne, a jeszcze większa ogarnia groza na widok owych ogromnych piramid kul armatnich (…) mimo woli przychodzi refleksja: kto tej potędze sprosta?[63]

Z ogromną dokładnością opisał autor zakuwanie w kajdany:

W lochu spostrzegliśmy siedzących na ziemi brodatych szatanów, sadzą zabrukanych, z rękami zakasanemi, byli to kowale. Przed każdym leżała olbrzymia kupa kajdan […] na ten widok serce nam zamarło, odrętwieliśmy z niemocy, strachu i żalu, i staliśmy bezradni i oniemiali. […] Kajdany były krótkie, bo zaledwie na dwanaście cali długie, kroku tedy w nich nie można było zrobić; stąpało się jak kura i co chwila upadało. […] Brzęk, szczęk i łomot kajdanów wywołał głuchą grozę[64].

Potem załadowano ich do kibitek i około 3 w nocy konwój wyruszył na Pragę.

[63] Ibidem, s. 22–23.

[64] Ibidem, s. 25–26.

Jakkolwiek szczęk broni, turkot kibitek po bruku, hurkot armat, stukot końskich kopyt, wszystko to sprawiało wrzawę nieopisaną, to jednak dochodziły nas szlochania o lamenty niewiast warszawianek, które tym sposobem żegnały nas w naszą daleką podróż, w podróż piekielną![65]

3 listopada 1863 roku więźniów przeładowano do wagonów aresztanckich. Warunki podróży były koszmarne – tłok, zaduch. Po 10 dniach pociąg dotarł do Petersburga. Skazańców zawieziono na dworzec główny, aby ich publicznie upokorzyć, „okazać na pośmiewisko, że takie szkielety, takie straszydła śmiały się zbuntować na cara"[66]. Podobnie było w Moskwie, która „po raz pierwszy zobaczyła Polaków-buntowszczyków, idących na Sybir w kajdanach za to, że ośmielili się podnieść rękę na białego cara"[67]. I znów opis granicy miedzy Europą i Azją:

Mało jest miejscowości na tym Bożym świecie, które by były świadkami tylu łez wylanych, tylu westchnień, tylu rozdzierających serce i dusze scen okropnych, desperackich zawodzeń i lamentów jednych – a uciechy, szczęścia i radości drugich! Tu dwa przeciwstawieństwa, tu dwa światy panują: świat boleści i świat rozkoszy, świta smutków i świat radości, świat nadziei i świat zwątpienia… Tu jest granica Europy i Azji. Tu są owe dwa słupy murowane, owe martwe świadki ludzkich westchnień, łez i boleści! Gdyśmy się tutaj wymodlili i wypłakali, pożegnaliśmy i ucałowali po raz może ostatni ziemię europejską i ów słup graniczny, mówiąc do niego: bywaj zdrów! Gdyż oko nasze może ciebie już nie zobaczy![68]

Syberyjska epopeja Siwińskiego kończy się w roku 1869, kiedy powrócił do Warszawy, gdzie znów trafił do więzienia. Potem, jako poddany austriacki, został postawiony przed oblicze konsula, gdzie musiał udowodnić swoje pochodzenie, a następnie został, wraz z ośmioma towarzyszami, odesłany do Krakowa. Przez Radom (dwutygodniowy pobyt w szpitalu) 25 lipca 1869 roku dotarł do Krakowa i zameldował się w komitecie pomocy sybirakom, otrzymując legitymację nr 256.

[65] Ibidem, s. 26.
[66] Ibidem, s. 29.
[67] Ibidem, s. 35.
[68] Ibidem, s. 45–46.

Zapiski pozostawiły też kobiety: P. Dąbrowska, R. Mielnicka, S. Duchińska, E. Tebańska, Z. Kowalewska. Warto tu szerzej omówić *Wspomnienia matki i córki z powstania 1863 r. Emilji Heurichowej i Teodory z Heurichów Wiślańskiej* (Warszawa 1918). Znalazły się tam opisy manifestacji patriotycznych z okresu przedpowstaniowego czy pogrzebu pięciu poległych:

> dzień (2 marca) był piękny, ciepły; tłumy zalegały ulice, począwszy od kościoła Św. Krzyża aż do Powązek. Cisza była i porządek wzorowy, choć nikt nie komenderował, nikt nie pilnował. Z tłumów oczekujących utworzył się szpaler – środkiem postępował kondukt żałobny. […] Trumny na barkach nieśli delegaci. Całość robiła wrażenie potężne – niezapomniane[69].

Szczególnie dramatyczne są opisy egzekucji uczestników Powstania: Józefa Piotrowskiego oraz ostatnich członków Rządu Narodowego.

Autorką cennych wspomnień była Jadwiga Prendowska, największą zaletą tych tekstów jest wierne oddanie atmosfery tamtych czasów. We wstępie, pisząc o tradycjach patriotycznych polskich dworów ziemiańskich, autorka podkreśliła, że „to była atmosfera, w której rośli i urabiali się powstańcy przyszli"[70].

To zaledwie kilka przykładów zapisków byłych powstańców styczniowych, którzy postanowili pozostawić po sobie trwały ślad. Oczywiście ich pamiętniki mają bardzo różną wartość literacką, trudno bowiem od wszystkich wymagać perfekcyjnego operowania piórem. Ich największą zaletą jest wierne oddanie przeżyć uczestników Powstania i losów zesłańców. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w wielu pamiętnikach autorzy zamieścili obszerne opisy potyczek, zaprezentowali dowódców i uczestników walk, a także wiernie oddali przedstawili obraz Sybiru.

Jolanta Załęczny

---

[69] *Wspomnienia matki i córki…,* op. cit., s. 16–17.

[70] J. Prendowska, *Moje wspomnienia,* Kraków 1962, s. 22.

Franciszek Ziejka
Uniwersytet Jagielloński

Chłopi Władysława S. Reymonta w drodze do światowej sławy

Słowa kluczowe

Biografia Władysława S. Reymonta, etapy drogi twórczej, powieść *Chłopi*, reakcje krytyki, recepcja w obcych obszarach językowych, inspiracje dla filmu.

Streszczenie

Autor śledzi biografię Władysława S. Reymonta, omawia etapy jego życiowych i twórczych doświadczeń oraz genezę i losy powieści o polskim chłopie. Przytacza opinie krytyki towarzyszącej: jako prawdziwe arcydzieło powitali *Chłopów* znawcy tej rangi, co Ignacy Baliński, Jan Lorentowicz, Adam Grzymała-Siedlecki, Teodor Jeske-Choiński oraz Maria Konopnicka i Lucjan Rydel. Początkowe perturbacje z recepcją powieści w Paryżu, po sukcesach wydawniczych w Niemczech, w Skandynawii, na Ukrainie i w Rosji, przyniosły Reymontowi wielki sukces we francuskojęzycznym obszarze językowym, ostatecznie zwieńczony Literacką Nagrodą Nobla przyznaną pisarzowi w 1924 roku.

Od redaktora: Tekst ukazuje się tuż po 90. rocznicy tego wielkiego sukcesu i w 90. rocz-nicę śmierci W. S. Reymonta (1925). można znaleźć go w informatorze wystawy *Chcia-łem odbudować polską duszę. W hołdzie Władysławowi S. Reymontowi, pierwszemu nobliście niepodległej Polski* (Muzeum Niepodległości w Warszawie, 29 października 2014–27 marca 2015)

Do dziś nie wiadomo dokładnie, kiedy Reymont podjął myśl napisania powieści *Chłopi*. Najprawdopodobniej pomysł narodził się w II połowie 1897 roku, bowiem umowę na jej druk w „Tygodniku Ilustrowanym" podpisał w listopadzie tego roku. Chodziło w tym wypadku o dzieło jednotomowe, nad którym pisarz pracował w latach 1898–1899. Praca niezbyt dobrze mu się jednak układała, bowiem wciąż borykał się z trudnościami finansowymi [1], zdrowotnymi [2], a wreszcie – sercowymi [3]. Sytuacja zmieniła się diametralnie w 1900 roku. Na początku lipca przybył z Wolbórki do Warszawy, aby zlikwidować tu swoje mieszkanie odebrać paszport i …wyjechać do Zakopanego, gdzie oczekiwała go …Wanda Szczukowa. Po załatwieniu tych spraw, wspólnie z przyjacielem, redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej" – Janem Gadomskim oraz jego siostrą Teofilą, w dniu 13 lipca 1897 roku wsiedli do pociągu relacji Warszawa–Skierniewice, który w okolicach Włoch zderzył się czołowo z innym pociągiem. Jedną z ofiar tej katastrofy był nasz pisarz [4].

[1] Kłopoty finansowe towarzyszyły Reymontowi od początku jego drogi życiowej. Ustały one dopiero w lutym 1901 roku, kiedy otrzymał odszkodowanie od Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w wysokości 38,5 tys. rubli.

[2] W literaturze przedmiotu można znaleźć informacje o tym, że w owym czasie pisarz miał chorować na rozedmę płuc, żółtaczkę, a także poważne dolegliwości sercowe!

[3] Badacze biografii pisarza piszą o jego wyjątkowo bujnym życiu uczuciowym. Podobno już w Krosnowej, gdzie pracował jako dróżnik, a potem robotnik torowy na linii Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zaręczył się z córką gospodarza, niejakiego Kłęba, u którego wynajmował izbę. Po zerwaniu owych zaręczyn pocieszać go miała pani Stefania Kluge, małżonka zawiadowcy stacji kolejowej w Skierniewicach (podobno z tego związku przyszedł na świat syn pisarza!). Kolejna jego „wielka miłość", to Antonina Szczygielska, aktorka teatru amatorskiego w Skierniewicach. Na przełomie XIX–XX w., czyli w epoce nas tu interesującej, Reymont romansował równocześnie z dwiema zamężnymi kobietami: z jednej strony z Aurelią Szabłowską z Szacsznajdrów (wł. Schatzschneidrów, z Otwocka), z którą ostatecznie ożenił się w 1902 roku (po opłaceniu „unieważnienia" jej małżeństwa) oraz z rozwiedzioną już Wandą Szczukową, matką czwórki dzieci (por.: W. S. Reymont, *Miłość i katastrofa. Listy do Wandy Szczukowej*, Opr. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1978).

[4] W katastrofie zniszczeniu uległo pięć wagonów pociągu warszawskiego i trzy wagony pociągu skierniewickiego. Zabitych zostało 5 osób (w tym siostra Gadomskiego, Teofila), a 17 osób zostało rannych.

Przewieziony do Szpitala Praskiego św. Ducha, spędził tu sześć tygodni, po czym wyjechał na kurację do Wenecji oddając sprawę zabiegów o odszkodowanie w ręce zaprzyjaźnionego warszawskiego adwokata, Teodora Jeske-Choińskiego, który nadto, jako wytrawny krytyk literacki, należał do świata literackiego stolicy. W siedem miesięcy po wypadku, w lutym 1901 roku, pisarz otrzymał od Dyrekcji Kolei Wiedeńsko-Warszawskiej odszkodowanie w wysokości 38,5 tys. rubli, co sprawiło, że stał się człowiekiem niezależnym finansowo[5]. Ta sytuacja zaważyła ostatecznie także na losach powieści o polskich chłopach. Wczesną jesienią 1901 pisarz przystąpił do pisania nowej, czterotomowej powieści pt. *Chłopi.* Potwierdza to m.in. lektura listu, jaki wysłał w dniu 10 października tego roku do Jana Lorentowicza. Czytamy w nim:

A teraz siedzę umyślnie w tej Wiśle [u dra Juliana Ochorowicza − F.Z.], aby się zabrać do „Chłopów". Byłem już bliski końca. Katastrofa mi przeszkodziła, a teraz przeglądam napisane już rozdziały i drę niemiłosiernie − zupełnie zaczynam zupełnie na nowo. Zrozumcie, co to za pewnego rodzaju męczeństwo − podrzeć całą prawie książkę − nie skrzywić się i zabrać na nowo do jej napisania! Albo dojrzałem, albo zgłupiałem, że to robić muszę − ale muszę[6].

W kilka tygodni później, 24 listopada 1901 roku, w liście do siostry, Katarzyny Jakimowiczowej, Reymont potwierdził tę informację:

Dawno dość nie pisałem, bo jestem ogromnie zapracowany. Przyjechałem z Wisły i siedzę znowu w Krakowie, i robię, a tym więcej mam roboty, że wszystko to, co napisałem dawniej „Chłopów" − podarłem. Piszę ich na nowo i nieco inaczej. Dzisiaj właśnie skończyłem pierwszą część, tak że już na Boże Narodzenie „Tygo-

[5] Tak wysokie odszkodowanie pisarz zawdzięczał niewątpliwie umiejętnościom swojego adwokata, zaprzyjaźnionego z nim Teodora Jeske-Choińskiego. Znaczący wpływ na taką decyzję miało także zaświadczenie wydane przez dyrektora Szpitala Praskiego, dra Jana Rocha Rauma, w którym znalazła się informacja o dwunastu złamanych żebrach pisarza; w swoich listach Reymont pisał wszakże jedynie o jednym złamanym żebrze (por.: M. Tychmanowicz, *Czy polski noblista oszukał kolej?,* Wirtualna Polska, 13 VII 2012).

[6] W. S. Reymont, *Listy do Jana Lorentowicza*, cyt. za: B. Kocówna, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1971, s. 144.

dnik [Ilustrowany]" mieć będzie duży kawał gotowej powieści i zacznie ją drukować z Nowym Rokiem[7].

Oba przywołane świadectwa potwierdzają jedno − jesienią 1901 roku pisarz zaczął pisać *Jesień*, czyli pierwszą część tetralogii o polskich chłopach[8]. Nie był jednak do końca zadowolony z osiągniętego celu, toteż nadal pracował nad tekstem tej części powieści. Ostatecznie pracę nad nią ukończył 26 października 1902 roku[9]. W listopadzie 1902 roku Reymont przystąpił do pisania *Zimy.* Ostateczną redakcję tej części ukończył w lipcu 1903. Część III − *Wiosna* − powstawała bardzo długo. Pracę nad nią rozpoczął pisarz w listopadzie 1903 roku, a zakończył, po licznych przerwach, dopiero 18 sierpnia 1905. Ostatnia część tetralogii – *Lato* − powstawała w ciągu dwóch następnych lat[10].

Z tego przywołania wynika, że czterotomowe, monumentalne dzieło powstawało prawie siedem lat. Po ukończeniu druku poszczególnych części powieści w odcinkach kolejne części tetralogii ukazywały się w wydaniu książkowym. Mimo że nie wszyscy prenumeratorzy ekskluzywnego pisma byli początkowo zadowoleni z druku powieści Reymonta w felietonie, krytycy literatury niemal bez wyjątku powitali dzieło z najwyższym uznaniem[11]. Jako prawdziwe arcydzieło powitali *Chłopów* znawcy tej rangi, co Ignacy Baliński, Jan Lorentowicz, Adam Grzymała-Siedlecki, Teodor Jeske-Choiński, ale także poeci (by wspomnieć o Marii Konopnickiej i Lucjanie Rydlu).

---

[7] W. S. Reymont, *Listy do rodziny*. Oprac. T. Jodełka-Burzecki i B. Kocówna, Warszawa 1975, s. 197.

[8] Szczegółowe badania pozwoliły ustalić, że w rzeczywistości stało się to między 7 a 26 listopada 1901 r.

[9] Por.: T. Jodełka-Burzecki, *Nad tekstami „Chłopów"* [w:] W.S. Reymont, *Pisma*, t. VII, Warszawa 1970.

[10] Powieść ukazywała się „na bieżąco" w felietonie „Tygodnika Ilustrowanego". I tak: druk *Jesieni* rozpoczął „Tygodnik Ilustrowany" na początku stycznia 1902 roku, a zakończył 27 grudnia; *Zimę* drukował pisarz od stycznia do października 1903 roku; *Wiosnę* od stycznia 1905 do stycznia 1906 roku; *Lato* w 1908 roku.

[11] Jednym z nielicznych wyjątków był Józef Flach z krakowskiego „Przeglądu Polskiego", który pierwszy tom przyjął z wielką rezerwą, ale całość uznał już za arcydzieło.

Redaktor krakowskiej „Krytyki", Wilhelm Feldman swoją recenzję książkowej edycji *Jesieni,* czyli pierwszej części *Chłopów,* zaczął od słów: „Nareszcie. Zdobył się Reymont na s w o j ą powieść. Dał dzieło, do którego od dziesięciu lat zdążał". Władysław Jabłonowski z kolei stwierdzał: „Chyba lepszej powieści z życia ludu wiejskiego od «Chłopów» Reymonta nie mamy w swojej literaturze! Zdaje się, że i obce literatury nie wydały czegoś lepszego, czegoś, co byłoby tak pełne, jako obraz bytu chłopskiego, a tak czyste, jako rodzaj literacki"[12].

Henryk Galle w „Bibliotece Warszawskiej" dorzucał: „Nie pamiętamy powieści, gdzie by życie chłopskie wystąpiło w obrazie tak pełnym, wszechstronnym, a mimo to nie rozpryskującym się na odrębne epizody i szczegóły"[13]. Natomiast cieszący się ogromnym autorytetem Ignacy Matuszewski przekonywał czytelników „Tygodnika Ilustrowanego"

> Powieść Reymonta płynie silnie, lecz równo, niby potężna rzeka wśród starodawnych lasów i wzgórz, chlebodajnych pól i wonnych łąk. Są chwile, w których fala wzbiera wysoko i bije z gniewnym pomrukiem o brzegi, ale główny nurt rzeki nie opuszcza łożyska, wyżłobionego przed wiekami[14].

Jeden z konkurentów Reymonta na niwie literackiej, Józef Weyssenhoff, po ukazaniu się całego dzieła Reymonta z prawdziwie staropolską swadą oddał atmosferę powszechnej akceptacji przez krytyków i czytelników dzieła o polskich chłopach. Swój artykuł zakończył też słowami:

> Ogromne umiłowanie tchnie […] ciągle ze słów poety, który nieosobiście śpiewa za całą wieś jakąś inkantację nad nią i jej losami, nie słabnąc nigdy, niby głos organu, przystosowany do wszystkich zajęć, harowań, niedoli, radości, świąt, zwyczajów chłopa polskiego, które długim różańcem, na cztery pory roku podzielonym,

---

[12] F. Kreczkowski [wł. W. Feldman], *Reymonta „Chłopi",* „Krytyka" 1904, t. I, s. 446.

[13] H. Galle, *Prace i dnie ludu polskiego w „Chłopach" Reymonta,* „Biblioteka Warszawska" 1904, t. II, s. 293.

[14] I. Matuszewski, *„Chłopi" Reymonta,* „Tygodnik Ilustrowany" 1904, nr 49−50, s. 934.

przesuwają się, bez opuszczenia pono jednego ziarnka. Epopeja to istotna − nie powieść obyczajowa lub psychologiczna, lecz zbiór takich powieści, cudownie podporządkowany wielkiej pieśni o dziejach wsi polskiej współczesnej[15].

Ukoronowaniem sukcesu *Chłopów* w roku 1909 na rynku czytelniczym polskim było przyznanie Reymontowi nagrody imienia Franciszka Salezego Lewentala, „za najlepszą powieść ostatnich pięciu lat". Była to nagroda, która jednak nie mogła w pełni usatysfakcjonować ani pisarza, ani też sprzyjających mu krytyków literackich. I on, i oni spodziewali się przede wszystkim sukcesu *Chłopów* za granicą.

Na przełomie XIX/XX wieku droga na europejski − a także światowy − Parnas literacki wiodła przede wszystkim przez Paryż. Reymont sądził, że uda mu się drogę tę pokonać szybko, bowiem od roku 1894 rokrocznie odwiedzał stolicę Francji, nawiązując tu sporo znajomości w kręgu licznej kolonii polskiej. Co więcej, od początku 1899 roku wchodził w skład zarządu działającego w Paryżu Towarzystwa Artystyczno-Literackiego Polskiego. W czerwcu 1901 roku obszerną charakterystykę dorobku pisarza ogłosił na łamach wpływowego pisma „Mercure de France" Jan Lorentowicz. Przekonywał on francuskiego czytelnika, że „prawdziwe mistrzostwo Reymonta objawia się w dziełach ukazujących życie chłopów. W tej dziedzinie nie ma on poprzedników, którzy byliby godni równać się z nim w całej naszej literaturze"[16].

W lutym 1903 roku, na jednym z posiedzeń paryskiego Towarzystwa Artystyczno-Literackiego Polskiego Reymont odczytał fragmenty pierwszej części *Chłopów.* W kilkanaście dni później współpracujący z wieloma pismami paryskimi Antoni Wodziński przygotował obszerną charakterystykę sylwetki polskiego twórcy dla czytanej dosyć szeroko we Francji „La Revue". Podnosząc zalety talentu Reymonta, przyrównywał go do święcących wielkie sukcesy w Europie pisarzy skandynawskich: Knuta Hamsuna i Bjenstjerne Björnsona,

[15] J. Weyssenhoff, *Rozmowy literackie. Epopeja chłopska,* „Tygodnik Ilustrowany" 1909, t. I, nr 20, s. 296.

[16] J. Lorentowicz, *Lettres polonaises,* „Mercure de France" 1901, VI, s. 833 [przekład cytatów z tekstów ogłoszonych w języku francuskim – F. Z.].

do powszechnie czytanego we Francji Emila Zoli, nade wszystko zaś patriarchy wszystkich − Lwa Tołstoja![17]

Ogłoszenie w Warszawie w 1909 roku całości dzieła Reymonta członkowie kolonii artystycznej polskiej w Paryżu uznali za znakomitą okazję do zainteresowania nim Francuzów. W stolicy Francji powołano właśnie, dzięki zabiegom kierownika Polskiej Agencji Prasowej Kazimierza Woźnickiego, Komitet Francusko-Polski, w skład którego weszli pisarze, krytycy, a także intelektualiści francuscy oraz polscy. Komitet, który ostatecznie odegrał ważną rolę w dziele zbliżenia polsko-francuskiego w czasach bezpośrednio poprzedzających wybuch I wojny światowej, rozpoczął swą publiczną działalność od… bankietu na cześć Reymonta z okazji ukończenia przez niego pracy nad *Chłopami*!

Bankiet ów zorganizowano w dniu 12 maja 1909 roku w kawiarni „Gruber". Przybyło nań kilkudziesięciu pisarzy i intelektualistów francuskich i polskich, m.in. prozaicy Marius i Ary Leblondowie, Jean-Henry Rosny starszy, prezes Stowarzyszenia Krytyków Literackich we Francji Henry Chantovoine, znakomity krytyk literacki a zarazem wypróbowany przyjaciel Polski Maurice Muret. Ze strony polskiej zjawili się między innymi: patriarcha paryskiej polonii − Władysław Mickiewicz, zdobywający sławę powieściami napoleońskimi Wacław Gąsiorowski, a także cieszący się dużym uznaniem w Paryżu tłumacz dzieł Sienkiewicza na język francuski, Bronisław Kozakiewicz. O bankiecie obszernie pisała prasa paryska oraz polska. W „Le Figaro" Stanisław Rzewuski dowodził, że w Polsce objawił się wielki pisarz, którego powieść o chłopach „nawet najsurowsi sędziowie uznają za arcydzieło" i której ogłoszenie drukiem wyznacza „datę w dziejach literatur słowiańskich"[18]. Michał Muttermilch natomiast, w „Mercure de France", kreował Reymonta na „jedynego prawdziwego naturalistę pośród współczesnych prozaików polskich"[19].

Mimo udanego bankietu, mimo pochlebnych ocen *Chłopów* w prasie literackiej paryskiej, nie znalazł się ani jeden wydawca, który by zaryzykował wprowadzenie powieści Reymonta

[17] Por.: A. Wodziński, *Les jeunes romanciers polonais. I Ladislas Reymont,* „La Revue" 1903, nr z 15 lipca.

[18] S. Rzewuski, *Stanislas Reymont,* „Le Figaro" 1909,nr z 22 maja.

[19] M. Muttermilch, *Lettres polonaises,* „Mercure de France" 1909, VI, s. 567.

na czytelniczy rynek francuski. Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy do akcji wkroczył Teodor de Wyzewa, cieszący się najwyższym uznaniem krytyk literacki cenionej w całym świecie „La Revue des Deus Mondes". Wywodzący się z polskiej rodziny Wyżewskich pisarz wprawdzie w roku 1909 nie zabrał głosu na temat *Chłopów,* ale kiedy jednak w roku 1910 Reymont ogłosił w Warszawie kolejną swoją powieść, *Wampira*, Wyzewa skorzystał z okazji, by przedstawić międzynarodowej publiczności polskiego pisarza − głównie jako autora *Chłopów.* Zawyrokował też, iż jest to twórca, który na pewno zainteresuje francuskiego czytelnika [20].

Na echa artykułu Wyzewy nie trzeba było długo czekać. Nieledwie nazajutrz po jego ogłoszeniu zgłosiła się do Reymonta należąca do elity arystokratycznej Paryża Marie Anne de Bovet z propozycją tłumaczenia *Chłopów* na język francuski. Niezbyt dobrze znająca język polski tłumaczka zaproponowała, że podejmie się pracy korzystając z pomocy Stanisława Kochanowskiego. Reymont, który przed rokiem bezskutecznie pertraktował w tej sprawie z Bronisławem Kozakiewiczem, tłumaczem dzieł Sienkiewicziana język francuski, zgodził się i natychmiast podpisał umowę. Był przekonany, że wkroczył wreszcie na drogę wiodącą na szczyty sławy. Niestety, zawód, jaki wkrótce go spotkał, był co najmniej tak wielki, jak wielkie było oczekiwanie.

W połowie 1911 roku, w trzech kolejnych numerach czasopisma „La Revue de Paris" ukazała się obszerna, licząca ponad dwieście stron druku przeróbka dwóch pierwszych tomów tetralogii Reymonta, której tłumaczka dała tytuł: *La Terre et la femme* (*Ziemia i kobieta*)[21]. Nie było to tłumaczenie powieści polskiego autora, ale własny utwór Marie Anne de Bovet, osnuty na motywach *Chłopów.* Jak można się było spodziewać, tak przykrojeni *Chłopi* nie zainteresowali czytelników francuskich. Więcej: przedsięwzięcie to zniweczyło wysiłki wielbicieli talentu Reymonta, marzących o możliwie szybkim wprowadzeniu jego tetralogii na rynek czytelniczy francuski. Przysporzyło też niemało kłopotu polskiemu pisarzowi w latach następnych.

[20] Por.: T. de Wyzewa, *Un romancier polonais. M. Ladislas Reymont,* „Revue de Deux Mondes" 1910 z 15 września, s. 457–468.

[21] Por.: L. S. Reymont, *La Terre et la femme,* „La Revue de Paris" 1911, V–VII.

Kłopoty związane z paryskimi przygodami *Chłopów* nie zahamowały jednak wzrastającego zainteresowania tą powieścią w Europie. Już w roku 1909 Mykoła Pawłyk przełożył dzieło Reymonta na język ukraiński (autoryzowany przekład powieści ukazał się we Lwowie). Równocześnie do pracy nad przekładem *Chłopów* na język rosyjski przystąpił w Moskwie Władysław Felicjanowicz Chodasiewicz (powieść w przekładzie tym ukazała się w Moskwie w latach 1910–1912). Przekład ten przyjęty został przez krytykę rosyjską z dużym uznaniem[22]. Drogę do czytelnika zachodnioeuropejskiego otworzył jednak *Chłopom* dopiero mieszkający w Hamburgu Polak, Jan Paweł Kaczkowski, w pracy literackiej posługujący się pseudonimem Jean-Paul d'Ardeschah, autor przekładu powieści na język niemiecki.

Należy się tu kilka słów temu tłumaczowi. Urodzony w 1874 roku w Warszawie, studiował w Lipsku, zaś po ukończeniu studiów zamieszkał w Hamburgu. Z prasą polską nawiązał kontakt już w 1896 roku, wysyłając korespondencje do warszawskiego „Wieku", a potem do „Biblioteki Warszawskiej". W tym samym czasie rozpoczął karierę tłumacza literatury polskiej na język niemiecki[23]. Po uzyskaniu zgody Reymonta na przekład *Chłopów,* podpisał umowę z Eugenem Diederichsem – wydawcą z Jeny. W 1912 roku w tej oficynie ukazał się, w serii powieści europejskich obrazujących życie współczesnej wsi europejskiej, przekład powieści Reymonta. Mimo akcji promocyjnej wydawcy (rozesłał podobno 300 egzemplarzy recenzyjnych do krytyków literatury), powieść początkowo nie cieszyła się powodzeniem. Sytuacja zmieniła się dopiero w roku następnym, gdy wydawca ogłosił *Skargę do publiczności,* obwiniając krytyków o lenistwo i świadome lekceważenie arcydzieła literackiego. Metoda poskutkowała, bowiem krytycy „obudzili się". Jak pisał w roku następnym Czesław Jankowski:

> Od wielu już, wielu lat nie witano w Niemczech tak ostentacyjnie, z tak jednomyślnym uderzeniem w „wielkie dzwony" przekładu wybitnego utworu literatury

[22] Tłumacz *Chłopów* na język rosyjski wywodził się z rodziny polskiej, choć był Rosjaninem.

[23] Przekładał m.in.: utwory Juliusza Słowackiego, Marii Konopnickiej, Jana Kasprowicza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W 1907 roku ogłosił w przekładzie na język niemiecki tom nowel Cypriana Kamila Norwida.

obcej, jak oto powitano w całej prasie niemieckiej ukazanie się świetnego przekładu czterotomowych „Chłopów" Reymonta[24].

Jankowski dowodził, że entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotowano w Niemczech *Chłopom*, można porównać tylko z entuzjazmem, jaki wzbudzili w tym kraju klasycy prozy europejskiej drugiej połowy XIX wieku − Emil Zola, Lew Tołstoj i Fiodor Dostojewski!

Prawdziwa „rewolucja" nastąpiła jednak bezpośrednio po wybuchu I wojny światowej, kiedy to sztab generalny armii niemieckiej uznał, że powieść Reymonta, jako kompendium wiedzy o polskiej wsi współczesnej, może stanowić znakomite wprowadzenie w życie obyczajowe polskich chłopów i nakazał członkom komendantury administrującej polskimi terenami obowiązkową lekturę utworu. Tłumaczenie niemieckie *Chłopów* trafiło także do obozów jenieckich, gdzie – o czym przyjdzie tu jeszcze wspomnieć – poznał tę powieść przyszły jej tłumacz na język francuski, Franck Louis Schoell[25].

Wszystko wskazuje, że to właśnie niemiecki przekład powieści Reymonta przygotował w Europie grunt dla podjęcia zabiegów o przyznanie jej autorowi Literackiej Nagrody Nobla. Takiego zdania był w każdym razie Stanisław Wędkiewicz, który w roku 1925 pisał między innymi: „Wysiłek Kaczkowskiego odegrał przełomową, nie docenioną jeszcze rolę w procesie pozyskania przez Reymonta nagrody Nobla"[26]. Znane dzisiaj fakty w pełni potwierdzają tę tezę. Oto okazuje się, że to właśnie w związku z ogłoszeniem przez Kaczkowskiego niemieckiego przekładu *Chłopów* na nowo zaczęto o nich pisać, także we Francji. Sprawił to mieszkający od lat w Paryżu Szwajcar, Maurice Muret, jeden z członków-założycieli Komitetu Francusko-Polskiego. 5 września 1913 roku ogłosił on, na łamach „Journal de Débats", szkic o *Chłopach*, który stał się zalążkiem obszernej, 44-stronicowej rozprawy zamieszczonej w tomie jego autorstwa będącym zbiorem sylwetek

[24] C. Jankowski, *„Chłopi" Reymonta i krytyka niemiecka. Przyczynek do dziejów literatury naszej na obczyźnie,* Warszawa 1914, s. 3.

[25] Por.: P. Zajas, *Poetyckie penetracje. Literatura, jej tłumacze i wydawcy na frontach Wielkiej Wojny (1914 – 1918),* „Teksty Drugie" 2012, nr 6, s. 52 passim.

[26] S. Wędkiewicz, *Dokoła literackiej Nagrody Nobla z 1924. „Chłopi" Reymonta w Szwecji*, „Przegląd Współczesny" 1925, t. 42, s. 363.

pisarzy obcych: *Les contemporains étrangers*, wydanym w Paryżu w roku 1914. Ustawiając *Chłopów* tuż obok *Zapisków myśliwego* Turgieniewa oraz *Anny Kareniny* Tołstoja, Muret pisał: „Literatura współczesna posiada niewiele dzieł porównywalnych w dziedzinie ożywiającej je poezji z tym utworem prozatorskim [Reymonta]"[27].

Krytyk podkreślał entuzjazm prasy niemieckiej po ogłoszeniu *Chłopów*, kwitując zresztą tę sprawę znamiennymi słowami: „Po to, aby powieść polska mogła wyrwać (to właściwe słowo) spod pióra krytyki niemieckiej oceny tak wysokie, jakże wiele trzeba było, aby owe oceny były w pełni uzasadnione"[28].

Niemiecka wersja *Chłopów* stała się także pomostem, który połączył ostatecznie z polską kulturą Francka Louisa Schoella, francuskiego pisarza o rodowodzie alzackim, z czasem profesora literatury francuskiej na uniwersytetach amerykańskich i wysokiego dygnitarza Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wspomniałem, poznał on *Chłopów* najpierw w wersji niemieckiej, w czasie pobytu w obozie jenieckim w Niemczech. Zachwycony dziełem, postanowił nauczyć się języka polskiego …na polskim egzemplarzu powieści Reymonta, będącym w posiadaniu innego jeńca przebywającego naówczas w owym obozie, niejakiego Tomasza Kicińskiego, oficera rodem z Kielc! Ujęty urodą *Chłopów* przygotował w roku 1919 pierwszą z serii licznych rozpraw poświęconych temu dziełu, ogłoszoną na łamach „La Revue de Paris" pt. *Le paysans polonais vus par un des leurs*, w której stwierdzał między innymi, że Reymont ukazał w swej powieści chłopa polskiego

> z tak zadziwiającą miłością, z tak rozumnym realizmem, zwłaszcza jednak w tak znakomitej jedności sztuki i rzeczywistości, iż wydaje się, że nigdy dotąd nie powstał równie ważny pomnik na cześć chłopstwa, że można uznać to dzieło za najbardziej bodaj kompletny i być może najbardziej ludzki dokument o chłopie na przestrzeni dziejów[29].

---

[27] M. Muret, *M. Ladislas Reymont* [w:] idem, *Les contemporains étrangers,* Paris 1914, t. II, s. 10.

[28] Ibidem, s. 44.

[29] F. L. Schoell, *Les paysans polonais vus par un des leurs,* „La Revue de Paris" 1918, s. 415−416.

Niebywały sukces powieści Reymonta w Niemczech skłonił Schoella do podjęcia decyzji o jej przekładzie na język francuski. W porozumieniu z Reymontem w lipcu 1919 roku podpisał umowę z szwajcarskim wydawnictwem Payot Editeur, posiadającym swoją filię w Paryżu, na przekład skróconej, dwutomowej wersji dzieła. Na szczęście realizację tego przedsięwzięcia Schoell niemal natychmiast odłożył, otrzymał bowiem w tym czasie bardzo intratną posadę profesora literatury angielskiej na uniwersytecie w Chicago. Do przekładu *Chłopów* wrócił dopiero po kilku latach.

Jan Paweł Kaczkowski, jako tłumacz *Chłopów* na język niemiecki (występował tu pod pseudonimem: Jean-Paul d'Ardeschah), w niemałym stopniu przyczynił się także do zdobycia dla tej powieści czytelników ze Skandynawii. Tak się bowiem złożyło, że w tej wersji językowej poznał dzieło Reymonta najbardziej bodaj naówczas ceniony krytyk literacki w Szwecji, Frederik Böök. W roku 1918 ogłosił on w czwartym tomie swych szkiców krytycznych *Essayer och kritiken* studium o *Chłopach*, które zapoczątkowało dzieje sławy powieści w Skandynawii. Wpływowy członek Akademii Szwedzkiej − która wszak przyznaje nagrody literackie Nobla − pisał między innymi:

> Niewiele jest w literaturze dzieł, które mimo tak znacznych rozmiarów, budzą od początku do końca niesłabnące zainteresowanie […]. Skończywszy książkę, ma się wrażenie, że się zajrzało w głąb życia narodu, a takie wrażenie może wywołać jedynie dzieło wielkiego poety[30].

Studium Bööka ukazało się w tym samym czasie, w którym o *Chłopach* pisał w Paryżu Franck Louis Schoell, a także, w którym krakowska Akademia Umiejętności oficjalnie wysunęła kandydaturę Władysława Stanisława Reymonta do Nagrody Nobla. Niestety, kandydatura ta nie mogła być w roku 1918 rozpatrywana, brak było bowiem szwedzkiego przekładu powieści. Jak przypomniał przed laty Stanisław Wędkiewicz, początkowo myślał zaradzić temu wielce zasłużony dla szerzenia znajomości literatury polskiej w Szwecji tłumacz *Pana Tadeusza*, Alfred Jansen. Przełożył on nawet na język szwedz-

[30] Cyt. za: M. Szembekówna, *Głosy szwedzkie o Reymoncie. II. Studium Fryderyka Böökego o „Chłopach”,* „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 19.

ki fragment *Chłopów* (opis śmierci Boryny), szybko jednak doszedł do wniosku, że… nie podoła wymaganiom, jakie powieść ta stawia przed tłumaczem. W tej sytuacji pracę nad przekładem dzieła Reymonta rozpoczęła Ellen Wester, która zdołała już wcześniej przyswoić czytelnikowi szwedzkiemu kilkanaście powieści Orzeszkowej, a także Sienkiewicza i Żeromskiego.

Wiadomo, że Ellen Wester znała się z Reymontem od lat. Łączyły ją nawet z polskim pisarzem węzły przyjaźni[31]. Poznawszy język polski dzięki Henrykowi Bukowskiemu, weteranowi powstania styczniowego, który osiadł w Sztokholmie i tu zrobił zawrotną karierę królewskiego antykwariusza, już w roku 1900 przełożyła na język szwedzki jedną z nowel Reymonta do przygotowywanego właśnie zbiorku pt. *Det unga Polen*. W roku 1918 Wester ukończyła tłumaczenie *Ziemi obiecanej* (drukiem ukazało się w roku następnym), toteż podjęcie pracy nad przekładem *Chłopów* stało się dla niej sprawą naturalną. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać, już bowiem w roku 1920 znany wydawca sztokholmski A. Bonnier oddał w ręce publiczności pierwszy tom Remontowej tetralogii. Niestety, z dalszymi tomami zwlekał: *Zimę* wydał dopiero w roku 1923, zaś *Wiosnę* i *Lato* w roku 1924.

Zdaniem krytyków – a wolno sądzić, że także szwedzkich czytelników – Wester znakomicie wywiązała się z trudnego zadania. Potwierdził to między innymi znający język szwedzki Stanisław Wędkiewicz. W roku 1925 oświadczył on: „Wolno wyrazić tylko podziw i podziękę dla niezmiernego wysiłku pani Ellen Wester. Jeden z najtrudniejszych współczesnych tekstów polskich przelała na wyborną szwedzką prozę"[32]. Warto tu dodać, że szwedzka tłumaczka, idąc śladem Kaczkowskiego, przełożyła *Chłopów* na literacki język szwedzki.

W dniu 3 listopada 1924 roku Akademia Szwedzka ogłosiła komunikat o przyznaniu Nagrody Nobla Władysławowi Stanisławowi Reymontowi za *Chłopów*. Wiadomo, że kontrkandydatami naszego pisarza do tej nagrody ze strony polskiej był Stefan Żeromski, na gruncie zaś europejskim Tomasz Mann (za *Czarodziejską górę)* oraz Anglik Tomasz Hardy. Krytycy i dziennikarze poświęcili niemało czasu i atramentu dla opisania, prawdziwej czy rzekomej, rywalizacji dwu

[31] Por.: F. Ziejka, *Paryż młodopolski,* Kraków 1993, s. 220 passim.

[32] S. Wędkiewicz, op. cit.

wybitnych polskich powieściopisarzy o to wyróżnienie. Jeśli istotnie taka rywalizacja istniała, to na pewno nie była ona dziełem bezpośrednio zainteresowanych. Powszechnie przyjmuje się, że zdecydował w tym wypadku kontekst polityczny, przede wszystkim zaś akcenty antygermańskie w *Wietrze od morza* Żeromskiego, ale w tym konkretnym współzawodnictwie zadecydowały chyba jednak ostatecznie względy artystyczne. To uniwersalizm *Chłopów*, ich oryginalna kompozycja, a także niebywały rozmach epicki najprawdopodobniej przesądziły o wyborze kandydatury Reymonta!

Laureat ze względu na stan zdrowia (leczył się w tym czasie w Nicei) nie mógł udać się do Sztokholmu na uroczystość wręczania Nagród, którą Akademia Szwedzka w tym roku wyznaczyła na dzień 13 grudnia. Ostatecznie uroczystość ta nie odbyła się, bowiem „nie dopisali" także inni laureaci[33]. Ostatecznie dyplom Nagrody Literackiej Nobla wraz z okolicznościowym złotym medalem i czekiem na sumę 116 716 koron szwedzkich w imieniu autora *Chłopów* przyjął poseł polski w Sztokholmie, Alfred Wysocki, który natychmiast dary te przekazał pisarzowi leczącemu się na Lazurowym Wybrzeżu.

Fakt przyznania Nagrody Nobla Reymontowi odbił się bardzo silnym echem w całym świecie. Przez polską, a także europejską prasę przetoczyła się olbrzymia fala okolicznościowych artykułów i wywiadów z pisarzem. Szwedzki wydawca *Chłopów* natychmiast wznowił wydanie powieści. Po otrzymaniu wiadomości o wyróżnieniu *Chłopów* Nagrodą Nobla zmienił zdanie na temat Reymonta także wydawca francuski Payot i zgodził się teraz wydać całość dzieła polskiego pisarza, ponaglając Schoella w sprawie nadesłania mu jak najszybciej rękopisu przekładu brakujących trzech tomów. Oferty przekładów powieści posypały się zresztą ze wszystkich stron świata. Prasa polska z dużą satysfakcją odnotowywała też napływające wciąż wiadomości o pojawieniu się nowych przekładów *Chłopów*: japońskiego (pióra Isadora Kato), włoskiego (przekład Aurory Beniamino), holenderskiego

[33] Laureat Nagrody Nobla z zakresu fizjologii Holender Willem Einthoven przebywał w tym czasie w Ameryce Południowej; Komitet Noblowski nie przyznał nagrody z zakresu chemii; nie przyznano także Nagrody Pokojowej Nobla. Ponieważ „na miejscu" był jeden jedyny laureat Nagrody Nobla: z zakresu fizyki – Karl Manne Georg Siegbahn, profesor z Uniwersytecie w Lund, Komitet uznał, że nie ma potrzeby organizowania uroczystości.

(Istel Schetter), serbo-chorwackiego (Julie Benešić), angielskiego i dalszych. Ostatecznie do dnia dzisiejszego tetralogia Reymonta została przełożona na 27 języków, przy czym na niektóre języki dzieło tłumaczono dwu- a nawet trzykrotnie.

Literacka Nagroda Nobla dla Reymonta była sukcesem nie tylko pisarza, ale i całej kultury nowo odrodzonej po przeszło wiekowej niewoli Polski. Setki artykułów, jakie pojawiły się w prasie całego świata o *Chłopach*, wprowadzały na nowo Polskę, tym razem już jako państwo niepodległe, na kulturalną mapę świata. Trudno w tym przypadku przecenić znaczenie tego faktu. W sposób symboliczny sprawę tę odnotowano najpierw w Paryżu, a następnie – w Wierzchosławicach.

W maju 1925 roku Reymont wybrał się po kilkumiesięcznej kuracji w Nicei w drogę powrotną do kraju. Oczywiście, droga wiodła przez bliski sercu pisarza Paryż. W stolicy Francji sławnego teraz laureata Nagrody Nobla czekała niespodzianka. Staraniem mieszkających tu Polaków, ale także i Francuzów, urządzono mu kolejno trzy uroczyste bankiety! Najpierw 3 maja, w mieszkaniu znanego wydawcy paryskiego Edwarda Championa, powitało mocno schorowanego polskiego pisarza grono autorów i intelektualistów francuskich (byli wśród nich m.in.: Henri de Régnier, Paul Valery, François Mauriac). Bezpośrednim echem tej uroczystości był obszerny wywiad z Reymontem, który przeprowadził w czasie bankietu popularny wówczas we Francji krytyk, Frédéric Lefèvre. Nazajutrz, 7 maja, w 58. rocznicę urodzin pisarza, wydawcy paryscy zaprosili Reymonta na przyjęcie, w czasie którego zebrani (był wśród nich m.in. André Gide) otrzymali wydany właśnie pierwszy tom francuskiego przekładu *Chłopów*. Wreszcie 15 maja, w hotelu d'Orsay, odbyło się przyjęcie dla ok. 200 osób, zorganizowane na cześć laureata Nagrody Nobla. Wśród mówców sławiących talent polskiego pisarza był minister oświaty w rządzie francuskim, Anatole de Monzie, a także… Marius Leblond, jeden z tych, którzy przed piętnastu laty, w roku 1909, czcili w Paryżu zakończenie pracy Reymonta na *Chłopami*. W ten sposób ostatnia wizyta Reymonta w Paryżu nabrała wymiaru symbolicznego: w czasie jej trwania przekonał się pisarz, iż ziściły się niegdysiejsze jego marzenia o zdobyciu sławy w kulturalnej stolicy świata.

Ważniejszy wymiar od uroczystości paryskich miały „Dożynki Reymontowskie", które autorowi *Chłopów* zorganizowali mieszkańcy polskich wsi. Na apel Wincentego Witosa w dniu 15 sierpnia 1925 roku stawiło się w Wierzchosławicach, rodzinnej wiosce przywódcy ruchu ludowego w Polsce, około 300 tysięcy polskich chłopów. Przybyli ze wszystkich stron kraju: z Mazur i Pomorza, z Poznańskiego i ze Śląska, spod Lwowa i Wilna, nade wszystko jednak z Małopolski. Przybyli, aby złożyć hołd autorowi *Chłopów*! W mowie otwierającej tę niezwykłą uroczystość Wincenty Witos stwierdził między innymi: „W wielkim dziele odmalował [Reymont] w naturalnych zupełnie barwach głębiny życia wsi polskiej. Z mistrzostwem właściwym sobie przelał to na papier, przeniósł do wielkiej i mądrej księgi"[34].

Po Witosie przemawiało kilkunastu mówców: od ministra oświaty Stanisława Grabskiego po przedstawicieli chłopskiej młodzieży. Jak można jednak sądzić z licznych sprawozdań prasowych, najbardziej wzruszającą chwilę autor *Chłopów* przeżył nieco później, kiedy przed podium, na którym zasiadł, przesuwać się zaczął wielotysięczny pochód mieszkańców wsi polskiej z dożynkowymi darami dla pisarza. Nie były to dary bogate, składali je jednak Reymontowi ci, którym on wystawił był pomnik literacki. Toteż wolno owe wieńce dożynkowe, różnorodne wyroby sztuki ludowej, a także wiersze chłopskich pisarzy uznać za swoistą, Chłopską Nagrodę Literacką dla wielkiego autora. Nagrodę, jakiej zapewne żaden z pisarzy nigdy nie otrzymał!

Aneks

Pisząc tu o drodze *Chłopów* do sławy nie sposób nie wspomnieć o kilkakrotnie podejmowanych próbach przeniesienia tej powieści na deski teatru bądź ekrany kin. Pierwszej przeróbki scenicznej dokonał w roku 1906 sam autor. Oczywiście nie była to przeróbka całości, a jedynie dwóch pierwszych części powieści. Wsparty na motywie

[34] Cyt. za: *Dożynki Reymontowskie w Wierzchosławicach.* Materiały z sesji popularno-naukowej w Wierzchosławicach w dniu 16 września 2000. Red. J. Kupiec, Wierzchosławice 2000.

walki Antka z ojcem o Jagnę pięcioaktowy dramat wystawił w lipcu 1906 roku teatr działający w gmachu warszawskiej Filharmonii. Mimo doborowej obsady aktorskiej (Jagnę zagrała Wanda Siemaszkowa, Macieja Borynę − Józef Kotarbiński), sztuka upadła. Jak pisał na łamach „Kraju" Wiktor Gomulicki, „upadła sromotnie, nieodwołalnie, nie przynosząc autorowi nawet zdawkowego succés d'estime". Niepowodzenie to na długo zniechęciło entuzjastów talentu Reymonta do podejmowania kolejnych eksperymentów teatralnych z *Chłopami*. Światowy sukces powieści w roku 1924 sprawił jednak, że do pracy nad przygotowaniem nowej adaptacji scenicznej przystąpił teraz młody autor, Jerzy Zawieyski. Dosyć szybko uporał się z zadaniem, sztukę jego wystawiono jednak dopiero w marcu 1926 roku w Teatrze Odrodzonym na Pradze. Przedstawienie *Chłopów* w adaptacji Zawieyskiego przyjęte zostało dosyć ciepło. Mieczysław Smolarski zanotował nawet, „że strona widowiskowa musiała się widzom podobać", skoro nagrodzili oni aktorów hucznymi oklaskami.

Najprawdopodobniej sukces teatralny *Chłopów* w przeróbce Zawieyskiego zachęcił amatorów z teatru polskiego w Gdańsku do wstawienia tej pozycji do swego repertuaru. Potwierdziła to „Gazeta Gdańska" z 26 wrześnie 1926 roku. Niestety, zamiar ten nie został zrealizowany. W sali gdańskiego Domu Polskiego nie przemówili Borynowie i ich sąsiedzi. Pojawili się oni natomiast na scenie polonijnego teatru w Paryżu w roku 1930. Sprawił to tenże sam Zawieyski, który od roku 1929 pracował we Francji jako instruktor teatralny zespołów amatorskich miejscowej Polonii.

Kolejnej adaptacji scenicznej *Chłopów* dokonały w roku 1966 Wanda Wróblewska i Krystyna Berwińska. Sztukę wystawił w tym samym roku Teatr Ziemi Mazowieckiej w Warszawie. Spory sukces przedstawienia, szczególnie na prowincji (Teatr Ziemi Mazowieckiej był zespołem objazdowym), sprawił, że w roku 1971 Wróblewska wyreżyserowała *Chłopów* w krakowskim Teatrze Rozmaitości. Twórcom spektaklu nie udało się jednak zdobyć serc krakowskiej publiczności ani przychylności krytyki.

Wygląda na to, że niepowodzenie prób wprowadzenia *Chłopów* na scenę teatralną wiązać należy przede wszystkim ze swoistą specyfiką tej powieści. Wartość jej stanowi nie tyle bowiem dramatyczna akcja, ile epicka, opisowa struktura. Nie dziwi więc, że właściwie po

każdej próbie przeniesienia dzieła na scenę można było powtórzyć słowa, które wypowiedział w roku 1906 Wiktor Gomulicki po spektaklu w warszawskiej Filharmonii: „Piorun został w cenzurze" – powtarzano u nas dawniej często za Słowackim; o przeróbce *Chłopów* powiedzieć można: „Piorun został w książce".

O wielkiej popularności dzieła Reymonta świadczą między innymi także próby stworzenia na jego motywach narodowej opery. W dniu 18 lipca 1930 roku na łamach „Wieku Nowego" ukazała się informacja o pierwszej takiej próbie. Pochodzący z Ziemi Radomskiej Eugeniusz Walkiewicz, który odbył studia w monachijskim konserwatorium i osiadł ostatecznie w Stanach Zjednoczonych, skomponował operę pt. *Chłopi*. Niestety, brak wiadomości o dalszych losach jego dzieła. Do idei stworzenia na motywach powieści Reymonta opery powrócił po latach znany kompozytor warszawski – Witold Rudziński. Jak poinformowała w dniu 13 kwietnia 1971 roku czytelników „Dziennika Polskiego" Wanda Wróblewska, ona sama – we współpracy z Krystyną Berwińską – przygotowała już libretto dla profesora Rudzińskiego. Niestety i w tym przypadku brak wiadomości o dalszych losach przedsięwzięcia. Wiadomo jedynie, że także i tym razem opera *Chłopi* nie zagościła na scenie.

Niezbyt udane eksperymenty ludzi teatru z *Chłopami* nie zniechęciły filmowców, którzy postanowili przenieść powieść na ekran. Pierwszą próbę podjęło Polskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Filmowego „Ornak". W latach 1920–1921 jego staraniem nakręcono film pt. *Chłopi* z Mieczysławem Frenklem w roli Macieja Boryny. Nie odniósł on jednak większego sukcesu. W roku 1930 dzieło Reymonta postanowił przenieść na ekran popularny reżyser Juliusz Gardan, twórca między innymi adaptacji filmowej *Urody życia*. Prasa podawała nawet już obsadę aktorską (rolę Jagny miała zagrać Nora Ney), projekt nie doczekał się jednak realizacji.

Dopiero w roku 1972 powrócono do idei sfilmowania epopei Reymonta. Powstał wówczas serial telewizyjny w reżyserii Jana Rybkowskiego. Do pracy przy realizacji wielkiego przedsięwzięcia zaproszono grono wybitnych aktorów. Telewidzowie przyjęli serial dosyć ciepło, głównie ze względu na znakomitą grę aktorską Władysława Hańczy (Maciej Boryna), Tadeusza Fijewskiego (Kuba), Emilii Krakowskiej (Jagna) i innych. Krytyka osądziła serial jednak dosyć ostro. Głównie

dlatego, że realizatorzy wyraźnie zerwali z powieściowym pierwowzorem, znacznie upraszczając wizerunek Remontowej wsi. Jak pisała Barbara Pstrokońska:

Autorzy scenariusza zdają się […] zacierać społeczne różnice, pozbawiać obraz głębi, łagodzić surowe zasady lipeckiej obyczajowości, z której pokazują nam raczej zewnętrzną powłokę, owe barwne stroje, sznury korali, wesołe przyśpiewki i zadzierzystą muzykę. Dzięki wysiłkom reżysera, aktorów i wydatnej pomocy statystujących mieszkańców Lipiec Reymontowskich i Mszczonowa, wygląda to ładnie. Bardziej jednak przypomina kolorową wycinankę łowicką niż nakreślony ostrą kreską Reymontowski sztych.

Adam Augustyn dodawał:

Potężny epicki rozmach powieści rozmieniony został jak gdyby na drobne − na szereg statycznych obrazków. Statycznych − choć na ekranie zawsze jest dużo ruchu, kotłuje się tłum postaci − ale jest to ruch często zewnętrzny, pod którym nie widać gorącego nurtu ścierających się namiętności, bogactwa przeżyć, całej wielkości i całej mądrości powieściowych postaci. Rybkowski zminiaturyzował jakby, pomniejszył zarówno powieść, jak i jej bohaterów".

Pamiętając o słabościach serialu telewizyjnego, godzi się przecież podkreślić, że upowszechnił on znajomość powieści Reymonta w najdalszych nawet zakątkach kraju. Jeśli przypomnimy, że Reymont przez całe życie żywo interesował się kinem (napisał wszak kilka scenariuszy filmowych!), wolno wysnuć przypuszczenie, że zapewne byłby usatysfakcjonowany dziełem Jana Rybkowskiego. Wszak niejeden z widzów oglądających ów serial sięgnął na nowo po powieść, inni zrobili to po raz pierwszy. Jedni i drudzy odnaleźli w niej zaklęte w materii słowa piękno, a o tym marzy przecież każdy pisarz.

Marzenie o tym, aby owo dzieło możliwie najszerzej upowszechnić przyświecało także twórcom musicalu, który od 6 września 2013 roku święci sukcesy na scenie Teatru Muzycznego w Gdyni. Reżyser Wojciech Kościelniak stworzył na motywach powieści Reymonta bardzo udany musical. „Dokonał on nie tyle skrótu co syntezy powieści" – pisał po premierze spektaklu jeden z krytyków teatralnych. W rzeczy

samej stworzył on wspaniałe widowisko, w którym udział wziął cały zespół Teatru (Borynę zagrał Bernard Szyc, Jagnę – Karolina Trębacz, Antka – Rafał Ostrowski), do którego muzykę opracował Piotr Dziubek, scenografię przygotował Damian Styrna, kostiumy zaprojektowała Katarzyna Paciorek, a choreografię Ewelina Adamska-Porczyk. Jak wszyscy krytycy podkreślają, powstał spektakl nadspodziewanie udany, mądry, wspaniale zaśpiewany i zagrany. Nic dziwnego więc, że w marcu 2014 roku uznany on został za „przedstawienie roku 2013”[35].

Franciszek Ziejka

Jacek A. Żurawski
Społeczna Akademia Nauk filia w Warszawie

Prasa konspiracyjna w Wilnie i Okręgu Wileńskim w latach 1939-1945.

Okres wrzesień 1939 - czerwiec 1941

Warunki konspiracji nie pozwalają na szeroką propagandę
żywego słowa – tym więc konieczniejsze staje się
oddziaływanie za pomocą słowa pisanego.
„Droga Wolności", nr 1 lipiec 1942

Wstęp

Polski konspiracyjny ruch wydawniczy okresu II wojny światowej doczekał się do chwili obecnej wielu opracowań. Stosunkowo dobrze znana jest historia podziemia wydawniczego terenów Generalnego Gubernatorstwa oraz innych ziem będących pod okupacją niemiecką do 1944 roku. Niewiele natomiast wiadomo o prasie konspiracyjnej, drukach zwartych i ulotnych wydawanych pod okupacją sowiecką na Kresach Wschodnich II RP zarówno podczas pierwszej okupacji w latach 1939 - 1941, jak i po ponownym wkroczeniu na nie Rosjan w 1944 roku[1]. Informacje na ten temat były szczątkowe. Niejednokrotnie

[1] Pierwszą całościową próbą uporządkowania wiedzy na ten temat jest praca prof. W. Chojnackiego, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939-1941 i 1944-1953. Czasopisma. Druki zwarte. Druki ulotne*, przyg. do druku W. Chojnacki i M. Jastrzębski, Warszawa 1996. Obok wymienionej *Bibliografii* powstały prace poświęcone prasie wydawanej na we Lwowie: rozdział w pracy J. Węgierskiego *Prasa konspiracyjna organizacji polskich i czasopisma indywidualne wydawane w latach 1939-1941 na terenie Małopolski Wschodniej pod okupacją sowiecką* [w:] *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991; A. Cieślikowej, *Prasa okupowanego Lwowa,* Warszawa 1997, informacje o konspiracyjnej prasie wileńskiej zamieścili m.in. G. Mazur w monografi i *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939- -1945 ,* Warszawa 1987 oraz

nie były w ogóle publikowane ze względów cenzuralnych, bądź też znajdowały się wyłącznie w obiegu archiwalnym. Nie ocalała też prasa i inne druki wydawane na tych terenach. O wielu wydawnictwach niejednokrotnie istnieją tylko wzmianki zawierające jedynie tytuł periodyku, o innych wiemy wyłącznie tyle, że były wydawane i nie znamy nawet ich nazwy. Józef Garliński tak pisał o pismach wydawanych w konspiracji pod okupacją sowiecką: „... NKWD (...) przepenetrowało całe życie do dna. Jednak podziemne pisma ukazywały się we Lwowie i w Wilnie, ale jakikolwiek istniejący dziś egzemplarz jest białym krukiem, bo wszystko co ocalało zostało zniszczone, gdy Rosja powróciła na polskie ziemie w roku 1944. Zdaje się, że na terenie Polski w żadnym archiwum nie zachował się nawet jeden egzemplarz[2]".

Na szczęście słowa J. Garlińskiego nie sprawdziły się i znamy obecnie zachowane egzemplarze prasy konspiracyjnej wydawanej pod okupacją sowiecką.

Artykuł ten na pewno nie wyczerpie całości zagadnienia, tak ważnego i ciekawego, jakim był ruch wydawniczy pod okupacją sowiecką, litewską i niemiecką na terenie Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK. Jest to spowodowane bardzo skąpą bazą źródłową oraz tym, że wiele informacji podawanych przez poszczególnych autorów relacji wyklucza się wzajemnie. Nie zostaną tu wymienieni wszyscy ci, którzy ryzykując własnym życiem i wolnością walczyli za pomocą

---

w artykule *Prasa Armii Krajowej na kresach północno-wschodnich*, Zeszyty ODiSS nr 172/1988, S. Lewandowska w pracach *Losy Wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939-1945*, Warszawa 2004 i w monografi i *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945*, Warszawa 1982, P. Niwiński w referacie *Działalność wydawnicza podziemia na Wileńszczyźnie jako fragment pracy propagandowej i informacyjnej Polskiego Państwa Podziemnego* ,[w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego,* Warszawa 2003 *oraz* L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945,* Warszawa 1999, *zaś o prasie nowogródzkiej pisał* K. Krajewski*, Na zew ziemi nowogródzkiej. Nów-Nowogródzki Okręg Armii Krajowej,* Warszawa 1997. Obok tych prac należy wymienić prace poświęcone prasie gadzinowej wydawanej przez okupantów: D. Karolkiewicz*, „Wolna Łomża". Monografia sowieckiej gadzinówki,* Łomża 2002 oraz W. Śleszyńskiego, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie 1939-1941. Propaganda i indoktrynacja,* Białystok 2001. J. Garliński*, Polska w II wojnie światowej,* Londyn 1982, s. 237.

[2] J. Garliński, *Polska w II wojnie światowej*, Londyn 1982, s. 237.

pióra i maszyny drukarskiej z kolejnymi okupantami. Wielu z nich pozostanie już na zawsze bezimiennych.

Niniejszy tekst będzie raczej próbą uporządkowania podstawowych informacji na temat wileńskiego podziemia wydawniczego oraz niektórych ludzi z nim związanych.

Konspiracyjny ruch wydawniczy działający poza strukturami SZP/ZWZ (wrzesień 1939-czerwiec 1941)

18 września 1939 roku Wilno zostało zajęte przez Armię Czerwoną. Pierwsza okupacja sowiecka trwała 40 dni, do 28 października. W tym czasie zaczynały powstawać organizacje konspiracyjne. Ks. Kazimierz Kucharski tak wspomina pierwszy okres działalności konspiracyjnej:

Wojska litewskie wkraczają do Wilna 28 października 1939 roku, fot. ze zbiorów autora

„Nie wymieniam wielu (...) grup młodzieżowych, gdyż żywot ich był bardzo krótki. Stwierdzam jedynie, że było ich bardzo wiele, pracowały bardzo hałaśliwie (...). Każda z nich rozpoczynała od wydawania swego organu, ale kończyła na jednym lub dwu numerach i potem było już o niej głucho”[3]. Nie znamy dokładnie liczby tych organizacji.

[3] K. Kucharski, *Konspiracyjny ruch niepodległościowy w Wilnie w okresie od wrześ-*

Z całą pewnością można stwierdzić, że było ich kilkadziesiąt[4].

Organizacje konspiracyjne często zaczynały od wydawania ulotek. Ulotki te miały nakład nie większy niż 100 egzemplarzy, ich celem było podtrzymanie na duchu społeczeństwa polskiego po klęsce wrześniowej. W ulotkach znajdowały się informacje pochodzące z nasłuchów zagranicznych stacji radiowych, dotyczące formowania się armii polskiej we Francji, przygotowaniach do wiosennej ofensywy zachodnich sojuszników oraz teksty mające przeciwdziałać propagandzie okupantów[5]. Dużo informacji na temat działalności wydawniczej posiadamy obecnie dzięki ujawnionym aktom Saugumy. 30 i 31 października 1939 roku zostały wydane Biuletyny nr 1, 2 i 3 Związku Bojowników Niepodległości[6], 10 listopada Biuletyn nr 4, zaś 1 grudnia kolportowano Biuletyn nr 6[7].

W grudniu 1939 roku[8] ukazał się pierwszy numer organu Związku Wolnych Polaków[9] „Za Naszą i Waszą Wolność". Pismo wydawano

---

nia 1939 do 25 maja 1941 roku (mszp.), s. 2 w zbiorach Studium Polski Podziemnej, Londyn, teka nr 14, poz. 55.

[4] Patrz m.in. K. Kucharski, op. cit., s. 2, L. Tomaszewski, op. cit., s. 70, W. K. Roman, *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939-czerwiec 1941. Lista aresztowanych,* Toruń 2001, s. 23.

[5] W. Chojnacki w swojej *Bibliografia polskich publikacji podziemnych* ... nie notuje żadnego egzemplarza ulotki z tego okresu. Informacje na ich temat podaję za L. Tomaszewski, op. cit., s. 185.

[6] Związek Bojowników Niepodległości – organizacja konspiracyjna utworzona na bazie 13 Wileńskiej Drużyny Harcerzy. Na czele organizacji stanął hm. J. Grzesiak „Czarny".

[7] J. Wołkonowski, *Penetracja polskiego podziemia na Wileńszczyźnie przez litewską policję bezpieczeństwa (listopad 1939 - lipiec 1940)*, [w:] *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941,* pod red. M. Giżejewskiej i T. Strzembosza, Warszawa 1995, s. 348.

[8] Trudno jest obecnie podać, kiedy wyszedł pierwszy numer tego pisma. L. Tomaszewski i J. Wołkonowski podają, że miało to miejsce na początku marca 1940 roku Tomaszewski op. cit. str. 188, J. Wołkonowski op. cit. str. 349. Z kolei T. Dworakowski *Relacja o działalności Związku Wolnych Polaków Tadeusza Dworakowskiego zastępcy Komendanta ZWP Jana Kazimierza Mackiewicza* opr. A. Chmielarz, „Materiały Historyczne" nr 1, Kraków 1991, s. 150, podaje datę grudniową, podobnie członkini Związku D. Ciesielska mówi o przełomie grudnia 1939 i stycznia 1940 w *Związek Wolnych Polaków* „Zeszyty Historyczne Wiana", nr 10, br. r. wyd., s. 3.

w nakładzie 400 egzemplarzy, miało format 18x22 cm i objętość 20 stron. W skład redakcji wchodzili: Jan Kazimierz Mackiewicz „Konrad", Maria Mackiewiczówna „Kordian", Stanisław Kulesza „Walter", Tadeusz Dworakowski „Stefan", Danuta Ciesielska „Dołęga" i Anna Szyszko-Bohusz. Autorami artykułów byli uczniowie wileńskich szkół średnich oraz studenci Uniwersytetu Stefana Batorego. Pisywał w nim także profesor Gimnazjum im. Stanisława Augusta, Walerian Kwiatkowski „Nowina". Matryce, przepisywane przez Renę Jagiełłównę „Jagiellonkę" oraz Halinę Niedzielską, były następnie odbijane na tzw. woskówkach w prywatnych mieszkaniach między innymi u Stanisława Rymińskiego przy ul. Zakrętowej 5 m. 9, pp. Perkowiczów w zaułku Bernardyńskim, Aliny Aramowicz przy ul. Lwowskiej, u T. Dworakowskiego przy ulicy Zygmuntowskiej 15, w piwnicy domu przy Żeligowskiego 5. W tym ostatnim mieszkali oficerowie NKWD, powielarnia działała do końca wydawania gazetki. W swoich wspomnieniach M. Mackiewiczówna tak scharakteryzowała pismo:

> „Za Naszą i Waszą Wolność" przypominało wszystko to, co było w naszej historycznej przeszłości dobre i piękne, wytyczało możliwe kierunki przyszłego rozwoju naszej państwowości, na dziś służyło pomocą społeczeństwu. Ostrzegaliśmy przed osobami nie zasługującymi na zaufanie. Informowaliśmy o groźnych sytuacjach, o trudnych nieraz do zrozumienia przepisach wroga, dawaliśmy czasem rady jak postąpić w danej sytuacji, by uniknąć kłopotów[10].

Gazetka była następnie dostarczana przez dziewczęta z sekcji kolportażu Związku Wolnych Polaków do wyznaczonych lokali. Znamy obecnie adresy niektórych lokali: Aleja Róż u Edwarda Skargi, ul. Dobra u Wacka Dziewulskiego, Końska 10 u Bolesława Świątnickiego „Ojca", ul. Artyleryjska 20 u Daniela Kostrowickiego „Danka". Kolportaż obejmował nie tylko Wilno, ale tereny tak zwanej Zachodniej Białorusi będące od 1939 roku pod okupacją sowiecką[11].

[9] Związek Wolnych Polaków: organizacja konspiracyjna założona we wrześniu 1939 roku skupiająca młodzież gimnazjalną i licealną, na jej czele stał J. K. Mackiewicz „Konrad" (1921-1942).

[10] M. Mackiewicz-Wojciechowicz, *Związek Wolnych Polaków. Wspomnienia*, Bydgoszcz br. r. wyd., s. 18.

[11] Ibidem, s. 19.

W maju 1940 zostali aresztowani prof. W. Kwiatkowski oraz Halina Niedzielska[12]. Aby zmylić śledztwo bardzo szybko został wydany następny numer gazetki. Było to możliwe dzięki prof. Stanisławowi Hillerowi, który udostępnił maszynę do pisania oraz pomógł w drukowaniu pisma. Po aresztowaniach poziom pisma obniżył się, bardzo dało się odczuć brak prof. W. Kwiatkowskiego. W styczniu 1941 nastąpiła reorganizacja redakcji, ustąpił ze stanowiska redaktora naczelnego J. K. Mackiewicz, a jego miejsce zajął T. Dworakowski. Ponadto do przerzedzonej aresztowaniami redakcji został dokooptowany T. Rymiński. W tym czasie ZWP był już podporządkowany pod względem organizacyjnym Służbie Zwycięstwu Polsce (zachował autonomię w ramach tej organizacji). Z SZP otrzymano materiały umożliwiające dalsze wydawanie „Za Naszą i Waszą Wolność", tj. ok.1000 matryc, 200 kg papieru, farbę oraz pomoc finansową. Po podporządkowaniu Związku Wolnych Polaków, Służbie Zwycięstwu Polsce, „Za Naszą i Waszą Wolność" było wydawane przez Oddział Propagandowo-Prasowy przy Dowództwie Wojewódzkim SZP. W meldunkach gen. Stefana Grota-Roweckiego skierowanych do gen. Kazimierza Sosnkowskiego znajdujemy informacje o gazecie „Za Naszą i Waszą Wolność", jako wydanej przez BIP dla

ZA NASZĄ I WASZĄ
WOLNOŚĆ
ORGAN ZWIĄZKU WOLNYCH POLAKÓW.
WILNO 1 LUTEGO 1940r. NUMER 4-5.
JESTEŚMY SKAZANI NA WIELKOŚĆ
WEZWANIE.
Młodości!Wszystkiego dziedzictwo pokolenie przyszłą
kiosną niosącej
Serca nasze drżą do tej wiary,że ty się nisko schylisz
do cnotwych stóp clardzącego w Ojczyźnie człowieku,a on cię
pasuje [illegible] dzie na swego rycerza.A gdy się dźwignie i rozcią-
gnie [illegible]ioną,zedrzesz z dłoni rękawicę i cóżniesz ją z wez-
waniem na walkę do ostatniego tchu oszustwa.Serce nasze drżą
do tej wiary,że to wy wyśpiewa w duszach,dufanie polskie w
samodzielnym i zmusza do milczenia usta pochlebcy.
Gdy ujrzycie w ręce żagiew prawdy,pójdzie wbrew jałowym
rozwiązlom tłumu,wbrew zaskorupiałym opinion partyjnym,wbrew

Organ Związku Wolnych Polaków „Za Naszą i Waszą Wolność", nr 4-5, 1.02.1940 r., fot. ze zbiorów Instytutu Historii Litwy w Wilnie

[12] Datę 21.05.1940 roku podaje w swojej relacji Dworakowski. Prawdopodobnie chodzi o 21.06.1940, czyli już po ponownym zajęciu miasta przez Rosjan.

młodzieży[13]. Pisemko wydawano do października 1941 roku[14]. Nie wiadomo ile numerów pisma się ukazało. Z meldunków Saugumy wiemy, że do kwietnia 1940 roku wydano 9 numerów[15].

Kolejnym pismem konspiracyjnym kolportowanym w Wilnie był „Polski Biuletyn Informacyjny" wydawany przez Organizację Polski Walczącej[16]. Informacje, jakie obecnie posiadamy o działalności wydawniczej tej organizacji pochodzą z akt Saugumy. „Biuletyn" ukazywał się od października 1939 roku, miał być w założeniu gazetką codzienną. Ostatni, 13 numer, wyszedł z datą 2 stycznia 1940 roku. Był przepisywany na maszynie przez kalkę, więc nakład jego był minimalny. Liczył od 3 do 7 stron formatu 22x35 cm. W skład redakcji wchodzili m. in.: Czesław Zgorzelski[17] i Wiktor Józef Patrycy. Ten ostatni był przedwojennym dziennikarzem Prasowej Agencji Telegraficznej, pełnił funkcję kierownika działu w Wilnie. Wydawcą gazetki był Józef Czerni. Gazeta zawierała przegląd prasy litewskiej, polskiej oraz w miarę możności zagranicznej, serwisy radiowe z Paryża i Londynu, informacje o rządzie polskim we Francji oraz z terenów okupowanych. „Biuletyn" był przepisywany przez Alinę Hajdukiewicz, Elżbietę Kwiatkowską i Helenę Psztyngową. Sauguma zlikwidowała Organizację Polski Walczącej w styczniu 1940 roku, a wpadła na jej ślad w listopadzie 1939 roku. Aresztowano kilkadziesiąt osób. W procesie przed sądem wojskowym w Kownie w czerwcu 1940 roku skazano J. Czerniego na piętnaście lat więzienia, E. Kwiatkowską na cztery lata więzienia, A. Hajdukiewiczową na jeden rok więzienia[18].

---

[13] Meldunki z 19.02.1941 roku oraz z 1.04.1941 roku, *Armia Krajowa w dokumentach t. I Wrzesień 1939czerwiec 1941,* Londyn 1970, s. 460 i 495.

[14] S. Paszkowska-Rybicka w liście do Longina Tomaszewskiego z 25 stycznia 1993 roku podaje informację, że pracowała w drukarni do października 1941 roku, kiedy to musiała opuścić Wilno z powodu zagrożenia aresztowaniem. Por. L. Tomaszewski, op. cit., s. 188.

[15] J. Wołkonowski, op. cit., s. 349.

[16] Organizacja niepodległościowa działająca od października 1939 do stycznia 1940 (rozbita przez Saugumę), skupiała m.in. byłych wojskowych i ich rodziny.

[17] Cz. Zgorzelski (1908-1996), ps. „Cedro", „Rafał", członek działającego w Wilnie Komitetu Polskiego, w latach 1940-1941 współredaktor pisma „Polska w Walce", od 1942 zastępca szefa, a w okresie lipiec-wrzesień 1944 szef BiP-u Nowogródzkiego Okręgu AK, redaktor pisma „Świt Polski". Po wojnie profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

[18] J. Wołkonowski, op. cit., s. 346.

Kolejną gazetką wileńską było „Jutro Polski" wydawane przez Akcję Ludową[19]. Informacje o tym piśmie znajdujemy w meldunku napisanym w 1941 roku przez ppłk. Nikodema Sulika i senatora Władysława Kamińskiego dla rządu polskiego w Londynie[20]. W skład redakcji wchodzili: Jerzy Wroński „Stopa", ks. Henryk Hlebowicz „Bolesław Szewik", dr Jerzy Dobrzański „Maciej", Józef Filipczak. Ogółem w okresie sierpień 1940-maj 1941 wydano prawdopodobnie 7 numerów tego ukazującego się nieregularnie miesięcznika[21]. Drukarnia nie miała stałej siedziby, gazetka była odbijana najczęściej w mieszkaniu ks. H. Hlebowicza przy kościele św. Franciszka i św. Bernarda. Członek Akcji Ludowej Michał Iwanowski „Jakub", który składał i drukował „Jutro Polski", pozostawił relację, dzięki której wiemy sporo o zawartości pisma[22].

JUTRO POLSKI

106400

droga do wolności

Organ Akcji Ludowej „Jutro Polski", nr 2 listopad 1940 r., fot. ze zbiorów Biblioteki Akademii Nauk Litwy w Wilnie

[19] Akcja Ludowa: organizacja o zabarwieniu socjalistycznym, skupiająca głównie młodzież akademicką. Założycielem był J. Wroński „Stopa", ważną rolę w organizacji odgrywał ks. prof. H. Hlebowicz „Bolesław Szewik".

[20] *Ppłk. Sulik i Senator Kamiński do Rządu R.P.: Raport z Moskwy o sytuacji i działalności ZWZ na Wileńszczyźnie do kwietnia 1941 roku – o terrorze sowieckim*, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach t. II Czerwiec 1941 - kwiecień 1943,* Londyn 1970 s. 40. Patrz także *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie Światowej T. III. Armia Krajowa,* Londyn 1950, s. 280.

[21] Taką liczbę podaje W. Chojnacki notując jako ostatni znany numer 6/7 z datą marzec/kwiecień 1941, *Bibliografi a polskich publikacji podziemnych ...,* poz. 153; zaś L. Tomaszewski twierdzi, że ukazało się 5 numerów pisma, L. Tomaszewski, op. cit., s. 189.

[22] *Relacja Michała Iwanowskiego pseudonim „Jakub" lub „Stefan" dotycząca działalności konspiracyjnej w ramach organizacji pod nazwą „Akcja Ludowa" w Wilnie*

W pierwszym numerze ukazał się artykuł *Bolesny policzek*, w którym poddano krytyce decyzję Watykanu dotyczącą nominacji biskupa narodowości litewskiej na sufragana archidiecezji wileńskiej, w miejsce zmarłego niedawno ks. biskupa Kazimierza Michalkiewicza. W drugim numerze ukazał się artykuł wstępny *Którędy droga do wolności?* oraz notatka dotycząca wyborów do sowieckich organów przedstawicielskich. Skrytykowano w niej rektora Seminarium Duchownego ks. Jana Uszyłłę za to, że zmienił swoje stanowisko wobec wyborów i nie tylko wziął w nich udział, ale także wydał opinię, że w związku z możliwościami represji nie można się uchylać od głosowania. W numerze trzecim ukazał się artykuł *Tragedia Polski Piłsudskiego* oraz nekrologi Macieja Rataja i Mieczysława Niedziałkowskiego, ponieważ wtedy dotarła do Wilna informacja o ich śmierci. W tym samym numerze pod tytułem *Gańmy niesolidarność, piętnujmy moskiewskich pachołków*, zamieszczono listę nazwisk osób, które kolaborowały z okupantem. W numerze czwartym zamieszczono artykuł *Etyka chrześcijańska* o roli etyki w życiu społeczeństwa oraz artykuł *NiePrawda Wileńska* demaskujący ukazującą się legalnie „Wileńską Prawdę", jako organ sowieckiej propagandy. Artykuł zaczynał się od stwierdzenia, że *Związek Sowiecki opiera się na trzech filarach – kłamstwie, terrorze i głodzie*. W artykule ujawniono wysokość honorariów wypłacanych w „judaszowskich srebrnikach". W tym samym numerze znalazł się artykuł *Do najmłodszych towarzyszy broni*, opublikowany w związku z akcją wcielania młodzieży polskiej do Armii Czerwonej. Artykuł zawierał wskazówki jak Polacy mają się zachowywać w obcej służbie. Najobszerniejszy był numer piąty, wielkanocny. Otwierał go artykuł *Zmartwychwstanie*, w którym połączono treści religijne z patriotycznymi. Autor zapowiadał w nim powstanie niebawem wolnej Polski. W tym samym numerze zamieszczono satyryczny utwór wierszowany *Śpiew dziada wileńskiego*, w którym wymieniono nazwiska kolaborantów. W jednym z numerów ukazał się tekst *Darwińskie banialuki*, krytykujący postawę wykładowcy Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Jana Dembowskiego, za nadużywanie w trakcie wykładów teorii Darwina do walki z religią.

---

w okresie od września 1940 r. do 21 września 1941 r. spisana dnia 17 lutego 1973 roku. (zbiory L. Tomaszewskiego).

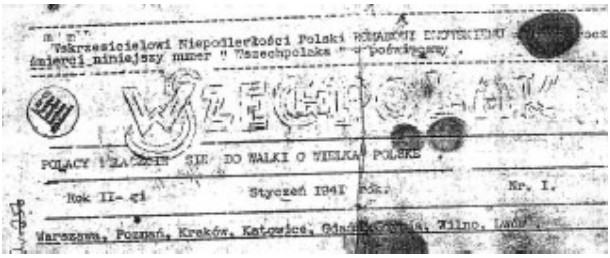
Wskrzesicielowi Niepodległości Polski
śmierci niniejszy numer " Wszechpolaka " poświęcamy .
POLACY PŁACZCIE SIĘ DO WALKI O WIELKĄ POLSKĘ .
Rok II-gi
Styczeń 1941 rok.
Nr. I.
Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, Gdańsk, Wilno, Lwów

Winieta pisma narodowego „Wszechpolak", nr 1, 1941 r., fot. ze zbiorów Instytutu Historii Litwy w Wilnie

Akcja Ludowa wydawała także gazetkę „...póki my żyjemy". Z cytowanej już relacji Michała Iwanowskiego wiadomo, że do kwietnia 1941 roku ukazały się trzy numery. W drugim i trzecim numerze ostatnią stronę zajmowała „Kolumna akademicka". Ostatni, trzeci numer ukazał się na Wielkanoc 1941 roku. Gazetkę redagował między innymi ks. H. Hlebowicz. W numerze marcowym ukazał się artykuł *Zamiast kwiatów* poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu. Pisemko miało format książkowy i liczyło 4 strony (ostatni numer miał 6 stron)[23]. Prawdopodobnie nie zachował się ani jeden egzemplarz tej gazetki.

1940[24] roku[25]. W trakcie strajku szkolnego w grudniu 1939 roku została wydana sześciostronicowa gazetka „Ku Polsce Chrobrych".

Jedną z pierwszych organizacji powstałych w Wilnie była Organizacja Niepodległościowo-Socjalistyczna „Wolność". Założona przez działaczy PPS dysponowała już w listopadzie 1939 roku własną drukarnią, mieszczącą się w osiedlu kolejarskim, tak zwanym Nowym Świecie, w mieszkaniu wynajmowanym przez Jana Stopczyńskiego „Janskiego"[26]. Był to uchodźca z Warszawy, zatrudniony jako drukarz w „Wolności". Grupa opublikowała w dniu 7 listopada „Manifest Wolności"[27] ułożony przez Wacława Zagórskiego „Daniela". Socjaliści wydawali czterostronicowe pisemko „Wolność". W skład redakcji wchodzili między innymi: Wacław Zagórski „Daniel", Ryszard Kiersnowski „Feliks", Władysław Ryńca „Klemens", Hanna Jędrychowska[28].

[23] Ibidem, s. 4.

[24] S. Lewandowska, *Losy Wilnian* ... s. 309; J. Wołkonowski, op. cit., s. 351.

[25] J. Wołkonowski, op. cit., s. 351.

[26] Drukarnia „Wolności" mieściła się w tym samym lokalu, w którym Józef Piłsudski drukował „Robotnika". 27 W. Zagórski *Wolność w niewoli*, Londyn 1971, s. 46 i n.

[27] W. Zagórski, Wolność w niewoli, Londyn 1971, s. 46 i n.

Ponadto od 3 grudnia 1939 roku wychodziła w Wilnie gazetka „Złoty Róg", charakteryzująca się drukowanym w kolorze czerwonym godłem i tytułem. Niestety, nic więcej o tym tytule nie wiadomo, poza tym, że ukazywał się on na pewno do maja 1940 roku[29].

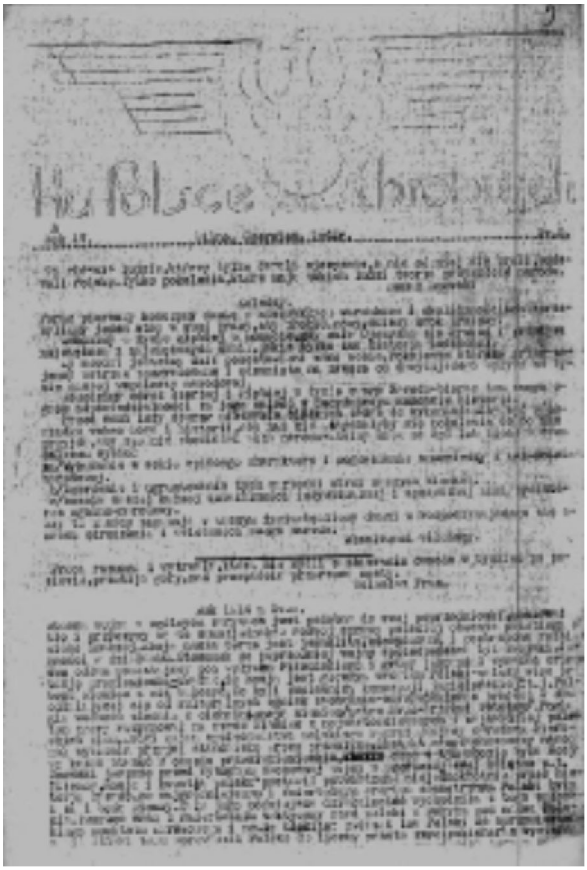

Pismo środowisk narodowych „Ku Polsce Chrobrych", nr. 5 1940 r., fot. ze zbiorów Litewskiego Archiwum Państwowego w Wilnie

Prasa w obozach internowanych – między prasą legalną a konspiracyjną

W okresie od 19 do 24 września 1939 roku na Litwę przybyło około dwóch tysięcy trzystu policjantów, dwóch tysięcy pięciuset oficerów i dziewięciu tysięcy szeregowych z garnizonu wileńskiego, niedobitków Grupy Operacyjnej „Narew" oraz Grupy Operacyjnej

Gen. Wacława Przeździeckiego[30]. Prasa litewska, powołując się na

[28] H. Jędrychowska działaczka socjalistyczna, była żoną S. Jędrychowskiego, który po klęsce wrześniowej rozpoczął w Wilnie współpracę z komunistami. H. Jędrychowska, utrzymywała swoją działalność w tajemnicy przed mężem twierdząc, że w *takich sprawach małżeństwo do niczego nie zobowiązuje*, W. Zagórski, op. cit., s. 48.

[29] J. Wołkonowski, op. cit., s. 348-349.

[30] A. Liebich *Na obcej ziemi. Polskie Siły Zbrojne 1939–1945,* Londyn 1947, s. 14, W. Przeździecki *Wspomnienia z obozów internowanych na Litwie,* opr. W. K. Roman, „Niepodległość", Warszawa 2002, t. LII (po wznowieniu), s. 96; W. Pobóg-Mali-

źródła Litewskiego Czerwonego Krzyża, podawała, że we wrześniu 1939 roku przebywało na terenie Litwy czternaście tysięcy internowanych. To samo źródło mówiło o dwóch tysiącach uchodźców cywilnych, których liczba wzrosła do kilkudziesięciu tysięcy po zajęciu Wilna przez Litwinów[31].

Polscy wojskowi byli internowani w obozach w Kalwarii, Olicie, Rakiszkach, Połądze, Kołatowie, Jakiszkach, Birsztanach, Wiłkomierzu oraz dwóch fortach kowieńskich – V i VI. Obecnie wiemy o dwóch tytułach wydawanych w obozach internowanych na Litwie: „Kalwariat" oraz „Podchorąży". Pierwszy z nich powstał w obozie w Kalwarii. Jak napisał prof. P. Łossowski:

WOLNOŚĆ

Manifest Wolności

Fotokopia gazety „Wolność" pochodzi z broszurki *Polish Labour Underground Press*, wydanej w Londynie w okresie wojny.

„chociaż otrzymywano mniej lub bardziej regularnie gazety polskie z Wilna i Kowna, to jednak dużą rolę odgrywały gazetki redagowane i wydawane przez samych internowanych"[32]. Jako pierwsze były wydawane biuletyny nasłuchu radiowego wydawane w październiku 1939 w obozie w Połądze. Redaktorem tych biuletynów był przedwojenny wileński dziennikarz por. Walerian Charkiewicz.

nowski *Najnowsza historia polityczna Polski. T.III 1939 – 1945,* Londyn 1960, s. 103. Najnowsze badania prowadzone przez W.K. Roman podają – w oparciu o źródła litewskie – liczbę 2.140 oficerów oraz 10715 szeregowych internowanych we wrześniu 1939 roku; W.K. Roman W *obozach i w konspiracji. Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939 - czerwiec 1941,* Toruń 2004, s. 99.

[31] K. Kersten, *Repatriacja ludności po II wojnie światowej (studium historyczne),* Wrocław 1974, s. 24.

[32] P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982, s. 268 i 184.

W swoich wspomnieniach Paweł de Laval w następujący sposób opisał historię powstania biuletynu oraz jego rolę w życiu obozowym: najbardziej udanym osiągnięciem (…) było niewątpliwie stworzenie Redakcji biuletynów prasowych. Pierwszy taki usystematyzowany i krytyczny biuletyn ogłoszony został – oczywiście drogą ustną – 19 października 1939 r. przez por. dr. Waleriana Charkiewicza, znanego publicystę i krytyka literackiego z wileńskiego „Słowa". Od tego dnia codziennie rano delegaci poszczególnych grup gromadzili się dla wysłuchania kolejnego komunikatu, sporządzenia notatek oraz ich przekazania współtowarzyszom. Por. Charkiewicz nie ograniczał się do przekazywania wiadomości uzyskiwanych z prasy i nasłuchu radiowego, ale łączył je w pokrewne tematycznie kręgi zagadnień, które następnie analizował i zamykał w przekonywującej zazwyczaj syntezie[33].

„Kalwariat" wydawany był w okresie jesień 1939 - lato 1940[34]. Powstanie pisma wymusił głód informacji w obozie internowanych, tak wspominany przez P. de Laval:

prasa – niemal wyłącznie w języku litewskim – przychodziła do obozu skąpo i nieregularnie, a ponad to tylko nieliczne jednostki wśród internowanych znały ten język w stopniu umożliwiającym jej wykorzystanie. Przeważnie zresztą były to czasopisma o tematyce regionalnej, gdy tymczasem internowani pragnęli przede wszystkim nowin z okupowanego kraju oraz odgłosów z szerokiego świata. (…) zakupiony został aparat radiowy, który umieszczono w pokoju (…) zajmowanym przez najbieglejszych znawców języków obcych. Wyłapywane przez nich komunikaty były wspólnie opracowywane i redagowane, a następnie (…) odczytywane i omawiane każdego ranka przez por. Charkiewicza. Treściowy zakres tych biuletynów uległ oczywiście znacznemu rozszerzeniu, część zaś komentarzowa wysunęła się zdecydowanie na plan pierwszy – w takich zwłaszcza momentach, jak np. wybuch konfliktu radziecko – fińskiego. Sformułowania mówcy – przy zróżnicowanym poziomie słuchaczy – prowadziły nieraz do długotrwałych dyskusji i zupełnie nieoczekiwanych wniosków. Ten właśnie moment (…) przyspieszył realizację pisma wewnątrzobozowego[35].

---

[33] P. de Laval, *Wspomnienia z Litwy Kowieńskiej, „*Więź" 1971, nr 10, s. 111-112.

[34] Ostatni numer ukazał się prawdopodobnie w lipcu 1939 r. W *Przewodniku po Wystawie Prasy Polskiej 1939-1949,* Londyn 1950, na s. 37 podano nazwę *Kalwarjat,* sądzę, że w świetle wspomnień P. de Lavala należy uznać to za pomyłkę drukarską, gdyż satyryczny w znacznej części charakter pisma pozwala uznać tytuł za grę słów, która łączyła nazwę miejscowości w której był położony obóz z – delikatnie mówiąc – szpitalem psychiatrycznym (obóz usytuowano bowiem na terenie szpitala psychiatrycznego). Zob. także S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939-1945,* Warszawa 1993, s. 106.

[35] P. de Laval, op. cit., s. 114.

17 listopada 1939 roku odbyło się pierwsze spotkanie zespołu redakcyjnego „Kalwariatu", zaś nr 1-2 gazety ukazał się w grudniu. Następne numery wyszły z datami 1 stycznia i 1 lutego 1940 roku. Teksty do gazety pisali między innymi ppor. Stanisław Bareja, ppor. Józef Batorowicz (dziennikarz „Kuriera Wileńskiego"), ppor. W. Charkiewicz, ppor. Wojciech Dąbrowski, rtm. Władysław Laudyn (dziennikarz „Słowa Wileńskiego"), ppor. P. de Laval, ppor. Stanisław Janicki. Ilustracje wykonywali: por. Włodzimierz Borecki, kpt. Stanisław Wiatrowski, kpt. dypl. Piotr Woźniak. Przy druku gazety współpracowali: por. Antoni Kleczyński, kpt. Józef Szczygieł, kpt. Kazimierz Wąchalski. Gazetka była wydawana w nakładzie około stu egzemplarzy, na papierze niskiej jakości, zaś sam druk był mało czytelny[36]. Charakterystykę gazetki oraz opis perturbacji związanych z jej wydawaniem pozostawił w swoich wspomnieniach jeden z jej twórców:

dodatkowym utrudnieniem „technicznym" była cenzura litewska, prowadzona skrupulatnie i z rozmachem przez samego mjr Jaksztasa. Dlatego też plany redakcyjne – niepokojąco rozległe w dyskusjach nad treścią kolejnych numerów – w rzeczywistości musiały się ograniczać do tematów ściśle obozowych. W ich zakresie – obok pozycji o charakterze sprawozdawczym (np. „Prace Kasy Samopomocy" w nr. 1/2, „Z życia Kasy Samopomocy" w nr. 3, „Teatr Kalwaryjski" w nr. 4) – na plan pierwszy wysunęły się satyryczne obrazki z codziennego życia internowanych. Pisane były prozą (niekiedy archaizowaną) lub wierszem i wskazywały dobitnie na wady drążące coraz silniej środowisko internowanych. Wyjątkową popularność zyskał wiersz por. Bareji pt. „Łata". Dość charakterystyczne były też działy ogłoszeń i odpowiedzi redakcji. Oto kilka wyrywkowych przykładów.

„Podwójna buchalteria" – praktyczne wskazówki dla pragnących zmienić narodowość i obywatelstwo (str. 30 cena 30 cnt).

„Litwo, ojczyzno moja" – właściwa interpretacja słów Adama Mickiewicza wobec zmiany koniunktur politycznych (napisał i wydał dr Jonas Przezorny).

Portrety przodków litewskich w strojach narodowych wykonuję potrzebującym tanio i dyskretnie (oferty pod Artysta – malarz).

Emerytowi: „Pobyt w obozie liczy się do emerytury z wyjątkiem czasu spędzonego w Kurszanach, w Połądze i Kołotowie liczy się pojedynczo, w Olicie – podwójnie, w Kalwarii – potrójnie".

Żonatemu: „Po wyjściu z obozu węzły małżeńskie nadal obowiązują"[37].

[36] Ibidem.

[37] Ibidem, s. 114-115.

W obozie w Rakiszkach wydawano gazetkę „Podchorąży. Czasopismo ręcznie pisane z ilustracjami”[38]. Pismo, to chociaż wydawane poza cenzurą litewską, trudno zaliczyć do pism konspiracyjnych w pełnym tego słowa znaczeniu, choćby dlatego, że część autorów podpisywała się pod artykułami imieniem i nazwiskiem. Prawdopodobnie ukazała się tylko jeden numer gazetki.

W numerze znalazły się artykuły poświęcone historii polskiej emigracji XIX i XX wieku, wspomnienia internowanych żołnierzy zarówno z okresu przedwojennego jak i kampanii i wrześniowej, analizowano wpływ wojny na psychikę ludzi, którzy nagle znaleźli się w ogniu walki, a także prezentowano wiersze autorstwa internowanych. W gazetce znalazły się także teksty satyryczne i fraszki.

Legalna prasa polska („Kurier Wileński” i „Chata rodzinna” 1939 - 1940)

Po zajęciu Wilna przez Litwinów, z punktu widzenia omawianego tematu, mamy jeden z najciekawszych momentów w historii prasy konspiracyjnej. Mianowicie przedstawiciel rządu litewskiego Antanas Merkys, po rozmowach przeprowadzonych z prof. Witoldem Staniewiczem, wyraził zgodę na wydawanie polskiej gazety – „Kuriera Wileńskiego”, którego ostatni numer ukazał się z datą 18 września, zaś pierwszy po przerwie 2 listopada 1939 roku. Piotr Łossowski scharakteryzował tę gazetę w następujący sposób: „Wznowiona gazeta deklarowała gotowość współpracy i poparcia dla władz litewskich, ale jednocześnie stawała na gruncie interesów polskich. (...) „Kurier Wileński” był gazetą polską nie tylko z nazwy, ale i z ducha”[39].

Mimo ograniczeń cenzury gazeta starała się dostarczać jak najwięcej informacji o sprawach polskich zarówno w aspekcie lokalnym, jak i międzynarodowym. I tak w numerze z 4 listopada 1939 roku został zamieszczony artykuł *75-tysięczna armia polska we Francji* poświęcony odtworzeniu polskich sił zbrojnych we Francji oraz działaniom rządu gen. Sikorskiego. W tym samym numerze został opublikowany reportaż

[38] *Podchorąży. Czasopismo ręcznie pisane z ilustracjami,* Rakiszki, grudzień 1939, Biblioteka Narodowa Dział Rękopisów sygn. IV. 10.732 oraz Mf 67 477.

[39] P. Łossowski, op. cit., s. 268.

Na Westerplatte miejscu bohaterstwa żołnierza polskiego[40]. W „Kurierze" z 23 stycznia 1940 roku zamieszczono słynny wiersz Antoniego Słonimskiego *Alarm,* napisany w listopadzie 1939 roku przez przebywającego w Paryżu poetę, i odczytany przez niego w radiu francuskim 25 grudnia 1939 roku. Publikacja w Wilnie była pierwodrukiem utworu Słonimskiego.

CZYTAJCIE i PRENUMERUJCIE
„Kurier Wileński"
Jest to w chwili obecnej najlepiej poinformowany najpoważniejszy i najpoczytniejszy DZIENNIK POLSKI. Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Prenumerata w kraju 3 lit. 50 cnt. — zagranicą 6 lit.
Cena poj. egz. 15 cnt.
Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Biskupa Bandurskiego 4. — Vilnius, Vysk. Bandurskio 4.

Reklama „Kuriera Wileńskiego" z 1940 roku, fot. ze zbiorów autora

Pismo to, oprócz dostarczania informacji, spełniało ważną funkcję doradczą. Starało się dawać Polakom instrukcje jak postępować w trudnych sytuacjach. Stało się *duchowym przewodnikiem ludności polskiej*[41]. Wydawcą gazety był wspominany wcześniej prof. W. Staniewicz, pracami zespołu redakcyjnego kierował Józef Święcicki. Pismo ukazywało się w nakładzie od 10500 do 14500 egzemplarzy i było sprzedawane nie tylko w Wilnie, ale także poza granicami Litwy, Generalnym Gubernatorstwie oraz w ZSRR.

Należy się jeszcze wyjaśnienie dlaczego pisząc o pismach podziemnych umieszczam gazetę wydawaną za zezwoleniem władz okupacyjnych. Otóż zanim rozpoczęto rozmowy z Anatasem Merkysem, prof. W. Staniewicz skontaktował się z przedstawicielami polskiego ruchu oporu i uzyskał od nich zgodę na wydawanie tego pisma[42].

[40] G. Mazur, op. cit., s. 229.

[41] P. Łossowski, op. cit., s. 262.

[42] A. Kokociński *Działalność wydawnicza ruchu oporu na ziemiach północno-*

Biorąc pod uwagę nakład oraz zasięg kolportażu była to chyba największa gazeta wydawana w porozumieniu z władzami podziemia. Antoni Kokociński[43] w ten sposób scharakteryzował rolę legalnej prasy polskiej na Litwie:

„Kurier Wileński" – wielce ograniczony w nakładzie – nie był w stanie obsłużyć ludności dalej zamieszkałej od Wilna. W sukurs przyszła mu „Chata rodzinna" wychodząca w Kownie raz w tygodniu. (...) „Chata rodzinna" na przełomie 1939-1940 spełniała dużą rolę nie tylko na terenie Kowieńszczyzny, lecz także Wileńszczyzny i Nowogródczyzny oraz odległego i odciętego od słowa polskiego Polesia. Przenikanie na te tereny „Chaty rodzinnej" i „Kuriera Wileńskiego" nie było przypadkowym zjawiskiem. Była to akcja przemyślana i w szczegółach uzgodniona przez polskie podziemie z wydawcą Kuriera, prof. Witoldem Staniewiczem i red. Józefem Święcickim oraz redaktorami Zygmuntem Ugiańskim i Alfonsem Bojko. Kolportaż obu pism poza terenem Litwy prowadziły specjalne komórki przerzutowe. Niestety trwało to krótko. 4 marca 1940 roku nastąpiła konfiskata wydanego numeru „Chaty rodzinnej" i zamknięcie pisma [44].

Zamknięcie „Chaty rodzinnej" było spowodowane zaostrzeniem polityki wobec Polaków. Wybór tytułu do likwidacji był – jak wynikało z oświadczenia władz litewskich – przypadkowy[45].

„Polska w Walce" – organ Służby Zwycięstwu Polsce-Związku Walki Zbrojnej (1940-1941)

11 listopada 1939 roku na rozkaz dowódcy Służby Zwycięstwu Polsce gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego wyruszyła z Warszawy na Litwę grupa oficerów. Byli wśród nich między innymi ppłk. N. Sulik[46] oraz mjr. Aleksander Krzyżanowski. Ich zadaniem było

wschodnich w latach 1939-1945 (mszp.), Dział Rękopisów Biblioteki Narodowej, sygn.akc.11.577, s. 5.

[43] Antoni Kokociński (1895-1989), ps. „Julian", przed wojną działacz spółdzielczy (m.in. dyrektor Związku Rewizyjnego Spółdzielni w Wilnie). Od połowy 1943 roku szef BiP-u Okręgu Wileńskiego AK. Aresztowany w 1944 roku, zesłany na Workutę do Polski powrócił w 1955 roku.

[44] A. Kokociński, op. cit., s. 5.

[45] K. Buchowski, *Polacy w niepodległym państwie litewskim 1918-1940,* Białystok 1999, s. 287.

[46] Nikodem Sulik-Sarnowski (1893-1954), ps. „Karol Jodko". W kampanii 1939 do-

scalenie działających na Wileńszczyźnie organizacji podziemnych (niektóre powstały już podczas pierwszej okupacji sowieckiej) oraz podporządkowanie ich SZP. 28 grudnia odbyło się spotkanie przedstawicieli wileńskiego podziemia z wysłannikami gen. Tokarzewskiego. Na tym spotkaniu powstała wileńska organizacja SZP. Wówczas zapadła między innymi decyzja o wydawaniu organu wileńskiej SZP „Polska w Walce", za co odpowiedzialny był mjr rez. W. Kamiński „Śliwa"[47], stojący na czele Oddziału Propagandowo-Prasowego przy Dowództwie Wojewódzkim.

Redaktorami pisma zostali mjr W. Kamiński oraz ks. K. Kucharski „Szczepan"[48]. Współpracowali z nimi: dr Stanisław Wawrzyńczyk

wódca pułku KOP „Sarny" działającego w ramach Grupy Operacyjnej KOP gen. Orlik-Rueckemanna. Po bitwie pod Wytycznem uniknął niewoli i przedostał się do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność w SZP. W Wilnie objął funkcję Dowódcy Wojewódzkiego SZP (28 grudzień 1939, ofi cjalna nominacja maj 1940). 13 kwietnia 1941 aresztowany przez NKWD, został skazany na karę śmierci. Zwolniony z więzienia na mocy amnestii 15 sierpnia 1941 roku, wstąpił do Armii Polskiej, gdzie od 1943 do 1946 roku był dowódcą 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Uczestniczył w walkach Armii Polskiej na Wschodzie i w ramach II Korpusu w kampanii włoskiej (m.in. pod Monte Cassino). Awansowany na generała brygady 1 marca 1944 roku. Po wojnie zamieszkał w Anglii. Zmarł 14 stycznia 1954 w Londynie.

[47] Władysław Kamiński (1897-1944), ps. „Śliwa", w czasie I wojny światowej walczył w 3 pp Legionów Polskich. Internowany w Szczypiornie. Od roku 1921 pełnił m.in. funkcję sekretarza Rady Wojewódzkiej Centralnego Związku Osadników w Wilnie. W 1928 roku został wybrany posłem na Sejm z listy BBWR. W 1938 roku został senatorem RP. We wrześniu 1939 roku stworzył w Wilnie organizację konspiracyjną „Komitet Walki o Wyzwolenie" złożoną głównie z byłych osadników wojskowych i piłsudczyków, która w grudniu podporządkowała się SZP. Od początku kierował Oddziałem VI (propagandowo-prasowym). Aresztowany przez NKWD w kwietniu 1941 roku, został skazany na karę śmierci. Zwolniony z więzienia po pakcie Sikorski-Majski. Od sierpnia 1941 roku w Armii Polskiej w ZSRR, awansowany na podpułkownika. Po ewakuacji dowodził 13 batalionem 5 Wileńskiej Brygady Piechoty w składzie 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Poległ pod Monte Cassino 17 maja 1944 roku.

[48] Kazimierz Kucharski SJ (1894-1956), ps. „Szczepan". We wrześniu 1939 roku zorganizował w Wilnie Towarzystwo Samopomocy Obywatelskiej zajmujące się działalnością charytatywną. Był jednym z organizatorów SZP w Wilnie, w której pełnił funkcję Skarbnika Okręgu. Aresztowany przez NKWD 25 maja 1941 roku. Zwolniony w listopadzie 1941 roku, został kapelanem Ambasady Polskiej w Kujbyszewie. Po ewakuacji z ZSRR został starszym kapelanem w Centrum Wyszkolenia

„Makowski”[49], Cz. Zgorzelski, Eugeniusz Gulczyński „Baryka”, Stefan Bratkowski, mjr J. Dobrzański „Maciej”, J. Wroński „Stopa” oraz prof. Szczepan Szczeniowski.

płk Nikodem Sulik, Ks. Kazimierz Kucharski SJ, mjr Władysław Kamiński,
L. Tomaszewski *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939 – 1945*, Warszawa 1999, fot. ze zbiorów autora

Materiały do druku redakcja otrzymywała od Nikodema Sulika[50]. Pierwszy numer ukazał się na początku 1940 roku. Początkowo drukarnia mieściła się przy ulicy Krzywe Koło, gdzie na szapirografie odbijano gazetkę pod kierownictwem Kazimierza Światochy. W ten sposób ujrzały światło dzienne pierwsze trzy numery pisma odbite w nakładzie 200-300 egzemplarzy. W drugiej połowie 1940 roku SZP otrzymała od oo. Jezuitów ręczną maszynę drukarską. Drukarnia

Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie w Khnaquin w Iraku (sierpień 1942-czerwiec 1943), a następnie w Gedera w Palestynie (czerwiec 1943-marzec 1944). W 1944 otrzymał awans na majora i nominację na starszego kapelana 7 DP we Włoszech. Po wojnie pozostał na emigracji.

[49] Stanisław Wawrzyńczyk (brak bliższych danych) „Ligenza”– absolwent USB, do połowy 1940 roku współpracował z Komitetem Polskim, współpracował z „Polską w walce”, aresztowany przez NKWD wiosną 1941 roku znalazł się w ostatnim transporcie, który nie został odprawiony ze względu na atak wojsk niemieckich. Będąc „spalonym” na Wileńszczyźnie, został przerzucony na Nowogródczyznę, gdzie od maja 1942 roku kierował BIP-em Okręgu Nowogródzkiego oraz redagował pismo „Świt Polski”, aresztowany przez NKWD w lipcu 1944 roku, do Polski powrócił w 1956 roku. Por. K. Krajewski, op. cit., s. 50 i 75; G. Mazur, op. cit., s. 400-401.

[50] Relacja K. Światochy, Studium Polski Podziemnej, sygn. B.I. 11.115.

została przeniesiona na ulicę Piaski (dawny budynek Instytutu Biologii USB), gdzie działała aż do wkroczenia wojsk niemieckich do Wilna. Zmiana techniki druku pozwoliła na zwiększenie nakładu z 1500 egzemplarzy pod koniec 1940 do 3000 egzemplarzy na początku 1941 roku. Kolportaż objął całą Wileńszczyznę i Kowieńszczyznę. Pierwsze wzmianki o wydawaniu tego pisma znalazły się w depeszach wymienianych między Wilnem, Warszawą, a Londynem. Jako pierwszy o gazetce pisał ppłk. Nikodem Sulik „Jodko", Komendant Okręgu Wileńskiego ZWZ, 28 sierpnia 1940 roku w depeszy skierowanej do gen. Sosnkowskiego: „Posiadamy swoją drukarnię. Wydaliśmy do tej pory dwie ulotki oraz trzy numery naszego pisemka „Polska w Walce". Pismo jest miesięcznikiem"[51]. Następną wzmiankę znajduje się w meldunku ppłk. Tadeusza Rudnickiego „Wierzby", komendanta Bazy „Anna" w Sztokholmie, wysłanym 1 września 1940 roku do Londynu: „Ukazuje się nadal pisemko ZWZ „Polska Walcząca" (!), jeden numer, którego otrzymałem i przedstawiam. Zwalcza się również sprzedawczykostwo jak widać z załączonej ulotki"[52]. I wreszcie ostatnia z depesz, która wspomina o tym pisemku, 19 lutego 1941 roku gen. Rowecki w meldunku do gen. Kazimierza Sosnkowskiego zamieścił następującą informację: *BIP na terenie Wilna wydaje 1500 egz. gazetki „Polska w Walce"*[53].

Nie znamy zawartości poszczególnych numerów pisma. Obecnie dysponuję dwoma kompletnymi egzemplarzami gazetki oraz zachowaną stroną tytułową trzeciego numeru. Numer 3 z sierpnia 1940 roku, a więc wydany w dwa miesiące po zajęciu Wilna przez Rosjan, daje pewne wyobrażenie na temat pisemka. Artykuł wstępny *Na posterunku* został prawdopodobnie napisany przez ppłk. W. Kamińskiego „Śliwę"[54].

Na podstawie posiadanych numerów wiemy, że był tam przegląd informacji z Londynu, z terenu obu okupacji. Były także zamieszczane artykuły mające na celu podtrzymanie na duchu ludności polskiej na

[51] *Armia Krajowa w dokumentach t. I…*, s. 280.

[52] *Armia Krajowa w dokumentach. T.VI Uzupełnienia*, Londyn 1989, s. 79.

[53] *Armia Krajowa w dokumentach t. I ...,*s. 460.

[54] Pewien ślad znajdujemy w tekście artykułu, w którym Autor, wspominając wojnę 1920 roku, pisał o swoim udziale w walkach pod Modlinem. Młody ppor. W. Kamiński walczył wówczas w szeregach 22 pp, który operował na Mazowszu.

Organ wileńskiego ZWZ „Polska w Walce", nr 3, 1940 r., fot. ze zbiorów Litewskiego Archiwum Specjalnego w Wilnie

Wileńszczyźnie (artykuł poświęcony rocznicy 15 sierpnia) oraz wzywające do oporu biernego, nieulegania propagandzie okupantów[55]. W tym samym numerze ukazał się także artykuł poświęcony Litwie ostatnich lat zatytułowany *Tragedia litewska*, w którym omówiono aneksję Litwy przez ZSRR w czerwcu 1940 roku oraz przedstawiono propozycje rozwiązania problemów polsko-litewskich po zakończeniu wojny. W numerze znalazł się także przegląd wydarzeń podzielony na trzy grupy: *1. Z Londynu, 2. Z okupacji niemieckiej oraz 3. Z sowiecko-litewskiego raju.*

Numer 4 z września 1940 roku otwierał artykuł wstępny poświęcony pierwszej rocznicy wybuchu wojny. Zamieszczono w nim tekst dotyczący przyszłego ustroju Polski. Autor zapewnił, że: siły Polski nie mamy zamiaru szukać w jakiejś dyktaturze białej, czy czerwonej, bo każda dyktatura to niewola, a my nie chcemy dyktatury ani obcej,

[55] Litewskie Archiwum Specjalne w Wilnie (dalej LYA) sygn. P 10892 – LI, K 78, 78ap, Biblioteka Instytutu Historii Litwy w Wilnie sygn. 73. Przedruk wszystkich artykułów z 3 numeru *Polski w Walce* został zamieszczony w „Pamiętniku Okręgu Wileńskiego AK" nr 16 z 2001 roku, s.4-8.

ani polskiej. Chcemy, aby (…) ci co dziś (…) walczą o wolność naszą, dali Polsce taki ustrój, który byłby zbliżony do demokracji angielskiej. (…). Polska nie może być krajem wyzysku słabszego przez silniejszego, czy bogatszego. Szczególną opiekę musi mieć człowiek pracy, bo Polska zrujnowana i ograbiona przez wrogów musi wykonać olbrzymią pracę odbudowy (…)[56].

W przedostatnim numerze „Polski w Walce"[57] z marca 1941 roku znalazł się między innymi apel do Polaków wzywający do zachowania tożsamości narodowej poprzez obronę języka polskiego i polskiej książki niszczonej przez okupantów, a także pomoc w kolportażu prasy podziemnej. W numerze tym też znalazł się artykuł pokazujący kulisy propagandy sowieckiej na przykładzie ofi cjalnie wygłoszonego referatu podczas V zjazdu KP(b)L.

Charakterystykę „Polski w Walce", pozostawił w swoich wspomnieniach A. Kokociński:

„Polska w Walce" szerzyła wiarę w zwycięstwo Polski, przeciwdziałała destrukcyjnej propagandzie wrogów i dostarczała czytelnikom rzetelnej informacji o sytuacji w świecie i jej wpływie na sprawy Polski[58].

Od początku 1941 roku nasiliły się aresztowania wśród działaczy podziemia. 11 kwietnia 1941 roku został aresztowany mjr W. Kamiński, redaktor naczelny „Polski w Walce". Przewieziono go do Moskwy, gdzie został skazany na karę śmierci. Po jego aresztowaniu redakcją kierował ks. K. Kucharski. Ostatni, trzynasty numer pisma ukazał się w kwietniu lub maju 1941 roku.

Obok wydawania gazety redakcja podejmowała także inne działania. O jednej z akcji redaktorów „Polski w Walce" wspominał A. Kokociński:

Po paru dniach rządów sowieckich odbył się w Wilnie wiec inteligencji i naukowców pod hasłem: „Zadania inteligencji w aktualnej sytuacji Litwy". Inicjator i organizator wiecu Stefan Jędrychowski wystąpił na nim z postulatem konieczności współpracy inteligencji polskiej z komunistami litewskimi dla dobra i rozwoju kultury komunistycznej Republiki Litewskiej. Przy dobrze obsadzonej przez ko-

[56] „Polska w Walce", nr 4 z września 1940 r., LYA 10892 LI K 79 - 79 ap.

[57] Fotokopię tego numeru zamieściła W. K. Roman w pracy *Za Polskę do celi śmierci. Śledztwo i proces Nikodema Sulika*, Toruń 2002, s. 278.

[58] A. Kokociński, op. cit., s. 7.

munistów sali, być może pod wpływem świadomości tego, jak w Krakowie obeszli się hitlerowcy z naukowcami zebranymi w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, na wiecu zapadła uchwała w duchu sugerowanym przez prelegenta. Redakcja „Polski w Walce" dowiedziawszy się o tym, co zaszło na wiecu, jeszcze tegoż dnia wydała odezwę „Pod czerwonym transparentem" o treści demaskującej cele i zamiary komunistów oraz potępiającą zachowanie uczestników zebrania. Starano się tą drogą uspokoić wzburzoną ludność polską i przedstawić manifestację na wiecu nie jako obiektywny przejaw uczuć i nastrojów inteligencji polskiej, lecz jako próbę zmierzającą do skłócenia społeczeństwa[59].

Po wydaniu tej ulotki na organizację spadł potężny cios. W mieszkaniu dr. S. Wawrzyńczyka przy ulicy Holendria 7 miała miejsce „wsypa". Wraz z gospodarzem NKWD aresztowało Cz. Zgorzelskiego, J. Filipczaka i J. Borkowskiego. W celu zmylenia sowieckich organów bezpieczeństwa, pozostający na wolności ks. Kazimierz Kucharski, olbrzymim wysiłkiem wydał w ciągu dwóch tygodni kolejny numer „Polski w Walce". Cel został osiągnięty, NKWD nie wiedziało kogo aresztowało. W tym wypadku aresztowani mogą mówić o szczęściu, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej znaleźli się w czwartym, ostatnim transporcie więźniów, jedynym który nigdy nie został odprawiony na Syberię. Na skutek błyskawicznego posuwania się armii niemieckiej w nocy z 23 na 24 czerwca 1941 roku odzyskali wolność. Mniej szczęścia miał sam ks. K. Kucharski. NKWD aresztowało go 25 maja 1941 roku. Natychmiast został przewieziony do więzienia na Łukiszkach. Podobnie, jak dla mjr. W. Kamińskiego, uwolnienie przyniósł układ Sikorski-Majski.

Na koniec pozostawiłem jeszcze jedną informację, której ślad znajduje się w aktach śledztwa przeciwko N. Sulikowi. Zeznał on w trakcie przesłuchania: „przyznaję, że (…) prowadziłem agitację antysowiecką w naszej gazecie „Polska w Walce", że odbijałem „Polskę w Walce" w języku rosyjskim"[60]. Informacja ta nie znalazła potwierdzenia w innych źródłach. Gdyby okazała się prawdziwa, byłby to chyba

[59] Ibidem, s. 10.

[60] *Protokół z przesłuchania aresztowanego Sulik-Sarnowskiego Nikodema Janowicza z 30 czerwca 1941 roku*, cyt. za W. K. Roman *Za Polskę do celi śmierci …*, s. 166.

pierwszy przypadek skierowania propagandy konspiracyjnej do okupanta, w jego języku ojczystym[61].

Podsumowanie

Podsumowując pierwszy okres działalności wydawniczej bez cenzury i imprimatur, należy stwierdzić, że Wilno było bardzo prężnym ośrodkiem wydawniczym. Oczywiście można go porównywać wyłącznie z okręgami będącymi pod okupacją sowiecką (okupacja niemiecka rządziła się zupełnie innymi prawami). Sytuacja ziem polskich pod okupacją sowiecką, co się podkreśla w piśmiennictwie, ruchu wydawniczego, była nawet trudniejsza niż na terenach włączonych do Rzeszy[62]. Podobnie o sytuacji pod okupacją sowiecką pisał w meldunku organizacyjnym gen. S. Rowecki:

praca organizacyjna na terenie okupacji sowieckiej była wyjątkowo trudna, ze względu na gęstą sieć NKWD, ich czujną i wnikliwą obserwację (…). Stałe naloty NKWD na wsie i miasteczka spowodowały bardzo duże aresztowania w szeregach organizacji. NKWD było zorientowane w strukturze sztabów i sieci łączności. (…) Wiadomości dostarczali im liczni dobrze płatni konfi denci – Polacy, przeważnie dawni przestępcy, którzy dzień i noc śledzili prywatne mieszkania i ruch na drogach i ulicach. Ponadto „domuprawy" i dozorcy wyznaczeni przez NKWD mieli prawo stałego kontrolowania lokatorów i sublokatorów [63].

W tych warunkach prowadzenie jakiejkolwiek działalności konspiracyjnej było bardzo utrudnione. O stopniu trudności mogą świadczyć aresztowania wśród dowódców podziemia, obejmujące czołowe postacie kresowej konspiracji. Prowadzenie działalności wydawniczej napotykało na takie same trudności, jak inne formy oporu. W tej ostatniej formie działalności Wilno było największym ośrodkiem wydawniczym na terenie okupacji sowieckiej. Ogółem udało się ustalić 16 tytułów

[61] Komórka „N" w BIP-ie powstała w kwietniu 1941 roku – por. *Akcja N. Wspomnienia 1941-1944* pod red. H. Auderskiej i Z. Ziółka, Warszawa 1972, s. 7.

[62] J. Garliński, op. cit., s. 237.

[63] *Meldunek organizacyjny nr 79 za czas od 1.III. do 1.IX.1941,* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach t. II czerwiec 1941–kwiecień 1943*, Londyn 1973, s. 111.

pisemek konspiracyjnych oraz dwa tytuły w obozach dla internowanych. Wśród tych pism, oprócz efemeryd, były gazetki wydawane przez całą okupację (*Polska w Walce* – 13 numerów; *Narodowiec* – 10 numerów; *Za Naszą i Waszą Wolność* – 9 numerów). Wydano także największą na terenach wschodnich liczbę ulotek, z pewnością wiemy o 24 drukach ulotnych. W tym samym okresie we Lwowie i okręgu lwowskim wydano 14 tytułów prasy konspiracyjnej oraz 1 ulotkę[64], w Białymstoku ukazywały się trzy tytuły, w Łomży tylko jeden[65].

Prasa konspiracyjna pod okupacją sowiecką 1939-1941

	Wilno	Lwów	Białystok	Łomża
Tytuły prasowe	18[66]	14	3	1
Ulotki	24[66]	1	-	-

Źródło: ustalenia własne autora

Pisząc o pierwszym okresie konspiracji wileńskiej Longin Tomaszewski podkreślił, że Komórka propagandowo-prasowa SZP-ZWZ oraz poszczególne organizacje niepodległościowe działały sprawnie i skutecznie, reagując szybko i celnie na konkretne poczynania władz okupacyjnych. Były widomym znakiem istnienia Polski Walczącej. Utwierdzały wilnian w wierze w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej, dodawały sił do przetrwania. Doświadczenie zdobyte w tym pierwszym, po części „ulgowym" (litewskim) okresie okupacji dały dobre podstawy do dalszego rozwoju pionu informacyjno-propagandowego ZWZ-AK na Wileńszczyźnie, działającego odtąd jako Biuro Informacji i Propagandy na przestrzeni dalszych trzech tragicznych lat okupacji, tym razem niemieckiej[67].

Literatura

[64] Informacje o lwowskiej prasie konspiracyjnej podaję za: W. Chojnacki poz. 151, 159, 218, 261, 265, 269, 271, 283, 335, 374, 473, 493, 1747, Cieślikowa, op. cit., s. 115 i n. Węgierski, op. cit., s. 354-356.

[65] Informacje o białostockiej i łomżyńskiej prasie konspiracyjnej podaję za: W. Chojnacki poz. 245, 246, 367, 456.

[66] Uwzględniono w tym dwa tytuły prasy wydawanej w obozach internowanych.

[67] L. Tomaszewski, op. cit., s. 192.

Akcja N. Wspomnienia 1941-1944 pod red. H. Auderskiej i Z. Ziółka, Warszawa 1972.

Armia Krajowa w dokumentach t. I-VI, Londyn 1970-1989.

Buchowski K., *Polacy w niepodległym państwie litewskim 1918-1940,* Białystok 1999.

Ciesielska D., *Związek Wolnych Polaków,* Zeszyty Historyczne Wiana nr 10.

Cieślikowa A., *Prasa okupowanego Lwowa,* Warszawa 1997.

Chojnacki W., *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939-1941 i 1944-1953. Czasopisma. Druki zwarte. Druki ulotne,* Warszawa 1996.

Chojnacki W., *Bibliografia zawartych i ulotnych druków konspiracyjnych wydanych na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945*, Warszawa 2005.

Dobroszycki L., *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939-1945*, Warszawa 1962.

Dobroszycki L., *Zaginiona prasa konspiracyjna*, Najnowsze Dzieje Polski t. VII 1963.

Dworakowski T., *Relacja o działalności Związku Wolnych Polaków Tadeusza Dworakowskiego zastępcy Komendanta ZWP Jana Kazimierza Mackiewicza* opr. A. Chmielarz, [w:] Materiały Historyczne nr 1, Kraków 1991.

Garliński J., *Polska w II wojnie światowej*, Londyn 1982.

Garliński J., *Zestawienie czasopism i numerów polskiej prasy podziemnej (1939-1945), których nie zawiera „Katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939-1945" wydany w kraju w roku 1962 w opracowaniu Dobroszyckiego, które znajdują się w zbiorach londyńskich Biblioteki Polskiej (B.P.), Polish Research Centre (P.R.C.) i Studium Polski Podziemnej (S.P.P.),* Londyn 1962.

Jasiewicz K., *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939-1941,* Warszawa 2001.

Jasiewicz K., *Rzeczywistość sowiecka w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009.

Karolkiewicz D. *„Wolna Łomża". Monografi a sowieckiej gadzinówki*, Łomża 2002.

Kersten K. *Repatriacja ludności po II wojnie światowej (studium historyczne),* Wrocław 1974.

Kokociński A. *Działalność wydawnicza ruchu oporu na ziemiach północno-wschodnich w latach 1939-1945* (mszp.), DR BN, sygn.akc.11.577.

Krajewski K. *Na zew ziemi nowogródzkiej. Nów-Nowogródzki Okręg Armii Krajowej*", Warszawa 1997.

Kucharski K. *Konspiracyjny ruch niepodległościowy w Wilnie w okresie od września 1939 do 25 maja 1941 roku* (mszp.), Studium Polski Podziemnej, Londyn, teka nr 14, poz.55.

Laval P. de *Wspomnienia z Litwy Kowieńskiej,* Więź nr 10 z 1971 r. Liebich A.

Na obcej ziemi. Polskie Siły Zbrojne 1939-1945, Londyn 1947.

Lewandowska S. *Losy Wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939-1945*, Warszawa 2004.

Lewandowska S., *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945*, Warszawa 1982.

Lewandowska S., *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939-1945,* Warszawa 1993.

Lewandowska S., *Wilno 1921-1944. Czasy i ludzie,* Warszawa 2009.

Lewandowska S., *Wilno 1944-1945. Oczekiwania i nastroje,* Warszawa 2007.

Łossowski P., *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, Warszawa 1982.

Mackiewicz-Wojciechowicz M. *Związek Wolnych Polaków. Wspomnienia*, Bydgoszcz br. r. wyd.

Mazur G., *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945,* Warszawa 1987.

Mazur G., *Prasa Armii Krajowej na kresach północno-wschodnich*, Zeszyty ODiSS nr 172/1988.

Niwiński P. *Działalność wydawnicza podziemia na Wileńszczyźnie jako fragment pracy propagandowej i informacyjnej Polskiego Państwa Podziemnego* [w] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego,* Warszawa 2003.

Pobóg-Malinowski W. *Najnowsza historia polityczna Polski. T.III 1939-1945,* Londyn 1960.

Polskie Siły Zbrojne w II wojnie Światowej T. III. Armia Krajowa, Londyn 1950.

Prasa konspiracyjna organizacji polskich i czasopisma indywidualne wydawane w latach 1939-1941 na terenie Małopolski Wschodniej pod okupacją sowiecką, [w:] J. Węgierski *Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1991.

Przewodnik po Wystawie Prasy Polskiej 1939-1949, Londyn 1950.

Przeździecki W. *Wspomnienia z obozów internowanych na Litwie* opr. W.K. Roman, Niepodległość t. LII (po wznowieniu), Warszawa 2002.

Relacja Michała Iwanowskiego pseudonim „Jakub" lub „Stefan" dotycząca działalności konspiracyjnej w ramach organizacji pod nazwą „Akcja Ludowa" w Wilnie w okresie od września 1940 r. do 21 września 1941 r. spisana dnia 17 lutego 1973 roku. (zbiory L. Tomaszewskiego).

Roman W.K., *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939-czerwiec 1941. Lista aresztowanych,* Toruń 2001.

Roman W.K., *W obozach i w konspiracji. Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939-czerwiec 1941,* Toruń 2004.

Roman W.K., *Za Polskę do celi śmierci. Śledztwo i proces Nikodema Sulika*, Toruń 2002.

Szostakowski J. *Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku,* Wilno - Warszawa 2004.

Śleszyński W. *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie 1939-1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001.

Tomaszewski L. *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945*, Warszawa 1999.

Wołkonowski J., *Penetracja polskiego podziemia na Wileńszczyźnie przez litewską policję bezpieczeństwa (listopad 1939-lipiec 1940),* [w:] *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941,* pod redakcją M. Giżejewskiej i T. Strzembosza, *W*arszawa 1995.

Wileński Okręg AK w świetle nieznanych dokumentów odnalezionych w Kościele Bernardynów w Wilnie, [w:] *Europa nieprowincjonalna* pod. red. K. Jasiewicza, Warszawa 1999.

Zagórski W. *Wolność w niewoli*, Londyn 1971.

Jacek A. Żurawski

Nasi autorzy

Dr Paweł Bezak
Dyrektor Muzeum Harcerstwa, absolwent historii Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowych Studiów Muzealniczych przy Wydziale Historycznym UW. Od 2020 roku doktor nauk humanistycznych (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach). Autor i współautor licznych publikacji książkowych oraz artykułów. Współautor katalogów i informatorów wystaw oraz wystaw czasowych i planszowych. W latach 2007-2014 pracownik Działu Historii Muzeum Niepodległości w Warszawie. Od 2015 r. kustosz w Muzeum Więzienia Pawiak - oddziale Muzeum Niepodległości w Warszawie, a następnie, od jesieni 2020 r. - kierownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości w Warszawie.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2013, nr 1-2 (41-42).

Prof. dr hab. Marek Marian Drozdowski
Historyk, varsavianista, działacz społeczny. Od 1958 roku pracuje w Instytucie Historii PAN. W 1968 roku został wicedyrektorem IH PAN ds. naukowych i kontaktów zagranicznych, w latach 1969−1998 był członkiem Rady Naukowej IH PAN, w latach 1971−1980 kierował zespołem Studiów Północno-Amerykańskich IH PAN oraz redakcją „Ameryka Północna. Studia". W 1975 roku został członkiem Komitetu Badań Polonii Zagranicznej PAN. W latach 1975−1980 był członkiem Komitetu Badań Polonii Zagranicznej PAN. Był redaktorem bądź członkiem rad redakcyjnych m.in. „Współczesności" (1965−1967), „Miesięcznika Literackiego" (1967−1981) „Dziejów Najnowszych" (1966−1980), „Ameryka Północna. Studia" (1975−1980), „Warszawa II Rzeczypospolitej" (1968−1976), Polskiego Słownika Biografi cznego (1975−1980), serii Biblioteka Wiedzy o Warszawie TMH (1967−1980), od 2001 „Przeglądu Historyczno-Wojskowego". Autor wielu biografii wybitnych polityków m.in.: Eugeniusza Kwiatkowskiego, Stefana Starzyńskiego, Władysława Grabskiego.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2012, nr 1-4 (37-40).

Dr Stanisław Dziedzic (ur. 13 października 1953 w Dąbrowie koło Rzeszowa - zm. 8 kwietnia 2021 w Krakowie). Historyk literatury, kulturoznawca, nauczyciel akademicki, urzędnik samorządowy. Absolwent UJ (1977), studiował polonistykę, dziennikarstwo i kulturoznawstwo. Doktor nauk humanistycznych (2015), praca *Romantyk Boży. Młodzieńcze fascynacje artystyczne Karola Wojtyły*, napisana pod kier. Prof. dr. hab. Franciszka Ziejki. Był członkiem Rady Muzeum Niepodległości.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2013, nr 3-4 (43-44).

Dr Janusz Gmitruk
historyk, muzealnik, doktor nauk humanistycznych. Od 1989 roku dyrektor Zakładu Historii Ruchu Ludowego, od 1997 Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. W 1992 roku współorganizator, następnie członek Prezydium i wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, a od czerwca 2008 roku jego prezes. W latach 1996–2013 adiunkt w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej (od 2010 r. Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny) w Siedlcach. W latach 2006–2008 kierownik Zakładu Politologii w Wyższej Szkole Biznesu i Administracji w Łukowie. Autor wielu monografii, wydawnictw źródłowych oraz artykułów naukowych i popularnonaukowych. Organizator wystaw oraz sesji naukowych. Redaktor naczelny „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego" oraz przewodniczący kolegium redakcyjnego „Rocznika Historycznego MHPRL" i innych pism naukowych. Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Historyków Wojskowości. Współpracownik Muzeum Niepodległości oraz członek Rady Wydawniczej periodyków „Kwartalnik Kresowy" oraz „Niepodległość i Pamięć" wydawanych przez tę instytucję.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2013, nr 3-4 (43-44).

Dr Adam Rafał Kaczyński
historyk wojskowości, specjalizuje się w dziejach krajów byłego ZSRR, w latach 2008−2013 specjalista w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2013−2018 wicekonsul w Ambasadzie RP w Mińsku, od 2018 roku współpracuje naukowo z Instytutem Pileckiego, pracownik Muzeum Historycznego w Legionowie.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2016, nr 2 (54).

Płk dr Jacek Macyszyn
Historyk sztuki, historyk wojskowości. Długoletni dyrektor Muzeum Wojska Polskiego, autor scenariuszy wielu wystaw. Obecnie kurator Muzeum Ordynariatu Polowego, oddziału Muzeum Warszawy.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2015, nr 1 (49).

Dr hab. Grzegorz Nieć prof. UKEN
Polonista, historyk, bibliolog i bibliofil. Kierownik Katedry Kultury Informacyjnej UKEN. Pełni funkcję przewodniczącego Rady Wydawniczej Wydawnictwa Naukowego UKEN oraz jest redaktorem naczelnym rocznika „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis | Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia" Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień historii, kultury, prasy i książki polskiej XIX i XX wieku oraz edytorstwa. Jest autorem monografii: *Między historią, tradycją a polityką. Ludowcy w okresie przełomu ustrojowego 1989− 1991*; *Jakub Szymkiewicz „Szlachcic na Łopacie" – satyryczny reporter „Wiadomości Brukowych"* oraz kilkudziesięciu artykułów publikowanych w czasopismach naukowych i wydawnictwach zbiorowych. Redagował i współredagował kilkanaście tomów prac i źródeł, m.in.: *Prasa lokalna Dolnego Śląska – tradycja i współczesność.* Jest pomysłodawcą i redaktorem serii Księgarni Akademickiej Regiony – Historia − Kultura oraz Polskie Podróżopisarstwo i reportaż XIX i XX wieku.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2016, nr 4 (56)

Prof. dr hab. Izabella Rusinowa
Ukończyła studia z zakresu historii w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego w 1965 roku. Pracę doktorską obroniła cztery lata później, a w 1982 uzyskała habilitację. Tytuł profesora otrzymała w 1996. Pracowała w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie wykłada w Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Pułtusku. Zainteresowania naukowe to dzieje XIX i XX wieku, szczególnie krajów anglosaskich oraz emigracja amerykańskich grup etnicznych.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2015, nr 3 (51).

Dr Tadeusz Skoczek
(ur. w 1955 w Proszówkach k. Bochni. Muzealnik, krytyk literacki, wydawca. Absolwent UJ (1978), studiował polonistykę, dziennikarstwo i religioznawstwo. Doktor nauk humanistycznych (2009), praca *Między globalizmem a lokalizmem. Regionalne media elektroniczne w Polsce* napisana pod kier. Ks. prof. de. Hab. Henryka Skorowskiego. Członek Rad wielu muzeów polskich, aktywnie działający w Stowarzyszeniu Muzealników Polskich, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2011, nr 3-4 (35-36).

Ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski
Prawnik, politolog, socjolog, regionalista. Rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2010−2012). Koordynator Międzynarodowego Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW, kierownik Zakładu Grup Etnicznych i Regionalizmu na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW. Specjalista w dziedzinie katolickiej nauki społecznej, teorii regionalizmu oraz problematyki praw człowieka. Autor 22 publikacji książkowych, ponad 300 artykułów naukowych, licznych recenzji oraz referatów na zagranicznych i krajowych kongresach, sympozjach, seminariach.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2014, nr 3-4 (47-48)

Dr hab. Jacek Emil Szczepański
Historyk, muzealnik – kustosz dyplomowany, twórca i dyrektor Muzeum Historycznego w Legionowie, prezes Towarzystwa Przyjaciół Legionowa (2003–2009), członek Kapituły Konkursu Mazowieckie Zdarzenia Muzealne „Wierzba", redaktor tematyczny (biografistyka) w czasopiśmie „Niepodległość i Pamięć" wydawanego przez Muzeum Niepodległości w Warszawie, zastępca redaktora naczelnego „Rocznika Legionowskiego". Od ponad 20 lat bada i popularyzuje historię Legionowa, powiatu legionowskiego i Mazowsza, a także dzieje dawnej pocztówki oraz historię wojskowości. Autor kilkunastu książek i kilkuset rozpraw i artykułów na powyższe tematy.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2015, nr 3 (51).

Prof. dr hab. Romuald Turkowski
Członek Rady Naukowej IH UW i Rady Wydziału Historycznego UW (od 1993), sekretarz naukowy IH UW 1981-1985, zastępca sekretarza Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej UW (1981-1983), Kierownik Studium Wieczorowego i Podyplomowego IH UW (1993-2005), Kierownik Studium Wieczorowego ,Zaocznego i Podyplomowego (2005-2008), członek Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (2005-2010), członek Kolegium Redakcyjnego „Przeglądu Humanistycznego" (1995-2010), członek Kolegium Redakcyjnego Roczników Dziejów Ruchu Ludowego (od 2001), członek Kolegium Redakcyjnego „Roczników Historycznych" Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (od 2012 r), członek Kolegium Redakcyjnego „Biuletynu Wojskowej Akademii Technicznej" (1997-2003), członek Rady Naukowej Rocznika „Rossyjskie i Sławianskije Issliedowanija" (Mińsk) (od 2008), członek Rady Programowej Rocznika „Materiały do Historii Wojskowości, (od 2004), członek Prezydium Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego (od 2000 r).
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2016, nr 1 (53).

PhDr Endre László Varga
Historyk, archiwista. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się ze stosunkami węgiersko-polskimi w latach 1914−1944 oraz historią II RP. Emerytowany pracownik Uniwersytetu im. Karoliego w Budapeszcie. Przygotował zbiór *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920.* Stypendysta Muzeum Historii Polski.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2010 nr 2 (32).

Dr hab. Jolanta Załęczny, prof. AFIB
− historyk, polonista, regionalista, wieloletni nauczyciel i muzealnik. Autorka monografii, artykułów w czasopismach naukowych oraz rozdziałów w zbiorach studiów. Redaktorka naukowa i recenzentka wydawnictw oraz artykułów w czasopismach. Uczestniczka polskich i międzynarodowych konferencji naukowych, popularyzatorka wiedzy historycznej. Zainteresowania naukowe dotyczą zagadnień: ziemie polskie i Polacy w II poł. XIX wieku; II Rzeczpospolita; powstanie styczniowe i losy jego uczestników oraz stosunek do weteranów powstania w II RP; obecność Polaków w historii innych narodów; regionalizm mazowiecki; tożsamość narodowa, zachowania pamięci o przeszłości w świa-

domości społeczeństwa polskiego XIX i pierwszej połowy XX wieku; biografistyka (XIX–XX wiek); edukacja muzealna.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2014, nr 1-2 (45-46).

Prof. dr hab. Franciszek Ziejka (ur. 3 października 1940 w Radłowie - zm. 19 lipca 202o w Krakowie).
Historyk literatury, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, prorektor i rektor
(1999−2005) tej uczelni. Przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Członek PEN Clubu. Był autorem i redaktorem licznych publikacji naukowych: *W kręgu mitów polskich* (1977), *Paryż młodopolski* (1993), *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej* (1998). Napisał również kilka sztuk teatralnych zaprezentowanych przez Teatr Faktu Telewizji Polskiej, m.in. *Narodziny legendy* (1988), *Polski listopad* (1989), *Traugutt* (1991). Jest też autorem kilku słuchowisk
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2015, nr 1 (49).

Dr Jacek A. Żurawski
Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Prawa Autorskiego, Wydawniczego i Prasowego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej. Od 1994 roku zatrudniony w TVP S.A., od 2000 roku wykładowca akademicki, obecnie w Społecznej Akademii Nauk, filia w Warszawie oraz na Uniwersytecie Humanistycznym SWPS. Autor publikacji *Prawo mediów. Zbiór przepisów prawnych* (1997, wyd. 2, 2002) oraz *Media wobec kampanii wyborczych. Przepisy i orzecznictwo* (2005, publikacja elektroniczna), a także: *Wileńska prasa konspiracyjna 1939− 1945* (2022), jak również ponad 30 artykułów naukowych i rozdziałów w monografiach oraz ponad 100 artykułów popularnonaukowych, poświęconych prawnym aspektom funkcjonowania mediów i historii najnowszej. Hobby: bibliofilstwo.
Artykuł zamieszczony w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć" 2011, nr 2 (34).

Indeks nazwisk

A

Adamska-Porczyk Ewelina 322
Adamski Stanisław 119,133
Adenauer Konrad 22
Agoston Stépán 272
Aleksander I 164, 174
Anczyc Władysław Ludwik 171
Anders Władysław 132
Andrysiak Ewa 147
Aramowicz Alina 327
Arct Zbysław 144
Arczyński Ferdynand 75
Askenazy Szymon 174
Asloop Richard 161
Auderska Halina 346,348
Augustyn Adam 320

B

Babecki Joachim 150
Bagiński Kazimierz 81
Bailey Francis 158
Bakal Piotr 188,196,197
Baliński Ignacy 303,306
Banachowska Katarzyna 184
Bandurski Władysław 107,108
Baraniak Antoni 251
Barańczak Stanisław 184
Bareja Stanisław 336
Barski Ignacy 75
Bartoszewski Władysław 24,75
Batorowicz Józef 336
Beniamino Aurora 316
Berbecki Leon 107,108
Berdak Stefan 195
Bereza Henryk 185
Berger Rudolf 272
Bernacki Lucjan 251
Berwińska Krystyna 319
Beseler Hans Hartwig von 220-229,239
Best Nicholas 118
Bielak Franciszek 143
Bieniarzówna Janina 140,151
Bieńkowski Witold 75
Bierzański Zbigniew 197
Bigoszewska Wanda 18
Bilczewski Józef 35-52
Biłogan Bolesław 265
Bismarck Otton 19
Bitner Dariusz 192
Björnson Bjenstjerne 308
Błażejewski Michał 186,199
Bober Sabina 251
Boerner Ignacy 228,231,232
Bojko Alfons 339
Bojko Jakub 245
Boldok Sławomir 149
Bolecki W. 184
Bolesław Chrobry 260
Bonaparte Napoleon 173, 174
Bonnier A. 315
Böök Frederik 314
Borecki Włodzimierz 336
Borkowski J. 345
Boroda Krzysztof 139
Borodziej Włodzimierz 94
Borowczak Janusz 265
Boul Artur 271
Boul Konstanty 271
Bovet Marie Anne de 310
Bratkowski Stefan 341
Broadberry S.N. 117
Broniewski Stanisław 147
Brożek Arkadiusz 27
Bryan W.A. 159
Brzóska Stanisław 96
Buchowski Krzysztof 339,348
Buczek Roman 58,66,262,266
Budionny Siemion 45
Bukowski Henryk 315
Burzyński Adalbert 284
Bush George W. 155
Buzek Jerzy 26
Buzek Józef 26

C

Champion Edward 317
Chantovoine Henry 309
Charkiewicz Walerian 335,336
Chmielarz A. 326,348
Chmielewicz Irena 94
Chmielewska Katarzyna 259,267
Chodasiewicz Władysław Felicjanowicz 311
Chodźko Ignacy 145
Chojnacki Władysław 323,326,330,347,348
Chruszczow Nikita 249
Chruściel P. 234
Chrzanowski Maciej 185
Chudziński Edward 184
Cieplak Tadeusz 257
Ciepliński S. 234
Ciesielska Danuta 326,327,348
Cieślikowa Agnieszka 323,347,348
Cimała Bogdan 20,22
Ciołkosz Adam 33
Commager Henry Steele 157
Conze Werner 231
Cudna-Kowalska Pola 233,234
Czaczkowska Ewa K. 249, 251,252,255,256,266
Czapliński Przemysław 185
Czapski Andrzej 56
Czarnecki Eugeniusz 82
Czarnowska-Magowska Anita 189,199
Czarnowski Eugeniusz 75,83
Czarnowski Robert 252,266
Czartoryska Izabela 161
Czartoryski Adam 167
Czechowski M. 148
Czerni Józef 329
Czernik Wandalin 284,285,290
Czigány Ferenc 275
Czubiński Antoni 124

D

Damięcki Dobiesław 234
Dangel Stanisław 61
Dąbrowska P. 302
Dąbrowski Jan Henryk 168
Dąbrowski Marcin 101,113
Dąbrowski Wojciech 336
Dembosz Jacek 180
Dembowski Jan 331
Desorches Marie Louis 165
Diederichs Eugenen 311
Dihma J. 175
Dippel Stefan 149
Dmowski F. 165
Dmowski Roman 115,123
Dobroński Adam Czesław 7,8
Dobroszycki Lucjan 348
Dobrzański Jerzy 330,341
Doliwa Urszula 198
Domagalski Andrzej 193,199
Dorynek Wiktor 22
Dostojewski Fiodor 312
Dowbór-Muśnicki Józef 129,130,133
Drwęski Jarogniew 123
Drzewucki Janusz 192,193
Duchińska S. 302
Dudek Antoni 251,259,266
Dunin Cecylia 145
Dunin Janusz 145,146
Duraczyński Eugeniusz 65-67,69,77
Dusza Jan 95
Dworakowski Tadeusz 326,327,328,348
Dziedzic Augustyn 265
Dziedzic Stanisław 187,189,191,192
Dzieniakowska J. 141
Dziewulski Wacław 327
Dzikowski Stanisław 150
Dziubek Piotr 322
Dziurok J. 255,266
Dzurek Márton 272
Dzwonkowski Włodzimierz 166,173,174

E

Ebert Fryderyk 118
Einthoven Willem 316
Eisenhower D. 155
Erdős László 276,278
Ernst Erich 85
Esteicher Karol 141,142
Esztel István 276

F

Falkenstein Karol K. 170
Falkowski Wojciech 8
Febvre L. 138,151
Felczak Zygmunt 65
Feldman Wilhelm 307
Fiderkiewicz Alfred 78,79,85
Fijewski Tadeusz 320
Filip II Macedoński 170
Filipczak Józef 330,345
Finder Paweł 77,79,80
Fitzpatrick J.C. 163
Flac Józef 306
Florek Aleksander 200
Ford P. L 162
Franciszek Józef I 36
Franczak Stanisław 193
Franeau Philip 157
Franklin Benjamin 160
Frączek Jerzy 193
Fredro Aleksander 44
Freneau F. 161
Frenkel Mieczysław 320
Friszke Andrzej 73
Froman D.S 163
Fudali I. 253,266

G

Gadomski Jan 304
Galle Henryk 307
Galleta M.A 168
Galocsik Imre 271
Gałecki J. 180
Gardan Juliusz 320
Garlicki Andrzej 123
Garliński Józef 88,92,324,346,348
Gawryszewski Antoni 234
Gąsiorowski Wacław 309
Germader Antoni 22
Gide André 317
Gierat Krzysztof 202
Gieysztor Jakub 145,284
Giżejewska Małgorzata 326,350
Glasenapp Ernst von 231
Glinka Teodor 168
Gmitruk Janusz 8,61,96
Gocel Ludwik 138
Godzsinszky Károly 272
Gogola Jerzy W. 255,266
Gomulicki Juliusz Wiktor 150
Gomulicki Wiktor 319,320
Gomułka Władysław
30,75,79,82,248,256-258,266
Gorzelik Jerzy 24,25,27
Gotkowski Marcin 138
Gójski Józef 56
Górski Stanisław 265
Grabarz Mieczysława 282
Grabowski Ambroży 141,142,144
Grabski Stanisław 318
Grant S. U. 155
Grobelny Julian 75
Grobelny Ryszard 116
Ground Francis 154
Gröll Michał 140
Grudzielski K. 128
Grudziński Józef 56,58,65,85,88
Grund D. 148
Grundaman Friedrich 24
Gryczyńska K. 226
Gryz Ryszard 251,259,266
Grzechowiak Franz 224
Grzymała-Siedlecki Adam 303,306
Gulczyński Eugeniusz 341
Gwioździk Jolanta Sylwia 147,152
György Litván 281

H

Haiman Mieczysław 173
Hajdukiewicz Alina 329
Haller Józef 115,120
Hamsun Knut 308
Händel Georg Friedrich 160
Hańcza Władysław 320
Hardy Tomasz 315
Harrison Mark 117
Harrison W. 155
Hartleb K. 138
Hausner Jerzy 196
Herbst Stanisław 150,174
Herder Johann Gottfried 180
Hilchen Michał 147
Hiller Stanisław 328
Hilling E. 243
Himmelblau Izaak Mendel 142

Hinrichs Johannes 245
Hiżowa Emilia 75
Hlebowicz Henryk 330,332
Hlond August 250,253
Hodan P. 104,109,114
Holtze Richard 24
Hopkins Francis 158
Horsing Otto 29
Horváth Mihály 275
Hoßdorf Wilhelm 229,230,243
Humphreys David 158
Hutten-Czapski Bogdan 231

I

Igiel Dawid 141
Imańska I. 140
Irwin Washington 162
Isnsnghi Franz 101
Issekutz Jenő 271
Iwanowski Michał 332

J

Jachimek Tadeusz 105
Jachimowicz Grzegorz 37
Jackson A. 155
Jagiełłówna Rena 327
Jaglarz Monika 139,151
Jagła Michał 85
Jagodzińska Agnieszka 144
Jakimowiczowa Katarzyna 305
Jakóbiec Andrzej 201
Jan Paweł II 8,205-217
Jan XXIII 257
Janicki Stanisław 336
Jankowski Czesław 311,312
Jankowski Jan Stanisław 72,84
János Lukács 273
Jansen Alfred 314
Januszek Jadwiga 189,199
Januszewska M. 141
Januszewski Wacław 78,81,85
Jasiewicz Krzysztof 349,350
Jastrzębowski L. 146
Jastrzębski Marek 323
Jawłowska Aldona 186,187
Jefferson Thomas 167,168
Jentys S. 41
Jerzyna Zbigniew 185
Jeske-Choiński Teodor 303,305,306
Jeżewski Władysław 118
Jeżyk Wojciech 189
Jędrychowska Hanna 333
Jędrychowski Stefan 333,345
Jodełka-Burzecki Tomasz 306
Johnson James M. 255
Józefowicz-Wiśniewska Elżbieta 139,152
Judycki Zbigniew 8
Jullien M.A 169
Jung Władysław 107,108

K

Kaciński Marian 265
Kaczkowski Jan Paweł 311-313
Kaczmarek A. 198
Kaleta Jan 265
Kalita Karol 295
Kamiński Henryk 170, 171
Kamiński Stefan 150
Kamiński Władysław 330,340,343,346
Kania Jerzy 85
Karaszewicz-Tokarzewski Michała 340
Karczewski Eugeniusz 56
Karłowicz Jan 144
Karolkiewicz Donata 324,349
Karpiński Jerzy 188
Karwat Krzysztof 192
Kasperlik Stanisław 56
Kasprowicz Jan 311
Kasprzycki Remigiusz 276
Kassa Sandor 275
Katarzyna II 172
Kato Isador 316
Kawalerowicz Jerzy 250
Kempa W. A. 142
Kennedy John F. 155
Kersten Krystyna 334,349
Kessler Harry 121
Kiciński Tomasz 313
Kieniewiczowa Grażyna 18
Kieniewicz Stefan 168
Kiersnowski Ryszard 333
Kisiel Marian 192
Kiss Peter 270
Kleczyński Antoni 336

Klemens Rudolf 280
Kluge Stefania 304
Kłoskowska Antonina 181
Knopp Anton Ernst 242
Kobylański Tadeusz 89,91,92
Koc Adam 107,109,110,112
Kochanowski Jan 260
Kochanowski Stanisław 310
Kocójowa Maria 142, 151
Kocówna Barbara 305,306
Kokociński Antoni 339,344,345,349
Kołakowski Leszek 249
Kołłątaj Hugo 165,173
Kołodziejczyk Arkadiusz 60
Kolof Wawrzyiec Mitzler de 140
Komar Julian 171
Komorowski Krzysztof 63
Koneczny Feliks 174, 181
Konferał J. 110,114
Konopczyński Władysław 174
Konopka Maria 141,151
Konopnicka Maria 260,303,306,311
Kopernik Mikołaj 260
Koperski Jerzy 185
Korboński Stefan 80
Kordowec Andrzej 41
Korfanty Wojciech
20,30,33,115,119,122,133
Korkozowicz Jan 235,236
Kornhauser, Julian 184
Korompay Emanuel 282
Koryl Janusz 192,193,194
Korzeniowski Mariusz 146
Korzon Tadeusz 172,173
Kosętka Halina 142,151
Kostka Stanisław 260
Kostrowicki Daniel 327
Kościeliak Wojciech 321
Kościuszko Tadeusz
118,153,159,160,164-174,176,177
Kot Stanisław 58
Kot Wiesław 193
Kotarbiński Józef 319
Kotłobułatowa I. 142,151
Kovacs Endre 273
Kowalewska Z. 302
Kowalik Stanisław 234,235
Kowecki Jerzy 175
Kozakiewicz Bronisław 309,310
Kozar-Słobódzki Mieczysław 236
Kozseni-Kolozsváry Endre 272
Kozłowski W. M. 172
Krahelska-Filipowiczowa Wanda 73
Krajewski Kazimierz 324,349
Krakowska Emilia 320
Krasiński Zygmunt 260
Krasuski Krzysztof 184
Kraszewski Józef Ignacy 260
Krawczyk Antoni 139,152
Krawczyk Stanisław 87
Krawczyński A. 149
Krępowiecki T. 170
Kries Wolfgang von 229,231
Krosnowolski Andrzej 73
Królikowski B. 146
Król Jan 258
Król Jolanta 189
Krupiński A.B., 142,151
Kryński Adam Antoni 144
Krzyżanowski Aleksander 340
Książek Zbigniew 194
Kubicki Józef 150
Kucharski Kazimierz
325,326,341,345,346,349
Kukiel Marian 164,173
Kulesza Stanisław 327
Kunert Andrzej Krzysztof 60,73,87
Kupiec J. 318
Kupper Eugeniusz 191,192
Kurdziel Wojciech 195
Kurzawa Eugeniusz 185
Kustos Jan 23
Kutz Kazimierz 25
Kwaśniewski Aleksander 189
Kwaśniewski Mikołaj 110
Kwiatkowska Elżbieta 329
Kwiatkowski Eugeniusz 33,34
Kwiatkowski Walerian 327,328

L

Lagzi I. 278
Lange Julian 119
Langiewicza Marian 290
Laslowski Ernest 23
Laudyn Władysław 336
Laval Paweł de 335,336
Lebioda Dariusz T. 192
Leblond Ary 309

Leblond Marius 309,317
Lefèvre Frédéric 317
Leliwa Jan 272
Lescsák Sándor 272
Lesiuk Wiesław 21
Leszin-Koperski Jerzy
185,190,191,198,199
Leśnodorski Bogusław 175
Levenda Lajos 272
Lewandowska Stanisława
324,332,335,349
Lewandowski Jerzy 253
Lewandowski Roman 197
Lewental Franciszek Salezy 308
Liebich Andrzej 334
Liebknecht Karol 27
Lipcsey-Steiner Michał 277-279
Lipiński Wacław 106,113,228
Lisiecka T. 144
Lisowska Elżbieta 184
Litwiniec Bogusław 184,199
Lloyd George David 20, 24
Lodge Henry Cabot 162
Lorentowicz Jan 303,305,306,308
Löw Ryszard 142, 151
Lubieniecka Maria 184
Lubiński Stefan 104
Lukaschek Hans 21
Luksemburg Róża 27
Luzar Andrzej 189

Ł

Ładoś Aleksander 56
Latyński M. 29
Łaszewski Stefan 119
Łepkowskiego Stanisława 270
Łojko Jerzy 188,195,198
Łossowski Piotr
231,236,335,337,338,349
Łuczak Jarosław 124,126
Łukosz Jerzy 192

M

Machnik Jan 255,266
Maciejewski Bolesław 226,227
Mackiewicz Jan Kazimierz 327,328
Mackiewiczowna Maria 327
Mackiewicz-Wojciechowicz M. 349
Macyszyn Jacek 116
Madajczyk Czesław 76
Magowski Krzysztof 195,199
Magowski Tomasz 188,199
Majerski Paweł 184
Majewski Piotr 149
Majzner Maria 146
Malawski Stanisław 136,151
Maliszewski Jerzy 284,290
Mann Tomasz 315
Mansergh Nicholas 117
Marshall John 162
Martin H.J. 138,151
Matusak Piotr 86,96
Matuszewski Ignacy 307
Matysik Andrzej 189
Mauriac François 317
Mayer Samuel Papp 277
Mazur Grzegorz 323,338,341,349
Mazur Mariusz 248,266
McMaster John Bac 162
Melliwa Ryszard 193
Mencel Tadeusz 169
Merkys Antanas 337,339
Mętrak Krzysztof 196
Miarka Karol 19
Michajłowicz Aleksander 298
Michalkiewicz Kazimierz 330
Michalski Jan 144,145,147,149
Michelet Jules 170
Mickiewicz Adam 73,171,260
Mickiewicz Władysław 309
Mielcarek Eugeniusz 198
Mielnicka R. 302
Mieszko I 260,263
Miklaszewski Krzysztof 191
Mikołaja II 46
Mikołaj Mikołajewicz 118
Mikołajczyk Stanisław
67,70,73,247,257,258,262,263
Milotay István 271
Minkiewicz Henryk 107
Mocarski Zygmunt 150
Monzie Anatole de 317
Morris Richard B. 157
Morski Tadeusz 165
Moses Gábor 277

Moskalowa Alina 8
Moszyński Jan 90,91,92
Mościcki Henryk 174
Mościcki Ignacy 110
Mroziewicz K.198
Mrozowski Wacław 150
Mrugasiewicz Izabela 146
Müller Erich 85,94
Munchin J. 148
Muntyán Gábor 276
Murawski R. 259,267
Muret Maurice 309,312,313
Musialik Wamda 23
Musioł Józef 22
Mustos Gézy 275
Muttermilch Michał 309
Mützenmacher Józef 87
Mycielski Kazimierz 277,278

N

Naglak Andrzej 192
Nałęcz Tomasz 236
Napierski Adam 19
Nawrocki Kazimierz 150
Nethe William von 231
Ney Nora 320
Nęcek Robert 253,266
Nieć Grzegorz 142, 152
Niećka Józef 57,88
Niedziałkowski Mieczysław 331
Niedzielska Halina 327,328
Niedźwiecki Władysław 144
Niemcewicz Julian Ursyn 160,161,167
Nitecki Piotr 252,253,266
Niwiński Piotr 324,349
Nowak-Dłużewski Juliusz 167
Nowak Józef 110
Nowszewski R. 145
Nowotko Marceli 76,78
Nycz Marek 193
Nyczek Tadeusz 184

O

Obsuth Antal 272
Ochorowicz Julian 305
Ogiński Michal Kleofas 167
Oleksák János 271,272
Olszewicz Wacław 147
Olszyna-Wilczyński Józef 107
Orecki Andrzej 196
Opałek Mieczysław 141, 144, 151
Orlicz-Dreszer Gustaw 107
Orzeszkowa Eliza 260
Osiecki Stanisław 88
Ostrowski Rafał 322
Ostrowski Wojciech 197
Ostrowski Tomasz 287,288,289,290

P

Pachoński Jan 140,142,169,175
Pachowicz Anna 295
Paciorek Katarzyna 322
Paderewski Ignacy Jan 45,115,116,123
Pajewski Janusz 117
Palfey John G. 162
Palugyai Zoltán 279
Papp Stefan 195
Paprocki Teodor 144, 151
Partyka Joanna 140
Paszkiewicz Mieczysław 8
Paszkiewicz Urszula 146
Paszkowska-Rybicka S. 329
Paśnik Jerzy 62
Patrycy Wiktor Józef 329
Paulin James Kirk 162
Pawelec Dariusz 184
Paweł VI 257
Pawlak Wojciech 96
Pawlikowski J. 169
Pawłowski Stefan
57,72,75,76,82,83,86,88,92
Payor József 275
Pazyra Stanisław 151
Paźniewski Włodzimierz 184
Pechár Ferenc 272
Pełczyński Tadeusz 92
Petlura Szymon 47
Piątkowski Jerzy 191,193
Piekałkiewicz Lech 89
Piekałkiewicz Jan 53-59,61,64-
68,70,72,74,75,76,80,81,83-88,91,92-97
Piekielny Antoni 265
Piekarski Kazimierz 136,138
Pietras Stefan 234
Pietarkiewicz Jerzy 8

Pilichowski C. 139
Piłsudska Aleksandra 110
Piłsudski Józef
27,99,102,103,105,108,115,121,123,12
5,223,231,232,272,273,278,332
Piotrowski Rufin 298
Piotrowski Józef 302
Piskor Stanisław184
Pius IX 36
Pius XII 250,251
Płachecki Marian 110
Pobóg-Malinowski Władysław 349
Podhorecki Julian 62
Podoski J. 113
Polak Bogusław 116-
118,121,124,125,127,129,133
Poniatowski Józef 165
Poniatowski Juliusz 110
Poprawa Jan 197
Poszwiński Adam 119,133
Potocki Ignacy 165
Potok Andrzej 189,201
Prądzyński Ignacy 171
Prekerowa Teresa 73
Prendowska Jadwiga 302
Prokopiuk J. 181
Pronobis Alojzy 22
Próchnik Adam 174
Prus Edward 48
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 311
Przeździecki Wacław 334,350
Przygoński Antoni 76
Pstrokońska Barbara 321
Psztyngowa Helena 329
Pustowójtówna Henryka 290
Putnam I. 155
Pużak Kazimierz 75,85
Pylak Bolesław 253

R

Rácz Kálmán 271,272
Raina Peter 266,267
Rakowski Bronisław 271
Rataj Maciej 54,55,331
Ratajski Cyryl 54,58,59,60,66,78
Ratti Achilles Ambroży Damian 48
Raum Jan Roch 305
Redwan Marian 192
Reginek Jan 22
Reginek Tomasz 22
Régnier Henri de 317
Relidzyński Józef 237
Rembiałowski Feliks 265
Rettinger Mieczysław 89,92
Reymont Władysław Stanisław 303-321
Rezler Marek 119,125,126,128,131
Roden Friedrich Wilhelm von 24
Rogowski Sławek 188
Roja Bolesław 237,245
Roman Wanda Krystyna
326,334,344,346,350
Romaniuk Łukasz 142
Romaniuk Marian 256,267
Romer Eugeniusz 123
Romeyko Marian 276
Rosny Jean Henry 309
Rostocki Władysław 168
Rostworowski Jan Nałęcz
284,292,293,294,295
Roth Paul 231
Rowecki Stefan
67,68,70,71,82,92,107,328,342,346
Rozwadowski Tadeusz 50,51
Őder Vilmos 277
Różycki Edward 139,141,147,151,152
Rubin M. H. 148
Rudnicki Tadeusz 342
Rudziński Witold 320
Ruschen Otton 222
Rusiecki Antoni Marian 150
Rusińska-Giertych Halina 142, 145, 152
Rutowska Maria 149
Rutkowski Leopold 72
Rybkowski Jan 321
Rydel Lucjan 303,306
Rydz-Śmigły Edward 107,108,109,277
Rymer Józef 119
Rymiński T. 328
Rymiński Stanisław 327
Ryńca Władysław 333
Rzepecka Zofia 193
Rzepecki Adam 193
Rzewuski Stanisław 309

S

Sadecki Jerzy 201
Salamon Jan 193
Salamon Jerzy 193

Samborski Henryk (Ostoja) 284,290-292
Sandecki W. 198
Sapieha Eustachy 28
Sarna Paweł 184
Sauer August 241
Sawicki Z. 198
Schaff Adam 249
Schetter Istel 317
Schmager G. 142
Schmidt Wacław 231,234
Schoell Franck Louis 312-314
Schumann Franz 243
Serafin Mieczysław 198
Serwiński Jerzy 189
Sewall Jonathan Mitchell 158
Seyda Władysław 133
Sęk Jan 8
Siciak Anna 143
Sido Istvan 275
Siegbahn Karl Manne Georg 316
Siemaszkowa Wanda 319
Sienkiewicz Henryk 260,299,309
Sikorski Władysław 57,59-62,66,83,86,93,338
Sikorski Stanisław 104
Siwiński Jan 284,298,300,301
Skałkowski Adam 174
Skarga Edward 327
Skierski Leonard 107
Składkowski Sławoj Felicjan 107,110
Skłodowska-Curie Maria 260
Skoczek Anna 198
Skoczek Tadeusz 179,182, 183,190-194,196-203
Skoczyński Jan 181,182
Skrzypczak A. 142,146,147
Skrzypczak Ryszard 189
Skrzypek Andrzej 248,269
Słapa Aleksander 147
Sławek Tadeusz 184
Słodkowska Elżbieta 143
Słonimski Antoni 338
Słowacki Juliusz 260,311
Smazsenka Ferdynand 269
Smolarski Mieczysław 319
Smorawiński Mieczysław 109,110
Sobieski Wacław 173,174
Sochaczewski Aleksander 286
Sojka Julius 23
Sokołowski Tadeusz 150
Somssich Antal Pál József Gobert 280,281,282
Sosnkowski Kazimierz 121,236,328,342
Sparks Jared 162
Spiridis Sokrates 197
Sroczyński Adam Stanisław 150
Staar Richard F. 257,269
Stachiewicz Julian 126,228
Staniewicz Witold 107,337,339
Stanisławski Krzysztof 202
Stańczyk Jan 33
Stasiak P. 146
Staszic Stanisław 260
Stawecki Piotr 119
Stawarz Andrzej 230
Stecker Walter 228
Steczkowski Grzegorz 189
Stefaniuk Franciszek Jerzy 96
Stephan Richard 221
Stęborowski Marek 180
Stokes Newton Phelps 160
Stopczyński Jan 332
Strzałka Wacław 193
Strzelecki Henryk 96
Strzembosz T. 350
Strzeszewski Jan 75,82
Styrna Damian 322
Subik Károly 270
Sulik Anatol 104,114
Sulik-Sarnowski Nikodem 330,340-342,346
Sułek Zdzisław 175
Sułkowski Józef 164
Sycówna Bożena 202
Syrokomla Władysław 142,143
Szabłowska Aurelia 304
Szaflik Józef Ryszard 56,59
Szczukowa Wanda 304
Szopkó László 271
Szarota Tomasz 86
Szarzyński J. 102,113
Szawińska Mirosława 190
Szczeniowski Szczepan 341
Szczepanowski Stanisław 260
Szczepański Jacek Emil 224
Szczygielska Antotnina 304
Szczygieł Józef 336

Szeląg Zdzisław 145
Szelążek Adolf 107
Szelążek Wacław 151
Szembekówna M. 314
Szentiványi Béla 276
Szeptycki Andrzej 35-42,46-50,52,89
Szeptycki Stanisław 44,47
Szornel-Dąbrowska Barbara 146, 147, 148
Szostakowski Józef 350
Szuba Andrzej 184
Szwedowski Stefan 75
Szyc Bernard 322
Szymański Mieczysław 136,140,152
Szyndler Bartłomiej 144,145,175
Szyndler Czesław 244
Szyszko-Bohusz Anna 327

Ś

Śleszyńska Ewa 89,91,92
Śleszyński Wojciech 324,350
Śliwiak Tadeusz 195
Śliwiński Piotr 185
Śliwiński Bernard 128
Śliwowska Wiktoria 284
Światocha Kazimierz 342
Świątek Ryszard 123
Świątnicki Bolesław 327
Święcicki Józef 339
Świętochowski Ryszard 56
Świętorzecki Apolinary 284
Świrski I. 148

T

Taborska Halina 8
Taczak Stanisław 125,126,133
Tarkowski Michał 195
Taróczy Nándor 269
Taylor Z. 155
Tebańska E. 302
Tempka Władysław 32
Teodorowicz Józef 43,47,48
Tokarz Wacław 173,174
Tołstoj Lew 309,312,313
Tomaszewski Longin 324,326,329-331,341,348,350
Topolska Maria Barbara 139,152
Trąpczyński Witold 27
Treichel Irena 141
Trepiński Antoni 150
Tretiak Józef 174
Trębacz Karolina 322
Tuchaczewski Michaił 45,273
Tuleja J. 148
Tupalski Marian 81
Turkowski Romuald 251,252,254,255,258,259,261,262,266
Turlejska M. 76
Twardowski Bolesław 43
Tychmanowicz Marta 305

U

Ugiański Zygmunt 339
Ulitzka Karol 20,22
Urban W. 37
Urbański Tadeusz 82
Usarewicz Jerzy 189
Uszyłło Jan 331
Uzanne O. 144

V

Valery Paul 317
Varga Endre László 269
Vaszkó Emil 271

W

Wałęsa Lech 95
Wandowski H. 181
Warren Mercy 158
Wasilewski Piotr 196,202
Waśkiewicz Andrzej Krzysztof 185,190,191,198
Waszyngton Jerzy 153-156,158,159,161-163,176,177
Wawrzyńczyk Stanisław 341,342
Ważniewski Włodzimierz 249,250,267
Wąchalski Kazimierz 336
Weber Max 181
Weems Parson 161
Weltz Augustin 24
Wenzel Georg 23
Wester Ellen 315
Weyssenhoff Józef 307,308
Wędkiewicz Stanisław 312,315

Węgierski J. 323,347,349
Węgrzecki M. 105
Wharton Charles 159
Wiatrowski Stanisław 336
Wichrowska E.W. 141
Wieczorek W. 146
Wielopolski Alfred 275
Wiess Kálmán 271,272
Wilamowski Jacek 87,88
Wilder Hieronim 147
Wilson Woodrow 162
Witos Wincenty 27,56,245,318
Wnuk A. 139,152
Wodziński Antoni 308,309
Wohl Henryk 291
Wojno Ksawery 291
Wojtowicz Norbert 117
Wolanowski A. 166
Wołczański Józef 38,39,45,49,52
Wołkonowski Jarosław 326,329,332,333,350
Wołkowicki Jerzy 107,109
Wołowiec Grzegorz 259
Woźniak Piotr 336
Woźniak Marek 116
Woyno J. 279
Wójcik Ewa 147,149,152
Wójcik Józef 234
Wójtowicz Andrzej 188
Wrona Grażyna 142,152
Wroński Jerzy 330,341
Wróblewska Wanda 319,320
Wróblewski Bohdan 234
Wróblewski Polikarp 233,234,235
Wysocki Alfred 316
Wysocki Wiesław Jan 255,266
Wyszczelski Lech 231
Wyszyński Stefan 247,249-252,255,256,258-260
Wyzewa Teodor de 310

Z

Zabłocki Janusz 251,267
Zagajewski Adam 184
Zagórski Wacław 333,350
Zahorski Andrzej 175
Zajas Paweł 312
Zalewski Bronisław 165
Zamojski Adam 104,114
Zaremba Paweł 29
Zarzecki Adam 150
Zarzycki Ferdynand 109
Zawieyski Jerzy 319
Zdaniewicz Witold 251,266
Zembrzuski Tadeusz 251,266
Zenkteler Kazimierz 128
Zgorzelski Czesław 329,341,345
Zgórniak Marian 45
Ziejka Franciszek 315
Zieliński H. 105,118
Zieliński Zygmunt 251,256,257,262,267
Zielonka Kornel 284,296
Zienkiewicz Tadeusz 146
Zola Emil 308,312
Zygadło Marek 193

Ż

Żaryn Jan 251,267
Żeligowski Lucjan 27
Żenczykowski Tadeusz 76,79,84,86
Żeromski Stefan 315,316
Żukowski Tomasz 259
Żuławski Zygmunt 65
Żurkowa Renata 139,152

Koordynacja pracy redakcyjnej
Bartłomiej Sokołowski

Administracja
Anna Mierzejewska

Korekta
Janina Tomczyk

Promocja
Dorota Panowek

ISBN 978-83-67398-48-0

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42-700)
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa
wydawnictwo@muzn.pl
tel. 826 90 91 w. 41
Realizacja poligraficzna
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza
200 egz.